



AJSCHINESA

1. MOWY: *a)* przeciw Tymarchowi—
b) o przeniewierczem poselstwie—
c) przeciw Ktezyfontowi czyli o wieńcu,
2. Rzekomych listów dwanaście,

oraz

DEMOSTENESA

MOWY: *a)* o przeniewierczem poselstwie — *b)* o wieńcu czyli w obronie Ktezyfonta.

TŁOMACZYŁ • LUDWIK MAŁECKI • EM. PROF. GIMN.

Czysty dochód z rozsprzedaży tej książki
przeznacza się na pomnożenie funduszu
budowy Kaplicy szk. w Nowym Sączu.



NOWY SĄCZ - 1906.

NAKŁADEM TŁOMACZA — DRUKIEM J. K. JAKUBOWSKIEGO WWY.

AJSCHINESA PISMA
I
DWIE MOWY DEMOSTENESA.



AJSCHINESA

1. MOWY: *a)* przeciw Tymarchowi—
b) o przeniewierczem poselstwie—
c) przeciw Ktezyfontowi czyli o wieńcu
2. Rzekomych listów dwanaście,

DEMOSTENESA

MOWY: *a)* o przeniewierczem poselstwie — *b)* o wieńcu czyli w obronie Ktezyfonta.

TŁOMACZYŁ • LUDWIK MAŁECKI • EM. PROF. GIMN.

Czysty dochód z rozsprzedaży tej książki
przeznacza się na pomnożenie funduszu
budowy Kaplicy szk. w Nowym Sączu.



NOWY SĄCZ • 1906.

NAKŁADEM TŁOMACZA — DRUKIEM J. K. JAKUBOWSKIEGO WWY.

SPIS RZECZY.

	Stronica
I. Od Tłomacza.	I.
II. Wstępne słowo.	1.
III. Ajschinesa mowa przeciw Tymarchowi.	11.
IV. Demostenesa mowa o przeniewierczem poselstwie.	73.
V. Ajschinesa mowa o przeniewierczem poselstwie.	168.
VI. Ajschinesa mowa o wieńcu czyli przeciw Ktezyfontowi.	220.
VII. Demostenesa mowa o wieńcu czyli w obronie Ktezyfonta.	292.
VIII. Ajschinesa listy.	379.

OMYŁKI DRUKU

KTÓRE PRZED UŻYCIEM KSIĄŻKI W NASTĘPUJĄCY SPOSÓB
SPROSTOWAĆ NALEŻY:

Strona	Wiersz od dołu od góry	CZYTAJ:	Zamiast	Strona	Wiersz od dołu od góry	CZYTAJ:	Zamiast
8	12 d	<i>części</i>	<i>część</i>	146	3 d	<i>Olintyjskim</i>	<i>Olintyskim</i>
18	5 »	<i>urządzano</i>	<i>urządzono</i>	153	14 g	<i>naje mnikami</i>	<i>najemnikami</i>
25	10 »	<i>kilkudniową</i>	<i>kilkudniowa</i>	154	8 d	<i>Perylaos</i>	<i>Peryllos</i>
30	6 »	<i>XXVI</i>	<i>XXIV</i>	156	9 g	<i>najważniejsze</i>	<i>najwiałniejsze</i>
36	17 »	<i>występuje</i>	<i>wstępuje</i>	157	14 d	<i>do</i>	<i>ho</i>
36	14 »	<i>Pyrrandrze</i>	<i>Parrandrze</i>	160	10 »	<i>nie</i>	<i>nie nie</i>
40	10 »	<i>Alopeke</i>	<i>Alopeka</i>	162	4 »	<i>porosiedłał</i>	<i>porosiedlał</i>
41	7 »	<i>Sfettyjczyka</i>	<i>Sfettyjczka</i>	168	1 »	<i>Demost.</i>	<i>demost.</i>
43	6 »	<i>rachunki</i>	<i>rachunk</i>	170	12 »	<i>uzasadzić</i>	<i>zasadzić</i>
43	2 »	<i>ń</i>	<i>ń</i>	177	12 »	<i>pochozący</i>	<i>phochozący</i>
44	8 »	<i>za</i>	<i>na</i>	178	14 g	<i>sobie</i>	<i>sobre</i>
44	20 »	<i>najbezpieczniejszych</i>	<i>bezecniejszych</i>	194	8 d	<i>wszystkim</i>	<i>wszystkich</i>
45	10 »	<i>przechowywania</i>	<i>przechowania</i>	204	3 »	<i>Focejczycy</i>	<i>Focejczy</i>
45	4 g	<i>Pamfilos</i>	<i>Pamfilas</i>	205	10 g	<i>wybrany</i>	<i>wybrany m</i>
46	8 d			207	4 d	<i>ludzie</i>	<i>ludzi</i>
ἔξιστασις ἔξιστασι		ἔξιστ		207	8 g	<i>których</i>	<i>których ;</i>
48	4 d	<i>agoranomów</i>	<i>agoronomów</i>	209	2 d	<i>tamże</i>	<i>tamże.</i>
48	13 »	<i>Tymarch</i>	<i>Tymarcha</i>	215	7 »	<i>utrzymywałem</i>	<i>utrzymywaliśmy</i>
51	10 »	<i>zobaczycie</i>	<i>zobaczycie</i>	215	13 »	<i>zbowienemi</i>	<i>zbowienemi</i>
51	19 »	<i>Iliadzie</i>	<i>Iliadzie</i>	220	2 »	<i>odtąd</i>	<i>odtąd</i>
59	6 »	<i>domami</i>	<i>domami</i>	221	10 g	<i>dobierając</i>	<i>docierając</i>
62	8 »	<i>bezrządu</i>	<i>bezrządu</i>	222	3 »	<i>znieść pragną</i>	<i>znieśćopragną</i>
62	12 »	<i>epobelię</i>	<i>epobolię</i>	224	5 »	<i>sprzeciwiające się</i>	<i>sprzeciwiające</i>
81	13 g	<i>uchwałę</i>	<i>uchwałę</i>	224	2 »	<i>wyraznie:</i>	<i>wyraznie;</i>
86	12 »	<i>świętynie</i>	<i>świętynie</i>	229	11 d	<i>wybudowanie</i>	<i>wybudowania</i>
88	2 d	<i>Rok</i>	<i>Bok</i>	233	12 g	<i>wieńczeni</i>	<i>wieńczeni</i>
91	8 »	<i>Ateńczy!</i>	<i>Ateńczycy</i>	239	10 »	<i>że wy</i>	<i>ż wy</i>
94	5 g	<i>Z czego</i>	<i>Czego</i>	254	13 »	<i>radę u niego</i>	<i>radę i niego</i>
95	14 d	<i>nie</i>	<i>nin</i>	254	3 d	<i>i stała się</i>	<i>stała się</i>
96	17 »	<i>przychylności</i>	<i>przychylność</i>	256	19 »	<i>ofiary</i>	<i>ofiarry</i>
96	18 »	<i>przedstawił</i>	<i>przedstawił</i>	259	1 »	<i>dalej</i>	<i>dalej</i>
103	10 »	<i>zapozwał</i>	<i>zapozywał</i>	260	4 »	<i>punktem</i>	<i>dunstem</i>
122	10 g	<i>swemi</i>	<i>swymi</i>	261	5 »	<i>się</i>	<i>się</i>
130	17 »	<i>ja</i>	<i>a</i>	265	4 g	<i>obwinieniem</i>	<i>obwinienie</i>
144	9 »	<i>część</i>	<i>część</i>	266	11 »	<i>ludzie</i>	<i>udzie</i>
145	16 »	<i>Pelonezu</i>	<i>Pelonezu</i>	270	2 d	<i>i o owych</i>	<i>o owych</i>

Strona	Wiersz od dołu od góry	CZYTAJ:	Zamiast
271	4 g	mężowie	mężowi
275	11 »	wasi	wasł
277	3 d	gimnacyjnych	gimnacnych
278	1 »	mieszkaż	mieszkaż
280	2 »	do ludu	do udu
280	4 »	do was	do nas
281	10 »	ponióśt	podniósł
288	10 g	gdybyście	gdyscie
290	17 d	zaszczytami	zaszczyami
299	12 »	podostatkiem	podostakiem
299	12 g	wszelkie	wszel-
307	13 »	co do mojej	do mojej
314	2 »	naczelnictwa	naczelnistwa
314	10 d	nieustannie	nieustanne
314	14 g	przedstawienia	przedstawienie
317	15 »	przedstawić	przestawić
318	3 »	chociażby	chociażdy

Strona	Wiersz od dołu od góry	CZYTAJ:	Zamiast
318	18 d	nie	nie
329	14 »	przedstawić	przedstawić
330	6 g	zostały za	zostały do
331	16 »	Apollona	Apoliona
331	3 d	Amfiktyonów	amfiktyonów
333	6 g	stało	stato
333	16 d	najmniejszego	najmiejszego
334	12 »	obsiewają	obsiewaja
336	17 g	Zdarzyło	Zdarzato
344	11 »	pierwszy	piewszy
344	5 d	wyznaję	wyznają
349	18 g	bohaterów	ohaterów
354	10 »		
		prawdopodobieństwa	prawdobięstwa
359	1 g	dłatego	dtatego
359	2 »	co	eo
360	14 »	jest to	jes to
367	1 d	w oczy	w oczz

OD TŁOMACZA

*Służmy poczciwej sławie, a jako kto może,
Ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże.*

JAN KOCHANOWSKI.

Już od zarania moich studyów filologicznych na uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1862—1864, — gdzie słuchałem wykładów prof. Dra. Józefa Jülga o Demostenesie i Ajschinesie, a prof. Dra. Karola Mecherzyńskiego o wymowie w Polsce w wieku XVI, przyczem, obok Cyce-rona, wiele było mowy o Demostenesie i Ajschinesie, jako pierwszorzędnym mowcom starożytności, którzy za niedościgły prawie wzór przodkom naszym do naśladowania ich wymowy służyli—nabrałem gorącej chęci poznania bliżej tych zwłaszcza dwóch starożytnej Hellady największych mowców i uczyniłem ich dzieła najmiłszym mojej lektury przedmiotem.

Rozczytując się w literaturze, zwłaszcza czasów panowania Zygmunta Jagiellonów, Stefana Batorego i w znacznej części Zygmunta Wazy, spostrzegamy, że język ojczysty, choć w ówczesnych szkołach skąpo uczony, zdążył już w wieku XVI do tak wysokiego stopnia uprawy i udoskonalenia, że wprowadzono go do obrad publicznych w izbie sejmowej i przybytkach sądowych, na dwór królewski, na dwory panów i szlachty; jednym słowem, widzimy, że ję-

zyk polski, rozbrzmiewający od dawna po świątyniach katolickich i w zborach różnowierców, zapanował nie tylko w życiu potocznem, nie tylko w rządzie i sądzie, ale także w piśmiennictwie, a następnie dostał się i do przybytków nauki i wiedzy, wypierając z nich, acz powoli, zawsze jeszcze wszechwładną łacinę.

Język łaciński, który, jak wiadomo, z ojczystym długo panowanie podzielał, i do którego się namiętnie u nas przywiązywano, był tylko niejako pomostem do skarbnicy wiedzy i umiejętności greckiej i innej. Przodkowie nasi, zwłaszcza ci, którzy dla kształcenia się za granicę wyjeżdżali, szczególnie do Włoch, słynnego wówczas literatury klasycznej siedliska, jak z jednej strony wynosili z tej szkoły gorące zamiłowanie do łaciny i skłonność do naśladowania wymowy starych Rzymian, tak z drugiej strony, choć nie w takiej mierze jak język łaciński, — przyswajali sobie przecież do tyła język grecki, aby poznać piękności literatury greckiej w oryginale, w samych wprost dziełach Demostenesa, Ajschinesa i innych krasomowców Ateńskich; poznawali je przeważnie z przekładów łacińskich; a przecież Grecy jak w innych rzeczach, tak przede wszystkim pod względem krasomówstwa byli wyłącznymi Rzymian nauczycielami.

Przybywszy do kraju z nabytą (zwłaszcza we Włoszech) wiedzą umiejętności i nauk klasycznych, chociaż mieli już język ojczysty zupełnie ukształcony i do oddania najzaściglejszych myśli i pojęć należycie urobiony, rozszerzali ją przecież w ojczyźnie przeważnie ulubioną zawsze łaciną, a nie językiem polskim; a jeżeli już w czem mowie ojczystej ustępstwo konieczne czynić musieli i szybszemu rozszerzaniu się nauk klasycznych dopomóc chcieli, to tak naginali ją do form łacińskich, że znamię polszczy-

zny tracić poczęła, co spowodowało niektórych języka ojczystego miłośników (jak Szym. Budnego, Grzeg. Knapskiego i i.) do zabrania ostrzegawczego głosu: »że język polski nie powinien ulegać prawidłom łacińskiego,« — »że chronić trzeba mowę ojczystą od przewagi łaciny, i przywrócić jej dawną czystość i ozdobę« (zob. Dr. K. Mecherzyński: *Historja wymowy w Polsce*, t. I.).

*Pisarzów rzymskich (zazwyczaj w Krakowie i Gdańsku, mniej w Wilnie, Lwowie i Zamościu wydawanych) i to wybrańszych, duchowi jak nie mniej społecznym potrzebom i charakterowi narodowemu odpowiadających, komentowano przeważnie po łacinie, przekładano na język ojczysty stosunkowo niewiele. O klasycznych autorach greckich i tego powiedzieć nie można. Przemilezając o pisarzach greckich z dziedziny poezyi, filozofii, retoryki, medycyny, matematyki itd. po łacinie komentowanych lub na język łac. przełożonych, (zob. A. Jochera: *Obraz bibliogr. historyczny literatury i nauk w Polsce*. t. I. Wilno 1840), z dziedziny krasomowstwa wymienić tu należy zaledwie kilka mów Demostenesa, między któremi atoli nie masz tych, w których Demostenes w pełnym blasku swej krasomowczej potęgi i gorącej miłości ojczyzny pokazuje się. Mowy te są: *De pace orat.* ed. A. Mela. Crac. 1531; — *Oratt. Philipp. IV. Latinae factae interprete Christoph. Hegendorfino*; — *Tegoż: Pro Rhodiorum libertate.* Crac. 1538; — *De pace. Simone Maricio Pilsnense interprete.* Crac. 1546. *Tegóż: Pro libertate Rhodiorum.* Crac. 1547. — Oto wszystko z tej dziedziny, co nam wiek XVI, i to w szacie łacińskiej przekazuje.*

Mowy Ajschinesa nie były nigdy w tym wieku w Polsce wydane, czy to w przekładzie łacińskim, czy też polskim, a bodajby chociaż po łacinie komentowane. Czytano je prawdopodobnie, ale w przekładzie łacińskim z takim

samym komentarzem, bo księgi takie (drukowane zazwyczaj w Bononii, Padwie, Wenecyi, Bazylei) z zagranicy do kraju przywożono dla poznania niezrównanych wzorów krasomowstwa Ateńskiego. Dopiero czasy późniejsze (koniec w. XVIII. i wiek XIX.) miały to zadanie spełnić i luki w tego rodzaju piśmiennictwie ojczystem po części wypełnić.

Podczas gdy Włosi, Francuzi, Anglicy, a zwłaszcza Niemcy posiadali już wczesnie po kilka a nawet kilkanaście przekładów, niemal każdego z klasyków łacińskich i greckich w swoim języku, my Polacy zaledwie kilkunastu autorów łacińskich, a daleko mniej greckich, i to nie wszystkich w całości, od drugiej dopiero połowy w. XVIII. aż po dni nasze na język ojczysty przetłózonych mamy, a wielu innych, zwłaszcza greckich, jak Ajschinesa, żadne pióro polskie ojczystym oddać językiem ponoć nie próbowało. Wzmiankuje wprawdzie Dr. Z. Węclewski w swojej historyi liter. gr. Warszawa 1868, że mowy Demostenesa i Ajschinesa »o wieńcu« tłumaczył Alfons Walicki; tłumaczenie to jednakże, widać, nie było nigdy drukiem ogłoszone i bliżej znanem nie jest.

Ten brak tedy, ta luka w piśmiennictwie naszym podsunęła mi przed 30 laty myśl spróbowania sił moich na polu tego rodzaju piśmiennictwa, zwłaszcza że liczne miejsca z mów Demostenesa i Ajschinesa, które obecnie drukiem po raz wtóry ogłaszam, na język polski przetłóczony miałem. Nie mniej wielką zachętą do tego rodzaju pracy była mi życzliwa ocena moich przekładów przez Prof. Dra. BRON. KRUCZKIEWICZA w Zeitschrift f. ö. Gymn. z lat 1888—1891 umieszczona, za co Mu w tem miejscu najserdeczniejszą złożyę podziękę czuję się w obowiązku, tem więcej, że cenne Jego uwagi umożliwiły mi unikanie usterek w przekładzie reszty pism Ajschinesa

(tj. mowy przeciw Tymarchowi i przypisywanych Ajschinesowi 12 listów), oraz poprawienie teraz w niniejszem drugim wydaniu tego wszystkiego, co w pierwszym (dwóch mów Demostenesa i dwóch Ajschinesa 1887—1890) jako błędnie lub niedokładnie oddanem się okazało.

Było również moim zamiarem przez polski przekład pism Ajschinesa i dwóch mów Demostenesa, w ścisłym związku z mowami Ajschinesa zostających, uprzystępnić i nie-filologom poznanie jednego smutnego momentu w historii starej Hellady, tak bardzo podobnego do nieszczęsnych czasów rozbioru naszej OJCZYZNY.

Czy trudnemu mojemu zadaniu sprostałem, i czy moja skromna praca komu na co się przyda, łaskawi fachowi Czytelnicy orzec to raczą; — dla mnie zaś dostateczną będzie nagrodą wewnętrzną zadowolenie, jeżeli tą drobną cegielką przyczynię się do wzrostu świetności ojczyściej literatury, i że może spowoduję inne ZDOLNIEJSZE UMYŚLY do gorliwszego zajęcia się uprawą tego tak długo i tak bardzo zaniedbanego pola.

W Nowym Sączu, w maju 1905.

Ł. M.

WSTĘPNE SŁOWO.

AJSCHINESA: życie, działalność, pisma.

W ostatniej dobie niepodległego bytu rzeczypospolitej Ateńskiej występuje na widowni politycznej i ważną w państwie odgrywa rolę obok Demostenesa mowca-polityk Ajschines. («Retorem» zwany). Urodził on się około r. 390 (390—392) w demos Kothokidaj, w ubóstwie i poniżeniu, z ojca Atrometosa, a matki Glaukotey, wprawdzie niewolnicy, ale z dobrego gniazda pochodzącej. Prawa obywatelstwa Ateńskiego, którego z początku nie miał, dostąpił Ajschines znacznie później, i jeżeli jego przeciwnikowi, Demostenesowi, wierzyć mamy, (zob. §. 261. o »wieńcu«) zapomocą niekoniecznie uczciwych i rzetelnych środków. Zdaje się, że ówczesni wszechwładni kierownicy państwa, Arystofon i Eubulos, u których Ajschines, jak to niżej wzmiankujemy, przez niejaki czas obowiązki sekretarza (γραμματεὺς) pełnił, w znacznej mierze do tego się przyczynili, że Ajschinesa w poczet obywateli Ateńskich wpisano. Ukończywszy 18-ty rok życia pełnił Ajschines stosownie do ogólnie obowiązujących ustaw Ateńskich przez 2 lata służbę strażnika granicznego (περίπολος), a później w szeregach wojska regularnego, mianowicie jako hoplita, gdzie nawet kilkakrotnie męstwem się odznaczył, i w nagrodę za to złotym wieńcem był zaszczycony.

Uczyniwszy w ten sposób zadość obowiązkom służby wojskowej pełnił następnie w Atenach przez pewien czas obowiązki podpisarza (υπογραμματεὺς) przy niektórych podrzędnych magistraturach; ale ponieważ ta służba nie była ani dość zaszczytną ani nie dostarczała dosyć środków do życia, przeto porzuca ją wnet Ajschines i bierze się do aktorstwa, do czego go szczególnie piękny głos rzadkiej siły i peł-

↓

ności usposobił, którym jeszcze w podeszłym wieku słuchaczów czarował. Ale i scena, na której tylko podrzędne role jako trytagonista odgrywał, wnet mu się sprzykrzyła, tem więcej, że nie z zamilowania, ale tylko celem zarobku na nią wstąpił. Wraca więc Ajschines ze sceny na urząd sekretarza do wyż rzezonego Arystofonta, a stąd wnet potem przechodzi w podobną służbę do nie mniej wpływowego statysty-demagoga Eubulosa, którego prawą jest ręką, i wszelką z nim polityczną dolę i niedolę dzieli. W tymto ścisłym Ajschinesa do Eubulosa stosunku i połączeniu upatrywać może należy zarodu jużto do tego wszystkiego, co najznacniejszego i największego w późniejszym życiu naszego mowcy widzimy, jużto poniekąd także i do smutnego losu, jaki wnet całą Helladę spotkać miał.

Za wpływem i wstawieniem się Eubulosa otrzymał Ajschines za swe wierne temuż statyscie oddane przysługi urząd sekretarza państwa (γραμματεὺς τῆς πόλεως), urząd, który lud tylko pewnym i zaufania godnym osobom nadawał. Na tym to urzędzie miał Ajschines dobrą sposobność zapoznać się gruntownie z prawami, uchwałami ludowymi i innymi urzędowymi dokumentami, jako też wszelkimi przebiegami i fortelami, jakich wtenczas w sądzie i rządzie używano. To ostatnie stanowisko utorało mu już drogę wprost na widownię polityczną, gdzie jużto jako poseł, jużto, co najważniejsza, jako mowca, czyli kierownik nawy państwa, (co wtenczas za jedno uchodziło), w 33 roku życia, a 6 lat wcześniej niż Demostenes, występuje.

Doszedłszy do takiego w państwie znaczenia przyłączył się Ajschines zaraz na wstępie do tej partji, na czele której stał Eubulos, i jej, jak się wkrótce okazało, zgubną dla całości państwa politykę popierał. Jak Eubulos wtenczas jeszcze, tak i Ajschines także — może nawet z zupełnem przekonaniem, — był przeciwnikiem Filipa, i kiedy po upadku Olintu r. 348 Eubulos i Ajschines gorąco zatem przemawiali, aby wyprawić poselstwo do państw Peloponneskich celem nakłonienia ich do wspólnej przeciw Filipowi wyprawy, udał się nasz Ajschines w tej sprawie do Peloponnezu, ale jakkolwiek z zapaleniem na mieszanie się Filipa w sprawy Helleńskie powstawał, przecież pożądaney pomocy ze strony Peloponnezyan uzyskać nie potrafił. Być może, że w tym wypadku działał jeszcze Ajschines szczerze i wedle sumienia, ale czy przy zawieraniu tak zwanego Fi-

lokratesowego pokoju (r. 347 i 346) zachował serce i ręce w czystości, czy miarkował lub nie, że interesa Ateńskie i Macedońskie wręcz są sobie przeciwne, i że ta droga, na którą wstąpił, prowadzi go do zdrady ojczyzny, — to inne pytanie, na które stanowczej odpowiedzi, ani twierdzącej ani przeczącej, dać nie można.

Gdy drugie poselstwo, wyprawione do Filipa, aby wyż rzeczony traktat podpisał i zaprzysiągł, z pismem królewskim, usprawiedliwiającem przewłokę, i zawierającem kłamliwe obietnice (»że odda Oropos Ateńczykom, Beocyą uwolni od jarzma Teban, Tespię i Plateę odbuduje i t. d.«) do Aten przybyło, występuje Demostenes śmiało w radzie, ogłasza sprawę rzeczypospolitej za zdradzoną i wprost zarzuca szacherstwa, przedewszystkiem Filokratesowi i Aj-schinesowi, których przy pierwszym poselstwie król szczególnymi względami i uprzejmością z pomiędzy wszystkich delegatów zaszczycał.

Następnie łączy się Demostenes z Tymarchem, obywatelem Ateńskim, doznającym wprawdzie względów u ludu, ale prowadzącym żywot splamiony najrozmaitszemi zdrożnościami, i wnosi formalną o to skargę, szczególnie na Aj-schinesa. Lecz Aj-schines widząc grożące sobie niebezpieczeństwo uprzedza tę sprawę wniesieniem skargi na Tymarcha o niemoralne życie i marnotrawstwo, odnosi zwycięstwo i niedopuszcza przeciwnika tem samem do słowa z mównicy. Na razie zbity z toru Demostenes stara się jeszcze, chociaż nadaremnie, otworzyć ludowi oczy na podstępne zamiary króla względem Foccejczyków, których Ateńczycy koniecznie traktatem pokojowym objętych mieć chcieli, a którego to warunku Filip nie przyjął, oświadczając, że z nimi osobno układać się będzie, bo wojna święta, którą z nimi od r. 352 w imieniu Tesalczyków i Teban prowadzi, nie przyniosła mu dotąd dostatecznej korzyści. Co do Foccejczyków mianowicie dał się lud tem zbałamucić, że Aj-schines na zgromadzeniu ludu oświadczył: »jakoby mu (Aj-schinesowi) Filip w czasie poselstwa na ucho powiedział był, że niema żadnych złych zamiarów ani względem Aten, ani względem Foccejczyków, chce jeno niegodziwych Teban ukarać«.

Gdy atoli skutek tego oświadczenia Aj-schinesa wysłać chciano trzecie poselstwo do Filipa dla przekonania się, o ile ta tajemna obietnica króla jest prawdziwą, wymówił się Aj-schines chorobą

i udziału żadnego w poselstwie nie wziął. Ta okoliczność okazuje nam nieco już wyraźniej, że Ajschines względem swej ojczyzny nieszczerze i niezyczliwie sobie poczyną, że ją powoli wrogowi zapredaje. Był to zapewne pierwszy krok zdrady, ale wnet po nim dalsze wyraźniejsze nastąpiły.

Poselstwo udało się w drogę do króla, ale nie osiągnęło celu. Już wśród drogi dowiedziało się, że Filip przeszedłszy Termopile zajął Focydę bez dobytka miecza. Z tą smutną wieścią wrócili posłowie spieszenie do Aten. Tu jednak polecono im natychmiast udać się napowrót do Filipa, aby u niego i u rady Amfiktyońskiej wstawili się za Focejczykami, i zarazem pilnowali interesów Ateńskich. Wezwano Demostenesa, aby się do tego poselstwa przyłączył, lecz odmówił; natomiast Ajschines, który nagle wyzdrowiał, zgłosił chętnie swoje doń przyłączenie się. Przy sposobności tego trzeciego poselstwa miał wprawdzie Ajschines, jak twierdzi w swej mowie o »przeniewierczem poselswie« §. 142, kilkunastom niesłusznie w spisek wplątany Focejczykom życie uratować, i żadaną przez Ojtajczyków krwawą egzekucję uchylić. Taka atoli przysługa wobec ogromu zbrodni zdrady, jakiej się dopuścił, nie ma żadnej wartości, i nawet za najmniejszą ekspiację uważaną być nie może.

Jak mało zresztą Ajschines i inni jemu podobni posłowie nad zaszlem boleli nieszczęściem, poznać z tego, że zaproszeni przez Filipa nie wahali się bynajmniej wzięść udziału w uczcie urządzanej na cześć odniesionego nad nieszczęsną Focydą krwawego zwycięstwa. Straszny los, jaki spotkał Focejczyków, otworzył teraz oczy nawet najbardziej zaślepionym; zaczęto na sprawy Filipa inaczej patrzeć i je oceniać; poczęto się zbroić, jak gdyby lada chwila Filip na miasto miał uderzyć; powrót jednakże posłów Ateńskich, jak nie mniej przybycie poselstwa Macedońskiego rozwiła te obawy. Przez usta bowiem swoich posłów oznajmił król, że z Ateńczykami pokój zachować pragnie, żąda tylko, aby wybór jego do rady Amfiktyońskiej uznali. Lud oburzony wiarołomstwem i zuchwałością Filipa nie chciał zrazu o tem ani słyszeć, a Ajschinesa żądającego bezwarunkowego poddania się nawet do słowa nie dopuścił. Mimo wielkiego wzburzenia umysłów i nawoływania do wydania wojny Filipowi udało się przecież Demostenesowi zażegnać powstającą burzę (mową za utrzymaniem pokoju »περι ειρήνης«), i przekonać lud, że

pokój, jaki on jest, w obecnych okolicznościach zachować należy, gdyż inaczej zagraża wojna już nie z samym Filipem, ale z całym związkiem Amfiktyońskim.

Ostatnie zwłaszcza wypadki wykazały już dosadnie, że Ajschines jest bezwzględny zwolennikiem Filipa i temuż sprawę wolności greckiej w sposób sromotny zaprzeda. Szlachetniejsza część ludu Ateńskiego, z Demostenesem na czele, czyni tedy zabiegi, aby sprawców zdrady, przedewszystkiem Ajschinesa i Filokratesa, do odpowiedzialności pociągnąć. Filokratesa zaskarża Hiperejdes o sprzedajność i wyświadczone Filipowi ze szkodą państwa Ateńskiego usługi i wygrywa proces. Filokrates nie czekając na wydanie wyroku, który na karę śmierci opiewać miał, udał się na dobrowolne wygnanie. Przeciw Ajschinesowi ponowił teraz (r. 343) Demostenes sam swoją poprzednią skargę, (którą przed dwoma laty (345 r.) wraz z Tymarchem nań wnosił, ale nią wtenczas nie nie wskórał, owszem Tymarcha na odebranie sobie życia z powodu przegranej naraził), wprawdzie nie jako skargę o zbrodnień stanu (εἰσαγγελία), jak to uczynił był Hiperejdes przeciw Filokratesowi, lecz jako skargę o nierzetelne sprawowanie poselstwa, (περὶ παραπροσβείας), tak że dopiero w 3 lata po wniesieniu pierwszej skargi Ajschines dla zdania sprawy z poselstwa swego zapozwany został przed sąd, któremu 10 logistów jako zwierzchność (izba) obrachunkowa przewodniczyło. Demostenes stawiał wniosek na karę śmierci, ewentualnie na atymię. Rozprawy przed sądem były gwałtowne; Eubulos, zarządca finansów Ateńskich i ulubieniec ludu, Fokion strateg, i Nauzykles, przyjaciel i rówieśnik Ajschinesa, wdawszy się w sprawę okazali wreszcie tego wpływem swoim, że Demostenes i tym razem zamiaru swego nie dopiął; Ajschines bowiem, jakkolwiek nieznaczny, bo tylko większością 30 głosów, od winy uwolniony został, i w ten sposób znowu karzącej ręki Sprawiedliwości uszedł.

W następnych latach znika Ajschines prawie zupełnie z widowni politycznej, ale ubocznie tem gorliwszy bierze udział w tajemnych swej partyi robotach, które utorać mają Filipowi drogę do ostatecznego i zupełnego pogrzebienia wolności greckiej. Związek Amfiktyoński podobnie jak przedtem (r. 354) daje i teraz (r. 340) Filipowi powód do ponownego wmieszania się w sprawy greckie i ułatwia mu wstęp do Hellady. Partya Macedońska przesadza wybór Ajschinesa

na pilagora (posła do związku Amfiktyońskiego) na wiosenne zebranie Amfiktyonów w Delfach odbyć się mające. Tu wnosi nasz mowca skargę na Amfissejczyków, że sobie krainę Kirrajską, własność Apollina stanowiącą, przywłaszczyli i uprawiali, i wzywa Amfiktyonów, by świętokradców ukarali. Skazano Amfissejczyków na karę, lecz ci stawili opór i wyrokowi się nie poddali. Ta rzecz spowodowała drugie nadzwyczajne zgromadzenie Amfiktyonów, na które Ateńczycy za radą Demostenesa, domyślając się skutków, żadnego już nie posłali ze swej strony delegata. Bez udziału więc Ateńczyków nałożono teraz na Amfissejczyków karę pieniężną, i to naumyślnie tak wysoką, aby jej uiścić nie mogli i tem samem do chwycenia za broń zmuszeni byli.

Do wykonania wyroku wezwano Filipa. Na czele 30.000 wojska ruszył Filip przez Tessalią ku Termopilom, a stamtąd nagle skierował drogę ku Tebom i Atenom, i zajął Elateę, główne miasto Focydy, skąd tylko 5 dni marszu miał do Aten. Straszna trwoga i rozpacz prawie ogarnęły wszystkich w Atenach; jeden Demostenes nie stracił głowy. Podał radę, aby puścić w niepamięć dawne do Teban urazy i zawrzeć z nimi przymierze ku wspólnej obronie. Przymierze przychodzi do skutku, i 3-go sierpnia 338 stają Ateńczycy wraz z Tebanami pod Chajroneją do śmiertelnych z Filipem zapasów. Bitwa, w której młody Aleksander na czele swej falangi walczył i szalę zwycięstwa nią przechylił, wypadła dla Ateńczyków i Teban niepomysłnie i oddała Helladę w ręce króla Macedońskiego. Filip okazał się nader umiarkowanym, a nawet wspaniałomyślnym względem zwyciężonych, zwłaszcza względem Ateńczyków.

Partya Macedońska w Atenach, głównie jej przewodca Ajschines, poczęła teraz całe nieszczęście przypisywać Demostenesowi, i nazywać go sprawcą tego, co zaszło; ale lud, pojmując zdrowo rzeczy, nie dał wiary tym insynuacyom, owszem wynagradzając niejako jego zasługi około dobra państwa położone, polecił jemu a nie Ajschinesowi (chociaż tenże i inni o to bardzo się dobijali), aby wypowiedział mowę na cześć pod Chajroneją poległych (περί στεφάνου §. 285). Ajschinesa wybrano jedynie do poselstwa, które wysłać miano z Aten do Filipa dla układów o wykupno jeńców i dla wyjednania łagodniejszych warunków pokoju.

Śmierć Filipa (r. 336) nie zmieniła w niczem stosunku Ajchinesa do dworu Macedońskiego. Jak przedtem z Filipem, tak teraz

z Aleksandrem w ścisłych Ajschines zostawał stosunkach. Jednakże i teraz, tak jak to zresztą zawsze z zasady zwykł był czynić, bardzo rzadko występował Ajschines wprost i osobiście jako obrońca sprawy Macedońskiej. Czy tutaj dopiero odnieść należy napaść jego na prawo tryerarchiczne Demostenesa, — nie jest pewną (zob. περί στεφ. §. 312); w każdym jednak razie nastąpiła ona po ukończeniu wojny z Filipem.

Drobnostką atoli wydaje się ta napaść w porównaniu z burzą, którą na Demostenesa sprowadził r. 336, mianowicie gdy Ktezyfon, polityczny przyjaciel Demostenesa, w radzie i zgromadzeniu ludu wystąpił z wnioskiem, aby Demostenesowi przyznać złoty wieniec i uwięzić go nim w teatrze w czasie uroczystości Wielkich Dyonizyów, przyczem miał herold w obec zgromadzonych Hellenów obwieścić: »że państwo Ateńskie zaszczyca Demostenesa złotym wieniecem za jego dzielność, zacność i za to, że nieustannie słowem i czynem dobru ogólnemu służy«.

Senat (rada) zgodził się na ten wniosek i przyjął go za swój, ale gdy sprawa ta (jako προβούλευμα) przyszła pod obrady zgromadzenia ludu, wystąpił zaraz Ajschines z protestem przeciw temu wnioskowi, oświadczając pod przysięgą, że wniosek ten jest bezprawnym, i że on z tego powodu przeciw Ktezyfontowi wnosi skargę o naruszenie praw (γραφὴ παρανόμων). Wskutek tego nie przyszła sprawa pod głosowanie, krótko mówiąc, została na razie z porządku dziennego usunięta.

Stosownie do zapowiedzi swej wniósł istotnie Ajschines wnet po tym wypadku, jeszcze za życia Filipa, (w pierwszej połowie r. 336 przed Chryst.) skargę przeciw Ktezyfontowi o naruszenie praw przez zaproponowanie odznaczenia Demostenesa złotym wieniecem. Skargę tę oparł Ajschines na trzech następujących powodach:

a) że prawo nie dozwala nikogo wienieczyć, kto z urzędowania swojego liczby nie złożył; Ktezyfon zaś uczynił wniosek na uwięzczenie Demostenesa właśnie w takim czasie, kiedy ten ostatni jeszcze sprawy ze swych czynności urzędowych nie złożył, a więc Ktezyfon swoim wnioskiem przeciw istniejącym prawom wykroczył.

b) że wedle istniejących praw nie wolno uwięzczenia przez lud uchwalonego nigdzie indziej jak tylko na zgromadzeniu ludu publicznie obwieszczać; Ktezyfon zaś wniósł, aby to uwięzczenie

w teatrze przy sposobności przedstawienia nowych tragedyj do publicznej wiadomości podane zostało, a więc Ktezyfon wnioskiem swoim prawo naruszył.

e) że nietylko udzielona Demostenesowi pochwała, ale także i uzasadnienie wniosku na uwieńczenie Demostenesa »jakoby tenże ustawicznie słowem i czynem sprawie państwa służył«, — jest fałszem i kłamstwem; a prawa żadnych fałszów i kłamstw do uchwał zgromadzenia ludu wprowadzić nie pozwalają.

Skarga Ajschinesa nie miała oczywiście na celu Ktezyfonta, człowieka pod względem politycznym nie nieznaczącego, ale raczej wymierzoną była przeciw Demostenesowi, głowie partji antymacedońskiej, czyli narodowej, jak to widać z mowy tego ostatniego zatytułowanej »Κατὰ Κτησιφάντους«, gdzie w sposób brutalny i wszelką miarę przyzwoitości przekraczający na Demostenesa napada. Skutkiem tej skargi Ajschinesa zszedł wyż rzeczony wniosek Ktezyfonta tymczasowo z porządku dziennego. Z przyczyn bliżej nam niewiadomych podjęte zostało ostateczne załatwienie tej skargi Ajschinesa dopiero w dobre 6 lat później, za archontatu Arystofonta r. 330 przed Chryst. kiedy to w Atenach partja macedońska wzięła górę, a więc i Ajschines miarkował, że nadeszła stósowna pora, aby się teraz na Demostenesie za niejedną odeń doznaną obelgę i upokorzenie zemścić. Lecz jakżeż bardzo przerachował się Ajschines! Wynik procesu, na który się z wszystkich stron Hellady zjechało, aby słyszeć dwóch sławnych mowców, dwóch politycznych przeciwników,—był najświetniejszym zwycięstwem Demostenesa; Ajschines, nie mając piątej części głosów za sobą, popadł pod karę pieniężną 1000 drachm. Nie mogąc czy nie chcąc zapłacić prawem ustanowionej kwoty, i wskutek przegrania procesu moralnie złamany, a nawet zgubiony, opuścił r. 330 przed Chryst. ojczyznę swoją, i udał się na wygnanie do Azji, i to najprzód do Efezu, aby tamże powrotu Aleksandra wyczekiwać; następnie po tegoż śmierci na wyspę Rodus, gdzie szkołę wymowy założył; ztąd zaś poszedł w końcu do Samos, gdzie wkrótce po przybyciu w 75 roku życia (317 r. przed Chryst.) umarł.

Starożytność przekazała nam trzy mowy Ajschinesa, które zwykle nazwiskiem Gracyj (Χάριτες) Ajschinesa tytułowano; i tak:

1) Κατὰ Τυμάρχου, przeciw Tymarchowi, obywatelowi Ateńskiemu,

- który łącznie z Demostenesem przeciw Ajschinesowi wniósł skargę o zauiedbanie obowiązków poselskich;
- 2) Περὶ παραπρεσβείας, odpowiedź na podobną skargę Demostenesa o przeniewiercze poselstwo;
 - 3) Κατὰ Κτησιφῶντος, z tytułu przeciw Ktezyfontowi, w rzeczywistości przeciw Demostenesowi. Tak tę mowę jak i odpowiedź Demostenesa na nią p. t. »περὶ στεφάνου« przełożył Cicero na język ojczysty (Cic. de opt. gen. orat. 5, 14).

Oprócz tych mów miał Ajschines w młodości swojej napisać także wiele pieśni erotycznych, o czym sam w mowie »κατὰ Τιμάρχου« §. 136 wspomina. Przypisywane Ajschinesowi 12 listów, z których Fotyos tylko 9 pod tytułem Μοῦσαι znał, nie uważają uczeni za plód jego pióra.

(Wedle artykułu: »Aeschines d. Redner« — w Pauly's Real-Encyclopedie d. cl. Alterthumswissenschaft 1864, — i dzieła p. t. »Demosthenes u. seine Zeit« von Dr. Arn. Schäfer).

Ajschinesa mowy: przeciw Ktezyfontowi i o przeniewierczem peselstwie, — i Demostenesa: o wieńcu i o przeniewierczem poselstwie były już drukowane przy Sprawozdaniu ek. Gimnazjum w Nowym Sączu w latach 1887—1890 (zob. Zeitschrift f. ö. Gymn. 1888—1891).

Tłumaczenia pism Ajschinesa dokonano na podstawie tekstu wydania (II-go) Fryd. Frankego; — tekst zaś wydania (VI-go) Ant. Westermanna służył za podstawę do przekładu dwóch mów Demostenesa tutaj dołączonych.

I.

AJSCHINESA

mowa przeciw Tymarchowi.

(Κατὰ Τιμάρχου).

I. Jakkolwiek nigdy żadnego obywatela, Ateńczycy! ani 1. nie skarżyłem, ani przy składaniu rachunków nie nękałem, lecz jak mnie przynajmniej się wiąza, w każdym takim razie umiarkowanie się zachowałem, to przecież, — widząc, jak ten oto Tymarch, który tu wbrew prawom jako mowca ludowy występuje, państwu wielką wyrządza szkodę, oraz będąc sam osobiście przezeń zaczepionym (w jaki sposób, okażę to w ciągu niniejszej mowy mojej), — uważałem poniekąd za jedną z naj- 2. bardziej hańbiących rzeczy nie wystąpić w obronie całego państwa, praw, was i mnie samego; a widząc, że jest on winnym tego wszystkiego, coście co dopiero z odczytanego przez pisarza aktu słyszeli, zawezwałem go tutaj przed sąd w celu zbadania jego uprawnienia *). Również, jak się pokazuje, Ateńczycy!

*) Δοκιμασία (badanie uprawnienia) odgrywała bardzo ważną rolę w ateńskiej administracji państwa; nie chodziło przytem o to, czy ktoś osobiście był uzdolniony do sprawowania urzędu, ale czy jako obywatel miał prawo do niego, i czy wszystkim innym prawnym przepisom zadość uczynił. Kto w imieniu państwa występować i działać miał, był obowiązany poddać się takiemu badaniu; kto zaś przy tem badaniu okazał brak uprawnienia, nie śmiał w imieniu państwa działać. Mowa tu o badaniu uprawnienia t. z. »mowców publicznych«, którzy przed ludem skargę przeciw komuś wytaczać chcieli. Mianowicie odnosi się tu rzecz do tego, że gdy posłowie po zawarciu pokoju z Filipem r. 347 do Aten powrócili, Demostenes i Tymarch natychmiast ze skargą o zdradę stanu przeciw tymże po-

i wyroki, które w procesach publicznych zapadać zwykły, nie są fałszywe; prywatne bowiem nieprzyjaźnie przyczyniają się bardzo wiele do poprawy ustroju państwa. Cały więc ten proces, 3. jak się pokaże, nie spowodowało Tymarchowi ani państwo, ani prawa, ani wy, lecz on sam sobie samemu spowodował go. Prawa bowiem nie dozwalały mu, skoro sprośny wiódł żywot, występować przed ludem jako mowca, podając mu co do tego, jak ja przynajmniej sędzę, nie trudny, ale nawet bardzo łatwy przepis. Mógł mnie przecież, gdyby był mądry, niezaczepiać. O tem więc, w sposób, jak się spodziewam, umiarkowany, na wstępie pomówilem.

II. Nie jest mi atoli niewiadomem, że o tem, co napierw 4. powiedzieć chcę, widocznie już i od innych słyszeliście; lecz zdaje mi się być na czasie, abym i ja teraz właśnie z tego w mo-
wie mojej użytek zrobił. Oto powszechnie utrzymują, że na całym świecie jest trojaki ustrój państwa: *tyrania* (samowładztwo), *oligarchia* (kilkowładztwo), i *demokracja* (ludowładztwo). Tyranie i oligarchie kierują się wedle charakteru osób na czele stojących, państwa zaś demokratyczne wedle ustanowionych praw. Wiecie zaś dobrze, Ateńczycy! że życie i konstytucję tych, 5. co pod rządami demokratycznymi zostają, prawa ochraniają, życie zaś tyranów i oligarchów znajduje ochronę w nieufności i sile zbrojnej. Muszą się tedy oligarchowie i ci, którzy rządy państwa nie na równości opartego sprawują, mieć na baczności przed tymi, którzy prawem gwałtu konstytucję obalają, wy zaś, którzy i na równości i na prawach opartą konstytucję macie, musicie się strzec tych, którzy wbrew prawom czy to mówią czy to żyją, i starać się ich ukarać. Bo tylko przez to będziecie silnymi, gdy się praw trzymać będziecie, i ujarzmić się nie dacie tym, którzy wbrew prawom postępują i rozwiozłe żyją. A sędzę, ja przynajmniej, że jest rzeczą przyzwoitą, abyśmy 6.

słom wystąpić chcieli; ale w czasie przygotowania wstępnych kroków do tej skargi wystąpił Ajschines od siebie nawzajem ze skargą przeciw Tymarchowi, i wykazał, że Tymarch z powodu niemoralnego prowadzenia się nie ma prawa przed ludem jako mowca występować.

przy ustanawianiu praw na to baczyli, iżbyśmy dobre i państwu pożyteczne prawa ustanawiali, a skoro je ustanowimy, iżbyśmy ustanowionych praw słuchali, a tych, którzy ich nie słuchają, karali, jeżeli sprawy państwa dobrze iść mają.

III. Uważcie bo tylko, Ateńczycy! jakie to wielkie staranie o czystość obyczajów miał Solon, ów stary prawodawca, również Drakon i inni prawodawcy owych czasów*). Najpierw 7. oto wydali prawa dotyczące skromności naszych chłopców, i wyraźnie wskazali, czem się wolnourodzony chłopiec zajmować ma, i jak wychowany być winien; potem powtóre (wydali prawa) co do młodzieńców, a po trzecie po kolei co do innych stopni wieku, i to nie tylko co do osób prywatnych, lecz także i co do mówców publicznych. I te to prawa spisawszy przekazali wam, i uczynili was stróżami tychże.

IV. Chcę więc i ja teraz wobec was trzymać się w mowie 8. mojej tego samego porządku, co i prawodawca w swoich prawach. Najpierw oto przejdę z wami prawa, które są ustanowione co do obyczajności naszych chłopców; potem powtóre przejdę prawa dotyczące młodzieńców; a po trzecie po kolei prawa odnoszące się do innych stopni wieku. W ten bowiem sposób, jak przypuszczam, moje wywody najlepiej mogą być pojęte. Również chcę także, Ateńczycy! przejść z wami, najprzód, jak się to rzecz ma z prawami odnośnie do państwa, a potem znowu chcę zbadać sposób życia Tymarcha; zobaczycie bowiem, że on wbrew wszelkim prawom żył.

V. Pokazuje się mianowicie nasamprzód, że prawodawca 9. nauczycielom**), — którym z konieczności naszych chłopców powierzamy, mimo to, że ich (naucz.) dobra dola (egzystencya) od dobrego, niedola zaś od złego prowadzenia się zawisła, — niedowierza, i wyraźnie przepisuje, najprzód, o której porze wol-

*) Przedewszystkiem Klejstenesa należy mieć na myśli, którego prawa bardzo często z prawami Solona mieszano.

**) Nauczycielom prywatnym albo gramatystom, którzy dzieci (mniej więcej od 6-go roku życia) w dydaskaliach (uczelniah) czytania, pisania i rachowania uczyli.

nourodzony chłopiec do szkoły iść ma, potem, z ilu chłopcami ma przychodzić, a kiedy wychodzić; nauczycielom zaś izby szkolne 10. a gimnastykom *) sale gimnastyczne nakazuje nie pierwiej otwierać, aż słońce zejdzie, zamykać je zaś rozkazuje przed zachodem słońca, gdyż miejsca samotne i ciemność ma w bardzo wielkiem podejrzeniu; dalej przepisuje (prawodawca), jacy to młodzieńcy mają mieć do szkoły przystęp, jakiego mają być wieku, i który urząd **) ma mieć nad tem wszystkiem nadzór; daje przepisy i co do nadzoru pedagogów***), i co do uroczystości szkolnych na cześć Muz, i co do uroczystości gimnastycznych na cześć Hermesa, wreszcie co do sehadzek chłopców, i co 11. do corocznych uroczystości tanecznych ****). Nakazuje bowiem, aby choreg (przewódca choru), mającyłożyć na to swoje mienie, czynił to, gdy ma już przeszło 40 lat, aby, będąc już w swoim najprzyzwoitszym wieku, dopiero z waszymi chłopcami mógł się stykać.

VI. Odczyta wam więc pisarz te prawa, abyście wiedzieli, że prawodawca był zdania, że dobrze wychowany chłopiec jako mąż państwu pożytecznym będzie; a gdy charakter ludzi zaraz w młodości zły kierunek bierze, tedy sądził, że ze źle wychowanych chłopców obywatele podobni do tego oto tu Tymarcha będą. Odczytajno im te oto prawa.

*) Παιδοτρίβα, nauczyciele turniejów, gimnastycy, zajmowali się nauką w palestrach, tj. w małych prywatnych zakładach dla ćwiczeń gimnastycznych.

**) Urząd ten sprawowali Pedonomowie (Παιδονόμοι) urzędnicy mający nadzór nad wychowaniem i obyczajnością dzieci.

***) Παιδαγωγοί, przewodnicy chłopców pod względem fizyczno-moralnym, zazwyczaj niewolnicy, którzy dozorowali chłopca, towarzyszyli mu na każdym kroku, i o to się starali, aby ani ciało ani jego obyczajność żadnego nie poniosły szwanku; niekiedy kształcili chłopców także i w umiejętnościach.

****) Te liryczne chóry, uroczystości, korowody taneczne chłopców stanowiły część choregii i kosztowały chorega niekiedy do 1500 drachm. Rodzice niechętnie zezwalali swym dzieciom brać udział w tychże, z obawy, aby nie zostały na złą drogę sprowadzone; dlatego to oznaczenie, aby choreg miał przeszło 40 lat.

Prawa *).

[Nauczyciele chłopców mają izby szkolne nie pierwiej 12. otwierać, aż słońce zejdzie, a zamykać je mają przed zachodem słońca. I niechaj nie będzie wolno tym, co wiek chłopięcy przekroczyli, wchodzić (do izb szk.), gdy tam chłopcy się znajdują, chyba synowi nauczyciela, albo bratu, albo mężowi córki. Gdyby atoli mimo to ktoś tam wszedł, niech będzie śmiercią karany. I gimnazyarchowie (dozorey gimnastyczni)**) podczas uroczystości gimnastycznych na cześć Hermesa niech nie pozwalają żadną miarą nikomu z młodzieńców tam wchodzić; gdyby zaś gimnazyarcha na to zezwolił i z gimnazjum (placu, sali gimnastycznej) nie wydalil, to niech go (gimnazyarchę) spotka kara prawa o uwiedzeniu wolnourodzonych. Choregowie zaś przez lud ustanowieni, mają być w wieku lat przeszło 40-tu].

VII. Potem, Ateńczycy! stanowi prawodawca prawa co do 13. ciężkich wprawdzie występków, które atoli, jak sądzę, w państwie się zdarzają; gdyż wedle tego, jak kto dopuścił się czegoś nieprzyzwoitego, wedle tego starzy prawa ustanawiać zwykli byli. Prawo przynajmniej wyraźnie to wypowiada: »jeżeli ojciec, albo brat, albo stryj (wuj), albo opiekun, albo wogóle ktoś ze starszyny familijnej, kogoś do nierządu najał, to wprawdzie nie każe prawodawca wytaczać skargi przeciw chłopcu o nierząd, ale tylko przeciw temu, który go do nierządu najał, i przeciw temu, który *sobie* go najał; przeciw pierwszemu dlatego, że go (chłopca) najał, przeciw drugiemu zaś dlatego (jak mówi), że *sobie* go najał. I ustanowił równe kary dla jednego i drugiego, i orzekł, że taki chłopiec, który do nierządu wynajęty został, doszedłszy do swojego wieku nie ma obowiązku ojca

*) Wszystkie w nawias ujęte ustępy (w mowach Demostenesa i Ajschinesa), zawierające uchwały ludu, świadectwa, prawa i inne procesualne dokumenta, nie są dokumentami oryginalnymi, lecz tylko próbami, i to wcale nieudatemi, z czasów późnych, mającemi zastąpić oryginały.

**) Γυμνασιάρχαι oí byli wybierani z fil (ή φυλί) i mieli między innemi obowiązek kierowania próbnemi ćwiczeniami do uroczystości Panatenajów; również urządzali uroczystości Hermejów, i przewodniczyli takowym; dlatego też mieli dozór nad karnością i porządkiem efebów i chłopców na placach turniejów.

żyć, ani dawać mu pomieszkania, jeno gdy ojciec umrze, ma go pochować i inne zwyczajem przekazane obrządki sprawić*). Uważcie więc, Ateńczycy! jak pięknie za życia pozbawia go (ojca) prawodawca korzyści ojcowstwa, podobnie jak ów (ojciec) pozbawił chłopca prawa występowania w roli mowcy przed ludem; jeno na wypadek jego śmierci, kiedy ten, który dobrodziejstwa doznaje, już tego dobrodziejstwa nie czuje, — prawo bowiem zna uszanowanie dla bóstwa, — każe go prawodawca już pochować i inne zwyczajem przekazane obrządki mu sprawić. 14.

VIII. A jakieżto inne prawo ustanowił dla ochrony chłopców waszych? Oto prawo dotyczące namawiania do nierzędu, naznaczając bardzo ciężkie kary, jeżeli kto wolnourodzonego chłopca albo kobietę do nierzędu nawodzi. A jakież to dalej inne? Oto prawo dotyczące shańbienia, które w jednym głównym określeniu wszystko tego rodzaju zawiera, i w którym wyraźnie stoi napisano: »jeżeli kto shańbi chłopca (a shańbia go ten, co go sobie do nierzędu najmuje), albo męża albo kobietę, czy to kogoś z wolnourodzonych, czy z niewolników, albo jeżeli czegoś prawu przeciwnego dopuści się na kimś z tych, ma być zaskarżonym o shańbienie; tak prawodawca zarządził i nazaczył karę, którą ma odcierpieć albo zapłacić. Odczytajno to prawo. 15.

Prawo.

[Jeżeli kto z Ateńczyków shańbi wolnourodzonego chłopca, to niechaj właściciel (opiekun) chłopca wniesie skargę o to do *tesmotetów****) i zaproponuje karę za to. Gdy go sąd zasądzi, ma być oddany w ręce *Jedenastu*****) i tego samego dnia 16.

*) Przedewszystkiem ofiary z napojów i coroczne wypominki.

**) Tesmoteci, prawodawcy; w Atenach tesmotetami byli ostatni archontowie w liczbie 6, będący przewodnikami w sądach kryminalnych i innych; wogóle mieli dozór nad prawami.

****) Οι ένδεκα, w Atenach Zwierzchność z 12 mężów złożona (12-ty był pisarz), mających dozór nad więzieniami, i baczących na wykonywanie kar cielesnych, zwłaszcza stracenia. Mieli także jurysdykcyę w sprawach o gwałt lub podstęp. Wytaczano przed nich skargę έπαγωγή przeciw zbrodniarzowi schwytanemu na gorącym uczynku. Do ich sług należał także kat.

śmiercią ukarany. Jeżeli zaś na grzywnę został skazany, ma ją zapłacić do 11 dni po zapadłym wyroku; w razie zaś gdyby jej zaraz nie był w stanie zapłacić, do czasu zapłacenia takowej ma być we więzieniu trzymany. Podlegać tym karom mają także ci, którzy się tego bezprawia względem niewolników dopuszczają«. Może się więc kto, słysząc to tak niespodziewanie, dziwić 17. będzie, dlaczego też to w prawie dotyczącem shańbienia dodany został ten dopisek co do niewolników.

IX. Jeżeli to, Ateńczycy! rozważycie, to zobaczycie, że to postanowienie ze wszystkich jest najlepsze, gdyż prawodawcy nie chodziło o niewolników, lecz chcąc was do tego przyzwyczaić, abyście się od shańbienia wolnourodzonych całkiem wstrzymali, uczynił dopisek, żeby się nawet shańbienia niewolników nie dopuszczać. Wogóle zaś prawodawca był zdania, że ten, który na czemkolwiek bądź dopuścił się shańbienia, nie jest zdolnym do wykonywania w państwie demokratycznym swych praw obywatelskich.

I to także wraz ze mną chcecie sobie, Ateńczycy! przy- 18. wieść na pamięć, że tutaj prawodawca jeszcze nie mówi do samej osoby chłopca, lecz do otoczenia chłopca, do ojca, brata, opiekuna, nauczycieli, wogóle do tych, od których on zawisł; ale skoro tenże do listy obywateli wciągnięty został, i prawa państwa poznał i takowe wie, i już dobre od złego rozeznacć jest w stanie, wtedy już przemawia nie do kogo innego, ale do niego samego. I jakżeż mówi? »Jeżeli kto z Ateńczyków, mówi 19. on, dał się użyć do nierządu, niechaj mu nie będzie wolno być jednym z 9 archontów, dlatego, jak sądzę, że ten urząd ma prawo do wieńca, *) ani nie ma sprawować kapłaństwa, gdyż nawet czystem ciałem nie przemawia, ani też nie ma, mówi on, jako obrońca w publicznej sprawie występować; również nie

*) myrtowego, który 9 archontów (ἀρχων, βασιλεύς, πολέμαρχος i 6 tesmotetów θεσμοθέται) jako oznakę nietykalności nosili; również nosili go senatorzy i mowcy jak długo w zgromadzeniu przemawiali.

ma nigdy żadnego urzędu sprawować, czy to w kraju, czy też po za jego granicami, ani urzędu czy to z losowania, czy to z wyboru; nie ma też być ani heroldem, ani posłem, ani sędzią 20. tych, co poslowali, ani, najęty za pieniądze, być oskarżycielem; ani nie ma wypowiadać nigdy swego zdania, ani w radzie, ani przed ludem, chociażby bardzo tegim był mowcą. Jeżeli kto wbrew temu postępuje, to prawodawca zarządził nań skargi o nierząd, i naznaczył bardzo ciężkie kary.

X. Odczytajno im także i to prawo, abyście wiedzieli, że Tymarch, pomimo że takie, tak piękne i tak mądre prawa u was istnieją, poważył się jako mowca ludowy wystąpić, on, człowiek prowadzenia się dobrze wam znanego.

Prawo.

[Jeżeli kto z Ateńczyków dał się użyć do nierządu, niechaj 21. nie będzie mu wolno być jednym z 9 archontów, ani sprawować kapłaństwa, ani być obrońcą przed ludem; niechaj nie piastuje żadnego urzędu, czy to w kraju, czy też po za jego granicami, ani urzędu z losowania, ani z wyboru, niechaj nie będzie wysyłany jako herold, niechaj nie wypowiada swego zdania, niechaj nie bierze udziału w świętych uroczystościach publicznych, ani niechaj w czasie powszechnej uroczystości noszenia wieńca nie będzie wieńczony, ani też niechaj nie wchodzi wewnątrz poświęconych szranków placu zgromadzenia ludowego*), Jeżeli zaś kto to robi, na którego zapadł wyrok, że dał się użyć do nierządu, ten niechaj śmiercią (na gardle) będzie ukarany].

To tedy prawo ustanowił prawodawca odnośnie do mło- 22. dzieńców, którzy lekkomyślnie na swoim własnem ciele dopuszczają się nierządu; te zaś prawa, które wam przed chwilą (pisarz) odczytał, ustanowił prawodawca odnośnie do chłopców;

*) Gdy już lud był zgromadzony, zarządzono lustrację (καθάρσιον) miejsca zgromadzenia, a mianowicie obnoszono w procesyi na czele której szedł kapłan (περιστάρχος spełniający ofiarę oczyszczalną) ofiarowane prosie i skrapiano krwią tegoż subselia (ławki); skrapianie nazywało się περιόραντήρια.

przeciwnie te, które wam odczytać chcę, odnośnie do innych Ateńczyków. Uporawszy się bowiem z temi prawami rozważał, w jaki sposób my na zgromadzenie zbierać się i na niem o najważniejszych sprawach radzić mamy. I od czegoż też poczyna? Oto — mówi on: »prawa dotyczące obyczajności«! Od czystości więc obyczajów najpierw począł, gdyż zdaniem jego, państwo to, w którym dobre obyczaje panują, także najlepiej rządzone będzie.

XI. I jakżeż każe proedrom*) (przewodniczącym senatu) postępować? Oto gdy ofiara oczyszczalna obniesioną zostanie, i herold zwyczajem przekazane modły odmówi, każe proedrom naradzać się nad zwyczajem przekazanymi przedmiotami, świętymi tak dla heroldów jak i poselstw, i nad rzeczami świeckimi, a potem zapytuje herold: »kto z pośród tych, co więcej niż 50 lat mają, chce mówić«? A skoro ci wszyscy mowy swoje wypowiedzieli, wtedy już każe mówić, z pośród Ateńczyków, o ile im wolno, temu, który mówi sobie życzy. Uważcie więc, Ateńczycy! 23. jak to pięknie! Wiedział dobrze, jak sądzę, prawodawca, że starsi obfitują wprawdzie w rozum, ale że ufnosć w siebie poczyna ich już opuszczać z powodu praktycznego doświadczenia. Chcąc przeto najrozumniejszych wraz do tego przyzwyczać, aby przynagleni o sprawach mówili, a nie będąc w stanie każdego z nich z osobna imiennie zawezwać, posiłkuje się nazwą całego stopnia wieku, i wzywa ich na mownicę i nakłania do mówienia do ludu. Zarazem atoli uczy młodych mieć uszanowanie dla starszych, we wszystkim im ustępować i wiek sędziwy szanować, do którego wszyscy dojdziemy, jeśli się tylko przy życiu utrzymamy.

XII. I tak obyczajnymi byli owi starzy mowcy, Perykles, 25. Temistokles, i Arystydes, który temu oto tu Tymarchowi niepodobny przydomek miał i »Sprawiedliwym« się nazywał, a to dlatego, iż to, — co my teraz wszyscy zwyczajnie czynimy, tj.

*) Było ich 9, wybranych z pośród 9 fil, które właśnie czynnej służby nie miały. Począwszy od Ol. 92, 2. przewodniczyli w zgromadzeniach ludu i kierowali obradami i głosowaniem.

że z ręką na zewnątrz wyciągniętą *) mówimy, — oni wtenczas za coś nieprzyzwoitego uważali, i to robić wystrzegali się. A sądze, że na to dam wam dosadny dowód w następującym fackie. Wiadomo mi mianowicie dobrze, że wszyscy jeździliście do Salaminy i widzieliście tam posąg Solona, i możecie mi sami poświadczyć, że Solon na rynku Salamijczyków stoi z ręką zakrytą. To, Ateńczycy! jest pamiątką i naśladowaniem postawy Solona, mianowicie, w jaki sposób on do ludu Ateńskiego przemawiał. Patrzcie więc Ateńczycy! jak dalece różni się Solon od Tymarcha, a i owi mężowie, o których przed chwilą w mowie mojej wspomniałem. Owi wstydzieli się z wyciągniętą ręką mówić, Tymarch zaś ten oto nie dawno, bo jakoś przed kilkoma dniami, zrzuciwszy z siebie himatyon (zwierzchnią suknię) stał na pół nagi, jak jaki pankratyasta **) w zgromadzeniu ludu, a stan ciała jego był tak brzydki i ohydny wskutek opilstwa i nierządu, że rozumni zakrywali sobie oczy ze wstydu za państwo, że takich mamy doradców.

XIII. Co przewidując prawodawca wyraźnie orzekł, kto ma być mowcą ludowym, a kto nie powinien przed ludem mówić. I nie powstrzymuje od mownicy, jeżeli kto nie ma strategów przodkami, ani też, jeżeli kto trudni się jakim rzemiosłem starając się o konieczne życia utrzymanie, lecz owszem nawet tych bardzo na mownicę zaprasza, i dlatego często zapytuje, kto życzy sobie mówić do ludu. A którzyż to, zdaniem jego, nie powinni mówić? Oto ci, co szpetny wiedli żywot; tym nie pozwala (prawodawca) mówić do ludu. A gdzież on to oznajmia? Oto — mówią prawodawca — *dokimazya* (badanie uprawnień mowców ludowych) przepisuje to słowy: »jeżeliby ktoś przed ludem mó-

*) Ten sposób przemawiania uchodził jeszcze długo za oznakę spokojnego, trzeźwego umysłu i był wysławiany u Peryklesa, Fokiona, Xenokratesa, a i od Kwintyliana uznawany również jako oznaka trzeźwej wymowy. Kleon miał pierwszy od tego starego zwyczaju odstąpić. Demostenes bardzo dowcipnie wyraża się o tem w mowie swojej *περί παραπρεσβ.* §. 255.

**) Το παγκρατιον walka szermierska, złożona z zapaśnictwa i walki na kulaki (πάλη i πυγμαί); — παγκρατιαστής, pankratyasta, tj. szermierz, będący zapaśnikiem i kulacznikiem.

wił, co bił swego ojca, albo swą matkę, albo ich nie żywił, albo im nie dawał pomieszkania, to temu nie pozwala mówić.

Na Zeusa! to bardzo słusznie, zdaniem mojem. A dla czego? Bo jeżeli ktoś względem tych, których na równi z bogami cześć należy, złym jest, to cóż też dopiero, mówi on, doznają obcy i całe państwo? A komuż powtóre zakazuje mówić? Oto temu, 29. mówi on, »który albo służby wojskowej nie odbył, o ile mu takowa polecona była, albo który swoją tarczę porzucił«. I mówi to słusznie. A to dlaczego? Człowiecze! temu państwu, dla obrony którego za broń nie chwytasz, albo którego z powodu tchórzostwa bronić nie jesteś w stanie, niechęciej rad udzielać! O kimże po trzecie mówi? »Albo który nierządu się dopuszczał, albo do nierządu dawał się używać«. Kto bowiem ciało swoje na nierząd sprzedał, ten zdaniem prawodawcy, i ogólne interesa państwa łatwo na sprzedaż wyda. Po czwarte o kimże mówi?, »albo temu, kto, mówi on, swoją 30. ojcowiznę lub to, czego został spadkobiercą, roztrwonił«. Kto bowiem własnem gospodarstwem źle zarządza, ten, zdaniem prawodawcy, tak samo i z ogólnem państwa dobrem obchodzić się będzie, i nie zdawało się prawodawcy być możebnem, aby ten sam człowiek w życiu prywatnem był złym, a dobrym w życiu publicznem; również nie sądził prawodawca, żeby mógł mowca wstępować na mównicę, który więcej troszczył się o mowy swoje, niż o swój żywot. Sądził także prawodawca, 31. że słowa dobrego i uczciwego męża, chociażby mowa jego całkiem źle i nieudatnie wypowiedzianą została, korzyść przecież przynoszą słuchaczom; słowa zaś człowieka bezwstydnego i takiego, który ciała swego ku pośmiewisku używał, a ojcowiznę sromotnie roztrwonił, zdaniem prawodawcy, chociażby bardzo pięknie były wypowiedziane, nie przynoszą słuchaczom żadnego pożytku. Tych tedy usuwa od mównicy, tym zakazuje do ludu 32. mówić. Jeżeli mimo to ktoś nie tylko jako mowca, ale także jako oszczerca występuje i zuchwale się stawia, i jeżeli państwo takiego człowieka dłużej już cierpieć nie może, to, mówi prawodawca, niechaj z Ateńczyków ten, co chce i prawo do tego ma, zapozwie go przed sąd dla zbadania jego uprawnienia, a wam każe zaraz o tem w sądzie zawyrokować. Otóż teraz ja na mocy tego prawa przed wami występuję.

XIV. To tedy jest już dawno prawem ustanowione; wy 33. zaś po pięknej walce szermierskiej, którą ten oto człowiek w zgromadzeniu stoczył, dodaliście, wstydzając się tego zajścia, do tego jeszcze nowe prawo, żeby podczas każdorocznego zgromadzenia fila o mownicę losowała, która potem przewodnictwo (w zgromadzeniu) dzierżyć ma. I cóż też dodał ten, co to prawo wydał? Oto każe filetom (członkom fili) w zgromadzeniu siedzieć dla niesienia pomocy prawom i demokracji (rządom demokr.), bo jeżeli skądś pomocy nie zawezwiemy przeciwko ludziom, którzy tak życie spędzili, to nawet o najważniejszych sprawach radzić nie będziemy mogli. Na nic się zaś nie przyda 34. Ateńczycy! chcieć takich ludzi krzykiem od mownicy odpędzić; albowiem nie mają oni żadnego wstydu; ale owszem trzeba ich karami od tego odzwyczajać; gdyż jedynie w ten sposób mogą być jeszcze znośnymi. Pisarz odczyta wam więc prawa ustanowione co do obyczajności mowców, i prawo dotyczące przewodnictwa fili, które ten oto Tymarch i inni jemu podobni mowcy, mówiwszy się, jako nieprzydatne zaskarżyli, aby im wolno było robić i żyć, jak się im podoba.

Prawa.

XV. [Jeżeli który z mowców przed radą albo przed ludem 35. nie mówi o przedłożonym przedmiocie, albo nie mówi o każdym z osobna, albo ten sam mówi dwa razy tego samego dnia o tym samym przedmiocie, albo jeżeli łży, lub źle o kim mówi, albo przerywa, albo podczas rozprawy powstawszy, mówi o czemś do rzeczy nie należącym, albo nawoływa, albo epistatę (przewodnika) szarpie, to po rozejściu się zgromadzenia lub rady mają proedrowie (przewodnicy) mieć prawo przekazać go praktorom *) z karą aż do 50 drachm za każde poszczególne wykroczenie. Jeżeli zaś godzien jest większej kary, to nałożywszy nań karę aż do 50 drachm, niechaj to przedstawią radzie lub pierwszemu zgromadzeniu. Gdy zaś terminy pozwu wyjdą, niechaj go zasa-

*) Πρακτωρ, poborca podatków w Atenach. Praktorowie byli władzą publ., którzy kosztą sądowe, grzywny i długi w imieniu kasy państwowej, niekiedy nawet w drodze egzekucyi ściągali.

dzą; a gdy przy tajnem głosowaniu zasadzony zostanie, to niechaj proedrowie przekażą jego karę praktorom do ściągania].

XVI. Prawa więc słyszeliście, Ateńczycy! i wiem dobrze, 36. że się wam doskonałemi być zdają. Czy atoli te prawa mają być pożytecznemi lub niepożytecznemi, to od was zależy. Jeżeli bowiem tych, co je przekraczają, karać będziecie, będą prawa dla was dobrymi i silnemi, jeżeli zaś im to płazem puszczać będziecie, będą tylko dobrymi, ale silnemi już nie będą. Chcę 37. jednakże, jak to sobie na początku mowy założyłem, pomówiwszy o prawach, potem znowu obyczaje (sposób życia) Tymarcha zbadać, abyście wiedzieli, jak dalece nie zgadzają się one z waszemi prawami. Proszę was atoli, Ateńczycy! wybaczcie mi jeżelibym, — zniewolony mówić o zatrudnieniach, z natury wprawdzie nie pięknych, ale przez tego oto człowieka praktykowanych, — w zapale wypowiedział jakieś słowo, które odpowiada czynom Tymarcha. Nie moglibyście też słusznie czynić mi wyrzutów, jeżelibym, chcąc was pouczyć, wyraźnie coś wypowiedział, ale raczej temu tu oto człowiekowi, jeżeli on właśnie tak haniebny żywot prowadził, że dla tego, który jego sprawy kreśli, jest niemożliwą rzeczą, mówić tak jak chce, żeby także jakiego takiego wyrazu z ust nie wypuścił. Jednakże, o ile tylko potrafię, będę się miał na baczności, aby tego nie zrobić.

XVII. Patrzcie tedy, Ateńczycy! w jak umiarkowany 39. sposób z tym oto Tymarchem chcę się obejść. To wszystko bowiem, co jako chłopiec względem ciała swego nabroił, pomijam, i niechaj to nie ma żadnego znaczenia, podobnie jak to, co zaszło za 30 tyranów lub przed Euklejdesem, *) albo jeżeli tam kiedy jaki inny tego rodzaju termin zadawnienia był; o tem zaś, czego się już jako mądry i z prawami państwa dobrze obeznany młodzieniec dopuścił, o tem w zaskarżeniu mojem będę traktował, i na to uwagę waszą zwrócić chcę. Przedewszyst-

*) Przysłowiowe wyrażenie o takich rzeczach, które się w niepamięć puszcza; gdyż po upadku 30 tyranów r. 403 przed Chryst. za archonta Euklejdesa ogłoszoną została powszechna amnestya.

kiem mianowicie ten tu oto człowiek, skoro tylko wyszedł z lat 40. chłopięcych, przesiadywał w Pireju w lazarecie Eutydykosa, niby jako uczeń sztuki lekarskiej, w istocie zaś w zamiarze podawania ciała swego na sprzedaż, jak to sam fakt wykazał. Ile więc kupców, albo innych cudzoziemców, albo naszych obywateli w owych czasach używało ciała Tymarcha, chętnie i to także pomnę, żeby mi ktoś nie powiedział, że już zbyt starannie wszystko badam; ale o tych, w których domu był, gdzie swoje ciało i państwo hańbił, i do tego właśnie się wynajmował, co prawo czynić zakazuje, albo w przeciwnym razie w roli mowcy występować nie dozwala, o tem chcę pomówić.

XVIII. Jest, Ateńczycy! niójaki Misgolas, syn Naukratesa 41. Kollityjczyk, człowiek zresztą porządnym i żadną miarą nie można go ganić, ale co do tej rzeczy jest szalenie lubieżny i zwykł zawsze mieć koło siebie kilku kitarredów lub kitarzystów (cytrzystów, lutnistów. Mówię to zaś nie w zamiarze zohydzenia, lecz abyście go poznali, kto to on jest. Tento (Misgolas) zmiarkowasz, dlaczego nasz Tymarch w lazarecie przesiaduje, zaliczywszy mu nieco pieniędzy naprzód wziął go stąd i zatrzymał u siebie, gdyż był tłusty, młody, bezwstydnym i przydatnym do tej rzeczy, którą ów robić, ten zaś ją na sobie znosić przedsięwziął. I ten oto tu Tymarch nie wa- 42. hał się tego uczynić, lecz przystał na to, chociaż mu na niczem do umiarkowanego życia nie zbywało. Ojciec bowiem zostawił mu bardzo wielki majątek, który on strwoził, jak to w dalszym ciągu mowy mojej wykażę; ale on to robił, gdyż hołdował najohydniejszym rozkoszom, żarłocztwu, kosztownym biesiadom fletnisktom, wszetecznicom (heterom), grze w kości i innym rzeczom, z których żadnej szlachetnym i wolnourodzonym człowiekiem nie powinien dać się opanować. I nie wstydził się ten oto niecnota porzucić dom ojcowski i żyć u Misgolasa, który mu nie był ani przyjacielem po ojcu, ani rówieśnikiem, ani opiekunem; owszem był dlań obcym i starszym od niego i wyuzdanym co do tych rzeczy, podczas gdy ten (Tym.) był w kwiecie wieku.

XIX. Wielu wprowadzie i innych ohydnych rzeczy dopu- 43. ścił się Tymarch w owych czasach, ale jedna rzecz jest, którą wam opowiedzieć chcę. Był uroczysty pochód w czasie Dyoni-

zyów w mieście*), i Misgolas, który tego oto człowieka wziął do siebie, i Fajdros, syn Kalliasa, Sfettyjczyk, brali razem udział w tym pochodzie. Ponieważ ten oto Tymarch, z nimi w uroczystości udział wzięść się umówił, przeto oni zajmowali się innemi przygotowaniem, on zaś nie jawił się. Misgolas rozgniewany tem zarządził wraz z Fajdrosem poszukiwanie za nim, i otrzymawszy o nim doniesienie, znajdując go w gospodzie**), jak wraz z jakimiś cudzoziemcami śniadał. Ponieważ Misgolas i Fajdros cudzoziemcom grozili i wzywali ich, aby zaraz wraz z nimi szli do więzienia***), gdyż młodzieńca wolnourodzonego uwiedli, przeto cudzoziemcy ze strachu umknęli, porzucając zastawione na stole potrawy. A że to, co powiadam, prawdą jest, 44. wiedzą wszyscy, którzy w owych czasach znali Misgolasa i Tymarcha. Dlatego więc nawet bardzo się cieszę, że mam proces z człowiekiem, który nie jest wam nieznanym, i nie z czego innego jest wam znanym, jak właśnie z tego zatrudnienia, o którym nawet wyrok wydać macie. Albowiem co do rzeczy nieznanych winien może oskarżyciel przekonywać dopiero do wody przytaczać; co do rzeczy zaś powszechnie wiadomych oskarżenie, jak ja przynajmniej sądzę, nie jest zbyt trudnym zadaniem; trzeba je bowiem tylko słuchaczom przypomnieć.

XX. Chociaż atoli rzecz jest powszechnie znaną, to przecież, skoro przed sądem stoimy, wystawiłem Misgolasowi świadectwo, które wprawdzie zgodne jest z prawdą, ale, jak jestem przekonany, nie niedelikatne. Albowiem nie umieszczam w niem wprawdzie samego imienia czynu, jakiego się względem tego oto człowieka dopuszczał, nie napisałem też tam nic innego, za

*) Kilkudniowa uroczystość wielkich albo miejskich Dionizyów rozpoczynała wielka procesya, w czasie której niesiono obraz Dionizosa, otoczonego Satyrami z Lenajon do małej świątyni na drodze do Akademii,

**) Właściwie: wspólne mieszkanie, gospoda, gdzie niekiedy wino sprzedawano, i gdzie często nierządnie przebywały.

***) Właściwie do Zwierzchności t. z. οἱ ἐνδεκτα, przed których zbrodniarza na gorącym uczynku schwytanego zaprowadzić można było. Następstwem przyznania się do zbrodni była zwykle natychmiastową kara śmierci.



co wedle praw ten, który o prawdzie dał świadectwo, karze podlega; napisałem tam tylko to, co wam jako słuchaczom jest znane, a poświadczającemu nie grozi niebezpieczeństwem i hańbą. Jeżeli więc Misgolas tutaj przyjść i prawdę poświadczyc 46. zechce, to postąpi sobie słusznie; jeżeli zaś będzie wolał poddać się karze za niestawienie się,*^{*)} niż prawdę poświadczyc. to już całą rzecz zrozumiecie. Bo jeżeli ten, co się czynu dopuścił, będzie się wstydził i wolał raczej 1000 drachm do skarbu zapłacić, aby wam oblicza swego nie pokazywać, ten zaś, co to na sobie zniósł, jako mowca przed ludem występować chce, to jest przecież prawodawcą mądrym, który takich bezwstydników od mownicy wyklucza. Jeżeli zaś wprawdzie przyjmie wezwanie, 47. ale odważy się na najbezwstydniejszy krok, tj. na zaprzeczenie prawdy, aby się Tymarchowi wdzięcznym okazać, a innym dać przykład, jak to on tego rodzaju rzeczy dobrze zataić umie, to najprzód względem siebie samego zawini, a potem onemu nie się tem nie przysłuży.

XXI. Albowiem drugie jeszcze świadectwo napisałem dla tych, którzy wiedzą że ten oto tu Tymarch opuścił dom ojcowski i przebywał u Misgolasa, i — jak sądzę — trudnej podejmuję się sprawy, gdyż nie mogę ani moich przyjaciół na świadków powoływać, ani nieprzyjaciół tych oto ludzi, ani takich, ktorzy nikogo z nas nie znają, jeno przyjaciół tych oto ludzi. Jeżeli zaś i tych nakłonią, aby nie przysięgali, (co nie przypu- 48. szczam, w przeciwnym razie przynajmniej nie wszystkich,) to tego przynajmniej nigdy zrobić nie zdołają, tj. nie potrafią usunąć prawdy i (złej) opinii o Tymarchu w mieście rozpowszechnionej, którą nie ja jemu zgotowałem, ale on sam sobie samemu; gdyż życie obyczajnego człowieka musi być tak czyste, żeby nawet mniemania o złośliwym oskarżeniu nie dopuszczało. Chcę zaś i to jeszcze uprzednio zauważyć na wypadek, gdyby 49.

*) Jeżeli kto wzywany był do złożenia świadectwa, a nie stawił się, to oznajmiał mu herold uroczyście, że, jeżeli natychmiast nie stawi się i świadectwa nie złoży, albo nie wyprzysięże się tego, co mu się zarzuca, to ściągnie na siebie karę 1000 drachm na rzecz państwa.

Misgolas praw i was posłuchał. Są natury ludzkie, które na oko wiele się od siebie różnią co do wieku; niektórzy bowiem, którzy są młodymi, wydają się wczesnie zestarzałymi i starszymi, inni znowu, którzy spory kawał czasu przeżyli, wydają się całymi młodymi. Jednym z takich mężów jest Misgolas. Jest on bowiem właśnie w moim wieku, i był wraz ze mną efebem, i jest to już dla nas ten oto rok 45-tym naszego życia, i ja mam już tyle siwych włosów, jak widzicie, a on nie. Pocóż więc ja to naprzód wypowiadam? Oto abyście, zobaczywszy go nagle, nie dziwili się i w duszy swojej nie pomyśleli czegoś takiego. Na Heraklesa! »Ależ ten człowiek od tego oto tu człowieka (Tym.) nie wiele się różni!« Gdyż częścią natura człowieka jest tego rodzaju, częścią miał już z owym jako młodzieniaszkiem stosunki. Aby się jednakże dłużej nad tem nie 50. zatrzymywać, to zawołajno mi nasamprzód tych, którym wiadomo, że ten oto Tymarch w domu Misgolasa przebywał, potem odczytaj świadectwo Fajdrosa, a w końcu weźmijno świadectwo Misgolasa samego, aby z bojaźni przed bogami, i ze wstydu przed ludźmi rzeczy świadomymi i przed innymi obywatelami, i przed wami jako sędziami prawdę poświadczyć zechciał.

Świadectwa.

XXII. [»Misgolas, syn Nikiasa z Pireju*) poświadcza: Tymarch, który niegdyś w lazarecie Eutydykosa przesiadywał, pozostawał ze mną w wspólnym pożyciu, i wskutek tej mojej z nim znajomości nie przestałem do dnia dzisiejszego mieć o niego starania].

Gdyby tedy, Ateńczycy! ten oto Tymarch był pozostał 51. u Misgolasa i już do kogo innego nie był poszedł, byłby sobie jeszcze dość przyzwoicie postąpił, jeżeli coś podobnego przyzwoitem jest, i ja przynajmniej nie byłbym się wahał oskarżyć go o nic innego, jak tylko o to, co prawodawca wyraźnie wypowiada, że dał się do nierzędu użyć. Kto bowiem to bodaj z jednym czyni a za zapłatę tę rzecz na sobie czynić pozwala,

*) Prawdopodobnie należy tu czytać: »Misgolas, syn Naukratesa, Kollityjczyk,« jak cap. XVIII.

to ten, jak mi się zdaje, właśnie tego czynu staje się winnym. Jeżeli wam zaś przypomnę i wykażę, pomijając mianowicie 52. takich zdziczałych ludzi, jak Kedonidesa, Autoklejdesa i Tersandra; *) jeżeli wymieniając owszem tych, w których domach był przyjmowany, — wam wykażę, że on nie tylko u Misgolasa ciało swoje na sprzedaż podawał, lecz także u drugiego, i znowu potem u kogoś innego, i że on od tego do drugiego poszedł, to zdaje się przecież, że on już nie tylko był lubieżnikiem, ale nawet (już nie wiem na Dyonizosa! jak przez cały dzień ogródkami mówić potrafię,) — ale nawet wszetecznikiem. Kto bowiem płocho i z wieloma i za zapłatę tego się dopuszcza, to ten, jak mi się zdaje, właśnie czynu tego staje się winnym.

XXIII. Kiedy więc Misgolas dalszych wydatków na Ty- 53. marcha odmówił i tegoż (Tym.) od siebie oddalił, bierze go do siebie Antykles, syn Kalliasa Euonimejezyk. Ten atoli jest obecnie w Samos z kleruchami (osadnikami), więc opowiem, co się dalej stało. Oto gdy się ten nasz Tymarch oddalił od Antyklesa i Misgolasa, nie zastanowił się nad sobą i nie wziął się do lepszego jakiego zatrudnienia, lecz spędzał dni (czas) w szulerni (kosterni), **) gdzie stół do gry w kości zastawiają, koguty na siebie puszczaają i w kości grają; niektórzy bowiem z was, jak sądzę, widzieli to, co opowiadam, a jeżeli nie, to przynajmniej o tem słyszeli. Do tych zaś, co się tak zabawiają, należy 54. niejaki Pittalakos, sługa (niewolnik) państwowego. ***) Ten mając pod dostatkiem pieniędzy, a widząc tego oto człowieka w taki

*) Szyderezo nazywano ich Tryballami i Kentaurami, i już Arystogeiton w swojej mowie przeciw Tymarchowi wspomina o nich, jako o lubieżnikach i kochankach Tymarcha.

**) Domy gry, gdzie hulaszczą młodzież Ateńska czas spędzała nazywały się właściwie: «σκίραρσεια v. σκεραρσεια». Gra w kości, zakłady o walki kogutów i przepiórek należały do najlubiejszych zabaw; przy tych ostatnich przegrywano niekiedy całe ojcowskie mienie.

***) δημόσιος οἰκέτης, niewolnik, sługa państwa; z takich niewolników tworzone częścią milicję miejską, częścią używano ich jako heroldów, pisarzy, woźnych i t. p.

sposób czas trawiącego, wziął go do siebie i trzymał w domu. I ten oto tu bezwstydnik nie wzdrygał się, że miał się hańbić z publicznym sługą, lecz patrzył tylko na to, czy znajdzie łożyciela kosztów na swoje bezceństwa; na to zaś, co znaczne lub szpetne, nigdy żadnego nie miał względu. Słyszałem też, że ten człowiek na ciele Tymarcha dopuszczał się takich zdrożności i takich shańbień, o jakich — przysięgam na Zeusa Olimpijskiego! nie poważylbym się wobec was mówić; gdyż wolałbym raczej nie żyć, niż gdybym wam to dokładnie słowy przedstawić miał, co ten oto człowiek w rzeczywistości czynić się nie wstydził. 55.

XXIV. W tym to właśnie czasie, kiedy ten oto człowiek był u Pittalakosa, przybył tutaj z Hellespontu Hegesandros i zabrał tego człowieka do siebie; wiem dobrze, że dawno was to dziwi, dlaczego o nim nie wspominam. Tak to dalece jest jawne to, o czym mówić mam! Otóż ten Hegesandros, którego lepiej znacie, niż ja, przybywa. A popłynął on właściwie wtedy wraz z Acharnejczykiem Tymomachem, *) naczelnym wodzem jako podskarbi do Hellespontu i przybył teraz tutaj z nie mniej jak 80 minami srebra w kieszeni, wyzyskawszy, jak mówią, prostoduszność owego człowieka, i przyczynił się poniekąd nie mało do nieszczęścia Tymomacha. Będąc zaś przy takich grubych pieniądzach i zachodząc często do Pittalakosa, swego towarzysza gry, i zobaczywszy tam najpierw tego oto człowieka, ucieszył się tem, zapożądał go i życzył sobie go wziąć do siebie, a i sądził też może, że natura owego zbliża się do natury jego. Pomógł więc najprzód z Pittalakosem, prosząc go, aby mu tego oto człowieka odstąpił; a gdy go do tego nakłonić nie mógł, zwrócił się już do tego oto człowieka samego, i nie stracił na to wiele czasu, lecz zaraz go nakłonił. Bo też właśnie co do tej 56. 57.

*) Tymomachos z Acharnej był w r. 361 naczelnym wodzem Ateńskiej floty w Tracji, właśnie wtedy, gdy władca trackich okolic nadbrzeżnych, Kotys, Ateńczykom miejscowości handlowe w Cherso-zenie zabierał. Po swoim do Aten powrocie został przez Apollodora zaskarżony i na śmierć skazany, ponieważ mu zarzucano, że się Kotysowi dał przekupić.

sprawy ogromną jest jego niegodziwość i niestałość, tak że i za to słusznie gardzony być może.

XXV. Kiedy zaś od Pittalakosa się oddalił, i Hegesandros go do siebie wziął, bolało to, jak mi się zdaje, Pittalakosa, że tyle pieniędzy nadaremnie, jak sądził, wyłożył, trapiła go przeto zazdrość o to, co się dzieje tam, i zachodził często do jego domu. A że się im naprzykrzał, to przekonajcie się z następującego wielkiego czynu Hegesandra i Tymarcha: Oto pewnego razu oni i kilku innych towarzyszków gry, których imion wymienić nie chcę, napici wpadli w nocy do domu, w którym mieszkał Pittalakos, i połamali najprzód sprzęty i powyrzucali na ulicę nie tylko niektóre zużyte kostki, kubki i inne przyrządy do gry, lecz także pozabijali przepiórki i koguty, których ten wielce nieszczęśliwy człowiek był lubownikiem, a w końcu przywiązawszy samego Pittalakosa do słupka, okładali go razami tak długo, że aż nawet sąsiedzi krzyk jego słyszeli. Następnego dnia Pittalakos wielce oburzony tem zajściem idzie nago na rynek i siada na stopniach ołtarza matki bogów. A ponieważ, jak to zwykle bywa, lud się zbiegł, tedy Hegesandros i Tymarch bojąc się, żeby się wieść o tem ich zuchwalstwie po mieście nie rozniosła, a właśnie nadchodził czas zgromadzenia ludowego,—biegną tak oni sami, jak i niektórzy z ich towarzyszków gry do ołtarza, obstępują Pittalakosa i proszą go, aby powstał, mówiąc, że całe to zajście było wynikiem opicia się, i właśnie ten oto człowiek, który, jak mi Zeus miły! nie był jeszcze wtenczas tak, jak teraz, przykrego wejrzania, lecz był jeszcze tegim mężczyzną, głaszcze człowieka (Pittal.) po podbródku i mówi, że wszystko mu zrobi, co tylko zechce. Wreszcie nakłaniają człowieka, aby od ołtarza powstał, że niby otrzyma jakieś zadośćuczynienie. Skoro atoli rynek opuścił, więcej się już o niego nie troszczyli.

XXIV. Tenże człowiek (Pittal.) oburzając się na tę od nich doznaną sromotę zaskarża jednego i drugiego do sądu. A że się prawował, to przekonajcie się z następującego wielkiego czynu Hegesandra: oto człowieka, który wcale żadnej krzywdy mu nie wyrządził, ale owszem od niego skrzywdzony został, człowieka, który go wcale ńc nie obchodził, ale publicznym

niewolnikiem (sługą państwa) był—zabrał do niewoli, mówiąc, że jest jego niewolnikiem. Pittalakos znajdując się w arcytrudnem położeniu udaje się z prośbą do bardzo ucziwego męża. Jest to niejaki Glaukon, Cholargejczyk; ten wydobywa go z niewoli. Potem wytoczyli sobie sprawę przed sąd. Z biegiem czasu zaś oddali rostrzygnięcie sprawy Dyopejtesowi Sunijczykowi, który był z tej samej co i Hegesandros gminy, a niegdyś przedtem nawet z nim obcował, gdy tenże był jeszcze młodym. Dyopejtes objawszy sprawę odwłóczył ją na korzyść tychże, od jednego terminu do drugiego. A gdy Hegesandros na waszej mownicy wystąpił, kiedy to także z Arystofontem Azenijczykiem *) spór toczył, zanim mu tenże tą samą skargą przed ludem zagroził, jaką ja na Tymarcha zaniósłem, i gdy brat jego Krobylos jako mowca ludowy występował, i gdy oni wogóle poważali się dawać wam rady w sprawach Helleńskich, wtedy to Pittalakos wyrzucając sobie i rozważając, kim on jest, i z kim spór toczy, powziął mądry zamiar, (co bowiem prawda, to już trzeba przyznać) siedzieć cicho, i był kontent, że sobie nowego kłopotu nie narobił.

XXVII. Wtedy to więc Hegesandros odniósłszy bez trudu świetne zwycięstwo, miał u siebie tego oto tu Tymarcha. A że to prawda, co mówię, o tem wszyscy wiecie; bo któż z was nie zaszedł choć kiedy raz do łakociarni i nie przypatrzył się ich wydatkom? Albo któż, natrafiwszy przypadkiem na ich hułatyki i nierządy, nie oburzał się na to imieniem państwa? Jednakże, skoro stoimy przed sądem, zawołajno mi Glaukona, Cholargejczyka, który Pittalakosa na wolność wydobył, i odczytajno inne świadectwa.

Świadectwa.

[Gaukon, syn Tymajosa, Cholargejczyk poświadcza: »Ja od Hegesandra do niewoli wiedzionego Pittalakosa na wolność wydobyłem. W jakiś czas potem przyszedłszy do mnie Pittalakos powiedział, że życzy sobie, aby zatarg jego z Hegesandrem był załatwiony, i posłał mnie doń dla uchylenia

*) Jeden z najznakomitszych i najwplywowszych mowców publicznych w czasie po obaleniu 30-stu tyranów.

skargi, tak tej, którą on wniósł na Hegesandra i Tymarcha, iako też i tej, którą Hegesandros wniósł na niego za zabranie w niewolę; i tak pogodzili się].

Świadectwo.

[Amfistenes poświadcza: Ja Pittalakosa wiedzionego od Hegesandra do niewoli wydobyłem na wolność i t. d.]

XXVIII. Zawezwę wam więc i samego Hegesandra. 67.
Napisałem mu świadectwo przyzwoitsze wprawdzie, niż na nie zasługuje, ale przecież nieco wyraźniejsze niż Misgolasowi. Wiem zaś doskonale, że się odprzysięgnie i że krzywoprzysięgnie. Dlaczegoż więc powołuję ci go do poświadczenia? oto, aby wam pokazać, czem to ludzi takie postępowanie robi, jak ono to ich prowadzi do pogardy bogów, do przekraczania praw do obojętności na wszelki wstyd. Zawołajno mi Hegesandra.

Świadectwo.

[Hegesandros, Dyfilosa syn, Stejryejezyk, poświadcza: 68.
»gdym z Hellespontu tutaj przybył, zastałem Tymarcha, syna Aryzelosowego, przebywającego u kostery Pitallakosa, i od owego poznania się obcując z Tymarchem używałem go do tego samego interesu, co i przedtem Leodamasa].

Wiedziałem dobrze, Ateńczycy! że na przysięgę nie będąc 69.
dzie zważał, owszem nawet powiedziałem wam to naprzód. Ale i to także jest mi jasnym, że skoro teraz przysięgać nie chce, natychmiast przy obronie wystąpi. I nie to dziwnego, jak mi Zeus miły! Bo wystąpi on wam tutaj ufny w swój żywot, jako człowiek dobry i uczciwy, co złem się brzydzi, i co Leodamasa, jaki to był człowiek, nie zna, gdzie to na samo wspomnienie jego nazwiska, gdy odczytywano jego świadec- 70.
two, krzyk podnieśliście. Czyż mam być do tego przywiedziony, abym wbrew mojej naturze wyraźniej mówił?

XXIX Powiedcież mi, na Zeusa i innych bogów! Ateń-
czycy! czy ten, co z Hegesandrem bezeceństwa popełniał, czyż
ten nie zdaje się wam z nierządnikiem nierządu dopuszczać?
Albo jakichżeto najohydniejszych sromot, jak sądzimy, nie do-

puszczali się, gdy winem odurzeni i sam na sam z sobą byli? Czy sądzicie, że Hegesandros broniąc swoich z Leodamasem osławionych praktyk, które wszyscy znacie, hardych nie stawiał żądań, w przekonaniu, że, wobec przesadnych zbytków tego człowieka, wydawać się będzie, że on jeszcze skromnie sobie postąpił? A jednak widzieć będziecie, że on i jego brat Krobylos *), 71. bardzo żwawo i z manierą mowcy ludowego, natychmiast tutaj z miejsc się porwą i powiedzą, że to, co mówię, jest wielką niedorzecznością, zażądają, abym postawił świadków, wyraźnie zeznających, gdzie to popełnił, jak popełnił, albo kto widział, albo jaki był sposób popełnienia, tj. świadków, jak sądzę, rzeczy bezecne zeznających. Ja bo przynajmniej nie przypuszczam, 72. abyście byli zapominającymi się do tego stopnia, iżbyście sobie nie przypominali, coście dopiero krótko przedtem slyszeli, gdy były odczytywane prawa, w których jest napisano, że — gdyby ktoś jakiego Ateńczyka do takiego czynu bezecnego najął, lub gdyby ktoś sam się do tego dał wynająć, — że ten człowiek podpada bardzo ciężkim i podobnym karom.

XXX. Któż więc jest tak nieopatrzny człowiekiem, któryby chciał takie wyraźne złożyć świadectwo, na mocy którego, gdyby prawdę poświadczył, wyznaćby musiał, że podpada najsurowszym karom? Pozostaje więc tylko, iżby ten, co go to spotkało, do tego się przyznał. Ależ on przecie dlatego staje przed sądem, że, chociaż to uczynił, mimo to wbrew prawom jako mowca ludowy występował. Chciecie więc, abyśmy od całej tej sprawy odstąpili i jej nie dochodzili? Na Pozejdona! a no, to pięknie będziemy państwem rządzeni, jeżeli to, o czem sami wiemy, że się tak rzeczywiście dzieje, dlatego w niepamięć puszczając będziemy, że ktoś tutaj z tem nie wystąpił, i wyraźnie a zarazem także i w sposób bezczelny tego nie poświadczył! 73.

Rozważcie tę rzecz także i na podstawie podobnych przykładów. Może zajdzie potrzeba, żeby się znalazły przykłady odpowiadające postępowaniu Tymarcha. Przypatrzcie się tym, 74.

*) Szyderczy przydomek Hegesyppa, od splotu włosów (κρωβύλος), który nosił nad czołem.

k którzy po domach publicznych wysiadując w wiadomy sposób to rzemiosło uprawiają. Ci skoro się w tem położeniu znajdują, zasłaniają przecież czemś swoją sromotę i drzwi zamykają. Jeżeliby się więc ktoś was tamtędy przechodzących zapytał, co teraz ten człowiek tam robi, tobyście zaraz rzecz po imieniu nazwali, choćbyście nie wiedzieli, kto to jest ten, co tam wszedł, a znali jeno wybór zatrudnienia tego człowieka, i z tego wymiarkowali jego tam czynność.

XXXI. A więc w ten sam sposób powinniście co do Tymarcha dochodzenie robić, a nie zważać na to, czy to kto widział, lecz czy on ten czyn popełnił. Bo, przez bogi! co trzebaby Tymarchu! powiedzieć, albo co ty sam powiedziałbyś o innym człowieku o taką winę sądzonym? albo co należałoby powiedzieć, gdyby młody człowiek, opuściwszy dom ojcowski, po cudzych domach nocował, — obliczem odróżniając się od nich, — gdyby w kosztownych biesiadach bez przyczynienia się składką, udział brał, i fletniski i najdroższe kochanki sobie trzymał, i w kości grał, i nie sam za siebie nie płacił, ale ktoś inny za niego? potrzeba tu jeszcze na to wyjaśnienia? Nie jesteś to zupełnie jasnym, że zachodzi tu wszelka konieczność, aby ten, który od innych ludzi rzeczy takich się domaga, także sam za to pewne przyjemności sprawiał tym, którzy za niego płacą? Bo, na Zeusa Olimpijskiego! nie wiem, w jaki delikatniejszy sposób mógłbym o twoich ohydnych postępkach wspomnieć.

XXXII. Rozważcie też, — jeżeli chęć i wola, — rzecz na podstawie pewnych politycznych wypadków, a przedewszystkiem na podstawie tych, które obecnie mam pod ręką. Odbyły się głosowania w demach (gminach), i każdy z was oddał swój głos (wyrok) o pojedynczym członku gminy, kto też jest rzeczywiście Ateńczykiem, a kto nie. Co do mnie, to ile razy do sądowni, (izby sądowej) zajdę i przysłucham się procesujacym, widzę, że u was jedno ma to samo swoje znaczenie. Bo skoro skarżyciel powie: »Sędziowie! zaprzysiężeni democi (członkowie gminy) na tego oto tu człowieka wydali wyrok, jakkolwiek żaden człowiek ani go nie skarżył, ani przeciw niemu nie świadczył, lecz tak sami z własnego przeświadczenia«, — to

zaraz, jak powiadam, wołacie, że sądzony nie ma niby żadnego w rządach państwa udziału, bo to wszystko, co ktoś sam dokładnie wie, żadnego, jak sądę nie potrzebuje, zdaniem waszem, ani dowodu ani świadectwa.

XXXIII. Nuże tedy, za Zeusa! gdyby Tymarch, jak o swoim pochodzeniu, tak i o tem swoim zajęciu (trybie życia) zawyrokować musiał, czy jest winien, czy nie, i gdyby sprawa przed sądem była sądzona, i on przed wami tak jak teraz, stawał, a nie było woino na mocy prawa lub rozporządzenia ani mnie oskarżać go, ani jemu bronić się, i gdyby herold, który teraz przy mnie stoi, w prawnem swoim obwieszczeniu was zapytał: kamyk (głosowania)*) przedziurawiony — »niechaj odda ten, komu się Tymarch zdaje być nierządnikiem, kamyk zaś cały (nieprzedziurawiony) niechaj odda ten, komu on się takim nie wydaje;« jakżebyście też zawyrokowali? wiem bardzo pewnie, żebyście go potępili. Gdyby zaś który z was mnie zapytał: »ty człowiecze! a skądże ty wiesz, czybyśmy przeciw niemu głosowali?« tobym powiedział: »a boście o tem ze mną mówili i mnie to wyznali!« A kiedy i gdzie kto mi to mówił, to wam to przypomnę. Skoro tylko ten człowiek w gminie na moownicę wystąpił, i skoro tylko, wtedy kiedy to zeszłego roku był członkiem rady, wspomniał o naprawie murów lub wieży, albo jak gdzie kto zaprowadzony został, natychmiast krzyczeliście i śmialiście się i opowiadaliście po imieniu (szczegółowo) sprawki jego, jakie tylko wiecie. Dawne sprawki pomnę, ale o tem, co w samem zgromadzeniu ludu zaszło, kiedy to ja tę oto skargę przeciw Tymarchowi zgłosiłem, o tem chcę wam wspomnieć. 79. 80. 81.

XXXIV. Kiedy mianowicie rada (na) Areopagu przed ludem wystąpiła wedle tego oto człowieka wniosku, który on postawił był w sprawie mieszkań na Pniksie**), był tym, co

*) Czarne kamyki do głosowania na potępienie, były przedziurawione, białe do głosowania na uwolnienie, były całe.

**) Pniks (Πνύξ), pagórek leżący na zachód od Areopagu — był zwyczajnem miejscem do zgromadzeń ludowych w Atenach, za nim teatr Dyonizosa na ten cel obrócony został; był otoczony stare-

imieniem Areopagitów przemawiał, Autolikos, człowiek, który przysięgam na Zeusa Olimpijskiego i Apolina! czysty, zacny, i owego zgromadzenia godny żywot prowadził. A gdy gdzie 82. w ciągu swej mowy powiedział, że rada wniosek Tymarcha odrzuca, mówiąc: »nie dziwcie się, Ateńczycy! jeżeli o tem pustkowiu i o tej miejscowości na Pniksie ma więcej wiadomości od rady (na) Areopagu«, wtedy klaskaliście i mówili, że Autolikos mówi prawdę; jest bowiem z tą rzeczą dobrze obeznany. Ponieważ zaś Autolikos waszego hałasu nie rozumiał, więc bar- 83. dzo się tem zmieszał, i po przerwie odezwał się: »przecież my Areopagici, Ateńczycy! ani nie oskarżamy Tymarcha, ani się nie bronimy, — nie jest to nam bowiem zdawien dawna w zwyczaju,— ale przebaczamy to poniekąd Tymarchowi; ten człowiek — rzecz dalej — myślał może, że w tem zacisznem miejscu każdy z was ma jakiś malutki wydatek«. I znowu przy 84. słowach »*zaciszne miejsce*« i »*malutki wydatek*«, powstała ze strony waszej jeszcze większa ze śmiechem połączona wrzawa. Gdy zaś wspomniał o starych budach i norach, nie mogliście od śmiechu przyjść do siebie. Potem wstępuje też i Pyrrandros, aby was skarcić i zapytuje lud, czy też go nie wstyd śmiać się w obecności rady Areopagu. Wy atoli wypchnęliście go mówiąc: »wiemy Parrandrze! że nie należy śmiać się w obecności ich (Areopagitów), jednakże prawda tak wielką ma siłę, że zмага wszelkie ludzkie względy«. To świadectwo, jak przypusz- 85. czam, złożone wam zostało przez lud Ateński, którego nie byłoby przyzwolicie o fałszywe świadczenie pomawiać. Byłoby więc głupota, Ateńczycy! gdybyście bez żadnego słowa z mojej strony, tak sami po imieniu tego oto człowieka czyny, które jako jego własne znacie, wywoływali, a o tem, co ja mówię, zapomnieli, i żeby

mi próżno stojącemi ruderami, które jak z jednej strony były szczątkami dawnych dobrych czasów, tak z drugiej strony przez hultajów i nierządników do wszelkiego rodzaju rozpusty używane były. Tymarch uczynił wniosek, aby te budynki odrestaurować; sprawa więc poszła przed Areopag, jako władzę, która miała nadzór nad policyą budowlaną.

on, gdy w tej sprawie żadnego dochodzenia nie było, za przekonanego o nią był uznany, a znowu, gdy dowód przeprowadzony został, żeby on kary ująć miał.

XXXV. Skoro zaś wspominałem o głosowaniach i o za 86.
sadach polityki Demofilosa, chcę także jeszcze inny przykład w tym względzie przytoczyć, bo ten sam właśnie mąż i przedtem podobną zasadą polityczną się kierował. Uskarżał się mianowicie, że są pewni ludzie, którzy całe zgromadzenie ludu i inne sądy przekupić usiłowali, podobnie jak i Nikostratos*) teraz; i w tym względzie tak dawniej odbywały się dochodzenia, jak nie mniej i teraz jeszcze są na porządku dziennym. Nuże tedy, na Zeusa i innych bogów! jeżeli się chwycili tego samego spo- 87.
sobu obrony, którego się Tymareh i jego rzecznicy chwytają, i żądali, aby wyraźnie tę skargę poświadczono, albo, żeby sędziowie nie dali jej wiary, to przecież wedle tego twierdzenia koniecznem byłoby, aby jeden zaświadczył, że przekupił, drugi zaś, że został przekupiony, gdyż dla jednego i drugiego jest ustanowiona kara śmierci, jak w tym tu właśnie wypadku, gdy ktoś sobie jakiegoś Ateńczyka do wszeteczeństwa najmie, i znowu, gdy jakiś Ateńczyk dobrowolnie za zbezczeszczenie swego ciała każe sobie płacić.

XXXVI. Jestże więc jaki świadek, któryby to poświad- 88.
czył, albo jaki oskarżyciel, któryby się taki dowód jego sprawy przeprowadzić podjął? Nie ma wcale takiego! Cóż więc? Oskarżeni uszli kary? Nie, na Herkulesa! gdyż śmiercią zostali ukarani, chociaż na Zeusa i Apollina! daleko mniejszej dopuścili się zbrodni, aniżeli ten oto człowiek. Owi biedacy doznali takiego losu, bo starości i ubóstwa zarazem, tych największych między ludźmi nieszczęść zniesć nie mogli, ten zaś człowiek (doznał takiego losu), bo swej ohydy w karbach utrzymać nie chciał. Gdyby tedy ten proces toczył się w mieście, do sądu polubownego powołanem, to ja przynajmniej domagałbym się, 89.
abyście mi byli świadkami, jako najlepiej wiedzący, że ja prawdę mówię; gdy zaś ten proces w Atenach się toczy, i wy sami

*) który również taką skargę wniósł.

jesteście sędziami i świadkami moich słów, to wypada mi o tem wam przypomnieć, wam zaś przystoi wiary mi nie odmawiać. Zdaje się mi bowiem, że ten oto tu Tymarch, nie tylko, Aten-
czycy! za sobą tak gorliwie chodził, ale także za innymi, którzy tego samego czynu, co i on się dopuszczali. Bo jeżeli ten czyn, 90.
jak to zwyczajnie bywa, zajdzie w skrytości, wmiejsu ustronnem, w domach prywatnych, a ten, który o tem wprawdzie bardzo dobrze wie, że za to, iż jakiegoś obywatela shańbił, na bardzo surowe kary, gdy prawdę poświadczy, narażony będzie, oskarżony zaś mając przeciwko sobie za świadka swój własny żywot i prawdę, żądać będzie, aby nie był sądzony na podstawie tego, co się o nim wie, ale na podstawie świadectw, wtedy prawo i prawda wezmą w łeb, i wyraźnie wskazaną będzie droga, po której najwięksi złoczyńcy przed kaźnią uchodzić będą mogli.

XXXVII. Któryż bo łrzyk, albo złodziej albo cudzołożnik, 91.
albo mężobójca, albo któryż z tych, co największych dopuszczają się zbrodni, ale czynią to potajemnie, któryż wtedy swoją karę otrzyma? Toć z pomiędzy tych ci, co na gorącym uczynku zostali przydybani, jeżeli się przyznają, natychmiast śmiercią bywają karani, ci zaś, którzy w skrytości to popełnili, i czynu się wypierają, w sądach zasądzani bywają; prawda bowiem wykazuje się tu na podstawie prawdopodobieństwa.

Weźmijcie sobie jako przykład radę (na) Areopagu*,) ten 92.
najsumienniejszy sąd w mieście. Oto widziałem jeszcze niedawno, jak wielu przed tem zgromadzeniem sądowem (ławą sędziowską) wcale dobrze mówiło i świadków stawiało, a mimo to zasądzeni zostali; znam też także niektórych, co, chociaż źle mówili i sprawę, bez świadków przedstawiali, mimo to wygrywali; bo oni (Areopagici) nie tylko według mowy i nie według świadectw, ale według tego, co sami zbadali i wiedzą, wyrok wydają; dlatego też to ten sąd zażywa ciągle dobrej sławy w mieście.

*) ἡ βουλὴ ἡ ἐξ Ἀρείουπάγου, złożona z byłych archontów wyrokowała w sprawach dotyczących rozmyślnego morderstwa, spełnionego lub zamierzonego otrucia, rozmyślnego zranienia, podpalenia, zdrady stanu.

XXXVIII. W tensam tedy sposób i wy, Ateńczycy! wyrok 93. wydajecie, i najprzód niechaj wam nie będzie wiarogodniejszym po nad to, co sami wiecie, i o czem co do tego tu oto Tymarcha przekonani jesteście, a potem rozważcie tę sprawę nie wedle obecnego, ale wedle minionego czasu. Mowy bowiem, które w minionym czasie o Tymarchu i jego postępkach były wypowiedzane, gwoli prawdy wypowiedziano, mowy zaś te, które w dzisiejszym dniu będą wypowiedziane, z powodu wyroku, gwoli omamienia was, wypowiedziane zostaną. Oddajcie więc swój głos gwoli dłuższego przeciągu czasu, gwoli prawdy i gwoli tego, co sami wiecie. — A przecież utrzymuje pewien mowopis (fabrykant mów*), który owym ludziom mowy wymyśla (wypracowuje), że ja się sam sobie sprzeciwiam. Wydaje mu się bowiem niemożliwą rzeczą, żeby jeden i ten sam człowiek był wszetecznikiem i ojcowiznę przehulał; twierdzi mianowicie, że dopuścić się występku na swoim ciecie, jest rzeczą chłopca, przehulać zaś ojcowiznę, jest rzeczą męża. Nadto utrzymuje, że ci, którzy się na zbeszczeszczenie oddają, pobierają za to zapłatę. Chodzi więc po rynku dziwiąc się i cudując, jeżeli jeden i ten sam człowiek był nierządnikiem i ojcowiznę przetrwonił. A jeżeli ktoś nie wie, jak się to dzieje, to będę 94. się starał w mowie mojej dokładniej to przedstawić,

XXXIX. Dopóki bowiem starzał majątek córki dziedziczki**), z którą się ożenił Hegesandros, który tego oto człowieka sobie utrzymywał, jak długo starzały pieniądze, z którymi przybył z wojażu z Tymarchem, żyli sobie w wielkiej rozwiązłości i zbytku, ale skoro te pieniądze przeszły i na grę w kości i na lakocie roztrwonione zostały, i ten człowiek urok młodzieńczy utracił, nikt zaś naturalnie dalej dawać już nie chciał, a jego ohydna i szkaradna natura zawsze do tego samego ciągnę-

*) Ma tu na myśli Demostenesa, który układał mowy dla Tymarcha i jemu podobnych.

**) Jestto córka sierota bez ojca i matki, nie mająca żadnych braci, dziedziczka majątku. Zwyczajnie dostawała się w udziale najbliższemu krewnemu pobocznemu, jako małżonka.

ła i w nadmiarze niepowściągliwości jedno żądanie za drugim stawiała i unosiła go z sobą do codziennego nawyknienia (trybu życia), wtedy to zabrał się do przetrwonienia po ojcu 96. odziedziczonego majątku. I nie tylko przepuścił ojcowiznę, ale ją — jeżeli można tak powiedzieć — *przeżart i przepił*. Boć nie sprzedawał żadnej ze swych posiadłości za stósowną cenę, ani też nie mógł wyczekiwać wyższej ceny i zysku, ale sprzedawał je za byle co (za bezcen). Tak strasznie ciągnęło go do hulaszczego życia.

XL. Ojciec bowiem zostawił mu majątek, z którego by kto 97. inny nawet ciężary (dla państwa *) ponosić mógł, ten zaś człowiek nie był w stanie dla siebie go w rękach utrzymać; mianowicie (zostawił mu) dom w południowej stronie miasta położony, grunt na granicy w Sfettos** leżący, drugi grunt w Alopekach, nadto 9 lub 10 niewolników w kunszcie szewskim biegłych, z pomiędzy których każdy mu dwa obole dziennie dochodu przynosił, a naczelnik warsztatu (pracowni) nawet 3 obole*** do tego jeszcze niewolnicę, która amorgińskie tkaniny**** wyrabiać umiała, i cienkie (delikatne) wyroby na targ wyносиła, także hafciarza (człowieka wyrabiającego suknie różnobarwne), kilku takich, co mu pieniądze dłużni byli, i ruchomości domowe. Że zaś to, co mówię, prawdą jest, to zaiste na to, na Zeusa! 98.

*) λειτουργία, λειτουργία, ponosić, opędzać z własnej kieszeni ciężary publiczne; do tych należały: choregia, gimnazjarchia, trierarchia, hestiasis, architeoria i podatki wojenne, składane przez obywateli mających więcej niż 3 talenty majątku.

**) Sfettos, Alopeka, również niżej (c. 42). wymienione: Kefisy i Amfitrope są miasteczka attyckie. Tam też także znajdowało się Aulon i grobowiec Trazylla.

***) Niewolnicy, stósownie do swego rzemiosła byli w mniejszej lub większej cenie; niewolnik-górnik zarabiał dla pana swego dziennie tylko 1 obol — około 13 lub 14 halerzy.

****) Bardzo cienkie, delikatne tkaniny, podobne do naszych muszlinów, lśniące, na purpurowo farbowane; wyrabianie ich wymagało wielkiej zręczności, z tego powodu i praca taka była intratniejsza.

świadców dostarczę, którzy wam to całkiem jasno i dokładnie poświadczą; gdyż nie ma żadnego niebezpieczeństwa, jak tam, ani żadnego wstydu dla tego, który prawdziwie świadectwo daje. Dom w mieście mianowicie sprzedał ten oto człowiek Nauzykratesowi, aktrowi komicznemu, ale później ten dom kupił od Nauzykratesa za 20 min *) nauczyciel choru Kleajnetos; grunt na granicy w Sfettos leżący kupił sobie od niego Muezyteos Myrnyzyjczyk, spory szmat ziemi, ale strasznie przez niego (Tym.) zapustoszony; grunt zaś w Alopekach położony, który był odda- 99.
lony od murów miasta o 11 lub 12 stadyów **) mimo próśb— jak się dowiaduję -- i przedstawień matki, aby ten grunt zostawił i nie sprzedawał, ale jej zostawił, jeżeli już nie dającego innego, to przynajmniej dla pochowania jej na nim, — nawet tego gruntu nie oszczędził, ale i ten grunt także sprzedał za dwa tysiące drachm. Nie tylko z niewolnic i z niewolników nikogo nie zatrzymał, lecz wszystko sprzedał. I na to, że niekłamie, ja z mojej strony postawię świadków, na dowód, że mu to ojciec pozostawił, on zaś, jeżeli twierdzić będzie, że ich nie sprzedał, niechaj niewolników we własnej osobie na świadków przed oczy nam postawi.

XLI. Że zaś ów (ojciec Tymarcha) Aryzelos u ludzi miał 100.
pieniądze na pożyczkach, które ten oto człowiek podniósł i przepuścił, postawię wam na to Metagenesa Sfettyjczyka, jako świadka, który owemu więcej niż 30 min był dłużen, siedm zaś min, które przy śmierci ojca jeszcze jako dług pozostały, te oddał on temu oto tu Tymarchowi. Zawołajno mi też Metagenesa Sfettyjczka. Przedewszystkiem atoli odczytajno mi najpierw świadectwo Nauzykratesa, który dom (od Tym.) kupił, a zabierz też wszystkie inne (świadectwa), o których w tejsze samej mowie wspomniałem.

Świadectwa.

Że przeto jego ojciec nie mało grosza posiadał, który ten 101.
oto człowiek przepuścił, wykażę wam to. Oto obawiając się

*) Zob. mowę p. Tym. cap. 64.

**) Zob. uwagę cap. 63,

danin na cele publiczne, posprzedawał wszystkie posiadłości, które doń należały, z wyjątkiem tych, o których właśnie była mowa; i tak drugi grunt w Kefizach *), rolę w Amfitrope, dwa warsztaty w kopalniach srebra, jeden w Aulon, drugi przy grobowcu Trasylla.

XLII. A skąd on to stał się tak zamożnym, zaraz wam 102.
to opowiem. Było ich trzech braci, Eupolemos, nauczyciel turniejów, Aryzelos, ojciec tego oto Tymarcha, i Arygnotos, który teraz jeszcze żyje, starzec wzroku pozbawiony. Z tych umarł najpierw Eupolemos, gdy majątek nie był jeszcze podzielony; potem umarł Aryzelos, ojciec Tymarcha. Jak długo (Aryzelos) żył, zawiadował on całym majątkiem z powodu chorowitości Arygnota i nieszczęsnego stanu jego oczu i z powodu, że Eupolemos umarł, dawał coś niecoś na mocy umowy na utrzymanie Arygnotowi. A kiedy także i Aryzelos, ojciec tego oto tu Ty- 103.
marcha umarł, otrzymywał Arygnotos w pierwszych czasach, jak długo ten oto Tymarch był chłopcem, ze strony opiekunów wszystko w należytej ilości na swe utrzymanie. Skoro atoli Tymarch do listy obywateli wpisany został i stał się panem swego majątku, odepchnął nieszczęśliwego starca, swego stryja, od siebie, trwonił jego majątek i nie dawał nic na niezbędne potrzeby życia Arygnotowi, ale owszem obojętnie na to patrzył, jak staruszek, który taki majątek niegdyś miał, teraz między podupadłymi i kalekami wsparcie publiczne otrzymywał. **) A w końcu, co jest najgorsze, ten oto człowiek gdy raz 104.
staruszek zapomniał sobie jawić się na odbywajacem się badaniu nieudolnych, i gdy do rady błagalną prośbę o wspar-

*) Zobacz cap. 40. uwaga.

**) ἐν τοῖς ἀδυνάτοις. Już Solon postanowił, aby biedni i do pracy niezdolni obywatele, także inwalidzi i dzieci poległych w boju aż do dojsia do pełnoletności otrzymywali wsparcie ze skarbu publ.; wsparcie to otrzymywali według prytanij, tj. 10 razy w roku na mocy uchwały zgromadzenia ludu; jednakże rada 500-członkowa musiała wpierw rzecz zbadać, tj. sprawdzić, czy dotyczący pelent na wsparcie zasługuje. Wsparcie wynosiło początkowo 1, później 2, a niekiedy i 3 obole.

nie wniósł, to ten oto człowiek, chociaż był członkiem rady i w owym dniu radzie przewodniczył,—nie chciał za nim przemówić, ale dopuścił do tego, że starzec w tej prytniani wsparcia nie otrzymał. A że prawdę mówię, to zawołajno mi Arygnota Sfettyjczyka i odczytaj jego świadectwo.

Świadectwo.

XLIII. Ale może mógłby ktoś powiedzieć, że Tymarch 105. sprzedał swój ojcowski dom, aby gdzie w innej stronie miasta inny sobie nabyć, i że zamiast odległej posiadłości i zamiast gruntu w Alopekach i za pracownie i inne własności coś sobie w kopalniach srebra nabył, jak przedtem jego ojciec. Ale ten człowiek nie ma już nic, ani domu, ani żadnej części na domu ani żadnego gruntu, ani niewolników, ani pieniędzy na pożyczkach, słowem nic a nic, z czego ludzie, nie będący szalbiezami, żyją. Atoli zamiast ojcowizny posiada ten oto człowiek na własność: sprośność, żylkę do oszezerstwa, lubieżność, zuchwałość, tebórzliwość, bezwstydnosć i oblicze nie umiejące się zapłonić na to, co jest ohydne, przymioty, które obywatela najgorszym i najszkodliwszym czynią. Otóż nie tylko ojcowiznę 106. przetrwonił, ale i wasze wspólne dobro, jakie tylko kiedy miał w swem posiadaniu. Nie ma bowiem urzędu, któregooby ten człowiek w tym wieku, w którym go widzicie, już kiedy nie piastował; żadnego atoli nie ma urzędu, któryby mu się dostał w udziale losem lub wyborem, ale wszystkie whrew prawu sobie kupił. Największą część tych urzędów milczeniem pominę, a tylko o dwóch lub trzech wspomnę.

XLIV. Logistą*) mianowicie zostawszy bardzo wielkie 107. państwu wyrządzał szkody, gdyż brał łapówki od tych, którzy

*) οἱ λογισταὶ i οἱ εὐθῦνοι (zwyczajnie po 10) wraz z 20 asesorami stanowili najwyższą izbę obrachunkową i sprawdzali rachunki urzędników i komisarzy, którzy pieniądze skarbowe w rękę mieli. Jak przed objęciem urzędu każdy urzędnik musiał się poddać t. zw. »dokimazyi« tj. badaniu uprawnienia, tak znowu przy składaniu urzędu obowiązany był do liczbodania (ἡ εὐθύνη) w ciągu 30 dni po upływie czasu jego urzędowania.

niesumiennie swój urząd sprawowali, najbardziej zaś nękał skargami tych, którzy, acz do liczbodzania obowiązani, żadnej nie dopuścili się krzywdy. Jako archont w Andros,*) kupiwszy sobie ten urząd za 30 min, dał minę na procent za 9 oboli**) i użył sobie waszych sprzymierzeńców jako środka do swoich ohydnych wybryków, i okazywał tak wielką lubieżność wobec kobiet wolnych mężów, jak nigdy żaden inny w świecie. Z tych ja żadnego tutaj nie zapożyczam, aby jako świadkowie opowiedzieli przed wieloma (publicznością) o tym jego (ohydnym) postępku, o którym zamilczeć wołał, lecz pozostawiam wam go do zbadania i stwierdzenia. A wam jak się widzi? Któż mógłby się spodziewać że ten, który w Atenach nie tylko innych, ale nawet swego własnego ciała jest hańbicielem, mimo że prawa istnieją, mimo że wy na to patrzycie, mimo że nieprzyjaciele go otaczają (siedzą mu na karku), że ten właśnie człowiek, będąc w posiadaniu bezpieczeństwa, władzy i urzędu, zaniecha którego z tych bezpieczniejszych czynów? Już nieraz, przez Zeusa i Apollina! zastanawiałem się nad fortuną naszego państwa, jak w wielu innych względach, tak przedewszystkiem w tym względzie, że w owych czasach nie znalazł się żaden kupiec na państwo Andriów. 108.

XLV. Ale może on, gdy był sam na urzędzie, wtedy był złym urzędnikiem, a gdy wspólnie z kilkoma urzędował, był urzędnikiem porządnym! Skądże to tak? Ten oto człowiek, Ateńczycy! był za archonta Nikofema członkiem rady. Aby więc wszystko to przejść, co on w tym roku złego nabroił, ze względu na szczupło odmierzoną***) (na klepsydry) część dnia, nie opłaci się tego podejmować. O tem zaś, co najściślej łączy się z obwinieniem, do którego odnosi się obecne dochodzenie, o tem po krótko pomówię. Otóż na tego samego archonta, kie- 109. 110.

*) Wójt, naczelnik w Andros, mieście na wyspie tego samego nazwiska.

***) Stopa procentowa od pożyczek nie była prawem ściśle oznaczoną; po przyjaźni brano 5 oboli miesięcznie od 1 miny czyli 10%; zwyczajnie pobierano w Atenach 12%--18% od 1 miny rocznie; w niniejszym wypadku wypada 18%.

***) Zobacz uwagę cap. 66.

dy ten oto człowiek w radzie zasiadał, był ten oto Hegesandros brat Krobylosa, skarbnikiem skarbu bogini,*) i okradali obaj wspólnie, i jako bardzo czuli (kochający się) towarzysze, miasto na 1000 drachm. Spostrzegłszy to Pamfilas Acherduzyjczyk, mąż znany, obrażony i zagniewany o coś na niego, (Tym.) powstał na (odbywającym się) zgromadzeniu i rzekł: »Ateńczycy! okradają was mąż i żona pospólnie na 1000 drachm«! a gdyście się dziwili, »jak to mąż i żona«, i »co to znaczy ta mowa« po małej przerwie rzekł: nie wiecie—rzecze—co mam na 111. myśli? mężem jest teraz ów Hegesandros—rzecze—przedtem był on sam także żoną Leodamasa; żoną zaś jest ten oto Tymarch. W jaki zaś sposób pieniądze giną, powiem wam to. Po tem już przechodził szczegółly co do tej sprawy, i to umiejętnie i dokładnie. A objaśniwszy was o tem rzekł: »Cóż więc, Ateńczycy! mam wam radzić? Jeżeli rada uzna, że ten oto człowiek dopuścił się zbrodni, i jeżeli go z grona swego wyrzuci i sądowi odda, to dajcie im chesny podarunek; jeżeli zaś nie ukarzą, to nie dajcie go, lecz pamiętajcie im to aż po ów dzień.« Gdy potem rada wróciła do 112. radnicy (ratusza), wyrzuciła go wprawdzie z posród siebie na mocy głosowania liśćmi**) oliwnymi, ale głosowaniem kamykami przyjęła go napowrót. Że zaś nie wydała go sądowi i nie wyrzuciła z radnicy, przykro mi to wprawdzie

*) Pallady Ateny, której świątynia na Akropolis, Παρθενών, a właściwie jej tylko kaplica ὁ ὀπισθόδομος służyła za skarbiec do przechowania nietylko wotów, ale także pieniędzy karnych, czynszów dzierżawnych, dziesięcin itp. Takich skarbników było 10-ciu i ich stanowisko między wszystkimi różnymi skarbnikami w Atenach było bardzo ważne.

**) W radzie głosowano nad własnymi członkami, którzy w czasie swego urzędowania czegoś zdołnego się dopuścili, za pomocą liści oliwnych (φύλλα); jeżeli to głosowanie wykazało jakies o karzygodny czyn podejrzenie, to następowało drugie głosowanie kamykami, które powodowało wyrzucenie go z rady (ἐκφυλλοφορία) i oddanie sądowi.

powiedzieć, ale koniecznie nadmienić muszę, że przez to podarunku czesnego *) nie otrzymał. Nie pokażcież więc Aten-
czycy! że jesteście oburzeni na radę, i żeście 500 mężom z po-
śród obywateli czesnego podarunku odmówili za to, że tego
człowieka nie ukarała, a którego wy sami uwolniliście, — i nie
zachowujcie dla ludu tego mowcy, który dla rady nie był
pożyteczny.

XI.VI. Ależ on jest takim tylko na urzędach losem otrzyma- 113.
nych a na urzędach przez wybór mu nadanych jest lepszym! A któż
z was nie wie o tem, w jaki to on sposób o kradzież przeko-
nany został? Oto wysłany przez was jako inkwinrent **) dla
zbadania ilości wojsk najemnych w Eretryi, on sam jeden z po-
między inkwientów przyznał się, że wziął pieniądze, i nie bro-
nił się co do sprawy samej, lecz prosił zaraz o karę wyzna-
jąc winę. Wy zaś nałożyliście na zapierających się karę po je-
dnym talencie każdemu, temu zaś (Tym.) 30 min. A przecież
prawa nakazują tych z pomiędzy złodziei, którzy się do winy przy-
znają, karać śmiercią, zapierających się zaś przed sąd stawiać.
Dlatego też to tak was sobie zlekceważył, że zaraz przy głośno- 114.
waniach gminnych 2000 drachm sobie przywłaszczył. Toć prze-
cież wtedy, kiedy powiedział, że jeden z obywateli, Filotades
Kydatenajczyk (z Kydatenajów), jest jego wyzwolencem, i kiedy
demotów (członków gminy) namówił, aby go zpośród siebie
wyrzucili, wtedy to, pomimo że pilnie koło swej skargi w są-

*) Wieniec, który członkowie rady, jeżeli obowiązkom swoim
sumiennie zadosyć uczynili, po upływie roku ich urzędowania otrzy-
mywali.

**) *ó εἰσαστῆς*, inkwient, *οἱ εἰσασταί*, komisya w Atenach ha-
dająca, czy wojska najemne są w komplecie; bywało, że dowódcy
liczbę takiego wojska podawali daleko wyższą, niż była w istocie, a to
w tym celu, aby żołd za nieobecnych do własnej chować kieszeni;
z tego powodu wyprawiano czasami eksetastów, aby się o rzeczy-
wistej liczbie wojska najemnego przekonać; tak było w niniej-
szym wypadku co do wojska najemnego, stojącego w Eretryi
na Eubei.

dzie chodził, mimo że do swej ręki świętości*) wziął i przysiągł, iż ani nie brał, ani brać nie będzie żadnych podarunków (łapówek), i mimo że zaklinał się na bogów przysiężnych i na siebie pomstę i zagładę zwoływał, mimo to wtedy przecież, przez 115. Leukonidesa, szwagra Filotadesowego przekonany, że za pośrednictwem aktora Filemona otrzymał 20 min, które w krótkim czasie z heterą Filokseną przetrwonił, od procesu odstąpił i fałszywą złożył przysięgę. Na dowód, że prawdę mówię, zawołajno mi Filemona, który dawał pieniądze Tymarchowi i Leukonidesa szwagra Filotadesowego, i odczytaj odpisy układów, wedle których na sprzedaż procesu przystał.

Świadectwa. Układy.

XLVII. Jak on sobie postępował względem obywateli 116. i domowników, i jak sromotnie majątek ojcowski roztrwonil i jak on sobie szanowanie swego ciała lekceważył, o tem wiedzicieliście wprawdzie już pierwej, zanim to powiedziałem, ale także i mowa moja przypomina wam to dostatecznie. Po zostają mi zaś jeszcze dwie części mojej skargi, przy których błagam wszystkich bogów i boginie, abym, jak sobie to postanowiłem, tylko w myśl dobra miasta mówił; chciałbym również, abyście na to, co mówić zamierzam, waszą uwagę zwrócili i życzliwego posłuchu temu użyzyli. Pierwszą część mojej mowy stanowi 117. rozstrząśnięcie obrony, która, jak słyszę, ma się odbyć, aby, gdybym tego zaniechał, właśnie ten człowiek (Dem.), który przyrzeka młodzieńcom nauczyć ich sztuczek oratorskich, jakimi faszywymi wnioskami nie otumanil was, i nie pozbawił tego, co dla państwa jest korzystnem. Drugą część mojej mowy stanowi wezwanie obywateli do (pielęgnowania) cnoty. Widzę

*) Brano do ręki ofiarę, z powodu przysięgi złożoną, czasem obrazy bogów, na których przysięgano; przysięgano zwyczajnie na bogów (ἄρκτοι θεοί) Apollina, Pozejdona, Demeterę i Zeusa, i zwoływano pomstę i zagładę na siebie i swój dom słowy: »żeby mnie i mój dom klątwa nieszczęścia i zguby spotkała, jeżeli w jakikolwiek sposób od tej przysięgi odstąpię, a natomiast szczęście i błogosławieństwo niechaj na mnie spadną, jeżeli jej dotrzymam.

ja ci wielu między młodzieńcami, wielu także między starszymi w sądzie wystawiającymi, a nie mało także z innych okolic Hellady, którzy tu dla przysłuchania się przybyli. Nie myślcie, że oni tu przybyli, aby mnie widzieć, a nie raczej, aby się przekonać, czy wy nie tylko umiecie dobre prawa ustanawiać, ale także, czy jesteście w stanie, co dobre, a co niedobre, osądzić, i czy umiecie dobrych mężów czeić, i czy tych, którzy życiem swoim hańbę dla państwa przygotowują, ukarać chcecie. Nasamprzód mówić będę do was o obronie.

XLVIII. Oto we frazesy retoryczne nadzwyczaj obfity 119. jący Demostenes twierdzi, że musicie albo prawa znieść, albo nie powinniście na moje słowa żadnej zwracać uwagi, gdyż dziwno mu to bardzo, że nie wszyscy sobie przypominamy, iż każdego roku rada podatek nierządniczy (burdelowy *) wydzierżawia, i że ci, którzy ten podatek na licytacji nabywają, nie tylko się domyślają, ale owszem dokładnie znają tych, którzy rzemiosłem tem się zajmują. Gdy się tedy odważyłem podać replikę, że Tymarchowi, jako dopuszczającemu się wszeteczeństwa nie wolno występować w roli mowcy ludowego, to twierdzi on, że rzecz sama nie obwinia oskarżyciela, lecz świadectwa dzierżawcy który od Tymarcha ten podatek pobierał. Uważcież tedy, Ateń- 120. czycy! czy też ja zdaję się wam na to dawać prostą i wolnego męża godną odpowiedź. Wstydzę się bowiem za państwo, jeżeli Tymarcha, prawny doradca państwa i człowiek, który się poważa podejmować poselstw do Hellady, nie spróbuje całej tej sprawy ze siebie zrzucić, lecz o miejsca pytać będzie, gdzie on to jadł, i o dzierżawców, czy też kiedy od niego podatek nierządniczy pobierali. Od tej więc obrony niechaj gwoli was odstąpi.

XLIX. Inny atoli sposób obrony zaproponuję ja ci, do- 121. bry i słuszny, którego użyjesz, jeżeli się do czego sprośnego

*)Domy rozpusty (nierządu), burdele (τὰ πορνεία) zostawały pod dozorem agoronomów (οἱ ἀγορανόμοι) którzy w liczbie 10 tworzyli policję targową; ci naznaczali cenę za każdą nierządnicę. Państwo pobierało od rzemiosła tychże podatek (τὸ πορνικὸν τέλος) który t. z. πορνοτελώνει od rządu dzierżawili i ściągali.

nie poczuwasz. Oto odważ się sędziom prosto w oczy powiedzieć, co każdy obyczajny mąż ze względu na swój młodzieńczy wiek wypowiedzieć może: »Ateńczycy! wychowałem się jako chłopiec i młodzieniec wśród was, zajęcia moje nie są wam nieznane, ale owszem daję się widzieć między wami na zgromadzeniach. Sądzę także, że, — gdybym o winie, z powodu której przed sądem staję, przed jakimi innemi osobami mówić miał, — łatwo przysłoby mi to waszemi świadectwami mowy (argumenta) oskarżyciela osłabić. Otóż nie tylko wtedy, jeżeli się czegoś takiego dopuściłem, ale nawet wtedy, jeżeli tylko mój żywot wydaje się wam być podobnym do obwinień przez tego oto człowieka przytoczonych, oddaję się, — z uwagi, że reszta życia mego nie ma już dla mnie żadnej wartości, — państwu do ukarania, aby się wobec Hellenów usprawiedliwić mogło, i nie przychodzę tutaj, aby was prośbami miękczyć, lecz (przychodzę), abyście ze mną, wedle swej woli postąpili, jeżeli się wam takim człowiekiem wydaję«. Taką to jest, mój Tymarchu! obrona męża uczciwego i obyczajnego, i takiego, który z ufnością na swój żywot spogląda, i słusznie na żadne oszczerstwa nie zważa. Co do tego zaś, co ci Demostenes powiedzieć radzi, to nie przystoi to mężowi wolnemu, lecz tylko wszetecznikowi, który się o miejsca spiera.

L. Skoro się zaś do nazw mieszkań uciekasz, życząc sobie, aby sprawa była badana wedle nazwy domu, w którym przesiadywałeś, to po usłyszeniu tego, co chcę powiedzieć, na przyszłość takiej mowy prowadzić nie będziesz, jeżeli rozum masz. Albowiem nie mieszkania i nie domy nadają nazwę swym mieszkańcom, ale mieszkańcy nadają nazwy miejscom od właściwych czynności w nich odbywanych. Gdzie mianowicie wielu, wynająwszy sobie osobne domostwo, każdy z osobna w niem mieszka, nazywamy domem wspólnym (czynszowym), gdzie zaś ktoś sam jeden mieszka, nazywamy mieszkaniem dla jednej osoby; a gdy do jednego z tych przydrożnych warsztatów (pracowni) lekarz się wprowadzi, nazywa się lecznicą; gdy zaś ten (lekarz) z niej się wyprowadzi i do tej samej pracowni (lekarza) wprowadzi się kowal, to nazywa się ją kowalnią (kuźnią), a gdy folusznik, to foluszem, gdy sto-

larz, to stolarnią, a gdy rufian i nierządnicę, to zaraz od tego rzemiosła zostaje nazwany domem nierządu (burdelem). Dlatego też to ty przez swoją ruchliwość w tem zajęciu (fachu) wiele domów, nierządu domami (burdelami), porobiłeś. Nie pytaj się więc, gdzieś to uczynił, ale raczej broń się, żeś tego nie uczynił.

Ll. Wyjdzie tu na jaw, jak się zdaje, inny jeszcze przez 125 tego samego sofistę zmyślony powód. Utrzymuje on mianowicie, że nie ma nic na świecie niesprawiedliwszego nad gadanie ludzi, i przytacza na to dowody brukowe (rynkowe), i do jego trybu życia całkiem podobne. Najprzód oto mówi, że dom najemny w Kolonie, zwany domem Demona, ma fałszywą nazwę, bo nie należy do Demona; potem twierdzi, że Herm (słup Hermesowy),*) zwany Andokidesowym, nie jest darem ofiarnym Andokidesa, lecz fili (gminy) Ażejskiej. Wzmiankuje o sobie 126. żartobliwie, jako człowiek wesoły i ze swych własnych sprawek żartujący. »Jeżeli przypadkiem — tak mówi on — nie powinieniem i ja także zważać na głos gminu (tudzi), iż mnie nie Demostenesem, lecz Batalosem **) nazywa, dlatego, że ten przydomek od pieśzcotliwego wyrazu mamki otrzymałem. Jeżeli zaś Tymarch był czerstwym młodzianem i wyszydzany bywa

*) Posąg Hermesa, w kształcie czworogrannego słupa, z głową i fallosem (członkiem rodzym). W Atenach stały słupy te wszędzie przy ulicach i domach publicznych i prywatnych. W r. 415 jakaś tajemnicza ręka postrącała je, z wyjątkiem Hermu Andokidesowego, który stał przed domem Forbasa, niedaleko mieszkania Andokidesa, skąd otrzymał nazwę ó 'Ερμῆς ó Ἀνδοκίδου. Zob. Cornel. Nepos. Alcib c. 3.

**) Βάταλος — imionisko to Demostenesa bywa różnie wytłumaczane; jedni wywodzą je od nazwiska jakiegoś zniewieściałego i rozwiązłego fletnisty, a więc: »goguś, galant, strojniś«; — drudzy twierdzą, że słowo to znaczy tyle co: »kochanek, wszetecznik, lubieżnik«; inni znowu nadają temu słowu znaczenie: »szepleń, szepleniuch, szeplenięc«. Demostenesa prześladowano ciągle tem imioniskiem, już to z powodu jego zewnętrznego eleganckiego wyglądu, z którego sobie często jego (zwłaszcza polityczni) przeciwnicy drwili, już to dlatego, że Demostenes początkowo szeplenił i litery »r« wymawiać nie mógł.

z powodu przekręcenia rzeczy, a nie z powodu swych czynów, to przecież dla tego właśnie — tak mówi on — nie powinien popaść w nieszczęście«.

LII. Ja, mój Demostenesie! słyszę wprawdzie, że co 127.
do darów ofiarnych (wotów), domów, majątków i wszystkich wogóle bezmownych (nieżywotnych) rzeczy wiele różnorodnych a nigdy jednakowych zdań wypowiedzianych bywa, bo nie ma przy nich ani dobrych ani szpetnych czynów; jedynie tylko ten, który niemi się zajmuje i z niemi styka, kimbykolwiek on był, daje, wedle wielkości swej własnej sławy, powód do gadania o nich, atoli odnośnie do życia i postępowania ludzi rozszerza się sama przez się niezawodna »wieść« po mieście, i ogłasza ludowi (tłumom) osobiste (prywatne) czynności, a często nawet 128.
przepowiada to, co ma nastąpić. I to, co mówię, jest tak jasne i niezmyślonem, że przekonacie się, iż miasta nasze i przodkowie nasi »wieści« (famie), jako największej bogini oltarz wystawili*), i że Homer często w Iliadzie, zanim się coś stać miało, mówił: »wieść przyszła do wojska« (**)) i że także Eurypides wyraża się, iż ta bogini nie tylko na żyjących wykazać może, jakimi oni są, ale także na zmarłych, gdy mówi: »Szlachetnego męża wykazuje jako takiego *Wieść* nawet w łonie ziemi«. Również Hezyod wyraźnie przedstawia *Wieść* jako 129.
bóstwo samo, i całkiem jasno obwieszcza to tym, którzy zrozumieć to chcą; mówi bowiem: »Nigdy całkiem nie ginie *wieść*, którą liczne ludy rozszerza, wszak i ona sama jest bóstwem (***))
Zobaczycie, że ci, co przyzwoity żywot pędzili, są chwalcami tych wierszy poetycznych; wszyscy bowiem ci, którzy o cześć publiczną dbają, sądzą, że z dobrej wieści płynie sława. Ci zaś,

*) Wedle Paus. I, 17, 1. był istotnie w Atenach postawiony oltarz tej bogini; scholiasta zaś podaje jako powód do postawienia ołtarza tę okoliczność, że Ateńczycy otrzymali jeszcze tego samego dnia drogą pogłoski wiadomość o zwycięstwie Kimona w Pamfili, które także później pisemnym raportem wodza stwierdzone zostało.

**)) Wiersza tego w Homerze nie ma.

***)) 'Ησιόδου Ἔργ. κ. Ἦρ. 763.

którzy szpetny żywot pędzili, nie czezą tej bogini; wierzą bowiem, że mają w niej wieczną oskarżycielkę.

LIII. Przypomnijcie sobie więc, sędziowie! jaką opinię o Tymarchu macie! Czyż, gdy się tylko jego nazwisko wymieni, nie stawiacie sobie zaraz pytania? »co to za Tymarch? ten wszechtechnik?« Jeżeli bym potem świadków na coś podał, tobyście mi uwierzyli: jeżeli zaś boginę na świadka podaję, to nie uwierzycie mi? A przecież grzechem jest obwinać ją o fałszywe świadectwo. A nawet i co do przydomka Demostenesa, to nie źle on od wieści (famy), a nie od mamki nazywany bywa Batalosem, gdyż wziął on tę nazwę od niemęskości i wszetecznego postępowania. Gdyby bowiem ktoś te twoje strojne płaszczyki i miękkie chitonki (kaftaniki) z ciebie ściągnął, w których ty mowy przeciwko przyjaciółom układasz, i gdyby poobnosiwszy dookoła, podał je do rąk sędziów, to byłiby, — jak sądzę, gdyby ktoś nie naprzód niepowiedziawszy, tak uczynił, — to byłiby, mówię, w wielkim kłopotcie, czy mają w ręku suknie męskie, czy też kobiece.

LIV. Wystąpi też, jak słyszę, przy obronie jeden ze strażników (wodzów), wyginający się w tył i przyglądający się z lubością sobie samemu, że to niby obracał się po palestrach (placach ćwiczeń) i w dobrych kołach. Ten będzie usiłował całe zainicyowanie procesu wyszydzić i twierdzić, że wymyśliłem sobie nie przedmiot procesu, ale powód do strasznego brutalstwa, powołując się przytem na waszych dobroczyńców Harmodyosa i Arystogejtona,*) i badając ich wzajemną ku sobie skłonność, oraz sprawę jako ona państwu na pożytek wyszła. Nie będzie on, jak powiadają, szczedził ani ustępów poetycznych

*) Harmodyos, odznaczający się urodą, był ulubieńcem Arystogejtona; ponieważ Pizystratyda Hipparch pragnął mieć go również w posiadaniu, przeto Arystog. wraz z Harmod. umyślili tyrana zamordować, tak że rzeczywiście w r. 514 z ich ręki poległ. Harmodyos padł także przy tej sposobności, Arystogejton zaś został przez Hippiasza ujęty i na męczarnie i śmierć skazany. Obu tych bohaterskich młodzieńców, jako sprawców demokratycznej wolności, uczcili Ateńczycy wielokrotnie posagami itp. odznakami.

z Homera, ani nazwa heroów, ale owszem będzie nawet opiewał przyjaźń Patrokła i Achillesa, która, jak mówią, z miłości powstała; i piękność, tak jakby ona już dawniej nie była sławioną, o ile się tylko z obyczajnością łączy, będzie ją teraz opiewał. Bo jeżeli niektórzy, — co tę piękność ciała nieują, — tym, którzy ją posiadają, nieszczęście zgotować chcą, to twierdzi on, że wy nie będziecie za tem samem publicznie głosować, czegoście sobie prywatnie życzyli. Wydaje się mu bowiem niedorzecznością, jeżeli wy wszyscy, którzy sobie synów spłodzić zamierzacie, wprawdzie 134-
sobie życzycie, aby jeszcze nieurodzeni synowie, co do wyglądu byli piękni i tędzy, a tymczasem już urodzonych, którymi państwo chlubić się ma prawo, z namowy Ajschinesa — jak widać — zbeszczecić chcecie, jeżeli (ci synowie) odznaczając się pięknnością i wdziękami niektórym ludziom szyki mieszają, i z miłości przedmiotem walki się stają.

LV. I tutaj tedy, jak słyszę, zamyśla jakąś wycieczkę przeciwko mnie uczynić i zapytać się, czy też nie wstyd mnie, że na placach ćwiczeń sam byłem natrętem i miłośnikiem wielu, a teraz rzecz na szyderstwo i niebezpieczeństwo wystawiam. A w końcu, jak mi niektórzy oznajmniają, do śmiechu i figlów was pobudzając, mówi, że co do mnie wykaże, ile to ja miłosnych piosnek na niektórych utworzyłem, i twierdzi, że dostarczy świadectw na okoliczność jakichś łżeń i obicia mnie, które z powodu tej rzeczy mnie spotkały. Ja zaś ani nie ganię uczciwej miłości, ani nie twierdzę, że odznaczający się pięknnością 136-
dopuszczają się nierządu, ani nie przeczę, że sam byłem skłonny do miłości, i że jeszcze i teraz takim jestem, również nie zapieram się stąd wynikłych zatargów i sporów, w które popadłem. Co się zaś tyczy wierszy, które wedle ich twierdzenia utworzyć miałem, to do jednych się przyznaję, co do drugich zaś przeczę, iżby były takimi, jak je ci ludzie poprzekręcawszy przytoczą.

LVI. Zaznaczam tu, że kochanie tego, co piękne i moralne, 137-
jest nastrojem duszy uprzejmej i życzliwej, ale zuchwałe brojenie z kimś za pieniądze sobie najętym, uważam za czyn bezczelnego i nieokrzesanego człowieka. Twierdzę również, że być kochanym w sposób czysty (nieprzekupny) jest rzeczą chwalebną, ale zapłatą dać się ująć i nierząd uprawiać jest rzeczą

sromotną. O ile zaś jedno od drugiego oddala się, i jak wiele się różni, w następnych ustępach mojej mowy będę próbował wam to wykazać. Ojcowie nasi mianowicie, ustanawiając prawa o zatrudnieniach i o tem, co z natury koniecznie jest złem i dobrem, zakazywali to, — co według ich zdania wolni mężowie robić mieli, — niewolnikom czynić. »*Niewolnik*, mówi prawo, nie ma się gimnastykować, ani też oliwą nacierać*) na placach ćwiczeń«. A nigdzie prawo nie dodawało: »*Wolny* ma się oliwą nacierać i gimnastykować«. Skoro bowiem prawodawcy, spostrzegłszy piękno z ćwiczeń gimnastycznych wynikające, nie pozwalali niewolnikom brać w tychże udziału, to właśnie tem samem prawem, na mocy którego owych (niewolników) nie dopuszczali, mężów wolnych do ćwiczeń gimnastycznych zachęcać myśleli.

LVII. Dalej powiedział tenże sam prawodawca: »*niewolnik* nie ma wolnego chłopca ani kochać, ani za nim chodzić (mu towarzyszyć), albo (inaczej) ma otrzymać 50 plag rządowym batem (od kata)«. Ale wolnemu nie zakazał ani kochać, ani obcować, ani towarzyszyć, i nie uważał, żeby z tego wynikała jaka dla chłopca szkoda, lecz, że to jest świadectwem jego obyczajności. Ale że on, jak mniemam, nie jest panem swojej woli, i nie jest jeszcze w stanie osądzić, kto mu rzeczywiście dobrze życzy, a kto nie, tedy każe kochającemu być wstrzemięźliwym i odkłada rozmowy przyjacielskie na wiek roztropny i późniejszy; towarzyszenie zaś i dozorowanie uważał za najlepszą obronę i straż obyczajności. Przeto też dobroczyńców państwa, Harmodyosa i Arystogejtona, którzy cnotami się odznaczali, wykształciła czysta i prawna — mam li rzec, miłość, czy też obyczaj, — na takich mężów, że ci, którzy owych czyny sławią, zdają się nie dorównywać w swych pochwałach czynom, których owi dokonali. Kiedy zaś o Achillu i Patroklu wspominiacie, o Homery i innych poetach, tak jakby sędziowie nie o wykształceniu

*) Oliwą nacierać się na sucho, np. przy ćwiczeniach w zapasnictwie; tutaj w przeciwieństwie do nacierania się oliwą, przy kąpaniu się.

nie słyszeli, wy zaś udajecie, jakobyście byli wykształceni i lud umiejętnością przewyższali, to i my także coś o tem pomówimy, abyście wiedzieli, że i my coś już słyszeli i czegoś się nauczyli. Skoro bowiem zamierzają wspominać o uczonych mężach i uciekać się do zdań w mowie wiązanej wypowiedzianych, to mając na uwadze bezsprzecznie dobrych i dzielnych poetów, uważcie Ateńczycy! jak dalece, wedle ich zdania, różnią się ludzie obyczajni i jednakową ku czemuś miłością pałający, od tych, którzy się w tem, w czem nie należy, nie miarkują i rozpustują.

LVIII. Mówić będę najprzód o Homerze, o którym przypuszczamy, że należy do najstarszych i najmądrzejszych z poetów. 142.

Ów mianowicie, jakkolwiek wspomina częstokroć o Patrokle i Achillu, zamleża przecież o miłości i nie oznacza bliżej ich przyjaźni, gdyż mniema, że wysoki stopień ich wzajemnej przychylności znany jest wykształconym z pomiędzy słuchaczy. 143.

Mówi bowiem gdzieś*) Achill, oplakując śmierć Patrokla, tak jak gdyby sobie to jako jedną z najboleśniejszych okoliczności przypominał, iż fałszywą obietnicę Menojtyosowi, ojcu Patrokla, wbrew swojej woli uczynił; przyrzekł mianowicie, że go odprowdzi cało do Opuntu, (pochodził bowiem z Opuntu), jeżeli go wraz z nim wyprawi pod Troję i jemu go w opiekę odda. Z tego pokazuje się jasno, że z miłości opiekę nad nim przyjął. Miejsca zaś, które wam teraz przytoczyć chcę, są te: 144.

»Przebóg! jak marne ja słowo wyrzekłem dnia onego,
Gdym Menojtya bohatera otuchą w domostwie napełniał;
Rzekłem, że mu syna własnego do Opuntu przywiodę
Wtenczas, gdy zburzy Ilionę i udział w łupach odbierze.
Ale dla ludzi nie wszystkie zamysły Zeus dokonywa,
Obu nam bowiem przypadło tę samą ziemię zakrwawić«.

LIX. Tak więc nie tylko tu okazuje się narzekającym, 145.
lecz on tak mocno go oplakiwał, że — chociaż od swej matki Tetydy naprzód słyszał, że, jeżeli nieprzyjaciół nie będzie ścigał, ale śmierć Patrokla niepomszczoną pozostawi, — powróci do domu, i jako starzec w swojej ojczyźnie umrze; jeżeli zaś

*) Il. XVIII. 324 następ.

pomści się za niego, niebawem życie swe zakończy, — to przecież przeniósł on życzliwość dla nieboszczyka nad własne ocalenie. A tak wielkodusznie spieszył się pomstę wyrzucić na mordercy owego, że — mimo iż go wszyscy zachęcali i wzywali, aby się wykapał i strawą posilił, — zaprzysiągł się, iż nie pierwej coś z tego uczyni, dopóki głowy Hektora na grób Patrokla nie przyniesie. A kiedy spał przy stosie, przystępuje do niego, jak mówi poeta, 146. widmo Patrokla i przypomina i zleca Achilłowi takie rzeczy, nad którymi i zapłakać i nad ich szlachetnością i przyjaźnią zadziwić się warto. Przepowiedziawszy mu bowiem, że i on także od kresu swego życia nie wiele jest oddalony, błaga go, aby, jeżeli to jest możliwem, tak naprzód zarządził, iżby w taki sam sposób, jak przedtem z sobą razem na tem samym miejscu się wychowywali i żyli, tak i po ich śmierci kości ich w jednej i tej samej trumnie zostały złożone; a zawodząc i wyliczając zajęcia, 147. którym się za życia wspólnie oddawali, mówi, że »już nigdy więcej, jak przedtem, siedząc razem z sobą sami zdala od reszty druhów, o najważniejszych sprawach naradzać się nie będziemy«, uważając, jak myślę, zaufanie i życzliwość za coś nadzwyczaj pożądanego. Abyście zaś myśli poety także i w mowie związanej (w metrach) usłyszeli, odczyta wam pisarz wiersze, które Homer w tym względzie ułożył.

LX. Odczytajno najpierw wiersze odnoszące się do pom- 148. szczenia się na Hektorze.*)

»Teraz atoli druhu drogi, gdy schodzę do ziemi po tobie,
Prędzej cię nie pochowam, aż tutaj Hektora przyniosę
Zbroję i głowę wielkodusznego zabójcy twego«.

Odczytajno także to, co mówi we śnie Patroklos o ich wspól- 149. nem w jednym grobie pochowaniu i o zajęciach, którym się 149. wspólnie oddawali.

»Jak za życia już bowiem, z daleka od druhów kochanych
Siedząc radzić i gwarzyć nie będziem, bo mnie przeznaczenie
Pochłonęło złowrogie, już od urodzenia niezmiennie,

*) II. XVIII. 333. następ. z małą zmianą w tekście.

Ciebie samego tak samo, do bogów podobny Achillu,
Mojra czeka, by zginąć pod grodem szlachetnych Trojan
W walce z wrogami o Helenę, pięknym włosem zdobną.
Jedno ci jeszcze powiem, i to w sercu sobie zachowaj,
Kości moich nie składaj daleko od swoich Achillu,
Ale niech i ciebie samego ta sama pokryje ziemia
W złocistej urnie, którą ci zacna darowała matka.
Gdyśmy się razem chowali w komnatach dworca waszego,
Kiedy mnie małego sprowadził z Opuntu Menojtes
Do waszego dworzyszcza po strasznym zabójstwa czynie
W tym dniu, gdy Amfidamasowego zabiłem chłopaka
Z głupoty, niechęcący, gniewem uniesion przy kościach;
Wtedy mnie przyjąwszy rycerski Pelej do zamku swojego,
Starannie mnie wychował i towarzyszem nazywał twoim;
Tak też i kości nasze niechaj kryje urna tasama.

Jakby zaś mógł być przy życiu pozostać, gdyby nie był 150.
pomścił śmierci Patrokła, przeczytajno, co o tem mówi Tetyda*):

»Szybko ty żywot utracisz, mój synu, jeżeli tak mówisz,
Albowiem po Hektorze zgon ci od razu naznaczon.
Na to jej znowu szybkoconogi odrzekł boski Achilles:
Niechbym był zaraz zginął, gdym nie mógł obronić druha,
Gdy go zabijali, druha, który był mi jak najmilszym.

LXI. Eurypides również, który jako mędrzec od żadnego 151.
z poetów niżej nie stoi, uznając czystą miłość za coś w świecie
najpiękniejszego, czyni miłość przedmiotem życzenia i wy-
raża się gdzieś tam tak:

»Miłości, co do czystości i cnoty wiedzie,
Pożądamą ludzię, wśród nich bywałbym chętnie.

I znowu ten sam poeta wyraża się o tem w dramacie p. t. 152.
»Fojniks« w tem miejscu, gdzie się (Fojn.) broni przed oszczer-
stwem przez ojca nań rzuconem i gdzie ludzi chce odzwyczaić,
ażeby nie na podstawie podejrzenia i nie na podstawie oszczer-
stwa, lecz na podstawie trybu życia wyroki wydawali:

*) II. XVIII. 95. następ.

»Dla wielu już sporów obierano mnie sędzią*)
I wiele przeciwieństw przez świadków podawanych
Słyszałem, a dla jednego wypadku tylko.
Toż ja i każdy, kto tylko mądrym jest mężem,
Wnioskuje dobrze, gdy wglądam w męża naturę
I jego życia sposób, jaki obrał sobie...
O męża, co rad w towarzystwie złych przebywa,
Nigdy nie pytałem, gdyż mi wiadomem było,
Że podobien jest tym, z którymi rad przestaje«.

Rozważcie, Ateńczycy! myśli, które poeta wypowiada. 153.
Mówi, że był już sędzią wielu spraw, tak jak wy sędziami teraz,
i powiada, że wydaje wyroki nie na podstawie świadectw, lecz
na podstawie trybu życia i stosunków towarzyskich, na to ba-
cząc, jak podsądny w codziennem życiu się zachowuje i w jaki
sposób domem swoim zarządza, bo podobnie i sprawami pań-
stwa kierować będzie, i z jakimi ludźmi chętnie obcuje,
i wreszcie nie waha się wyjawić zdania, że on jest takim sa-
mym, jak ci, z którymi rad przestaje.

LXII. Słuszną więc jest rzeczą, żebyście i co do Tymar-
cha tego samego, co i Eurypides, rozumowania użyli.

Jak zarządzał swoim majątkiem? Przetrwonił swoją ojco-
wiznę i majątek swoich przyjaciół, a chociaż ciałem swoim
frymarczył i urząd publiczny piastując łapówki brał, mimo to
przepułał wszystko, tak że mu nic innego krom hańby nie po-
zostało. A z kim on rad obcuje? Z Hegesandrem; a Hegesan-
der jakim oddaje się zajęciom? Takim, z powodu, których prawa
temu, co się im oddaje, zakazują w roli mowcy publicznego
występować. Ja zaś cóż mówię przeciw Tymarchowi? i jakże
brzmi replika, którą nań podałem? Tymarch nie powinien jako
mowca ludowy występować, ponieważ dopuszczał się wszete-
czeństwa i majątek ojcowski przetrwonił. Wy zaś, cóż przysię-
gliście? nad tem głosować, przeciw czemu skarga sądowa
występuje.

*) Fragment z tragedji Eurypidesa p. t. »Steneboja«.

Aby się zaś nad poetami i ich rozbiorem długo nie roz- 155.
 wodzić, przytoczę wam imiona starszych i dobrze wam znanych
 mężów, młodzieńców i chłopców, z których jedni dla swojej przy-
 stojności wielu miłośników mieli, drudzy zaś z nich w kwiecie
 wieku będący jeszcze i teraz ich (miłośników) mają, z których
 jednak żadnego dotąd jeszcze to samo, co Tymarcha, oskarże-
 nie nie spotkało, a z drugiej znowu strony przytoczę wam imio-
 na ludzi, którzy w sposób sromotny i jawny nierządowi się od-
 dawali, abyście, to sobie przypomniawszy, Tymarcha do odpo-
 wiedniej klasy (ludzi) zaliczyli. Najprzód wypowiem imiona mę- 156.
 żów wolnych i tych, którzy przyzwoity żywot wiedli.

LXIII. Znacie, Ateńczycy! Kritona, syna Astyochosa, i Pe-
 ryklejdesa Perytojdeczyka*) i Polemagenesa i Pantaleona, syna
 Kleagorasa i Tymesyteosa, biegacza (kursora), którzy nie tylko
 z pomiędzy współobywateli, ale nawet z pomiędzy Hellenów naj-
 dorodniejszymi byli i bardzo wielką ilość najobyczajniejszych mi-
 łośników posiadali, a mimo to nikt im nigdy niczego nie zarzucał.
 Potem znowu między młodzieńcami i tymi, którzy jeszcze i te- 157.
 raz w klasie chłopców są, najpierw wymieniam bratanka Ifikra-
 tesa, syna Tyziasza Ramnazyjezyka, który jest imiennikiem
 obecnie sądanego Tymarcha; ten jakkolwiek z wejrzenia przy-
 stojny, jest dalekim od wszelkiej sromoty, że niedawno, — gdy
 na wiejskich uroczystościach Dyoizyjskich**) aktorzy komiczni
 w Kolittos byli i gdy aktor komiczny Parmenon jakiś anapesty-
 czny (satyryczny) wiersz do chóru wygłosił, w którym było po-
 wiedzianem, że znajdują się niektórzy wielcy nierządnicy w ro-
 dzaju Tymarcha, — nikt tego do młodzieńca nie odnosił, lecz
 wszyscy odnosili to do ciebie; takim to już twojem dziedzi-

*) Z demu (miasteczka) Περυθοῖδα, filii Ojnejskiej; takimi do
 mamy były: Ramnos i Kolittos.

**) Małe czyli wiejskie Dionizye, obchodzone w porze je-
 siennej, stanowiły święto winobrania. Wędrujące trupy aktorów przed-
 stawiały zwykle utwory najczęściej komiczne, które już w mieście
 na scenie były.

ctwem jest twoje prowadzenie się. Następnie wymieniam Antyklesa, biegacza wyścigowego*), Fidyasa, brata Milesiosa. Mogłbym jeszcze wielu wymienić, ale przestaje na tem, aby się nie zdawało, że z jakiejś dla nich usłużności pochwałę im wypowiadam.

LXIV. Co do osób, które do tego samego, co i Tymarch, 158. cechu należą, to, aby uniknąć waśni, o tych tylko wspomnę, na których mi najmniej zależy. Któż bowiem z was nie zna Dyafantosa, *sierotką* zwanego, który przyprowadził cudzoziemca przed archonta, wtedy, gdy asesorem**) był Azeniejczyk Arystofon, i zaskarżył go, jakoby tenże oszukał go o 4 drachmy***), przytem zatrudnieniu, a wskazując mu na prawa, które archontowi nakazują opiekować się sierotami, sam tymczasem prawa ustanowione o czystości obyczajów przekroczył? Albo kto z pośród obywateli nie oburzał się na Kefisodora, tak zwanego syna Molona, który najpiękniejszy powab swego oblicza w najohydniejszy sposób zrujnował? Albo (któż nie oburzał się) na Mnezyteosa, tak zwanego syna rzeźnika? Albo na wielu innych, o których rad zapominam? gdyż nie chcę, aby każdy z nich z gorz- 159.

*) Stadyon (olimpijski), miejsce wyścigów gimnastycznych, była to przestrzeń prostokątna, mająca 600 stóp greckich, czyli 185 metrów długości ($\frac{1}{4}$ mili geogr.), którą zapaśnicy przebieżec musieli. Wyścigi piesze, raz przez stadyon, zwano: δρόμος; tam i napowrót: διαύλος; więcej razy: δόλιχος.

**) każdy z 3 archontów miał 2 asesorów, których sobie sam wybierał. Tu rozumie się *pierwszego* archonta t. z. ἐπώνυμος, któremu poruczona była opieka nad sierotami.

***) Mówiono także: τετράδραχμον, albo στατήρ, Attycka moneta była już to srebrna, już to później miedziana; δράχμη, najczęściej używana moneta srebrna miała wartość naszych około 80 b. zawierała 6 obolów (ὀβολοί) albo 2 tryobole (τριώβολα); obol wynosił nieco więcej niż 12 hal. Sto drachm stanowiło minę (μνᾶ) czyli funt atycki, wynoszący około 80 koron; 60 min stanowiło talent (τάλαντον) wartości przeszło 4800 koron. Talent i mina były monetami rachunkowemi jak ang. funty szterlingów. Złote monety nie były krajowe lecz obce, lidyjskie statery (στατήρες) = 20 drachmom srebr. i takiej samej wartości perskie darejki (δαραϊκοί).

kim szydem imiennie występował, lecz raczej z życzliwości dla miasta pragnąłbym, aby mi w mowie mojej na tego rodzaju przykładach nie zbywało.

LXV. Skorośmy zaś z obydwu gatunków niektórych wybrali i przeszli, osobno tych, którzy dla czystości obyczajów byli miłowani, a osobno tych, którzy na sobie samych sprośności się dopuszczali, tedy o to zapytani odpowiedziano mi wprost, do której klasy zaliczacie Tymarcha, czy do klasy miłowanych, czy też do klasy tych, co wszeteczeństwa się dopuszczają. Nie opuszczajże więc tej klasy *), którąś sobie obrał, i nie zbiegaj do klasy ludzi wolnych.

Jeżeli zaś usiłują twierdzić, że ten, który się układem pisemnym komuś najał, wszeteczeństwa się nie dopuścił, i jeżeli żądają, abym dostarczył pisemnego kontraktu i świadków, to przyponinijcie sobie przedewszystkiem prawa o nierządzie (pederastyi), w których prawodawca nigdzie wzmianki o układach nie uczynił. Nie brał bowiem tego pod rozwagę, czy kto na mocy układu pisemnego shańbił się, ale w ogólności, tak jak czyn dokonany został, rozkazuje, aby ten, który tego czynu się dopuścił, w sprawach państwa żadnego udziału nie miał. I słusznie; kto bowiem jako młodzieniec dla ohydnych rozkoszy od szlachetnych dążeń uchylał się, ten, wedle zdania tego, który prawa ustanawiał, przyszedłszy do starszego wieku praw obywatelskich zażywać nie powinien.

LXVI. Dalej, łatwą jest także rzeczą udowodnić niedorzeczność tego twierdzenia. Wszyscy bowiem możemy się na to zgodzić, że układy z sobą nawzajem z powodu nieufności zawieramy, aby ten, który układu pisemnego nie zerwał, przy sądownem głosowaniu zadosyćuczynienie otrzymał od tego, który układ zrywa. A więc, jeżeli sprawa wymaga sądowego wyroku, to tym, którzy na mocy pisemnego układu dopuścili się wszeteczeństwa, w razie gdy doznają krzywdy, pozostaje, jak ci

*) Symmoryami (συμμορία) nazywały się właściwie te 20 klas, na które 1200 najbogatszych obywateli w Atenach w celu podatku od majątku podzieleni byli.

utrzymują, pomoc praw. I jakież mowy z obu stron dałyby się wtedy słyszeć? Nie sądzicie bowiem, że rzecz przezemnie jest zmyślona, ale owszem mniemajcie, że widzicie ją rzeczywiście rozgrywającą się w oczach waszych.

Przypuścmy oto, (że) ten, który sobie kogoś (do nierządu) 162. najął, postępuje przy interesie słusznie i prawnie, ten zaś, który do tego został najęty, postępuje niesłusznie i niepewnie; — albo znowu przeciwnie, — (że) ten, który najęty został, postępuje słusznie i wykonuje to, na co się zgodził, ten zaś, który co do wieku ma pierwszeństwo, i (kogoś) sobie wynajął, dopuścił się kłamstwa i oszukaństwa; i wystawcie sobie teraz, że wy sami jako sędziowie przy tem siedzicie. Otóż więc, starszy, gdy otrzyma wodę*) (klepsydre) i pozwolenie do mówienia, patrząc naturalnie wam śmiało w oczy, skargę z zapalem tak rozpocznie: »wynająłem sobie, Ateńczycy! Tymarcha, aby mi do nierządu 163. służył wedle pisemnej umowy, w rękach Demostenesa zostającej«. Nic bowiem nam nie przeszkadza takie zrobić przypuszczenie. — »Ale on nie robi mi tego, na co się zgodził«. I to już oczywiście rozbierać będzie, mówiąc do sędziów, co taki człowiek robić powinien. Czyż potem ten, który sobie Ateńczyka wbrew prawom wynajął, nie zostanie ukamienowany i czy nie odejdzie ze sądu, ściągawszy na siebie w dodatku nie tylko epobolię**), ale także jeszcze i inną hańbę?

LXVII. Lecz nie ten, jeno wynajęty staje przed sądem. Niechże więc wystąpi przemądry *Batalos* i niech mówi w jego 160 obronie, abyśmy słyszeli, co też on powie. »Sędziowie! jakiś człowiek wynajął sobie mnie, abym mu, za pieniądze do bezrządu służył.« Nie robi to bowiem żadnej różnicy, takie zrobić przypuszczenie. »I ja wszystko nie tylko robiłem, i jeszcze

*) Mowom publicznym przed sądem wymierzano czas (trwania) według zegara wodnego (klepsydry).

**) 'Επωβελία -- nazywała się kara, którą skarżyciel nie otrzymawszy przynajmniej piątej części głosów, jako szóstą część pretendowanej kwoty przeciwnikowi sprawę wygrywającemu zapłacić musiał.

i teraz robię, stosownie do pisemnej umowy, co robić winien ten, który się do nierządu wynajął; atoli ten zrywa układ. « Czyż potem nie podniesie się nań wielki krzyk ze strony sędziów? Któż bowiem nie powie: »I ty wciskasz się na rynek«? albo: »i ty chcesz otrzymać wieńce*«, lub: »i ty czynisz coś takiego, co i my czynimy«? A więc (pisemny) układ na nic się nie przyda! Skąd więc poszło i zwyczajem się stało, że mówią, iż wedle pisemnego układu już niektórzy dali się do nierządu użyć, zaraz wam to wyjaśnię. Jeden z obywateli (imienia nie wypowiem, bo nie chcę się zanieprzyjaźniać) [nie przewidując nic z tego, o czem nieco przedtem wobec was mówiłem, miał— wedle układu w rękach Antyklesa zostającego, — dać się użyć do nierządu, mimo, że nie był człowiekiem prywatnym, ale owszem sprawami publicznymi się zajmował; i wystawiony ciągle na zelżenia spowodował to, że miasto przyzwyczało się do tego wyrażenia i że dlatego niektórzy pytają się: »czy wedle pisemnego układu interes (nierząd) dokonany został«. Prawodawcę zaś nie obchodziło, jak sprawa dokonana została, lecz, skoro w jakiś sposób wynajęcie nastąpiło, uznał winnym tego, który się sromoty dopuścił.

LXVIII. Ale chociaż to tak jasno jest określone, to przecież wam Demostenes liczne zdania (dla zastrzeżenia i złagodzenia sprawy) powymyśla i powtrąca. Na złośliwe docinki czynione w obronie sprawy Tymarcha możnaby się mniej oburzać, ale na to, co on tam oprócz tego powciaga, wyrządzając przez to szkodę słusznym państwa sprawom, godzi się oburzyć. Będzie tam mianowicie wiele mowy o Filipie, wtrącone zostanie także i imię syna jego Aleksandra. Jesteś on (Dem.) bowiem, pomijając inne jego złe przymioty, także prostakiem i człowiekiem nieokrzesanym. Obrażać bowiem Filipa w mowie jest wprawdzie nierozumną i niestosowną rzeczą, ale przecież mniejszym jest błędem od tego, o którym chcę powiedzieć;

*) Tyle co: »i ty chcesz występować jako urzędnik państwowym, jako mowca publiczny? w wieńcach bowiem występowali archonci, członkowie rady, mowcy, gdy przemawiali.

będzie bowiem, jak powszechnie wiadomo, miotał obelgi na męża, jakkolwiek sam mężem nie jest, a gdy w wymyślonych przenośniach (krasomowczych zwrotach) rzucać będzie sromotne podejrzenia na syna, to wystawi państwo nasze przez to na pośmiechowisko.

LXIX. Aby mianowicie moje sprawozdanie, które o mo- 168.
jem posłowaniu złożyć mam, osłabić, mówi, że ja, podczas gdy on sam niedawno przed radą o młodym Aleksandrze opowiadał, jak tenże przy naszej uczcie na cytrze grał, i z drugim chłopcem baraszkował i docinki jego cięto odpierał, i podczas gdy on z tem, co przecież przypadkowo sam zauważył, przed radą się wynurzył, — to mówi, że ja się nie jako współposeł ale jako krewny o kpienie z chłopca pogniewałem.

Z Aleksandrem naturalnie z powodu jego młodzieńczego 169
wieku nie rozmawiałem, ale Filipa teraz dla jego życzliwych wynurzeń chwale; i jeżeli on w swoim dotychczasowym względem nas, postępowaniu będzie takim samym, jakim jest teraz w swoich wynurzeniach, to sprawi, że pochwała jego osoby będzie trwałą i nietrudną. Robiłem Demostenesowi w radnicy (ratuzsu) wyrzuty, nie aby sobie zjednać przyjaźń chłopca (Aleksandra), ale w mniemaniu, że, jeżeli na takie rzeczy przyzwolicie, wtedy 170.
miasto okaże się tak samo jak i mowca nieprzyzwoitem. Wogóle, Ateńczycy! nie przyjmujcie żadnych ze sprawą w związku nie stojących powodów obrony, raz z powodu przysięgi, którąście złożyli, powtóre, aby się mowcy-kreńtaczowi nie dać oszukać.

LXX. Aby wam to objaśnić, rozpocznę rzecz nieco zdaleka. Oto gdy Demostenes majątek ojcowski przetrwoniał, począł po mieście chodzić polując na bogatych, osierociałych młodzieńców, którym ojcowie pomarli, a matki majątkiem zawiadowały. Pomnę wielu, a wspomnę tylko o jednym z pomiędzy tych, którzy od tego człowieka krzywdy doznali. Dowiedziawszy 171.
się mianowicie o bogatym a nie dobrze zarządzanym domu, którego zawiadowczynią była dumna i głupia kobieta, osierociałą zaś i napół zidyociałą młodzieniec, nazwiskiem Arystarch, syn Moschosa, majątek w swoim ręku miał, — udając

(Dem), że jest jego lubownikiem i zachęcając młodzieńca do tego przyjacielskiego stosunku, napelnił go różnemi nadziejami, że niebawem zostanie pierwszym mówcą, (pokazując mu przytem spis tychże mówców, — stał się (Dem.) w ten sposób dlań 172. (Aryst.) przewodcą i nauczycielem tego rodzaju czynów, dla których ów młodzieniec z ojczyzny uchodzić musi, ten zaś (Dem.) wypożyczywszy od niego poprzód 3 talenty, pozbawił go pieniędzy na podróż potrzebnych. Nikodemos zaś Afidnajczyk (z Afidny) poległ gwałtowną śmiercią z ręki Arystarcha, gdyż wybito nieszczęśliwcowi oba oczy i wycięto język, którym, ufając prawom i wam, śmiało i swobodnie się tłumaczył.

LXXI. A wy Ateńczycy! zabiliście filozofa Sokratesa 173. dla tego, że, jak wiadomo, był nauczycielem Krytyasa, jednego z pomiędzy 30 tyranów, którzy rządy demokratyczne obalili, Demostenes zaś miałby sobie swoich kompanów od was wyprosić, on, który na osobach prywatnych i przyjaciółach demokracji, z powodu wyzyskania prawa wolności słowa tak srogą wziął pomstę? Wezwani przez niego niektórzy jego uczniowie przybyli tu dla przysłuchania się. Szukając bowiem zysku na waszą szkodę obiecuje im, jak słyszę, że procesowi i waszej uwadze nada nieznacznie inny kierunek, że, gdy tu sam wystąpi, stanie przy oskarżonym dla dodania mu otuchy, i aby oskarżyciela trwogi i obawy o siebie nabawić, tak wielki i tak straszny wywoła hałas między sędziami przez przytaczanie moich do ludu mów i przez ganieńnię pokoju przezemnie i przez Filokratesa zawartego, iż, mając zdać sprawę z mojego poselstwa, nawet przed sądem dla własnej obrony nie stanę, lecz będę zadowolniony, gdy miernej podpadnę karze, a śmiercią nie będę ukarany.

LXXII. W żaden więc sposób nie podawajcie się sami 175. sofistom za przedmiot pośmiewiska i zabawki, lecz myślcie sobie, że go widzicie, jak ze sądowni wychodzi do domu i jak w kółku młodzieniaszków przechwala się i im prawi; jakto on zrzęcznie sprawę z ręki sędziów wysunął: »Odwróciwszy bowiem ich uwagę (powie on im), od skarg przeciw Tymarchowi, podjudziłem ich przeciw oskarżycielowi i Filipowi i Focjezykom, i słuchaczy takiego nabawiłem strachu, że oskar-

żony stał się skarżycielem, a skarżyciel popadł pod sąd, sędziowie zaś zapomnieli, czego byli sędziami, a natomiast słuchali spraw, których nie byli sędziami. »Waszą tedy jest rzeczą mieć się przed tem na baczno ci, i na k zdym kroku mu towarzysząc, nie dać mu na żadną stronę zbroczyć, i na żadnym do procesu nie należącym punkcie oprzeć się, lecz jak na gonitwach (wyścigach) konnych napędzajcie go na tor właściwej sprawy. 176.

A gdy tak zrobicie, nie staniecie się przedmiotem pogardy, lecz utrzymacie się przy tej samej sławie, jak prawodawców, tak nie mniej sędziów; jeżeli zaś tego nie uczynicie, to pozostawicie po sobie opinię, że wprowadzicie zbrodnie, w przyszłości popełnić się mające, przewidujecie, i na nie się oburzacie, ale o popełnione wcale się nie troszczycie. Krótko mówiąc, jeżeli zbrodniarzy ukarzą, to będą wasze prawa dobre i skuteczne, jeżeli ich zaś wolno puścicie, to wprowadzicie prawa wasze będą dobre, ale nie będą już mieć żadnego znaczenia. 177.

LXXXIII. A dlaczego ja to mówię, bez wahania wam to otwarcie wypowiem; mowa zaś moja będzie oparta na przykładzie. Dlaczego to, jak sądzicie Ateńczykowie! są prawa wprowadzicie dobre, publiczne uchwały zaś mniej dostateczne, a wyroki ściągają niekiedy w sądach na siebie nagane? Wykażę zaraz powody tego. Oto dlatego, bo stanowicie prawa wedle wszelkiej sprawiedliwości, ani gwoli niesłusznego zysku, ani gwoli przypodobania się, ani gwoli nieprzyjaźni, lecz tylko ze względu na to, co samo przez się jest słusznem i pożytecznem, a że jesteście od innych, jak sądzę, z natury zdolniejszymi, więc naturalnie bardzo dobre stanowicie prawa. Na zgromadzeniach zaś i w sądowniach nie zważając częstokroć na powody w związku ze sprawą zostające, dajecie się podstępowi i próżnemu bajaniu otumanić, i wprowadzacie najniesprawiedliwszy w świecie zwyczaj do procesów; pozwalacie bowiem, aby ci, którzy się bronić mają, swoich oskarżycieli nawzajem zaskarżali. A skoroście się od obrony oderwali i uwagę swoją na inny przedmiot zwrócili, wyszedłszy ze sądu zapomnieliście o skardze i nie wymierziliście sprawiedliwości żadnej stronie, ani oskarżycielowi, gdyż żaden głos przeciw niemu nie został oddany, ani broniącemu 179.

się, gdyż ten, obcemi zaskarżeniami odparłszy zagrażające mu skargi, wywniął się z rąk sądu; prawa zaś tracą swą moc, rządy demokratyczne upadają, a zły obyczaj bierze coraz więcej górę, gdyż lekkomyślnie pochwalacie niekiedy mowę więcej, niż uczciwe życie. Lacedemończykowie zaś postępują inaczej; chwalebną rzeczą jest naśladować także i cudze cnoty. 180. Oto gdy pewien człowiek na zgromadzeniu ludu Lacedemońskiego jako mowca wystąpił, człowiek, który sromotny żywot pędził, ale nad wyraz w mowie był tegi, i gdy Lacedemończycy, jak opowiadają, po jego myśli głosować mieli, wtedy wystąpił jeden z gerontów*), których oni szanują i boją się, i nazwę ich wieku za najwyższą godność uważają, a wynoszą ich do tej godności z pomiędzy tych, którzy od młodości do starości czystością obyczajów się odznaczyli; z pośród tych tedy, jak opowiadają, powstał jeden i potężnie zgromił Lacedemończyków, i groźbą złowieszczą tego rodzaju im zapowiedział, że nie długi czas zamieszkiwać będą Spartę w stanie nienaruszonym, jeżeli na swych zgromadzeniach takich doradców słuchać będą. I za- 181. razem przywoławszy innego z pomiędzy Lacedemończyków, człowieka, który wprawdzie w mowie nie był tegi, ale za to jako wojownik słynął, a sprawiedliwością i wstrzeźliwością się wyróżniał, polecił mu wypowiedzieć, tak jak może, te same myśli, które poprzedni mowca wypowiedział, a to w tym celu, »aby — rzekł on, — Lacedemończycy wedle relacji człowieka dobrego głosowali, głosów zaś ludzi techórzliwych i niegodziwych nawet do swych uszu nie dopuszczali«. Takie to upomnienia

*) γέροντες, γερουσία, rada u Lacedemończyków składała się z 28 przez zgromadzenie narodowe wybieranych członków, mających ukończony 60 rok nienagannego życia (stąd γέροντες), którzy dożywotnią tę godność piastowali, tudzież z 2 królów, którzy jej przewodniczyli. Atrybucją tej rady było: zatwierać wszystkie ważniejsze sprawy państwa, rozstrzygać sprawy karne i przygotowywać wnioski w tych sprawach, które zgromadzeniu narodowemu miały być przedłożone.

dawał swym współobywatelom starzec, który od dzieciństwa czystością obyczajów się odznaczał. Aha! co tehu *), byłby ci on takiemu Tymarchowi albo temu wszetecznikowi Demostenosowi pozwolił brać udział w sprawach państwa?!

LXXIV. Aby się zaś nie zdawało, że schlebiam Lacedemończykom, to wspomnę także o naszych przodkach. Byli oni bowiem co do szanbienia tak surowymi, i czystość obyczajów swoich dzieci tak bardzo wysoko cenili, że jeden z obywateli **) zauważywszy, że jego córka jest szanbioną i że nie dochowała swej dziewiczości aż do zamążpójścia, zamknął ją wraz z koniem w opustoszałym domu, wskutek czego oczywiście z głodu zginąć musiała. Jeszcze i teraz znajduje się podmurowanie z tego domu, a plac ten nosi nazwę: »plac pod koniem i dziewczicą«. A Solon, ten najslawniejszy z prawodawców, wydał 183. ustawę w tonie staroświeckim i majestatycznym co do czystości obyczajów kobiet. Oto nie pozwalał, aby kobieta, u której przydybano gacha, stroiła się lub w publicznych ofiarach udział brała, a to dlatego, aby, wmięszawszy się między obyczajne kobiety, nie psuła ich; a gdyby mimo to wciskała się i stroiła, to nakazuje, aby ten, który taką kobietę spotka, suknie z niej zdierał i ozdoby jej zabierał, i bił ją, byleby ją tylko nie zabił i kaleki z niej nie zrobił, a jeno tylko, aby taką kobietę znie- 184. ważał i czynił jej życie nieznośnem; rajfurów i rajfurki każe zaskarżać, a gdy im wina dowiedziona zostanie, śmiercią karać, dlatego, że oni — swój bezwstyd za zapłatę ofiarując — tym, którzy do grzechu chęć mają, ale się jeszcze namyślają i wstydzają ze sobą się zetknąć — sposobność do widzenia się i pomówienia ze sobą następują.

LXXV. Wasi tedy ojcowie osądzali w ten sposób sromotę 185. i cześć; wy zaś Tymarcha, który się najhaniebniejszych dopuścił czynów, od kary uwolnicie? — jego, który wprawdzie

*) Ironicznie = żadną miarą nie byłby pozwolił.

**) Wedle Swidasa miał to być archont Hippomenes; dowiedziawszy się o szanbieniu córki, kazał gacha zabić, córkę zaś wraz z dzikim koniem w stajni zamknąć, gdzie oboje z głodu zginęli.

mężem co do budowy swego ciała rodzaju męskiego jest, ale żeńskich dopuścił się grzechów? Któż więc z was żonę swoją, przydybawszy ją z gachem na nierządzie, będzie mógł potem ukarać? albo któż nie okaże się głupcem, gdy się gniewać będzie na tę, która idąc za naturalnym popędem, dopuszcza się grzechu, a natomiast tego, który się wbrew naturze shañił, za doradcę swego używa? Z jakimże uczuciem każdy z was wracać będzie do domu ze sądu? gdyż ani oskarżony nie jest nieznanym, ale owszem bardzo dobrze znany, ani też prawo, dotyczące badania mowców, nie jest złe, ale owszem bardzo dobre, a dla chłopców i młodzieńców łatwą jest rzeczą, zapytać się swoich krewnych, jak też sprawa rozstrzygniętą została. Cóż tedy wy, w których mocy rozstrzygnięcie leży, powiecie chłopcom swoim, gdy was zapytają, czyście zasądzili, czy też od winy uwolnili? Czyż przyznawszy, żeście Tymarcha uwolnili, zarazem także przez to nie zaszkodzicie publicznej obyczajności? Na cóż zda się utrzymywać wychowawców (pedagogów), i ustanawiać nad chłopcami przewodników gimnastycznych (turniejmistrzów) i nauczycieli, skoro ci, w których ręce straż praw jest zdeponowaną, do sromoty się skłaniają?

LXXVI. Dziwnem, Ateńczycy! byłoby z waszej strony i to, gdybyście wy, którzy przecież rufianów nie nawidzicie, mimo to tych, którzy się chętnie nierządowi oddają, od winy uwolnić chcieli? A właśnie ten oto mąż, który, jak się zdaje, żadnego urzędu kapłańskiego przy jakimkolwiek bóstwie (losem) nie otrzyma, gdyż wedle praw nie jest czystym na ciele, będzie przecież przy uchwałach modły w imieniu państwa do czcigodnych bogin*) proponował. Następnie, dłaczegóż dziwimy się powszechnej gnuśności, jeżeli tacy mowcy pod propozycjami ludu swoje podpisy kładą? I my tego, który w domu szpetny żywot pędził, wyprawimy za granicę jako posta i powierzmy

*) tj. Eumenid lub Erynnij; ich obowiązkiem jest ścigać nie tylko każdą krzywdę i zbrodnię, ale także (wedle Sofoklesa) oczyszczać z winy grzesznika i z bogami go jednać. W Atenach miały świątynię w pobliżu Areopagu, drugą w Kolonos, a trzecią nad rzeką Asopos; obchodzono uroczystość na ich cześć.

mu najważniejsze interesa państwa? Cóż wystawić na sprzedaż nie byłby gotów ten, który ciało swoje na zbeszczenie sprzedał? Dla kogóż może mieć litość ten, który nad sobą samym się nie ulitował? Komuż z was nie jest znana rozwiązłość Tymarcha? Jak bowiem gimnastyków, chociaż na place ćwiczeń gimnastycznych nie chodzimy, dobrze znamy, przypatrując się jedynie ich pięknej postawie, tak też wszeteczników, chociaż nie jesteśmy obecni przy ich czynach, poznajemy po ich bezwstydnosci, bezczelności i całym zachowaniu się. Ten bowiem, który prawa i czystość obyczajów w najważniejszych punktach sobie lekceważy, ma pewien nastrój umysłu, który się w nieladzie jego trybu życia ujawnia. Moglibyście się przekonać (gdybyście tego dochodzić chcieli), że bardzo wielu z pośród takich ludzi państwa poobatali, a siebie samych w największe nieszczęście powtręcali. 189.

LXXVII. Nie sądzicie bo, Ateńczycy! żeby początek nieszczęść wychodził jedynie od bogów, a nie pochodził raczej od rozpusty ludzi, ani też nie myślcie, żeby Pojny*) bezbożników, tak jak w tragediach, z zapalonemi pochodniami w rękę, ściagały i karały; o nie! lecz burzliwe chuci cielesne i żądze nienasycone; ot to właśnie zapełnia jaskinie łotrów, to zaludnia okręty korsarskie, to jest dla każdego Pojną, to rozkazuje mordować swych współobywateli, wspomagać tyranów, obalać rządy demokratyczne. Albowiem nie zważają ani na hańbę, ani na to, co ich spotka, lecz tylko tem, co pomyślnie dokonali, i czem się cieszyć będą, tem tylko są oczarowani. Wyrzucicie więc, Ateńczycy! ludzi z takim charakterem i dążenia młodzieży skierujcie ku enocie. 191.

LXXVIII. Wiedźcie zaś dobrze o tem i mocno to sobie w pamięci zachowajcie, co wam wypowiem: jeżeli Tymarch za swoje niecne sprawy karę poniesie, to ugruntujecie moralność w państwie; jeżeli zaś Tymarch ujdzie kary, to byłoby lepiej, 192.

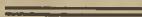
*) Boginie pomsty, pokrewne z Erynniami i Dyką, przedstawiane często jako poważne skrzydlate dziewice, w suto strojnym kostyumie myśliwskim, ze wstęgą wężów we włosach na głowie, z wężem i pochodnią w rękę.

żeby się ten proces wcale nie był odbył. Gdyż nim Tymarch przed sąd pociągnięty został, wzbudzało prawo i nazwa sądów w niektórych ludziach obawę; jeżeli zaś ten, który w bezpieczeństwie prym trzyma i z niego jest bardzo znany, stawiający się tu przed sądem zwycięstwo odniesie, pobudzać to będzie wielu do występku, i wreszcie nie mowy, ale okoliczności wzniecą w nas gniew i oburzenie. Nie oburzajcie się więc na całą społeczność, lecz na jednostkę i miejcie się na baczności przed ich 193. intrygami i obrońcami. O żadnym z nich po imieniu nie wspomnę, aby sobie tego nie wzięli za powód do mowy, że niby nie byłiby tu (w sądzie) wystąpili, gdyby się ich nie było po imieniu wymieniono. Ale ja to zrobię; opuściwszy ich imiona przechodzić (badać) będę ich sprawki, i w ten sposób ich osoby łatwemi do poznania uczynię. Każdy zaś sam sobie winien będzie, że był tak bezwstydnym i tutaj przyszedł.

LXXIX. Stoją mu mianowicie po boku ku pomocy tro- 194. jakiego rodzaju obrońcy; jedni, którzy wskutek codziennych (nadmiernych) wydatków ojcowski majątek przetrwonili, drudzy, którzy swęj młodości i swego ciała nadużywali, i nie obawiają się wcale o Tymarcha, lecz o siebie samych i o swoje czyny, żeby się też kiedy przypadkiem na odpowiedzialność przed sądem nie narazili; inni znowu, należący do wyuzdańców i do takich, którzy nad miarę tego rodzaju ludzi używali, są mu dlatego ku pomocy, ażeby pewni ludzie, ufni w ich pomoc, tem łatwiej broić mogli.

Zanim usłyszycie ich obronę, przywiedźcie sobie wpierw 195. na pamięć ich tryb życia i nakażcie, aby ci, którzy ciała swego do podlej rozpusty używali, nie trąpili was, ale zaprzestali swych mów publicznych, bo i prawo ocenia nie tych, którzy swojemi osobistemi zajmują się sprawami, ale tych, którzy w sprawach publicznych udział biorą; rozkażcie tym, którzy ojcowiznę przetrwonili, aby się wzięli do pracy i z innej strony sobie na utrzymanie zarabiali; wyuzdańcom zaś, uganiającym za młodzieżą, która łatwo na ten lep chwytac się daje, nakażcie, aby się do obcych (cudzoziemców) i do metojków (osadników, zostających pod opieką rządu) zwrócili, a to, iżby ani oni w swoich zajęciach nie doznali uszczuplenia, ani wy szkody.

Ustyszeliście tedy odemnie wszystko, co jest słuszne i sprawiedliwe; pouczyłem was o prawach, oceniłem tryb życia pod sądneho. Teraz wy bądźcie sędziami moich wywodów, a ja bezzwłocznie (niech będę) waszym słuchaczem; sprawa bowiem pozostawiona jest waszemu zawyrokowaniu. 196



II.

DEMOSTENESA

mowa o przeniewierczem poselstwie.*)

(Περὶ παραπροσβείας).

Jak wielkie jest zajęcie Ateńczycy (sędziowie)! jak gorączkowe są zabiegi stronnice przy obecnym procesie, zauważyliście to sami, zda mi się, prawie wszyscy, widząc przed chwilą, jak przy losowaniu do was się pchano i was nagabywano. Prosiłbym was przeto wszystkich — co zresztą i bez prośby uczynić powinniście, — iżbyście żadnych względów i żadnego człowieka wyżej nie cenili nad to, co słuszna i sprawiedliwa, i nad tę przysięgę, jaką każdy z was złożył, zanim się na to tutaj miejsce obrad sądowych dostał, mając na pamięci, że właśnie takie postępowanie wam i całemu państwu na korzyść wychodzi, przeciwnie prośby i zachody rzeczników torują jedynie drogę do samolubnych celów, którym na mocy praw, które was tu powołały, tamę kłaść a nie przyczyniać się macie, aby niegodziwcy takowe osiągnęli. Co do innych obywateli, jacy tylko 2. rzetelnie sprawami państwa się zajmują, widzę, że chociaż dawno liezbę z urzędowania swego złożyli, zawsze jeszcze gotowość do składania takowej okazują, ale u tego tu oto Ajschinesa, jak widzę, ma się rzecz zupełnie przeciwnie. Zanim bowiem przed wami stanął, aby zdać sprawę ze swego urzędowania, usunął z drogi wpierv jednego (Tymarcha) z tych, co go do

*) Wydanie II.

odpowiedzialności pociągnąć zamierzali, co do innych zaś, to od jednego do drugiego chodzi i odgraża się im, i w ten sposób do państwa jak najzgubniejszy, a dla was jak najfatalniejszy wprowadza zwyczaj. Bo jeżeli ten, co jaką sprawę publiczną na się przyjął i nią kierował, groźbami a nie osobistą rzetelnością dokaże, żeby żaden oskarżyciel przeciw niemu nie wystąpił, to wnet w każdym kierunku wszelkiej zbędnocie się władzy.

Wykazać więc dowodnie, że ten oto człowiek wielu niegodziwości się dopuścił, za które na najsurowszą zasługuje karę, do tego czuję się na siłach i dufam sobie zupełnie; czego się atoli przy tem przedsięwzięciu lękam, to bez ogródki wam tutaj wypowiem. Oto zdaje mi się Ateńczycy! że wszystkie procesy, jakie się przed wami toczą, zależą nie mniej od okoliczności, jak od istoty rzeczy, i stąd lękam się, żeby też ta okoliczność, iż wiele czasu od sprawionego poselstwa upłynęło, nie zatarła w was poniekąd pamięci o jego bezprawiach lub oswoiła was z nimi. Jakbyście zaś mimo to słuszność i sprawiedliwość poznać i wyrok wedle tego teraz wydać mogli, chcę wam to powiedzieć. Rozważcie w sobie samych, sędziowie! i orzeczenie, za cóż też to posła do odpowiedzialności pociągać należy? Oto po pierwsze za to, co donosił, powtóre za to, co radził, po trzecie za to, coście mu poruczyli, potem za czas, i czy przy tem wszystkim działał bezinteresownie lub nie. A czemu właśnie za te rzeczy? oto bo na złożonych sprawozdaniach polega wasza nad sprawami narada; sąli one z prawdą zgodne, to zwykliście to, co potrzeba, uchwalać, nie sąli one zaś takimi, to postępujecie sobie wręcz przeciwnie. Rady posłów uważacie za pewniejsze i lepsze; słuchacie ich bowiem jako ludzi rozumiejących dobrze cel swego posłannictwa; nie powinien przeto ścierać na siebie zarzutu, że wam złe i niekorzystne dawał rady. Również zaprawdę! i z tego, coście czyto powiedzieć polecili, czy też zrobić i do skutku doprowadzić wyraźną uchwałą nakazali, powinien się poseł należycie sprawić. Tak! Ale dlaczegóżto za czas posła do odpowiedzialności pociągać należy? Oto dlatego, Ateńczycy! że nieraz się zdarza, iż stósowna pora do (załatwienia) wielu ważnych spraw na krótki przeciąg czasu przypada, którą

3.

4.

5.

6.

to porę jeżeli ktoś dobrowolnie pominie i wrogom zdradzi, to chociażby nie wiedzieć co robił, nigdy już potem takowej napowrót znaleźć nie będzie w stanie. A wreszcie, co się tyczy tego, czy poseł działać ma bezinteresownie lub nie, to wiem dobrze, że wszyscy uznalibyście za coś strasznego i oburzającego branie pieniędzy za to, co państwu szkodę przynosi; prawodawca jednak nie orzekł tego dokładnie, lecz poprostu tylko podarunków przyjmować zakazał, gdyż, jak mi się widzi, był tego przekonania, że ten, który raz pieniądze weźmie i nimi się ująć da, nigdy już nie będzie pewnym sędzią tego, co państwu korzyść przynosi. Jeżeli więc udowodnię i jasno wykażę, że ten oto tu Ajschines nie tylko żadnych z prawdą zgodnych sprawo zdań nie składał, ale owszem mi nawet ludowi oczu otworzyć nie dozwalał, że wszystko inne, a nie to, co było korzystnem, doradzał, i nie z tego, coście mu poruczyli, nie zrobił, owszem czas strwonił, w którym pomyslnie chwile do wielu ważnych przedsięwzięć marnie dla państwa przeminęły, że za to wszystko wraz z Filokratesem podarunki i zapłatę otrzymał, tedy potępcie go i ukaracie karą dla tych niegodziwości odpowiednią; jeżeli zaś tego nie wykażę, lub nie wykażę wszystkiego, to tego tu oto człowieka od winy uwolnijcie, mnie zaś za niegodziwca poczytajcie.

Jakkolwiekbym, Ateńczycy! prócz tego, co wyżej przytoczyłem, zaskarżyć mógł Ajschinesa jeszcze o wiele innych niegodziwości, za które go każdy całkiem słusznie nienawidzić powinien, to przecież przede wszystkim tem, co tu wypowiedzieć zamierzam, chciałbym — chociaż wiem, że wielu z was dobrze to pamięta, — przywieść wam na pamięć, jakie to stanowisko Ajschines początkowo w państwie zajmował i z jakimi to mowy przeciw Filipowi występować uznał za konieczne, abyście wiedzieli, że Ajschines na podstawie swoich początkowych czynów i mów najsnadniej o przekupstwo przekonany będzie. Był on przecie między Ateńczykami tym, co pierwszy, — jak się sam wobec zgromadzenia ludu wyraził, zmiarkował, że Filip z nieczystymi względem Hellenów nosi się zamiarami i niektórych naczelników w Arkadyi przekupuje; on to był tym, co przy pomocy Ischandra, syna Neoptolemowego zwracał się w tym względzie już to do rady, już to do ludu, i was namawiał,

abyście na wszystkie strony posłów wyprawili, którzyby mężów względem wydania wojny Filipowi naradzać się mających tutaj sprowadzili; onto potem powróciwszy z Arkadyi odrecytował wam owe swoje piękne, długie mowy, które w Megalopolu wobec rady związkowej 10,000 (członkowej) przeciw Hieronimowi, poplecznikowi Filipa, w obronie waszej sprawy wypowiedzieć i w nich szeroko nad tem rozwodzić się miał, jaką to ogromną krzywdę nie tylko swojej własnej ojczyźnie, ale całej Helladzie wyrządzają ci, którzy od Filipa podarunki i pieniądze biorą. Kiedy więc ten człowiek wtenczas takie polityczne zapatrywania wyrażał i takie dowody swego usposobienia obywatelskiego składał, daliście się Arystodemowi, Neoptolemowi, Klezfontowi i innym, którzy wam z Macedonii nic mądrego nie donosili, nakłonić do wysłania poselstwa do Filipa względem pokoju. Jednym z członków tego poselstwa zostaje obrany i ten oto człowiek nie w tej myśli, że zaprzepści wasze interesa, lub że Filipowi zbyt zaufa, ale że będzie innych pilnował; gdyż z powodu poprzednio przezeń wypowiedzianych mów i z powodu okazywanej względem Filipa nieprzyjaźni musieliście całkiem naturalnie takie o nim mieć mniemanie. Zwróciwszy się więc potem do mnie proponował mi, abyśmy jako posłowie szli z sobą ręką w rękę i wzywał mnie usilnie, abyśmy wspólnie niegodziwego i bezczelnego Filokratesa mieli na oku. I aż do czasu naszego tutaj powrotu z pierwszego poselstwa, ja przynajmniej, Ateńczycy! wcale nic nie miarkowałem, żeby Ajschines był przekupionym i ujętym. Pomijając bowiem wszystko inne, z czem, jak powiedziano, poprzednio się wygadał, powstał w pierwszym ze zgromadzeń, w których względem pokoju radziliście, i we wstępie swej mowy, który, jak sędzę, nawet tymi samymi, jakich Ajschines użył, wyrazami powtórzyc i na pamięć wam przywieść będę w stanie, tak powiedział: »Chociażby Ateńczycy! nie wiedzieć jak długo Filokrates nad tem przemyślał był, jakby się najlepiej pokojowi sprzeciwić, trudnoby mu było, jak sędzę, nad to, co wnosil, coś lepszego wymyślić. Zawrzeć zaś taki pokój, dopokąd bodaj jeden Ateńczyk istnieć będzie, doradzać nie będę, chociaż jestem zdania, że pokój zawrzeć trzeba«. Tak to mniej więcej

krótko i węzłowato wyraził się. Ten sam zaś człowiek, który 15.
dzien przedtem wobec was wszystkich tak mówił, — zaraz na-
zajutrz, kiedy pokój zatwierdzonym być miał, kiedy to uchwa-
ły sprzymierzeńców broniłem i w tym kierunku działałem, aby
zawrzeć się mający pokój był słusznym i sprawiedliwym, i kiedy
to i wy tego sobie życzyliście i nawet głosu przebrzydłego Fi-
lokratesa słuchać nie chcieliście — powstawszy na zgromadze-
niu zabrał głos i wyrzekł w obronie owego (Filokratesa) zdania,
za które, jak mi Zeus i wszyscy bogowie mili! wielokrotnej go-
dzien był śmierci, mianowicie, że nie powinniście ani o przod- 16.
kach pamiętać, ani nie znosić mów o ich trofeach i bitwach
morskich; że on zaproponuje prawo i uchwalenie takowego
spowoduje, iżbyście żadnemu z Hellenów pomocy nie nieśli,
któryby wam pierwaj takowej nie dał. I to poważył się ten
niegodziwiec i bezwstydnik mówić, mimo że stali jeszcze i słu-
chali Helleńscy posłowie, którzycheście za jego namową, kiedy
się jeszcze nie był zaprzedał, tutaj do siebie zawezwali.

W jaki on to sposób, Ateńczycy! wtenczas kiedyście go 17.
znowu do odebrania przysiąg wydelegowali, tak czas ten zmar-
nował, jak i wszystkie państwa interesa zaprzepaścił, i jakie
to właśnie o to między mną a nim wybuchły, gdy m temu
przeszkodzić chciał, zaraz o tem usłyszycie.

Gdyśmy z poselstwa względem odebrania przysiąg wy-
prawionego, z którego się właśnie teraz zdaje sprawę, tutaj wrócili,
i kiedyśmy nic a nic, nawet odrobiny z tego, co nam przy za-
wieraniu pokoju prawiono i przyrzekano, spełnionem nie znaleźli,
ale ow szem we wszystkim oszukany mi się widzieli, i kiedy to
wreszcie ci ludzie (Ajsch. i Filokr.), znowu coś innego zbroili
i nie wedle uchwały jako posłowie sobie postąpili, — wtedy
udaliśmy się do rady, i wielu już miarkuje, co opowiedzieć
cheę; w ratuszu bowiem było wtenczas pełno prywatnych osób.
Wystąpiłem przed radą i wyjawilem jej całą prawdę, oskar- 18.
żyłem tych ludzi (Ajsch. i Filokr.), i wyliczyłem wszystko, po-
cząwszy od owych pierwszych nadzieji, które wam Ktezyfont
i Arystodem zrobili; niemniej podniosłem to, co ten człowiek (Ajsch.)
potem, gdyście pokój zawarli, w zgromadzeniu mówił, i do

czego to z państwem przez nich doszło, a co do reszty (rozumiałem tu Focejezyków i Termopile) radziłem wam, byście tego nie porzucali, siebie samych na podobny los nie narażali, i mając się coraz to nowemi nadziejami i obietnicami sprawom państwa naszego do ostateczności dojść nie pozwolili. I rada poszła za tem mojem zdaniem. Gdy się zaś zebrało zgromadzenie ludu i do was przemówić trzeba było, wtedy ten oto tu Ajschines wystąpiwszy pierwszy z pośród nas wszystkich — (na Zeusa i wszystkie inne bogi zaklinam was, zechciejcie sobie wraz ze mną przypomnieć, czy prawdę mówię; to bowiem właśnie zaprzepaszcza wam i psowa zupełnie wszystkie wasze interesa) — zaniechał całkowicie opowiedzieć i przywieść wam na pamięć, co podczas posłowania zaszło, lub co w radzie mówione było, — śnać wątpił, czym z prawdą zgodnie donosił, — natomiast nagadał wam tyle i tak świetnych rzeczy, że was wszystkich za sobą porwał. Mówił bowiem, że przybywa wzmógłszy na Filipie wszystko, cokolwiek tylko jest z dobrem państwa, nie to tylko co do spraw Amfiktyonów, ale także i co do wszystkich innych. Opowiedział wam potem o swej długiej mowie, jaką przeciw Tebom przed Filipem wypowiedzieć miał, i przytoczył wam z niej główne punkty. Wykazał dalej na podstawie tego, co dotąd jako poseł zdziałał, że pozostając w domu, nie mieszając się do niczego i w pole nie wyruszając, w dwóch lub trzech dniach usłyszycie, że Teby oddzielnie od reszty Beocyi same dla siebie są dobywane; że Tespie i Platee napowrót z gruzów się podnoszą, że dla boga (Apollina) picinądze wpływają, nie od Focejezyków, ale od Teban, jako tych, którzy zajęcie świątyni projektowali; przekonał bowiem — mówił tak dalej Ajschines — Filipa, że niemniej zawinili ci, co do czynu radzili, od tych, co czynu swojemi własnymi rękami dokonali, i że z tego powodu Tebanie cenę na jego głowę nałożyli. Mówił dalej, że słyszał z ust niektórych Eubejczyków, mocno zaniepokojonych ustaleniem się dobrych stosunków między państwem naszym a Filipem, którzy się mniej więcej tak wyrażali: »nie jest nam tajno posłowie! pod jakimi warunkami zawarłiscie pokój z Filipem; nie mniej jest nam dobrze wiadomo, żeście Filipowi Amfipolis odstąpili za to, że

on wam w zamian Eubeę wydać obiecał«. Mówił także, że i względem czegoś innego (z Filipem) się ułożył, ale nie chce jeszcze o tem teraz mówić, gdyż i tak niektórzy jego koledzy posłowie zazdrosnem nań patrzą okiem; tym sposobem dawał do zrozumienia i wskazywał nieznacznie na Oropos. Tem naturalnie poklask zyskał i mając się za tęgiego mowcę i znakomitego męża stanu zszedł pełen buty i zarozumiałości z mownicy. Wszedłszy ja potem na mownicę oświadczyłem, że nie o tem nie wiem i próbowałem coś z tego wypowiedzieć, co już przedtem radzie doniosłem. Wtedy stanęli przy mnie ten oto człowiek i Filokrates, jeden z jednej, drugi z drugiej strony, wrzeszczeli, przerywali mi i ustawicznie mnie lżyli, wyście się zaś z tego śmiali i wcale ani słuchać, ani wierzyć nie chcieliście, jak tylko temu, co wam ten oto człowiek doniósł 23. był. Zda mi się, - jak mi bogowie mili! — że w tym razie coś całkiem naturalnego z wami się działo; któż bowiem spodziewając się w przyszłości tylu i tak wielkich korzyści, mógłby cierpliwie słuchać, czyto tego, który mówi, że z wszystkiego tego nie nie będzie, czy też tego, który czyni owych ludzi zaskarża? Oto wszystko inne, jak mi się zdaje, ustąpiło wtenczas miejsca wznieconym oczekiwaniom i nadziejom; ten który się sprzeciwiał, uchodził za hałaśnika i zazdrośnika; co do owych zaś spraw sądzono, że z nadzwyczaj wielką dla państwa korzyścią załatwione zostały.

Z jakiegożto więc powodu teraz przedewszystkiem wam 25. to na pamięć przywiodłem, i o tych mowach opowiedziałem? Oto jedynie i przedewszystkiem z tego powodu, Ateńczycy! aby nikt z was, — gdy mnie o tej lub owej sprawie opowiadającego usłyszycy, i to mu się czemś straszmem i do wiary niepodobnem wyda, — z wyrazem zadziwienia nie zawołał: »a czemuż też nam zaraz wtenczas tego nie powiedział, i nas o tem nie objaśnił?«, lecz abyście sobie przypomnieli tych ludzi 26. obietnice, które przy każdej sposobności robili, i w ten sposób drugim do słowa dojść nie pozwalali, a przedewszystkiem ową piękną obietnicę tego oto człowieka, i abyście się przekonali, że prócz wielu innych i tej także od niego doznaliście krzywdy,

że wam swojemi ezczeni obietnicami i przyrzeczeniami o prawdziwym stanie rzeczy zaraz i w stosownej porze dowiedzieć się nie dozwalał. To był tedy pierwszy i, jak rzekłem, najważniejszy powód, dla którego to opowiedziałem; a dla jakiego to drugiego, nie mniej ważnego, niż poprzedni, powodu uczyniłem to? Oto dlatego, abyście, przypominając sobie zasady jego polityki, z czasu kiedy go jeszcze o przekupstwo nie pomawiano, jak to one pełne były ostrożności i nieufności względem Filipa, — przyczynę jego późniejszej, nagłej przyjaźni i ufności do Filipa zbadać mogli; dalej abyście, — jeżeli to, co ten człowiek wam doniósł, spełniło się, i sprawy istotnie dobrze stoją, 27. 28. nabrać mogli przekonania, że to stało się przez wzgląd na prawdę i dobro państwa (t. j. że to stało się dlatego, iż polega na prawdzie, i z dobrem państwa się zgadza); jeżeli zaś to wszystko całkiem inaczej, niż on mówił, wypadło, i wskutek tego wielka hańba i wielkie niebezpieczeństwa państwu grożą, to uczyniłem to dlatego, abyście wiedzieli, że się ten człowiek wskutek swej brudnej chciwości i chęci spieniężenia prawdy odmienił.

Ale skoro mi o tem mówić przyszło, chciałbym przede wszystkim o tem pomówić, w jaki to sposób pozbawiono was wpływu na sprawy Foczejczyków. Nie powinien atoli żaden z was, sędziowie! ze względu na ważność wypadków sądzić, że te oskarżenia i obwinienia przewyższają sławę tego oto człowieka, lecz raczej na to baczyć ma, że każdy, kogobyście na tem (Ajsch.) stanowisku postawili i pomyślnie okoliczności mu nastęrczyli, mówię, że każdy, — jeśli tylko tak jak ten człowiek zaprzedał się wrogowi oszukałby was i w pole wyprowadzić zechciał, — również tylu wielkich nieszczęść, co i Ajschines, nabawiłby was mógł. Bo choć niekiedy nieznaczących ludzi do publicznych spraw używacie, to sprawy z tego powodu nie są 29. 30. nieznacznemi; o bynajmniej nie! Dalej, i Foczejczyków, jak sądzę, zgubił wprawdzie Filip, ale ci oto ludzie byli mu przytem pomocnymi; dla tego trzeba na to zważać i baczyć, czy, o ile uratowanie Foczejczyków od poselstwa zależało, — wszystko to ci oto ludzie rozmyślnie zaniedbali i unicestwili, a nie czy ten człowiek (Ajsch.) sam przez się Foczejczyków zgubił. Jakżeby to być mogło?

Podajno mi uchwałę przedwstępną, którą na moją relację rada powzięła i poświadczenie tego, który ją wtenczas spisał, abyście widzieli, że wtenczas nie milczał, a teraz dopiero od sprawy odstępuję, lecz że zaraz wtenczas użalał się, i to, co się stać miało, przewidywał, i że również rada, której nie przeszkadzało dowiedzieć się o prawdziwym rzeczy stanie, tych ludzi ani nie pochwaliła, ani ich za godnych powołania do prytaneum nie uznała. A przecież nie powie nikt, żeby to kiedy, jak długo nasze państwo istnieje, jakiego posła spotkało; nawet Tymagorasa to nie spotkało, którego przecież lud na śmierć skazał; jedynie ci ludzie tego losu doznali. Przeczytajno im nasamprzód poświadczenie [a następnie przedwstępną radę uchwała.]

31.

32.

Poświadczenie. — Przedwstępną rady uchwała.

Tu niemasz żadnej wzmianki ani o pochwaleniu posłów przez radę, ani o powołaniu ich do prytaneum. A jeżeli ten człowiek twierdzi, że tam coś podobnego jest, to niechaj to dowiedzie i wykaże, a ja zaraz z mownicy schodzę. Ale tam nic podobnego nie masz! Jeżeliśmy więc wszyscy jednakowo na poselstwie sobie poczynali, to słuszna, że żadnego z nas rada nie pochwaliła; strasznie bo wszyscy sobie poczynali. Jeżeli zaś jedni z nas postępowali sobie słusznie, a drudzy przeciwnie, to naturalnie mogło się pocziwym zdarzyć, że z powodu niegodziwców tę hańbę z nimi dzielili. Jakże to więc będziemy mogli wszyscy w łatwy sposób poznać, kto jest tym niegodziwcem? Oto przypomnijcie sobie tylko koto od samego początku użalał się na to, co się stało. Widocznem bowiem jest, że dla tego, który się bezprawia dopuścił, wystarczało milczeć, i dając obecnej dogodnej sposobności marnie przeminać, wcale się już do odpowiedzialności za to, co się stało, nie stawiać; dla tego zaś, który się do niczego złego nie poczuwał, musiało się okropnością wydawać, że będą o nim sądzić, iż milczeniem swoim w sromotnych i niegodziwych czynach brał udział. Ja przeto występuję od samego początku ze skargą na tych tu oto ludzi, ale na mnie żaden z nich.

33.

Rada powzięła więc taką przedwstępną uchwałę; a kiedy się zgromadzenie rozpoczęło i Filip już w Termopilach się znajdował (był to mianowicie pierwszy największy błąd, że Filipowi te sprawy w ręce oddano), kiedy przeto należałoby wam było naprzód o stanie rzeczy się coś dowiedzieć, potem zastanowić się, a później dopiero zrobić tak, jak się wam najlepiej zdało, wtedy to dopiero postyszeliście, że Filip jest już tu, i że niełatwą jest rzeczą powiedzieć, co czynić należy. Przytem nikt tej przedwstępnej senatu uchwały ludowi nie odczytał i lud jej wcale nie znał; wtedy ten oto człowiek (Ajsch.) wystąpiwszy na mównicę prawil w zgromadzeniu o wszystkich, przed chwilą wam przezemnie wymienionych, licznych i wielkich korzyściach, które wam Filip za jego (Ajsch.) przyczyną tak mówił on, — przynosi, i że wskutek tego Tebanie cenę na jego głowę nałożyli. I jakkolwiek z początku nagłem zjawieniem się Filipa przeraziliście się i do tych oto ludzi urazę mieliście, że was o tem naprzód nie powiadomili, to przecież, mając nadzieję, że wszystko otrzymacie, co sobie tylko życzyście, znacznie złagodnieliście i ani mojego ani nieczyjego głosu upomnienia słuchać nie chcieliście. A potem odczytany został list od Filipa, przez tego oto człowieka po naszym odjeździe skomponowany, w którym mieściła się zupełnie bezogródkowa i wyraźna obrona nieprawidłowego tych ludzi postępowania. Jest tam bowiem w tym liście napisano, że Filip sam, gdy do państw celem odebrania przysiąg udać się chcieli, od tego kroku ich powstrzymał i że ich u siebie zatrzymał, aby mu Halejczyków z Farzalijszymi pojednali; wreszcie że wszystkie tych ludzi uchybienia bierze na siebie. O Focejczykach i Tespijszymi, albo o tem, co wam ten człowiek donosił, nie ma tam najmniejszej wzmianki. I to nie stało się tak przypadkiem i bez celu; owszem (z całą świadomością rzeczy) winę za to, za co byście tych ludzi ukarać musieli byli, mianowicie, że nie zrobili i nie sprawili nic tak, jak to im uchwałą swoją poleciliście, — bierze na siebie i oświadcza, że sam stał się tego przyczyną, a to, jak sądzę, dlatego, bo go do odpowiedzialności za to pociągnąć nie możecie; o tem zaś, w czem Filip państwo nasze oszukać i uprzedzić chciał, ten oto czło-

34.

35.

36.

37.

38.

wiek wam donosił, abyście później Filipowi o to ani żadnych wyrzutów robić, ani nań użalać się nie mogli, bo o tem niejako ani w liście, ani gdzieindziej w żadnej z jego mów najmniejszej nie było wzmianki. Przeczytajno mi [sam] list, który ten oto człowiek skomponował, a Filip tu przysłał! A uważajcie, czy nie zawiera on tego, com wam opowiedział. Czytaj!

L i s t.

Uważajcie Ateńczycy! jak ten list brzmi pięknie i uprzejmie? Ale o Focejczykach, Tebanach i o wszystkim innem, o czem wam ten oto człowiek donosił, nie ma tam najmniejszej wzmianki. Niemasz więc w tym liście ani odrobiny rzetelności! I to niebawem sami zobaczycie. Halejczykowie bowiem, dla których pojednania ze sobą Filip tych oto ludzi (posłów) — tak on mówi, — zatrzymał, doczekali się takiego pojednania, że ich z kraju przepędzono, a miasto ich z ziemią zrównano; a co się tyczy jeńców, oświadcza on (Filip), który nad tem tylko przemyślał, czemuby wam się przypodobać mógł, że mu nawet w myśli nie powstało, aby im się wykupić pozwolił. Toć zaiste nieraz było wam publicznie świadkami 39. stwierdzane, a i teraz się to wam stwierdzi, że z talentem 40. w kieszeni do nich (dla wykupna) się udawał. Dlatego też ten oto człowiek, aby mię także pozbawić możności okazania się szczodrobliwym (co do wykupna jeńców), nakłonił Filipa, aby to tam w liście umieścić. Ale co jest najważniejsza, to to, że Filip w poprzednim liście, któryśmy wam przynieśli, napisał tak: »byłbym wam nawet wyraźnie napisał, jak wielką przysługę wam wyświadczyć zamyslałem, gdybym był na pewne wiedział, że także przymierze ze mną przyjdzie do skutku«; teraz zaś, gdy przymierze zawarte zostało, powiada on, że nie wie, czemuby wam się mógł przysłużyć, a nawet nie wie sam, co wam przyobiecał. To bowiem wiedział, — to widoczna, — chyba, że was mamił. Jednakże na dowód, że wtenczas tak pisał, poszukajno w jego poprzednim liście tego właśnie miejsca i odczytaj je. Czytaj!

Miejsce z listu Filipa.

A więc, nim pokój uzyskał, oświadczał, że, gdyby także 41.
przymierze z nim zawarte zostało, pisemnie zdeklaruje się, jakie
przysługi państwu naszemu wyświadczyć chce. Skoro zaś je-
dno i drugie uzyskał, to oświadcza, że nie wie, czemu by wam
się przysłużyć mógł; a gdy mu sposób (przysłużenia się) wska-
zujecie, to mówi, że zrobi to, o ile stąd hańba i niesława nań
nie spadnie. Do takich on to ucieka się wykrętów, aby, w ra-
zie gdybyście mu coś przypomnieli i czuli się zniewolonymi
żądać coś dla siebie od niego, mógł mieć odwrót zabezpieczony.

To tedy wszystko i wiele innego jeszcze można było 42.
na miejscu wtenczas zaraz wykazać i was o tem pojaśnić, oraz
niedozwolić, by wam się dobre sposobności z rąk wymknęły,
gdyby nie to, że Tespie, Platee i przyrzeczone natychmiastowe
ukaranie Teban nie dozwoliło wam poznać prawdziwego stanu
rzeczy. Jużcić, — jeżeli się tego tylko słuchać i państwo nasze
w błąd wprowadzić miało, — to mowa taka była całkiem słu-
szna; jeżeli zaś rzeczywiście miało być to wykonaniem, to było
lepiej o tem nie mówić. Bo jeżeli już rzeczy tak stały,
że Tebanom, chociaż się o tem dowiedzieli, na nic się nie zdalo,
to czemuż to rzeczywiście nie zostało wykonaniem? jeżeli zaś
zamyśl unicestwiony został przez to, że się o nim naprzód do-
wiedzieli, to któż to był, co to wypalał? nie byłże to ten oto 43.
człowiek? Ale Filip ani tak nie zamyślał, ani tak nie chciał,
również i ten oto człowiek nie spodziewał się tego; dlatego od
winy, że to wypalał, uwolnijcie go. Ale koniecznie potrzeba
było, abyście takimi mowami byli obalamuceni, abyście słów
prawdy odemnie posłuchać nie chcieli, abyście owszem w do-
mu pozostali, i aby taka uchwała przeszła, przez którąby Fo-
cejezykowie zgubieni zostali. To był powód, dlaczego to uknu-
to i dlaczego tak przed ludem mówiono.

Słyszając go (Ajsch.) tedy czyniącego takie i tak wielkie 44.
obietnice, a wiedząc dobrze, że kłamie, — (a skąd to wiedzia-
łem, opowiem wam zaraz: oto najprzód stąd, że, kiedy Filip
złożyć miał przysięgi dotyczące pokoju, Focejezykowie przez
tych oto ludzi za wykluczonych z układów pokoju i przymie-
rza ogłoszeni zostali, co raczej zamilczeć i mimo uszu puścić

należało, jeżeli ratowani być mieli; powtóre stąd, że ani posłowie Filipa, ani jego list tego nie wypowiedział, lecz tylko ten oto człowiek), — stądto więc wnioskując, powstałem, wstąpiłem na mównicę i próbowałem to zbić, a gdyście mię słuchać nie chcieli, zamilkłem, to tylko uroczyście zaręczając, (na Zeusa i wszystkie inne bogi zaklinam was, przypomnijcie to sobie!), że ani o tem nic nie wiem, ani w tem żadnego udziału nie mam, ani też, — wyraźnie to dodałem, — nic takiego nie spodziewam się. A kiedyście na wyrażenie moje: *»ani też nic takiego nie spodziewam się«* oburzyli się, wtedy rzekłem: *»a więc dobrze, Ateńczycy! jeżeli coś z tego będzie, pochwalicie, uczcijecie i uwieńczycie tych oto ludzi, mnie zaś nie! gdyby atoli jakoś inaczej być miało, tedy dajecie uczuć tym oto ludziom grozę swojego gniewu; ja umyvam ręce od tej całej sprawy!«* Na to odzywając się ten oto Ajschines rzekł tak: *»teraz nie, teraz nie umywaj rąk od tego; uważaj raczej, żebyś kiedy potem nie chciał mieć pretensyi«. O bynajmniej nie! jak mi Zeus miły! rzekłem, miałbym zupełną niestuszną! Wtedy wystąpił Filokrates nader zuchwale i rzekł: »Nie dziwnego, Ateńczycy! że z Demostenesem nie jestem jednego zdania; on bowiem pija wodę a ja wino«. I z tego wyście się śmiali.*

Przypatrzcie się teraz uchwale, którą potem Filokrates spisać i przedłożyć kazał. Toć ona tak dla ucha bardzo pięknie brzmi, ale jeżeli się weźmie na uwagę okoliczności, wśród których spisana została, i obietnice, które wtenczas ten oto człowiek (Ajsch.) poczynił, to się nic innego nie okaże, jak tylko to, że Focejezyków Filipowi i Tebanom na pastwę wydali, omal tylko, że im rąk w tyle na plecach nie związali. Czytajżeno uchwałę.

Uchwała.

Widzicie, Ateńczycy! jak ta uchwała pełną jest pochwał i pięknie brzmiących wyrazów! mianowicie, że: *»ten sam pokój, i przymierze z Filipem zawarte mają się rozciągać i na jego potomków; że należy pochwalić Filipa, iż przyrzeka uczynić to, co słuszne i sprawiedliwe«. Chociaż ów (Filip) nic nie przyrzekł i tak dalekim był coś przyrzec, że mówił, iż nie wie,*

49. jakąby wam przysługę wyświadczyć mógł. Atoli ten oto człowiek był tym, co w imieniu Filipa przemawiał i obietnice czynił. Zmiarkowasz te/ly Filokrates, żeście się słowami tego oto człowieka całkowicie zajęli, wpisał do uchwały te słowa : »Gdyby Foccejzykowie nie dopelnili swojej powinności i Amfiktyonów świątyni nie oddali, wtedy lud Ateński wyszle pomoc przeciwko tym, którzyby wykonaniu tego zarządzenia przeszkody stawiali«. Tak więc, Ateńczycy! ponieważście wy w domu pozostali i nie wyruszyli, Lacedemończykowie zaś, poczuwszy podstęp do domu odeszli, a z Amfiktyonów znów nikogo innego tam nie było, jak tylko Tessalowie i Tebanie, zrobił najniewinniejsze w świecie przedstawienie, aby świątynie w ręce tych ludzi wydać, proponując mianowicie wydać ją Amfiktyonom (ale którym? wszak prócz Teban i Tessalów nie było tam nikogo więcej); nie zwoływać Amfiktyonów, nie czekać, aż się zgromadzą, nie posyłać Proksenosa na pomoc Foccejzykom, nie dopuścić, żeby Ateńczycy wyruszyli, i tak dalej w podobny sposób postępować. Filip przysłał tu nawet dwa listy, 50. wzywające was, ale nie (do tego), abyście wyruszyli: o weale nie! gdyż nigdy nie byłby was wtedy dopiero wzywał, kiedy was już pozbawił dogodnego czasu, w którymbyście wyruszyć mogli byli; ani nie byłby mię powstrzymywał, gdy tutaj odpłynąć chciałem; ani nie byłbym wreszcie temu oto człowiekowi polecał prawić wam o takich rzeczach, które was jak najmniej do wyruszenia zachęcały; owszem dążył on do tego, abyście mniemając, że on wam wszystko uczyni, co sobie tylko życzyliście, — nie takiego nie postanowili, coby mu niedogodnym było; i żeby Foccejzykowie, ośmieleni nadziejami przez was im czynionemi, nie wzięli się do obrony i niestawiali mu oporu, lecz żeby zwątpiwszy o wszystkim w objęcia mu się rzucili. Przeczytajno mi listy Filipa samego.

Listy.

Teć to tedy listy wzywają was do wyruszenia, i to 52. dalibóg, natychmiastowego. Gdyby atoli w tem wezwaniu była choć iskra rzetelności i życzliwości, to godziłoby się było, aby się ci oto ludzie za tem oświadczyli byli, iżby'cie wyruszyli,

i aby Proksenosa, o którym wiedzieli, że w owych okolicach bawi, pisemnie powiadomili byli, iżby natychmiast z pomocą spieszył. A przecież widać, że sobie zupełnie przeciwnie postąpili. I to łatwo pojąć. Nie zwracali bowiem uwagi na treść listu (Filipowego), ale raczej na znane sobie zamiary piszącego; te to więc zamiary całą siłą popierali. Kiedy się więc Foczejcykowie o tem, co w waszem zgromadzeniu zaszło, dowiedzieli i uchwałę przez Filokratesa spowodowaną otrzymali, a wreszcie o relacji i obietnicach tego oto człowieka posłyszeli, wtedy już pod każdym względem byli zgubieni. Bo zechciejcie to jeno dobrze rozważyć. Było tam między nimi (Foc.) kilku, którzy rozum mieli i Filipowi nie dowierzali; ci jednakże zniewoleni zostali mu zaufać. Dlaczego? Oto bo sądzili, że chociażby ich Filip i dziesięć razy oszukał, to żadną miarą przecież posłów Ateńskich, a więc Ateńczyków, oszukać nie poważy się; że przeto musi być prawdą to, co ten oto człowiek wam donosił, i że Filip nie im (Foc.), lecz Tebanom na zgubę przybył. A chociaż byli także niektórzy inni, którzy sądzili, że należy się na wszelki sposób bronić, to i tych energią rozluźniło po pierwsze to, że w nich wmówiono, iż Filip dla poparcia ich sprawy przybywa, powtóre to, że, jeżeli opierać się będą, wy przeciwko nim wyruszyście, wy, od których się przecież pomocy spodziewali. Byli także niektórzy tego zdania, że wy żałujecie zawarcia pokoju z Filipem; tym atoli dowodzono, że ten pokój w moc waszej uchwały i na potomków się rozciąga. Stądto wszelkiej nadzieji otrzymania od was jakiej pomocy pozbawieni byli. Z tego powodu ci oto ludzie wszystko to do jednej wprowadzili uchwały. I tu, jak mi się widzi, największego w świecie dopuścili się względem was bezprawia; bo to, — że z człowiekiem śmiertelnym, który tylko przez zbieg pewnych okoliczności do znaczenia i siły przyszedł, pokój zawarli, przez który wieczną hańbę na państwo nasze ściągnęli, i nie tylko wszystkich innych dobrodziejstw, ale przedewszystkiem dobrodziejstw losu państwo nasze pozbawili, a wreszcie niegodziwość swoją do tego stopnia posunęli, że nie tylko obecnie żyjących Ateńczyków, ale i przyszłych ich potomków skrzywdzili, — nie jestże to największą w świecie okropnością? Nie byłibyście przecie (potem) nigdy

53.

54.

55.

56.

na to pozwolili, aby w układzie pokojowym słowa: »i na potomków rozciąga się« umieszczone zostały, gdybyście wtenczas nie byli zaufali obietnicom przez Ajschinesa poczynionym, którym Focejczycy zaufali i wskutek tego na zgubę się narazili. Boć przecie oddawszy się w moc Filipowi i wręczywszy mu dobrowolnie swe miasta, dostąpili odeń wszystkiego innego, a nie tego, co wam ten oto człowiek donosił.

Abyście zaś dokładnie poznali, że to nieszczęście właśnie w ten sposób ci oto ludzie sprowadzili, podam wam daty, kiedy co poszczególnie zaszło. A jeżeliby ktoś przeciw czemu (z tego) miał do zaprotestowania, to niechaj powstanie i w ciągu czasu mnie do mówienia przyzwolonego, niechaj to wypowie. Pokój oto zawarty został dnia 19. miesiąca Elafoboliona,* my zaś całe 3 miesiące celem odebrania przysiąg (od Filipa) bawiliśmy za granicą; przez cały ten czas nic z tego nie spotkało Focejczyków. Dnia 13. miesiąca Skiroforyona wróciliśmy tutaj z poselstwa odebrania przysiąg na celu mającego, a Filip znajdował się już w Termopilach, i czynił Focejczykom obietnice, z których oni żadnej nie ufali, czego dowodem to, że nie byłiby 57. 58.

*) Grecy liczyli czas według dni, miesięcy i lat. Dzień, tj. czas od wschodu do zachodu zwał się τὸ ἡμέρον ἢ ἡμέρα; τὸ νυχθήμερον = naszej dobie; dzień właściwy dzielono na 12 godzin; godziny w różnych porach roku były niejednakowe, w lecie dłuższe, w zimie krótsze.

Miesiąc, ὁ μῆς, miał 30 l. 29 dni na przemian i dzielił się na 3 dekady, według których dni miesiąca liczono. Pierwszy dzień miesiąca zwał się ἡ νομβηνία, tj. nów; następne dni aż do 10. oznaczano liczbami porządkowymi z dodatkiem ἱσταμένου ἢ ἀρχομένου roz. μηνός; dni 2-jej dekady liczono w ten sam sposób z dodatkiem μεσοῦντος; dwudziesty dzień zwał się εἰκάς; dalsze dni 3-jej dekady liczono wstecz od 30. dnia z dodatkiem φθίνοντος ἢ παυομένου; i tak 21. dzień zwał się δεκάτη φθίνοντος, 22. ἐνάτη φθίνοντος itd. Poszczególne miesiące Ateńczyków zwały się: Hekatombajon, 2. Metagejtnion, 3. Boedromion, 4. Pyanepsion, 5. Majmakterion, 6. Posejdeon, 7. Gamelion, 8. Antesterion, 9. Elafebolion, 10. Muni-chion, 11. Thargelion, 12. Skiroforion.

Bok, τὸ ἔτος, był księżycowy, liczył 12 miesięcy, czyli 354 dni i zaczynał się z pierwszym nowiem, przypadającym po letniem

tutaj do was przyszli. Następnie dnia 16. miesiąca Skiroforyona odbyło się zgromadzenie ludu, na którym ci oto ludzie okłamawszy was i oszukawszy, wszystko zaprzepaścili i zgubili. Przypuszczam więc, że w pięć dni potem (po odhyciu zgromadzenia) to, co tu u was zaszło i uchwalone zostało, do wiadomości Focejczyków dostało się; byli bowiem tutaj obecni posłowie Focejczyków, którym na tem zależało, aby się dowiedzieć, jaką też ci ludzie relację złożyli i jakie wy też powzięcie uchwały. Przypuszczamy więc, że dnia 20. (miesiąca Skiroforyona) dowiedzieli się Focejczycy o tem, co u was zaszło, bo od 16. do 20. mamy dni pięć. Potem mamy 21., 22., i 23; w tych dniach zawarto układy i wszystko tam już przepadło i skończyło się. Z czego się to pokazuje? Dnia 27. owego miesiąca mieliście w Pireju zgromadzenie względem zapasów w arsenale okrętowym. Wtem przybył Derkillos z Chalkidy i przyniósł wam wiadomość, że Filip zdał wszystko w ręce Teban, i obliczał, że to piąty dzień, jak układy zawarte zostały. Otóż liczymy: 23., 24., 25., 26., 27., to zgadza się zupełnie i przypada właśnie na dzień piąty. Czas tedy, w którym relację składali, czas, w którym wnioski do uchwały podawali, jednym słowem wszystkie okoliczności przekonywują ich, że na rzecz Filipa działali, i zguby Focejczyków współwinnymi są. Dalej także i to, — że żadne z miast Focejjskich ani obleżeniem, ani gwałtownym szturmem nie zostało wziętem, lecz że wszystkie wskutek układów do szczętu zniszczone zostały, —

59.

60.

61.

przesileniu dnia z nocą, tj. w połowie lipca; a że rok księżycowy jest krótszy o 11 dni od słonecznego, przeto wyrównywano go przez wtrącenie w 8 letnim okresie 3-eh miesięcy, mających po 30 dni, tak że 5 lat w tym okresie liczyło po 12 miesięcy, czyli po 354 dni, a 3 lata przestępne po 13 miesięcy, czyli po 384 dni. Miesiąc wtrącony, μήν ἐμβολιαῖος, przypadał po Posejdeonie i zwał się Posejdeon B (δεύτερος).

Ateńczycy liczyli lata według archontów, Spartanie według eforów, historycy zaś według ważniejszych wydarzeń dziejowych, jak n. p. od zburzenia Troi, które według naszej rachuby przypada mniej więcej na r. 1184 przed Chr., albo od zaprowadzenia olimpiad; początek I-ej olimpiady przypada na r. 776 przed Chr. —

jest bardzo ważnym dowodem, że tego smutnego losu doznały dla tego, iż zapewnieniom tych oto ludzi zaufały, że od Filipa ocalone zostaną; gdyż znały one doskonale Filipa. Przynieśno mi traktat przymierza Focejczyków i uchwały, na mocy których kazał Filip mury im zburzyć, abyście widzieli, w jakim stosunku oni (Foe.) do was zostawali, a jakiego mimo to losu doznali z przyczyny tych oto bogom nienawistnych ludzi. Czytaj!

Traktat przymierza między Focejczykami i Ateńczykami.

Otóż to, czego mieli prawo od was oczekiwać, była to przyjaźń, sprzymierzeństwo i pomoc. Czego się zaś doczekali z łaski tego oto człowieka, który powstrzymał was od dania im (Focejczykom) pomocy, tego teraz posłuchać zechciejcie. Czytaj!

Układ między Filipem i Focejczykami.

Słuchajcie Ateńczycy! »*Układ między Filipem i Focejczykami*,« stoi tu napisano, a nie »*układ między Tebanami i Focejczykami*,« lub też »*układ między Tessalami i Focejczykami*,« lub »*układ między Focejczykami i Lokrami*,« lub wreszcie »*układ między Focejczykami i kim innym z tych, którzy tam obecni byli*.« A potem stoi tu napisano: »*Focejczycy mają swe miasta wydać Filipowi*,« a nie »*Tebanom*« lub »*Tessalom*,« lub też komu innemu. A to czemu? bo ten oto człowiek doniósł wam, że Filip przybył na ratunek Focejczykom. Jemu (Filip.) tedy ufali we wszystkim, na niego jedynie zwracali swe oczy, z nim tedy zawarli pokój. Czytaj teraz resztę! Wy zaś uważajcie, czego oczekiwali, a czego się doczekali. Jestżeto to samo lub podobne do tego, co ten oto człowiek wam donosił? Czytaj!

Uchwały Amfiktyonów.

Coś straszniejszego, Ateńczycy! ważniejszego nad to ani za naszych czasów, ani nawet, jak sądzię, za czasów dawniej-

szych między Hellenami nie wydarzyło się! Tak jest! Jeden człowiek, Filip, przy pomocy tych oto ludzi zawładnął takimi i tak ważnymi sprawami, chociaż państwo Ateńskie jeszcze istnieje, którego obyczajem przez przodków przekazany jest strzedz interesów Hellenów i do czegoś podobnego nie dopuszcząć. W jaki więc sposób biedni Foczejcy zgubieni zostali, poznać to można nie tylko z tych tu oto uchwał, ale także z czynów, także dokonanych, przedstawiających, Ateńczycy! widok straszny i politowania godny. Gdyśmy właśnie do Delf jechali, byliśmy zniewoleni na to [wszystko] patrzeć, mianowicie na porozwalane domy, poburzone mury, na kraj ogołocony z młodzieży, w którym tylko kobiety, małe dzieci i litość wzbudzający starcy się ostali. Nikt a nikt nie potrafi słowami wyrazić, jakie ich (Foc.) nieszczęście spotkało. A przecież, jak od was wszystkich słyszę, mieli właśnie niegdyś ci oto Foczejcy głosem swoim stanąć w naszej obronie przeciw Tebanom oświadczającym się za pozbawieniem nas wolności. Jakiż więc sąd albo jakie zdanie, Ateńczycy! jak mniemacie, wyrzekliby też przodkowie wasi o tych, którzy zguby Foczejców stali się powodem, gdyby się o tem dowiedzieli? Ja bo mniemam, że, gdyby ich nawet własnymi rękami ukamienowali, uważaliby się za zupełnie wolnych od winy. Czyż to nie jest sromotną, a nawet czy nie więcej jak sromotną rzeczą, że ci właśnie ludzie (Foc), którzy nas wtenczas swoim w naszej obronie podniesionym głosem uratowali, (przez tych oto ludzi) przeciwnego doznali losu, i żeby dozwolono, aby ich coś takiego spotkało, co żadnych innych Hellenów nie spotkało? Któż więc winę tego ponosi? Któż to swem oszustwem do tego doprowadził? Czy nie ten oto człowiek?

Jakkowiek więc, Ateńczycy w wielu względach szczęście Filipa słusznie podziwiać i sławić można, to przecież najwięcej z pomiędzy wszystkiego to u niego podziwiać należy, w czem, — przysięgam na wszystkie bogi i boginie! — o ile mi wiadomo, nikt drugi za naszych czasów nie był szczęśliwym. Zdobycie bowiem wielkich miast, zajęcie dużego szmatu ziemi i wszystko inne tego rodzaju, uważam to wprawdzie za coś podziwienia godnego i świetnego; bo jakżeby nie? ale przecież

trzeba przyznać, że i wielu innych tego dokazało. Ale to jest 68.
osobliwy, szczęśliwy traf, jaki się nikomu więcej w świecie
w udziale nie dostał. A jaki to? Oto, że Filip potrzebując nie-
godziwych ludzi do wykonania swych planów, znalazł do tego
niegodziwszych niż potrzebował i chciał. Bo jakże tych oto
ludzi nie uważać słusznie za takich niegodziwców, skoro oni
za pieniądze jęli się oszukiwać was i prawie wam takie kłam-
liwe rzeczy, jakich Filip, chociaż miał do tego ważne powody,
ani prawie wam nie ważył się, ani ich w żadnym liście nie
pisał, ani wreszcie żaden jego poseł takowych (kłamliwych
rzeczy) nie wypowiadał. A Antypater i Parmenion, chociaż panu 69.
swemu służyli, i potem już z wami zetknąć się nie spodziewali,
znaleźli przecież sposób, aby was osobiscie nie oszukać; tym-
czasem rodowici Ateńczycy, obywatele najwolniejszego w świe-
cie państwa, prawomocni posłowie poważyli się was, z którymi
się spotykać, i oko w oko sobie spojrzeć, z którymi resztę
życia razem spędzić, i przed którymi sprawę ze swych czyn-
ności złożyć mieli, was, mówię, poważyli się oszukać. Czyż
mogą być jacy ludzie, nad tych tu oto, gorsi lub niegodziwsi?

Abyście zaś wiedzieli, że na nim (Ajsch.) także wasza 70.
kłątwa ciąży, i że ani wedle boskiego, ani ludzkiego prawa
nie wolno wam takiego (jak Ajsch.) kłamcy uniewinnić, to
weźmijno tu z prawa tę oto kłatwę i odczytajno ją. Czytaj!

K l ą t w a .

Takięto prawem przepisane przekleństwo, Ateńczycy!
w waszem imieniu przy każdym zgromadzeniu herold wygłasza,
jak niemniej przed radą, gdy ta posiedzenie odbywa. I Ajschi-
nes nie może powiedzieć, żeby tego nie wiedział; bo będąc
podpisarzem u was i pełniąc służbę w radzie, nieraz prawo to 71.
heroldowi odczytywał. Czyż więc nie postąpilibyście sobie
dziwnie i nienaturalnie, gdybyście tego, co polecacie, a raczej,
co bogów w waszem imieniu uczynić prosicie, dzisiaj, gdy to
jest waszej w mocy, nie uczynili, lecz sami tego (Ajsch.) uniewin-
nili, co do którego błagacie bogów, aby tak jego samego, jak i
jego ród i dom ze szczętem zgubili? Tego żadną miarą nie

zrobicie! Tego bowiem, którego w swoją moc dostać nie możecie, zostawcie bogom do ukarania; kogo zaś sami w swe ręce dostaniecie, tego nigdy bogom do ukarania nie zdajcie.

Słyszę zaś teraz, że on do tego stopnia swój bezwstyd i swoją zuchwałość posunąć zamyśla, iż tego wszystkiego, co zrobił, co donosił, co przyrzekł, co imieniem państwa nakłamał, wyprzeć się chce, tak jak gdyby przed jakimi cudzymi ludźmi był sądzony, a nie przed wami, którzy cały stan rzeczy znacie i że najprzód na Lacedemończyków, potem na Focejczyków, wreszcie na Hegezyppa całą winę zwalić zamierza. Jestto właśnie śmiesznością, a raczej straszną bezczelnością. Co bowiem teraz powie o Focejczykach, albo Lacedemończykach, albo o Hegezyppie, że Proksenosą nie przyjęli, że są świętokradcami (Foc.) że..., i o co ich tam jeszcze pomówić zechce, wszystko to przecież stało się pierwej, nim ci o to ich posłowie tutaj przybyli, i nie ratowaniu Focejczyków nie stało na przeszkodzie, jak mówi pewien człowiek, ten oto tu właśnie sam Ajschines. Albowiem nie tak on to wtenczas donosił: »że gdyby nie Lacedemończykowie, — że gdyby nie byli (Foc.) Proksenosą od siebie odepchnęli, — że gdyby nie to... i nie to..., to byliby Focejczykowie uratowani zostali«, o! nie tak to on wtenczas pisał, nie, lecz pominawszy wszystko miłozieniem, mówił wyraźnie, »że nakłonił Filipa udać się, aby ratował Focejczyków, aby miasta Beocyi odbudował, aby wam na tamtejsze sprawy wpływ wyrobił; że to stanie się w dwóch lub trzech dniach; że z tego powodu Tebanie cenę na jego głowę nałożyli«. Nie słuchajcie więc tego, i nie zważajcie na to, co przed złożeniem relacji przez tego oto człowieka albo Lacedemończykowie albo Focejczykowie uczynili, również nie dozwólcie mu, aby Focejczykom niegodziwość zarzucał. Bo ani Lacedemończyków nie uratowaliście dawniej dla ich dzielności, ani teraz tych oto przeklętych Eubeów, ani też wielu innych dla jakichś tam innych powodów, lecz dlatego, że na uratowaniu ich państwu naszemu zależało, podobnie jak teraz na uratowaniu Focejczyków. A co zawinili Focejczycy albo Lacedemończycy, albo wy, albo inni jacy ludzie po tych Ajschinesa mowach, że to, co odnośnie do was przezeń powiedzianem było, nie spełniło się, o to go zapytajcie;

72.

73.

74.

75.

toć nie będzie w stanie żadnej w tym względzie dać odpowiedzi. Upłynęło bowiem tylko dni pięć, w przeciągu których ten oto człowiek swoją kłamliwą relacją złożył, wy jej uwierzyli, Focejcykowie się o niej dowiedzieli, poddali się i grób znaleźli. Czego, zdaniem mojem, całkiem jasno pokazuje się, że cała ta uluda i intryga ukartowaną została jedynie dla zguby Focejcyków. Albowiem w tym czasie, kiedy z powodu zawierania pokoju Filip przybyć nie mógł, ale przecież do pochodu się sposobił, wtedyto wzywał Lacedemończyków do siebie, przyrzekając im wszystko uczynić, byleby ich tylko Focejcykowie za waszą przyczyną na swoją nie przeciągli stronę. A gdy do Termopil przybył i Lacedemończykowie, zmiarkowawszy podstęp cofnęli się, wtedy znowu nasadził tego oto człowieka, aby was mamił, iżby znowu, gdybyście zmiarkowali, że sprawę Teban popiera, nie narazić się na stratę czasu, na wojnę, na zwłokę, w razie gdyby się Focejcyki bronili, a wy im pomocy używali; lecz aby mu się wszystko bez boju w moc oddało, jak się to i rzeczywiście stało. Dlatego też, ponieważ Filip także Lacedemończyków i Focejcyków oszukał, nie powinna tego oto człowieka zasłużona ująć kara za te oszustwa, których się względem was dopuścił; to bowiem nie byłoby po słuszności.

A gdyby (Ajsch.) mówił, że za Focejcyków, Termopile i inne straty państwu naszemu Cherezonz obstoi, to, na Zeusa i inne bogi! nie przystawajcie na to, sędziowie! i nie pozwólcie na to, aby oprócz tych krzywd, które wam swem posłowaniem wyrządził, nadto jeszcze swoją obroną państwu hańbę zgotował, że wy niby ocalając sobie jedną ze swoich posiadłości o ratunku swoich przymierzeńców zapomnieliście. Tego bowiem nie zrobiliście, bo, gdy pokój był już zawarty i Cherezonz wam zapewniony, całe następne cztery miesiące byli Focejcyki wolni od najazdu i dopiero potem kłamliwa relacja tego oto człowieka, którąście i wy oszukani zostali, zgotowała im zgubę. Zaczem przekonacie się, że Cherezonz teraz nawet na większe wystawiony jest niebezpieczeństwo, niż przedtem. Byłobyże łatwiej wtenczas czy teraz ukarać Filipa, zanim niektóre korzyści państwu naszemu odebrał, gdyby się był jakiego względem niego (Cherezonzu) dopuścił bezprawia? Zdaje mi się, że byłoby

daleko łatwiej wtenczas. Cóż więc warta posiadanie takowego (Cherz.) skoro każdy, co by go najechać chciał, wolen jest od wszelkiej obawy i niebezpieczeństw?

Dalej, jak słyszę, zamysłą Ajschines jeszcze mniej więcej 80. to powiedzieć, że się dziwi, dlaczego też go tylko Demostenes zaskarża, a nie któryś z Focejczyków. Jak się to z tem rzecz ma, będzie lepiej, jeżeli to oprócz odemnie posłyszycie. Z pośród Focejczyków z kraju wyrzuconych, jedni, jak sądzę, najdzielniejsi i najumiarkowańsi, doznawszy srogięgo losu i stawszy się tułaczami, siedzą spokojnie i żaden z nich ponad powszechne nieszczęście niechce się na osobistą narażać nienawiść. Drudzy zaś, którzyby za pieniądze wszystko uczynić gotowi byli, nie mają nikogo, któryby im takowych dostarczył. Ja bo 81. przynajmniej nikomu nic nie ofiarowałem, aby tu przy mnie stanąwszy donośnym głosem obwieszczał, jakie ich to nieszczęście spotkało; gdyż prawda i fakta wypowiadają to głośno. Lud atoli Focejki znajdujesię w tak przykrym i politowania godnym stanie, że niko mu na myśl nie przychodzi wystąpić ze skargą przeciw poselskiemu w Atenach sprawozdaniu, lecz że, rozrzucony po wsiach i z broni ogołocony, jarzmo niewoli znosi i niemal umiera ze strachu przed Tebanami i Filipa żołdakami, których żywić musi. Nie pozwólcie mu przeto tak mówić, lecz 82. kaźcie mu wykazać, że Focejczyków nie zgubił, albo że nie nię przyrzekał, iż Filip ich ocali. To mianowicie należy do ^{le} sprawozdania z tego poselstwa: wykazać, co zdziałałeś i coś donosił? jestli to prawdą, to bądź od winy wolen; jestli zaś to kłamstwem, to niech cię zasłużona trafia kara. A jeżeli nie ma tu Focejczyków, to czemu to? Bo naturalnie, o ile to tylko w twojej mocy było, do takiego doprowadziłeś ich stan, że ani przyjaciółom pomocy nieść, ani przed wrogiem bronić się nie mogą.

Że oprócz wstydu i niesławy, jaką te wypadki za sobą 83. pociągają, także i wszelkie niebezpieczeństwa stąd dla państwa naszego wyrosły, nie trudno to wykazać. Komuż bowiem z was nie wiadomo, że podczas wojny Focejkiej i w czasie jak Termopile w rękach Focejczyków były, jużto przed Tebanami, już też i przedtem zabezpieczeniśmy byli, że Filip [i Tebanie] ani

do Peloponezu, ani do Eubei, ani do Attyki dostać się nie mógł [nie mogli]. Tę przeto osłonę, której położenie miejsca i stosunki państwu naszemu użyczały, ujęci fałszami i kłamliwemi recyami tych oto ludzi, daliście sobie odebrać i pozwoliliście, aby ten bronią i wyćwiczonem wojskiem osłoniiony kraj, — posiadający wielkie miasta, pełne mężów do niesienia pomocy gotowych, kraj obejmujący spory szmat ziemi, — doszczętnie był zniszczonym. Daremną okazała się wasza poprzednia pomoc, która was, jeżeli osobiste wydatki w wyprawie udział biorących obywateli porachujecie, więcej niż 200 talentów kosztowała; w niwecz poszły wasze nadzieje co do (upokorzenia) Teb. Która zaś z licznych i niegodziwych usług, jakie ten oto człowiek Filipowi wyświadczył, w istocie największe względem państwa i was wszystkich bezprawie zawiera, o tem teraz mnie posłuchać zechcecie. Oto gdy Filip od samego początku we wszystkim [co robił] na korzyść Teban działać postanowił, ten człowiek zupełnie co innego wam donosił, waszą zaś niechęć do Teban tak jaskrawo przedstawiał, że przez to waszą nieprzyjaźń do Teban, a tych (Teban) znowu przychylność dla Filipa powiększył. Czyż więc mógłby sobie ktoś zuchwaleć względem was postąpić.

Wezmijno i odczytaj wniosek. Dyofantesa i Kallistenesa, abyście widzieli, że, dopokądeście swoją powinność spełniali, jużto własni ziomkowie, jużto inni (Hellenowie) zaszczycaли was ofiarami dziękczynnemi i pochwałami; odkądeście się atoli tym oto ludziom okpiwać dozwolili, musieliście pomimo istnienia pokoju dzieci i kobiety ze siół do miasta dla bezpieczeństwa zabierać i święcenie uroczystości Heraklejskiej wewnątrz murów miasta uchwałą polecić. Dlatego dziwiłoby mię także, gdybyście tego człowieka, który wam nawet bogów według ojczystego zwyczaju uczcić nie dozwoili, bez pomsty puścili. Czytaj teraz wniosek.

W n i o s e k.

Takato uchwała, Ateńczycy! godną była ównoczesnego postępku waszego. Czytaj teraz to, co następuje.

Uchwała.

Taką to wtenczas powzięliście uchwałę na wniosek tych oto ludzi, atoli nie ze względu na te nadzieje, dla których ani początkowo nie zawarliście pokoju i przymierza, ani też później dla nich (nadzieji) nie daliście się nakłonić do dopisku, *»aby ten pokój także i na potomków się rozciągał«*, lecz dlatego, żeście za przyczyną tych oto ludzi bóg wie jakie korzyści odnieść mieli. I zaiste! jak często później słysząc o wojsku Filipa i jego żołdakach, stojących pod Portmos i Megarą, oburzenie swoje okazywaliście, o tem wszyscy dobrze wiecie. Nie powinniśmy przeto na to zważać, ani też dlatego być niedbalymi, że Filip do Attyki jeszcze nie wkracza, ale owszem na to patrzeć, czy mu ci oto ludzie nie umożliwili wykonania tego, kiedy zechce; również trzeba nam owo straszne nieszczęście mieć na pamięci, i tego, który zawinił i Filipowi tę możność nastreczył, nienawidzić i ukarać.

Wiemci ja dobrze, że Ajschines unikać będzie, aby [właśnie] na czynione mu zarzuty żadnej nie dać odpowiedzi, a natomiast, aby waszą uwagę jak najdalej od swoich czynów odwrócić; będzie wam szeroko prawil o wielkich błogosławieństwach, jakie na wszystkich ludzi z pokoju spływają, a z drugiej znowu strony o ogromnych nieszczęściach, jakie wojna za sobą pociąga; wogóle będzie hymny pochwalne na pokój śpiewał i w ten mniej więcej sposób się bronił. Ale i to także jest skargą przeciw niemu. Jeżeli bowiem to, co dla innych jest źródłem szczęścia i błogosławieństwa, dla was źródłem takich kłopotów i niepokoju stało się, to coż to jest, powie kto, jeżeli nie to, że ci oto ludzie za łapówki sprawę przez się z natury dobrą popsowali? A jak to? Czy nie macie i czy mieć nie będziecie do dyspozycyi 200 trójwiosłowców i przyborów dla nich i pieniędzy właśnie z powodu pokoju? mógłby kto tak powiedzieć. Na to więc właśnie trzeba wam zauważyć, że i potęga Filipa wskutek pokoju o wiele wzmogła się przez nagromadzenie broni, zdobycie kraju i pomnożenie dochodów, których ma nie mało. Ale i my także mamy ich teraz nieco więcej. Jednakże ten zasób środków i sprzymierzeńców, przez który wszyscy, czy to dla siebie samych, czy też dla swych

władców korzyść zdobywają, został, co się tyczy nas, przez tych oto ludzi sprzedanym, zmarnowanym, ubezwładnionem; u Filipa przeciwnie stał się ten zasób środków o wiele straszniejszym i większym. Nie jest przeto słuszną, iżby się Filipowi z łaski [tych oto ludzi] jedno i drugie pomuożyć miało, tj. dochody i sprzymierzeńcy, a nam przeciwnie, żeby to, co i tak wskutek pokoju byłoby się nam dostało w udziale, żeby nam to, mówię, w nagrodę za to, co ci ludzie za pieniądze wydali, porachowane było. To bowiem nie dostało się nam przecież w udziale jako wynagrodzenie za owo; o wcale nie! gdyż to bylibyśmy i tak posiadali, a owo nadto w dodatku mieli, gdyby ci oto ludzie nie byli temu stanęli na przeszkodzie.

W ogóle możecie, Ateńczycy! powiedzieć, że słuszną jest przeciw rzeczą, iżby, — jeżeli liczne i straszne nieszczęścia na państwo nasze spadły, a Ajschines temu nie był winien, — ani wasz gniew za to nań nie spadał, ani też, — jeżeli przez kogo innego coś dobrego państwu wyświadczone zostało, — to jemu (Ajsch.) za zasługę nie było poczytane. Owszem oceniwszy należycie to, czego ten oto człowiek stał się powodem, macie mu swoją wdzięczność, jeżeli takowej jest godzien, okazać, w przeciwnym zaś razie swój gniew dać mu uczuć, jeżeli się okaże, że postępowaniem swoim nań zasłużył. Jakimże więc sposobem będziecie się mogli przekonać, że to tak słusnie? Oto jeżeli mu wszystko razem z sobą mięszać nie pozwolicie, jak: błędy strategów, wojnę z Filipem, błogosławieństwa pokoju, lecz owszem wszystko to poszczególnie rozpatrzyć. Mielśmy jaką wojnę z Filipem? Tak jest, mieliśmy! Czy czyni kto w tym względzie jaki zarzut Ajschinesowi? Chce kto Ajschinesa oskarżyć o to, co w tej wojnie zaszło? Nikt nie chce. Więc w tym względzie jest wolen od winy, i nie potrzebuje nic mówić. Bo tylko w sprawach, co do których wątpliwość zachodzi, musi zaskarżony świadków postawić i dowody przedłożyć, ale w sprawach powszechnie znanych i oczywistych nie potrzebuje się kłamstwem bronić. Żebyś mi więc o wojnie ani słówkiem nie rzekł; gdyż ci w tym względzie nikt żadnego nie czyni zarzutu. Potem radzili nam niektórzy pokój zawrzeć; usłuchaliśmy ich; wyprawiliśmy posłów; ci znowu powołali tutaj dele-

gatów, którzy pokój zawrzeć mieli. Czyni kto znowu o to jaki zarzut Ajschinesowi? Mówi kto, że Ajschines pokój spowodował, albo że dopuścił się przez to bezprawia, że sprowadził tutaj delegatów, którzy pokój zawrzeć mieli? Nikt tego nie mówi. Więc i o zawarciu pokoju przez państwo wcale mi mówić nie ma; bo go nie spowodował. Cóż więc człowiecze mówisz, — mógłby mnie ktoś zapytać, — i od czego poczynasz swoją skargę? Oto od tego, Ateńczycy! jak się naradzać poczęliście, mianowicie nie nad pytaniem, czy pokój zawrzeć należy lub nie, (to bowiem było już rzeczą postanowioną,) ale nad pytaniem, jakim ten pokój być ma; jak ten oto człowiek przeciw tym, co za słuszością przemawiali, występował, a sam przekupionego wnioskodawcę za łapówkę popierał; i jak on potem do odebrania przysięg wydelegowany, nie a nic z tego, coście mu polecili, nie zrobił, ale owszem sprzymierzeńców, którzy wojny szczęśliwie uszli, na zgubę naraził, i tak haniebnych dopuścił się kłamstw, jakich świat nigdy ani przedtem, ani potem nie widział. Albowiem zaraz od samego początku aż do tej chwili, gdy Filip względem pokoju traktować mógł, prowadzili swą krętarską robotę Ktezyfont i Arystodem; potem zaś, gdy już przychodziło do akcji, zdano tę sprawę w ręce Filokratesa i tego oto człowieka, a skoro ci to w swoje ręczki wzięli, poszło wszystko w niwecz. A gdy teraz ze swych postępków sprawę zdać i usprawiedliwić się ma, więc, jak sądzę, ten niegodziwy, bogom nienawistny pisarz bronić się będzie tak, jak gdyby o zawarciu pokoju miał być sądzonym, a nie o to, aby się usprawiedliwić z czegoś więcej, niż skarga zawiera; — to bowiem byłoby już szaleństwem; — ale on widzi, że całe jego postępowanie nie ma w sobie nic uczciwego, lecz jednym pasmem szelmostw jest, a przeciwnie przemawianie za pokojem, jeżeli już nie co innego, to przynajmniej pozór ludzkości w sobie zawiera. Obawiam się atoli, Ateńczycy! obawiam, abyśmy go, podobnie jak ci, co za procent pieniądze sobie dawać każą, zwolna grubym procentem okupić nie potrzebowali. Bo to, co go czyniło bezpiecznym i silnym, mianowicie Foceczykowie i Termopile, to ci oto ludzie w ręce wroga wydali. A przecież zaiste! początkowo nie za sprawą tego oto człowieka pokój

96.

97.

68.

99.

7*

zawarliśmy; a choć dziwnem wyda się to, co chcę powiedzieć, jest ono przecież zupełnie prawdziwem. Jeżeli bowiem kto rzeczywiście z pokoju się cieszy, to ma strategom, na których się wszyscy skarżą, dzięki zań złożyć; gdyż gdyby [owi] tak byli wojnę prowadzili, jak wy sobie tego życzyliście, tobyście nawet wyrazu »pokój« słyseć nie byli chcieli. Pokój więc przyszedł do skutku za sprawą owych mężów, ale niebezpiecznym, chwiejnym i niepewnym stał on się dopiero przez sprzedajność tych oto ludzi. Dlatego nie dozwólcie mu mówić o pokoju, ale owszem zmuscie go do skreślenia obrazu swego postępowania. Bo nie z powodu zawarcia pokoju został Ajschines przed sąd zapozwany; o nie! lecz dlatego, że pokój przez Ajschinesa na złą natrafił opinię. A dowodem tego jest to: gdyby oto został był pokój zawarty, a wy nie byli zostali później oszukani, ani też żaden [ze sprzymierzeńców] nie był zginął, to któżby go był żałował, pominąwszy to, że ściągnął na nas hańbę. Jakkolwiek i tutaj Ajschines okazuje się współwinnym o tyle, ile że przytem Filokratesa popierał. Ale przez to nie stało się jeszcze nic takiego, coby się poprawić nie dało. Teraz atoli, jak mi się widzi, jest dużo rzeczy, z których się ten oto człowiek usprawiedliwić będzie musiał.

Że więc to wszystko ci oto ludzie w sposób sromotny i haniebny zgubili i zaprzepaścili, o tem, jak sądzę, wszyscy dobrze wiecie. Ja jednakże, sędziowie! jestem tak dalekim od tego, aby na tę sprawę potwarz rzucić, lub do tego was nakłaniać, że, jeżeli to przez niezręczność, albo z głupoty, albo z nieznajomości stosunków tak się stało, sam Ajschinesa uniewinniam i wam to uczynić radzę. Chociaż żadne z tych uniewinnień nie jest godnem wolnego obywatela, ani słusznem. Albowiem nie wzywacie i nie zmuszacie nikogo do pełnienia obowiązków publicznych; lecz jeżeli kto, czując się na siłach, wystąpi z oświadczeniem, że chce pełnić służbę publiczną, postępując sobie jako ludzie zacni i uprzejmi, przyjmujecie go życzliwie i bez uprzedzenia, ba nawet głosujecie nań i powierzacie mu swoje własne interesa. Jeżeli więc sprawi się dobrze, to spotyka go za to cześć i odszczególnienie przed innymi; a jeżeli mu się nie powiedzie, to ma wtenczas tylko do

uniewinnień i do wybiegów uciekać się? To byłoby niesłuszną; gdyż nie byłoby to żadnem zadosyćuczynieniem dla zgubionych sprzymierzeńców, ani dla ich dzieci, ani dla ich żon, ani dla nikogo innego, za to, że przez moją, żeby już nie powiedzieć, przez jego (Ajsch.) niezręczność, coś tak straszego ich spotkało. O wcale nie! Ale mimo to wybaczenie Ajschinesowi te straszne i wszelką miarę przechodzące błędy, jeżeli się pokaże, że przez głupotę lub jaką niewiadomość szkodę tę wyrządził. Jeżeli zaś to uczynił z niegodziwości, dlatego, że się dał ująć podarunkami i pieniędzmi, i jeżeli fakta same dosadnie wykażą, to przedewszystkiem, jeżeli to możebne, ukarzenie go śmiercią, a jeżeli to niemożebne, to uczynicie zeń żyjącego odstraszący dla drugich przykład. Uważcież więc teraz między sobą, jaki też dowód co do tej sprawy słusznym będzie. 105.

Otóż oświadczenia te o Focejezykach, Tespijezykach i o Eubei, musiał ten oto Ajschines, jeżeli się tylko nie zaprzedał i was nie oszukiwał, tylko ze względu na was uczynić, z dwojakiego powodu: albo, że wyraźnie słyszał, jak Filip przyrzekał, że to uczyni i do skutku przyprowadzi, albo, — jeżeli tak nie było, — że oczarowany i omamiony uprzejmością Filipa z innej strony znaną, także i tego odeń się spodziewał. Prócz tych dwóch wypadków nie ma żadnego innego. W obu tych wypadkach powinienby Filipa z pomiędzy wszystkich ludzi najbardziej nienawidzić. A dlaczego? Oto bo z laski Filipa spotkało go wszystko co najgorsze i najhaniebniejsze. Gwoli Filipa was oszukał, popada w niesławę, staje przed sądem, słusznie ginie. A gdyby było poszło tak, jak się godziło, dawno już Ajschines byłby miał wytoczony proces kryminalny; teraz zaś z powodu waszej dobroduszości i łagodności składa relację, i to wtedy, kiedy mu się podoba. Jestże więc kto między wami, coby Ajschinesa choć słówkiem na Filipa użalającego się słyszał? a o co? czy słyszał go kto, żeby mu (Filipowi) coś z tego zarzucał, lub o tem mówił? Nikogo niemasz takiego! Ale za to prędzej wszyscy Ateńczycy użalają się na Filipa, a wogóle pierwszy lepszy Ateńczyk, który przynajmniej [osobście] żadnej od niego nie doznał przykrości. Co do mnie, to gdyby się nie był zaprzedał, takich mniej więcej oświadczeń 106. 107. 108. 109.

byłbym się po nim spodziewał: »Ateńczycy! postąpcie sobie ze mną, jak chcecie; zaufałem Filipowi, dałem się mu oszukać, zblądziłem, przyznaję się do winy! Tego człowieka, Ateńczycy! strzeżcie się! jestto oszust, kuglarz, nikezemnik! Czy nie widzicie, jak sobie ze mną postąpił? jak mnie haniebnie oszukał?« Żadnego takiego słowa z ust jego nie słyszę i wy również nie. A to czemu? Oto, bo nie był ani okpiony, ani oszukany, lecz zaprzedałszy się Filipowi i wzięwszy od niego pieniądze, donosił mu tam i sprawę zdradzał; wskutek czego stał się dla Filipa dzielnym i rzetelnym najemnikiem, ale jako wasz poseł i współobywatel stał się dla was zdrajcą, który rzykrotnej a nie jednokrotnej godzinie jest śmierci. 110.

Ale nie z tego tylko widać, że za pieniądze te wszystkie składał relacje. Wszak przybyli [niedawno] do was Tessalowie i posłowie Filipa z nimi, żądając od was, abyście na mocy uchwały zgromadzenia ludu Filipa Amfiktyonem obrali. Komuż więc przedewszystkiem godziłoby się było jak najsiłniej wystąpić przeciw takiemu żądaniu owych mężów? Temu przecież oto Ajschinesowi. A dlaczego? Bo Filip wręcz temu przeciwnie czynił, co Ajschines wam donosił. Ajschines mianowicie mówił wam, że Filip odbuduje Tespie i Platee, że Focejczyków nie zgubi, że dumę Teban ukróci; tymczasem Filip wzmocnił potęgę Teban więcej niż należało, Focejczyków do szczytu zniszczył, Tespie i Platee wcale nie odbudował, a co więcej, Orchomenos i Koroneję zagarnął. Czyż może być coś, coby w większej ze sobą zostawało sprzeczności, jak to oto? Ajschines jednak nic na to nie rzekł, ani ust nie otworzył, ani słówkiem na to się nie odezwał. A nie jest ci to jeszcze tak bardzo niegodziwem: on przecież sam tylko jeden z pomiędzy wszystkich miasta obywateli za tem się oświadczał. Tego nawet Filokrates ten niegodziwiec nie poważył się uczynić, a Ajschines ten oto uczynił to. A gdyście się oburzali i słuhać go nie chcieli, zeszedł z mównicy, i do posłów Filipa na zgromadzeniu będących, rzekł ostentacyjnie: »krzykaczów jest tu wielu, ale mało takich, co w razie potrzeby w pole wyruszą« (przypomnijcie sobie to jeno). Rzekł to, mój Zeusie! Ajschines, 111. 112. 113.

który sam, zdaniem mojem, wojownikiem takim jest, że aż po-
dziw zdejmuje!!?

Gdybyśmy więc żadnemu z posłów udowodnić nie mogli, 114.
że coś w rękę dostał, i gdyby rzecz nie była tak wszystkim
w oczy wpadająca, to pozostawałoby nam jeszcze oglądać się
za katownicami itp. rzeczami. Ale skoro Filokrates nie tylko
przed wami publicznie częstokroć do tego się przyznawał, ale
także dowodnie wam wykazywał, mianowicie tem, że zbożem
kupczył, że domy budował, że głosił, iż do Filipa pójdzie,
choćbyście mu tam pójść nie polecili; tem, że dostawał
drzewa się trudnił, że publicznie u stołów wekslarskich*) złoto
zmieniał, to przecież nie można powiedzieć, żeby on nie dostał
łapówki, skoro on sam do tego się przyznaje i dowodnie to
wykazuje. Jestże więc kto z ludzi tak głupim lub tak przez 115.
złego ducha opętany, żeby dlatego,—aby Filokrates pieniądze
mógł dostać, sam chciał się narażać na niesławę i niebezpie-
czeństwa, podczas gdy w gronie niewinnych pokazać się może,
—żeby, mówię, z tymi (niewinnymi) się zadzierał, a do owego
(Filokratesa) przyłączyć się i wraz z nim przed sądem stawać
chciał? Sądzę, że nikogo takiego niemasz. Otóż w tem wszyst-
kiem, Ateńczycy! jeżeli tylko dobrze to zbadacie, znajdziecie
dosadne i jasne dowody, że ten oto człowiek łapówki brał.

Teraz przypatrzcie się temu, co się na samym końcu 116.
stało, a co nie mniejszym jest dowodem, że ten oto człowiek
Filipowi się zaprzedał. Wiadomo wam przecież, że, kiedy nie-
dawno temu Hiperejdes Filokratesa o zbrodnię stanu przed sąd
zapozywał, zaraz wystąpiłem i oświadczyłem, iż jedno mnie
w tej skardze oburza, jakoby Filokrates tylko sam jeden tych
tak wielkich i ciężkich przewinień dopuścił się, a reszta dzie-
więciu posłów od takowych wolną być miała. Oświadczyłem
wprost, że tak się rzecz nie ma, gdyż ów (Filokr.) nie byłby
się mógł nigdzie pokazać, iż sam przez się coś może, gdyby
kilku innych posłów jako pomocników nie był miał przy so-
bie. Aby więc nikogo -- rzekłem -- ani nie uniewinniać ani nie 117.
winić, lecz aby rzecz sama z jednej strony winowajców na

*) = u bankierów.

jaw wydobyla, a z drugiej strony tego, który w tej nieczystej sprawie żadnego nie miał udziału, od podejrzenia uwolniła, — niechaj tedy, kto ma ochotę, powstanie, przed wami wystąpi i oświadczy, że w robotach Filokratesa nie ma żadnego udziału i takowych nie pochwała. A kto tak uczyni, — rzekłem, — tego ja, co do mojej osoby, od winy uwalniam. To, jak sądzę, dobrze sobie przypominacie. Jednakże żaden nie wystąpił i nie wykazał swojej niewinności. A z pośród innych miał każdy jakąś wymówkę; jeden, że nie był do odpowiedzialności obowiązany, drugi, że nie był może obecnym, trzeci, że jest owego kuzynem; tylko ten oto człowiek nie ma żadnej takiej wymówki. On się już tak raz na zawsze zaprzedał i nie tylko do tego, co już przeszło, wynajął się, ale także, jak się okaże, na przyszłość; jeżeli tylko teraz od winy się wykrepi, Filipowi przeciwko wam służyć będzie. Dlatego on, aby nie dla Filipa nieprzyjemnego, bodajby słowa z ust nie wypuścić, nawet w razie, gdybyście go uniewinnić chcieli, uniewinnionym być nie chce, lecz owszem raczej w niesławę popaść, być sądzonym i wszystko najgorsze od was ponieść chce, byle tylko coś takiego nie uczynić, coby Filipowi przykrość sprawiało. Cóż to atoli ma znaczyć ten sojusz (Ajschinesa) z Filokratesem, co znaczyć ma ta wielka troskliwość o Filokratesa? Chociażby był tenże (Filokr.) jak najrzetelniej i z korzyścią dla wszystkich swój urząd poselski sprawował, to i tak, jeżeliby się przyznawał, jak się istotnie przyznawał, — że z poselstwa pieniędzy zrobił, przystałoby temu, co bezinteresownie poselstwo sprawował, właśnie tego unikać, strzedz się i co do swojej osoby uroczyście wyrzekać się. Ajschines atoli tego nie uczynił. Nie jestże to jak słońce jasnym, Ateńczycy! Nie wołaż to i nie mówi: »Ajschines wziął łapówkę i dopuszcza się ciągle szelmostw dla pieniędzy, a nie z głupoty, niewiadomości lub nieporadności?«

A któż mi to świadectwem udowodni, że brałem pieniądze? powie na to Ajschines. To bowiem jest jego najwালniejszym argumentem. Fakta, Ajschinesie! które najpewniejszymi w świecie świadkami są, o których ani mówić, ani ich winić nie można, że jużto z czyjejs namowy, już też dla przypodo-

bania się komuś takimi są, lecz jakimi je swoją zdradą i swym niegodziwym postępowaniem uczyniłeś, takimi też przy badaniu pokazują się. Oprócz tych faktów niebawem i ty sam przeciw sobie samemu świadczyć będziesz. Ot przystapno tutaj i odpowiedzno mi na pytanie! Nie powiesz bo przecież, że wskutek niedoświadczenia nie wiesz, co masz powiedzieć. Skoro ty bowiem procesy nowego rodzaju, jakby jakie dramaty, i to bez świadków i w oznaczonej dnia godzinie jako oskarżyciel pomyślnie przeprowadzasz, to widoczna jest, że ty i weale tę gim mowcą jesteś.

Chociaż atoli przestępstwa tego oto Ajschinesa liczne 121.
i ciężkie są i wiele niegodziwości wykazują, jak to i wy sami, jak sądzę, spostrzegacie, to przecież, zdaniem mojem, między tem, co chcę opowiedzieć, nie masz nic, coby było gorszem i coby mu niezbitymi dowodami lepiej wykazać mogło, że brał łapówki i wszystko sprzedawał, jak fakt następujący: oto kiedyście ponownie, po raz trzeci znowu poselstwo do Filipa wysyłali wskutek tych pięknych i wielkich nadziei, które ten oto człowiek swemi obietnicami porobił, wybraliście tak tego człowieka, jako też i mnie i bardzo wielu innych posłów na nowo do tego poselstwa. Ja atoli zaraz wystąpiłem 122.
i uroczystą przysięgą zrzekłem się tego zaszczytu, a gdy niektórzy na to szemrali i żądali, abym szedł, oświadczyłem wyraźnie, że nie pójdę. Ale Ajschines został wybrany. Gdy zaś potem zgromadzenie się rozeszło, zeszli się ci ludzie i naradzali się między sobą, kogo tutaj zostawić mają. A ponieważ wtenczas wszystko się jeszcze ważyło i, co nastąpi, nie było wiadomo, przeto kupami stawali po rynku i najrozmaitsze między sobą wiedli rozmowy. Obawiali się więc ci oto ludzie (Ajsch. 123.
i jego współpracownicy), żeby nadzwyczajne zgromadzenie ludu nie zostało zwołane i żebyście też odemnie nie dowiedzieli się o prawdziwym rzeczy stanie i nie powzięli jakiej uchwały dobro Foczejczyków na celu mającej, któraby Filipa korzyści pozbawić mogła. Bo gdybyście byli tylko uchwałę powzięli i bodaj jaką tylko nadzieję im byli zrobili, to byłoby się ich uratowało. Gdyż gdybyście nie zostali byli oszukani, nie mógłby był Filip żadną miarą dłużej tam (u Foc.) pozo-

stać; bo ani nie było zboża w tym z powodu wojny nieuprawnionym kraju, ani też dowóz takowego nie był łatwym, zwłaszcza że wasze trójwiosłowce tam się znajdowały i morze zajmowały. Miasta wreszcie Focejczyków były liczne i trudne do zdobycia, chyba tylko po długim przeciągu czasu i przez formalne oblężenie; chociażby bowiem na dzień jedno miasto zdobyć mógł, to i tak było ich dwadzieścia dwa. Dla tych więc 124. wszystkich powodów i dlatego, abyście nic z tego wszystkiego, w czym was oszukano, na dobre zmienić nie mogli, zostawili oni tutaj tego oto człowieka. A rzec się poselstwa uroczystą przysięgą bez podania jakiej przyczyny, byłoby znowu dziwnem i wielce podejrzanem. »Co ty mówisz? ty nie chcesz tam pójść i tam posłować, gdzie nam tyle tak wielkich korzyści w relacjach swoich obiecywałeś?« On atoli musiał tu pozostać! Jakże tu więc zrobić? Oto zmyśla sobie chorobę; brat zaś jego bierze lekarza Eksekestosa, staje z nim przed radą, zeznaje pod przysięgą, że Ajschines ten oto jest chory i zostaje w miejscu jego sam na posła wybrany. A kiedy w pięć lub sześć dni 125. potem Focejczykowie zgubieni zostali i służba najemnicza tego oto człowieka jak wszelki najem kończyła się, i kiedy Derkilos wróciwszy się z Chalkidy przybył i wam w Pireju właśnie zgromadzenie odbywającym oznajmił, że Focejczykowie zgubieni zostali, wtedy to, Ateńczycy! na wiadomość o tem nie tylko losem owych (Foc.), jak słuszną, zasmuciliście się, ale także o siebie samych przelekliście się, i z tego powodu dzieci i kobiety ze siół do miasta sprowadzić, twierdze uzbroić, Pirej obwarować, i święto Heraklejskie wewnątrz miasta obchodzić postanowiliście. Wśród takiego to więc stanu rzeczy, kiedy ta- 126. kie zamieszanie i taki niepokój w mieście panował, udał się się ten oto przemądry, wielki, dźwięcznogłosy człowiek, chociaż go ani rada, ani lud do tego nie wybrały, jako poseł do sprawcy (Fil.) całego tego nieszczęścia, nie biorąc względu ani na chorobę, którą się przedtem uroczyście od poselstwa wymówił, ani na to, że kto inny w jego miejsce jako poseł wybrany został, ani na to, że prawo karą śmierci za coś podobnego grozi, ani wreszcie na to, że bardzo to jakoś dziwnem się wydaje, iż ten, który ogłosił był, że w Tebach na jego głowę

cenę nałożono, w tym czasie, kiedy Tebanie oprócz posiadania całej Beocyi, stali się także panami Focydy, do Teb i do obozu Teban się udaje. Był on atoli tak dalece nierozważnym i tak dalece miał głowę wziętkiem [i przekupstwem] nabita, że lekceważąc sobie to wszystko i wcale na to nie zważając, tam poszedł.

A chociaż to już było dosyć złem, to przecież to, co on tam przybywszy zrobił, było jeszcze gorszem. Oto kiedy tak wy wszyscy, co tu obecni jesteście, jak i wszyscy inni Atenczycy niedolę biednych Focejczyków za tak straszną i okropną uważaliście, iżście ani z pośród rady teorów (delegatów), ani tesmotetów na igrzyska Pityjskie nie wysłali, lecz uroczystego, przez przodków wam przekazanego poselstwa zaniechali, to ten oto człowiek wtenczas właśnie udał się tam, brał udział w ofierze uroczystej, którą Tebanie i Filip na intencję szczęśliwego załatwienia sprawy i odniesionego w wojnie zwycięstwa składali, uczestniczył w libacyach i modłach, które Filip za pokonanie miast, kraju i wojska sprzymierzeńców waszych sprawiał, włożył tak jak Filip wieniec na skronie swoje, śpiewał wraz z nim hymn zwycięski i pił zdrowie jego.

I tego wszystkiego nie może on przedstawić inaczej, jak tylko tak, jak ja to tu przedstawiam. Wszak co się tyczy uroczyste zaprzysiężonego zrzeczenia się poselstwa, to znajduje się takowe w metreon*) między waszymi urzędowymi dokumentami, które ma pod swoją opieką publiczny urzędnik, i tuż zaraz pod tym tytułem spisana znajduje się uchwała. O tem zaś, jak on sobie tam poczynął, złożą świadectwo ci, którzy wraz z nim posłowali i przy tem obecni byli, którzy właśnie ni to opowiadali. Ja bowiem wtenczas jako poseł między nimi nie byłem, gdyż się uroczystą przysięgą poselstwa zrzekłem. Odczytajno mi teraz uchwałę [i te dokumenta] i przywołaj świadków.

Uchwała. [Dokument]. Świadkowie.

Jakież więc modły, jak sądzicie, zasyłał do bogów przy libacyi Filip, albo jakie Tebanie? Czyż nie o użyczenie prze-

*) = świątynia Cybeli.

wagi w wojnie i zwycięstwa tak dla siebie, jak i dla swoich sprzymierzeńców, a nie o coś wręcz przeciwnego dla sprzymierzeńców Foczejczyków? O to więc modlił się wraz z nimi i ten oto człowiek i takich dla swej własnej ojczyzny życzył nieszczęść, które teraz właśnie na jego głowę zvalić powinniście.

Udał się więc tam wbrew prawu, które karę śmierci za 131.

takie rzeczy naznacza. Ale nie dość na tem. Przybywszy tam dopuścił się znowu, jak się pokazało, innych, nie mniej śmierci godnych rzeczy; atoli już za to, co poprzednio zrobił i jak on się to z poselstwa w imieniu tych oto obywateli sprawowanego wywiązał, powinnyby go słusznie kara śmierci spotkać. Uważcież więc, jakie ma być (kary) oszacowanie, to zaś mieć powinno taką wysokość, któraby się wielkości jego bezecnych czynów odpowiednią okazała. Czyż bo nie byłoby sromotną 132.

rzeczą, Ateńczycy! gdybyście — właśnie, gdy tak wy sami, jak i cały lud publicznie skutki pokoju ganiecie, i nawet w naradach Amfiktyonów żadnego udziału brać nie chcecie, niechęć i podejrzenie dla Filipa okazujecie, gdyż uważacie, że jego postępowanie było bezbożnem i niegodziwem, niesłusznem i wam szkodliwem, — gdybyście, mówię, teraz — gdyście do sądu dla osądzenia sprawozdania z tych rzeczy przyszli, — wbrew przysiędze na wierność państwu złożonej, tego człowieka, który wszystkich nieszczęść jest powodem i któregoście niemal za rękę przy spełnianiu tych czynów przychwycili, od winy uwolnić mieli? I któż z pomiędzy reszty waszych współobywateli, 133.

a raczej kto z pomiędzy wszystkich Hellenów nie mógłby wam słusznych czynić wyrzutów, gdyby widział, jak wy z jednej strony na Filipa się oburzacie za to, że, aby wojnę na pokój zamienić, usługi sobie niektórych sprzedajnych ludzi kupił, czem przecież niczego się nie dopuścił takiego, za coby na zupełne przebaczenie nie zasługiwał, a jak znowu z drugiej strony od winy uwalnacie tego oto człowieka, który w tak haniebny sposób wasze interesa sprzedał, za co przecież prawa najcięższe wyznaczają kary, jeżeli się kto czegoś podobnego dopuści.

Może też i z taką mową wyjdą ci oto ludzie, że będzie 134.
to powodem do nieprzyjaźni z Filipem, jeżeli tych, co wzglę-

dem zawarcia pokoju posłowali, potępić zechcecie. Ja jednakże, jeżeli to istotnie prawdą jest, mimo wszelkiego dochodzenia nie mogę nic większego znaleźć, o czym go mógł zaskarżyć. Jeżeli bowiem ten, co na uzyskanie pokoju pieniądzełożył, tak teraz stał się strasznym i potężnym, że wy nie zważając na przysięgi i słusność już tylko o to się troszczycie, w czymby Filipowi dogodzić, to co uciepić i jaką przyzwoitą karę ponieść mają ci, co w tym względzie zawinili? Z tem wszystkim atoli, jak 135
słuszna, będzie to raczej początkiem do pożytecznej dla was przyjaźni, i to spodziewam się wam dowodnie wykazać. Dobrze bowiem o tem pamiętać trzeba, Ateńczycy! że Filip nie waży sobie lekce waszego państwa, ani też nie uznał was za mniej pożytecznych od Teban, gdy ich nad was przeniósł; ale on od tych oto ludzi zasłyszał i dowiedział się to, co i ja sam przedtem nieraz wam publicznie mówiłem i nikt z tych tu oto ludzi temu nie zaprzeczył, że lud jest czemś w świecie najniestaszem, 136.
najniepewniejszym, jak fala morska, bardzo niespokojnem, ruszającym się tak, jak przypadek zdarzy. Jeden przychodzi, drugi odchodzi, nikt nie troszczy się [o dobro powszechne], a nawet nań sobie nie wspomni. Musi przecież (Fil.) mieć tu jakich przyjaciół, jak np. Ajschinesa onego, którzyby wśród was wszystko dlań robili i załatwiali. A skoro tylko ma to tu przysposobione, wszystko, co tylko chce, z łatwością u was przeprowadzi. Gdyby więc — tak mi się widzi — był (Fil.) posłyszał był, że ci ludzie, którzy mu wtenczas to mówili, zaraz, kiedy tylko tutaj wrócili, zapalkowani zostali, byłby sobie tak postąpił, jak król Perski. A jakże to sobie w takim razie ten (król P.) postąpił? Oto zostawszy oszukany przez Tymagora, któremu, jak mówią, 40 talentów dał, i dowiedziawszy się, że tenże przez was śmiercią ukarany został i że nawet tyle mocy nie miał, aby się przy życiu utrzymać, nie mówiąc już, żeby owemu (królowi P.) to, co przyobiecał, spełnić mógł, przekonał się, że pieniądze dał takiemu człowiekowi, który na sprawy państwa żadnego wpływu nie ma. Toż oddał wam najprzód napowrót w poddaństwo miasto Amfipolis, o którym w swoim ówczesnym liście pisał, że takowe z nim w przymierzu i przyjaźni zostaje; powtóre nie dawał już nigdy odtąd nikomu łapówek. Tak sa- 138.

mo więc zrobiłby i Filip, gdyby zobaczył, że który z tych oto ludzi został ukarany, i teraz jeszcze tak uczyni, gdy to zobaczy. Kiedy atoli usłyszysz, że oni z mowami występują, że między wami poważania doznają, że drugich przed sąd pociągają, to cóż ma robić? Czyż ma starać się wiele na to pieniędzy łożyć, co za bagatelę uzyskać może? i czy ma pragnąć wszystkich sobie zjednać, skoro do jego celów może mu dwóch lub trzech wystarczyć? Głupim byłby zaiste! Wszak i państwu Teban postanowił Filip przysługę wyświadczyć nie z miłości dla ich państwa, o bynajmniej nie! lecz przez ich posłów do tego zniewolonym został. A w jaki to sposób, to wam opowiem. Oto 139. przybyli do niego posłowie Tebańscy, właśnie gdyśmy i my w poselstwie od was tam bawili. Tym chciał Filip ofiarować pieniądze i to, jak oni powiadają, bardzo wielką sumę. Ale Tebańscy posłowie odrzucili tę propozycję i nie wzięli pieniędzy. Później przy jednej uczcie ofiarnej [i biesiadzie] przypijając Filip do nich i uprzejmie ich traktując, wtedy to dopiero wiele innych rzeczy, jak: jeńców itp., a w końcu także srebrne i złote puchary w darze przy picu im ofiarował. Ale to wszystko ze wzgardą odrzucili posłowie i żadną miarą nie dali się 140. ująć. A w końcu wypowiedział przy tem Filon, jeden z posłów takie słowa, Ateńczycy! które raczej w imieniu waszem, a nie Teban wypowiedzieć godziłoby się było. Mówił mianowicie, że cieszy go i raduje, gdy widzi, jak Filip wspaniałomyślnie i uprzejmie z nimi się obchodzi; że więc oni (posłowie) sami będą mu przyjaciółmi i sprzymierzeńcami i bez tych darów, natomiast atoli proszą go, aby tę swoją uprzejmość przelał na sprawy ich ojczyzny, o które właśnie chodzi i uczynił coś, co- 141. by i jego samego i Teban godnem było, a wtedy — powiadają — całe państwo tak samo jak i oni sami przychylnem mu będzie. Rozważcie bo tylko, co stąd dla Teban wynikło i co ich spotkało i przekonajcie się z rzeczywistości samej, co to znaczy nie wystawiać na sprzedaż interesów państwa. Najprzód oto otrzymali pokój właśnie wtedy, gdy wskutek wojny znosili biedę i udręczenie i przegrywali; potem otrzymali zupełne zniszczenie swoich wrogów, Focejczyków, i zburzenie wszystkich ich twierdz i miast. A czy tylko to? O nie! jak mi Zeus miły!

Wszak oprócz tego otrzymali jeszcze Orchomenos, Koroneję, Korsyę, Tylfossajon i tyle z kraju Focejskiego, ile tylko chcieli. To wszystko otrzymali Tebanie wskutek (zawarcia) pokoju, nad 142. co sobie przecież czegoś więcej życzyć nie mogli. A cóż otrzymali posłowie Teban? Nic, oprócz uczucia zadowolenia, że to z ich przyczyny ojczyźnie ich dostało się w udziale; a to, Ateńczycy! jest czemś pięknem i wzniosłem ze względu na cnotę i cześć, którą ci oto ludzie za pieniądze sprzedali. Porównajmyż teraz z tem to, co państwo Ateńskie wskutek (zawarcia) pokoju otrzymało, i co się dostało posłom Ateńskim w udziale, i przyjrzyjcie się, czy państwu i tym oto ludziom równe korzyści dostały się w udziale. Państwu oto naszemu dostało się 143. w udziale to, że musiało się zrzec wszystkich swoich posiadłości i sprzymierzeńców, że musiało Filipowi przysiąc, iż, gdyby kto inny kiedy tam iść miał, aby to dla was uratować, wy temu przeszkadzicie; iż tego, któryby wam to napowrót oddać chciał, za swego najzaciętszego wroga, przeciwnie tego, który wam to wydarł, za swego sprzymierzeńca i przyjaciela uważać będziecie. Toż to jest, za czem ten oto Ajschines przemawiał, a na 144. co tegoż pomocnik, Filokrates, wnosił. A kiedym pierwszego dnia zdanie swoje przeparał i was nakłonił, abyście uchwałę sprzymierzeńców sankcyonowali i posłów Filipowych przywołali, to ten oto człowiek zniewolił was, żeście tę sprawę do dnia następnego odroczyli i wniosek Filokratesa przyjęli, w którym i to wiele innego jeszcze gorszego, niż to, zawiera się. Takie to więc były skutki pokoju, nad które trudno coś sromotniejszego wymyśleć; a posłowie, którzy tego wszystkiego stali się powodem, cóż mają? Wszystko inne, coście sami widzieli, jak domy, budulec, zboże, to wszystko milczeniem pomijam, ale w kraju zgubionych sprzymierzeńców mają oni (posłowie) realności i bardzo liczne posiadłości ziemskie, które Filokratesowi jeden talent, a temu tu oto Ajschinesowi 30 min dochodu przynoszą. Nie jestże to więc, Ateńczycy! nie jest to 146. straszną i sromotną rzeczą, żeby nieszczęścia waszych sprzymierzeńców były źródłem dochodów dla waszych posłów i żeby ten sam pokój, który państwu, co posłów wyprawilo, zgubę jego sprzymierzeńców, utratę posiadłości i zamiast sławy hańbę

tylko w zysku przyniósł, a natomiast posłom, którzy na szkodę państwa działali, przyspożył dochodów, stał się przyczyną za-
możności i miasto największej nędzy dostarczył im dóbr i mają-
tku? A na dowód że prawdę mówię, zawołajno mi Olintyj-
skich świadków.

Ś w i a d k o w i e.

Nie dziwiłoby mię przecież także, gdyby przypadkiem 147.
Ajschines i to powiedzieć się poważył, że niepodobną byłoby rze-
czą zawrzeć korzystny pokój i taki, jaki ja sobie mieć życzyłem,
dlatego, że strategowie nie dobrze wojnę prowadzili. Gdyby
tedy tak powiedział, to, na bogi! pamiętajcie zapytać się go,
czy z innego jakiego państwa posłował, czy też właśnie z tego
tu naszego. Jeżeli bowiem powie, że z innego państwa posło-
wał, które w wojnie zwyciężyło i tegich strategów ma, to pra-
wnie wziął pieniądze. Jeżeli zaś posłował z tego oto tu państwa
naszego, to dlaczego za to właśnie, jak się okazuje, brał pie-
niądze, za co państwo, które go jako posła wyprawiło, coś ze
swych posiadłości utracić musiało? Wszak państwo posłów
wysyłające, powinno było właśnie takie same jak i posłowie
jego osiągnąć korzyści, jeżeli tylko rzeczy szły rzetelnie. Dalej 148.
uważcie także i to, sędziowie! czy, zdaniem waszem, lepiej
stali w wojnie Focejczykowie od Teban, czy Filip od was?
Ja bo przynajmniej wiem, że Focejczykowie stali lepiej od
Teban. Focejczykowie mieli przecież w swoim ręku Orchome-
nos, Koroneję i Tylfossajon, załogę owych (Teban) w Neonach
w niewolę zabrali, 270 żołnierzy (Tebańskich) pod Hedylejon
w pień wycięli, mieli tu swoje trofea, konnicę, a Teban prze-
ciwnie cała Iliada*) nieszczęść spotykała. Was coś podobnego 149.
nie spotkało, i bodajby w przyszłości nigdy nie spotkało. Co
zaś najgorszem było w wojnie z Filipem, to to, żeście mu tyle
szkody, ileście chcieli, wyrządzić nie mogli, a sami wcaleście
się nie bali, żebyście jaką szkodę przezeń ponieśli. Jakżeż się
to więc stało, że Tebanie, którzy w tej wojnie mieli tyle nie-

*) = bezlik.

powodzenia, nie tylko swoje własne posiadłości przez pokój odzyskali, lecz nadto jeszcze także z posiadłości nieprzyjaciół coś otrzymali; a tymczasem, wy Ateńczycy, nawet to, co w wojnie uratowane zostało, w pokoju utraciliście? Oto bo posłowie posiadłości owych (Teban) nie sprzedali, wasze zaś posiadłości ci oto ludzie przefrymarczyli. Ale, na Zeusa! powie Ajschines, sprzymierzeńcy byli już wojną znużeni! Że to tak istotnie było, poznacie jeszcze lepiej z tego, co nastąpi.

Kiedy oto ten, tak zwany Filokratesowski pokój, za którym także Ajschines przemawiał, do skutku przyszedł i posłowie Filipa po odebraniu przysięg z zadowoleniem odjechali, (dotąd nic takiego nie zaszło, coby się naprawić nie dało, gdyż zawarto wprawdzie pokój sromotny i państwa niegodny, ale też za to otrzymać mieliśmy szczególne korzyści), wtedy domagałem się od was i mówiłem tym oto ludziom, abyśmy co rychlej do Hellespontu odplynęli i żadną miarą do tego nie dopuścili, iżby Filip tymczasem jaką miejscowość tamtejszą zajął. Wiedziałem bowiem doskonale, że wszystko, cokolwiek w czasie układów o pokój zaniedbanem zostanie, to dla nieogłędnych straconem będzie. Gdyż nigdy jeszcze nikt, co w interesie dobra publicznego pokój zawrzeć postanowił, dlatego jedynie, że niektóre punkty w układzie pokojowym umieścić zapomniano, na nowo wojny prowadzić nie chciał, lecz każdy to, co przedtem zabrał, przy sobie zatrzymuje. Oprócz tego sądziłem, że gdy odplyniemy, podwójna korzyść państwa naszego nie ominie mianowicie: albo Filip, gdy będziemy tam na miejscu obecni i wedle uchwały przysięgę odeń odbierzemy, zwróci państwu naszemu to, co mu zabrał i od reszty wstrzyma ręce swoje, albo też, gdyby tego nie uczynił, natychmiast tutaj doniesiemy, abyście poznawszy jego chęć i niewierność w owych dalszych i mniej ważnych rzeczach, spraw bliższych i ważniejszych, — mam tu na myśli Focejezyków i Termopile, — z rąk nie wypuścili; a skoro wam niczego naprzód nie zabierze i w niczem przezeń oszukani nie zostaniecie, będziecie wszystkie swoje interesy mieć zabezpieczone i w dobry sposób to, czego słuszność wymaga, od niego otrzymacie. I że to tak będzie, przypuszczałem nie bez powodu. Bo gdyby byli

teraz Focejezykowie, tak, jak to przedtem byli, swoimi własnymi panami i mieli Termopile w swoim ręku, to Filip nie mógłby was niczem straszyć, iżbyście od swych słusznych pretensyj odstąpili; gdyż ani łądem przybyć, ani okrętami sobie drogę torując do Attyki dostaćby się nie mógł, przeciwnie wy moglibyście mu natychmiast, gdyby sobie niesłusznie postępował, porty pozamykać, i w takie go tak pieniądze jak i oblężnicze kłopoty znowu wpędzić, iżby on, a nie wy, od korzyści pokoju zawisłym być musiał. A że zaś to nie teraz 154.
dopiero po wypadkach wymyślam i na jaw wyprowadzam, lecz żem to zaraz wtenczas poznał, w waszym interesie przewidział i tym oto ludziom tu oznajmił, z tego, co nastąpi, poznać będziecie mogli. Oto kiedy już żadnego nie miało być zgromadzenia ludu, gdyż się już wszystkie odbyły, a ci oto ludzie nie odjeżdżali, lecz tu bawili, uczyniłem jako członek rady do tego przez lud umocowanej, wniosek, »aby postowie jak najspieszniej puścili się w drogę, a strateg Proksenos by ich do tych miejscowości odwiózł, gdzieby słyszał, że tam Filip się znajduje.« Wniosek ten tak wprost w tych samych słowach, jak je teraz mówię, uczyniłem. Weźmijno ten wniosek i odczytaj mi go.

Wniosek.

W taki więc sposób pomimo ociągania się, jak to z późniejszego ich zachowania się zobaczycie, wyprawilem ich 155.
(posłów) stąd. A gdyśmy do Oreos przybyli i z Proksenosem się spotkali, ci oto ludzie zamiast wsiąść na okręt i polecenie spełnić, kołowali łądem; i nimesmy do Macedonii przybyli, strawiliśmy 23 dni; a przez wszystkie pozostałe dni siedzieliśmy w Pelli aż do przybycia Filipa; co razem z dniami podróży całych 50 dni wyniosło. W tym czasie zajął Filip Doryskos, część Tracyi do twierdz przytykającą, Hieron Oros; 156.
i wszystko to zdobył on i załogą obsadził w czasie istniejącego pokoju i zawieszenia broni, chociaż często na to się odzywalem i obruszałem, z początku niby ich na wspólną naradę wzywając i swoje zdanie im wyjawiając, potem jako niby nie-

wiedzących pouczając, a wreszcie już jako na ludzi najbezbożniejszych, którzy się wrogowi zapredali, bez żadnego pohamowania wygadując. Tym zaś, co się widocznie sprzeciwiał i opierał temu wszystkiemu, co ja proponowałem, a co wy uchwaliliście, był ten oto Ajschines. Czy się to także i wszystkim innym postom podobało, niebawem się o tem dowiecie. Nie mówiąc ja nie na nikogo, ani też o nic nie oskarżam; również nie powinien tu dziś żaden z nich przymusowo za poczciwego się podawać, ale dobrowolnie i tak, aby wykazać, że w niecnych robotach żadnego nie brał udziału. Bo że ich postęпки były sromotne, straszne i nie bezpłatne, wszyście to zauważyli; a kto w tem udział miał, rzecz sama to okaże. 157.

Ależ, przez Zeusa! czyż odebrali oni w tym czasie przysięgi od sprzymierzeńców, lub czy spełnili co innego, co do nich należało? Wcale nie! Owszem, chociaż całe 3 miesiące bawili w drodze i chociaż 1000 drachm dostali od was nadrożnego, to przecież ani idąc tam ani wracając do domu od żadnego państwa nie odebrali przysięg, lecz w gospodzie tuż obok Dioskorejonu*) leżącej (jeżeli kto z was w Ferach był, wie, o której gospodzie mówię), tam to, kiedy już Filip tutaj z wojąskiem ciągnął, złożone były przysięgi ku hańbie i poniżeniu waszej godności, Ateńczycy! Dla Filipa naturalnie nie mogło być nic miłszego, jak, że się to tak stało. Bo kiedy ci oto ludzie (posłowie) tak, jak to zamierzali, zamieścić nie mogli w układzie pokojowym słów »z wyjątkiem Halejezyków i Foczejczyków«, lecz owszem Filokrates pod waszym naciskiem musiał to wykreślić i wyraźnie: »Ateńczycy i ich sprzymierzeńcy« dodać, więc ani nie życzył sobie (Filip), aby który z jego sprzymierzeńców tę przysięgę składał, (nie byłiby bowiem chcieli wyprawiać się wraz z nim na te wasze posiadłości, które (Fil.) teraz zajmuje, lecz byłiby się przysięgami zasłaniał), ani nie chciał mieć ich za świadków tych przyrzeczeń, na podstawie których pokój otrzymał, ani tem mniej wreszcie pragnął, aby to do wiadomości wszystkich doszło, że 158. 159. 160.

*) = świątynia Dioskurów, tj. Kastora i Poluksa.

nie państwo Ateńskie było stroną w tej wojnie pokonaną, jenó Filip, który pokoju pragnał i dlatego Ateńczykom wiele obiećnie uczynił, aby go tylko uzyskać. Aby więc to, co teraz powiedziałem, nie rozgłosilo się, przeto sądził (Fil.), że nie powinni (ci oto ludzie {posłowie}) nigdzie odehodzić. Oni też (posłowie) okazywali mu we wszystkim grzećność i powolność i basowali mu nad miarę. Jeżeli więc teraz o to wszystko przekonani zostaną, mianowicie, że czas na niczem strawili, że posiadłości w Tracyi utracili, że nic z tego, coście uchwalili, lub co wam pożytecznem było, nie wykonali, że fałszywe relacye tutaj składali, to jakżeż ten oto człowiek może być przez roztropnych i swojej przysiędze wiernymi pozostać pragnących sędziów za niewinnego uznanym? Na dowód atoli, że prawdę mówię, odczytajno najprzód uchwałę, jak to przy odbieraniu przysięgi postępować mamy, potem list Filipa, wreszcie wniosek Filokratesa i uchwałę ludu. 161.

Uchwała. List. Wniosek i Uchwała.

Żebyśmy się istotnie z Filipem w Hellesponcie spotkać 162. byli mogli, gdyby się było mnie posłuchało i wasze polecenia stósownie do uchwał wykonało, to na udowodnienie tego zawołajno mi świadków, którzy tam wtenczas obecni byli.

Świadkowie.

Odczytajno mi teraz także i inne świadectwo, mianowicie to, co Filip temu oto, później przybyłemu, Euklejdesowi odpowiedział.

Świadectwo.

Że zaś nawet zaprzeczyć nie są w stanie, iżby tego w interesie Filipa nie robili, o tem posłuchać mnie zećhejcie. Oto kiedyśmy w pierwszym poselstwie względem zawarcia pokoju wyruszyli, wysłaliście naprzód herolda, aby nam posłuchanie (u Filipa) wyjednał. Wówczas to przybyli (posłowie) co rychlej do Oreos i nie czekając na herolda i nie zwlekając ani chwili przeprawili się tamże, chociaż Halos był oblegany, i stąd znowu 163.

wybrawszy się do Parmeniona, oblężeniem kierującego, puścili się w dalszą drogę przez środek wojska nieprzyjacielskiego do Pagazów, gdzie wśród dalszej drogi spotkali się z heroldem w Larysie; z taką to ochotą i gotowością odbywali oni wtenczas podróż swoją. Kiedy zaś pokój nastął i było wszelkie 164. podróżowania bezpieczeństwo i wyście im pośpiech nakazali, wtedy nie przyszło im na myśl, ani aby podróż lądem przyspieszyć, ani aby spiesznie morzem się dostać. A to czemu? Bo wtenczas w interesie Filipa było, aby pokój jak najspieszniej przyszedł do skutku, teraz zaś, aby do chwili odebrania przysiąg upłynęło ile możności jak najwięcej czasu. A na dowód, że i tu prawdę mówię, weźmijno mi i odczytaj także i to oto świadectwo.

Świadectwo. 1

Możnaż więc czem lepiej ludzi przekonać, że we wszystkim 165. interes Filipa popierali, jak ten, że tę samą drogę, którą dla waszego dobra spiesznie odbyć byli powinni, tak powoli odbywali, a znowu ją wtenczas spiesznie odbywali, kiedy się im w nią przed przybyciem herolda puszczać nie należało? Przy- 166. patrzcie się zaś teraz, co każdy z nas robić postanowił w czasie, gdyśmy tam byli i w Pelli siedzieli. Ja oto postanowiłem sobie jeńców wyszukiwać i z niewoli ich wykupywać, i jużto na to (wykupno) z własnej kieszeni łożyć, już też Filipa o to prosić, aby ich za te gościńce, które nam dawał, z niewoli uwolnił. Czem zaś ten oto człowiek ustawicznie się zajmował, o tem zaraz usłyszycie. Cóż to więc znaczyć miało, że Filip nam wraz pieniądze dawał? Oto, — wiedźcie o tem dobrze, — Filip chciał nas wszystkich wybadać. A to w jaki sposób? oto przy- 167. słał do każdego z osobna, Ateńczycy! i ofiarował mu dużą sumę pieniędzy. A gdy mu się z kim tam nie powiodło (nie należy mi się bowiem tego o sobie samym mówić, gdyż czyny i postęпки moje same to wykażą), więc sądził, że wszyscy to, co wspólnie wraz danem będzie, prostodusznie przyjmą, że to więc używać będzie bezpieczeństwa tym, którzy się osobiście zaprzędali, jeżelibyśmy tylko wszyscy wraz bodaj jaki taki

w braniu udział mieli. Dlatego dawał podarunki, jednakże zawsze tylko pod pozorem gościńców. A skorom temu przeszkodził, tedy ci oto ludzie (posłowie) dzielili się tem znowu między sobą. Filipowi zaś, gdy go prosiłem, aby te podarunki na wykupno jeńców obrócił, nie wypadało ani tych oto ludzi obwinić i powiedzieć: »ależ ten i ten wziął już to«, ani też tego wydatku odmówić. Zgodził się więc na to, ale rzecz odwłókł aż do uroczystości Panatenajów, mówiąc, że ich (jeńców) wtenczas wypuści. Odczytajno teraz świadectwo Apollofanesa, a następnie świadectwo innych, którzy przy tem obecni byli. 168.

Świadectwo.

Nuże tedy niechże wam teraz opowiem, ilu jeńców ja sam wykupiłem. Oto w tym czasie, kiedy przed przybyciem Filipa w Pelli bawiliśmy, oświadczyli niektórzy z jeńców, którzy za poręką na wolność puszczeni byli, że, — nieufając, jak mi się zdaje, ażali ja Filipa później do tego nakłonić będę w stanie, — oświadczyli, mówię, że sami się wykupią, aby się Filipowi nie poczuwać za to do żadnej wdzięczności, i pożyczali sobie, jeden trzy niny, drugi pięć, a inni znowu po tyle, ile każdemu z nich na okup wypadało. Kiedy zaś potem Filip zgodził się na to, że resztę na wolność puści, zwoławszy tedy tych, którym właśnie pieniądze pożyczałem i uwiadomiwszy ich, co i jak się stało, zrobiłem im z pożyczonych na okup pieniędzy podarunek, aby się nie zdawało, że przez pośpiech w porównaniu z innymi źle na tem wyszli i że mimo swego ubóstwa z własnych zasobów wykupić się musieli, podczas gdy inni wykupienia swego od Filipa wyglądali. W dowód, że to prawda, co mówię, odczytajno te oto świadectwa. 170.

Świadectwa.

Takąto oto jest suma pieniędzy, którą nieszczęśliwym 171. obywatelom już to opuściłem, już też w podarunku dałem. Gdy zaś ten oto człowiek niebawem może w obec was powie: »dlaczegóż też, mój Demostenesie! zmiarkowawszy, jak mówisz,

że my, od czasu jak po stronie Filokratesa stawać począłem, nieuczciwie sobie poczynamy, wzięłeś udział znowu potem w poselstwie dotyczącem odebrania przysięg i dla czegoż się go uroczystą przysięgą nie rzekł?», to przypomnijcie sobie to, że właśnie tym obywatelom, których potem wykupiłem, przyrzekłem przynieść okup i wedle możności ich ratować. Haniebną więc byłoby rzeczą okłamywać i opuszczać ludzi, własnych współobywateli w nieszczęściu się znajdujących; uroczystą zaś przysięgą rzec się poselstwa i tam (w kraju Filipa) błąkać się dla celów osobistych, to nie zdało mi się znowu ani stosownem ani bezpiecznem; jeżeli (bowiem) nie w tym celu wraz z tymi oto mężami posłowałem, że gorąco pragnąłem tych obywateli z niewoli wyratować, to niechaj wprzód z krete sem zczesną, jeżeli bym za wielką nawet sumę chciał wraz z nimi dla czego innego, jak dlatego właśnie posłować. Dowodem zaś na to jest ta okoliczność, że, gdyście mnie do trzeciego poselstwa po dwakroć wybrali, dwakroć uroczystą przysięgą tego urzędu się rzekłem. Również i podczas mojej w kraju niebytności we wszystkim inaczej od tych oto ludzi postępowałem. W czym więc samodzielnie sobie postąpić mogłem, działo się 172.

ot tak w podany sposób ku waszemu dobru; oni atoli będąc w większości, przemagali często. Chociaż i we wszystkim innym, gdyby się było tylko mnie słuchało, byłoby się w podobny, jak powyżej rzekłem, pomyślny dla was sposób działo. Nie byłem bowiem tak głupim i nierozumnym człowiekiem, że bym z przychylności względem was wydawał pieniądze, podczas gdy widział, jak inni takowe dostawali i że bym tego, co bez wydatków zrobionem być mogło i daleko większe korzyści całemu państwu obiecywało, że bym tego, mówię, urzeczywistnieniem widzieć nie chciał. O i bardzo bym to chciał był, Ateńczycy! ale oczywiście ci oto ludzie zmogli mnie. 173.

Nuże tedy, przypatrzcie się teraz, co w tym czasie ten oto Ajschines i co Filokrates czynili! w zestawieniu bowiem okaże się to widoczniejszem. Najsamprzód oto ogłosili Halejczyków i Kerzobleptesę za wyłączonych z układów pokojowych wbrew uchwale i wbrew temu, co wam (przez posłów Fil.) było mówione. Powtórnie starali się uchwałę, na mocy której 174.

jako posłowie tam przybyliśmy, zmienić i uchylić. Potrzebie wpisali Kardyanów jako sprzymierzeńców Filipa do układu pokojowego i postanowili listu przezemnie do was napisanego nie posyłać, a natomiast sami napisali i wyprawili do was pismo, które nie a nie rzetelnego i prawdziwego nie zawierało. Dalej 175. powiedział ten oto ucziwiec, że ja Filipowi waszą konstytucję demokratyczną obalić przyrzekłem, bom ten list ganił, nie tylko treść jego za coś sromotnego uważając, lecz także obawiając się, abym przez tych oto ludzi wraz z nimi nie popadł przytem w nieszczęście; tymczasem on sam przez cały czas zostawał ciągle w osobistych stosunkach z Filipem. Resztę milczeniem pomijając powiem tylko, że Derkilos, — nie ja, — wraz z tym oto sługą moim śledził go w Ferach przez noc i przydybawszy go wychodzącego z namiotu Filipa polecił słudze mojemu, aby mi o tem doniósł i sam (sługa) sobie to dobrze zapamiętał. W końcu już po naszym odjeździe pozostał ten oto szkaradnik i bezwstydnik jeszcze przez noc i dzień u Filipa. Na dowód, że to, co mówię, prawdą jest, spiszę to nasamprzód 176. na papierze i biorąc to wszystko na swą odpowiedzialność zaprzysięgnę, następnie wszystkich innych posłów każdego z osobna tu przywołam i do jednego z dwojga ich przyniewolę, albo prawdziwość tego przysięgą stwierdzić, albo pod przysięgą zeznać, że o niczem nie wiedzą, Gdyby przysięgli, że o niczem nie wiedzą, to ich dowodnie wobec was o krzywoprzysięstwo przekonam.

Świadectwo.

Widzieliście więc, jakie nieprzyjemności i kłopoty w czasie całego mego na poselstwie pobytu miałem. Cóż bo, jak sądzicie, musieli oni robić pod bokiem tego, który im pieniądze dawał, skoro tu w oczach waszych, co moc macie i ucziwić ich, i odwrotnie, pokarać możecie, takie rzeczy wyprawiają? 177.

Teraz chcę razem zebrać poszczególne punkty mojej skargi, aby wam wykazać, że dotrzymałem obietnicy, jaką wam na początku mowy mojej uczyniłem. Wykazałem wam i to nie czczemi słowy, lecz wiarogodnemi świadectwy, że Ajschines

ani słowa prawdy wam w swych relacjach nie pisał, lecz was oszukiwał. Wykazałem dalej, że Ajschines był tego przyczyną, 178. iżeście, ujęci [wtenczas] jego obietnicami i przyrzeczeniami, moich słów prawdy słuchać nie chcieli, że wam we wszystkim zupełnie inne, niż się godziło, rady dawał, że się traktatowi pokojowemu także i sprzymierzeńców obejmującemu sprzeciwiał, a traktat przez Filokratesa zalecany popierał, że czas zmarnował, abyście w razie ochoty Foccejzykom na odsiecz wyruszyć nie mogli, że się podczas swego na poselstwie pobytu wielu innych szelmostw dopuścił, że wszystko zdradził, przefrymarczył, że łapówki brał i od żadnej niegodziwości się nie powstrzymał. To tedy wykazać przyrzekłem na początku mojej mowy i to rzeczywiście wykazałem. Ale posłuchajcie teraz, co było dalej. 179. Nie wiele bowiem słów wymaga już to, co wam powiedzieć mam. Przysięgliście oto wedle praw i uchwał ludu i rady z 500 członków składającej się wyrokować. Ten oto człowiek, jak się okazuje, postępował sobie jako poseł we wszystkim zupełnie wbrew prawom, wbrew uchwałom, wbrew słuszności; godzi się więc, aby przez rozumnych sędziów został potępiony. Bo chociażby nic innego nie zawinił, to dwa występki, których się dopuścił, wystarczają już, aby karę śmierci poniósł. Oto nie tylko Foccejzyków, ale także i Tracyę w moc Filipa wydał. Nie łatwo przecież mógłby ktoś na świecie dwie dla państwa naszego ważniejsze miejscowości wskazać, jak Termopile na lądzie, a na morzu Hellespont, które, jedną i drugą ci oto ludzie w sposób haniebny przefrymarczyli i na waszą zgubę Filipowi w ręce oddali. Jak wielkim, pomijając inne, jest już to samo występkiem, że Tracyę i twierdze w ręce wroga wydał (Ajsch.), o tem bardzo wiele byłoby do mówienia, a nie trudno do udowodnienia, ilu to ludzi u was za to śmierć poniosło, a ilu znowu na karę pieniężną skazanych zostało, jak np. Ergofilos, Kefizodotos, Tymomachos, a w dawnych wiekach, Ergokles, Dyonizyos i inni, o których niemal wszystkich mógłbym twierdzić, że mniej szkody niż ten oto Ajschines państwu naszemu wyrządzili. Wtenczas bo atoli jeszcze, Ateńczycy! 181. rozważą przewidywaliście niebezpieczeństwa i strzegliście się ich; dziś atoli już to przeoczaacie wszystko, cokolwiek wam

tylko w waszem codziennem życiu nie przeszkadza i obecnością swoją was nie smuci; już to znowu potem próżne postanowienia wydajecie, jak np. że: »i Kerzebleptesowi ma Filip przysięgi złożyć«, że »nie ma być członkiem Amfiktyonów«, że »układ pokojowy ma być poprawiony«. Chociaż nie byłoby potrzeba żadnej takiej uchwały, gdyby ten oto człowiek chciał być tylko drogą morską wrócić i swoją powinność spełnić; teraz atoli przez zarządzenie podróży łądem zniweczył on to, co podróżując morzem uratować można było, a co by się wiarygodnymi relacyami ocalić dało było, to popsował swymi kłamstwami.

Będzie go to więc zaraz mocno, jak słyszę, oburzało, że 182.
za swoje publiczne mowy on sam jeden do odpowiedzialności pociągany być ma. Pominę ja ci milczeniem, że wszyscy, gdy tylko za pieniądze mówili, do odpowiedzialności za to pociągani być powinni; ale tego nie mogę zamilczeć: oto jeżeli Ajschines jako człowiek prywatny coś pobajał i w czemś chybił, to nie bierzcie mu to tak bardzo za złe, darujcie, przebaczcie mu to; ale jeżeli jako poseł za pieniądze z umysłu was oszukał, to nie uwolnijcie go od winy i nie dozwólcie, aby za swoje mowy zasłużonej nie poniósł kary. Za cóż bo- 173.
wiem innego, jeżeli nie za mowy należy posłów do odpowiedzialności pociągać? Wszak posłowie nie mają w swej mocy, ani trójwiosłców, ani miejscowości, ani wojsk, ani zamków (nikt bowiem takich rzeczy w moc posłom nie oddaje), ale do nich należą mowy (układy) i dogodne okoliczności. Jeżeli więc czasu dla państwa korzystnego nie zmarnował, to nie jest winnym, jeżeli go zaś zmarnował, to zawinił; byli jego mowy relacyjne zgodne z prawdą, albo dla was korzystne, to niechaj będzie uwolnion; byli zaś one kłamliwe, zapłacone i dla was zębne, to niechaj będzie potępion. Nie masz bowiem nie ta- 184.
kiego, czemuż wam kto większą mógł wyrządzić krzywdę, jak gdy wam kłamstwa mówi. Jakżeż bo może być kierowaniem państwa bezpiecznie, jeżeli mowy, na których kierownictwo wolnego państwa polega, z prawdą nie są zgodne? A gdy kto jeszcze i za łapówki przemawia za tem, co wrogom korzyść przynosi, czyż i to nie ma was narazić na niebezpieczeństwo?

Również nie jest przewiną jednakową, pozbawić dogodnego czasu państwo oligarchiczne, lub tyranię, a was. O wcale nie! W owych mianowicie państwach idzie oczywiście wszystko 185. rażno wedle rozkazu, u was zaś musi wprzód rada o wszystkim być powiadomioną i o tem przedwstępna powziąć uchwałę i to nie każdego czasu, ale tylko wtedy, gdy narada w sprawie wysłania lub przyjęcia herolda i poselstw pisemnie zapowiedziana była; następnie musi się zwołać i odbyć zgromadzenie ludu i to w tym czasie, na który wedle praw przypada. Wreszcie muszą ci, którzy dobro ogółu popierają, przemóǳ i przewyciężyć tych, którzy się im czy to z nieświadomości, czy też ze złej woli sprzeciwiają. A gdy po tem wszystkim 186. rzecz już uchwaloną i za korzystną uznaną została, to ubogiemu ludowi musi być jeszcze zostawiony czas, w którymby przecież mógł zebrać potrzebne środki do wykonania tego, co uchwalone zostało. Kto więc państwa takiego, jakim jest wasze, pozbawia tego (dogodnego) czasu, ten go nie tylko czasu pozbawił, o nie! ale w ogóle mu dogodną do działania sposobność zabrał.

Mają więc naturalnie wszyscy ci, co was oszukiwać chcą, 187. zaraz na podórzedziu na ustach frazes: »ot niepokoiciele państwa, ot ludzie, którzy nie pozwalają Filipowi, by państwu naszemu coś dobrego zrobił!« Tym ludziom ja ani słówkiem nie odpowiem, jeno odczytam wam listy Filipa i przypomnę wam każdą razą chwilę, w których was oszukano, abyście wiedzieli, że Filip tumaniąc was, o wyrażeniu: »aż do przesytu«*) jako o czczem zapomniął.

Listy Filipa.

I chociaż ten człowiek jako poseł takiej sromoty i to 188. całkiem z waszą szkodą się dopuścił, to przecież chodzi sobie od jednego do drugiego i mówi: »cóż też powiesz o Demostenesie, który swych kolegów - posłów oskarża?« Zaiste,

*) W listach swoich do Ateńczyków miał Filip tego wyrażenia często używać, zapewniając ich, że będzie im tyle dobrodziejstw świadczył, iż będą z tego zupełnie tj. »aż do przesytu« zadowoleni.

na Zeusa! czy chce, czy nie chce, to będąc wystawionym przez cały czas mego na poselstwie pobytu na takie z twej strony zasadzki, mam teraz tylko jedno z dwojga do wyboru, albo okazać się współnikiem tych niecznych oto waszych robót, albo przed sąd was zapozwać. Ja przynajmniej nie uznaję cię za swego kolegę w poselstwie, gdyż ty jako poseł dopuszczales się wiele złego, ja przeciwnie popierałem na tem stanowisku dobro tych tu oto moich współobywateli. Ale Filokrates był twoim w poselstwie kolegą, a ty jego, a nadto Frynon; wy bowiem to wszystko sprawiliście i wy wszyscy na to przystaliście. »A gdzież sól? gdzież stół? gdzie libacye?«*) tak to bowiem, chodząc od jednego do drugiego, tragicznie przedstawia, tak jak gdyby rzetelnie postępujący ludzie, a nie łotrzykowie byli tych rzeczy zdrajcami. Wiem ci ja przecież, że wszyscy, prytanowie każdą razą wspólnie ofiarują, wspólnie jadają i wspólnie libacyę spełniają i że nie wedle tegoto przecież poczciwi stostują się do niepoczciwych, ale owszem, skoro tylko między sobą kogo nieuczciwie postępującego zauważą, zaraz dają znać o tem radzie i ludowi. Tak samo i rada składa przy objęciu swego urzędu ofiary Ejsiterye i odbywa wspólną ucztę, wspólnie spełniając przy tem libacye i inne święte obrzędy. To samo robią srategowie i prawie, rzeklbym, wszystkie urzędy. Czyż więc przez to uwolnili oni od kary tych z pośród siebie, którzy bezprawi się dopuszczają? Bynajmniej. Leon zaskarżył Tymagorasa, chociaż 4 lata wraz z nim posłował; Eubulos zaskarżył Tarreksa i Smykitosa, chociaż wraz z nim przy jednym stole jadał; ów stary Konon zaskarżył Adejmantosa, chociaż był jego kolegą w dowództwie. Którzyż więc z pośród tych mężów, Ajschinesie! wykroczyli przeciw prawom gościnności i wspólnej libacyi? czy ci, którzy zdrady się dopuszczali, którzy swe obowiązki poselskie zaniedbywali, którzy łapówki brali, czy też ci, którzy owych o to przed sąd zapozywali? Oczywiście ci, którzy podobnie jak ty, przeciw wszelkim uroczystym zobowiązaniom względem całej ojezyny, a nie jeno przeciw zobowiązaniom względem jednej prywatnej osoby wykroczyli,

*) solą, biesiadą i libacyą okazywana gościnność.

Żebyście się zaś także przekonali, że między wszystkimi 192.
tuziami, którzy kiedyś do Filipa, czy to w sprawach publicz-
nych, czy też tylko prywatnych przybyli, ci oto właśnie ludzie
jak najgorszymi i najniegodziwszymi się okazali, zechciejcie
mnie, jakkolwiek to tego poselstwa bezpośrednio nie dotyczy,
eokolwiek posłuchać. Oto gdy Filip Olint zdobył, zarządził
igrzyska Olimpijskie i powołał na tę uroczystość i na to ogólne
zebranie ludu sztukmistrzów wszelkiego rodzaju. Goszcząc ich 193.
potem i wieńcząc zwycięzców, zapytał znanego wam Satyrosa,
aktora komicznego, zauważywszy w nim czy to małoduszność,
czy też może wstręt do siebie, dlaczego sam jeden o nic dla
siebie nie prosi? Na to miał Satyros odpowiedzieć, że on przy-
padkowo nie z tego nie potrzebuje, o co inni proszą; o co by
go (Fil.) zaś sam chętnie prosił, to mógłby mu wprowadzić Fi-
lip bardzo łatwo dać i tem mu przyjemność sprawić, obawia
się jednak, by mu to nie zostało odmówionem. A kiedy 194.
mu to Filip wyjawić kazał i z młodzieńczą niemal żywością
dodał, że nie masz nic, co by mu uczynić nie chciał, miał Sa-
tyros na to odpowiedzieć, że miał w Pidnie miłego przyjaciela,
Apollofanesa, który jednak z ręki skrytobójcy poległ. Krewni
tegoż przejęci strachem przewieźli córki jego, dzieci jeszcze
małoletnie, do Olintu. »Otóż te dziewczęta, rzecze Satyros,
wskutek zdobycia miasta popadły w niewolę, znajdują się
u ciebie i są już w wieku zamążpójścia. Te tedy dziewczęta,
proszę cię o to gorąco, daj mi. Ale przy tem chciałbym, abyś 195.
posłuchał i dowiedział się, jaki mi z nich podarunek zrobisz,
jeżeli mi je dasz. Z daru tego, gdy go otrzymam, nie będę
miał żadnego (osobistego) zysku, lecz owszem ze swej strony
przydawszy posag wydam je za męż i nie dopuszczę, aby ich
położenie pod jakimkolwiek względem było niegodne nas lub
ich ojca«. Gdy to uczestnicy biesiady usłyszeli, mieli wszyscy
tak głośny okrzyk i poklask podnieść, że Filip mocno się tem
wzruszył i dziewczęta Satyrosowi w podarunku dał, chociaż
ów Apollofanes był jednym z tych, którzy Alexandra, brata
Filipowego, zamordowali. Porównajmy teraz z biesiadą Satyrosa 196.
biesiadę tych oto ludzi, odhytą w Macedonii, i przypatrzcie się,
o ile do owej była podobną lub z nią równała się. Oto zapro-

szeni do Ksenofrona, syna Fejdymosowego, jednego z 30 tyranów, udali się ci oto ludzie tam do niego, ja zaś nie poszedłem. Gdy przyszło do kieliszków, wprowadza ci on Olintyankę, niewiastę nie tylko przystojną, ale także, jak się to z wyniku okazało, z dobrego domu pochodzącą i uczeiwą. Tę z początku 197. ot tak spokojnie, jak mi się widzi, namawiali ci oto ludzie, aby się napiła i coś przekąsiła; jak mi to zresztą nazajutrz Iatrokles opowiadał. Ale gdy tak dalej szło i gdy się im już z czupryn kurzyć poczęło, kazali jej już na sofie usiąść i coś sobie zaśpiewać; kiedy zaś kobieta ta mocno się zmieszawszy żądaniu temu zadosyćczynić ani nie chciała, ani nie umiała, wtedy ci oto ludzie oraz Frynon uznali to za zuchwalstwo i za rzecz nie do zniesienia, żeby taka kobieta i to jeszcze branka z pośród bogom nienawistnych i niegodziwych Olintyan tak się drożyła i poczęli wolać: »zawołaj mi tu służącego«, i »niechaj mi tu przyniesie kto korbacz«. Przyszedł służący z korbaczem, a ponieważ ci oto ludzie, jak myślę, dobrze byli podpicci i mała drobnostka mogła ich rozdrażnić, kobieta zaś owa płacząc coś się odcinała, więc służący rozdartwszy na niej suknie począł ją po plecach mocno okładać. Kobieta owa odchodząc od 198. zmysłów z bólu i strachu przypada do Iatroklesa, rzuca mu się do nóg i wywraca przy tem stół. I gdyby ją nie był ów wyrwał, byłaby wśród razów zginęła. Straszmem bowiem jest zawadyactwo tych oto wyrzutek społeczeństwa (Ajsch. i współników) przy szklance. O tej to kobiecie była mowa i w radzie 10.000 w Arkadyi i wśród was opowiadał o tem Dyofantos, co teraz mi pod przysięgą zeznać będzie musiał, i wreszcie w Tesalii i wszędzie było wiele o tem mowy.

I ten przeklęty człowiek, który doskonale wie o tych 199. swoich szelmostwach będzie śmiał patrzeć wam w oczy, i niebawem opowiadać wam będzie donośnym głosem swój dotąd spędzony żywot. Na myśl o tem, przynajmniej we mnie, życie zamiera. Czyż nie wiedzą ci oto obywatele, że początkowo matce swojej przy jej gusłach formuły z ksiąg w tym celu napisanych odczytywałeś, a jako młodzieniec z pochodami bakchanckimi i opilcami się włóczyłeś? Że potem po urzędach 200. obowiązki podpisarza sprawowałeś i za dwie lub trzy drachmy

do wszystkiego złego użyć się dawałeś? Że wreszcie niedawno temu przy obcej trupie teatralnej jako trytagonista z biedą się utrzymywałeś? O jakimże więc żywocie prawie będziesz? może o tym, coś go spędził? skoro ten, coś go spędził, takim ot się okazuje. Ale cóż to teraz za bezczelność! Ten oto człowiek zaskarżył jeszcze drugiego*) o nierząd. O tem jednak nie mówmy jeszcze nic! teraz tylko nasamprzód odczytajno mi te oto świadectwa.

Świadectwa.

Skoro więc, sędziowie! tak ciężkimi i tak licznymi są 201.
jego wykroczenia, których się, jak to udowodniono, względem was dopuścił, to czyż jest jeszcze jaka niegodziwość, któraby się tu nie mieściła? Okazuje się on tu jako łapownik, pochlebca, przekletnik, kłamca, zdrajca przyjaciół, jednym słowem, jako pod każdym względem największy niegodziwiec. Przeciwno żadnemu, bodaj najmniejszemu, z tych zarzutów nie będzie się mógł obronić; nie będzie też w stanie żadnej słusznej i prostej wypowiedzieć obrony. To zaś, co on, jak się dowiedziałem, wypowiedzieć zamierza, zakrawa już prawie na szaleństwo; ależ przecie ten, który żadnego innego rzetelnego powodu przytoczyć nie może, musi się koniecznie do wszelakiego rodzaju wykretów uciekać. Słyszę mianowicie, że mówić będzie, iż we 202.
wszystkiem tem, o co go zaskarżam, sam udział brałem, iż się wraz z nim na to zgadzałem i że mu w tem dopomagałem, a potem naraz się zmieniłem i ze skargą nań występuję. Taka atoli obrona czynności swoich nie jest ani słuszną ani stósowną, jest ona raczej poniekąd skargą na mnie. Jeżeli bowiem to zrobiłem, to jestem niedobrym człowiekiem, ale sprawa nie staje się przez to wcale lepszą; o bynajmniej nie! Z tem wszyst- 203.
kiem jednakże sędzę, że dwie rzeczy godzi mi się wam wykazać, popierwsze tę, że Ajschines kłamać będzie, jeżeli to powie, a powtórę tę, jakato właściwie z jego strony obrona za słuszną uważaną być może. Otóż słuszną i prostą z jego strony obroną byłoby, albo wykazać, że tego, o co go skarżono, nie uczynił,

*) Tymarcha.

albo że to, co uczynił, państwu na pożytek wychodzi. Ale ten człowiek ani jednego ani drugiego udowodnić nie potrafi. Nie jest bowiem dlań możebną powiedzieć, że jest korzystną dla państwa naszego, że Foczejcykowie zgubieni zostali, że Termopile ma Filip w swoim ręku, że Tebanie stali się potężnymi, że w Eubei stoją wojska (Fil.), że Filip knuje zamach na Megarę i że pokój przez niejaki czas nie był zaprzyszczonym; tem bardziej nie jest dlań możebną tak twierdzić, ile że wtenczas wręcz przeciwnie wam rzeecz w relacjach swoich jako korzystną i niebawem ziścić się mającą przedstawiał. Również i tego nie będzie mógł w was wmówić, że się to nie stało, skoro wy sami na własne oczy to widzieliście i o tem dobrze wiecie. Pozostaje mi więc jeszcze wykazać, że z tymi oto ludźmi w niczem żadnego nie miałem udziału. Chcecież więc, abym, pomijając wszystko inne, w czem się im wobec was sprzeciwiałem, o co się z nimi podczas mego na poselstwie pobytu kłóciłem, jak cały czas przeciw nim występowałem, abym, mówię, postawił wam ich samych jako świadków, że moje a ich postępowanie we wszystkim wręcz było przeciwne i że ci oto ludzie pieniędzmi na waszą szkodę ujmować się dawali, ja zaś takowych brać nie chciałem? Przypatrzcie się więc teraz temu!

Któregoż tedy z obywateli państwa uznalibyście za najszkardniejszego, za najbezwstydniejszego i za najobojętniejszego? Jestem mocno przekonany, że nikt z was, nawet gdyby się i pomylił, nie mógłby kogo innego jako takiego wymienić, jak Filokratesa. A kogóż znowu jako takiego, który najgłośniej w świecie wrzeszczy i najdonośniej wypowiada to, co chce? Oczywiście tego oto tu Ajschinesa! A kogóż znowu mają ci oto ludzie za powolnego i bojaźliwego wobec tłumu ludu, którego ja przeciwnie za ostrożnego uważam? Oto mnie; ja bowiem nigdy ani was nie nagabywałem, ani was do niczego wbrew waszej woli nie nakłaniałem. We wszystkich przeto zgromadzeniach, ile razy jest tylko mowa o tych ludziach, słyszycie mnie, jak ustawicznie na nich się użalam, jak ich zbijam i w oczy im wprost mówię, że łapówki pobrali i wszystkie interesa państwa przefrymarczyli. A żaden z nich, słysząc to, nie na to nigdy nie odpowiedział, ani ust nie otworzył, a co więcej

nawet się na oczy nie pokazał. Cóż więc jest powodem, że naj- 208.
obmierzlejsi i najbardziej hałasujący ludzie w państwie, dla
mnie, który jak najpotulniejszym jestem w świecie człowiekiem
i wcale nikogo donośnością głosu nie przewyższam, tak wielkie
mają uszanowanie? Oto siła prawdy po mojej stronie, a po
tamtej niemoc sumienia, wiedzącego o przefrymowaniu spraw
państwa. To odbiera tym oto ludziom odwagę, to im kołczy
ich język, to zamyka im usta, to ich dławi, to im milczeć naka-
zuje. Wiecie przecież, jak to on ostatnimi czasy niedawno w Pi- 209.
reju, gdyście mu posłować niedozwolili, głośno mi się odgra-
żał, że mnie o zdradę stanu przed sąd zawezwie i pisemną
skargę na mnie wniesie, i jak: »o biada mi, biada« ciągle krzy-
czał. To jednak byłoby początkiem licznych, długich sporów
i mów, owo zaś byłoby prostszem i może zaledwie dwóch lub
trzech słów wymagającym, któreby nawet świeżo kupiony nie-
wolnik wypowiedzieć był w stanie: »Ateńczycy! to oto jest coś
bardzo straszego! ten oto człowiek zaskarża mnie o takie rze-
czy, w których sam brał udział i mówi, że ja brałem łapówki,
podczas gdy on je sam lub wspólnie z innymi brał«. Nie takiego 210.
jednakże nie powiedział i nie wygłosił i nikt z was czegoś
podobnego nie słyszał, ale on groził czem innem. Dlaczego?
Bo był mocno w duszy przekonany, że to zrobił, a więc był
niewolnikiem tych słów. Dlatego nie zwracała się jego myśl
do nich, lecz owszem od nich odbiegała; sumienie jego było
nią jedynie zajęte. Ale lżyć i czernić w inny jaki sposób, o!
to mu nie nie przeszkadzało. Ale co jest ze wszystkiego naj- 211.
ważniejszym i co nie na czezych słowach ale na istnych faktach
się opiera, to jest to oto: Gdym mianowicie stosownie do praw,
tak jak dwa razy posłowałem, także i dwa razy wam sprawę
z tego zdać chciałem, polecał ten oto Ajschines z licznymi
świadkami do logistów (rachmistrzów) i zakazał im wzywać
mnie do sądu, dla tego, że niby już liczbę zdałem, a więc nie
jestem już do odpowiedzialności obowiązany. Było to nadzwyc-
yczaj śmiesznem. Ale co to było właściwie? Oto zdawszy sprawę
z owego pierwszego poselstwa, o które go nikt nie skarżył,
nie chciał już po drugi raz przed sądem się stawić o to
poselstwo, o które teraz właśnie do odpowiedzialności jest

pociągany, a do którego wszystkie jego szelmostwa się odnoszą. Z tego zaś, że ja dwa razy przed sądem stawałem, wynika 212. i dlań konieczna potrzeba powtórnego stawienia się; dlatego nie pozwalał mnie zapożywać. Ten zaś wypadek świadczy, Ateńczycy! dobitnie o dwóch rzeczach, raz, że ten człowiek siebie samego potępił, tak iż teraz dla nikogo z was rzeczą sumienia być nie może, aby go od winy uwolnić, a powtóre, że nie prawdy o mnie nie powie; gdyby bowiem prawdę powiedzieć mógł, toby już wtenczas był z taką mową i skargą wystąpił, a nie, jak mi Zeus miły! zabraniał przed sąd mnie zapozwać.

Na dowód zaś, że to prawdą jest, co mówię, zawołajno 213. mi świadków na to.

Świadkowie.

Jeżeliby jednak coś o mnie w sposób oszczerczy mówił, co ze sprawą poselstwa nie ma żadnego związku, to słuszna jest, abyście mu z wielu względów ucha nie użyźcili. Toż nie a jestem dziś sądzony, i nikt mi później (do klepsydry) nie doleje wody*). A cóżże to jest innego, jak nie brak rzetelnych do obrony dowodów? Któż bo będąc skarżonym i wiedząc, co przytoczyć na swoją obronę, chciałby raczej bawić się w oskarżyciela? Uważcie i to jeszcze, sędziowie: Gdybym ja był skarżonym, ten zaś oto tu Ajschines skarżącym, a Filip sędzią, 214. i gdybym, nie mogąc zrzucić winy ze siebie, przecież tego oto człowieka szkalował i shańbić usiłował, czy myślicie, żeby Filipa to właśnie nie gniewało i nie oburzało, iż ktoś wobec niego dobroczyńców jego szkaluje? Nie chcecież więc być gorszymi od Filipa, lecz owszem zniewolicie Ajschinesa bronić się przeciw temu, o co rzeczywiście w tym procesie chodzi. Odczytajno świadectwo.

Świadectwo.

Ja więc, nie poczuwając się do niczego złego, sądziłem, 215. że mi należy i liczbę złożyć i poddać się wszystkiemu temu,

*) nie użyźczy mi dłuższego czasu dla mojej obrony; odmierzano bowiem czas do obrony wedle pewnego rodzaju zegaru wodnego »κλεψύδρα« zwanego.

czego prawa wymagają, ten zaś oto człowiek był w tej mierze innego zdania. Byłóż więc moje i jego postępowanie jednakowe? Albo jak może ten oto człowiek mówić teraz wobec was takie rzeczy, których mi przedtem nigdy nie zarzucał? Żadną miarą! A przecież mówić będzie i to, na Zeusa! całkiem naturalnym sposobem. Wicie bowiem dobrze to, że odkąd ludzie i sądy istnieją, nikt jeszcze dlatego, że winę swą wyznał, nie został na karę skazany; ale owszem ludzie stając przed sądem przybierają zuchwałą minę, przeczą wszystkiemu, kłamią, wymyślają różne wykręty i chwytają się wszelkich możliwych środków, aby tylko zasłużonej ująć kary. Niczem takim atoli nie powinniście się dzisiaj dać uwieść, lecz sprawę tak rozstrzygnąć, jak ją znacie, i nie powinniście zważać ani na moje ani na tego oto człowieka słowa, ani tem mniej na świadków, których Ajschlina postawi, gotowych na zawołanie poświadczyć wszystko, co się tylko da, zwłaszcza że Filip kosztą na to łoży. Zobaczycie, jak chętnie za nim świadczyć będą. Ale mimo to nie czynicie tego, chociażby ten oto człowiek pięknie i donośnie, ja zaś choćbym źle i brzydko mówił. Dzisiaj bowiem, jeżeli tylko rzecz dobrze rozumiecie, nie macie wyrokować o mowcach i ich mowach, lecz obowiązkiem waszym dzisiaj jest, znane wam wszystkim fakta należycie zbadać i haubę z powodu sromotnie i niegodziwie zaprzepaszczonych interesów na was spadłą na sprawców takowej zwalić. Cóżto jest więc to, co wszyscy znacie i o czem od nas słyszeć nie potrzebujecie? Oto jeżeli pokój dał wam to wszystko, co wam ci ludzie przyrzekali, i jeżeli się już za takich tchórzów i niedołęgów uznajecie, że — w czasie, gdy nieprzyjaciela w kraju nie mieliście, gdy od strony morza nie byliście oblegani i gdy państwo w żadnym innem nie było uciśnieniu, ale owszem, gdy tanie mieliście zboże i pod innym także względem nie w gorszym jak teraz znajdowaliście się położeniu, mimo to chętnie pokój zawarliście, jakkolwiek od tych oto ludzi naprzód wiedzieliście i słyszeli, że sprzymierzeńcy zgubieni zostaną, że Tebanie do przewagi dojdą, że Filip posiadłości w Tracyi zabierze, że założy w Eubei warownie jako podstawy operacyjne przeciwko wam, krótko mówiąc, że wszystko tak będzie jak się istotnie stało,—to uwolnijcie Ajschina

216.

217.

218.

219.

od winy i do tyłu takich sromot nie chcecie jeszcze krzywoprzysięstwa dodawać; nie bowiem względem was nie zawinił; ja tylko, który go teraz skarzę, jestem człowiekiem szalonym i zaślepionym. Jeżeli zaś ci ludzie całkiem co innego, niż to, 220. co powyż podałem, mówili i wielką Filipa życzliwość wysławiali, mianowicie, że on nasze państwo lubi, że Focejezyków ocali, że butę Teban ukróci, że wam jeszcze coś więcej dobrego, niż to przy sprawie z miastem Amfipolis możebnem było, wyświadczy, jeżeli tylko pokój otrzyma, że wam Eubeę i Oropos zwróci; — jeżeli więc to — jak powiadam — ci oto ludzie mówili i przyrzekali i tem wszystkim was oszukali i podeszli i omal was samej Attyki nie pozbawili, — tedy potępcie go, i nie chcecie obok wielu innych hańb i sromot, jakich doznaliście, (ja bo przynajmniej nie wiem, jakby to inaczej nazwać należało) za to, że ci oto ludzie darami ująć się dali, jeszcze i przekleństwa i krzywoprzysięstwa do domów swoich wnosić.

Rozważcie zaś jeszcze i to, sędziowie! z jakiego powodu 221. ja tych oto ludzi, którzy mi nie zresztą nie zawinili, zaskarżyć postanowiłem? Nie szukajcie go, bo go nie znajdziecie! Czy może jest miłą rzeczą, mieć wielu nieprzyjaciół? Przynajmniej nie jest bezpieczną rzeczą! Ale może żyłem w nieprzyjaźni z tym człowiekiem? Bynajmniej! A więc dla jakiegoż powodu? »Obawiałeś się o siebie i z powodu tej obawy widziałeś w tem (w skardze) jedyny swój ratunek!« Słyszałem bowiem, że i tak Ajschines mówił. Chociaż w tem, jak mówisz, mój Ajschinesie, nie ma nic złego i zdrożnego. Otóż, jeżeliby znowu coś podobnego powiedzieć miał, uważcie tedy sędziowie! jakiegoż to losu doznać powinni ci oto ludzie, którzy sami bezprawi się dopuścili, jeżeli ja, co żadnego nie dopuściłem się bezprawia, obawiałem się, żebym przez tych oto ludzi w nieszczęście nie popadł. Lecz nie dla tego skarzę cię. Więc dla czego oskarżam 222. cię? Oto, na Zcusa! oskarżam cię w sposób sykofancki, aby jaki grosz z ciebie wycisnąć! A czy nie byłoby też dla mnie lepiej, gdybym zamiast od tych tu oto ludzi żądać jakiejś części z tego, co oni dostali, i zamiast zanieprzyjaźniać się z Filipem i z nimi oto, gdybym był raczej z rąk samego Filipa, który wiele i z pewnością nie mniej jak każdemu z nich dawał, pie-

niądze brał i miał tak jego samego (Fil.) jak i onych oto za przyjaciół? (byliby bowiem, byliby z pewnością moimi przyjaciółmi, gdybym był z nimi trzymał; wszak nie mają owi teraz do mnie nienawiści, z dawien dawna datującej się, lecz dlatego są na mnie krzywi, że w ich robotach żadnego nie brałem udziału). Toż ja, który jeńców z własnych funduszów z tak wielkim nakładem wykupywałem, miałem się zdecydować brać od tych tu oto ludzi taką bagatelę w sposób sromotny i nienawistny? Nie! to niemożliwa! Ale ja prawdę donosiłem i wstrzymywałem się od łapówek ze względu na słuszność, prawdę i resztę mego żywota, w tem mocnem przekonaniu, że podobnie jak niektórzy inni, tak i ja sam, jeżeli będę uczciwym, przez was uczczonym zostanę i że zaszczytu przez was mi przyznać się mającego, za żadne zyski pozbywać mi się nie godzi; tych zaś oto ludzi nienawidzę, bo ich w czasie poselstwa jako niegodziwców i wrogów bożych poznałem i przez nich nawet prywatnie mi okazywaną życzliwość postradałem; wskutek bowiem przedajności tych oto ludzi na całe poselstwo zagniewani byliście. Występuję teraz ze skargą na nich i przybywam dla przysłuchania się ich sprawozdaniom, gdyż mi chodzi o przeszłość, oraz życzę sobie, aby w procesie przed sądem wykazaniem zostało, że postępowanie moje i tych tu oto ludzi wręcz było przeciwne. Obawiam się stoli, obawiam, (wypowiem bowiem przed wami wszystko, cokolwiek mam na myśli), abyście mnie, który wcale nic nie zawiniłem, kiedyś z tymi oto ludźmi na równi nie postawili i tak nie sądzili; teraz zaś boją się, czy też nie upadliście na duchu. Zdaje mi się bowiem, Ateńczycy! żeście zupełnie stracili otuchę i że wyczekujecie cierpliwie nadziejścia nieszczęścia i chociaż je nadciągające widzicie, to przecież nie staracie się przed niem się ochronić, ani nie troszczycie się o państwo, które oddawna na liczne i straszne narażone jest szkody. Czy nie uważacie tego za coś straszego i nadzwyczajnego? (choć ja bowiem niejedno zamilczeć sobie postanowiłem, to przecież świędzi mię język to wypowiedzieć). Znaście przecież Pitoklesa, syna Pitodorosa. Z tymto człowiekiem zostałem w stosunkach przyjaźni i zgody i do dnia dzisiejszego między mną i nim nie było żadnej rozterki i nieporozumienia

223.

224.

225.

żadnego. Ten człowiek unika teraz spotkania się ze mną od czasu, jak u Filipa był, i jeżeli gdzie ze mną spotkać się jest zniewolony, to schodzi natychmiast na bok, aby go tylko kto ze mną rozmawiającego nie widział. Z Ajschinesem zaś chodzi w koło po rynku i naradza się z nim. Nie jestże to więc, Ateńczycy! straszną i smutną rzeczą, że Filip na tych, którzy jego interesy popierać postanowili, w dwojakim względzie tak troskliwą zwraca uwagę, tak iż myślą, że uwagi jego, tak jak gdyby sam przy nich stał, nie z tego, co oni tu robią, nie ujdzie, i że tych za jego przyjaciół, jak nie mniej tych za jego wrogów uważają, których ów (Fil.) za takowych ma; gdy tymczasem ci, którzy dla was żyją, którzy sobie na cześć u was zarobić pragną, a zarobioną za żadne zyski nie przefrymarczyli, na taką nieczulość i na taką zawzięć u was natrafiają, że ja teraz w tej walce z tymi oto niegodziwcami na równi jestem położony, i to jeszcze wobec was, którzy przecież cały stan rzeczy znacie. Chcecie więc posłuchać i poznać, co jest tego przyczyną? Zaraz wam to powiem, tylko proszę was nie gniewać się na mnie, gdy wam prawdę mówić będę. Filip oto, który ma jedno ciało i jedną duszę, nie tylko — jak myślę — kocha całym sercem tych, co mu coś dobrego wyświadczyli, ale także i nienawidzi całym sercem tych, którzy wręcz przeciwnie względem niego postępują; z was zaś nie każdy sądzi, że ten, co państwu dobrze czyni, czyni to także sobie samemu, a ten, co państwu źle czyni, to także sobie samemu, lecz każdy z was ma inne jakieś ważniejsze względy, którymi się często powodujecie, jakimi są: litość, zazdrość, gniew, życzliwość dla proszącego i inne niezliczone rzeczy. A chociażby kto i tego wszystkiego uniknął, to i tak nie uniknie tych, co nie chcą, aby ktoś takim, jak on, być miał. Nieprawidłowości zaś takie zakradając się powoli przy tego rodzaju poszczególnych wypadkach, naraz potem szkodę państwu wyrządzają.

Niczego więc takiego ani nie doznajecie dziś, Ateńczycy! ani też nie uwolnijcie od winy tego oto człowieka, który tyle względem was zawinił! Bo zaprawdę, co też ludzie o was powiedzą, jeżeli wy tego oto człowieka uniewinnicie? Z Aten posłowało kilku do króla Filipa, mianowicie: Filokrates, Ajschines,

Frynon i Demostenes. — Więc cóż się stało? Jeden z nich, nie tylko, że żadnych zysków z poselstwa swego nie ciągnął, ale nadto jeszcze jeńców z własnych funduszków wykupywał; drugi zaś spacerował sobie i pieniądze, za które interesy państwa przefrymarczył, wydawał na panienki wolnego stanu i na ryby. Inny znowu, mianowicie przebrzydły Frynon posłał Filipowi swego syna dla zabawy, zanim tenże między mężczyzn zaliczonym został; a inny znowu nie czynił nic takiego, coby już to państwa, już też jego własnej osoby niegodnym było. Ten mianowicie, będąc choregiem i tryerarchą sądził, że mu jeszcze i ten wydatek dobrowolnie ponosić należy, aby z niewoli wykupować i żadnego współobywatela z powodu ubóstwa w niedoli nie widzieć; ten zaś oto człowiek (Ajseh.) tak dalekim był od tego, by z uzbieranych zasobów którego z jeńców wykupić, iż raczej nawet Filipowi do tego dopomagał, aby jedna cała miejscowość i więcej niż 10 000 hoplitów, oraz 1000 jazdy (sprzyjających) sprzymierzeńców w moc jego (Fil.) się dostało. A cóż się stało potem? Ateńczycy kazali ich uwięzić; — wiedzieli bowiem oddawna o ich sprawkach, — ale cóż? tych, którzy łapówki i dary pobrali i w ten sposób siebie, państwo i swoje dzieci shańbili, puścili na wolność, mieli ich za mądrych ludzi, a stan państwa za pomyślny. A cóż sądzili o skarżycielu? Ot, że to człowiek narwany, nie znający położenia państwa, nie wiedzący, gdzie pieniądze wyrzucać. I któż, Ateńczycy! na widok takiego (odstrasającego) przykładu, zechce jeszcze być rzetelnym człowiekiem? Kto zechce darmo posłować, jeżeli ani pieniędzy brać nie wolno, ani też u was za wiarogodniejszego od tych uchodzić nie można, którzy takowe (pieniądze) pobrali? Dlatego nie tylko orzeczcie dziś o tych tu oto ludziach, ale ustanowicie także prawo na cały czas późniejszy, czy wszyscy wasi posłowie za pieniądze w sposób sromotny w interesie wrogów działać, czy też bezinteresownie dobro wasze popierać mają. Co do innych rzeczy nie potrzebujecie przecie żadnego świadectwa, ale na to, że Frynon syna swego (Filipowi dla rozpusty) posłał, zawołajno mi świadków.

230.

231.

232.

233.

Świadkowie.

Tego atoli (Frynona) nie zapozwał Ajselines przed sąd, że syna swego na zesromocenie do Filipa posłał; ale gdy ktoś w młodocianym wieku urodziwością od drugiego się odszczególniał i nie przewidując, jakie podejrzenie z powodu tej przystojności nań spaść może, nieco wolniejsze potem życie wieść począł, o to tego, jako człowieka o nierząd poszlakowanego, przed sąd zapozwał.

Ale nuże! teraz niech mi wolno będzie coś powiedzieć 234. o goszczeniu i o moim wniosku. Omal nie pominąłem tego, co wam przedewszystkiem powiedzieć winienem. Kiedym wstępna rady uchwałę co do owego pierwszego poselstwa na piśmie układał i kiedy to ludowi w zgromadzeniach, w którychście nad sprawą pokoju radzić mieli, jeszcze nie, ani żadna tych oto ludzi mowa, ani żadne ich szelmostwo nie było znane, idąc za powszechnym zwyczajem, wyraziłem tym oto ludziom pochwałę i zaprosiłem ich do prythaneum.

Ale na Zeusa! również i posłów Filipa ugościłem i to 235. nawet bardzo świetnie, Ateńczycy! Kiedy bowiem widziałem, że oni się takimi rzeczami tam chętną, mianowicie, że są ludźmi zamożnymi i znacznymi, więc sądziłem, że mi wypada natychmiast w tym względzie przed nimi pierwszeństwo otrzymać i jeszcze wspanialszym się okazać. To właśnie przytoczy teraz ten oto człowiek i powie: »Demostenes sam nas chwalił, sam ugaszczał posłów«, nie oznaczając jednak wyraźnie, kiedy to było. Przypada to zaś na czas, nim jeszcze ci oto ludzie coś 236. złego państwu wyrządzili i nim się jeszcze otwartymi sprzedawczykami okazali, kiedy to właśnie po pierwszy raz posłowie tutaj przybyli i lud ich propozycje wysłuchać miał; kiedy więc jeszcze nie było wiadomem, że ten oto człowiek za Filokratesem przemawiać, a Filokrates takie wnioski stawiać będzie. Jeżeli więc to mówić będzie, to pamiętajcie, że to zaszło w czasach przed ich wykroczeniami. Później w niczem nie miałem z tymi oto ludźmi żadnej styczności i wspólności. Odczytajno świadectwo.

Świadectwo.

Ale może jego bracia, Filochares i Afobetos, coś za nim 237.
przemówią; obydwom im więc możecie wiele dosadnych dać
odpowiedzi. A koniecznie trzeba to otwarcie i bez ogródki wy-
powiedzieć. Ciebie Afobetosie i Filocharesie! a mianowicie ciebie
Filocharesie, jako malarza puszek alabastrowych i bębnow, tych
zaś oto dwóch (Afobetos i Ajschinesa), jako zwykłych pisarzy
i całkiem pospolitych ludzi (nie jest to wprawdzie hańbą żadną,
ale nie uprawnia jeszcze do hetmaństwa), my oto was uznali-
śmy za godnych sprawowania poselstw, strategij i innych naj-
wyższych godności. Chociażby więc żaden z was w niczem 238
względem nas nie zawinił, to i tak nie my wam, lecz wy nam
za to słusznie wdzięczni być powinniłycie; wielu bowiem
więcej od was na wyszczególnienie zasługujących pominęliśmy,
a was wyszczególniliśmy. Jeżeli atoli który z was właśnie pod-
czas sprawowania udzielonej mu godności dopuścił się występku,
i to jeszcze tak ciężkiego, to czyż nie powinniście go tem bar-
dziej nienawidzić, niż starać się go ratować? Tem więcej!
przynajmniej ja tak sądzę. Będą was więc może gwałtem do
tego zniewalać, ile że mają tęgi głos i wytarte czoło i że liczą
na to, iż »pomagać bratu, godną wybaczenia jest rzeczą«. Wy 239.
jednak nie dajcie się im zmiękczyć, pamiętając dobrze o tem,
że ci dwaj (Filochares i Afobetos) mają obowiązek o tego oto
człowieka troszczyć się, wy zaś troszczyć się macie o prawa,
o całe państwo, a przede wszystkim o przysięgi, któreście sami,
tutaj zasiąść mając, złożyli. Jeżeli bowiem niektórych z was
o ratowanie tego oto człowieka prosili, to baczcie, czy to na ten
wypadek, gdy się okaże, że względem państwa nie nie zawi-
nił, czy też, że coś zawinił. W pierwszym oto wypadku i ja
uważam, że go ratować należy; jeżeli zaś żądają, aby bezwarun-
kowo i jakakłowiek będzie jego wina, był uratowanym, to żą-
dają od was złamania przysięgi. Chociaż bowiem głosowanie
jest tajne, to przecież bogom nie jest ono tajemem, i ten, co tajne
głosowanie nie prawem ustanowił, wiedział to bardzo dobrze, że
wprawdzie żaden z tych oto ludzi nie będzie znał tego z was, który
za nim głosował, że jednak bogowie i bóstwo opiekuńcze znać
będą tego, który nierzetelnie głosował. Dlatego lepiej jest, aby każdy 240.

przez sprawiedliwe i sumienne zawyrokowanie zgotował błogie nadzieje i dzieciom i sobie samemu, niż żeby tym oto ludziom nieznaczną i niewidoczną wyświadczył przysługę, i żeby za niewinnego uznali tego oto człowieka, który sam przeciwko sobie potępiające złożył świadectwo. Jakiegoż bowiem lepszego świadka mógłbym, Ajschinesie! postawić na to, żeś jako poseł wielu zdroźności się dopuścił, jeżeli nie ciebie samego przeciw tobie samemu? A jeżeliś sądził, że tego, co niektóre twoje poselskie sprawy wyswiecić chciał, w tak wiekie nieszczęście wtrącić należy, to pokazuje się, żeś się czegoś niedobrego dla siebie spodziewał, gdyby się ci oto obywatele o twoich postępkach dowiedzieli.

Jeżeli więc tylko rozum macie, to poznacie, że takim 241.
postępowaniem Ajschines zgubę sobie zgotował, i to nie tylko dlatego, że to bardzo ważnym jest dowodem, jak sobie jako poseł poczynął, lecz także dlatego, że przy zaskarżaniu (Tymarcha) wypowiedział rzeczy, które teraz jako świadectwo przeciw niemu samemu użyć się dają; coś ty bowiem wtenczas za słuszne uznał, gdyś Tymarcha przed sąd zapożywał, to samo przeciwieź muszą drudzy także i przeciwko tobie za słuszne i ważne uznać. Mówił oto wtenczas do sędziów tak: »Demostenes będzie w jego (Tymarcha) obronie przemawiał i przeciw mojej działalności poselskiej ze skargą wystąpi; a potem, gdy was mową swoją od właściwego przedmiotu odwiedzie, będzie pustosował i chodząc od jednego do drugiego mówił: jak? co? prawda? odwróciłem uwagę sędziów od przedmiotu sporu, wytrąciłem im nieznacznie sprawę z rąk i ustąpiłem! »Ty tylko tak nie nie zrób, lecz broń się przeciw temu, o co w tym procesie chodzi; wtedy, kiedyś owego (Tymarcha) skarżył, wolno ci było zarzucać i mówić, co ci się podobało. 242.

Ale ty także mówileś, gdy żadnego świadka na to, o co 243.
owego człowieka (Tym.) skarżyłeś, postawić nie mogłeś, rzekłeś sędziom te poetyczne słowa:

Nigdy całkiem nie ginie wieść, którą tylko ludzie
Liczni rozgłosili; boginią właśnie jakąś jest i ona.*)

*) Wyimek z Hezyoda poematu p. t. »Ἔργα καὶ Ἡμέραι«.

Otóż i o tobie, Ajschinesie! powiadają ci oto tutaj wszyscy, żeś na poselstwie łapówki brał; dlatego i do ciebie oczywiście stosują się te słowa: »Nigdy całkiem nie ginie' wieść, którą tylko liczni ludzie rozgłosili«. Przypatrzo się bo jeno, abyś poznał, o ile znowu więcej ludzi ciebie niż owego obwinia. Tymarcha nie znali nawet sąsiedzi wszyscy, ale co się tyczy was posłów, to nie ma żadnego między Hellenami i barbarzyńcami, którzyby nie mówił, żeście na poselstwie łapówki brali. Jeżeli więc tylko wieść prawdziwą jest, to jest ona taką (prawdziwą) i względem was, jako wychodząca od wielkiej ilości ludzi; a że ona (wieść) pewną być musi, i że »boginią właśnie i ona jakąś jest«, i że poeta, który to zdanie wypowiedział, mądrym człowiekiem jest, to ty to sam oświadczyłeś.

Potem także zebrawszy kilka wierszy jambicznych wysłuchał je, jak np.: 244.

O człowieka, który w obcowaniu ze złymi przyjemność
Nigdy się nie pytam, gdyż mi dobrze wiadomo, [znajduje,*)
Że takim jest, jak i ci, z którymi chętnie przestaje.

Następnie opowiadając o nim (Tym.), jak chodzi na targ między drób i z Pittalakosem spaceruje i t. p. mówi: »toż nie wiecie, za kogo go mieć należy?«. Otóż, Ajschinesie! te jambiczne wiersze będą mi się teraz stosowały do ciebie i dobrze i stosownie powiem, jeżeli przed tymi oto sędziami tak rzeknę: »Kto, i to jeszcze jako posel, z Filokratesem chętnie przestaje. O tego nigdy się nie pytam, gdyż mi dobrze wiadomo, że on łapówki brał, tak jak Filokrates [który się tego nie zapiera].

Nazywając dalej drugich logografami i sofistami i starając się ich tem wyszydzić, da teraz dowodnie do poznania, że sam do tego rodzaju ludzi należy. Wyż rzeczono, mianowicie jambiczne wiersze są wyjęte z Eurypidesowego dramatu »Fojniks«; tej zaś sztuki ani Teodoros, ani Arystodemios, u których ten oto człowiek (Ajsch.) zawsze tylko jako trytagonista**) 246.

*) Dramat ten Eurypidesa p. t. »Φοινίς.« zaginął.

**) Trzeci aktor (od czasów Sofoklesa), odgrywał wszelkie pomocnicze role,

występował, nigdy na scenie swojej nie przedstawiali, lecz tylko Molon przedstawiał ją i jeżeli który inny, to któryś z dawnych aktorów. Antygonę zaś Sofoklesa grał często Teodoros, grał ją często Arystodemos, a przecież Ajschines wiele w tym dramacie znajdujących, się (jambicznych) wierszy, pięknych i dla was pouczających, które często (sam) wygłaszał i doskonale na pamięć umiał, nie przytoczył. Wiadomo wam bo przecie, że we 247. wszystkich tragediach, jakby jakie prawo honorowe, zastrzeżeniem jest dla trytagonistów występowanie w roli władców i z berłem w rękę. Uważcie więc, jakie to w tym dramacie w usta Kreonta, którego rolę Ajschines grał, poeta włożył słowa, których ten oto człowiek w obronie swego posłowania ani do siebie samego nie rzekł, sni przed sędziami nie wypowiedział. Od czytają to :

Wymek z „Antyfony“ Sofoklesa.

Nie podobna zaś jakiegokolwiek męża poznać
Ducha, myśli i serca dotąd, aż się okaże
W urzędach i prawodawstwie czynnym ;
Mnie bowiem ten, co całem władając państwem
Za najzdrowszemi nie idzie radami,
Jeno ze strachu język za zębami trzyma,
Najgorszym wydaje się tak teraz jak przedtem ;
A kto nad swoją własną ojczyznę stawia
Wyżej przyjaciela, tego za nic nie mam.
Ja bowiem — niech to wie Zeus zawsze wszechwiedny —
Ani nie zmilezę, gdy klęskę zoczę
Spadającą na obywateli zamiast zbawienia,
Ani też nigdy za przyjaciela wroga ojczyzny
Nie wybiore sobie, ponieważ wiem dobrze,
Że ona (ojczyzna) nas broni i dopokąd płyniem
Na jej całej nawie, przyjaciel sobie jednamy.

Nic z tego Ajschines nie zastósował do siebie w czasie posłowania, lecz uważał gościnnosć i przyjaźń Filipa za coś o wiele cenniejszego dla siebie i użyteczniejszego, niż własną ojczyznę i pożegnawszy się z mądrym Sofoklesem*), chociaż widział, że nieszczęście, — mianowicie, wyprawa przeciw Foczejykom 248.

*) Tyle co: i nie zważając na mądre rady Sofoklesa.

zbliża się, to przecież was o tem nie uprzedził i nie uwiadomił, ale owszem tail to przed wami i w tej niecej robocie maczał rękę, a tym, co wam na to oczy otworzyć chcieli, przeszkody stawiał; snać nie pamiętał o tem, że ojczyzna broni nas i że w niej matka jego (Ajsch.) swoje wtajemniczenia i oczyszczania robila i zyski z mienia tych, co się do jej guseł uciekali, ciągnęła i tym sposobem tych oto okazałych synów wychowała; potem, że w niej (ojczyźnie) ojciec jego, jak to od starszych ludzi słyszę, przy świątyni herosa latrosa bakalarzem był i tym sposobem w niej—jak mógł—utrzymywał się; dalej, że oni to sami (Ajschines i jego dwaj bracia) byli podpisarzami i za swe usługi przy wszystkich urządach płacę dostawali, a w końcu, przez was sekretarzami obrani, przez dwa lata w prytaneum kosztem państwa byli utrzymywani; wreszcie, że ten oto Ajschines jako poseł z tej oto właśnie ojczyzny wyprawiony został. Na nic z tego wszystkiego nie zważał, ani się wcale o to nie troszczył, aby nawa państwa dobrze i prosto płynęła, lecz owszem starał się ją sam wywrócić i zatopić i oddawał ją w moc wrogów. Nie jesteście ty sam sofistą (mędrkiem)? i to jeszcze niegodziwym? Nie jesteście ty sam logografem (mowokletą)? i to jeszcze samym bogom wstrętnym? ty, który teraz milczeniem pominąłeś to, coś nieraz na scenie wygłaszał i co doskonale na pamięć umiesz, a znowu to, czegoś nigdy w życiu na scenie nie wygłaszał, teraz wyszukales i z tem wyjechałeś, aby jednego z twoich współobywateli w nieszczęście wtrącić!

Nuże tedy! teraz rozważcie także, jak to on się o Solonie wysłowil! Oto powiedział on o Solonie, że na pomniku swoim wystawiony jest jako wzór skronności ówczesnych mowców pulicznych, z ręką pod płaszcz schowaną, i starał się tem jakiś zarzut Tymarchowi uczynić i lekkomyślność mu wytknąć. A przecież, powiadają Salamijczycy, nie ma jeszcze 50 lat, jak ten posąg stoi, gdy tymczasem od Solona po czas dzisiejszy mamy prawie 240 lat, tak, że sztukmistrz, który Solonowi na posągu tę postawę nadał, nie tylko sam, ale nawet i jego dziad współczesnym Solona nie był. To tedy mówił Ajschines sędziom i przedstawiał postawę; co zaś nad tę zewnętrzną postawę dla państwa korzystniejszym było, mianowicie przedstawienie cha-

rakteru i sposobu myślenia Solona, tego zaniechał, lecz owszem postąpił sobie wręcz przeciwnie. Oto gdy Salamina od Ateńczyków odpadła i gdy karą śmierci każdemu temu zagrożono, ktobykolwiek do wojny dla odzyskania takowej namawiał, Solon utworzył elegię, narażając się na śmierć i takową odśpiewał i uratował tym sposobem państwu kraj i uwolnił je od hańby na nim ciężącej; ten zaś oto tu człowiek miasto Amfipolis, które król perski i wszyscy Hellenowie za waszą własność uznali, wydał i sprzedał wrogowi i Filokratesa wniosek do tego zmierzający popierał. Godziło mu się, — nie prawda? przypomnieć wtedy Solona! I nie tylko tutaj tak sobie postępował, lecz także przybywszy tam nie wymienił nawet nazwy kraju, w którego interesie jako poseł wysłany został. I to wam nawet sam oświadczył. Wszak przypominacie sobie te jego słowa: »O mieście Amfipolis mogłem i ja także co pomówić, ale aby Demostenesowi daną była także sposobność pomówienia o niem, zaniechałem tego zamiaru«. Wystąpiwszy oświadczyłem 253. mu na to, że on mnie z tego, co Filipowi powiedzieć zamierzał, nic nie pozostawił, gdyż prędzej podzieliłby się z kim krwią swoją, niż sposobnością mówienia. Ale mnie się widzi, że on wzięwszy łapówkę nie mógł się już sprzeciwić Filipowi, gdyż ten pieniądze na to dał, aby już miasta nie oddawać. Weźmijno i odczytaj mi teraz także i te oto elegie Solona, abyście widzieli, że i Solon gardził takimi jak ten oto ludźmi.

Nie przy mówieniu, mój Ajschinesie! ale raczej podczas 255. posłowania trzeba mieć rękę w zanadrzu schowaną! Ty atoli tam ją wyciągałeś i wystawiałeś na wstyd i hańbę tych tu oto twoich współobywateli, a tu teraz przemawiasz jakby jaki moralista, i wymyśliwszy sobie jakieś nędzne moralne zdania i wygłosiwszy tu je, spodziewasz się ująć kary za te tak wielkie i ciężkie przewinienia swoje? O nie! choćbyś nawet nasadziwszy kapelusz na głowę przechadzać się i mnie wyszydząć miał! Czytajno ty teraz!

Elegia (Solona).

Miasto nasze ni z Zeusowego nigdy nie zginie
Wyroku ni z woli szczęśliwych, nieśmiertelnych bogów,

Wszak taka wielkoduszna opiekunka, córa wielkiego ojca,
Pallas Atena ręce nad niem ku ochronie trzyma.
Ale w swym bezrozumie wielkie miasto
Zgubić pragną sami obywatele złotem ujęci,
Nierzetelną jest myśl ludu przywódców, których czeka
Kara znoszenia wielorakich bólów z powodu wielkiego zuchwał-
Nie umieją bowiem hamować swojej dumy, ani obecnych [stwa,
Rozkoszy w spokoju uczy miarkować

Nierzetelnym czynom hołdując bogacieją.

Ani świętych dóbr, ani publicznych
Nie oszczędzając kradną, szarpiąc ten w tę, ów w ową stronę,
I nie pilnują świętych przykazań Dyki,
Która, choć milcząca, zna tak terażniejszość, jak i przeszłość
I w swoim czasie przybywa za wszystko złe pomstę wywierać
To zadaje bezzwłocznie każdemu miastu nieuchronną ranę,
I w haniebną niewolę szybko popada miasto,
Albo też wznieca plemienny niepokój i śpiącą wojnę,
Która kochaną ludu młodź niszczy.
Przez nieżyczliwych bowiem wielce kochane miasto
Niszczy szybko przyjaciół w niesłusznych starciach,
Kiedy wśród ludu takie grasuje nieszczęście, wychodzą
Gromady nędzarzy do obcego kraju,
W niewolę sprzedane i sromotnymi skute kajdany.

Tak powszechne ludu nieszczęście wciska się każdemu do domu,
I już bramy podwórzowe nie chcą go powstrzymać,
Przez wysokie płoty przedziera się i znajduje na wszelki sposób
Każdego, choćby uciekł i ukrył się w komnaty zakątku.
O tem Ateńczyków pouczyć nakazuje mi serce,
Ze bardzo wiele nieszczęść na miasto sprowadza bezrząd,
Dobre zaś rządy wykazują wszędzie ład i porządek
I bezzwłocznie występnikom wkładają kajdany,
Nierówności gładzą, hamują zuchwałość, upokarzają dumę,
Wypalają wybujałe zaślepienia kwiaty,
Prostują wykrzywione prawa, butne czyny
Poskramiają, usuwają czyny niezgody,
Łagodzą zgubnej kłótni gniew; pod nimi (rządami) idzie
Wśród ludzi wszystko odpowiednio i mądrze.

Słyszycie, Ateńczycy! co Solon o takich ludziach mówi, 256.
i co o bogach, którzy, jak utrzymuje, naszym miastem się opie-

kuja. Zdanie to uważam zawsze za prawdziwe i pragnę, aby takim zawsze było, mianowicie, że bogowie miastem naszym się opiekują; mniemam jednakże, że w pewnej mierze i to wszystko, co się teraz przy tych oto zdawaniach rachunków wydarzyło, za objaw jakiejś boskiej dla państwa naszego życzliwości uważać należy. Uważcie bo jeno. Człowiek, który będąc 257. posłem tyłu niegodziwości się dopuścił i który w ręce wroga posiadłości wydał, w których bogowie od was i od sprzymierzeńców część odbierać powinni, pozbawił jednego ze współobywateli (Tymarcha), który się jego (Ajsch.) oskarżycielem być podjął, praw obywatelskich. A dlaczego? Oto aby ani litości, ani przebaczenia za swoje własne przewinienia nie znaleźć. Ale skarżąc owego (Tym.) usiłował on oczernić i mnie, i mnie znowu w obec ludu wytoczeniem procesu i t. p. groził. A to w jakim celu? Oto, abym ja, który jego szelmowstwa na wylot znam, gdyż takowe wszystkie z uwagą śledziłem, z najzupełnijszem z waszej strony uznaniem skargę nań wnieść mógł. Atoli tem, 258. że przez cały poprzedni czas z rąk sądu zręcznie wymykać się umiał, przewłókł on także sprawę swoją do takiej chwili, w której, jeżeli już nie dla czego innego, to dla zbliżających się wypadków, niemożliwą a przynajmniej niebezpieczną dla was jest rzeczą tego sprzedawczyka uniewinnić i jako takiego puścić. Wprawdzie bowiem należy zawsze, Ateńczycy! [zdrajców i] łapowników nienawidzić i karać, jednakże obecnie będzie to i na czasie i ogólnie dla wszystkich pożytecznem. Straszna bowiem, 259. Ateńczycy! i ciężka padła na Helladę choroba, wymagająca nie tylko wielkiego poniekąd szczęścia, ale także i wielkiej z waszej strony troskliwości. Oto najznakomitsi w poszczególnych państwach i kierownictwem spraw publicznych zaszczytzeni mężowie sprzedają w zaślepieniu swoją własną wolność i wkładają dobrowolnie na siebie jarzmo niewoli, nadając temu piękną nazwę stosunku przyjaźni z Filipem, poufałości i t. p. Inni zaś mężowie i naczelnicy w poszczególnych państwach, którzyby takich ludzi karcić i karą śmierci natychmiast karać powinni, są tak dalekimi od tego, aby coś podobnego uczynić, owszem podziwiają takich ludzi i mieniają ich szczęśliwymi i każdy z nich sam pragnąłby być, takim. Jednakże to postępowanie i takie 260.

dażności, Ateńczycy! pozbawiło przed niedawnym czasem Tes-
salów hegemonii i ogólnego znaczenia, a teraz już nawet po-
zbawia ich wolności; w niektórych bowiem twierdzach ich stoją
Macedończycy załogą. Do Peloponezu również dostała się cho-
roba i spowodowała mordy w Elidzie i napełniła nieszczę-
snych mieszkańców owego kraju taką wściekłością i taką głu-
potą, że byleby tylko do rządów jedni nad drugimi dojść i Fi-
lipowi się przypodobać mogli, swoich własnych krewnych
i współobywateli mordowali. Atoli i tutaj także nie zatrzymała 261
się ta zaraza, lecz przeszedłszy do Arkadyi wyrwała tam
wszystko do góry nogami, tak że teraz wielu Arkadyjczyków, —
choćby im z powodu swej wolności podobnie jak i wam
(sami bowiem jedni ze wszystkich jesteście, wy i oni, tubylca-
mi) dumnymi być przystało, — admiruje Filipa, stawia mu spi-
żowe posagi i przyznaje wieńce złote, a nawet postanowiło przy-
jąć go (Fil.) do swoich miast, gdy do Pelonezu przybędzie. To
samo dzieje się u Argiwów. Tak tedy, jak mi Demetra miła! 262.
jeżeli poważnie mówić mamy, nie mniejszej i tu potrzeba ba-
czności, gdyż choroba ta na około rozszerzając się dostała się
tutaj do nas, Ateńczycy! Dopokąd więc jesteście w bezpie-
czeństwie, miejcie się na baczności i tych, którzy ją (zarazę)
tu zawlekli, pierwszych na utratę praw obywatelskich skażcie.
A gdybyście tego uczynić nie chcieli, to uważcie, żeby niniej-
sze ostrzeżenia moje nie okazały wam się dobrymi i trafnymi
wtedy dopiero, gdy już wiedzieć nie będziecie, co począć po-
trzeba. Czy nie macie Ateńczycy! dobitnego i oczywistego przy-
kładu na nieszczęśliwych Olintyanach? którzy to biedacy nie 263.
przez co innego, jak tylko przez takie postępowanie w nieszczę-
ście popadli. Możecie to całkiem dokładnie poznać z losu, jaki
ich spotkał. Oto owi, — mając tylko 400 jazdy i nie licząc
sami razem więcej jak 5000 ludzi, gdyż się Chalkidejczycy
z nimi jeszcze w jedną gminę związkową nie połączyli, —
mimo to, że Lacedemończykowie przeciwko nim z wielką siłą łą- 264.
dową i morską wyruszyli, (wiecie przecież dobrze to, że Lace-
demończykowie, że tak powiem, na lądzie i na morzu w owych
czasach hegemonię dzierżyli), mimo to, mówię, że tak wielka
potęga przeciwko nim wyruszyła, ani miasta, ani twierdzy nie

stracili, ale owszem wiele bitew wygrali i trzech wodzów zabili i wreszcie wojnę tak, jak chcieli, zakończyli. Ale gdy niektórzy łapówki brać poczęli, a lud z głupoty, a więcej jeszcze ze zaślepienia takich ludzi za wiarygodniejszych uważał, niż tych, którzy w obronie jego stawali, i gdy Lastenes drzewem z Macedonii mu podarowanem dom sobie pokrył, Eutykrates zaś wiele krów sobie chował, za które nikomu grosza nie dał, a ktoś inny znowu stamtąd (z Macedonii) trzodę owiec, inny znowu konie sobie tutaj przyprowadził, a lud, na którego szkodę to się działo, nie tylko się na tych tak czyniących nie gniewał i kar na nich żadnych nakładać za stosowne nie uważał, ale owszem na nich z podziwem patrzył, szczęśliwymi ich mienił, honory im oddawał i za mądrych ludzi uważał; gdy, jak powiadam, do tego doszło i gdy łapownictwo górę wzięło, wtenczas już, chociaż 1000 jazdy mieli, chociaż ich samych więcej niż 10000 było, chociaż we wszystkich sąsiadach sprzymierzeńców mieli, i chociażście wy ich 10.000 wojska najemnego, 50 trójwiosłowcami i nadto 4.000 wojska obywatelskiego wsparli, mimo to przecież nie już z tego wszystkiego uratować ich nie mogło, i nim rok wojny minął, stracili przez zdradę wszystkie miasta w Chalkidyce, a Filip nie mógł podolać dawanu posłuchania zdrajcom i niewiedział, co ma pierwszej zabierać. Pięćset jazdy w pełnym rynsztunku, zdradzone przez samych dowódców, wziął Filip do niewoli, co się jeszcze nigdy żadnemu innemu człowiekowi nie zdarzyło. I ci, co to zrobili, nie wstydzi się ani słońca ani ojczyznej ziemi, na której stali, ani świątyń ani grobowców ani tej sromoty, która na nich wskutek takich czynów ciężyć będzie. Tak to bezrozumnymi i szalonymi czyni ludzi sprzedajność, Ateńczycy! Wy więc, wy lud, powinniście mieć rozum, aby do czegoś podobnego nie dopuszczać, lecz publicznie takich ludzi ukarać. Bo też nawet nierozsądną byłoby rzeczą, gdybyście wy, coście przeciw Olintyckim zdrajcom wiele stanowczych uchwał powzięli, tych, co się wśród was zbrodni dopuszczają, publicznie ukarać nie chcieli. Odczytajno uchwałę dotyczącą Olintyan.

Uchwała.

Te uchwały, sędziowie! wedle zdania wszystkich Hellenów i barbarzyńców powzięliście całkiem słusznie i sprawiedliwie przeciw ludziom, którzy się okazali zdrajcami i bogów wrogami. Ponieważ zaś sprzedajność zwykle takie bezecne czyny poprzedza i niektórzy ludzie dla owej takowych się dopuszczają, przeto, Ateńczycy! każdego tego, w którym tylko chętkę do sprzedajności zobaczycie, także i za zdrajcę uważajcie. Jeżeli zaś jeden pomyślnie sposobności, drugi sprawy (państwa), trzeci żołnierzy zdradza, to zdaniem mojem, każdy z nich zaprzepaszcza to, co w swojej mocy ma; jednakże wszystkich takich ludzi w równej mierze nienawidzić należy. Wam, Ateńczycy! samym 268. jednym z pomiędzy wszystkich ludzi wolno jest co do tego kierować się wedle swojskich wzorów i przodków swoich, których słusznie wysławiacie, w czynach naśladować. Jeżeli mianowicie nie nadarza się wam teraz sposobność naśladowania ich (przodków) pod względem wypraw, walk i niebezpieczeństw, w których się wstawili, a to dlatego, że obecnie spokoju używacie, to przynajmniej pod względem zdrowego rozumu naśladowajcie ich. Z tego (zdrowego rozumu) bowiem daje się wszędzie 270. użytek zrobić i wcale nie moźolniejszą i nie przykrzejszą jest rzeczą być rozumnym, jak być nierozumnym, i owszem każdy z was, który tu teraz siedzi, może w równym czasie, jeżeli należycie o sprawach sądzić i wyrokować będzie, ogólnemu dobru państwa dopomódz i godnie przodków waszych działać, w przeciwnym zaś razie szkodzić będzie dobru państwa i niegodnie przodków waszych postępować. Cóż oni to trzymali o takich ludziach? Weźmijno to oto, pisarzu! i odczytaj to! Musicie się bowiem przekonać, że przodkowie wasi za takie rzeczy karę śmierci wymierzali, względem których wy obojętność okazujecie. [Czytaj!]

Napis na słupie.

Słyszycie, Ateńczycy! napis powiada, że Zelejczyk Artmios, 271. syn Pitonaksa jest wrogiem ludu Ateńskiego i tegoż sprzymierzeńców, tak on sam, jak i cały ród jego. Dlaczego? Oto bo przyniósł złoto od barbarzyńców do Hellenów. Z tego więc, jak mi się zdaje, można poznać, że wasi przodkowie o to się

starali, aby żaden człowiek pieniędzmi swymi Helladzie czegoś złego nie wyrządził, wy przeciwnie nawet o to się nie troszczy-
cie, aby żaden z obywateli państwu naszemu krzywdy nie wy- 272
rządził. Ależ, na Zeusa! słup z tym napisem może tak przy-
padkowo tam stoi? Dostyc na tem, że — chociaż cały ten oto
Akropol świętym jest i nader obszerną ziemi przestrzeń zajmuje,
— stoi on tam po prawej stronie obok wielkiego spiżowego
Ateny posągu, który państwo nasze na pamiątkę wojny Per-
skiej z datków, przez Hellenów na cel tej wojny składanych,
postawiło. Wtenczas więc wypełnianie sprawiedliwości uchodziło
za coś tak wzniosłego, a karanie tych, którzy się czegoś podó-
bnego dopuścili, za coś tak zaszczytnego, że uznawano za sto-
sowne stawiać słupy z orzeczeniami karnemi na tego rodzaju
złoczyńców na tem samem miejscu, co i posąg bogini. Teraz
jednak z czegoś podobnego kpią sobie i wcale się tego nie oba-
wiają, chyba że temu zbytecznemu rozpasaniu tamę wy teraz
położyć zechcecie. Sądzę przeto, Ateńczycy! że dobrzebyście 273.
zrobili, gdybyście przodków swoich nie w tem jedynie naśla-
dować chcieli, lecz we wszystkich bez wyjątku czynach ich.
Owi oto, — wiem dobrze, że wszyscy o tym wypadku słysze-
liście, — Kalliasa, syna Hipponikosowego, który jako poseł
zawarł ów powszechnie znany pokój*), na mocy którego król
Perski na lądzie na odległość jednodniowej konnej jazdy do
morza zbliżyć się, a z okrętem wojennym w obręb wysp Che-
lidońskich i Kianejskich zapuszczać się nie śmiał, tego, mówię,
Kalliasa, za to, że niby jako poseł podarunki brać miał, omal
na śmierć nie skazali, a przy zdawaniu rachunków przecież
grzywną 50 talentów ukarali. A przecież nikt nie może powie- 274.
dzieć, żeby państwo nasze kiedy przedtem lub potem korzyst-
niejszy nad ten pokój zawarło. Ale oni na to nie zważali, bo
byli zdania, że przyczyna tego leży w ich dzielności i sławie
państwa, zaś przyczyna bezinteresownego lub interesownego po-
stępowania w charakterze posła. Żądali przeto, aby ten, który
urząd publiczny piastował, odznaczał się rzetelnością i bezinte-
resownością. Owi przeto uważali sprzedajność za coś tak obrzy- 275.

*) To znaczy pokój Cymoński, z r. 449.

dliwego i państwu tak szkodliwego, że jej przy żadnej czynności i u żadnego człowieka znieść nie mogli. Wy zaś, Ateńczycy! którzyście świadkami byli, jak ten sam pokój mury waszych sprzymierzeńców zburzył, a natomiast domy waszych posłów pobudował, jak dalej państwo nasze posiadłości pozba-
wił, tym zaś oto tu ludziom to dał, o czem nawet we śnie nie marzyli, — wy, mówię, Ateńczycy! mimo to przecież sami ich na śmierć nie skazaliście, lecz dopiero skarżyciela do tego potrzebujecie i osądzacie tych ludzi wedle słów, których szelmostwa wszyscy w rzeczywistości widzą.

Jednakże nie tylko wypadki z przeszłości można tu dla 276. przykładowo przytoczyć, aby was za pomocą nich do wymierzania kary pobudzić; wszak za tych oto waszych już czasów pokaranych zostało wielu, z pomiędzy których, przemilczając o wszystkich innych, wspomnę o jednym lub dwóch śmiercią ukaranych członkach poselstwa, które daleko mniej szkody, niż to oto w mo-
wie będące poselstwo państwu wyrządziło. Weźmijno tę oto uchwałę i odczytajno ją.

Uchwała.

Mocą tejto oto uchwały, wydaliście, Ateńczycy! wyrok 277. śmierci na owych posłów, z których jeden był Epikrates, mąż, jak od starszych osób słyszę, dzielny i około dobra ojczyzny wielce zasłużony, który do tych należał, co demokratów z Pireju sprowadzili, i również sam demokratą był. A i tak nic mu to nie pomogło, i słusznie. Bo ten, co tak ważnemi sprawami zarządzać chce, nie śmie być na poły dobrym obywatelem i na-
przód pozyskiwać sobie wasze zaufanie, aby potem takowego móż nadużywać do większych złoczynstw; i owszem, taki człowiek nie powinien w ogóle z umysłu żadnego względem was dopuszczać się bezprawia. Jeżeli więc ci oto ludzie (teraź- 278.
niejsi posłowie) nie dopuścili się czegoś takiego, za coście wyrok śmierci na owych (posłów) wydali, to ukarście mnie zaraz śmiercią. Uważcie bo jeno. »Ponieważ wbrew poleceniu« — tak mówi ta uchwała, — »owi mężowie jako posłowie sobie postąpili,« i to jest pierwszym punktem oskarżenia; a nasi obe-

eni posłowie, nie postąpili oni sobie wbrew poleceniu? Nie opiewałaż uchwała tak: »Ateńczycy i sprzymierzeńcy Ateńczyków mają być układami pokojowymi objęci!« a ci ludzie czyż nie oświadczyli się za tem, aby Focejezykowie układami objęci nie zostali? Czyż nie mówi uchwała: »mają odebrać przysięgę od urzędników w państwach!« a ci ludzie czyż nie odebrali przysięgi od tych tylko, których im Filip przysłał? Czyż nie poleca uchwała: »aby się nigdzie sam na sam z Filipem nie schodzili!« a ci ludzie czyż ustawicznie nie układali się sam na sam z Filipem? »Niektórym z nich dowiedziono, że w radzie nie składali relacyi z prawdą zgodnej«. Tym zaś oto ludziom dowiedziono, że nawet wobec ludu prawdy nie mówili. A na jakiej podstawie? bo to jest właśnie ciekawe. Na podstawie faktów samych. Wszystko bowiem przecież wypadło zupełnie inaczej, niż ci oto ludzie donosili. »Nawet pisemnie«, — czytamy dalej, — »nie donosili prawdy!« I ci oto ludzie tak samo »O sprzymierzeńcach nieprawdę mówili i łapówki brali«. Ci zaś oto tu ludzie zamiast nieprawdę o nich mówić, zupełnie ich zgubili, a to przecież o wiele jest gorszem, niż o kim nieprawdę mówić. Co się jednak tyczy brania łapówek, to gdyby się tego wypierali, pozostawałoby ich tylko o to przekonać, ale skoro się do tego przyznawali, należało ich przeto tylko kazać uwięzić. Jakoż więc, Ateńczycy! stać się to mogło? Toż wy, 280. wobec takiego stanu rzeczy, wy, potomkowie owych mężów, z których niektórzy jeszcze żyją, mogliście to przenieść na siebie, aby Epikrates, ten ludu dobroczyńca, który demokratów z Pireju sprowadził, był ukaranym i na wygnanie iść musiał? żeby znowu przed niedawnymi czasy ów Trazybul, syn Trazybula, przyjaciela ludu, który demokratów z Fili sprowadził, grzywną 10 talentów był ukarany? żeby dalej, potomek Harmodyosa, a więc jeden z tych, którzy wam największe wyświadczyli dobrodziejstwa, których dla ich dobrodziejstw prawnie we wszystkich świątyniach uczestnikami libacyi z krążów spełnianych uczyniliście, których opiewacie i na równi z heroami i bogami czcicie, — toż wy, mówię, mogliście to na sobie przenieść, 281. żeby ci wszyscy od prawnej kary nie byli uwolnieni i żeby im ani współluzcie, ani litość, ani płacz dzieci, tę samą

co i owi państwa dobrodzieje nazwę mających, ani żadna inna rzecz ulgi nie sprawiła, a natomiast tego oto człowieka, syna Atrometosa, bakalarza, i Glaukotey, bakchanckie pochody urządzającej, (za co inna kapłanka śmierć poniosła), syna, mówię, takich oto rodziców, któregoście w swoje ręce dostali, który ani sam, ani jego ojciec, ani żaden inny z jego krewnych żadnych przysług państwu nie oddał, więc takiego oto człowieka uniewinnić i bezkarnie puścić chcecie? Gdzież bo jest jaki koń, gdzie jaki trójwiosłowiec, gdzie jest jaka wyprawa, gdzie jaki chór, gdzie jaka posługa publiczna, gdzie jest jaki podatek, gdzie jaka dobrowolna danina, gdzie jakie narażanie się na niebezpieczeństwo, gdzie, jednym słowem, jest coś takiego z tego wszystkiego, czem się ci oto ludzie przez ten cały przeciąg czasu państwu przysłużyli? Z tem wszystkim, gdyby nawet to wszystko wyż rzezone było się państwu od niego (Ajsch.) dostało w udziale, a nie było przy tem tego, co rzetelnem i bezinteresownem sprawowaniem poselstwa nazywamy, przecież powinienby śmiercią być ukarany. Jeżeli zaś ani to, ani tamto miejsca nie ma, toż do odpowiedzialności pociągać go nie chcecie? Nie przypomnicie sobie tego, co Ajschines skarżąc Tymarcha powiedział, że państwo, któremu na energii względem złooczyńców zbywa, nie jest warta; i że również rzecz się ma z konstytucją, w której względy i intrygi więcej mogą niż prawa. Mówił wtedy (Ajsch.) dalej, że nie powinniście mieć litości ani nad matką Tymarcha, kobietą staruszką, ani nad jego dziećmi, ani nad nikim innym z jego rodziny, ale na to tylko baczyć macie, że, jeżeli sprawę praw i konstytucyi zaprzepaścicie, to nikogo takiego nie znajdziecie, co by się nad wami samymi zlitować zechciał. Więc ów nieszczęśliwy człowiek ma być, pozbawionym praw obywatelskich za to, że był świadkiem tego oto Ajschinesa niegodziwych sprawek, temu zaś oto człowiekowi (Ajsch.) pozwolicie wyjść cało z procesu? Dlaczego? Jeżeli bowiem Ajschines tych, co względem siebie samych zawinił, tak srogo ukaranych mieć pragnął, to jakżeż srogo powinniście wy, co tu jako zaprzysiężeni sędziowie siedzicie, — ukarać tych, którzy interesa państwa tak dalece na szwank narazili; jednym zaś z liczby tych, jak się dowodnie pokazuje, jest ten oto czło-

282.

283.

284

wiek. Ależ, na Zeusa! (powie Ajsch.) »toż młodzi ludzie 285.
przez ten proces nam się poprawią!« A więc przez ten
oto proces poprawią się nam i nasi państwa kierownicy, przez
których najważniejsze państwa interesy na niebezpieczeństwa
narażone być mogą; należy więc i na to wzgląd mieć. Abyście
atoli wiedzieli, że Ajschines Tymarcha, jak mi Zeus miły! nie
z troskliwości o wasze dzieci, mianowicie, aby moralnemi były,
na zgubę naraził, (są one bowiem, Ateńczycy! i teraz moralne;
i bodajby nigdy tak źle z państwem nie było, iżby młodzież
wasza aż Afobetosa i Ajschinesa za ochmistrzów potrzebowała),
lecz dla tego, że Tymarch jako członek rady uchwałę spowo- 286.
dował, że kto na dowożeniu Filipowi broni lub przyrzadów
okrętowych przydybany będzie, ten karą śmierci ukarany być
ma. A dowodem na to jest to oto: od jak dawnato występował
Tymarch jako mowca przed ludem? od dawną. Przez cały ten
więc czas przebywał Ajschines w mieście, a nigdy przecież nie
oburzał się na to i nie uważał tego za coś zdrożnego, że taki
człowiek jako mowca występuje, aż dopiero gdy do Macedonii
poszedł i tam się zaprzedał. Weźmijno uchwałę samą przez Ty-
marcha spowodowaną i odczytajno mi ją.

Uchwała.

Ten człowiek więc, — który w waszym interesie uchwałę 287
spowodował, aby nikt podczas wojny Filipowi broni nie dostar-
czał, a każdy, do tego zakazu niestosujący się śmiercią był
karany, — popadł w zgubę i został shańbiony, ten zaś oto czło-
wiek (Ajsch.), który broń sprzymierzeńców waszych Filipowi
w moc oddał, występował jako oskarżyciel i — o ziemio i bo-
gowie! — mówił o nierządzie, przy którejto sposobności stali
obok niego dwaj jego szwagrowie, na widok których z pewnością
wrzawę bylibyście podnieśli, mianowicie: przebrzydły Nikias,
który się Chabryasowi do Egiptu w służbę najął, i przekłety
Kyrebion, który przy uroczystych pochodach bez maski wystę-
puje. A cóżto dopiero było, gdy się widziało takiego Afobetosa,
brata jego (Ajsch.)? Ale naturalnie wbrew jego zwyczajowi po-
sypały się w owym dniu z ust jego mowy, li tylko o nierządzie.

Do jak wielkiego poniżenia doprowadziły państwo nasze 288.
jego niegodziwość i kłamliwość, o czem zresztą wszyscy dobrze
wiecie, o tem, pomijając wszystko inne, teraz wam opowiem.
Dawniej oto, Ateńczycy! bacz yli wszyscy inni Hellenowie na
to, co też u was uchwalonem zostało; teraz zaś płątamy się
tylko na około, wywiadujemy się, co też inni postanowili, i przy-
słuchiwamy się, jak się mają rzeczy z Arkadyjczykami, jak
z Amfiktyonami, gdzie znajduje się Filip, czy żyje, czy też
umarł. Czy nie postępujemy tak? Ja zaś nie jestem w obawie 289.
o to, czy Filip żyje jeszcze, lecz obawiam się tego, że może
nienawiść i złość państwa do tych, którzy sobie niegodziwie
względem niego postępują, obumarła. I Filip też nie nabawia
mię strachu, jeżeli tylko wasze stosunki wewnętrzne są zdrowe;
ale jeżeli ludzie, którzy naje mnikami jego być chcą, w bez-
karności żyć będą i jeżeli dalej niektórzy z tych, co wasze za-
ufanie posiadli, takich ludzi (jak Ajsch. i wspóln.) popierać będą
i jeżeli wreszcie tacy ludzie, którzy przez cały poprzedni czas
wypierali się, że w interesie Filipa nie działali, teraz na mownicy
głos zabierać będą, to to zaniepokają mnie. Czemuż to bo, Eubu- 290.
losie! przy pierwszym głosowaniu pomimo wezwania nie chcia-
łeś się nawet wstawić za oskarżonym Hegezylaosem, twoim ku-
zynem, a nie dawno temu za Trazybulosem, wujem Nikestra-
tosa, i podniósłszy się z powodu wymiaru kary nie odezwałeś
się ani słówkiem w obronie owych, ale tylko o litość dla sie-
bie samego sędziów błagałeś? Toż w obronie krewnych i po-
winowatych nie występujesz, a za Ajschinesem wstawiać się
myślisz? za Ajschinesem, który, gdy Arystofon Filonikosa 291.
przed sąd zapozwał i skarżąc onego także i przeciw twoim
czynnościom wystąpił, skarżył wraz z nim i ciebie także i jako
jeden z twoich przeciwników wystąpił. Gdy atoli tych oto oby-
wateli zastraszyłeś oświadczeniem, że muszą albo zaraz do Pi-
reju udać się, podatki składać i pieniądze teatralne na cele wo-
jenne obrócić, albo też głosować za tem, co bezwstydnym Filo-
krates proponował, a ten oto człowiek (Ajsch.) popierał, i gdy
tym sposobem do tego się przyczyniłeś, że zamiast korzystnego
sromotny pokój zawarty został, a nadto ci oto ludzie swojemi 292.
późniejszymi szelmostwami wszystko zniweczyli, to czyż nie

wtedy pogodziłeś się z nimi? I wobec ludu przeklinałeś wprawdzie Filipa i przysięgałeś się na szczęście swoich dzieci, że pragnąłbyś zguby Filipa; a teraz mimoto za tym oto człowiekiem wstawiać się myślisz? Jakżeż więc ma się mu (Fil.) stać co złego, jeżeli ty ratujesz tych, co się mu przekupywać dają? Czemużto bo zapozwales przed sąd Mojroklesa? dlatego, 293 że od każdego z dzierżawców kopalni po 20 drachm wybierał? a dlaczegoż skarżyłeś Kefizofonta o kradzież pieniędzy świętych? dlatego, że w 3 dni później 7 min na stół złożył? Tych zaś, którzy pieniądze otrzymali, którzy się do tego przyznają, którym niezbitymi dowodami udowodniono, że te pieniądze ze zgubą sprzymierzeńców zebrali, to tych nietylko nie skarżysz, ale nawet ich bronić każesz? I że to zaiste strasznym jest i wielkiej 294. baczności i przezorności wymaga, owo zaś, o co tamtych skarżyłeś, śmiesznym się okazuje, z tego, co powiem, przekonacie się o tem. Ponoś byli w Elidzie niektórzy, co się kradzieży grosza publicznego dopuszczali? Całkiem naturalnie, że byli! A jestże między nimi kto taki, co teraz tam w usunięciu rządów demokratycznych udział brał? Ani jednego nie ma takiego! A dlaczego? Byli może inni jacy tacy wtenczas, gdy Olint jeszcze stał? Ja myślę! Więc może przez tych ludzi Olint zginął? Bynajmniej! A cóż? czy sądzicie, że w Megarze nie było jakiego złodzieja i takiego, co dochody państwa skrycie zabierał? Musieli koniecznie być tacy! A czy który z nich uznał się winnym tego, co tam teraz zaszło? Ani jeden! Ale cóż to są 295. ludzie, którzy się tych tak wielkich zbrodni dopuszczali? Oto ci, którzy sądzą, że są godni nazywać się powiernikami i przyjaciółmi Filipa; oto ci, co pragną być dowódcami wojsk i naczelnikami państwa; oto ci, co sądzą, że wyższymi od ludu być powinni. Czyż nie stawał niedawno Peryllos przed sądem 300tu w Megarze za to, że do Filipa chodził; czyż nie wystąpił za nim i nie wyjednał jego ulaskawienia Ptojodoros, mąż między Megarejczykami pierwszy co do majątku, rodu i powagi; czyż go do Filipa znowu nie wyprawił i czyż ten potem nie wrócił z wojskiem najemnym, a ów czyż nie robił zamieszania wewnątrz? Tak to się rzeczy mają! Nie ma bowiem, nie ma nic 296. takiego, przed czemby się bardziej chronić należało, jak aby

nikomu wyższym być od ludu nie pozwolić. Niechże mi więc nikt z sądu cało nie wychodzi, ani też tam nie przepada, gdyby była tylko taka wola kogoś pierwszego lepszego; lecz niechaj ten, którego własne czyny ratują lub potępiają, także i od was należyty głos otrzyma. Takie bowiem postępowanie będzie isticie demokratycznym. Zresztą było przecież niekiedy między wami 297. wielu wpływowych mężów, jak Kallistratos, potem znowu Arystofon, Dyofantos, a przed tymi jeszcze niektórzy inni. Jednakże gdzież każdy z nich miał pierwszeństwo? Wśród ludu. W sądach żaden z was do dnia dzisiejszego nie miał ani nad wami przewagi, ani nad prawami, ani nad przysięgami. Przeto też i teraz temu oto człowiekowi do tej przewagi dojść nie dozwolicie. Bo że naturalnie raczej strzedz się go, niż mu zaufać macie, to na udowodnienie tego odczytam wam wyrocznie bogów, którzy zawsze państwem waszem o wiele lepiej opiekują się, niż wasi naczelnicy. Odczytajno te wyrocznie.

Wyrocznie.

Otóż słyszycie, Ateńczycy! co wam bogowie naprzód oznajmają. Jeżeli więc wtedy wam to oznajmili, kiedyście wojnę prowadzili, to ma to znaczyć, byście się przed strategami mieli na baczności, gdyż wojny kierownikami są strategowie; jeżeli zaś oznajmili wam to wtedy, kiedyście pokój zawarli, to każą wam mieć się na baczności przed kierownikami państwa; ci bowiem kierują wami, tych wy słuchacie; baczyć wam więc trzeba, żebyście przez nich nie zostali oszukani. »Państwo ma się zachować zgodliwie (mówią bogowie w swej wyroczni), tak aby wszyscy byli jednej myśli i wrogom rozterkami swemi nie sprawiali uciechy. Oż więc, jak myślicie, Ateńczycy! uwolnienie czy też ukaranie tego człowieka, który tyle złego narobił, sprawi Filipowi uciechę? Ja myślę, uwolnienie! A przecież mówi wyrocznia, że należy tak zrobić, aby wrogowie do radowania się nie mieli powodu. Zeus, Dyone i wszyscy bogowie wzywają was więc wszystkich razem jednogłośnie, abyście tych ukarali, którzy wrogom jakie usługi oddali. Są to zewnątrz kraju ci, co na jego całość godzą, a wewnątrz kraju ci, co do tego dopomagają. 298. 299.

Rzeczą jest więc tych, co na całość państwa godzą, pieniądze rozdawać, tych zaś, co tamtym do tego pomagają, pieniądze brać i bronić tych, co je wzięli.

Nadto można przecież wedle ludzkiego osądzenia poznać 300. także, jak nader zgubną i niebezpieczną jest rzeczą, pozwolić temu, co na czele państwa stoi, wejść w stosunki przyjaźni i poufałości z tymi, którzy inne niż lud mają dążenia. Rozważcie bo tylko, za pomocą jakichto środków Filip wszystko pod swoją moc zagarnął i za pomocą jakichto środków najwciążniejsze przedsięwzięcia skutecznił. Oto przez to, że od tych, co sprawy państwa na sprzedaż wystawiali, takowe kupował; przez to, że tych, co na czele państwa stali, przekupywał i odznaczał. Za pomocą tychto oto środków! Jedno i drugie przeto, 301. jeżeli tylko zechcecie, dzisiaj jeszcze unicestwić możecie, jeżeli z jednej strony tym posłuchu nie dacie, którzy takich ludzi bronią, ale owszem im pokażecie, że nic u was nie znaczą (teraz bowiem mówią, że mają wpływ na was), z drugiej strony, jeżeli tego, który się zaprzedał, ukarzenie i karę tę do powszechnej wiadomości podacie. Słusznie bowiem moglibyście, Ateńczycy! 302. gniewać się na każdego, który się czegoś podobnego dopuścił i sprzymierzeńców i przyjaciół zdradził i dogodne sposobności opuścił, od czego właśnie czy to pomyślny czy niepomyślny stan każdego państwa zawisł; jednakże zaiste na nikogo bardziej, jak na tego oto człowieka. Bo jakżeż taki człowiek, który się do tych przyłączył, co Filipowi niedowierzali, który sam najpierw to zauważył, że ów wszystkich Hellenów wspólnym jest wrogiem, i który wreszcie na stronę Filipa przeszedł, zdradę knuł i nagle obrońcą jego się stał, jakżeż, mówię, taki człowiek nie jest godzien wielorakiej śmierci? Że zaś w istocie 303. tak jest, nie będzie mógł sam temu zaprzeczyć. Któżto bowiem jest ten, co wam początkowo Ischandra przyprowadzał i o nim mówił, że tenże od przyjaciół waszego państwa z Arkadyi tutaj przybył? Któżto jest ten, co wrzeszczał, że Filip już Helladę i Peloponez dla siebie pozyskał, a wy z założonemi rękami siedzicie? Któżto jest ten, co owe długie i piękne mowy miał i wam uchwałę Miltiyadesa i Temistoklesa, jako też przysięgę

efebów w świątyni Aglaury*) odczytywał? Czyż nie ten oto człowiek? Któżto jest, co was namówił, byście aż niemal nad Czerwone morze posłów wyprawili, dlatego, że niby Hellada przez Filipa jest zagrożona, a że wam niby znowu przystoi mieć to na oku i bronić interesów Hellenów? Czyż nie było Eubulos, co tę uchwałę spowodował i ten oto Ajschines, co w poselstwie do Peloponezu udał się? Co on zaś tam przybywszy mówił i w zgromadzeniu ludu prawił, sam to najlepiej będzie wiedział; a co wam znowu donosił, to, jak mi się zdaje, wszyscy sobie dobrze pamiętacie. Mówił mianowicie często wobec ludu o Filipie, nazywając go barbarzyńcą i zbrodniarzem; prawił wam o Arkadyjczykach, jak się to on cieszyli, że państwo Ateńskie bierze się już do rzeczy i opamiętywa. Przedewszystkiem zaś, mówił, oburzała go następująca rzecz. Oto gdy powracał, spotkał Atrestydasa jadącego od Filipa i wraz z nim około 30 kobiet i dzieci idących. Zdziwiony tem miał się jednego z podróżnych zapytać, co to za jeden ten człowiek (Atrestydas) i co to za gromada ludzi przy nim. Usłyszawszy, że to jest Atrestydas, który z jeńcami Olintyjskimi przez Filipa mu darowanymi wraca, i uważając to za coś strasznego, miał się rozpłakać i nad nieszczęśliwą dola Hellady zabiadać, gdy mu na takie jej cierpienia patrzeć przychodzi. I radził wam wyprawić ho Arkadyi posłów, którzyby ze skargą przeciw stronnikom Filipa wystąpili. Mówił bowiem, że słyszał od swoich przyjaciół, że jeżeli państwo weźmie się tylko szczerze do rzeczy i posłów wyśle, to owi ukarani zostaną. Takto nader pięknie, Ateńczycy! i godności państwa naszego bardzo odpowiednio mówił wtenczas ten oto człowiek wobec ludu. Ale gdy do Macedonii poszedł i tam Filipa, swego i Hellenów wroga, poznał, czyż mówił potem tak lub podobnie? Bynajmniej! Owszem chciał, aby ani o przodkach nie wspomiano, ani o trofeach nie mówiono, ani nikomu pomocy nie dawano; a gdy was wzywano, abyście wraz z innymi Hellenami względem pokoju z Filipem zawrzeć się mającego radzili, to okazywał zdziwienie,

*) Córka Kekropsa; w jej kaplicy odbierano przysięgę od efebów, czyli młodzieńców Ateńskich, do wojska zaciągniętych.

ażali co do spraw waszych własnych dopiero ktoś drugi pozyskiwany być ma. Mówił dalej, że Filip sam, jak mi Herkules 308.
miły! jest na świecie najlepszym Hellenem, nadzwyczaj tegim
mowcą, jak najlepszym Ateńczyków przyjacielem; a mimo to
są niektórzy w państwie naszym tak głupimi i niechętnymi
ludźmi, że się nie wstydzą lżyć go i barbarzyńcą nazywać.

Jestże więc możebną, aby jeden i ten sam człowiek,
który owe zdanie (o Fil.) co dopiero wypowiedział, poważył
się to powiedzieć nie będąc przekupionym? A jakimżeby sposo- 309.
bem? Czyż jest możebną, aby ten, który się wtenczas na Atre-
stydesa z powodu prowadzenia przezeń Olintyjskich dzieci i nie-
wiał do niewoli oburzał, teraz odważył się to samo czynić co
i Filokrates, który wolno urodzone kobiety Olintyjskie tutaj [dla
shanbienia] przyprowadził i który ze swego szkaradnego żywota
tak jest powszechnie znanym, że nie potrzebuję teraz żadnego
jego szpetnego i wstrętnego postępuku wymienić, ale jedynie to
tylko powiedzieć, że Filokrates kobiety tutaj przyprowadził, a
wy, oraz ci, co tutaj naokoło stoją, już wszyscy znaczenie tego
przyprowadzenia rozumiecie i — jak jestem mocno przekonany —
litujecie się nad nieszczęśliwymi i biednymi kobietami, nad któ-
remi się Ajschines nie zlitował, ani też gwoli nich nad Helladą
nie zapłakał, że u sprzymierzeńców shanbienia od posłów do- 310.
znają. Ale za to nad sobą samym płakać będzie, że jako poseł
takich rzeczy się dopuścił, i przyprowadzi może tutaj swoje dzie-
ci i wam je przedstawi. Ale wy, sędziowie! na widok jego
dzieci pomyślcie sobie, że wielu waszych sprzymierzeńców i przy-
jaciół dzieci błakają się i w straszne nieszczęście przez tego
oto człowieka popadłszy po żebrach chodzą, i że wam o wiele
więcej nad temi litować się godzi, niż nad dziećmi zbrodni-
czego i zdradzieckiego ojca, i że ci oto ludzie wasze dzieci
przez swój dopisek, iż »i potomków ten sromotny pokój obo-
wiązywać ma«, nawet nadziei poprawienia doli swojej pozbawili;
wobec zaś leż tego oto człowieka pomyślcie sobie, że macie
teraz przed sobą człowieka, który was wzywał, abyście do
Arkadyi posłów wyprawili, którzyby stronników Filipa zaskar-
żyli. Teraz atoli nie potrzebujecie wyprawiać poselstwa do Pe- 311.
loponezu, ani też dalekiej robić drogi i na nadrożne łążyć, lecz

tylko tutaj do trybunału niechaj każdy z was przystąpi i wedle sumienia i słuszności w obronie ojczyzny głos odda na człowieka, który — o ziemio i wy bogowie! o owych rzeczach, o których wam wyżej wspomniałem, w zgromadzeniu ludowi prawil, mianowicie, o Maratonie, Salaminie, bitwach, trofeach, a potem nagle, gdy do Macedonii dostał się, wręcz temu przeciwnie mówił, mianowicie, aby o przodkach nie wspominać, nie mówić nic o trofeach, nie dawać nikomu pomocy, nie naradzać się wspólnie z Hellenami; omal że was do zburzenia murów nie wezwał. A przecież sromotniejszych mów nad te 312. nigdy jeszcze przez cały przeciąg czasu u was nie słyszano. Któż to między Hellenami albo barbarzyńcami jest tak przewrotnym i niedoświadczonym, lub tak dalece państwo nasze nienawidzącym, żeby na zapytanie: »powiedzno mi, czy z tej oto teraz istniejącej i zamieszkałej Hellady mogłaby choć jaka częśćka tę nazwę (Hellady) nosić, lub przez Hellenów, terazniejszych jej mieszkańców, być zamieszkaną, gdyby nasi przodkowie pod Maratonem i Salaminą nie byli owych bohaterskich czynów dla ich (Hellenów) obrony dokonali byli;« — żeby, mówię, powiedzieć mógł, iżby to (bez tych bohaterskich cnót) możebnem było?« Nikt a nikt — jestem mocno o tem przekonany — nie mógłby tego powiedzieć, lecz owszem oświadczyłby, że gdyby przodkowie nie byli tego bohaterstwa okazali byli, byłiby barbarzyńcy to wszystko zajęli byli. A więc o hymnach i pochwałach, których nawet żaden z wrogów przodkom waszym odmówić nie może, ten oto Ajschines, aby tylko pieniądze brać, nie każe wam, potomkom owych, nic wspominać? I zaprawdę, jeżeli w innych dobrach umarli żadnego nie mają udziału, bo przecież pochwały za świetne czyny stanowią właściwe dobro dla tych, co w ten sposób życie zakończyli; gdyż nawet za zdrość nie ukrzywdza ich jeszcze dotąd w tym względzie. A jeżeli ten oto człowiek przodków naszych pozbawić chce tych dóbr, to może sam teraz słusznie praw obywatelskich być pozbawionym i wy tę karę tytułem pomsty za waszych przodków nań nałożyć możecie. Takimi to mowy, ty przekłeta pałko, czyny przodków poniżałeś i szarpałeś i tym sposobem wszystkie sprawy popsowałeś. Następnie zostałeś wskutek tego posiada- 314.

czem dóbr ziemskich i znakomitym człowiekiem. Tak jest istotnie! Nim tych wszystkich nieszczęść państwa nabawił, uznawał się powszechnie za waszego pisarza, wyrażał wam swoją wdzięczność za to, żeście go na ten urząd obrali, i okazywał się skromnym; kiedy zaś tysięcznych nabawił was nieszczęść, zmarszczył czoło, a gdy kto powie: »Ajschines były pisarz«, natychmiast zniechęca go i mówi, że został spotwarzony i mając płaszcz aż po kostki spuszczone, stawia kroki jak Pitokles, nadyma policzki i idzie tak przez rynek i uchodzi już u was za jednego z powierników i przyjaciół Filipowych, którzy z ludem nic do czynienia mieć nie chcą i obecny stan rzeczy za pustą i bezmyślną wrzawę uważają, on, który dotąd takim Tolosu*) czcicielem był.

Teraz chcę wam w ogólności jeszcze opowiedzieć, w jaki 315.
to sposób was Filip przy pomocy tych oto bogom zniechęconych ludzi swoją chytrą polityką oszukał. A oplaci się bardzo zobaczyć i poznać to całe matactwo. Oto początkowo, gdy pragnął pokoju, dlatego, że kraj jego plądrowali rozbójnicy a porty były zamknięte, tak, że żadnej korzyści z dóbr swego kraju ciągnąć nie mógł, przysłał tutaj Neoptolema, Arystodema i Ktezyfonta, ludzi, którzy popierając jego interes prawili wam o jego względem was życzliwym usposobieniu; a gdyśmy do niego jako posłowie przybyli, tedy zaraz najał sobie tego oto czło- 316.
człowieka, aby przekłętą Filokratesa popierał i bronił, a nad nami, wedle słuszności działać pragnącymi, by przewagę miał; a potem napisał list do was, za pomocą którego przedewszystkiem pokój uzyskać spodziewał się. Jednakże i tak jeszcze nie 317.
nie był w stanie nic znacznego przeciw wam zdziałać, dopóki Foczejczyków nie zniszczył. A to nie było tak łatwym. Rzeczy bowiem jakby z rządzenia losu tak się dlań w tym czasie złożyły, że albo nie z tego, co zamysłał, przeprowadzić nie mógł, albo też koniecznie klamcą i krzywoprzysięcą zostać i wszystkich Hellenów i barbarzyńców świadkami swego wiarołomstwa uczynić musiał. Gdyby był bowiem Foczejczyków za sprzymierzeńców przyjął i im podobnie jak i wam przysięgę złożył,

*) Ratusz.

byłby koniecznie zaraz musiał się wiarołomnym okazać względem Tessalów i Teban, gdyż jednym z nich (tj. Tebanom) pod przysięgą zaręczył, że im do podbicia Beocyi dopomoże, drugim zaś (tj. Tessalom), że im miejsce i głos w radzie Amfiktyońskiej wyrobi. Gdyby zaś był ich za takich (sprzymierzeńców) nie przyjął, jak ich też istonie nie przyjął, to sądził, że wy mu wejść nie pozwolicie, lecz do Termopil pomoc pošlecie, cobyście byli niezawodnie zrobili, gdybyście nie byli zostali oszukani; a gdyby się to było stało, to miarkował dobrze, że przez Termopile przejść nie będzie w stanie. I o tem nie potrzebował się dopiero od kogo innego wywiadywać, lecz sam sobie służył za świadka w tej sprawie. Kiedy bowiem pierwszy raz Focejczyków pokonał i ich żołdaków wraz z ich naczelnikami i dowódcą Onomarchosem w pień wyciął, to przecież wtenczas, — jakkolwiek nikt w całym świecie, ani żaden Hellen ani żaden barbarzyńiec Focejczykom prócz was nie pomagał, — przecież, mówię, nie był w stanie nie tylko dostać się do Termopil, lub dostawszy się tam, coś z tego, co zamysłał, przeprowadzić, ale nawet zbliżyć się do nich nie mógł. Wiedział więc jak mnie mam, bardzo dobrze, że teraz — kiedy Tessalowie przeciw niemu się zbuntowali, Focejcykowie zaś początkowo w pole wyruszyć nie chcieli, a Tebanie znowu pobici byli i bitwę przegrali, i trofej z tego tytułu wystawiony był, — wiedział, mówię, że przy takich okolicznościach nie jest dlań możliwą do Termopil dostać się, jeżeli wy na pomoc przybędziecie, i że nie nie wskóra, chociażby nawet siły oręża użył, chyba że jaki fortel pomocy użyje. Jakżeż więc, mówił sobie w duchu (Fil.),.. potrafię ja to wszystko, co zamyslałem, przeprowadzić, żeby w żywe oczy nie kłamać, żeby się wiarołomcą nie okazać? Jak? Oto tak, że sobie między Ateńczykami pewnych ludzi wyszukam, co Ateńczyków oszukiwać będą. Za to bowiem już hańba na mnie spadać nie będzie. Dlatego oświadczałem wprawdzie jemu posłowie naprzód, że Filip nie przyjmie Focejczyków za sprzymierzeńców, ale ci oto ludzie przejąwszy słowo od nich mówili zaraz wobec ludu, że nie wypada Filipowi jawnie przyjmować Focejczyków za sprzymierzeńców, o to z powodu Teban i Tessalów, ale gdy się z interesami swymi upora i po

kój otrzyma, natenczas wszystko wypełni, cośmy odeń przez układ poręczonem mieć chcieli. Za pomocą więc takich obietnic 322. uludnych wyjednali mu u was pokój bez udziału Foccejzyków. Ale trzeba jeszcze było przeszkodzić postaniu pomocy do Termopil, w którym to celu 50 trójwiosłowców waszych w pobliżu na kotwicy stało, abyście ewentualnemu wkroczeniu Filipa 323. przeszkodzić mogli. Jakoż więc? jakież tu znowu fortel użytym będzie? Oto ten, ażeby was stosownej do działania chwili pozabawić i sprawić tak, aby was wypadki nagle zaskoczyły tak, iżbyście mimo najlepszej woli z pomocą wyruszyć nie mogli. Tak to więc, jak się pokazuje, ci oto ludzie działali, ja zaś, jak to już nieraz słyszeliście, pierwaj odjechać nie mogłem, ba nawet, gdy sobie statek nająłem, w odjeździe przeszkody 324. doznałem. Ale trzeba było także, aby Foccejzykowie Filipowi zaufali i dobrowolnie mu się oddali, aby przedsięwzięcie nie doznało zwłoki i żeby też tymczasem od was nie nadeszła jaka uchwała, któraby przedsięwzięciu przeszkodziła. Wypada więc, aby posłowie Ateńscy donieśli, że Foccejzycy ocaleni zostaną, aby, gdy który Foccejzyków mnie (Fil.) nie ufa, tym przynajmniej 325. oto ludziom (Ateńczykom) zaufał i poddał się; Ateńczyków zaś samych tutaj powołamy, aby w mniemaniu, że wszystko, co tylko sobie życzą, do dyspozycyi mają, żadnej temu sprzeciwiającej się uchwały nie powzięli. Ci (posłowie Ateńscy) zaś znowu od nas taką tam złożą relacyę i przyrzeczenie, że Ateńczycy w żadnym razie się nie ruszą. W ten sposób i za 326. pomocą takich fortelów wszystko przez tych niegodziwych ludzi w niwecz poszło. Niebawem bowiem, zamiast coście Tespie i Platee odbudowane zobaczyć mieli, usłyszeliście o ujarzmieniu Orchomenu i Koroneji *); zamiast upokorzenia Teb i ukrócenia ich dumy i buty zostały mury Foccejzyków, waszych sprzymierzeńców, zburzone; a tymi, co je burzyli, byli Tebanie, ci sami, których już Ajschines językiem swoim po różnych miejscach porosiedlał. Zamiast wydać wam Eubeę za Amfipolis, urządza 326. sobie Filip w Eubei warowne obozy jako punkty operacyjne

*) Te dwa miasta wydał Filip Tebanom w czasie wojny świętej.

przeciwko wam i czyha ustawicznie na zajęcie Gerastosu*) i Megary. Zamiast oddać wam Oropos, zmusza nas wyruszyć z bronią w rękę na obronę Drymosu i krainy do Panaktosu**) przylegającej, czego, dopokąd Focyda istniała, nie potrzebowaliśmy. Zamiast co ojczyste obrządki w świątyni delfickiej uporządkowane, a pieniądze dla boga ściągane być miały, to rzeczywiście Amfiktyonowie wypędzeni z kraju uchodzą, a kraina ich stoi pustką; ci zaś, oo przedtem nigdy Amfiktyonami nie byli, tj. Macedonowie i barbarzyńcy, starają się ze wszystkich sił takowymi zostać, a gdy kto o świętych pieniądzach wspomnieć się poważy, zostaje ze skały strącony, państwu zaś naszemu odjęty został przywilej radzenia się wyroczeni przed resztą Hellenów. I stała się cała ta sprawa czemś zagadkowym dla państwa. Filip nie dopuścił się wprawdzie kłamstwa, jednakże 328. wszystko co chciał, przeprowadził, wy zaś z tego wszystkiego, coście sobie obiecywali i czegoście gorąco pragnęli, wręcz odwrotny widzieliście wynik, a używając niby spokoju doznaliście gorszych rzeczy, niż gdybyście wojnę prowadzili byli; ci zaś oto ludzie wzięli pieniądze za to i do dziś dnia żadnej nie ponieśli kary. Bo że to tylko drogą przekupstwa się stało i że ci 329. oto ludzie za to wszystko wynagrodzenie dostali, to jest wam, jak mnie przynajmniej się widzi, od dawna z wielu miar jasnym, dlatego obawiam się, żeby mój zamiysł wręcz przeciwnego nie odniósł skutku, mianowicie żebym, usiłując całkiem dokładnie rzecz udowodnić, bardzo wam się nie naprzykrzył, ile że oddawna jest wam to wiadomem; mimo to jednakże zeście jeszcze i tego posłuchać: Jestże sędziowie! między tymi posłami, których 330. Filip tutaj przysłał, choćby jeden, któremuście posąg spiżowy na rynku wystawili? co? czy daliście któremu takiemu wikt w prytaneum lub jaki inny dar, czem to swoim dobroczyńcom cześć okazujecie? Zdaje mi się, że nie. A to dlaczego? (Wszak nie jesteście ani niewdzięcznymi, ani niesprawiedliwymi, ani podłymi ludźmi.) Oto dlatego powiedzielibyście i prawdziwie

*) Przedgórze Eubei, przy którym Filip okręty Ateńczykom zabrał.

**) Twierdza w Attyce.

i słusznie, bo wszystko robili tylko dla dobra Filipa, a zgola nie dla dobra waszego. Czy sądzicie, że wy tak myślicie, a Filip 331. inaczej, i że tym oto ludziom takie i tak wielkie podarunki dawał dlatego, że jako posłowie rzetelnie i uczciwie wasze interesa popierali? O tak nie jest! Wszak widzicie, jak Hegezyppa*) i jego kolegów - posłów przyjął. Pomijając wszystko inne wspomnę tylko, że poetę Xenokleidesa**) z kraju wydalili za to, że ich (Hegezyppa i kolegów) jako swoich współobywateli w gościnę przyjął. Z tymi, co wedle słuszności w waszym interesie przemawiają, tak jak myślą, postępuje sobie w ten oto sposób; z tymi zaś, co mu się zaprzędali, poczyna sobie tak, jak ot z tymi oto ludźmi. Potrzebujecie to jeszcze świadków? potrzebujecie to jeszcze dosadniejszych dowodów? Potrafię to kto z was zbić?

Niedawno temu właśnie przystąpił do mnie przed sądem 332. pewien człowiek i powiedział mi jakby jaką bardzo wielką nowinę, że postanowił zaskarżyć Charesa i że ma nadzieję w ten sposób i za pomocą mów przy tej sposobności wypowiedzieć się mających otumanić was. Czy atoli przy sądzeniu Charesa wykazało się, że on w każdej mierze, o ile to od niego zależało, rzetelnie i życzliwie dla waszego dobra działał, a że tylko przez tych, co sprzedajnością swoją pomyślny wynik przedsięwzięcia uniemożliwiali, w wielu razach nie wskórać nie mógł, — tego bardzo stanowczo nie chcę utrzymywać; chcę jeno iść dalej. Dajmy na to, że wszystko jest prawdą, co ten oto człowiek na niego (Char.) powie; to i tak przecież całkiem śmieszną rzeczą będzie, że ten oto człowiek owego (Char.) przed sąd zapożywa. Toż ja nie obwiniam Ajschinesa ani o nic z tego, co w wojnie 333. zaszło (za to bowiem odpowiedzialnymi są strategowie), ani też o to, że państwo pokój zawarło; owszem iż potąd uznają go całkiem za niewinnego. Na cóż więc to mówię i odkądże poczynam go skarżyć? Oto od tej chwili, jak podczas zawierania przez państwo pokoju po stronie Filokratesa stanął, a nie po stronie tych, co

*) Mowca rodem z Sunion, stronnik Demostenesa.

**) Poeta rodem z Aten przebywał w Macedonii i tam się poezją trudnił.

swoimi wnioskami dobro państwa popierali; od tej chwili, jak podarunki przyjął; jak potem przy drugim poselstwie dogodny dodziałania czas zmarnował i nie z tego, coście mu poruczyli, nie zdziałał; jak państwo oszukał, i zrobiwszy mu nadzieję, że Filip wszystko, co tylko zechcemy, uczyni, wszystko popsował; i jak potem — gdy drudzy wam napróżd radzili strzedz się tego człowieka, co wam tyle szkód wyrządził, — on sam właśnie tego człowieka (Fil.) bronił. O to go oskarżam — o tem pamiętajcie dobrze, — gdyż słusznie i sprawiedliwie zawarty pokój, jako też ludzi, którzy nie nie prze-frymarczyli i później żadnych kłamstw się nie dopuścili, nawet niekiedy chwaliłem i wieńczy zalecałem. Skrzywdzili was zaś jaki strateg, to nie zależy to do niniejszego sprawozdania. Któryż bo strateg zgubił Halos? któryż zgubił Focejezyków? któryż zgubił Doryskos? Któryż Kersobleptes? Któryż Hieron Oros? Któryż Termopile? Któryż to strateg utorował Filipowi drogę do Atyki przez (kraj) sprzymierzeńców i przyjaciół? Któż to od nas odstręczył Koroneję? Kto Orchomenos? Kto Eubeę? Kto niedawno temu Megarę? Któż to Teban potęgę powiększył? Toć nie z tego wszystkiego, jakkolwiek to tak ważnem i tak 334.
znacznem jest, ani z winy wodzów zgubionem nie zostało, ani też jako dobrowolne z waszej strony ustępstwo na mocy pokoju w ręce Filipa nie dostało się, ale owszem z przyczyny tych oto ludzi i ich sprzedajności wszystko to na marność poszło. Jeżeli on więc to omija, koło tego kołuje i o wszystkim innem chętniej niż o tem mówi, to zagadnijcie (weźmijcie w obroty, na przesłuchy) go w ten sposób: »Nie sądźmy tutaj stratega, nie o to jesteś tutaj sądzonym! Nie mów więc, że tu i ktoś drugi winnym jest zguby Focejezyków, ale udowodnij nam, że ty w tym względzie żadnej nie ponosisz winy! Czemuż więc, jeżeli Demostenes w czem wykroczył, teraz dopiero o tem mówisz, a czemu nie oskarżyłeś go wtenczas, gdy sprawozdanie składał? Toć już przez to samo godzien jesteś kary śmierci. Nie mów, co to za piękna rzecz — pokój, lub co to za zbawienna, 335.
gdyż nikt nie obwinia cię o to, że państwo pokój zawarło; powiedz raczej to, że nie jest sromotnem i hańbiącym, i żeśmy w wielu względach nie zostali oszukani i że nie zostało wszystko zgubione. Jesteś nam bowiem wskazany jako winowajca tego wszy-

stkiego. A dlaczego to aż do obecnej chwili chwalił nam tego, który takich rzeczy dokonał?« Gdy go tak pilnować będziecie, nie będzie wiedział, co mówić; owszem będzie nadaremnie głos swój tutaj natęzał i jako deklamator was bawił.

Jednakże może i o głosie jego wypada koniecznie co po- 337
mówić. Słyszę bowiem, że jest nań bardzo zarozumiałym, myśląc, że swymi aktorskimi fortelami was w pole wyprowadzi. Zdaje mi się atoli, że postapilibyście sobie bardzo niedorzecznie, gdybyście tego oto człowieka, któregoście wtenczas, gdy niedołą Tyestesa i bohaterów z pod Troi na scenie przedstawiał, wygwizdali, że sceny spędzili i omal nie ukamienowali, tak iż w końcu rolę trytagonisty grać zaprzestał, — gdybyście, mówię, tego człowieka, gdy nie na scenie, ale na stanowisku zarządcy wspólnych i najważniejszych państwa spraw tysięcy dopuścili się krzywd, dlatego, że niby piękny głos ma, słuchać chcieli. To być nie może! Nie dopuście się takiej niedorzeczności, lecz 338
uważcie, że gdy herolda osądzać macie, należy wam baczyć na to, czy dobry głos ma; przy pośle zaś i tym, który jakąś sprawą publiczną zajmować się pragnie, baczyć trzeba na to, czy jest rzetelnym i czy jest szlachetnego dla was, a równego wobec was usposobienia, tak jak ja np. nie Filipa cenilem, lecz cenilem jeńców, ratowałem ich i wszystko otwarcie robiłem. Ten człowiek atoli płaszczył się przed nim (Fil.), śpiewał wraz z nim peany, na was zaś z góry patrzył. Potem dalej, jeżeli 339
wymowność, piękny głos, lub jaką inną tego rodzaju zaletę w mężu dzielnym i szlachetnym zauważycie, powinniście się tem wszyscy wspólnie cieszyć i to wspólnymi siłami popierać; jest to bowiem wspólnem dobrem wszystkich was razem. Jeżeli zaś coś podobnego w sprzedajnym, niegodziwym i dla wszelkiego zysku przystępnym człowieku zauważycie, to należy wam go od siebie odepchnąć i niechętnie i ze wstrętem słuchać, gdyż niegodziwość, otrzymawszy u was sławę potęgi, wyrządza państwu szkodę. Patrzcie tylko, w jakie kłopoty popadło państwo wskutek tych zalet, któremi się ten oto człowiek odznacza. Tak jest, wszelkie inne zdolności są już same przez się poniekąd skutecznymi, wymowność jednakże straci siłę, jeżeli się z niechęcią wazszą jako słuchających spotka. Tak więc słuchajcie tego oto czło- 340.

wieka z myślą w głowie, że jest niegodziwcem i łapownikiem i niezdolnym choćby słowo prawdy powiedzieć.

Uważcie zaś także, że nie tylko ze względu na wiele innych rzeczy, ale także zewzględu na stosunki z Filipem samym nadzwyczaj korzystną jest rzeczą, żeby ten oto człowiek za winnego uznany został. Bo jeżeli kiedyś Filip do tej konieczności przywiedziony będzie, przyznać państwu naszemu to, co mu się słusznie należy, natenczas zmieni swój sposób postępowania; teraz atoli woli lud oszukiwać, a kilkom schlebiać; gdy się zaś dowie, że ci zginęli, zechce z wami, jako samowładnym ludem, resztę załatwić. Jeżeliby zaś w tej samej co i teraz samowoli i bucie trwać miał, to wydalając tych oto ludzi z państwa, wydalicie też tych wszystkich, którzy dla Filipa na cokolwiekbądź odważyć się gotowi. Toż jeżeli w mniemaniu, że karę poniosą, takich dopuścili się rzeczy, to czegoż, jak myślicie, dopuszczać się będą wtenczas, gdy im z waszej strony kara darowaną będzie? Któregoż zdrajcę, czyż takiego Eutykratesa, lub takiego La-
stenesa nie przewyższą? A któryż z pozostałych wszystkich oby-
wateli nie zgorszy się tem, gdy zobaczy, że ci, co wszystko prze-
frymarczyli, przyszli do majątku, znaczenia, wpływu i pou-
fałości z Filipem, przeciwnie ci, co uczciwie postępują i z ma-
jątku swego ofiary czynili, nabawiają się za to ze strony nie-
których kłopotu, nieprzyjaźni i zazdrości. To tak żadną miarą
być nie może! Ani bowiem ze względu na waszą sławę, ani ze
względu na waszą zbożność, ani ze względu na wasze bez-
pieczeństwo, ani wreszcie ze względu na nic innego nie jest
dla was pożytecznem, uznać tego oto człowieka niewinnym, ow-
szem winniście go surowo ukarać i z kary jego uczynić od-
straszący przykład dla wszystkich, tak dla współobywateli
jak i dla reszty Hellenów.

III.

AJSCINESA

mowa o przewierczem poselstwie*).

(Περὶ παραπροσβείας.)

I. Prosiłbym was, Ateńczycy (sędziowie)! byście życzliwie 1.
posłuchać zechcieli słów moich, bacząc przytem tak na wielkość
niebezpieczeństwa i mnóstwo zarzutów, przeciw którym bronić
się mam, jak nie mniej na sztuczki i kruczki i bezwzględność
mojego oskarżyciela, który mężów, co obie sporne strony bez-
stronnie słuchać przysięgli, wezwać śmiał, aby głosowi oskarżo-
nego (= mojemu) posłuchu nie użyczyli.**)

2. A nie wypowiedział on tego w gniewie; żaden bowiem kłamca nie gniewa
się na niesłusznie spotwarzanych, jak również prawdę mówiący
nie przeszkadzają oskarżonemu przyjść do słowa. Bo oskarży-
ciel nie pierwaj coś u słuchaczów wskóra, aż oskarżony, przy-
szedłszy do słowa, nie podola oczyścić się z poprzód uczynio-
nych mu zarzutów. Demostenes atoli, jak mi się widzi, 3.
nie lubi prawnych rozpraw i nie jest nawet do tego tak usposobion,
chciał jeno waszą niechęć wzniecić i wniósł skargę o sprze-
dajność, jakkolwiek przy takowem podejrzewaniu wcale wiary
znajdować nie może; bo kto sędziów przeciw sprzedajności pod-
niecać chce, ten sam od tego rodzaju czynów dalekim być musi.

*) Wydanie II.

**) W mowie demost. π. π. wzmianki o tem nie ma.

II. Kiedym skargi Demostenesa słuchał, zdarzyło się mi, Ateńczycy! że nigdy ani tak, jak w tym dniu, nie uląkłem się, ani nigdy bardziej nie zgniewałem się, ani też w równy sposób nad miarę się nie ucieszyłem, jak teraz. Uląkłem się bowiem i teraz jeszcze strach mnie przejmuję, żeby niektórzy z was, temi podstępniemi i złośliwemi sprzecznościami obalamuceni, źle mnie nie pojęli; odchodziłem prawie od zmysłów z gniewu i z przykrością znosiłem zarzut, który mi czynił oskarżając mnie o srogie i nieprzyzwoite przy biesiadzie obejście się z wolnourodzoną kobietą, z rodu Olintyanką; ucieszyło mnie zaś, gdyście mu, gdy mi ten zarzut czynił, zmilczeć nakazali i tym sposobem, jak sądzę, za uczciwe i moralne postępowanie w życiu mojem zapłatę otrzymałem. Chwałę was więc za to i cenię wysoko, że ufacie więcej żywotowi oskarżonych, aniżeli oskarżeniom ich przeciwników; ale i sam nie zrzeknę się obrony przeciw takowym. Bo jeżeli kto czyto z pośród tych, co zewnątrz szranek naokoło stoją, — a prawie przeważna część obywateli jest tutaj obecną — czy też kto z pośród was sędziów jest tego przekonania, że ja czegoś podobnego dopuściłem się, nie mówię już względem wolnourodzonej osoby, ale po prostu względem jakiegokolwiek bądź innej, to uważam resztę życia mego za nieznośną i uciążliwą. I gdybym w ciągu mojej obrony nie wykazał, że i oskarżenie jest fałszywym i że ten, co je wypowiedzieć poważyl się, jest bezbożnikiem i sykofantą (denuncyatem), to; chociaż we wszystkim innem okazałbym się niewinnym, sam na karę śmierci się osądzam.

III. Niedorzecznem i bardzo niesprawiedliwym okazało mi się także i owo zdanie, gdy was zapytywał, ażali możebną jest w tem samem mieście takiego Filokratesa na śmierć skazać, dlatego, że on, poczuwając się do winy, na wyrok sądowy czekać nie chciał, mnie zaś od winy uwolnić. Ja zaś mniemam, że właśnie dlatego słusznie uniewinnionym będę. Jeżeli bowiem ten, co się do winy poczuwa, a przed sądem się nie jawi, za winnego uchodzi, przeto ten, co się do niczego złego nie poczuwa i swoją osobę w ręce praw i obywateli oddaje, za niewinnego uchodzić musi.

Co się zaś tyczy innych punktów skargi, to prosiłbym was sędziowie! abyście, jeżelibym coś pominął i czegoś nie wspominał, zapytali się mnie i wskazali, coabyście jeszcze usłyszeć pragnęli, a nie potępiali mnie już z góry jako winnego, lecz z równą życzliwością mnie słuchali. Nie wiem istotnie z powodu pogmatwania skargi, od czego najprzód rozpocząć mam. Uważcie sami, czy widać tu jakie sprawiedliwe ze mną obchodzenie się. Staję tu oto teraz jako winowajca, oskarżony kryminalnie, chociaż po największej części skarga jego skierowaną jest przeciw Filokratesowi, Frynonowi, innym współposłom, Filipowi, przeciw pokojowi i polityce Eubula; a między tem wszystkim jestem i ja umieszczony. W tej mowie okazuje się Demostenes jako jedyny opiekun miasta, a wszyscy inni jako zdrajcy. Bezustannie bowiem nas hańbił i nie tylko na mnie, lecz także i na innych kłamliwie rzucał potwarze. I właśnie mnie, którego tak hańbi, znowu potem dla odmiany, jak się mu ubrda jak gdyby miał do osądzenia takiego Alkibiadesa lub Temistofoklesa, którzy się najwięcej między Hellenami wsławiali, oskarża, że miasto Focejskie zgubił, że krainę w Tracyi od was odstręczył i Kerzebletesa, przyjaciela i sprzymierzyńca naszego państwa, z jego królestwa wypędził. Powążył się mnie nawet porównać z Dyonizyosem*), tyranem Sycylijskim, wzywał was usilnie i głośno, abyście się przed tym potworem (=przedemną) mieli na baczności i opowiadał wam sen kapłanki Sycylijskiej.**)

Tak zaś w jaskrawem świetle rzecz przedstawiwszy zazdrościł mi sam swych oszczerstw, przypisując winę tego, co się stało, nie moim mowom, lecz broni Filipa.

*) Mowa tu o Dyonizyosie starszym, który pierwiej niż Ajsch. miał być pisarzem, a od r. 405 — 308 w Syrakuzach panował. Jednakże w mowie Dem. π. π. nie ma o tem wzmianki.

***) Pewnej znakomitej niewiaście w Himerze, znacznem mieście Sycylijskiem, śniło się, że była w niebie i że ją tam ktoś po mieszkaniach bogów oprowadzał. Widziała tam Zeusa na tronie siedzącego, a u nóg jego w kajdanach leżącego tegoż jakiegoś jasnej cery człowieka; a gdy się swego przewodnika zapytała, kto by to był ten człowiek, miał jej tenże powiedzieć, że to jest zły duch Sy-

IV. Wobec tego zuchwalstwa i przesadzania tego człowieka trudno nietylko przypomnieć sobie to, co się poszczególnie powiedziało, lecz także wśród niebezpieczeństwa bronić się przeciw niespodziewanym potwarzom. Od tego więc, gdzie, jak mniemam, moje usprawiedliwienie bardzo jasnym i dla was nietylko dobrze znanym, ale także i uzasadnionem się okaże, od tego; mówię, zacznę, a więc od sprawy pokoju i wyboru posłów. Wten bowiem sposób będę mógł najlepiej sobie rzecz przypominać i o niej mówić, wy zaś ją tak najlepiej zrozumieć zdołacie. Oto, jak mi się zdaje, przypominacie sobie wszyscy to 11. właśnie, jak posłowie Eubeów wtedy, kiedy względem pokoju z nimi zawrzeć się mającego z ludem naszym traktowali, mówili, że i Filip także polecił im zawiadomić was, że chce z wami się pogodzić i w spokoju żyć. W niedługi czas potem wzięty został w niewolę Frynon Ramnuzyjczyk przez korsarzy w czasie zawieszenia broni w święta Olimpijskie,^{*)} jak się sam użalał; a kiedy z niewoli wykupiony tutaj wrócił, prosił was, abyście posła do Filipa w jego sprawie udać się mającego wybrali, iżby, o ile można, okup napowrót dostać mógł. Czyniąc zadość 12. jego prośbie obralście dlań Ktezyfonta na posła. A kiedy Ktezyfon z poselstwa tutaj wrócił, złożył wam relację o tem, względem czego był wysłany, a prócz tego oznajmił wam, że Filip wyraził się, iż niechętnie z wami wojował i że nawet teraz zaniechania wojny sobie życzy. A kiedy Ktezyfon to opowiedział 13.

cylii i Italii, i gdy z więzów uwolniony będzie, nabawi te kraje wielkiego nieszczęścia. Gdy później Dyonizyosa otoczonego trabantami w bramie miasta Himery zobaczyła, miała na głos zawołać: »oto jest ten, którego we śnie widziałam!« Dyonizyos miał ją kazać za to potajemnie życia pozbawić. (Schol. i Timajos 6.)

^{*)} W pierwszym roku 108 Olimpiady tj. 348 roku przed Chr. święte Olimpijskie tak dalece w Grecyi obserwowano, że gdy te w czasie wojen między greckimi plemionami przypadły, nawet cała okolica, gdzie je święcono, od szczęku broni wolną być musiała; wrocie sobie plemiona schodziły się tutaj jak najlepsi przyjaciele i niezgoda na czas świąt ustawała. Pojąć łatwo, że Frynon srodze się uskarżał, iż w takiej porze przez rozbójników Macedońskich został pojmany, i dlatego domagał się odszkodowania.

i prócz tego z jakąś znaczną uprzejmością o nim się wyraził, kiedy lud bardzo mile to przyjął i Ktezyfonta za zgodą wszystkich pochwalili, wtedy to zaraz uczynił wniosek Filokrates Hagnuzyjczyk i cały lud jednomyślnie go w uchwałę zamienił, mianowicie, że wolno Filipowi przysłać tutaj herolda i posłów względem (zawarcia) pokoju. Bo pierwiej nawet i do tego nie-dopuszczali niektórzy ludzie, którzy w tem pewien interes mieli, jak się z dalszego przebiegu sprawy okazało.

V. Ci tedy zaskarżają wniosek jako prawu przeciwny 14.
i każą się Likinosowi podpisać na skardze z wnioskiem na karę 100 talentów. Potem skarga weszła do sądu, a ponieważ Filokrates był chory, więc wezwał Demostenesa na swego obrońcę, a nie mnie. Wystąpił tedy Demostenes, ten filipożerca i strawił cały dzień na obronie; w końcu zostaje Filokrates niewinniony, a oskarżyciel jego nie otrzymuje nawet piątej części głosów. 15.
To wy wszyscy wiecie. Pod ten właśnie czas został Olint zdobyty i wielu naszych obywateli dostało się przytem do niewoli, między tymi Iatrokles, brat Ergocharesa i Eukrates, syn Strombicha. Za tymi wnieśli instancję krewni i prosili was, byście się ich dołą zajęli. Filokrates i Demostenes, a nie Ajschines byli ich rzecznikami. I wyprawiają w poselstwie do Filipa aktora Arystodema, dlatego, że mu tenże z powodu swej sztuki znanem i miłym był. A kiedy Arystodem z poselstwa swego wróciwszy, z powodu jakichś przeszkód zaraz przed radą się nie jawił, lecz go wtem względnie Iatrokles uprzedził, który (jako jeniec wojenny) od Filipa bez okupu na wolność puszczony, z Macedonii wrócił, wtedy wielu, słysząc od Iatroklesa, (jak przedtem od Ktezyfonta) te same ze strony Filipa oświadczenia, oburzało się mocno na to, że Arystodem sprawy z poselstwa swego nie złożył. Wreszcie stanął przed radą 16.
Afidnajczyk Demokrates i nakłonił ją, aby Arystodema przed siebie zawezwała. Jednym z buleutów (członków rady) był Demostenes, mój oskarżyciel. Arystodem stawivszy się przed radą uwiadomił ją o wielkiej Filipa dla państwa naszego życzliwości i dodał nadto, że Filip życzy sobie nawet zostać sprzymierzeńcem państwa naszego. I to wypowiedział nietylko przed radą, 17.
ale także i przed ludem na zgromadzeniu. Wtedy Demostenes

nie protestował przeciw temu, owszem nawet wniosek na uwieszczenie Arystodema przedłożył.

VI. Po wypowiedzeniu tego w zgromadzeniu ludu uczynił Filokrates wniosek, abyście wybrali dziesięciu mężów, jako posłów do Filipa, którzyby z nim względem pokoju i wspólnych między Ateńczykami i Filipem zachodzących interesów traktowali. Przy wyborze zaś owych dziesięciu posłów, byłem ja przez Nauzyklesa proponowany, Demostenes zaś, który obecnie Filokratesa skarży, proponowany był właśnie przez tegoż Filokratesa. I tak żarliwie popierał sprawę, że stawiał wniosek w radzie, aby dlatego, żeby Arystodem wraz z nami bez uszczerbku posłować mógł, do miast, w których Arystodemowi występować na scenie trzeba było, wybrano posłów, którzyby się za nim w sprawie uwolnienia od kary (za niedotrzymanie umowy)*) wstawić mogli. A że to jest prawdą, to weźmijno mi uchwały, odczytaj świadectwo, nieobecnego Arystodema i zawołaj tych, przed którymi on je złożył, aby sędziowie wiedzieli, ktoto był przyjacielem Filokratesa i kto to powiedział, że nakłoni lud, aby Arystodemowi te podarunki poczesne złożył.**)

18.

19.

Uchwały. Świadectwo dla nieobecnego. Świadectwa.

Zarządzenie więc całej tej sprawy wyszło początkowo nie odemnie, lecz od Demostenesa i Filokratesa. W czasie posłowania zaś starał się gorliwie o to, abyśmy wspólnie jadal, jednakże do tego nakłonił właściwie nie mnie, lecz tylko moich towarzyszków podróży, tj. Aglaokreonta Tenedyjskiego, którego z pośród sprzymierzeńców wybraliście i Iatroklesa. W drodze — powiada on — wzywałem go, abyśmy wspólnie mieli na oku tego potwora Filokratesa; jestto atoli proste zmyślenie, co

20.

*) Arystodem przyrzekł niektórym miastom, że podczas uroczystości występować będzie u nich w rolach gościnnych, na co nawet złożył kaucyę, która przepaść miała, gdyby przyrzeczenia nie dotrzymał; dlatego taka rada Demostenesa, by Arystodem niejako z ramienia państwa Ateńskiego do Macedonii w poselstwie wyprawiony został.

***) tyle co: te grzeczności, te ustępstwa uczynił.

mówi. Jakżeżbo mógłbym ja Demostenesa przeciw Filokratesowi
judzić, o którym przecież wiedziałem, że był obrońcą Filokratesa
w procesie o stawianie wniosku prawom przeciwnego i że przez
tegoż Filokratesa proponowany był na posła? Nadto my współ-
posłowie nie wdawaliśmy się z nim w żadne takie rozmowy,
lecz całą drogę musieliśmy ustępować Demostenesowi, jako 21.
człowiekowi niezdolnemu i przykreemu. Gdyśmy między sobą
rozważali, co mówić mamy, i gdy Kimon rzekł, że się obawia,
żeby nas Filip przy wywodzie praw swoich nie pokonał, wte-
dy Demostenes głosił o sobie, że ma nieprzebrane źródło słów
i oświadczał, że o słusznych pretensjach naszych do Amfipolidy
i o powodach do wojny tak mówić będzie, że Filipowi gębę
jakby świeżą rogożą zatka i że zniewoli Ateńczyków, przyjąć,
do siebie napowrót Leostenesa,*) Filipa zaś, aby Ateńczykom
Amfipolis zwrócił.

VII. Aby jednak, kreśląc jego zuchwałość, obszernie się 22.
nad tem nie rozwodzić, więc skorośmy do Macedonii przybyli,
ułożyliśmy się między sobą tak, że gdy przed Filipem staniemy,
najstarsi najprzód mówić mają, a potem inni wedle wieku. Przy-
padkowo, jak sam powiadał, był Demostenes między nami naj-
młodszym. Następnie zawezwano nas do audyencji; — a teraz
uważajcie mi dobrze na to; bo z tego poznać będziecie mo-
gli nadmierną zazdrość tego człowieka, jak nie mniej jego stra-
szone tchórzostwo i zarazem złośliwość i także intrygi podstępne
przeciw swoim współstołownikom i współposłom, jakichby nikt
w świecie nawet przeciw swoim najzaciętszym wrogom nie
usunął. Powiada bo właśnie, że sól i wikt na koszt państwa **)

*) Leostenes Ateńczyk, wygnany z Aten jako stronnik Filipa
i rzeczywiście w wielkich łaskach u tegoż będący. Sprzyjał on także
i Grecyi, co pokazuje się stąd, że, gdy Aleksander W. zwyciężywszy
Daryusza, Greków, którzy jako wojsko posiłkowe pod Daryuszem
służyli, do domu odesłać nie chciał, lecz ich w miastach Azji rozmie-
ścić zamierzał, wtedy Leostenes namówił ich, aby nawet wbrew woli Ale-
ksandra do domu powrócili, dostarczył im okrętów i ułatwił tym spo-
sobem powrót do Europy.

**) Koszta wiktów dla posłów opędzane były ze skarbu publ.
Demostenes chciał temi słowami zaznaczyć, jak cennym mu jest za-
szczytne zaufanie jego współobywateli, którzy go na posła wybrali.

(= zaufanie publiczne) ceni sobie bardzo wysoko, chociaż ani krajowcem, — o tem bowiem będzie później mowa — ani nawet współplemiennikiem*) nie jest. My zaś, co świątynie i grobowce przodków tutaj w ojeździe mamy, co w sposób mężów wolnych godny z wami przestajemy i obcujemy, co mamy tu prawne małżeństwa, krewnych i dzieci, — my tu w Atenach byliśmy wprawdzie godni waszego zaufania, gdyż nie bylibyście nas nigdy wybrali, ale przybywszy do Macedonii staliśmy się natychmiast zdrajcami. Ten człowiek (Dem.) przeciwnie, co każdy członek ciała, a nawet organ głosu, na sprzedaż ma, jakby jaki Arystydes,**) który Hellenom podatki oznaczył i przydomek »Sprawiedliwego« miał, ten człowiek oburza się i plwa na sprzedajność. Posłuchajcie więc naszych mów, które w waszym interesie wypowiedzieliśmy, a potem znowu posłuchajcie tego, co Demostenes, ten państwa zbawca, powiedział, ażebym się tak po porządku i po krótko przeciw poszczególnym skargi punktom bronić mógł. Wam zaś wszystkim, sędziowie! serdecznie dziękuję, że spokojnie i bezstronnie nas słuchacie; jeżeli przeto jakiego punktu skargi nie zbije, nie będę was winił, lecz siebie samego.

VIII. Kiedy oto starsi wiekiem o celu poselstwa rzecz wypowiedzieli i kiedy przyszła kolej mówienia na nas, — ale o tem, co tam poszczególnie mówiłem i jaką Filip dał na to odpowiedź, w zgromadzeniu ludu dokładnie wszystkim Ateńczykom opowiedziałem, teraz zaś spróbuję przywieść wam na pamięć rzecz w głównych tylko zarysach, — wtedy oto wspomniałem mu nasamprzód o życzliwości jeszcze od przodków się datującej,***) i o przysługach, któreście Amintasowi,****) ojeu Fi-

*) Zob. mowę Ajschinesa przeciw Ktezyfontowi cap. 54 § 181.

***) Arystydes, zaszczycony zaufaniem Greków, oznaczył, ile każde z państw związkowych na opędzenie kosztów wojny z Persami tytułem podatku złożyć miało.

****) Prawdopodobnie mówi tu o usługach, jak je przodkowie Ateńczyków Macedońskiemu domowi królewskiemu oddali.

*****) Amintas, drugi syn Arrydajosa, przez Tessalów z państwa wypędzony, odzyskał napowrót swoje dzierżawy przy pomocy Ateńczyków i Lacedemończyków.

lipa wyświadczyli, przy czem niczego nie pominąłem, lecz po kolei o wszystkim wspomniałem; potem przypomiąłem mu te wszystkie przysługi, których sam od was doznał i co osobiście poświadczyć może. Albowiem gdy po niedawnej śmierci Amintasa, kiedy to Aleksander najstarszym z pomiędzy braci, Perdykkaś zaś i Filip jeszcze małemi dziećmi byli, a matka ich Eurydyka od swych rzekomych przyjaciół opuszczoną została; — 27.
kiedy to, jak powiadam, Pauzaniąs,*) który wprawdzie wygnan-
cem był, ale przez zbieg pomysłnych okoliczności do wpływu i znaczenia przyszedł, na tron ich (dzieci Amintasa) wdzierał się, a mając wielu stronników i Helleńskie wojsko ku pomocy, Antemus, Termę i Strepse**) i kilka innych miejscowości zajął, właśnie w chwili, gdy Macedonowie byli nie tylko z sobą w roz-serce, ale nawet bardzo wielu po stronie Pauzaniąsa stało; —
wtenczas to wśród takich okoliczności, obrali Ateńczycy Ifikratesa na wodza przeciw Amfipolowi, ***) gdyż Amfipolitanie sami wtenczas miasto zajmowali i dochody kraju pobierali. —
A kiedy Ifikrates w te okolice z niewielu początkowo okrę- 28.
tami przybył, więcej dla zbadania stanu rzeczy, niż dla blo-
kadki miasta, wtedy — rzekłem do Filipa — zawezwała go
do siebie twoja matka Eurydyka, i jak wszyscy tam u wtenczas
obecni poświadczają, twego brata Perdykkaśa oddawszy w ręce
Ifikratesa, ciebie zaś, małe jeszcze wtenczas dzieciątko, na ko-
lanach tegoż położywszy tak rzekła: »Amintas ojciec tych tu
oto chłopiąt kiedy żył, przybrał cię za swego syna, a z pań-
stwem Ateńczyków w przyjaznych zostawał stosunkach, los
przeto zrządza, żebyś nie tylko jako człowiek prywatny tych
tu oto chłopiąt bratem, lecz także, jako przedstawiciel państwa
naszym był przyjacielem«. A potem jeszcze wśród usilnych 29.
próśb polecała jęgo opiece was, siebie, tron, w ogóle całą istotność

*) Pretendent do tronu, jako potomek królewskiego rodu.

**) Warowne miejscowości w południowej Macedonii.

***) Amfipolis zwany pierwotnie Enneahodoj (Dziewięćdrogi), osada Ateńska, przez Kimona założona, zmieniał często swych protektorów; w tym właśnie czasie, o którym mowa, usiłował uzyskać zupełną niezawisłość.

swoją. Ifikrates wysłuchał jej prośb, wypędził Pauzaniasa z Macedonii i ocalił wam tron.

IX. Potem mówiłem o Ptolomeuszu, *) — który był ich opiekunem i regentem państwa, jakto on niewdzięcznie i szkaradnie sobie postąpił, - wykazując najprzód, że co do Amfipolis państwu naszemu przeszkody stawiał i z Tebanami, z którymi Ateńczycy w rozsterce byli, przymierze zawarł; a potem (wspomniałem), jak to Perdykkas, dostawszy się na tron, o Amfipolis z miastem naszym wojnę toczył. Wykazałem, ile względności i łagodności mimo tylu doznanych krzywd okazaliście, dodając, że chociaż w wojnie pod wodzą Kallistenesa Perdykkasa pokonaliście, mimo to przecież zawarliście z nim rozejm, zawsze w tem oczekiwaniu, że jakoś przecież słusznych praw swych dojdziecie. Staralem się tutaj także wszelkie możliwe fałszywe domysły uchylić, wykazując, że lud skazał Kallistenesa na śmierć nie z powodu rozejmu, zawartego z Perdykkasem, lecz dla innych przewinień. Również nie wahałem się wystąpić przeciw niemu (Filipowi) i wyrzucić mu, że wojnę z miastem na nowo podjął. I na poparcie tego wszystkiego, co powiedziałem, przedłożyłem onych listy i uchwały ludu i układ rozejmowy Kallistenesa. O pierwotnem zaś posiadaniu kraju, o tak zwanych »Dziewięćcio-drogach«, i o synach Tezeusa, z których Akamas**) kraj ten jako posag za żoną swoją otrzymać miał, było wprawdzie wtenczas stósownie o tem mówić i pomówiono też, ile możności o tem jak najobszerniej; teraz atoli

30.

31.

*) Ptolomeusz, Alorites zwany, jako pochodzący z miasta Macedońskiego Aloros, zamordował Aleksandra, najstarszego syna Amintasowego. Ustanowiony przez Pelopidasa opiekunem Perdykkasa i Filipa, młodszych braci zamordowanego Aleksandra, był regentem Macedonii wedle jednych 5, wedle drugich 3 lata; zamordowany został r. 363 przed Chr. przez Perdykkasa.

**) Fillis, córka Trackiego księcia, zakochała się w Akamasie synu Tezeusa i została mu poślubioną. Tenże odjechał z przyrzeczeniem, że powróci, ale nie powrócił. Dziewięć razy chodziła Fillis na wybrzeże i wyglądała kochanka, ale nadaremnie; wreszcie zabiła się z rozpacz. Od dziewięciokrotnego chodzenia Fillidy nad brzeg wywodzi mit nazwę tej miejscowości.

trzeba mi naturalnie moje o tem opowiadanie skrócić. Również wspominałem o dowodach wziętych nie ze starych mitów, lecz z dziejów tegoczesnych. Oto gdy przymierze między Lacedaemończykami i innymi Hellenami przyszło do skutku, Amintas, Filipa ojciec, który także do tego związku należał, pełnomocnika swego doń wysłał i jednym samodzielnym głosem w nim rozporządzał, oświadczył się wraz z innymi Hellenami za tem, aby Amfipol jako posiadłość Ateńską dla Ateńczyków odebrać. I jako dowód na to wspólną uchwałę Hellenów i imiona głosujących z aktów urzędowych wyciągnąłem i przedłożyłem. Czego zaś Amintas, ojciec Filipa w obecności wszystkich Hellenów nie tylko słowy, ale także głosowaniem zrzekł się, do tego, — rzekłem — ty jako jego syn żadnego prawa rościć sobie nie powinieneś. Jeżeli zaś sobie doń słuszne rościsz prawo, dlatego, że go w wojnie zająłeś, to posiadałbyś go słusznie według prawa wojennego, gdybyś w wojnie z nami miasto to był zajął; ale jeżeliś Amfipolitanom zabrał miasto Ateńskie, to nie zajmujesz własności owych lecz kraj Ateńczykom własny.

X. Kiedy to i co innego jeszcze wypowiedziano, przyszło teraz z kolei mówić Demostenesowi, jako posłowi, i wszyscy całą uwagę nań zwracali, w mniemaniu, że usłyszą z ust jego jaką niezwykłą, gromką mowę. Bo także i do Filipa samego, jakto później słychać było, i do jego otoczenia doszła wiadomość o tych jego przesadnych przyrzeczeniach. Gdy tedy tak wszyscy mają się ku słuchaniu, ten potwór występuje z przedmową ciemną i z tchórzostwa bezduszną, i zapuściwszy się potem trochę w dawniejsze dzieje umilka nagle, nie wie, co dalej powiedzieć i wreszcie na tem swą mowę urywa. Filip to jego zmieszanie się zobaczywszy, kazał mu być dobrej myśli i nie sądzić, żeby to już za taki jakiś niemiły wypadek, jakto czasem w teatrze bywa, uważano; ale niechaj sobie tylko w spokoju i powoli przypomni i, jak postanowił, mówi. Ale on, jak się już raz zmieszał i concept stracił, tak już myśli swych napowrót zebrać nie mógł, lecz gdy na nowo dalej mówić przedsięwziął, spotkało go znowu to samo. A gdy milczenie nastąpiło, kazał nam już herold ustąpić.

A kiedyśmy, my współposłowie, sam na sam z sobą byli, 36.
wtedy ten dzielny Demostenes nasrożywszy nader wielce mnie
mówił, że ja miasto nasze i sprzymierzeńców zgubiłem. A gdy
się nie tylko ja sam tem przeraziłem, ale także i wszyscy inni
współposłowie, i gdyśmy się o powód takiego twierdzenia do-
pytywali, wtedy zapytał mnie (Dem.), czy zapomniałem o stanie
rzeczy w Atenach i czy nie przypominam sobie, że lud jest
bardzo znekany i wielce do pokoju wzdycha. »Czy może dufasz« — 37.
rzekł, — »w 50 okrętów, które wprawdzie (uzbroić) uchwalono,
ale których uzbrojenie nigdy do skutku nie przyjdzie? tak bo-
wiem Filipa rozdrażniłeś i takie mu rzeczy naprawiłeś, wsku-
tek których nie pokój z wojny, ale raczej z pokoju wojna za-
wzięta wywiązać się może«.

XI. Gdym na to odpowiadać począł, w tem nas dworzanie 38.
Filipa zawołali. Gdyśmy weszli i usiedli, począł Filip na każdy
punkt naszej mowy coś odpowiadać i naturalnie zatrzymał się
najdłużej przy tem, co ja powiedziałem; bo prawdopodobnie,
jak ja przynajmniej sądzę, nie z tego, co powiedzieć należało,
nie pomiąłem; również często w swojej mowie wspominał imię
moje; z Demostenesem zaś, który w tak śmieszny sposób od-
stąpił, wcale nie, jak mi się widzi, nie rozmawiał. A to gryzło
go i martwiło. Kiedy zaś Filip przeszedł do poufalej ro- 39.
zmowy i fałszywe oskarżenie, które ten oto człowiek wobec
współposłów przeciw mnie wypowiedział, że niby będę przy-
czyną wojny i waśni, celu swego chybiło, wtedy już po nim
widać było, że zupełnie zmysły stracił, tak że przy uczcie, do
której nas zaproszono, nader nieprzyzwoicie się zachował.

A gdyśmy do domu z poselstwa wracali, rozmawiał za- 40.
raz w drodze z każdym nadspodziewanie uprzejmie. Co to jest:
być mataczem, éwikiem, kamelconem, lub jakby to tam jeszcze
nazwać można, o tem pierwiej nie wiedziałem; ale teraz na oso-
bie Demostenesa, kiedy mi sam całą szkaradę swego charakteru
odkrył, poznałem już to wszystko dobrze. Biorąc oto każdego z nas 41.
na bok, przyrzekał jednemu: zarządzić dlań koleżeńską składkę
i wspomóc go własnymi zasobami; drugiemu przyrzekał wyro-
bić strategię; mnie zaś, na każdym kroku mi towarzysząc, wy-
ślawiając mój talent i chwalać moje mowy, które wypowiedzia-

łem, obsypywał licznemi pochwałami aż do przesyty. A kiedyśmy w Laryssie wszyscy wspólnie obiadowali, żartował sam z siebie i ze swej nieporadności, jaka mu się w jego do Filipa przemowie wydarzyła; co do Filipa zaś wyraził się, że jest tegi łepak, jakich mało pod słońcem.

XII. A gdym i ja w podobny sposób się oświadczył, mianowicie, jakto on z pamięci na nasze słowa odpowiedział, i gdyrównież Ktezyfon który między nami nami był najstarszym, z pewną przesadą, uwłaczającą jego podeszłemu wiekowi i dużej liczbie lat, powiedział i dodał, że w ciągu długiego swego żywota nie widział jeszcze nigdy tak przyjemnego i lubego człowieka, wtedy ten oto Syzyfos*) chwyciwszy się rękoma za głowę, zawołał: »tego przecież, mój Ktezyfoncie, ani ty przed ludem nie wypowiesz, ani też ten oto człowiek« (miał tu mnie na myśli), »nie ośmieli się przed Ateńczykami wypowiedzieć, jak dzielny jest w słowie Filip i jak dobrą ma pamięć«. A żeśmy niebaczni byli i nie przewidywali podstępu, o którym niebawem usłyszycie, zmusił nas pewnego rodzaju układem i zakładem do tego, abyśmy to przed wami wypowiedzieli. Mnie zaś nadto gorąco prosił, abym tego nie pominął, ale wyraźnie wypowiedział, że i Demostenes także nieco za Amfipolem przemawiał.

Aż potąd więc są posłowie moimi świadkami, których ten oto człowiek (Dem.) w swojej skardze bez przestanku szkłował i czernił; mowy zaś ich z mownicy do was miane, słyszeliście sami, dlatego nie podobna mi tu dopuścić się kłamstwa. Prosiłbym was atoli cierpliwie posłuchać dalej także reszty mojego wywodu. Bo że każdy z was pragnie usłyszeć coś o Kerzobleptesie i o skargach na Focejczyków, o tem wiem dobrze i do tego też spiesznie zdążam. Ale jeżeliście tego, co przedtem zaszło, nie słyszeli, to także i owych wypadków w równy sposób dobrze nie zrozumiecie; jeżeli zaś mnie, oskarżonemu, po-

*) Tyle co: ten przeklęty, chytry, fałszywy człowiek, gdyż Syzyfos, syn Ajola i Euaety, zamiary bogów zdradzał, podróżnych po zbójceku napadał i za to w Hadesie karę ponosił, tocząc w górę ogromny kamień, który ciągle nań spadał.

zwolicie mówić tak, jak chcę, to mając dostateczne powody nie tylko będziecie mogli mnie uratować, jeżeli jestem niewinny, lecz także z tego, co się z rzeczywistością zgadza, osądzić wszelkie ewentualne sprzeczności.

XIII. Kiedyśmy oto tutaj przyszli i radzie w głównych 45.
zarysach sprawę z naszego poselstwa złożyli i list od Filipa wręczyli, wychwalał nas Demostenes przed buleutami i przysięgał się na Hestycę Radną (=na święte ognisko rady), że gratuluje miastu, iż takich mężów w poselstwie wyprawilo, którzy i słowem i czynem godnymi zaufania państwa posłami okazali się. O mnie zaś wyraził się mniej więcej w ten sposób, że nie 46.
zawiodłem nadziei tych, którzy mnie na posła wybrali. Na zakończenie zaś wszystkiego postawił wniosek, aby każdego z nas uwieńczyć wieńcem oliwnym za życzliwość dla ludu okazaną i zaprosić na dzień następny na ucztę do prythaneum. Na dowód, że żadnego kłamstwa tutaj przed wami nie wypowiedziałem, to niechajno pisarz weźmie uchwałę do rąk i odczyta świadectwa współposłów.

Uchwała. Świadectwa.

XIV. Gdyśmy więc sprawę z naszego poselstwa ludowi złożyli, wystąpił pierwszy z pomiędzy nas, jako wiekiem najstarszy, Ktezyfon i mówił jużto o niektórych innych rzeczach, już też także o tych, o które się z Demostenesem ułożył, aby wam je opowiedzieć, o rozmowie z Filipem, o jego powierzchowności i o jego wytrzymałości w picciu. Po nim przemawiał krótko Filokrates i Derkilos, a potem wystąpiłem ja. Skreśliwszy obraz 48.
całego poselstwa, przystąpiłem do omówienia tego, względem czego się już ze współposłami porozumiałem, i oświadczyłem, że Filip nie tylko z wielką przytomnością, ale także z wielką siłą mówi; również nie zapomniałem o prośbie Demostenesa, że ma nakaz mówienia w sprawie Amfipolu, na wypadek gdybyśmy co pominęli. Po nas wszystkich powstał w końcu Demostenes, i zrobiwszy, jakto zwyczajnie u niego bywa, minę zgłupiafranta, poskrobawszy się w głowę, gdy widział, że lud moje mowy z odznaką zadowolenia przyjął, tak rzekł: »że dziwi się 49.

jednym i drugim, tak słuchaczom jak i posłom, gdy jedni czas narady, drudzy zaś czas dorady na tem trawiają, iż przy sprawach państwa naszego dotyczących z lubością zabawiają się pogwarką o rzeczach cudzych; nie ma bowiem, rzekł, nie łatwiejszego, jak zdać sprawę z poselstwa«. »Chcę wam zaś, — rzekł—również pokazać, jak rzecz traktowaną być ma«. I zaraz kazał odczytać uchwałę ludu; a gdy odczytaną została, rzekł: »oto jest to, po co nas wyprawiono i co tu napisano, to uskuteczniłiśmy. Weźmijno mi i list, któryśmy od Filipa z sobą przynieśli.« Po odczytaniu zaś takowego tak rzekł: »oto macie odpowiedź i nad nią trzeba wam się zastanowić«.

XV. Gdy zaś jedni głośno mu przyklaskiwali, że dzielnie i zwięźle mówił, drudzy zaś, i to w większej ilości (z hałasem wołali), że jest niegodziwcem i zazdrośnikiem, rzekł na to: »a więc zobaczcie, jak krótko i węzłowato i ze wszystkiego innego sprawę zdam. Ajschinesowi zdawało się, że Filip jest tegim mowcą, mnie zaś nie zdaje się tak; bo gdyby się go tego szczęśliwego położenia pozbawiło, a kogoś innego w takowem postawiło, toby taki człowiek nie wiele był pośledniejszym od owego (Fil.). Ktezyfontowi zdawało się, że (Fil.) jest wspaniałej powierzchności, mnie zaś aktor Arystodemos, który z nami jako poseł tam był, nie wydaje się odeń pośledniejszym. Ktoś mówi o nim, że ma dobrą pamięć; wszak i inni taką samą mają. Dobrze pił, nasz Filokrates pije jeszcze lepiej. Ktoś powiada, że mi zlecono w sprawie Amfipolu mówić; ależ ten mówca ani wam, ani mnie nie powoliłby mówić. Jest to więc, — rzekł — czeza gadanina. Ale ja postawię wniosek, aby tak z heroldem od Filipa tu przybyłym, jak i z posłami odeń tu przybyć mającymi wszezać rokowania, potem, aby prythanowie, skoro posłowie przybędą, zgromadzenie ludu na dwa po sobie następujące dni zarządził, dla załatwienia nie tylko sprawy pokoju, lecz także i przymierza, wreszcie, aby nas posłów, jeżeli tego zaszczytu godnymi być się zdajemy, pochwalono i na dzień następny na obiad do prythaneum zaproszono«. Na dowód prawdziwości słów moich weźmijno mi uchwały, abyście sędziowie! poznali jego niestałość, jego nienawiść, jego w tej całej sprawie z Filokratesem porozumienie i współnictwo, oraz jego podstępny

50.

51.

52.

53.

54.

i niestały charakter. Zawołajno mi także i współposłów i odczytaj ich świadectwa i wnioski przez Demostenesa do uchwał proponowane.

Wnioski.

Jednakże nie tylko o to stawiał wniosek, lecz wnosił także 55.
później w radzie, aby posłom Filipa, gdy przybędą, wyznaczyć miejsca honorowe podczas uroczystości Dyonizyjskich. Odczytajno także i ten wniosek.

Wniosek.

Odczytajno teraz także i świadectwo współposłów, abyście, Ateńczycy! wiedzieli, że Demostenes w interesie państwa mówić nie potrafi, ale tylko przeciw swym stołu i libacyi towarzyszom w knowaniu intryg ćwiczy się.

Świadectwo.

XVI. Przekonujecie się więc, że nie ja i Filokrates, ale 56.
owszem Demosteoos i Filokrates w rokowaniach o pokój wspólny udział brali, i sądzę, że na poparcie wiarogodności słów moich dostatecznie podałem wam dowody; gdyż na to, co tu w sprawozdaniu opowiedziano, wy sami jesteście mi świadkami, na to zaś, co w Macedonii było mówione, i na to, co się nam w drodze wydarzyło, współposłów wam za świadków podałem. Skargę zaś przez Demostenesa właśnie co wygłoszoną słyszeliście i przypominacie sobie, że ją rozpoczął od mowy, którą w sprawie pokoju w zgromadzeniu ludu miałem. Jednakże w tej 57.
części skargi swojej podał same tylko kłamstwa i okazał się przy tej sposobności skończonym niegodziwcem. Gdyż twierdzi, że te mowy wypowiedziane były w obec posłów, których Helenowie wskutek zaproszenia ludu do nas wyprawili, aby wspólnie z Ateńczykami, gdyby zaszła tego potrzeba, nie tylko przeciw Filipowi wojnę prowadzić, ale także w (dobrodziejstwach) pokoju, gdyby się to korzystnym być zdawało, udział brać mogli. Przypatrzcie się więc oszustwu w tak ważnej sprawie i okropnej bezczelności tego człowieka! Bowiem odnośnie do tych po- 58.

słów, których w czasie, gdy jeszcze wojna między wami a Filipem trwała, do Hellady wysłaliście, nie tylko czas ich wyboru, gdy wyprawieni zostali, ale także imiona tych, co nimi byli, w aktach urzędowych są zanotowane; ich zaś osoby nie znajdują się w Macedonii, lecz w Atenach; co się zaś tyczy audyencyi obcych poselstw u ludu, to senat względem tego poprzód naradzić się musi; ten człowiek atoli twierdzi, że poselstwa państw Helleńskich były przy tem obecne. Nuże tedy, Demostenesie! wyjdź na tę oto mównicę w czasie mnie do mówienia wyznaczonym i wymień imię jakiego chcesz państwa Helleńskiego, od którego wedle twego twierdzenia posłowie wtenczas przybyli, każ wstępne uchwały co do nich (posłów) z archiwum radnego odczytać, zawołaj na świadków posłów Ateńskich, których do państw wyprawiono; a gdy poświadczą, że byli obecni i nie byli poza granicami kraju, wtenczas gdy państwo pokój zawierało, albo gdy wykażesz, że ich audyencya u rady i uchwały w tym czasie, który ty podajesz, miały miejsce, to ja ustępuję (z mównicy) i skazuję się na śmierć.

59.

XVII. Odczytajno teraz także i uchwałę sprzymierzeńców, co ona też mówi. W niej wyraźnie napisano: Ponieważ lud Ateński naradza się nad pokojem z Filipem, a posłów nie ma jeszcze obecnych, których lud do Hellady wyprawił celem nawołania państw do strzeżenia wolności Hellenów, — tedy uchwa-
liło zgromadzenie sprzymierzeńców, aby prythanowie, — skoro tylko posłowie do kraju wrócą i sprawę ze swego poselstwa Ateńczykom i sprzymierzeńcom złożą, — dwa zgromadzenia ludowe stosownie do ustawy rozpisali, w których Ateńczykowie względem pokoju naradzać się mają; a co lud uradzi, to ma być wspólną uchwałą sprzymierzeńców. Odczytajno mi teraz uchwałę synedrów (członków-delegatów rady związkowej).

60.

Uchwała synedrów.

Odczytajno mi tutaj także i wniosek Demostenesa, w którym tenże żąda, aby prythanowie po uroczystościach Dyonizyjskich miejskich i po zgromadzeniu ludu w teatrze Dyonizosa rozpisali dwa zgromadzenia ludowe, jedno na 18-go a drugie na

61.

19-go (miesiąca Elafoboliona) oznaczając termin i żądając odbycia zgromadzeń ludowych przed powrotem posłów Helleńskich. Również uchwała sprzymierzeńców, za którą i ja — przyznając to, — oświadczyłem się, żąda, abyście się tylko nad pokojem naradzali. Demostenes zaś domaga się naradzenia także i nad przymierzem. Odczytajno im uchwałę.

Uchwała.

Słyszeliście tedy, Ateńczycy! obie uchwały, które udowadniają, że Demostenes twierdził, że nieobecne poselstwa były obecne, i że onto uchwałę sprzymierzeńców, chociażście ją wysłuchać chcieli udaremnił. Gdyż ci oświadczyli się za tem, aby miasto wyczekiwało Helleńskich poselstw, Demostenes zaś nie tylko słowem przeszkodził wyczekiwaniu nastrajając was inaczej co tchu w jak najohydniejszy sposób, lecz także czynem i uchwałą zalecając wam już teraz przystąpić do narady. 62.

XVIII. Mówił następnie, że ja po mowie Filokratesa do ludu w pierwszym zgromadzeniu mianej na mównicę wystąpiłem i pokój, który, ów (Filokrat.) proponował, odradzałem, nazywając go haniebnym i państwa naszego niegodnym, a że następnego dnia znowu popierałem Filokratesa i byłem tak szczęśliwym, że zgromadzenie ludu za sobą pociągnął i was do tego nakłonił, iżbyście na tych, co o bitwach i trofeach przodków prawią, nie zważali i Hellenom pomocnej ręki nie podawali. Że on mnie zaś nietylko o fałszywe, ale także o wręcz niemożliwe rzeczy oskarżył, na to złoży sam Demostenes przeciw sobie jedno świadectwo, drugie złożą wszyscy Ateńczycy i wy, którzy to jeszcze w pamięci macie, trzecie złożą nieprawdopodobieństwo skargi, czwarte zaś świadectwo złożą wreszcie wiarygodny mąż, jeden z waszych polityków, Amintor, któremu Demostenes swój wniosek pokazywał i z nim się porozumiewał, czy ma go dać pisarzowi, gdyż nie co innego, jeno to samo, co Filokrates proponował. Weźmijno mi więc wniosek Demostenesa i odczytaj go. Pokazuje się z niego, że doradzał pierwszemu zgromadzeniu, aby każdy, kto chce, swoje zdanie objawił, drugiemu zaś proponował, aby tylko proedrowie (przewodniczący) 63. 64. 65.

głosy zbierali, a do żadnej rozprawy nie dopuszczali, a mimo to przecież utrzymuje, że ja w tem zgromadzeniu Filokratesa popierałem.

Uchwała.

Utrzymują się więc uchwały tak, jak początkowo były powzięte, mowy zaś sykofantów (denuncyantów) stosują się do okoliczności dnia. Oskarżyciel robi z mojej mowy do ludu dwie, uchwała zaś i prawda uważają ją za jedną; bo jeżeli żadne wnioski późniejszemu zgromadzeniu nie były przedkładane, a proedrowie przeszkodzili, to i mówić nie można było. A w jakimże też to zamiarze mogłem ja Filokratesa, jeżeli z nim jednego zdania byłem, pierwszego dnia przed tymi samymi słuchaczami oskarżać, a po upływie jednej nocy znowu brać w obronę? Czy może, aby sobie sławę zjednać? albo może, aby jemu pomóc? Ależ jednego i drugiego nie było można przez to uzyskać! owszem można było powszechną nienawiść ściągnąć na siebie, a niczego, nie dokazać.

XIX. Zawołajno mi także Amintora Erchejczyka i odeczytaj jego świadectwo. Jednakże pragnę wam poprzód wyjaśnić, w jaki sposób jest ono napisane. Poświadcza Amintor Ajschinesowi, że, — gdy lud nad przymierzem z Filipem wedle wniosku Demostenesa w drugim z dwóch zgromadzeń się naradzał, kiedy do ludu przemawiać nie wolno było, jeno wnioski dotyczące pokoju i przymierza pod głosowanie dawane były, — w tem to (mówię) zgromadzeniu Demostenes siedział przy nim (Amintorze) i pokazywał mu przez siebie sporządzony wniosek, na którym nazwisko Demostenesa podpisane było, i że go pytał, czy ma go proedrom wręczyć, mówiąc, że są w nim podane te same warunki do zawarcia pokoju i przymierza, jakie i Filokrates do tego podał był. Zawołajno mi Amintora Erchejczyka i zagroź mu odpowiedzialnością, gdyby się tutaj stawić nie chciał.

Świadectwo.

Słyszeliście, sędziowie! świadectwo, osądźcie więc teraz, czy też widać tu, że Demostenes mnie oskarżył, czy też raczej

nie pokazuje się to, że siebie samego oskarżył. jeno pod mo-
jem imieniem.

XX. Ale skoro on także moją mowę do ludu nieuje
i moje wyrzeczone słowa przekręca. tedy i ja ani nie mogę się
od odpowiedzialności uchylać. ani też nic z tego, com wtenczas
mówił, zaprzeczyć. i ani się tego wstydzę. ale owszem poczytuje
to sobie za zaszczyt. Chcę wam atoli przypomnieć także oko-
liczności. wśród którychście się naradzali. Oto rozpoczęliśmy 70.
wojnę o Amfipolis. której wynikiem było to, że nasz strateg* 75
sprzymierzonych miast stracił, które Tymoteos, syn Konona, zdo-
był i do związku wcielił był; przedsięwziąłem sobie bowiem
z otwartością mówić i przedstawiając rzecz swobodnie i z pra-
wdą zgodnie, tym sposobem właśnie ratować się; jeżeli zaś in-
nego zdania jesteście, to postąpcie sobie ze mną, jak wam się
podoba; ja bowiem niczego się nie lękam; wynikiem dalej tej
wojny było, że wziął 150 trójwiosłowców z arsenałów okręto- 71.
wych, i żadnego z nich napowrót nie odstawił, co wam w pro-
cesach Charesa ustawicznie oskarżyciele wytykają; potem, że
wydał 1.500 talentów nie na żołnierzy, lecz na matactwa swoich
poddowódców, na takiego Deiaresa, Deipirosa i Polifontesa,**
samyh zbiegów, zbieraninę z Hellady; a prócz tego na jurgel-
tników na mownicy i w zgromadzeniu ludu ci (poddowódcy)
każdego roku z biednych wyspiarzy 60 talentów haraczu wy-
ciskali, a okręty i Hellenów na wolnem morzu grabili. Zamiast
poważania i zwierzchnictwa nad Hellenami, zażywało miasto
nasze niesławę Myonezu*** i gniazda rozbójników. Filip wyru- 72.
szywszy z Macedonii nie walczył już z nami o Amfipolis, lecz
o Lemnos, Imbros i Skiros, które są naszymi posiadłościami.
Nasi współobywatele zabierali się opuścić Cherezoz. który bez-
sprzecznie do Ateńczyków należy; wy zaś w strachu i zamię-

*Chares.

** Prawdopodobnie imioniska, które sobie wojskowi gębacze
nadali, aby sobie powagi strasznej dodać i tym sposobem ludzi
trowżyć.

*** Myonezos — Mysia wyspa; wysepka na wybrzeżu Tessalii
i kryjówka rozbójników morskich.

szaniu byliście zniewoleni więcej nadzwyczajnych zgromadzeń odbyć, niż podług praw przepisano. Nasze zaś położenie 73. było tak niepewnem i niebezpiecznem, że Kefizofon, Pajańczyk, jeden z przyjaciół i druhów Charesa, zniewolonym się widział uczynić wnioszek, aby Antyoch, dowódca lichtonów* co rychlej wypłynął i szukał stratega, przełożonego nad naszą siłą zbrojną, i aby mu, gdziekolwiek go spotka, oświadczył, że lud Ateński dziwi się, iż podczas gdy Filip przeciw Chezonezowi, do Ateńczyków należącemu, wyrusza, Ateńczycy nie wiedzą ani o strategu, ani o wojsku, które wyprawili, gdzie się znajdują. Na dowód, że prawdę mówię, posłuchajcie uchwały i przypomnijcie sobie wojnę i pociągajcie do odpowiedzialności o pokój naczelników wojennych a nie posłów.

Uchwała.

XXI. Taki to był stan rzeczy państwa naszego, gdy się 74. toczyły rozprawy w sprawie pokoju. Mowcy zaś, którzy wystąpili wskutek umowy nie starali się mówić nam o środkach ratunku miasta, jeno kazali wam patrzeć na portyki zamku i bitwę morską pod Salaminą, z królem perskim stoczoną, tudzież groby przodków i trofeje mieć na pamięci. Ja przeciwnie 75. mówilem, że powinniśmy wprawdzie o tem wszystkim pamiętać, ale przytem nadewszystko naśladować roztropność przodków, a wystrzegać się ich błędów i ich niewczesnej żądzy walki, zalecałem, aby wprawdzie podziwiać bitwę lądową pod Plateami z Persami, walki pod Salaminą, bitwę pod Maratonem, bitwę morską pod Artemizyum i wyprawę Tolmidasa, który z 1000 doborowych Ateńczyków przez środek nieprzyjaźnie usposobionego Peloponezu śmiało się przebrał, ale wystrzegać się wyprawy do Sycylii, którą dla niesienia pomocy Leontyanom przedsięwzięto, właśnie w czasie, gdy nieprzyjaciele kraj nasz napa- 76. dali i Dekeleję ufortyfikowali, i strzec się ich (Ateńczyków) nieroztropności, której się na ostatku dopuścili, kiedy to w wojnie pokonani, od Lacedemończyków wzywani byli, aby pokój

*) Szybkie okręty przewozowe.

zawarli, obok Attyki Lemnos, Imbros i Skiros w posiadaniu mieli i demokratycznie podług praw się rządzi, oni atoli nie z tego wszystkiego zrobić nie chcieli, ale dalej wojować woleli, chociaż sił na to nie mieli; ale Kleofon, fabrykant lir, którego sobie wielu w kajdanach chodzącego przypominało, dostąpiwszy w sposób ohydny prawa obywatelstwa i ujawszy sobie lud datkami pieniężnymi groził, że każdemu, którybykolwiek o pokoju wspominał, łeb zetnie. W końcu doprowadzili państwo do tego, że się zadowolnić musieli pokojem, na mocy którego wszystkie się rzekli, mury zburzyli, załogę i harmostę (namiestnika) Lacedemońskiego przyjęli, rządy demokratyczne w ręce 30 tyranów zdali, którzy 1.500 obywateli bez sądu stracić kazali. 77.

XXII. Przyznaję, żem wzywał, aby się takiej nieroztropności wystrzegać, a natomiast naśladować to, co nieco przedtem wypowiedziałem. A dowiedziałem ci się o tem nie od obcych, lecz od tego, który mi najbliższym jest w świecie. Boć ojciec mój, Atrometos, — którego ty Demostenesie! hańbisz, chociaż go ani znałeś ani widziałeś, jakim on mężem między swymi rówieśnikami był, ty Demostenesie! który ze strony matki swej od koczowniczych Scytów pochodzisz, — musiał wprowadzić za (rządów) 30 tyranów z kraju uchodzić, ale potem do przywrócenia demokracji dopomagał. A brat matki mojej, wuj mój, Kleobulos, syn Glaukosa Acharnejczyka, pobił łącznie z Budzygesem Demajnetosem* w bitwie morskiej Chilona, admirała Lacedemońskiego. Nie było więc w domu moim nic niezwyčajnego na własne uszy posłyszeć co o doli i niedoli państwa naszego. Nicujesz mi także moją w radzie związkowej 10.000 w Arkadyi mianą mowę i moje poselstwa i mówisz, że się przekabaciłem, ty, który sam nikczemnikiem i omal że nie piętnowanym zbiegiem jesteś. O ile to w mocy mojej było, starałem się Arkadów i innych Hellenów do wspólnej wojny przeciw Filipowi podzęgnać; ale gdy miastu naszemu nikt w pomoc nie przychodził, jeno jedni obojętnie wyczekiwali, co też z tego wyniknie, dru- 78. 79.

* Budzyges mityczny bohater Ateński; wywodzący ród swój od tego bohatera mieli się za bardzo dobrą szlachtę.

zaś wraz z nim (Fil.) w pole wyruszali, a mowcy znowu w mie-
gcie z wojny robili sobie źródło dochodów na pokrycie swoich
codziennych wydatków, wtedy, wyznając to otwarcie, doradza-
łem ludowi pogodzić się z Filipem i zawrzeć z nim pokój, który
ty teraz za haniebnny uważasz, ty, który nigdy broni się nie do-
tknąłeś; ja jednakże utrzymuję, że jest on o wiele lepszym 80.
niż wojna. Posłów, Ateńczycy! należy osądzić wedle okoliczno-
ści, wśród których poselstwo sprawowali, wodzów zaś wedle ilo-
ści wojsk, którymi dowodzili. Bo też stawiacie posagi i dajecie
miejsca honorowe, wience i wikt w prythaneum nie tym, którzy
wam pokój zwiastują, ale tym, którzy bitwę wygrali. Jeżeli atoli
odpowiedzialność za wojny na posłów spadać, a nagrody wo-
dzom w udziale dostawać się będą, to uczynicie wojny morder-
czemi i żadnego końca nie mającemi; nikt bowiem nie będzie
chciał być posłem.

XXIII. Pozostaje mi jeszcze pomówić o Kerzobleptesie, 81.
Focejczykach i o tem wszystkiem innem, o co prócz tego jestem
oskarżony. To bowiem, Ateńczycy! com tak pierwszy jak i drugi
raz posługując, widział i słyszał, doniosłem wam tak jak
to widziałem i jak to słyszałem. Cóż też to więc było, com
widział i com słyszał o Kerzobleptesie? Oto ja i wszyscy współ-
posłowie widzieliśmy, że syn Kerzobleptesa pozostaje jako za-
kładnik u Filipa; i teraz jeszcze znajduje się on tam jako taki. 82.
Zdarzyło się zaś wtedy, gdyśmy pierwsze nasze poselstwo odbyli,
że ja tutaj wraz z innymi współposłami powracałem, Filip zaś do
Tracyi się wyprawił i nas zapewniał, że, dopóki wy nad sprą-
wą pokoju radzić będziecie, on z bronią w ręku Cherzonezu nie
najdzie. W owym więc dniu, w którym pokój zawotowaliście,
nie było żadnej wzmianki o Kerzobleptesie. A kiedyśmy już do
odebrania przysięg byli wybrani i tylko jeszcze w drogę z dru-
giem poselstwem nie wyruszyli, przypada właśnie w tym czasie
zgromadzenie ludu, w którym Demostenes, mój mniejszy skar-
życiel, przypadkowo prezyduje. W tem zgromadzeniu ludu wy- 83.
stąpił Krytobulos Lampsaceńczyk oświadczając, że wysłał go
tutaj Kerzobleptes, który w ręce posłów Filipa przysięgi złożył
i w poczet waszych sprzymierzeńców zaliczonym być chce. Po

wyrzeczeniu tych słów daje Alexymachos z gminy Peleks proedrom do odczytania wniosek, w którym napisano, że od Kerzobleptesa przybyły poseł ma wraz z innymi sprzymierzeńcami przysięgi w ręce Filipa złożyć. Po przeczytaniu wniosku (myślę, że wszyscy sobie to przypomnicie), podniósł się Demostenes z pośród proedrów i oświadczył, że nie podda wnioskowi pod głosowanie, i nie zerwie pokoju z Filipem, i że nie uznaje tych, którzy w przymierzach współudział mieć chcą, tak jak tych między ofiarującymi, którzy, acz nie powołani, w ofiarach udział brać pragną. Na to bowiem trzeba drugie zgromadzenie ludu wyznaczyć. Ponieważście krzyczęc i proedrów po imieniu na mównicę wzywać poczęli, tak tedy wbrew jego woli poszedł wniosek pod głosowanie. Na dowód, że prawdę mówię, zawołajno mi Aleksymachosa, który wniosek stawiał, i współproedrów Demostenesa i odczytaj ich świadectwo. 84.

Świadectwo.

XXIV. Pokazuje się więc, że Demostenes, który właśnie tutaj na wspomnienie o Kerzobleptesie rozplakał się, był tym, co go (Kerzobl.) od sprzymierzeństwa wyłączył. A gdy potem w mowie będące zgromadzenie zakończone zostało, odbierali posłowie Filipa przysięgę od sprzymierzeńców w waszym pałacu hetmańskim. Oskarżyciel zaś poważył się w obec was powiedzieć, jakoby ja Krytobulosa, posła Kerzobleptesowego od ofiar usunął w obecności sprzymierzeńców, po skończonem głosowaniu ludu, w oczach siedzących przytem proedrów. Skąd byłbym przyszedł do takiej mocy? albo jakim sposobem mogłaby się była rzecz utaić? A gdybym się był i odważył to uczynić, to czy byłbyś Demostenesie do tego dopuścił? czy nie byłbyś po całym rynku wrzeszczał i krzyczał, gdybyś był widział, że ja, jakto co dopiero powiedziałeś, posła od ofiar usunąłem? Niechno mi herold zawoła strategów i członków rady sprzymierzeńców, których świadectw posłuchać zechciejcie. 86.

Świadectwa.

Czyż więc nie straszna to rzecz, Ateńczycy! jeżeli ktoś przeciw współobywatelowi, nie mówię już przeciw swojemu 87.

własnemu, ale przeciw waszemu, (na to bowiem nacisk kładę) takie fałsze wypowiedzieć poważa się, gdy życie jego jest w niebezpieczeństwie? Albo czyż ojcowie nasi przy sądach gardłowych na Palladium* nie postanowili słusznie i sprawiedliwie, że przy rozbieraniu ofiary (bydłęcia ofiarnego) ci, którzy przy głosowaniu zwyciężyli, przysięgę, która jeszcze i teraz jest u was w użyciu, składać muszą; że wszyscy sędziowie, którzy za nim głosowali, wedle prawdy i sumienia głosowali, i że on żadnego fałszu nie powiedział; jeżeli zaś nie, to wypowiada w przysiędze, aby tak on sam, jak i dom jego przypadł, sędziom zaś życzy wszelkiej pomyślności? I to jest, Ateńczycy! bardzo dobre i godności państwa odpowiednie urządzenie! Bo jeżeli nikt z was prawem zabójstwem splamić się nie chce, to tem ci więcej, nieprawego zabójstwa strzec się będzie, i nie zechce ani życia, ani mienia, ani czei nikogo pozbawić; z pomiędzy takich przecież niektórzy już to sami życie sobie odebrali, już też na mocy wyroku publicznego śmierć ponieśli. 88.

XXV. Wybaczycie mi więc Ateńczycy! jeżeli go (Dem.) nazwę bezwstydnikiem, który na całym ciele jest nieczystym i nawet to miejsce, skąd głos wydaje, splugawione ma, aby potem pozostała część jego skargi do Kerzobleptesa się odnoszącej jako widocznie skłamaną wykazać?

Jest mianowicie u was, jak mi się zdaje, bardzo dobre i bardzo użyteczne urządzenie dla tych, którzy oczernieni zostali; oto zachowujcie ciągle w aktach publicznych daty i uchwały, jakoteż imiona tych, którzy te uchwały pod głosowanie dawali. Otóż ten oto człowiek mówił wobec was, że sprawa Kerzobleptesa dlatego zły obrót wzięła, że ja, jako naczelnik poselstwa i jako będący u was w wielkich łaskach, — mimo jego wzywania, abyśmy skoro Kerzobleptes jest oblegany, do Tracyi się udali i od Filipa z naleganiem żądali, aby od oblegania (Kerz.) 89.

* Nazwa trybunału w Atenach, który był ustanowiony za panowania Demofona, syna Tezeuszowego. Był to sąd gardłowy na zabójstwo nieumyślne, również na zasadzki i na mord zaszyły w czasie bójki. Znajdował się w wschodniej części miasta niedaleko bramy »Diocharis«.

odstąpił, — że ja, mówię, tego nie chciałem, lecz w Oreos*, wraz z innymi współposłami pozostałem, abyśmy sobie agencie wyrobić mogli. Posłuchajcie tedy listu Charesa, w którym wtedy ludowi donosił, że Kerzobleptes tron utracił i że Filip Hieron Oros zajął dnia 25-go Elafoholia;** Demostenes zaś, który sam był jednym z pomiędzy posłów, przyzywał w zgromadzeniu ludu dnia 24-go tegoż właśnie miesiąca. 90.

List.

Nie tylko więc spędziliśmy tutaj resztę dni tego miesiąca, lecz wyruszyliśmy dopiero w miesiącu Munichionie.*** I na to postawię wam radę za świadka; gdyż jest jej uchwała, która poleca posłom udać się w drogę celem odebrania przysięg. Odczytajno mi uchwałę rady. 91.

Uchwała.

Odczytajno przytem także i datę, kiedy to było.

Data.

Słyszeliście, że uchwała powzięta została dnia 3-go Munichiona. Kerzobleptes zaś na ileż dni przedtem utracił swój tron, nim ja w drogę wyruszyłem? Jak list stratega Charesa mówi, to o miesiąc przedtem, jeżeli Elafoholion pierwszej przypada (w kalendarzu), nie Munichion. Mogłemże ocalić Kerzobleptesa, który już był zgubiony, nim z domu w drogę wyruszyłem? 92.

XXVI. Potem czy sądzicie, że ten człowiek, który przeciw archiwum radnemu, przeciw dokumentom urzędowym, przeciw dacie i przeciw zgromadzeniom ludu łąć spoważa, się — bodaj krztę prawdy powiedział, czy to o tem, co w Macedonii, czy też o tem, co w Tessalii zaszło? W Atenach jako proedros wykluczyłeś Kerzobleptesa od sprzymierzeństwa; w Oreos zaś litowałeś się nad nim; teraz skarżysz o przekupstwo; pierwszej 93.

* Miasto w Eubei.

** Mniej więcej nasz miesiąc marzec. Zob. Dem. π. π. §. 57. uw.

*** Mniej więcej nasz miesiąc kwiecień.

zaś znosiłeś cierpliwie karę nałożoną ci przez radę Areopagu, aby nie prowadz ićdalej procesu o skaleczenie, który wytoczyłeś przeciw Pajańczykowi Demolesowi, twojemu stryjowi, gdyż sobie sam głowę okaleczyłeś; i przechwalasz się przed nami, tak jak gdybyśmy tego nie wiedzieli, że jesteś nieprawym synem Demostenesa płatnerza.

Poważyłeś się także twierdzić, że mimo uroczystego zrzeczenia się posłowania do Amfiktyonów, urząd ten przecież w sposób przeniiewierczy sprawowałem, i jedną część uchwały przeczytałeś, drugą zaś opuściłeś. Ja mianowicie zostawszy obrany posłem, jakkolwiek byłem niezdrów, zdałem sprawę z poselstwa, z którego wróciłem, z wszelką gotowością przed wami i wcale nie zrzekłem się uroczyście posłowania, lecz przyrzekłem podjąć się go, jeżeli to tylko dla mnie możebnem będzie; a ponieważ inni współposłowie odjeżdżali, posłałem mojego brata, bratanka i lekarza do rady, nie aby mię od posłowania uroczyście wymówili, — prawo bowiem nie dozwala zrzekać się 94. przed radą urzędów przez lud poruczonych, — lecz aby o mojej słabości znać dali. Ale gdy współposłowie dowiedziawszy się, co się stało z Focęjczykami, wrócili, byłem już zdrów na ciele i byłem obecny na zgromadzeniu właśnie wtedy się odbywajacem; a ponieważ lud natarczywie domagał się, abyśmy wszyscy, którzyśmy początkowo do poselstwa byli wybrani, w tym samym charakterze w drogę się puścili, przeto sądziłem, że nie należy mi wobec Ateńczyków mego przyrzeczenia cofać. I przeciw temu poselstwu, z którego sprawę zdać gotów 95. jestem, nie podnosisz żadnych zarzutów, jeno zwracasz się przeciw temu poselstwu, do odebrania przysiąg odnoszaczemu się, co do którego dokładnie i rzetelnie wytłómaczyć się pragnę. Tobie naturalnie, oraz wszystkich kłamcom, jest to na rękę pomieszać daty, mnie przeciwnie dogodniej będzie po kolei rzecz opowiadać i rozpocząć ją od podróży dla odebrania przysiąg przedsięwziętej.

XXVII. Najprzód oto, chociaż nas było 10 posłów, a jedenasty ze strony sprzymierzeńców wraz z nami był wyprawiony, to przecież żaden, gdyśmy na drugie poselstwo się wyprawiali, ani nie chciał wraz z nim (Dem.) jadać, ani też po 97.

drodze, gdzie to tylko było możebnem, do tej samej gospody zajeżdzać, gdyż widzieli, jak sobie podstępnie przy pierwszym poselstwie postępował. Nie było więc mowy o drodze przez Tracyą; bo też i uchwała tego nam nie polecała, ale tylko nakazywała nam odebrać przysięgi i załatwić kilka innych mniej ważnych spraw; a chociażbyśmy się byli tam i udali, to nie możnaby było nie Kerzobleptesowi pomóc, gdyż sprawa jego, jak to właśnie słyszeliście, była już rozegrana; więc ten człowiek ani słowa prawdy nie powiedział, lecz kłamię i — nie mając żadnej rzetelnej podstawy do skargi — strzela bez naboju (fanfaronuje). Wraz z nim zaś szło dwóch ludzi z tłumokami; w jednym z tych tłumoków, jak sam mówił, znajdował się talent srebra. Ta okoliczność przypomniła współpostom jego (Dem.) dawne imioniska; w dzieciństwie bowiem nazywano go »Batalos«*) z powodu jakiegoś nierządu i niemoralności; gdy wyszedł z lat dziecięcych i z każdym z opiekunów swych o 10 talentów proces prowadził, nazywano go »Argas«**); a gdy doszedł wieku męskiego, otrzymał wszystkim niegodziwcom wspólne imionisko »Sykofantes«***). Udawał się zaś tam, aby, jak twierdził i do was właśnie powiedział, jeńców wykupywać, chociaż wiedział, że Filip w wojnie nigdy od żadnego Ateńczyka żadnego okupu nie żądał, i chociaż od wszystkich jego (Fil.) przyjaciół słyszał, że i resztę jeńców, gdy pokój zawarty będzie, na wolność puści. I na ten cel, chociaż nieszczęśliwych jeńców było wielu, wziął ze sobą jeden tylko talent, kwotę, która za ledwie na wykupno jednego i to nie bardzo znacznego człowieka wystarczała.

XXVIII. A gdyśmy do Macedonii przybyli i Filipa z Tracyi właśnie przybyłego zastali i gdyśmy się razem zeszli, odczytano uchwałę, na mocy której poselstwo nam poruczone zostało, i zaczęliśmy wraz przechodzić to, co nam prócz odebrania przysięg do załatwienia jeszcze polecono. A kiedy nikt o najważniejszych rzeczach nie wspomniał, jeno o podrzędniejszych

*) Zob. Mowę przeciw Tym. cap. 52.

***) Tyle co: gadzina.

****) Oszczyerca, denuncyant.

sprawach rozprawiano, wypowiedziałem słowa, które tutaj przed wami powtórzyć muszę. I przez bogi! Ateńczycy! jak skargi 102.
słuchaliście tak, jak ją sobie oskarżyciel wypowiedzieć chciał, tak posłuchajcie i obrony spokojnie i posłuchajcie do końca cierpliwie mowy mojej, tak jakżeście od początku mojego dotychczasowego wywodu słuchać raczyli. Oto jak właśnie wyżej, Ateńczycy! wspomniałem, wyraziłem się przed zgromadzonymi posłami, »że mi się widzi, iż o najważniejszym poleceniu ludu 103.
całkiem zapominają. »Bo odebrać przysięgi, rozmówić się względem innych rzeczy i pomówić o jeńcach, to wszystko zdaniem mojem dałoby się było uskuteczyć, gdyby państwo było wysłało swoje sługi i wiarogodnymi ich uczyniło; ale wszystko dobrze obmyśleć, co tylko czy to nas czy Filipa dotyczy, to już jest zadaniem biegłych posłów. Mam na myśli« — rzekłem, — »wyprawę na Termopile, do której, jak widzicie, robią się przygotowania. Że zaś mój domysł co do tej rzeczy nie jest 104.
bezpodstawnym, na to przytoczę wam dosadne dowody. Oto są tu obecni posłowie Teban, posłowie Lacedemończyków przybywają, my znowu przybyliśmy z uchwałą ludu, w której napisano: »posłowie mają się starać także i co innego dobrego wedle możliwości zrobić«. Wszyscy Hellenowie mają oczy zwrócone na to, co się tu stanie. Gdyby więc był lud to za stósowne dla siebie uważał, wystąpić otwarcie przed Filipem z żądaniem, aby duma Teban ukróconą, a zburzone warownie Beotów odbudowane zostały, byłby to żądanie w uchwale wypowiedział; teraz zaś na wypadek, gdyby czegoś przeprzeć nie potrafili (Ateńczycy), zostawili sobie w niedokładności pełnomocnictwa furtkę do odwrotu i sądzili, że my na własną rękę w tym względzie coś próbować powinniśmy.

XXIX. Ci więc, którym dobro powszechnie leży na sercu, 105.
nie powinni pojmować swego stanowiska tak, jak inni posłowie, których Ateńczycy zamiast nas wyprawić byli mogli, ani też lękać się zanieprzyjaźnienia z Tebanami, z pomiędzy których jeden, mianowicie wódz Epamejndas, nie uląkł się wysokiego stanowiska Ateńczyków, lecz wyraźnie w obec zgromadzenia Tebańczyków wypowiedział, że trzeba propilee zamku Ateń-

skiego przenieść do przedsionka zamku Kadmei*^{*)}). Wśród tej 106.
mojej mowy począł jednakże Demostenes na całe gardło wrzeszczeć, jak o tem wszyscy nasi współposłowie wiedzą; gdyż prócz innych niecnót ma jeszcze i tę, że sprzyja Beotom. Takie więc mniej więcej były jego słowa: »ten oto człowiek, to niespokojony i zuchwały duch, co do mnie atoli, to wyznają, że jestem niezdecydowany i już z dala lękam się niebezpieczeństw; nie jestem więc za tem, abyśmy między państwami niepokój wszczykali, owszem uważam za stosowne, abyśmy my posłowie wcale do obcych spraw się nie wtrącali. Ruszali Filip do Termopilów? 107.
to ja zatykam sobie oczy i uszy! Nikt nie będzie mnie do odpowiedzialności pociągał za czyny wojenne Filipa, przeciwnie pociągniętoy mnie do odpowiedzialności, gdybym coś powiedział, co powiedzieć nie należy, lub coś uczynił, co czynić nie polecono«. Wreszcie postanowili współposłowie, aby każdy z nas, gdy będzie o co pojedynczo pytany, mówił to, co za korzystne uważa. Na dowód, że prawdę mówię, zawołajno mi współposłów i odczytajno ich świadectwo.

Świadectwo.

XXX. Kiedy więc, Ateńczycy! wszystkie poselstwa wPelli 108.
się zebrały, kiedy Filip już także tamże się znajdował i herold posłów Ateńskich do audyencyi zawołał, wystąpiliśmy na samprzód my, nie według wieku, jak to przy pierwszym poselstwie było, co nawet niektórym stołownem i godności naszego państwa odpowiadającym być się zdawało, ale według bezwstydnego ubrdania Demostenesa. Bo chociaż oświadczył, że jest najmłodszym z pomiędzy wszystkich, to przecież powiedział, że zaszczytu przemawiania nasamprzód nie odstąpi i nie zda »komuś«, (tem pił naturalnie do mnie), któryby całą uwagę Filipa do tego stopnia naprzód zająć mógł, iżby innym już nie do mówienia nie pozostawało. Począł więc mowę swoją najprzód 109.
od rzucenia oszczerstwa na współposłów, jakobyśmy nie wszyscy w tych samych zamiarach i z niejednakowymi na rzecz

^{)} Tyle co: przepych i potęgę Aten przenieść do Teb.

poglądami przybyli, i wyliczał usługi Filipowi wyświadczone, jak np. przedewszystkiem to, że bronił Filokratesa, gdy tenże zaskarżony został o postawienie bezprawnego wniosku, żeby Filipowi wolno było wyprawić posłów do Ateńczyków w sprawie zawarcia pokoju; powtóre czytał uchwałę, którą sam spowodował, żebyśmy z heroldem i poselstwem Filipa rokowania o pokój wszczęli; a po trzecie czytał uchwałę, dotyczącą naradzania się 110. ludu względem pokoju w pewnych oznaczonych dniach. I przy tem użył jeszcze w mowie swojej tego mniej więcej dosadnego wyrażenia, że on pierwszy zmusił do milczenia tych, którzy przeciw pokojowi występowali, nie słowy, lecz terminami. Potem przytoczył drugą swoją uchwałę, dotyczącą naradzania się ludu względem (zawarcia) przymierza, a w końcu uchwałę w sprawie miejsc honorowych dla posłów Filipa w czasie uroczystości Dyonizyjskich. Wspomnił także o swojej dla nich 111. usłużności, o podkładaniu im poduszek, o swoim pilnowaniu i czuwaniu z powodu zazdrośników, chcących wyszydzić jego gorliwość; dalej wspomnił także o tem, — co już zgoła było śmiesznem i czego się współposłowie wstydzili, — jak on to posłów Filipa ugościł, jak on to im, gdy wracać mieli uprząż mułów wynajął i sam na koniu ich odprowadził, i nie skrył się w ką, jak to niektórzy inni zrobili, lecz jawnie swoją usłużność okazał. A i to także paradnie mu się udało: »nie powiedziałem, 112. że jesteś pięknym; gdyż kobieta jest najpiękniejszą istotą; ani też, że dobrze ciągniesz (pijesz), gdyż jest to, myślę, pochwała gąbki; ani też, że masz dobrą pamięć, gdyż sądzę, że to jest pochwałą sofisty zysków szukającego«. Ale aby się dalej nad tem nie rozwodzić, to powiadam, że to, co w obecności posłów niemal z całej Hellady wyrzekł, było tego rodzaju, iż na to niepospolitym wybuchano śmiechem.

XXXI A gdy wreszcie skończył i cisza nastąpiła, widziałem 113. się spowodowanym zabrać głos po takim głupim bajaniu i po takiej przesadzie szkaradnego pochlebstwa. Pomówiłem też z konieczności zaraz na wstępie coś niecoś o powyż rzeczonem, przezeń na współposłów rzuconem oszczerstwem, oświadczając, że Ateńczycy wyprawili nas w poselstwie nie dlatego, abyśmy się w Macedonii przeciw oszczerstwu sami bronili, lecz dlatego, że

nas już z rodu podług naszego życia za godnych państwa naszego przedstawicieli uznali. Pomówiwszy potem pokrótce na przód o przysięgach, dla których odebrania przybyliśmy, wymienilem potem wszystkie inne polecenia, jakie nam daliście; gdyż ten przemądrzały i w języku tęgi Demostenes nie o tem, co konieczne było, nie wspomniał. I tak mówiłem o wyprawie do Termopil i o świątyni i o Delfach i o Amfiktyonach i żądałem przedewszystkiem, aby Filip nie zapomocą broni, lecz za pomocą głosowania i sprawiedliwego wyroku tamtejsze sprawy uporządkował, a jeżeliby to snąć niemożliwem było, (a było to widocznem, gdyż wojsko było już zgromadzone i stało w pogotowiu), to — rzekłem, — powinien ten, co nad świętymi sprawami Hellenów radzić zamierza, wielce baczyć na ich religijne uczucia i słuchać tych, którzy go o zwyczajach od przodków przekazanych pouczyć chcą. Przytem opowiedziałem założenie świątyni i pierwsze odbycie się zgromadzenia Amfiktyonów i odczytałem ich przysięgi, któremi się przodkowie zobowiązywali, że żadnego miasta Amfiktyońskiego nie zburzą, ani go tak w wojnie, jak w pokoju od wód źródlanych nie wykluczą; a gdyby się kto do tego nie stosował, to przeciw takiemu wyprawę podejmą i miasta jego zburzą; a gdyby kto czy to złupił świątynię bóstwa, czy też o tem wiedział, albo też przeciw świątyni coś knował, to takiego ręką, nogą, głosem i całą siłą ukarzą. A do przysięgi przyłączoną była straszna kłątwa.

XXXII. Odczytawszy to, oświadczyłem, że mi się sprawiedliwą wydaje być rzeczą, nie pozwolić, aby miasta w Beocyi w gruzach leżały, zwłaszcza że to były miasta do związku Amfiktyońskiego należące i przysięgą objęte. I wyliczyłem 12 plemion, należących do świątyni i tak: Tessalów, Beotów (nie samych tylko Teban), Dorów, Jonów, Perojbów, Magnetów, [Dolopów], Lokrów, Otajów, Ftyotów, Maliejów, Foków. Wykazałem też, że każde z tych plemion ma równe prawo głosowania, tak największe, jak i najmniejsze, że ten, który przybył z Doryon i Kityon, stoi na równi z Lacedemonczykami; gdyż każde plemię ma dwa głosy; dalej, że z pomiędzy Jonów Eretrejczyk i Pryenejczyk stoi na równi z Ateńczykami i tak dalej

inni w ten sam sposób. Oświadczyłem tedy, że powód do tej 117.
wyprawy jest słuszny i sprawiedliwy, żądałem jednak, aby,
skoro się Amfiktyonowie w świątyni zbiorą i uzyskają zapew-
nienie swej egzystencji i prawa głosowania, tylko sprawcy po-
czątkowego zajęcia świątyni karę ponieśli, a nie ich ojczyzna,
lecz tylko złoczyńcy, i ci, co do tego podzegli; miasta zaś,
jeżeli złoczyńców w ręce sądu wydadzą, mają być od kary
wolne. »Jeżeli zaś, rzekłem, z wojskiem wyruszysz i gwałty
Teban popierać będziesz, to od tych, którym pomoc dajesz, nie
otrzymasz żadnej podzięki; gdyż nie potrafisz im tyle dobrego
wyświadczyć, ile Ateńczycy przedtem, czego przecież nie pamię-
tają; tych zaś, których porzucisz, skrzywdzisz i będziesz miał
w nich nie przyjaciół, ale raczej większych wrogów«.

Aby atoli mów tam wypowiedzianych przed wami teraz 118.
obszernie nie powtarzać, tedy tylko w ogólności o wszystkim
powiem i na tem zakończę. Od losu i Filipa zależał wynik, ja
zaś rozporządzałem tylko życzliwością względem was i mojami
słowy. Wypowiedziałem więc to, co było słuszne i dla was po-
żyteczne; wynik atoli nie był taki, jakiego sobie życzyliśmy,
lecz taki, jak go sobie Filip urządził. Czyż więc słuszna jest,
aby ten, co wcale nie starał się coś dobrego zdziałać, poklaski
otrzymywał, a nie raczej ten, który, ile tylko było w jego mocy,
niczego niezaniebrywał? Jednakże teraz wiele rzeczy z powodu
zachodzących pewnych okoliczności pomijam.

XXXIII. Twierdził dalej (Dem.), jakoby kłamał, utrzy- 119.
mując, że Teby w kilku dniach zostaną upokorzone, i jakoby
straszył Eubejczyków, robiąc wam pewne nadzieje. Ale jak on
sobie poczyna, przekonajcie się, Ateńczykowie! Oto będąc u Filipa
oświadczyłem, a powróciwszy tutaj wobec was w sprawozdaniu
wypowiedziałem, że uważałbym za rzecz słuszną, aby Teby do
Beocyi a nie Beocya do Teb należała. Nie powiada, że ja to
tylko w sprawozdaniu wypowiedziałem, lecz że to przyrzekłem.
Mówiłem też do was, że Kleochares, Chalkidejczyk, powiadał, 120
że się dziwi naglej zgodzie między nami a Filipem, jakoteż po-
leceniu w uchwale dla nas zaznaczonemu, abyśmy, ile tylko
można, tyle dobrego wyjednać się starali. Gdyż małomieszczan,
jakimi oni właśnie są, niepokoją tajemnice większych państw.

Nie mówi, że ja to tylko opowiadałem, lecz powiada, że obiecał, iż Filip wam Eubeę w moc wyda. Ja atoli mniemałem, że państwo, które nad dobrem powszechnem radzić ma, żadnego zdania przez Hellenów wyrażonego lekceważyć nie powinno.

Obwiniął mnie dalej, zwałając jednakże winę na dwóch, 121. że, gdy prawdziwy stan rzeczy opowiedzieć chciał, ja i Filokrates w tym względzie mu przeszkodziliśmy. Ale ja pragnąlbym bardzo zapytać się was, czy też kiedy jakiemu Ateńczykowi w poselstwie gdzieś wyprawionemu, nie dozwolono z tego, o co posłował, sprawy składać przed ludem, i czy taki Ateńczyk, którego coś podobnego spotkało, shańbiony przez swoich współposłów, mimo to przecież wnosił, aby ich pochwalić i do stołu (w prythaneum) zaprosić. Demostenes jednakże, wróciwszy ze swego drugiego poselstwa, które zdaniem jego ów przewrót w Helladzie spowodować miało, nie tylko nas w swym wniosku pochwalił, lecz także, — gdym z mów moich, wówczas o Amfiktyonach i Beotach mianych, przed ludem sprawę zda- 122. wał, nie tak, jak teraz, krótko i pobieżnie, lecz, ile możności, słowo w słowo jak najdokładniej, i gdy tychże (mów) lud bardzo życzliwie słuchał, — przezemnie zawezwany wraz z innymi współposłami i zapytany, czy prawdę i to samo opowiadam wobec Ateńczyków, co i wobec Filipa mówiłem, gdy wszyscy współposłowie to poświadczali i mnie chwalili, — powstał (Dem.) i rzekł przy wszystkich: »że ja (Ajsch.) nie mówię tu teraz tak, jak tam mówiłem, ale że tam dwa razy lepiej mówiłem«. A na to wy, którzy teraz głos swój oddać macie, jesteście mi świadkami.

XXXIV. A przecież kiedyż jaka sposobność mogła być 123. dlań lepszą, jeżeli nie wtenczas zaraz wykazać, jeżeli w czem państwo zawiodłem? Twierdzisz bo przecież, że przy pierwszym poselstwie nie zauważyłeś, żebym się był przeciw państwu spiknął, przy drugim zaś poselstwie miałeś to zauważyć, za które przecież mię publicznie pochwaliłeś. I ty wnosząc właśnie skargę na mnie mówisz, że nie zaskarżasz mnie o owo poselstwo, lecz że pociągasz mnie do odpowiedzialności o poselstwo w sprawie odebrania przysiąg. Przecież, jeżeli przeciw pokojowi występujesz, toć ty także i przymierze proponowałeś; a jeśli Filip

w czem państwo nasze oszukał, to dlatego dopuścił się kłamstwa, aby otrzymać pokój, który mu był potrzebny. Pierwsze więc poselstwo nastęrczało sposobność do tego, drugie zaś dotyczyło faktu dokonanego.

Na czemżeto więc polegały te oszustwa? Oto odpowiedź 124.
na to wysnujcie sobie ze słów, które ten szalbierz wypowiedział. Powiada on, że popłynąłem w czólnie z jednego pnia wyciosanego rzeką Lydyas*) w nocy do Filipa i że Filipowi skomponował list, który tutaj przyszedł. Naturalnie bo Leostenes, który z powodu denuncyantów stąd ućhodzić musiał, nie był w stanie napisać zręcznego listu, on, o którym niektórzy nie wahają się wypowiedzieć zdania, że po Afidnejczyku Kallistratosie z pomiędzy wszystkich innych najlepiej mówić był w stanie! nie był także w stanie napisać listu nawet sam Filip, 125.
któremu Demostenes w waszej sprawie odpowiedzi dać nie potrafił! nie był też w stanie tego zrobić nawet taki Bizantyjczyk Pyton, człowiek, który jest zarozumiały na swoją zdolność komponowania mów! Jużcić że nie! do tego trzeba było aż mnie! Z jednej strony twierdzisz, że często z Filipem w dzień sam na sam rozmawiałem, z drugiej zaś strony obwiniasz mię, że w nocy rzeką tam popłynąłem; w taki sposób wymagała ta sprawa listu w nocy pisanego.

XXXV. A że to, co mówisz, zupełną jest nieprawdą, na to przybyli tu jako świadkowie ci, z którymi razem jadalem, Tenedejezyk, Aglaokreon i Iatrokles, syn Pasyfonta, z którymi cały czas bez przerwy w nocy sypiałem, którzy wiedzą, że nigdy, ani na jedną noc, ani nawet na jedną część nocy od nich się nie oddalałem; każmy tu także niewolników przyprowadzić i oddać ich na tortury; jeżeli oskarżyciel przystanie na to, to ja moją mowę (obronę) wstrzymam; niebawem zjawi się kat, i jeżeli rozkażecie, w oczach waszych torturować ich będzie. Pozostała część dnia wystarczy na wykonanie tego; gdyż

*) albo Ludyas, rzeka wyptywająca z jeziora leżącego koło Pelli, rezydencyi Filipa.

przy rozmierzeniu czasu dnia 11 urn* wody przeznaczono dla mojej sprawy. A jeżeli powiedzą, że ja kiedy w towarzystwie 127. tych oto współstołowników nie spałem, to nie oszczędzajcie mnie Ateńczycy! lecz powstańcie i każcie mię śmiercią ukarać. Jeżeli zas, ty, Demostenesie! o kłamstwo przekonany zostaniesz, to taką samą karę ponieś, poświadczy wobec tych tu oto, że jesteś babą i nিকেzernikiem. Zawołajno mi niewolników tutaj do mownicy i odczytaj świadectwo współposłów.

Świadectwo. Wezwanie.

Skoro tedy o wezwaniu słyszeć nie chce i mówi, że tortury (zeznania na torturach) nie mają dlań żadnego znaczenia, to weźmijno mi ten oto list, który Filip przysłał. Widoczna bowiem, że zawiera straszne łapki na miasto nasze, skoro dla skomponowania go noc bezsennie strawiliśmy. 128.

List.

Posłuchajcie, sędziowie! »Przysięgę« — pisze Filip, — 129. »złożyłem w ręce waszych posłów«, i wypisał po imieniu tych z pośród swoich sprzymieńców, którzy obecnymi byli, tak ich samych, jak i ich miasta; tych zaś pośród sprzymierzeńców, którzy później przyszli, wyprawi, jak mówi, do was. Tego więc, jak sądzicie, nie mógłby Filip bezemnie w dzień napisać? 130.

Lecz przebóg! człowiek ten (Dem.) o tem tylko zdaje mi się myśleć, jakby mógł wśród mowy swojej poklaski zyskiwać; ale czy niebawem nie okaże się największym niegodziwcem między Hellenami, o to nie wiele mu chodzi. Bo jakżeż można uwierzyć człowiekowi takiemu, który śmiał twierdzić, że Filip nie skutkiem swoich fortelów wojennych, lecz skutkiem moich mów do Termopil wkroczył? Również zrobił przed wami jakiś porachunek dni, w których ja sprawę z mego poselstwa składałem, kuryerzy zaś focejskiego tyrana, Falajkosa, o wypadkach tutejszych tam donosili, Focejczycy znowu, ufając mnie, do Termopil go wpuścili i miasta swe mu wydali.

*) Tyle co: 11 godzin. Zob. Dem. π. π. §. 213. uw.

To więc wszystko zmyślił mój oskarżyciel, Focyda bowiem 131.
upadła po pierwsze wskutek losu, który wszystkim władą, po-
wtóre skutkiem długości czasu i dziesięcioletniej wojny. Co bo-
wiem władców Focydy wyniosło, to samo stało się także przy-
czyną ich upadku; dostali się bowiem na tron, gdyż się powa-
żyli naruszyć skarby świątyni i obalili konstytucyę za pomocą
wojska najemnego; strąceni zaś zostali z tronu z braku pieniędzy,
gdyż te, jakie były, na żółd wydali. Po trzecie spowodował 132.
ich upadek bunt wojska, ten zwyczajny towarzysz obozu nie-
dostatek cierpiącego; a po czwarte nierozum Falajkosa, przewi-
dziec niezdolnego, jakie będzie następstwo rzeczy.

XXXVII. Wyprawa bowiem Tessalów i Filipa była rze-
czą wcale nie tajną i w niedługi czas przedtem, nim pokój
z wami zawarty został, przybyli do was posłowie Focejscy, wzy-
wając was, abyscie im pomoc dali, oraz przyrzekając wydać
wam Alponon, Tronion i Niceę*), miejscowości panujące nad
drogą wiodącą do Termopil. A kiedyście uchwałę powzięli, aby 133.
Focejscy strategowi Proxenowi te miejscowości wydali, aby
50 trójwiosłowców uzbrojono i aby wszyscy pod broń zdolni
aż do 39 lat wieku w pole wyruszyli, wtedy ich tyranowie,
zamiast wydać te miejscowości Proxenowi, kazali posłów, któ-
rzy wam te twierdze wydać przyrzekli, uwięzić i Focejscy
byli jedynymi między Hellenami, co heroldów zawieszenie
broni w czasie uroczystości Eleuzyńskiej głoszących u siebie
przyjąć nie chcieli. A gdy potem znowu Lakończyk Archida-
mas okazał gotowość do zajęcia i strzeżenia tych miejscowości,
to nie chcieli na to przystać, lecz odpowiedzieli mu, że oba-
wiają się niebezpieczeństwa raczej ze strony Sparty, aniżeli ze
strony sąsiedztwa. I wtedy nie zaniechaliście jeszcze swych ukła- 134.
dów z Filipem, lecz tego samego dnia naradzaliście się nad
pokojem, dowiadując się z listu Proksena, że mu Focejscy
twierdz nie wydali; równocześnie donosili Eleuzyńscy heroldo-
wie pokoju, że Focejscy są jedynymi między Hellenami, co

*) Miejscowości w krainie Lokrów, zdobyte przez Focejczy-
ków w czasie wojny świętej.

zawieszenia broni nie przyjęli, lecz owszem posłów, którzy tu chodzili, do więzienia wtrącili. Na dowód, że prawdę mówię, zawołajno mi Eleuzyńskich heroldów pokoju, oraz Kallikratesa i Metagenesa, którzy od stratega Proxenosza do Foczejczyków w poselstwie chodzili, i posłuchajcie listu Proxenosza.

Świadectwa. List.

XXXVIII. Słyszycie więc, Ateńczycy! daty, odczytane 135.
wam z aktów urzędowych, i świadków, którzy wam przytem poświadczyli, że Falajkos, tyran Foczejczyków, jeszcze przedtem, nim posłem wybranym zostałem, nam i Lacedemończykom nie ufal, Filipowi natomiast ufal.

A więc ten człowiek (Fil.) jedynie nie wiedział, co się 136.
stanie? a wy sami jakiego byliście powszechnie mniemania? czyż nie oczekiwaliście wszyscy, że Filip, widząc Teban zachwalstwo a nie chcąc potągi tych wiarołomnych ludzi nadto jeszcze powiększać, upokorzy ich? A Lacedemończycy, czyż z nami przez posłów nie układali się przeciw Tebanom? czyż w końcu nie spotkali się oko w oko w Macedonii, i czyż nie odgrażali się posłom Tebańskim? A czy sami posłowie Tebańscy nie byli w kłopotcie i obawie? A Tessalowie czyż nie szdzili z drugich, mówiąc, że wyprawa jest wodą na ich młyn? A niektórzy z druhów Filipa, czyż wyraźnie do niektórych 137.
z was nie mówili, że Filip miasta w Beocyi odbuduje? A Tebanie czyż nie wyruszyli z całym swoim wojskiem dlatego, że stanowi rzeczy nie ufali? Co widząc Filip, czyż nie przysłał wam listu z wezwaniem, abyście z całym wojskiem wyruszyli dla bronienia słusznej sprawy? A czyż ci, co teraz tak wojowniczo są usposobieni i pokój tchórzostwem nazywają, nie powstrzymali was od wyruszenia, mówiąc, że jakkolwiek pokój i przymierze z wami są zawarte, to przecież obawiają się, aby Filip waszych żołnierzy jako zakładników nie zatrzymał?

XXXIX. Ja to więc nie dozwoliłem ludowi iść za przy- 138.
kładem przodków, czy też ty i ci, którzy wraz z tobą przeciw dobru powszechnemu się spiknęli? A czy nie było dla Ateńczy-

ków bezpieczniej i chwalebniej wyruszyć w pole wtedy, gdy Focejczykowie w szaleństwie swoim do najwyższego stopnia doszli i z Filipem wojnę prowadzili i Alponon i Niceę posiadali; bo tych miejscowości Falajkos wtedy jeszcze Macedemonczykowi nie wydał, kiedy to właśnie ci, którym pomoc nieśmieliśmy, Eleuzyńskich heroldów, pokój zwiastujących, przyjąć nie chcieli, a my przeciwnie Teban w tyle pozostawiliśmy? albo też wtedy, gdy Filip, zawarłszy z nami pokój i przymierze, do współdziałania nas wzywał, a Tessalowie i inni Amfiktyonowie wraz w pole wyruszyli? Nie byłaż o wiele odpowiedniejszą ta chwila, niż owa, kiedy to z powodu twego tchórzostwa, oraz z zazdrości twojej, Ateńczycy z całym swoim dobytkiem ze siód do miasta się schronili, i kiedy to już trzecie do związku Amfiktyońskiego podejmowałem poselstwo, na które, jak mówić poważasz się, niby do tego nie upoważniony, wybrałem się, chociaż mnie, mimo całej twej względem mnie nieprzyjaźni, jeszcze do dziś dnia o zbrodnię przeniwierzczego sprawowania poselstwa przed sąd zapozwać nie chciałeś; to zaiste podziwienia godną jest rzeczą, gdyż gorąco życzysz mi kar, któreby mię wolności i życia pozbawiły. To też właśnie wtedy, 139. kiedy Tebanie na karku mu (Fil.) siedzieli i prośbami go nękali, kiedy miasto nasze przez ciebie było zaniepokojone; — kiedy Ateńskich hoplitów na miejscu nie było, — kiedy Tessalowie z Tebanami się połączyli z powodu waszej bezradności i nieprzyjaźni względem Focejczyków, którą Tessalowie od dawnych lat żywili, dlatego, że Focejczycy, wzięwszy raz od nich zakładników, takowych w haniebny sposób wytrzepali; kiedy Falajkos przed przybyciem mojem, Stefanosa, Derkilosa, i posłów Amfiktyońskich na mocy układu ustąpił; — kiedy 140. Orchomeńczycy w nadzwyczajnej byli obawie i o układ, aby tylko bez szwanku z Beocyi odejść mogli, prosili; — kiedy to wreszcie posłowie Tebańscy na Filipa natarli tak, że mu otwarta nieprzyjaźń względem Teban i Tessalów pozostawała; — wtedy to nastąpiła ta nieszczęsna katastrofa* nie z mojej winy, lecz skutkiem twojej zdrady i rozmyślenia w Tebanach. 141.

*) Upadek państwa Focejjskiego.

XL. Sądę, że będę mógł na to dosadne przytoczyć dowody. Gdyby bowiem coś z tego, co mówisz, prawdą było, 142. to byliby mnie zaskarżyli Beotowie i Focejscy wychodźcy, z których jednych z kraju napędzić, drugim zaś powrotu do ojczyzny wzbronić miałem; tymczasem wychodźcy Beoccy zabrali się teraz i niezważając na to, co się stało, lecz owszem biorąc sobie moją życzliwość do serca, wybrali dla mnie obrońców; również przybyli tutaj posłowie z miast Focejjskich, których; podczas mego trzeciego do Amfiktyonów poselstwa uratowałem, kiedy to Ojtajowie odważyli się mówić, że trzeba wszystkich dorosłych Focejczyków ze skały postrącać, i przyprowadziłem ich przed Amfiktyonów, aby się wytłumaczyć mogli, gdyż władca ich Falajkos otrzymał z mocy układu wolne odejście, ci zaś nieboracy mieli niewinnie zginąć; zostali jednak uratowani za mojem wstawieniem się. Na dowód, że prawdę mówię, zawołajno mi Focejczyka Mnasona i współposłów, jako też tych, którzy ze strony wychodźców Beockich wybrani zostali. Wystąpno tutaj, Liharosie i Pytonie, i wyświadczenie mi tę samą przysługę do uratowania mego życia, jaką ja wam wyświadczyłem. 143.

Świadectwo Beotów i Focejczyków dla obrony oskarżonego,

Czyż więc nie doznałbym straszego losu, gdybym przez Demostenesa, tego Teban zwolennika i największego Hellenów wyrzutka, zaskarżony, a broniony przez Focejczyków i Beotów został potępiony?

XLI. Poważył się także powiedzieć, że ja się łapię swojemi własnymi mowami. Twierdzi bowiem, że oskarżając Tymarcha powiedziałem, iż cały świat wie o jego nierządnym życiu i że Hezyod, który dobrym jest poetą, mówi: 144.

»Nigdy całkiem nie ginie wieść, którą tylko ludzi
Liczni rozgłosili; boginią właśnie jakaś jest i ona«.

I że właśnie ta bogini przybyła teraz, aby mnie zaskarżyć, gdyż cały świat powiada że wzięłem pieniądze od Filipa. 145.

Ale wy, Ateńczycy! wiecie dobrze, że wieść i sykofantya (denuncyacya) są to tak bardzo różne rzeczy. Gdyż wieść nie ma nic wspólnego z oszczerstwem; oszczerstwo zaś i sykofantya jest to jakby rodzeństwo. Jedno i drugie dokładnie określię. Wieść jest wtedy, gdy wielka ilość obywateli sama przez się bez żadnego powodu mówi, że zaszedł jakiś fakt; sykofantya zaś jest wtedy, gdy pojedynczy człowiek wobec wielu ludzi oskarżenie wnosi i kogoś we wszystkich zgromadzeniach i przed radą oczernia. Wieści jako bóstwu spełniamy ofiarę publicznie, przeciwko sykofantom (denuncyantom) zaś wnosimy jakby przeciwko złoczyńcom publicznie do ludu skargę. Nie łącz więc w jedno najpiękniejszego z najohydniejszym.

XLII. Jakkolwiek wiele punktów jego skargi mnie oburzało, 146.
to przecież najwięcej w oburzenie mnie wprawiała jego skarga, że jestem zdrajcą; gdyż wobec takich skarg muszę się koniecznie dzikiem, z wszelkiej w sercu miłości wyzutym i już przedtem wieloma innymi występkami splamionym człowiekiem okazać. Mniemam wprawdzie, że jesteście zdolni sądzić mój żywot i moje każdodziennie zachowanie się; jednakże te moje czyny, na które gmin nie zważa, ale do których ludzie wykształceni bardzo wielką wagę przywiązują, czyny, z których bardzo wiele nawet zaszczyt mi przynosi, będę się starał przed oczy wam przywieść, abyście wiedzieli, jakie ja to zastawy, do Macedonii poselstwo podejmując, tutaj w domu zostawiłem. Otóż, mój 147.
Demostenesie! coś ty tutaj na mnie fałszywie napłótl, jak ja to pięknie i prawdziwie wychowany zostałem, o tem obszerniej chce pomówić. Ten oto Atrometros, jest ojcem moim, jeden może najstarszy spośród obywateli; liczy bowiem już lat 94; gdy był młodzieńcem i nim jeszcze w wojnie majątek stracił, trudnił się zapalnictwem, a za rządów 30 tyranów opuściwszy kraj służył wojskowo w Azji i odnaczył się na polu walki. Pochodzi on co do rodu z fratryi*), która udział ma w tych samych ołta-

*) Fratrya albo Fatrya, polityczny oddział ludu przed Klistenem; fila = 3 fratryom.

rzach, co i Eteobutadzi*). od których kapłanka Ateny Polias**) ród swój wie dzie, i dopomógł do wprowadzenia napowrót demokracji, jak o tem nieco wyżej wspomniałem. Los zdarzył 148. też, że wolnourodzonymi są także wszyscy moi krewni ze strony matki, która mi teraz przed oczyma stoi, trwożna i niespokojna o mój los. W istocie! mój Demostenesie! matka moja uszła wraz z mężem swoim do Koryntu i dzieliła z nim niedolę ojczyzny, ty zaś, który sam nie wiesz, czy mężem jesteś (ja bowiem nie miałbym odwagi twierdzić, że mężem jesteś), zaskarżony zostałeś o dezercyę i wywikłałeś się z tego procesu tylko tym sposobem, żeś pieniędzmi przekupił twego oskarżyciela Nikodema Afidnajezyka, którego potem przy pomocy Arystarcha zabiłeś i teraz mimo mordem splamionych rąk weiskasz się do naszych zgromadzeń.

XLIII. Ten zaś oto Filochares, najstarszy z nas braci, 149. nie nieszlachetnym, jak ty oszczerczo mówisz, oddaje się zajęciom, lecz jest czynnym w gimnazyach i wyruszywszy wraz z Ifikratesem w pole i będąc bez przerwy już czwarty rok strategiem, staje tu teraz, aby was prosić, iżbyście mię uniewinnili. A ten znowu oto Afobetos, najmłodszy z nas braci, odbył w waszem imieniu w sposób państwa godny poselstwo do króla Perskiego, zawiadował uczciwie i rzetelnie waszymi dochodami, gdyście go do zarządu publicznej kasy wybrali; został ojcem wedle praw i nie nastęrczył, tak jak ty, swojej żony Knosionowi; zjawił się on tu, nie zważając wcale na twoje obelgi, gdyż fałszywa obelga nie dochodzi dalej jak do uszu. Poważyłeś się także 150. zaczepić moich powinowatych; jesteś tak dalece bezwstydnym, i od dawna już tak niewdzięcznym, że Filodema, ojca Filonowego i Epikratesowego nie znosisz i nie szanujesz, a przecież przez niego, jak to najstarsi Pajańczykowie wiedzą, w poczet członków swojej gminy przyjęty zostałeś. Ale zdumiewam

*) Potomkowie Butesa, drugiego syna Pandyonowego; Butes był kapłanem Pozejdona i Ateny; żona jego zwała się Chtonia. Od tego to Butesa pochodzić mieli Eteobutadzi; sławna familia kapłańska w Atenach.

**) Opiekunka miasta, przedewszystkiem Aten, mająca tamże. na zamku swoją świątynię.

się, że ty Filona lżyć poważasz się i to wobec tak zacnych Ateńczyków, którzy się tutaj zesłali dla zawyrokovania w interesie państwa i którzy raczej na nasz żywot, niż na takie mowy baczą. Jakże ty też sądzisz, czy życzyliby oni sobie mieć 10.000 hoplitów takich jak Filon, t. j. co do ciała tak silnych i co do duszy tak roztropnych, czy też 30000 takich jak ty nierządników? Również i dobre wychowanie Epikratesa, brata Filonowego, nicujesz i wyszydzasz. A któż go kiedy widział nieprzyzwoicie zachowującego się, już to w dzień, jak mówisz, w czasie uroczystości Dionizyów, już też w nocy? Nie możesz bo przecież powiedzieć, żeby to ludziom było niewiadomem; wszak dobrze go znano. 151.

XLIV. Ja zaś sam, Ateńczycy! mam z córki Filodema, a siostry Filona i Epikratesa, troje dzieci, a mianowicie jedną córkę i dwóch synów. Tych wraz z innymi przyprowadziłem tutaj dla jednego zapytania i dowodu, które teraz właśnie siędzinom postawić chcę. Oto pytam się was Ateńczycy! ażali wam się widzi, żebym ja metylko ojczyznę, wspólne z przyjaciółmi pożycie i współdziałanie w świątyniach i familijnych grobowcach, lecz także tych oto, którzy mi z wszystkich ludzi najdroższymi są, Filipowi zdradzić i przyjaźń jego wyżej cenić mógł nad szczęście i pomyślność tych oto osób? Jakaż żądza miałyby mnie do tego zniewolić? Albo czego ja się też kiedy nieprzyzwoitego dla pieniędzy dopuściłem? Wszak nie Macedonia, ale tylko usposobienie robi ludzi złymi lub dobrymi; nie wróciliśmy też z poselstwa jakimiś innymi, lecz takimi, jakimiście nas wyprawili. 152.

W czasie zaś mojej urzędowej działalności zetknąłem się z człowiekiem nadzwyczaj oszukańczym i niegodziwym, który nawet wbrew woli prawdy mówić nie potrafi. A gdy kłamie, to poprzedza mowę swoją przysięgą »na swe bezwstydnne oczy« (=zakłębieniem: »bodałbym oślepl«), i mówi potem nie tylko o rzeczach, które nigdy się nie stały; lecz także wymienia dzień, w którym się stać miały; wymyśla też i dodaje zarazem imię jakiegoś człowieka, który nihy przypadkowo był temu obecny, i tak naśladuje tych, co prawdę mówią. To jedno tylko jeszcze dobre dla nas niewinnych, że przy przesadnem przedstawieniu 153.

sposobu postępowania i przy zestawianiu imion balamuci. Uważcie bo tylko głupotę i zarazem grądalstwo tego człowieka, który na mnie takie kłamstwo co do Olintyjskiej niewiasty usnuł, za co go wśród mowy z mownicy ściągnąć kazaliście; spotwarzał tem bowiem tego, który najwięcej był wolen od takich rzeczy, wobec ludzi, co go dobrze znają.

XLV. Uważcie także, od jak dawna on się do tej skargi 154. przygotowywał. Przebywa tu oto w mieście naszym jako cudzoziemiec Olintyjczyk Arystofanes. Temu przedstawiony przez niektórych ludzi skoro usłyszał, że jest dobrym mowcą, starał się nadwyzczajną usłużnością zjednać go sobie, a ściągnawszy go do siebie, usiłował nakłonić, aby przeciw mnie fałszywe świadectwo przed wami złożył, a jeśliby wystąpił i chciał skarżyć się i powiedzieć, że wśród pijatyki z jego własną żoną źle się obszedłem, tedy przyrzekł mu zaraz dać 500 drachm, a drugie 500 wtenczas, gdy przeciw mnie świadectwo złoży. On atoli odpowiedział mu, jak to sam opowiadał, że wprawdzie nie źle ale owszem całkiem trafnie odgadł jego dolę wygnaćczą i obecne krytyczne położenie, ale w osądzeniu jego charakteru bardzo mocno się pomylił; nie bowiem czegoś podobnego zrobić nie może. A że to, co mówię, prawdą jest, na to samego Arystofanesa, jako świadka zawezwę. Zawołajno mi Olintyjczyka Arystofanesa i odczytaj jego świadectwo, również zawołaj i tych, którzy to odeń słyszeli i mnie to donieśli, a mianowicie Hagnuzyjczyka Derkilosa, syna Autoklesowego i Kefizejczyka Arystejdasa, syna Eufiletosowego

Świadectwa.

Słyszeliście, jak świadkowie przysięgą to stwierdzają; 156. przypominacie sobie też te niegodziwe fortele, których młodzieńców nauczyć obiecuje, a teraz takowych przeciw mnie użył, jak on to lzy wylewał i nad Helladą ubolewał i przy tem Satyrosa, aktora komicznego chwalił za to, że kilka znajomych osób, które jako jeńcy w kajdanach w winnicy Filipa kopały, 157. podczas biesiady od Filipa sobie wyprosił, i jak on to na podstawie tego opowiadania natężywszy swój przenikliwy i bezcenny głos dodał te słowa: »że jest rzeczą oburzającą, jeżeli czło-

wiek, występujący w roli Karyonów i Xantyasów*) tak szlachetnym i wspaniałomyślnym się okazał, ja przeciwnie, doradca jednego z największych państw, który radzie 10.000 członkowej Arkadyjczyków napomnienia «lawalem, swej bezczelności nie pohamowałem, lecz rozgrzany winem podczas uczty, którą nas Xenodokos, jeden z powierników Filipa podejmował, niewiastę w niewolę zabraną za włosy włóczyłem i kańczukiem okładałem. Gdybyście więc byli mu uwierzyli, lub gdyby był Arystofanes przeciw mnie fałszywie zeznał, byłbym przez te habiebnie obwinienia niesłusznie w nieszczęście popadł. Dozwolicie więc na to, aby ten człowiek, taką zgubę na siebie (bodajby tylko nie na państwo!) ściągający, dłużej między wami się znajdował? Oczywiście wprawdzie miejsce zgromadzenia ludowego, lecz czyż zechcecie po powzięciu uchwał przez usta takiego człowieka modły do nieba zanosić i wojsko czy to lądowe, czy też morskie wysyłać? Zaiste! mówi już przecież Hezyod:

»Nieraz już całe państwo szkodowało przez jednego niegodziwca,
Który grzeszy i zuchwałstwa popelnia«.

Jedno jeszcze do tego, com powiedział, dodać chcę. Oto jeżeli jest gdzie między ludźmi jaka niegodziwość, co do której nie mógłbym wykazać, że Demostenes w niej celuje, to uznaję się godnym śmierci.

XLVI. Lecz, jak mi się zdaje, wiele przykrości ma do zniesienia oskarżony, a niebezpieczeństwo odwraca umysł jego od oburzenia ku myśleniu o ratunku i każe mu baczyć, żeby jakiego punktu skargi nie pominął. Dlatego chcę tak wam jak i sobie punkty skargi na pamięć przywieść. Zastanówcie się bo jeno nad każdym poszczególnym punktem, Ateńczycy! za postawienie jakiego to ja wniosku jestem oskarżony, albo za jakiego prawa obalenie, lub przeszkodzenie, żeby do skutku nie przyszło? albo jakie to ja przymierza imieniem państwa zawarłem? albo com ja też z uchwał pokoju dotyczących wykreślił? albo com ja też dodał, czegoście nie uchwalili? Niektórym mowcom nie podobał się pokój; otóż nie było ich obowiązkiem wtedy przeciw temu protestować, a nie teraz dopiero mnie zaskar-

*) Role niewolników w komedyi. Demostenes w swej mowie π π. nic o tem nie wzmiankuje.

zać? z bogacili się niektórzy przez wojnę z waszych podatków i publicznych dochodów, teraz atoli to ustało, gdyż pokój nie sprzyja próżniactwu; mieliżby tedy ci, co żadnej krzywdy nie doznawali, ale owszem państwu krzywdę wyrządzali, obrońcę pokoju karać? a wy, coście z tego korzyści odnosili, mieliżbyście tych, co się około dobra publicznego tak dobrze zasłużyli, na sztych wystawiać?

XI.VII. Naturalnie, śpiewałem wraz z Filipem peany, podczas gdy miasta Foczejczyków w gruzach leżały; tak mówi mój oskarżyciel. A jakimże świadectwem możnaby to dokładnie stwierdzić? Wszak byłem zaproszony na ucztę wraz z innymi współposłami; a było zaproszonych i współstołowników wraz z poselstwami Helleńskimi nie mniej jak 200 osób. Miedzy tymi zaś, ma się rozumieć, odróżniałem się tem, że nie milczałem, lecz wspólnie śpiewałem, jak mówi Demostenes, który ani sam tam obecnym nie był, ani też żadnego z tamże obecnych za świadka nie podał. A któż też to mógł wiedzieć, jeżeli ja, przynajmniej tak jak w chórach, śpiewania nie rozpoczynałem? Jeżeli więc milczałem, to fałszywie mnie zaskarżasz; jeżeli zaś wtenczas, gdy ojczyzna w pomyślnym znajdowała się stanie, a obywateli żadne publiczne nieszczęście nie dotykało, wraz z innymi współposłami pean śpiewałem, tedy, ponieważ tem bóstwo było czczone, a Ateńczycy przez to żadnej hańby nie ponosili, działałem zbożnie, a nie niesprawiedliwie i słusznie mogę być uniewinnionym. Więc ja dlatego mam być człowiekiem jakimś nieczułym, ty zaś zbożnym, dlatego, że swoich towarzyszków ofiary oskarżasz? 163.

XLVIII. Zarzuciłeś mi także głupią nierozwagę w mojej działalności publicznej, mianowicie, że podjąłem się posłowania do Filipa, a przedtem przeciw niemu Hellenów podjudzałem. Zaiste! ten zarzut, jeżeli chcesz, możesz także wszystkim w ogóle Ateńczykom uczynić. Wojowaliście z Lacedaemonczykami; a przecież po klęsce pod Leuktrą nieśliście im właśnie pomoc; dopomogliście wygnańcom Tebańskim do powrotu do ojczyzny; a przecież potem znowu walczyliście przeciw nim pod Mantenę; wojowaliście z Eretryjczykami i z Temizonem; a przecież potem znowu ratowaliście ich; i z bardzo wieloma Hellenami tak sobie postępowaliście; gdyż tak pojedynczy człowiek, jak 164.

i całe państwo musi się koniecznie stosować do okoliczności w wyborze najlepszych środków. Cóż więc czynić ma dobry doradca? Czyż nie doradzać państwu to, co w danej okoliczności jest najlepszem? Niegodziwy zaś oskarżyciel cóż ma znowu mówić? czyż nie zatajać okoliczności, a czyż nie zaskarżać? a po czemże znowu poznać, kto z rodu jest zdrajcą? Czyż nie po tem, że, podobnie jak ty sobie z tymi, co do ciebie się zwrócili i tobie zaufali, postąpiłeś, mowy dla sądów za zapłatę pisze, a potem je przeciwnikom (= przeciwnej stronie) zdradza? Pisałeś przecież za pieniądze mowę dla bankiera Formiona; mowę tę wydałeś potem Apollodorowi, który Formiona kryminalnie skarżył. Wkręcites się do szczęśliwego domu Arystarcha, syna Moschosowego, i naraziłeś go na nieszczęście. Wziąłeś naprzód trzy talenty od Arystarcha, gdy z kraju uchodzić musiał, i pozbawiłeś go pieniędzy potrzebnych na utrzymanie w czasie wychodźstwa, nie zważając na opinie, którą sobie zjednałeś, że jesteś wielbicielem gorącego zapалу tego młodzienia-szka. Atoli nie było tak w istocie, gdyż rzetelna miłość nie przypuszcza takiej niegodziwości. Te i tym podobne przymioty znamionują zdrajcę.

XLIX. Wspomniał on także gdzieś o mojej służbie wojskowej i nazwał mnie dzielnym wojownikiem. Sądzę przeto, że, gdy nie tyle gwoli tej obelgi, ile raczej ze względu na grożące mi obecnie niebezpieczeństwo i o tem pomówię, nikt mi tego za złe nie weźmie. Bo gdzież, albo kiedyż, albo przed kimże będę mógł o tem wspomnieć, jeżeli to na dniu dzisiejszym uczynić omieszkać? Oto wyszedłszy z lat chłopięcych, służyłem przez dwa lata w straży granicznej tego kraju i na świadków tego postawię wam moich rówieśników i naszych dowódców. Wymaszerowawszy na pierwszą wyprawę t. z. »wyprawę pojedynczymi oddziałami, i konwojując wraz z moimi rówieśnikami i Alcibiadesa żołdakami transport do Fliusu przeznaczony, walczyłem w niebezpieczeństwie, w jakieśmy w t. z. Nemejskim wąwozie popadł, tak dzielnie, że od wodzów pochwałę otrzymałem; odbywałem także i inne w następstwie czasów przypadające wyprawy, tak eponimne (ogólne), jak i pojedynczymi oddziałami (częściowe), i walczyłem w bitwie pod

Mantyneą chwalebnie i godności państwa odpowiednio; brałem 169.
też w wyprawach do Eubei udział i walczyłem w bitwie pod
Taminami w doborowym zastępie wojowników tak dalece z na-
rażeniem życia, że nie tylko tam zaraz na miejscu, lecz także
i tutaj przybywszy znowu od ludu wieńcem zaszczycony zo-
stałem, kiedy to mianowicie o zwycięstwie przez miasto odnie-
sionem znać dałem, i kiedy Temenides, taxyarcha fili Pandyoń-
skiej, który wraz ze mną z obozu tutaj był przysłany, bliższe szcze-
góły o przebytem przezemnie niebezpieczeństwie opowiedział.
Na dowód zaś, że to, co mówię, prawdą jest, weźmijno mi tę 170.
uchwałę i zawołaj mi Temenidesa i tych, co wraz ze mną w tej
wyprawie w interesie państwa podjętej byli, i stratega Fokiona,
bynajmniej jeszcze nie jako mojego przed sądem obrońcę, na
wypadek, gdyby ci oto nie chcieli, lecz jako odpowiedzialnego
świadka przeciw temu sykofancie (oszczercy).

Uchwała. Świadectwa.

L. Za to więc, żem wam pierwszy o zwycięstwie pań- 171.
stwa i o świetnem spisaniu się waszych synów znać dał, żą-
dam od was ocalenia mego życia jako pierwszej za to podzię-
ki, gdyż nie jestem nieprzyjacielem ludu, jak mój oskarżyciel
twierdzi, lecz owszem jestem nieprzyjacielem niegodziwców i nie
radzę wam, abyście przodków Demostenesa naśladowali, bo on
ich nie ma żadnych, lecz owszem wzywam was, abyście takie
postanowienia (przodków), które dla państwa zbawieniami były, za
wzór sobie brali. Cofnę się więc teraz nieco w przeszłość i opo-
wiem to nieco dokładniej. Dawniej miasto nasze po odniesie- 172.
niu zwycięstwa pod Salaminą nad królem Perskim zażywało
sławy i, chociaż mury przez barbarzyńców zburzone były, ale
że utrzymywaliśmy pokój z Lacedemończykami, utrzymywał się
demokratyczny ustrój naszego państwa. Przez niektórych ludzi
atoli podburzeni i w wojnę z Lacedemończykami zawikłani,
doznaliśmy i nawzajem wyrządzili wiele złego, lecz potem, wy-
prawiwszy w poselstwie do Lacedemończyków Milytadesa, syna
Cymonowego, który z nimi w stosunkach przyjaźni gościnnej po-
zostawał, zawarliśmy z nimi 50-letni rozejm, któryśmy 13 lat

zachowali. W tym czasie obwarowaliśmy Pireus, wystawiliśmy pół- 173.
nocną część murów, wybudowaliśmy 100 trójwiosłowców w do-
datku do tych, co już były, pomnożyliśmy jazdę o 300 koni,
zakupiliśmy 300 Scytów (= Scytyjskich łuczników), umocnili-
śmy tak nasze państwo demokratyczne.

LI. Ale tymczasem poweiskali się do rządu naszego pań-
stwa ludzie podłego pochodzenia i niepomiarkowani w swem
postępowaniu i wskutek tego zawikłaliśmy się znowu w wojnę
z Ajginetami; a poniósłszy w niej nie małe szkody, zatęskni- 174.
liśmy za pokojem, wyprawiliśmy więc Andokidesa wraz z in-
nymi współposłami do Lacedemończyków i używaliśmy pokoju
przez lat 30, który do podniesienia się (dobrobytu) ludu wielce
dopomógł. Złożyliśmy bowiem 1000 talentów gotówką na akro-
polu, zbudowaliśmy drugą setkę trójwiosłowców, wystawiliśmy
warsztaty okrętowe, wyekwipowaliśmy 1200 jedźców i również
tyle łuczników; również wybudowany został długi mur od stro-
ny południowej i nikt nie ważył się demokrację obalić. Na-
kłonieni znowu przez Megarejczyków wdać się w wojnę, nara- 175.
ziwszy kraj na spustoszenia i postradawszy wiele dóbr, uczuli-
śmy potrzebę pokoju i zawarliśmy takowy za pośrednictwem Ni-
kiasa, syna Nikeratosa*. I znowu w tym to czasie złożyliśmy 7000
talentów na akropolu dzięki temu oto pokojowi, nabyliśmy nie
mniej jak 300 żeglownych i dobrze w sprzęt okrętowy zaopa-
rzonych trójwiosłowców, z ceł wpływało nam rokrocznie więcej
niż 1200 talentów; posiadaliśmy Cherezoz, Naxos i Eubeę i wy-
słaliśmy w tych właśnie czasach bardzo wiele kolonij. Ale będąc 176.
w posiadaniu tak wielkich dóbr, rozpoczęliśmy gwoli Ar-
gejczyków, przez nich namówieni, wojnę z Lacedemończyka-
mi**) i wskutek swarów mowców dostaliśmy się pod opiekę
(spartańskiej) załogi, która miasto zajęła***) i pod władzę Czte-
rystu i pod bezbożnych Trzydziestu (tyrannów), gdyż nie mo-

*) Mowca ma tu na myśli wojnę peloponeską, która poko-
jem Nikiasa r. 421 przerwana została. Zob. Tucyd. V, 16.

**) Wypadki te opowiada Tucyd. V, 47, 61, po części inaczej.

***) Po bitwie pod Ajgos Potamoj r. 405 przed Chr.

gliśmy sami pokoju zawrzeć, lecz musieliśmy się do rozkazów stosować.

LII. A kiedy znowu duch umiarkowania w państwie zapanał i partya demokratyczna z Filip wróciła i gdy Archinos i Trazybulos na czele ludu stanęli i przysięgą nas do obopólnego zapomnienia uraz zobowiązali, wskutek czego to wszysey państwo nasze za bardzo mądre poczytywali; gdy więc lud wtedy ocknął się i do sił znowu przyszedł, wystąpili ludzie wbrew prawu za obywateli się podający, ludzie, którzy się zawsze z niezdrowymi żywiołami państwa bratają, wojnę za wojną wzniecać usiłują, w pokoju niebezpieczeństw dopatrują i o nich prawią i w ten sposób umysły ambitne i zbyt gorące podniecają, ale sami w czasie wojny za broń nie chwytają, jeno tylko w inkwiredentów i ekspedycyjnych komisarzy floty się bawia i z heterami dzieci mają; ci ludzie wskutek denuncyatorstwa pozbawieni czci i wiary, narażają państwo nasze na największe niebezpieczeństwa, posługują się mianem demokracyi nie dla zasady, lecz dla pochlebstwa, zakłócają pokój, którym się demokracya utrzymuje, a natomiast rozniecają wojny, które demokrację obalać zwykły. Ci oto ludzie łączą się, występują przeciwko mnie i mówią, że Filip kupił sobie pokój i naprzód zabezpieczył sobie w układach naszych wszystkie korzyści; że owszem zerwał pokój, który korzystnym dla siebie znalazł. Mnie zaś zaskarżają nie jako posła, lecz jako ręczyciela Filipa i pokoju i domagają się od tego, który był tylko panem słów, skutecznych czynów, których oczekiwali. Konstatuje, że ten sam człowiek, który w uchwałach był moim chwalcą, ten sam jest w sądzie moim oskarżycielem i, chociaż byłem jednym z dzieściu posłów, to przecież ja tylko, ja sam, do odpowiedzialności jestem pociągany. 177.

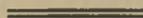
LIII. Stoją tu przed wami, aby was wraz ze mną błagać i mój ojciec, którego nadziei starości pozbawiać nie zechcecie, i bracia moi, którzy, gdyby odemnie odłączeni być mieli, raczej sami żyćby nie chcieli, i moi powinowaci, i te oto małe dziecięta, które wprawdzie swych nieszczęść jeszcze nie prze-czuwają, ale mimo to przecież na litość zasługują, gdyby nas (=mnie) coś niepomysłnego spotkać miało. Gwoli nich proszę 179.

i błagam was, abyscie wszelki wzgląd na nich mieli i nie wy-
dali ich na pastwę nieprzyjaciółom moim i człowiekowi podle-
mu i w gniewie jak kobieta niepohamowanemu. Wzywam zaś 180.
i błagam o ratunek przede wszystkim bogów, potem was,
w których ręku los mój spoczywa, a przed którymi z każdego
skargi punktu, o ile sobie przypominam, dostatecznie się uspra-
wiedliwiłem, i proszę was, abyscie mnie uniewinnili i nie wy-
dali na pastwę temu niegodziwemu logografowi (=mowoklecie)
i Sycyie; przede wszystkim proszę tych wszystkich, którzy albo
są ojcami synów, albo którym o młodszych braci wiele chodzi,
tych proszę niechaj sobie przypomnieć zechcą moje słowa zachęty
do moralności, które do nich w mojem zaskarżeniu Tymareba
dla zapamiętania ich sobie na zawsze wypowiedziałem; dalej 181.
proszę też innych wszystkich, którym nigdy nie przykrego nie
zrobiłem, ile że z zawodu byłem tylko człowiekiem prywat-
nym i do stanu średniego między wami się zaliczałem, a w wal-
kach politycznych sam jeden z pomiędzy innych przeciwko
wam nigdy nie występowałem. Żądam od was ratowania mnie,
zwłaszcza że z całym zaparciem się siebie jako poseł państwa
służyłem i sam jeden burzę sykofantów przetrwałem, której już
wielu z tych, co odwagą w bitwach zajaśniali, oprzeć się nie
zdołało; gdyż nie śmierć, ale sromotny życia koniec jest czemś
okropnem i strasznm. Czyż nie jest to politowania godną rze- 182.
czą patrzeć na twarz szyderczo uśmiechającego się nieprzyja-
ciela i własnymi uszy słuchać jego obelg? A przecież odważy-
łem się na to; naraziłem życie moje na niebezpieczeństwo. Wy-
chowałem się między wami, strawiłem życie na tych samych
co i wy zatrudnieniach. Żaden z was nie doznał szkody w swem
domowem życiu przez moje zabawy, ani ojczyzny nie został
pozbawiony przez to, żem go przed demami (=przed demotami
t. j. w gminie) zaskarżył w czasie, gdy się przegląd obywateli
odbywał, ani też zdając liczbę ze swego urzędowania, nie został
na niebezpieczeństwo przezemnie narażony.

A teraz kilka jeszcze krótkich słów powiem i zaraz ustą- 183.
pię. Otóż Ateńczycy! Wprawdzie było w mocy mojej w niezem
was nie skrzywdzić, ale pozostać wolnym od obwinienia, to już
zależy od szczęścia, które mię z tym sykofantą i barbarzyńcem

złączyło, który ofiary, libaeye i gościnność za nie sobie ma, ale owszem z fałszywą skargą, którą na mnie skomponował, teraz występuje, aby odstraszyć nią tych, którzyby mu się na przyszłość opierać mogli. Jeżeli więc tych, co w obronie pokoju i waszego bezpieczeństwa stają, ocalić zechcecie, to dobro państwa znajdzie wielu obrońców, gotowych narazić się dla was na niebezpieczeństwa.

Na obrońcę mego z pośród polityków i mężów mądrych 184. wzywam Eubulosa, z pośród strategów Fokiona, który zarazem i sprawiedliwością między wszystkimi się odznacza, a z pośród przyjaciół moich i rówieśników Nauzyklesa i wszystkich innych, z którymi tylko obcowałem i których trudy i zachody dzieliłem. Na tem więc zakończę mowę moją i tak ja sam, jak i prawo zdajemy teraz życie moje w ręce wasze.



AJSCHINESA

mowa o wieńcu czyli przeciw Ktezyfontowi *).

(Κατὰ Κτησιφώντος, περὶ στεφάνου)

I. Widzicie Ateńczycy (sędziowie)! jakie to przygotowa- 1.
 nia poczyniono, jakie zebrano tłumy, jakichto prośb i groźb
 użyli po całym rynku pewni ludzie, aby tylko niedopuszczyć, iżby
 się w państwie naszym słuszności i zwyczajowi zadość stało;
 ale ja mimo to, łufając najprzód bogom a potem prawom i
 wam, występuję tu przed wami, gdyż jestem przekonany, że za-
 dane zabiegi u was więcej nad to, co słuszne i sprawiedliwe,
 ważyć nie mogą. Chciałbym ja więc, Ateńczycy! żeby rada 2.
 z 500 członków złożona i zgromadzenia ludu przez swych prze-
 wodniczących dobrze były kierowane, i żeby prawa, które Solon
 co do zachowania się mowców ustanowił, miały swoje znaczenie,
 iżby po pierwsze wolno było najstarszemu z obywateli przy-
 zwoić na mównicę wystąpić i bez hałasu i tartasu ze skarb-
 nicy swego doświadczenia państwu najlepszą radę podać; po-
 wtóre iżby także z pomiędzy innych obywateli ten, który sobie
 życzy, podług wieku i po kolei o każdej sprawie swoje zda-
 nie wypowiedzieć mógł; w ten bowiem sposób, jak mi się zdaje,
 możnaby państwem bardzo dobrze rządzić, a liczbę procesów do 3.
 najmniejszych sprowadzić rozmiarów. Odkąd atoli to wszystko,
 co przedtem powszechnie za dobre i odpowiednie uchodziło,
 uchylone zostało, i odtąd pewni ludzie lekkomyślnie prawu

*) Wydanie II.

sprzeciwiające się wnioski stawiają, a niektórzy inni znowu, co niekoniecznie w słuszny sposób przewodnictwo (proedryę) losem otrzymali, ale raczej przez intrygi do niego się dostali, wnioski te pod głosowanie podają; oddad ci ludzie — każdemu temu radcy który z pośród reszty radców istotnie losem przewodnictwo otrzyma i wynik waszego głosowania zgodnie z prawdą ogłasza, skargą kryminalną grozi, i — (dlatego może, że sądzą, iż państwo nie jest wszystkich wspólnem ale tylko ich samych włącznym dobrem), — gnębiąc obywateli-prostaczków, 4. a tymczasem sami do władzy się docierając, nawet te dochodzenia, które na mocy praw wdrożone być powinny, uchylili, te zaś dochodzenia, które z mocy uchwał ludu przeprowadzone być winny, z zaciekłością stronniczą przeprowadzają; — odtąd już w państwie naszym nietylko niedaje się słyszeć owo bardzo piękne i rozumne wezwanie herolda: »kto chce mówić« z pomiędzy tych, co już więcej niż 50 lat mają, a potem po kolei kto z pomiędzy reszty Ateńczyków? Ale — co więcej — odtąd już ani prawa, ani prytanowie, ani przewodniczący (proedrowie), ani przewodnicząca (naczelnictwo dzierżąca) fila, ta 10-ta część państwa *) nie są w stanie wyuzdaniu mowców tamy położyć.

II. Skoro rzeczy tak się mają i skoro położenie państwa 5. jest takie, jakie sobie tylko najgorsze wyobrazić możecie, to pozostaje mi, jeżeli i ja jakie o rzeczy pojęcie mam, jeden tylko

*) Aby niekoniecznie cała rada (βουλή senat) składająca się początkowo z 400, później z 500 członków) przez cały dzień zasiadała, a państwo znowu ani na chwilę nie było pozbawione najwyższej władzy zwierzchniczej, podzielona była rada według fil na 10 sekcji po 50 członków. Sekcje w porządku losem oznaczonym urzędowały przez cały dzień przez 10-tą część roku, a czas, w którym jedna sekcja urzędowała, zwał się η πρωταρεία i wynosił 35—36 dni; członkowie sekcji nazywali się οἱ πρωτάρεις (φυλή πρωταρεῖουσα), ich przewodniczący ὁ ἐπιστάτης, a miejscem ich zebrania był budynek zwany θόλος, w którym kosztem państwa mieli stół, przy którym zasiadali także posłowie zagraniczni, pewni urzędnicy do tego uprawnieni, i ci obywatele, których państwo za szczególne zasługi tym przywilejem zaszczycało.

konstytucją państwa wskazany środek, mianowicie prawo skargi o naruszenie ustaw. A jeżeli i to zniesiecie, albo je tym w ręce oddacie, którzy je znieść to pragną, mówię wam naprzód, że w krótkim czasie, zanim się opatrzyicie, pewnym ludziom cały zarząd państwa w moc wydacie. Wiecie przecież dobrze, Ateńczycy! że na całym świecie są tylko trzy formy rządu państwa, t. j. tyrania, (samowładztwo), oligarchia (kilkowładztwo) i demokracja (ludowładztwo); tyranie i oligarchie kierują się wedle charakteru osób na czele stojących, demokracje (państwa demokratyczne) zaś wedle ustanowionych praw. Niechaj tedy nikt z was tego nie przeocza, lecz dobrze o tem pamięta, że tego samego dnia, — gdy do sądu wejdzie, aby sądzić sprawę skargi o naruszenie praw — także o swobodnem używaniu swych obywatelskich praw rozstrzygać ma. Dlatego też prawodawca na samem czele przysięgi sędziowskiej umieścił te słowa: »będę głosował podług praw«, gdyż wiedział dobrze, że, jeżeli prawa przez państwo zachowane będą, ostanie się także i demokracja. O tem pamiętając musicie mi tych, którzy prawu sprzeciwiające się wnioski stawiają, nienawidzić, każde tego rodzaju bezprawie nie za drobnostkę, lecz owszem za rzecz bardzo wielkiej wagi uważać i nigdy niedozwolić, aby was kto z ludzi prawa tego pozbawił, ani — swoim przewodnictwem — strategowie, którzy od dłuższego już czasu biorąc w obronę niektórych mowców państwu szkodzą, ani — swojemi prośbami — cudzoziemcy, których tutaj niektórzy do sądu sprowadzają, aby w ten sposób ująć zasłużonej kary, chociaż się bezprawnych czynów względem państwa dopuścili. Owszem, tak jak każdy z was wstydzilby się rzucić posterunek, który mu w wojnie wyznaczono, tak samo i teraz wstydzicie się porzucić posterunek, na którym was prawa jako stróżów państwa na ten dzień postawiły. I to także na uwadze mieć musicie, że teraz wszyscy obywatele, tak ci, co tutaj są obecni i temu procesowi się przysłuchują, jakoteż i ci, co ich tu z powodu zajęć domowych niema, państwo i jego zarząd z całym zaufaniem w ręce wasze złożyli. Mając poszanowanie dla nich i pomnać tak na przysięgi, któreście złożyli, jak i na prawa, skoro tylko dowiedziemy Ktezyfontowi, że wniosek jego zawierał rzeczy z prawem niezgodne, kłam-

6.

7.

8.

liwe i państwu szkodliwe uchylcie, Ateńczycy! bezprawne wnioski, umocnijcie rządy demokratyczne w państwie i pociągnijcie do odpowiedzialności tych polityków, którzy wbrew prawom jakoteż wbrew interesom państwa i waszym własnym działają. A jeżeli taką myślą przejęci słuchać będziecie mowy, którą się tu wypowie, to jestem pewny, że się oświadcycie [głosami swymi] za tem, czego słusność, przysięga i interes tak wasz własny, jak i całego państwa od was wymaga.

III. O skardze tedy w ogólności, jak się spodziewam, dostatecznie powiedziałem; o prawach zaś samych, które ustanowiono dla tych, co odpowiedzialności za swoje urzędowanie podlegają, a wbrew którym to prawom właśnie Ktezyfon swój wniosek postawił, pokrótce pomówić pragnę. W dawniejszych oto czasach starali się niektórzy urzędnicy, — którzy ważne urzędy piastowali, znacznymi dochodami państwa zarządzali i na każdym z tych stanowisk dobrze się obławiali —, przy pomocy mowców rady i ludu naprzód zjednać pochwały i heroldowskie obwieszczenia dla swoich sprawozdań, tak że oskarżyciele, a o wiele więcej jeszcze sami sędziowie przy tem składaniu rachunków w największy popadali kłopot. Bardzo wielu bowiem urzędników do odpowiedzialności obowiązanych, którzy niezbitymi dowodami o kradzież grosza publicznego przekonani byli, uszło w ten sposób karzącej ręki sprawiedliwości, i to całkiem naturalnym sposobem; sędziowie mianowicie wstydzili się, jak mi się zdaje, żeby jeden i ten sam człowiek, o którym w tym samym mieście, a może nawet w tym samym roku dopiero co [na uroczystych igrzyskach] było obwieszczonem, że w nagrodę za cnotę i rzetelność od ludu złoty wieniec otrzymuje, żeby mówić, ten sam człowiek, wnet potem wyjść miał ze sądu z wyrokiem w ręku, że przy składaniu rachunków o kradzież przekonany został; dlatego musieli sędziowie głosować nie tak ze względu na niniejszy występek, jak raczej na to, aby lud na wstyd i hańbę nie był narażony. Zauważywszy to jakiś prawodawca ustanowił prawo, bardzo nawet odpowiednie, które wyraźnie zakazuje tych wienieżyć, którzy liczby ze swego urzędowania nie złożyli. A chociaż prawodawca w tym względzie tak dobrze się zastrzegł, to przecież znajdują się ubo-

9.

10.

11.

czne drogi do obejścia praw; i gdyby wam nikt na to uwagi nie zwrócił, anibyście spostrzegli, jakby was w pole wyprowadzono. Niektórzy bowiem z tych, co obowiązanych do odpowiedzialności wieńcem zaszczyconymi mieć pragną, są z natury skromnymi, jeżeli wogóle ten, co prawu sprzeciwiające wnioski stawia, skromnym być może; wszelakoż przynajmniej jako tako swoją hańbę pokrywają. Czynią bowiem dodatek do swych wniosków słowy: »obowiązany do odpowiedzialności ma być uwieńczony, skoro zda liczbę i sprawę ze swego urzędu«. Państwo doznaje wprawdzie przytem tej samej krzywdy, bo sprawozdania bywają uprzedzane pochwałami i uwieńczeniami; atoli wnioskodawca daje słuchaczom do zrozumienia, że wprawdzie prawu sprzeciwiający się wniosek uczynił, ale się swego uchybienia wstydzi. Ktezyfon przeciwnie Ateńczycy! lekceważąc sobie prawo dotyczące tych, co za swoje urzędowanie do odpowiedzialności obowiązani są, i nie używając wcale wybiegu, o którym wam co dopiero wspomniałem, postawił wniosek, aby Demostenesa wśród urzędowania, zanim liczbę, zanim sprawę zda ze swego urzędowania, wieńcem zaszczycić.

12.

IV. Ale Ateńczycy! wypowiedzą oni jeszcze inne temu, co się dopiero powiedziało, przeciwne zdanie, mianowicie, że to, — co kto wykonuje, będąc ustanowionym do tego na mocy uchwały ludu, — nie jest żadnym urzędem publicznym, ale tylko zajęciem jakimś i usługą. Publicznymi urzędami, powiedzą, są tylko te urzędy, które tesmoteci w świątyni Tezeusa losem przydzielają i te, które lud w zgromadzeniach wyborczych ustanawia, jak np. urząd strategów, hipparchów itp. po nich idących urzędników; wszystkie inne zaś, zdaniem ich, są to tylko na mocy uchwały ludu do załatwienia poruczone sprawy. Ja atoli przeciw zdaniom tych ludzi przytoczę tylko wasze prawo, któreście ustanowili w zamiarze zapobieżenia tego rodzaju wykretom; w prawie tem wyraźnie napisano: »urzędy na zgromadzeniu ludu ustanowione, — prawodawca obejmuje tu wszystkie urzędy jedną nazwą i mówi przytem, że wszystkie urzędy, które lud w zgromadzeniu ustanawia, są urzędami publicznymi —, następnie napisano tam wyraźnie; »i zawiadowcy robót publicznych«; — Demostenes zaś jest komisarzem

13.

14.

budowniczym, zawiadującym jedną z największych robót publicznych —; wreszcie mówi to prawo: »i wszyscy tak ci, którzy jaką państwa sprawą więcej niż 30 dni zawiadują, jak i ci, którzy przewodnictwo w sądach mają« —; wszyscy zaś zawiadowcy robót publicznych dzierżą w swym ręku przewodnictwo w sądzie; cóż ono też nakazuje im czynić; oto nie jakąś usługę spełniać, ale po poprzednim wypróbowaniu ich przed sądem urząd sprawować, — gdyż i losem wybrane urzędy nie mogą być objęte przed wypróbowaniem, lecz dopiero po takowem, — i liczbę i sprawę pisemnie zdawać przed sekretarzem i logistami *), zupełnie tak jak się to rzecz ma z innymi urzędami. Na dowód, że prawdę mówię, prawa wam same pisarz odczyta. 15.

Prawa.

Jeżeli więc, Ateńczycy! to, co prawodawca urzędami publicznymi nazywa, ci ludzie zajęciami i usługami zowią, to waszym obowiązkiem jest, przywieść sobie to prawo na pamięć i przeciwstawić je ich bezczelności i dać im do zrozumienia, że nie pochwalacie niegodziwego człowieka i sofisty, który sądzi, że prawa słowami obalać będzie, lecz że im kto piękniej swój prawu sprzeciwiający się wniosek stawi, ten tem bardziej was na siebie pogniewa. Godzi się bowiem, Ateńczycy! aby mowca i prawo to samo wypowiedali: jeżeli zaś prawo wypowiada co innego, a co innego mowca, to trzeba się przy głosowaniu kierować nie wedle bezczelności mowcy, lecz wedle słuszności prawa. 16.

V. Przeciw niezbitemu tedy, jak Demostenes nazywa, twierdzeniu, chcę naprzód kilkoma słowy zastrzedz się. Powie mianowicie tak: »jestem komisarzem budowniczym; przyznaję to; ale dołożyłem państwu ze swego 100 min i robotę dokładniej wykonałem. Za cóż więc jestem do odpowiedzialności obowiązany? Chyba, że jest jakaś odpowiedzialność za życzliwą przysługę«. Posłuchajcie tedy, co przeciw temu wybiegowi słusznego i wam pożytecznego wypowiem. Oto w tem tak starem i rozległym mieście nie ma nikogo takiego między tymi, co 17.

*) Rachmistrze, izba obrachunkowa.

18. jakąkolwiek publiczną służbę spełniają, którzyby do odpowiedzialności nie był obowiązany. Okażę wam zaś to przedewszystkiem na (kilku) dosadnych przykładach. Tak n. p. nakazuje prawo, aby kapłani i kapłanki, którzy tylko daniny pobierają i za nie modły za was do bogów wnoszą, byli do odpowiedzialności obowiązani, tak wszyscy razem, jak każda osoba poszczególnie, ale co mówię, nie tylko poszczególnie, lecz ogólnie całymi rodami, mianowicie Eumolpidzi, Keryksowie i wszyscy inni. Dalej nakazuje prawo, aby tryerarchowie (zaopatrujący okręty wojenne we wszystkie potrzeby) byli do odpowiedzialności obowiązani, którzy przecież żadnego publicznego urzędu nie sprawują —, a więc też wiele z waszych dochodów ukraść nie mogą, aby potem z tego małą jaką sumkę zapłacić i głosić mogli, że ze swego dołożyli, chociaż zwracają wam tylko co wasze, — lecz którzy, jak powszechnie wiadomo, swojego rodowego majątku na to używają, aby sobie u was na cześć i uznanie zarobić. Atoli nie tylko tryerarchowie, lecz także najwyższe władze w państwie podlegają kontroli sądowej.

19. VI. Gdyż, po pierwsze, nakazuje prawo, aby rada Areopagu przed logistami zdawała liczbę i sprawę, i poddaje pod wasz wyrok tę zawsze surową i w najważniejszych rzeczach rozstrzygającą władzę. A więc Areopagici nie mają być wieńcem zaszczytani? Nie! gdyż nie jest to co do nich w zwyczaju. A więc są obojętni na cześć i uznanie? Bynajmniej! owszem nie zaspakajają się tem, jeżeli kto z pośród nich nie dopuści się występku, ale karzą go, jeżeli tylko w czem zbłądzi; wasi atoli mówcy są bezwstydni. Powtóre, zobowiązał prawodawca radę z 500 członków złożoną do odpowiedzialności. I tak dalece niedowierza obowiązany do odpowiedzialności, że zaraz na początku praw powiada mówiąc: »Urzędnik do odpowiedzialności obowiązany nie ma wydalać się z kraju«. O Herkulesie! nie mam z kraju wydalać się, — mógłby kto zauważyć, — dlatego, że sprawowałem urząd? Tak jest! abyś sprzeniewierzywszy czyto pieniądze, czy też interesa publiczne nie umknął. Dalej nie pozwala (prawodawca), aby obowiązany do odpowiedzialności swój majątek bóstwu na własność poświęcał, lub jaki dar ofiarny w świątyni składał, lub dawał się adoptować, lub swój majątek komu in-

nemu testamentem przekazywał, lub wiele innego temu podobnego czynił; jednym słowem prawodawca uważa majątek obowiązanego do odpowiedzialności niejako za zafantowany na tak długo, dopóki państwu nie zda liczby ze swego urzędowania. No dobrze! ale co będzie wtedy, jeżeli kto ani żadnych publicznych pieniędzy w rękę nie miał, ani ich nie wydawał, a przecież jakieś sprawy publiczne załatwiał? I temu nakazuje prawo przed logistami liczbę składać! A jakąż złoży państwu liczbę ze swego urzędowania ten, który ani nic nie wziął, ani nic nie wydał. Prawo samo poddaje i poucza, co obowiązany do odpowiedzialności pisemnie oświadczyć ma. Oto nakazuje mu, żeby na piśmie zeznał słowy: »ani nic od państwa nie brałem, ani nic nie wydałem«. Nie ma więc żadnej publicznej czynności, z której nie trzebaby było zdać liczby i sprawy, i która nie wymagałaby badania. Na dowód prawdziwości moich słów posłuchajcie (brzmienia) praw samych.

Prawa.

Jeżeli więc Demostenes tak bardzo się ośmiela twierdzić, że z powodu swego dobrowolnego dodatku nie jest do odpowiedzialności obowiązany, to odpowiedzcie mu na to tylko tak: »więc Demostenesie! nie powinienbyś był kazać heroldowi logistów obwieścić tego od ojców przekazanego i na prawie opartego wezwania: »kto chce skarżyć?« pozwól więc każdemu obywatelowi, który tylko ma ochotę, z tobą o to się spierać, że nie ze swego nie dodałeś, lecz z wielkiej sumy, którą w rękę na budowę murów masz, nie wiele wyłożyłeś; (otrzymałeś przecież na cel budowy 10 talentów!) Nie wymuszaj upornie publicznego uznania na obywatelach, nie wydzieraj głosów z rąk sędziom, i jako obywatel nie stawiaj się wyżej lecz niżej praw. To bowiem jest podstawą ludowładztwa.

VII. Na zabicie więc tych próżnych wybiegów, które ci ludzie na swe usprawiedliwienie przytoczą, na teraz niech to z mojej strony wystarczy. Że zaś Demostenes w tym czasie, kiedy ten oto człowiek (Ktez.) swój wniosek uczynił, istotnie do odpowiedzialności był obowiązany, już to dlatego, że zarządzał kasą teatralną, już też dlatego, że był nadzorcą robót około na-

prawy murów, a ani z jednego ani z drugiego urzędu liczby i sprawy wam nie złożył, — spróbuje wam to teraz wykazać na podstawie publicznych dokumentów. A więc odczytajno mi, za którego archonta, w którymto miesiącu, którego dnia i w którymto zgromadzeniu obrano Demostenesa zarządcą kasy teatralnej.

Uchwała.

A więc chociażbym nawet nie więcej nadto nie zdołał wykazać, to już to samo słusznie potępiałoby Ktezyfonta; bo nie moja skarga udowadnia mu winę, lecz dokumenta publiczne.

Dawiej, Ateńczycy! obierano w państwie naszym kontrolora, który każdej prytnii ludowi o stanie jego dochodów relacyę składał; z powodu zaś zaufania, jakieście mieli do Eubulosa, sprawowali ci, którzy zarządcami kasy teatralnej obrani byli, jeszcze przed wydaniem prawa Hegemonowego, także urząd kontrolora jak niemniej urząd apodektów (poborców), opiekowali się warsztatami okrętowymi, budowali magazyny i drogi, i mieli niemal cały zarząd państwa w swoich rękach. A nie mówię tego, aby ich oskarżać, lub im o to zarzut czynić, chcę jeno wam to wykazać, że prawodawca nie pozwala tego, który za sprawowanie jakiego, bodaj najniższego urzędu do odpowiedzialności jest obowiązany, pierwej wienczyć, aż liczbę i sprawę zda ze swego urzędowania; Ktezyfon atoli nie wahał się postawić wniosku na uwienczenie Demostenesa, chociaż tenże wszystkie razem urzędy publiczne sprawował. 25. 26.

Że więc Demostenes także i urząd komisarza budowniczego wtenczas sprawował, kiedy ten oto człowiek swój wniosek stawiał, i że pieniądze rządowe miał w swym ręku i kary nakładał, tak jak inni urzędnicy, na to podam wam samego Demostenesa za świadka. Oto za archonta Chajrondasa, dnia 29-go miesiąca Targeliona uczynił Demostenes wniosek na zgromadzeniu ludu, aby zwołać wiec fil na drugi i trzeci dzień miesiąca Skiroforyona, i zarządał w swoim wniosku, aby z każdej fili obrano dozorców budowy murów i skarbników, i to całkiem 27.

śluszenie, aby państwo miało do odpowiedzialności obowiązane pewne osoby, od którychby liczby i sprawy z poczynionych wydatków zażądać mogło. A odczytajno mi uchwały.

Uchwały.

- VIII. Tak! ależ on ma zaraz na to gotowy wykręt, że 28.
ani nie został wylosowanym na komisarza budowniczego, ani go też lud w zgromadzeniu takowym nie obrał. I nad tem tak Demostenes jak i Ktezyfon będą się wiele rozwodzić; ale prawo mówi o tem krótko i jasno i jednym zamachem uchyla ich kruczki. O tem atoli chcę wam poprzód co nie co nadmienić. Oto Ateńczycy! trzy są kategorye publicznych urzędników: do 29.
pierwszej i to najbardziej znanej zaliczają się urzędnicy losem obrani i ci, którzy z wyboru (przez głosowanie) wyszli; do drugiej należą ci wszyscy, którzy wyżej 30-stu dni jakąś państwa sprawą zawiadują; o trzeciej zaś tak w prawie napisano: »a jeżeli jaey inni z wyboru wyszli, i jako tacy przewodnictwo w sądach mają, to i tych, gdy zbadani zostaną, za urzędników publicznych uważać należy«. Jeżeli się zaś odliczy urzędników przez lud w zgromadzeniu mianowanych i losem wybranych, to pozostaną tylko ci, których file, tryttye i demy z pośród siebie do zawiadamiania pieniędzmi publicznymi wybierają. A to wtenczas trafia się, gdy, tak jak obecnie, jakaś sprawa filom poręczoną zostanie, n. p. wykopanie rowów lub wybudowania trójwiosłowców. Ze prawdę mówię, przekonacie się o tem z praw samych.

Prawa.

- Przypomnijcie więc sobie to, co poprzód powiedziałam, mianowicie to, że prawodawca tym, którzy przez file wybrani zostali, dopiero po odbytej w sądzie próbie urząd swój obejmować i sprawować nakazuje; Pandyońska zaś fila mianowała Demostenesa urzędnikiem publicznym, bo komisarzem budowniczym, który ze skarbu na cel budowy niemal 10 talentów otrzymał; inne prawo zakazuje urzędnika do odpowiedzialności obowiązanieg wieńczyć; wyście przysięgli, że podług praw wyroków 31.

wać będziecie; — mowca (Ktez.) zaś postawił wniosek na uwięzienie tego, który do odpowiedzialności jest obowiązany, nie dodając słów: »skoro liczbę i sprawę zda ze swego urzędowania; — ja wykazuję bezprawność wniosku, przywodząc na świadectwo, że tak się rzecz ma, prawa, uchwały i moich przeciwników. Jakżeż więc dokładnej wykazać można, że ten człowiek prawu sprzeciwiający się wniosek uczynił?

IX. Że żądanie (wyrażone we) wniosku (Ktez.) jest również z prawami niezgodne, to i to także wam wykaże. Oto prawo nakazuje wyraźnie, aby, jeżeli kogo rada wieńcem zaszczyca, uwięzienie to w ratuszu obwieszczono było, jeżeli lud, to w gromadzeniu ludu, a zresztą nigdzie. Odczytano mi to prawo. 32.

Prawo.

Prawo to, Ateńczycy! jest bardzo trafne. Prawodawca bowiem, jak sądzę, był zdania, że mowca nie powinien się przed obcymi tem chwelić, lecz na tem poprzestać, że w samym państwie przez naród został uczczonym, i nie szukać jeszcze przy tem własnego zysku w publicznych obwieszczeniach. Takiegoto więc jest mniemania prawodawca. A Ktezyfon jakiego? Przeczytajno mi wniosek do uchwały. 33.

Wniosek do Uchwały.

Słyszycie tedy Ateńczycy! że prawodawca nakazuje, aby imię tego, który przez lud uwięziony został, także wobec ludu na Pniksie, na zgromadzeniu obwieszczono zostało, a zresztą nigdzie indziej; Ktezyfon przeciwnie przekracza nie tylko prawa, lecz zmienia także miejsce (obwieszczenia), żądając, aby obwieszczenie to odbyło się nie na Pniksie, lecz w teatrze, nie w gromadzeniu Ateńczyków, lecz podczas przedstawienia nowych tragedij, nie wobec ludu, lecz wobec Hellenów, aby wraz z nami byli świadkami, jakiego my to męża czcimy. Chociaż więc Ktezyfon swoim wnioskiem tak widocznego dopuścił się bezprawia, to przecież w związku z Demostenesem będzie używał przeciw prawom swoich matactw, które wam jednakże wykryję i naprzód powiem, abyście niespostrzeżenie oszukani nie zostali. Oto nie będą oni wprawdzie mogli powiedzieć, 34. 35.

że prawa nie nakazują obwieszczać gdzieś poza zgromadzeniem imię tego, który przez lud został uwieczony, ale przytaczać będą na swoją obronę prawo Dyonizyjskie *) i wyzyskując to prawo w pewnej mierze na swoją korzyść, będą się starali was oszukać; i przytoczywszy prawo nie mające żadnego związku z niniejszą skargą mówić będą, że w państwie waszem są dwa prawa dotyczące obwieszczeń, jedno, które ja wam teraz przytoczę, wyraźnie zakazujące obwieszczać gdzieś po za zgromadzeniem imię tego, który przez lud uwieczony został; drugie zaś, — powiedzą, sprzeciwia się powyż rzeczonemu i dozwala uskutecznić obwieszczenie uwiecznienia w teatrze podczas przedstawienia nowych tragedij, jeżeli lud tak uchwali. Stósownie do tego prawa, powiedzą — Ktezyfon uczynił swój wniosek.

X. Przeciw tym ich wykrętom przytoczę na moją obronę wasze prawa, jak to zresztą w tym procesie z gorliwością ustawiczną czynię. Jeżeli bowiem to jest prawdą, i jeżeli takie nadużycie do waszego prawodawstwa się wkradło, że nieważne prawa między ważnemi są pomieszane, i dwa wręcz sobie przeciwne o jednej sprawie się znajdują, to cóż można sobie o takim państwie pomyśleć, w którym prawa nakazują raz to czynić, drugi raz znowu tego nie czynić? Ale to tak ani nie jest, i nie daj wam Boże nigdy w takie praw pomieszanie popaść, ani też prawodawca, który ludowładztwo zaprowadził i urządził, nie był obojętnym na takie rzeczy, lecz wyraźnie tesmotetom polecił, każdego roku w zgromadzeniu ludu prawa poprawiać, dokładnie badać i na to uważać, ażali nie ma jakiego prawa wydanego, któreby się innemu sprzeciwiało, lub czy nie znajduje się jakie prawo nieważne pomiędzy ważnemi lub czy też nie ma więcej praw wydanych o jednej i tej samej sprawie. A jeżeli znajdą coś podobnego, to poleca im to na tablicach spisać i przed eponimami **) wywiesić, prytanom zaś nakazuje zwołać zgromadzenie ludu dla wyboru nomotetów, a wreszcie przewodniczącemu proedrów (wydziału) każe tę sprawę ludowi do rozstrzygnięcia

*) Dotyczące uroczystości Dyonizyów.

**) Posągi heroów rodowych.

oddać i w ten sposób jedne prawa uchylić, drugie zatrzymać, aby co do jednej i tej samej sprawy jedno prawo było, a nie więcej. Odczytajno mi te prawa.

Prawa.

Gdyby więc Ateńczycy! twierdzenie tych tu oto ludzi 40.
uzasadnionem było, i gdyby dwa prawa względem obwieszczeń istniały, to — jak sądzę, — byłiby je tesmoteci koniecznie wyszukali, a prytanowie potem nomotetom przekazali, i jedno z tych praw zostałoby było uchylone, czyto to, które na obwieszczenia (imienia tego, który wieńcem zaszczycony został) zezwala, czy też to, które na takowe nie zezwala. A skoro nic podobnego nie zaszło, tedy mają już jak na dłoni wykazane, że nie tylko kłamstwa mówią, ale nawet coś takiego, co jest wręcz niemożliwym.

XI. Dlaczego się zaś do tego kłamstwa uciekają, o tem 41
pojaśnię was, zaznaczając naprzód, z jakiegoto powodu prawa, dotyczące obwieszczeń w teatrze, wydane zostały. Oto podczas przedstawień nowych tragedij w mieście, kazali niektórzy nie pytając wcale ludu o pozwolenie na to, w teatrze obwieszczać, jedni, że przez członków filii, drudzy, że przez członków demu wieńcem zaszczytzeni zostali; inni znowu niektórzy kazali obwieszczać, że darzą wolnością swoich niewolników, i tym sposobem czynili Helenów świadkami aktu wyzwolenia. Najbardziej 42.
zaś nienawiść i zadróść wzbudzającym było to, że niektórzy, co sobie proksenie (zastępstwa interesów, konsulaty) w zagranicznych państwach wyszukali, do tego doprowadzali, że co do nich publicznie obwieszczono, że ich wieńczy lud n. p. Rodyjski albo Chijski, albo jakiego innego państwa, za ich rzetelność i dzielność. I robili to nie tak jak ci, co od waszej rady lub od ludu zaszczytu uwieńczenia dostępują za waszem zezwoleniem i na podstawie uchwały, nie mniej jako ludzie poczuwający się wam do wdzięczności; lecz bez żadnej waszej uchwały (tj. bez waszej wiedzy i woli) sami samowładnie to prawo dla siebie przywłaszczyli. Ztąd poszło, że widzowie, choregowie i agoniści (aktorzy) doznawali przykrości, ci zaś, których uwieńczenie proklamowano, większej zci doznawali, niż ci, których lud wieńcem 43.

zaszczycał. Dla tych bowiem było oznaczone zgromadzenie ludu jako miejsce, gdzie uwieńczenie odbyć się musiało, i obwieszczenie takowego nigdzie indziej odbyć się nie śmiało; przeciwnie uwieńczenie owych proklamowano wobec wszystkich Hellenów. Prawodawca tedy jakiś dostrzegłszy tego wydał prawo, 44. które nie ma nic wspólnego z prawem dotyczącem tych, których lud uwieńcza, ale ani nie uchylił owego prawa, — bo nie zgromadzenie doznawało przykrości, lecz teatr, — ani też żadnego poprzednio wydanym prawom przeciwnego prawa nie ustanowił, — bo to nie jest dozwolonem, lecz tylko takie prawo wydał, które dotyczy: 1) tych, co bez waszej uchwały przez demotów (członków demu) są uwieńczeni; 2) tych, co swych niewolników wyzwalają; 3) tych, co przez cudzoziemców wieniecami zaszczytani bywają, a to prawo zakazuje wyraźnie, nie tylko wyzwalać niewolnika w teatrze, lecz także proklamować uwieńczenia tego, który przez filetów lub demotów (członków fili lub demu) lub przez kogokolwiek bądź innego jest wiencony, pod grozą kary infamii na herolda.

XII. Jeżeli więc prawodawca oznaczył, że przez radę 45. uwieńczani w ratuszu proklamowani być mają, uwieńczani zaś przed lud — w zgromadzeniu ludowem; jeżeli dalej] prawodawca nie dozwala, aby uwieńczani przez demotów i [filetów) podczas przedstawienia tragedji poklamowani byli, a to dlatego, aby nikt przez wyzebrywanie uwieńczeń i proklamacyj do niezastużonych nie przychodził zaszczytów, i jeżeli prócz tego w swem prawie mówi, że nikt inny [prócz rady, ludu, filetów i demotów] obwieszczenia tego dokonać nie powinien; — jeżeli się więc to wszystko uchyli, to cóż pozostanie prócz uwieńczeń ze strony cudzoziemców? Że zaś prawdę mówię, przytoczę 46. wam dowód na to z samych praw. Oto prawo nakazuje, aby nawet ten wieniec, który tutaj w teatrze komuś przyznanym zostaje, był uwieńczonemu odebrany i Atenie poświęconym. A przecie któż z was poważyłby się ludowi Ateńskiemu zarzucić tak wielką podłość? Boć zaiste ani żadne państwo, ani tem mniej żaden prywatny człowiek tak podłym byłoby nie mógł, żeby ten wieniec, który komuś co dopiero sam dał, równocześnie publicznie przyznawać i znowu odbierać chciał. Zdaje mi

się raczej, że dlatego, iż wieńiec od cudzoziemców pochodzi, także i poświęcenie takowego przedsiębrane bywa, aby sobie nikt życzliwości cudzoziemców wyżej ojczyzny nie cenił, i tym sposobem pod względem uczucia miłości ojczyzny gorszym się nie stawał. Owego atoli w zgromadzeniu ludu przyznanego wieńca nikt (bogini) nie poświęca, lecz każdy może sobie go na własność zatrzymać, aby nie tylko on sam, ale także i jego potomkowie, mając go zawsze w swym domu jako pamiątkę, nigdy względem swego ludu nie okazali się nieprzychylnymi. I dlatego dodał prawodawca, aby wieńca przez cudzoziemców udzielonego publicznie nie przyznawać, jeżeli lud tego nie uchwali, a to dlatego, aby państwo, które kogoś z pośród was wieńcem zaszczycić pragnie, wpierv posłów wyprawiło i lud o zezwolenie na to prosiło, a to w tym celu, aby proklamowany do większej poczuwał się wdzięczności względem was za to, żeście na obwieszczenie jego uwienczenia zezwolili, niż względem tych, którzy go wieńcem zaszczycili. Że prawdę mówię, zechciejcie praw samych posłuchać, jak one o tem mówią.

Prawa.

Jeżeli więc dla podejścia was głoszą, że w prawie dodatkowo powiedziano, że wolno wieńczyć, jeżeli lud na to przyzwoli, to pamiętajcie odpowiedzieć im na to: Tak jest! jeżeli cię jakie inne państwo wieńcem zaszczyca; ale jeżeli lud Ateński, — to jest ci wyznaczone miejsce, gdzie się to odbyć ma, a po za obrębem zgromadzenia ludu proklamacya twego uwienczenia dozwoloną nie jest. I choćbyś sobie cały dzień prawił, jaka myśl zwarta jest w wyrażeniu: »nigdzie indziej, to przecież wykazać nie potrafisz, że tego człowieka (Ktez.) wniosek jest z prawem zgodny.

XIII. Pozostaje mi jeszcze do omówienia jedna część skargi, do której najwięcej przywiązuję wagi: tą częścią skargi jest powód, dla czego Ktezyfon uwienczenia Demostenesa żąda. Mówi bowiem w swym wniosku tak: »i herold ma w teatrze wobec Hellenów obwieścić, że go (Demost.) lud Ateński wieńczy, za jego cnotę i zacność i — co jest bardzo ważne, — że

ustawicznie słowem i czynem dobro ludu popiera«. Całkiem pojedynczą staje się potem mowa moja, dla was zaś, słuchaczów, do osądzenia łatwą; bo oto ja jako oskarżyciel potrzebuję wam tylko to wykazać, że pochwały Demostenesowi udzielane są 50. fałszem, i że on ani nigdy przedtem nie zaczął do dobrego razić, ani też i teraz ciągle na korzyść ludu nie działa. A gdy to wykaże, wtedy już całkiem słusznie Ktezyfon będzie przekonanym i za swój wniosek na karę skazanym. Wszystkie bowiem prawa nie pozwalają żadnych fałszów i kłamstw do uchwał zgromadzenia ludu wprowadzać. Zaskarżony zaś winien przeciw temu mojemu twierdzeniu stawić dowód, a wy będziecie sędziami naszych mów. Rzec się ma tak jak następuje.

Przejsie i zbadanie całego żywota Demostenesa wymaga, 51. jak sądzę, nieco dłuższej rozprawy. Na cóż bowiem mam wam to teraz opowiadać, czyto n. p. to, co mu się przy skardze o poranienie przytrafiło, kiedyto on Pajańczyka Demomelesa, swojego kuzyna przed sąd Areopagu zapozwał; i jak się to u niego rzecz miała ze skaleczeniem sobie głowy; — czy też to, co się przy wyprawie Kefizodota i przy 52. odjeździe floty do Hellespontu przytrafiło, kiedy to Demostenes, jako jeden z tryerarchów, chociaż na swoim okręcie admirała ze czcią podejmował, wraz z nim jadał, ofiary i libacye wraz z nim spełniał, i tego zaszytu (od admirała) dlatego dostąpił, że ich ojcowie przyjaciółmi sobie byli, przecież później przeciw niemu jako oskarżyciel o zbrodnię stanu wystąpić się nie wahał; czy też także to, co miał z Mejdyasem, i o tych policzkach, które jako choreg w orchestrze dostał; i jak on to tak doznana obrazę jak i wyrok, który na Mejdyasa lud wydał w teatrze Dyonizosa, za 30 min sprzedał. To więc i tym podobne będę mógł, jak mi się zdaje, pominąć nie dlatego, żebym przez to chciał waszą sprawę na szwank narazić, lub jemu (Dem.) w procesie jakie z grzeczności ustępstwa robić, lecz dlatego, że się boję, aby mię z waszej strony nie spotkał zarzut, że to, co mówię, nie są wprawdzie kłamstwa, ale rzeczy stare i powszechnie znane. A więc mój Ktezyfonie! jeżeli czyje bardzo wielkie niegodziwości tak są pewne i słuchaczom tak znane, że oskarżyciel nie zdaje się kłamstwa mówić, lecz tylko 53.

rzeczy dawne i powszechnie znane, czy należy takiego człowieka złotym wieńcem zaszczycać, czy też powszechną mu wzgardę okazać? A ty, który bezprawne wnioski stawiać się ośmielasz, czy ty powinienes sobie sądy lekceważyć, czy też od państwa zasłużoną karę ponieść?

XIV. O publicznych zaś jęgo przewinieniach będę się starał dokładniej pomówić. Dowiaduję się mianowicie, że Demostenes, skoro im głos udzielony będzie, zamysła wam cztery okresy wyliczyć, w których on jako kierownik państwa rolę odgrywał. Za jeden z tych, i to za najpierwszy, uważa on, jak przynajmniej słyszę, ową dobę, kiedy śmy to z Filipem o Amfipolis wojnę toczyli. Ten zaś okres zakończya zawarciem pokoju i przymierza, za którym się Hagnuzyjczyk Filokrates i, jak zaraz wykażę, sam Demostenes łącznie z owym oświadczył. Za drugi okres uważa on ten czas, w którym używaliśmy pokoju, oczywiście do owego dnia, w którym właśnie nasz mowca istniejący pokój państwa zerwał i za rozpoczęciem kroków wojennych się oświadczył; jako trzeci okres uważa ten czas, w którym wojnę prowadziliśmy aż do chwili pogromu pod Chajroneją, a jako czwarty, — obecną dobę. Tak sobie to rozliczywszy, zamysła mnie, jak słyszę, wezwać i zapytać, za który z tych czterech okresów ja go zaskarżam, i kiedyto on, wedle mego twierdzenia, o dobro ludu się nie starał. A jeżeli bym nie chciał na to dać odpowiedzi, lecz się ze wstydu krył i umknąć się starał, to, jak mówi, przyjdzie, wyciągnie mnie, powlecze na mownicę i do odpowiedzi zniewoli.

XV. Aby więc ten człowiek tem się tak nie przechwalał, wy zaś żebyście naprzód byli dobrze poinformowani, a ja żebym mógł na to dać odpowiedź, to odpowiadam ci, mój Demostenesie! wobec sędziów i wobec tych wszystkich obywateli, ilu ich poza szrankami stoi, i wobec tych wszystkich Hellenów, którym na tem zależy, aby się przysłuchać temu procesowi; a widzę, że ich nie mało jest tu obecnych, lecz tak dużo, jak sobie może nikt nie przypomina, żehy kiedy tyle przy publicznym procesie obecnych było. Odpowiadam ci więc, że cię za wszystkie te okresy, które sobie ustanawiasz, zaskarżam; i jeżeli bogowie zecheą, sędziowie zaś nas w równy sposób posłuchają, a ja so-

bie przypomnieć potrafię to, co o tobie wiem, to mam nadzieję, że sędziom całkowicie wykażę, że ratunek państwa bogom zawdzięczać mamy i tym mężom, którzy życzliwie i oględnie sprawami państwa kierowali; za sprawcę zaś wszystkich państwa nieszczęść Demostenesa poczytać należy. I trzymać się będę w mej mowie tego samego porządku, którego jak się dowiaduję, ten oto człowiek (Dem.) trzymać się zamyśla; a więc mówić będę naprzód o pierwszym okresie, potem o drugim, następnie o trzecim, a w końcu, po czwarte, o obecnym rzeczy stanie. Wracam tedy do pokoju, który na twoją i Filokratesa propozycję przyszedł do skutku.

XVI. Gdyby oto pewni ludzie byli wam pozwolili pocze- 58.
kać poselstwa, któreście podówczas do państw helleńskich wy-
prawili, aby je do wyprawy przeciw Filipowi zawezwać, byłoby
się wam, Ateńczycy! z pewnością udało ów pierwszy pokój
wspólnie z radą związkową Hellenów zawrzeć, a potem w to-
ku czasu od tychże Hellenów bez przymusu otrzymać naczelne
dowództwo; a tych korzyści zostaliście pozbawieni przez Demo-
stenesa i Filokratesa, jako też przez ich frymarki, których się
dopuszcili, łącząc się z sobą przeciw waszemu dobru powszech-
nemu. Jeżeli zaś niektórym z was to nagle posłyszane tego ro- 59.
dzaju twierdzenie wydaje się nieco do wiary niepodobnem, tedy
posłuchajcie tego, co dalej nastąpi, tak jak gdybyśmy tu sie-
dzielili dla zbadania rachunku z dawno wydanych pieniędzy. Toć
przecież przychodzimy z domu z fałszywem mniemaniem o ra-
chunku, ale skoro rachunek zostanie zestawiony i streszczony,
wtedy nikt z nas nie jest tak uporczywego usposobienia, żeby
odchodząc nie przyznał, że to wszystko, cokolwiek rachunek
wykazuje, jest z prawdą zgodne.

XVII. I teraz tak samo sobie postąpcie i posłuchajcie. 60.
Jeżeli niektórzy z pomiędzy was z takim mniemaniem z da-
wnych czasów z domu tutaj przyszli, jakoby Demostenes nigdy
nie był w porozumieniu z Filokratesem i nigdy nie w interesie
Filipa nie mówił, -- jeżeli kto jest takiego mniemania, ten
niechaj się ani za, ani przeciw nie oświadcza, dopóki mię cał-
kiem nie wysłucha; gdyż nie byłoby to po słuszności. Ale gdy
wam pokrótce na pamięć przywiodę okoliczności i przedłożę

uchwały, które Demostenes łącznie z Filokratesem spowodował, i gdy rachunek na prawdzie oparty wykaże, że Demostenes początkowo więcej się oświadczał za zawarciem pokoju i przymierza niż Filokrates; że (Dem.) w sposób nad wszelki wyraz bezwstydnym Filipowi i jego posłom pochlebiał, że się stał powodem, iż lud łącznie ze związkową radą Helenów pokoju nie zawarł, że Kerzobleptesowi, królowi Tracji, przyjacielowi i sprzymierzeńcowi państwa naszego, na stronę Filipa przerzucić się pozwolił; gdy wam to wszystko dokładnie wykaże, będę miał do was małą prośbę: potwierdźcie mi, na bogi błagam was, że Demostenes w pierwszym z czterech okresów niedobrze państwem zarządzał. Pocznę zaś mówić od tego, od czego mi najsładniej w myśli towarzyszyć możecie. 61.

Filokrates wnosił na to, żeby Filipowi wolno było przysłać tutaj herolda i posłów w sprawie pokoju; wniosek ten został zaskarżony jako prawo naruszający. Nadszedł czas rozprawy sądowej. Likinos wystąpił jako oskarżyciel, Filokrates bronił się, Demostenes zaś pomagał mu przy tej obronie; Filokrates został uwolniony. 62.

XVIII. Potem nadszedł czas archontantu Temistoklesa. Wtedy wszedł Demostenes jako buleuta (senator) do rady, dostając się do niej nie przez pierwsze lub drugie losowanie, lecz za pomocą przekupstwa, aby słowem i czynem Filokratesowi we wszystkim wedle jego życzenia i woli dopomagać, jak to właśnie wynik sam okazał. Przeprowadza bowiem Filokrates drugi swój wniosek, w którym żąda wybrania dziesięciu posłów, którzy się do Filipa udać i odeń żądać mieli, aby tutaj upelnomocnionych posłów dla zawarcia pokoju przysłał. Jednym z pomiędzy tych posłów był Demostenes. Stamtąd powróciwszy przemawiał gorąco za pokojem, donosił to samo co i inni posłowie, i sam jeden z pomiędzy buleutów wnosił na to, aby z heroldem Filipa i posłami jego względem pokoju się ułożyć, co wszystko zgadzało się w zupełności z wnioskiem Filokratesa; ten ostatni mianowicie wyjednał pozwolenie, aby herold i posłowie mogli tu przybyć, ów zaś (Dem.) wchodzi z poselstwem w układy. Teraz zaś posłuchajcie z całą uwagą tego, co potem zaszło. Oto układało się nie z innymi posłami, którzy pó- 63. 64.

zniej po zaszłej katastrofie Focejskiej przez Demostenesa tak srodze spotwarzeni zostali, lecz z Filokratesem i Demostenesem — naturalnie, bo oni byli równocześnie posłami i równocześnie stawiali wnioski, — po pierwsze, abyście nie wyczekiwali posłów, których do Hellenów wyprawiliście, aby ich do wyprawy przeciw Filipowi zawezwać, iżbyście nie łącznie z innymi Hellenami, lecz sami na własną rękę pokój zawrzeć mogli; — powtóre, abyście nie tylko pokój, lecz także i przymierze z Filipem zawarli, iżby ci, którzyby się was trzymać chcieli, w największe zwątpienie popadli, gdy widzieć będą, że wy, nawołując z jednej strony do wojny, z drugiej strony sami w domu nie tylko za zawarciem pokoju, ale także i przymierza głosowaliście; — potrzecie zaś, aby Kerzobleptes, król Tracyi, ani nie był układem objęty, ani też nie miał żadnego udziału w pokoju i przymierzu. A przecież była już ogłoszona wyprawa przeciw niemu.

65.

XIX. Ten (Filip), który sobie to kupił, nie uczynił nic bezprawnego, gdyż przed przysięgami i układami mógł czynić ze spokojnem sumieniem, co mu interes własny nakazywał, ci atoli, co się państwa sprzedali i przefrymarczyli, godni są ogromnej wzgardy. Ten bowiem oto człowiek (Dem.) który się jak przedtem Filipa, tak teraz nieprzyjacielem Aleksandra być mieni, i który swój stosunek przyjaźni gościnnej z Aleksandrem wyrzuca, stawia wniosek (którym naturalnie pozbawia państwo nasze możności radzenia nad swemi sprawami), aby prythanowie na dzień 8-my miesiąca Elafoboliona zgromadzenie ludu zwołali, a więc na dzień świąteczny, w którym się ofiara dla Asklepiosa i wstępne ćwiczenie dramatyczne odbywały, co o ile sobie przypomnieć można, nigdy przedtem nie bywało, A pod jakimto pozorem? oto aby lud, jak się wyraża, gdy posłowie Filipa będą obecni, jak najprędzej względem załatwienia sprawy z Filipem mógł się naradzić. W ten sposób wyznaczył naprzód posłom, jeszcze tu na miejscu nie będącym, dzień zgromadzenia ludowego, udaremnił wam stosowną do naradzenia się chwilę i pospieszył się z całą sprawą, abyście po powrocie waszych posłów nie łącznie z resztą Hellenów, lecz tylko sami, na własną rękę pokój zawrzeć mogli. Potem Ateńczycy! przybyli posłowie Filipa; wasi przeciwnie bawili gdzieś za granicą, nawołując Hel-

66.

67.

68.

lenów do wyprawy przeciw Filipowi. Wtem przeprowadza Demostenes drugi wniosek, w którym żąda, abyście, nie wyczekując już powrotu swoich posłów, naradzali się nad sprawą zawarcia pokoju i przymierza zaraz po uroczystościach Dyonizyjskich miejskich dnia 18-go i 19-go miesiąca wyż rzezonego (Elafoboliona.) Na dowód, że prawdę mówię, posłuchajcie uchwał samych.

Uchwały.

XX. Kiedy więc Dyonizye przeszły, odbyły się zgromadzenia ludu, w pierwszym z tychże zgromadzeń odczytano wspólną uchwałę sprzymierzeńców, z której główne punkta w krótkości przytoczę. Oto najprzód wnosili na to, abyście sami jedni względem pokoju się naradzali, ale przytem o przymierzu ani słówkiem nie wspomnieli, nie żeby byli o tem zapomnieli, lecz dlatego, że pokój już za coś więcej koniecznego niż zaszczynnego uważali. Potem podawali środki, które frymarkom Demostenesa tamę położyć miały, i żądali nadto we wniosku swoim, aby każdemu Helleńskiemu państwu, które tylko zechce, 69. wolno było w przeciągu trzech miesięcy na tym samym słupie (dokumencie traktatowym) swoje imię obok Ateńczyków wypisać i brać udział w przysięgach i układach. Przez to zaś zamierzali dwa bardzo ważne cele osiągnąć; po pierwsze: trzymiesięczną zwłokę, która dla poselstw Hellenów wystarczającą być miała do zupełnego przygotowania się; powtórę: życzliwe usposobienie Hellenów dla naszego państwa, abyśmy, gdyby układy zerwane zostały, nie potrzebowali sami i bez przygotowania wojny prowadzić, co teraz właśnie z łaski Demostenesa was spotkało. Że to, co mówię, prawdą jest, przekonac się możecie z uchwały samej, którą posłuchać zechciejcie. 70.

Uchwała sprzymierzeńców.

Wyznaję, że tak ja jak i wszyscy, którzy na pierwszym zgromadzeniu głos zabierali, za tym wnioskiem głosowaliśmy; i lud potem rozszedł się z tem przekonaniem, że pokój przyjdzie wprawdzie do skutku, lecz że lepiejby było nie naradzać się względem przymierza z powodu zarządzanego już zawezwania Hellenów do wyprawy przeciw Filipowi, i że toż przymierze 71. wspólnie przez wszystkich Hellenów zawarte być winno,

XXI. Noc tylko upłynęła, a zaraz nazajutrz przybyliśmy na zgromadzenie. Wtedy to weisnął się naprzód na mównicę Demostenes, i nie dopuszczając nikogo z reszty mowców do słowa oświadczył, że wszystko to, co się wczoraj powiedziało, na nic się nie zda, jeżeli się posłowie Filipa na to nie zgodzą; zaznaczył przytem, że on nie pojmuje pokoju bez przymierza. Bo — mówił, — nie należy (przypominam sobie nawet jeszcze jego własne słowa z powodu wstrętności tak mowcy samego, jak i jego wyrażenia) odłączać sprawy pokoju od sprawy przymierza, ani też wyczekiwać wybiegów Hellenów, lecz trzeba albo samym wojnę prowadzić, albo na własną rękę pokój zawrzeć. A wreszcie przywołał Antypatra do mównicy i zadał mu jakieś pytania wprzód powiedziawszy mu, o czem mowa będzie, jak nie mniej pouczywszy go, co na niekorzyść naszego państwa odpowiedzieć ma. I tak w końcu przeszło to, co Filokrates wnosił, a czemu Demostenes swoją mową w gwałtowny sposób drogę torował. Pozostało im jeszcze to, aby Kerzobleptes i miejscowość w Tracyi w moc Filipa wydać; i z tem także ułatwili się dnia 24 miesiąca Elafoboliona, zanim Demostenes drugie poselstwo do odebrania przysięgi przedsięwziął. Ten oto bowiem mowca wasz, ten nieprzyjaciel Aleksandra i Filipa posłował dwa razy do Macedonii, chociaż mógł był ani raz tam nie chodzić, on, który teraz na Macedończyków plwać każe. Przybywszy na zgromadzenie ludu dnia, jak mówię, 24-go odbyte, i zajmwszy na niem miejsce jako buleuta, do czego drogą przekupstwa doszedł, postarał się z wraz z Filokratesem o to, że Kerzobleptes został opuszczony i na łaskę Filipa zdany. Tento (Filokr.) bowiem uczynił w swoim wniosku nieznacznie dodatek, który ów (Dem.) poddał pod głosowanie, mianowicie: »że pełnomocnicy sprzymierzeńców mają w tym dniu złożyć przysięgę w ręce posłów Filipa«. Ze strony zaś Kerzobleptes nie było żadnego pełnomocnika w radzie związkowej. Wnosząc zaś na to, że tylko pełnomocnicy przysięgę składać mają, wykluczył tem samem Kerzobleptes od przysięg. Na dowód prawdziwości moich słów odczytajno mi, ktoto ten wniosek postawił, i ktoto był, co ten wniosek pod głosowanie poddał.

72.

73.

74.

75.

16

Uchwała proedra (Przewodniczącego).

XXII. O jakżeż to dobra, Ateńczycy! jakżeż dobrą rzeczą jest zachowanie publicznych dokumentów! Są one bowiem niewzruszone i nie zmieniają się wraz ze zbiegami politycznymi, lecz pozwalają ludowi, kiedy tylko zechee, poznać tych, którzy z dawien dawna są podłymi, a tylko wskutek zaszłej jakiej zmiany za poczciwych uchodzą pragną.

Pozostaje mi jeszcze podać obraz jego (Dem.) pochlebstwa. 76.
Oto chociaż Demostenes przez rok w radzie zasiadał, to przecież nie widać, żeby kiedy przedtem jakie poselstwo na miejsce honorowe (w teatrze) zaprosił był; wtenczas jeno po raz pierwszy zaprosił posłów na miejsce honorowe, kazał im pokłaść węgłowia, rozesać dywany i zaprowadził ich zaraz raniutko do teatru; dlatego też za to bezwstydnę zachowanie się wygwizdany został. A gdy odjeżdżać mieli, najął im trzy uprzęże mułów i odprowadził ich aż do Teb, wystawiając przez to państwo nasze na pośmiewisko. Aby więc od przedmiotu nie odstępować, wezmijno mi do rąk uchwałę dotyczącą miejsca honorowego.

Uchwała.

XXIII. Ten tedy oto człowiek, Ateńczycy! ten najpodlejszy w świecie pochlebca, dowiedziawszy się pierwszy przez szpiegów Charydema o śmierci Filipa, i zmyśliwszy sobie senne widzenie przez bogów nań nadsłane, głosił kłamliwie, że nie od Charydema tę wieść otrzymał, lecz od Zeusa i Ateny, i opowiadał, że właśnie te bóstwa, na które we dnie fałszywie przysięga, w nocy z nim się rozmawiają i przyszłość mu objawiają; i chociaż mu dopiero przed siedmiu dniami córka umarła, to przecież zanim żałobę po niej złożył i ostatnią przysługę jej oddał, z wieńcem na skroni i w białej szacie spełniał ofiarę radośną wbrew wszelkim zwyczajom i przepisom ten niegodziwiec po stracie dziecka, które pierwsze i jedyne ojcem go nazywało. Nie sztydząc ja z jego nieszczęścia, oceniam tylko jego charakter. Kto bowiem swe dzieci nienawidzi i niedobrym 78.
ojcem jest, ten nie może być dobrym przewodcą ludu, również

ten, który najdroższe i najbliższe osoby nie kocha, nie może nigdy was jako dalszych i obcych wysoko cenić, a kto w domu (życiu prywatnem) złym jest, ten także nigdy nie był dobrym i rzetelnym (posłem) w Macedonii; bo zmienił on tylko miejsce a nie charakter.

XXIV. Skąd zaś poszła ta nagła zmiana frontu u Demostenesa? — to bowiem stanowi drugi okres jego działalności, — 79.

i co jest przyczyną, że Filokrates, wyznający te same co i Demostenes zasady polityczne, z powodu skargi kryminalnej o zdradę na wygnanie poszedł, Demostenes zaś ze skargą przeciw innym wystąpił, i jakim też to sposobem ten niegodziwiec w nieszczęście was wtrącił, — to teraz przedewszystkiem opłaci się posłuchać. Oto jak tylko Filip w Termopile wkroczył i niespodziewanie miasta w Focydzie zburzył, Teban zaś, jak się to 80.

wam wtenczas zdawało, daleko potężniejszymi uczynił, niż na to okoliczności i wasz własny interes pozwalały, a wy w strachu ze siód ruchomości do miasta ściągaliście, posłowie zaś względem pokoju traktujący do najściślejszej odpowiedzialności pociągani byli, między innymi najwięcej Filokrates i Demostenes, dlatego że nie tylko posłami byli, ale także wnioski w tym 81.

względnie stawiali, — przytrafiło się, że właśnie pod ten sam czas poróżnili się coś z sobą Demostenes i Filokrates, prawdopodobnie o to, czegoście się i wy sami domyślali. Wśród takiegoto więc powstającego zamięszania począł teraz Demostenes wskutek swych wrodzonych mu słabostek zastanawiać się nad następstwami stąd wyniknąć mogącemi, i uważał, że jeżeli wystąpi jako oskarżyciel współposłów i Filipa, z pewnością Filokratesa zgubi, resztę współposłów na niebezpieczeństwo narazi, sam zaś mimo zdrady względem przyjaciół popelnionej i mimo swej niegodziwości w oczach ludu za pewnego człowieka uchodzić będzie. A gdy to zobaczyli ci, co przeciw pokojowi państwa wrogo występowali, powoływali go chętnie na mownicę i uważali go jednego za takiego, który się przekupić nie daje. 82.

XXV. Występował tedy i nastęrczał sposobności do wojny i zamieszania. Onto jest, Ateńczycy! który pierwszy odnalazł Serrion tejchos, Doriskos, Ergiskę, Mirtyskos, Ganos i Gantias, miejscowości, których przedtem nawet z imienia nie zna-

liśmy, i do tego stopnia niedorzeczności się posunął, że twierdził, iż jeżeli Filip posłów nie przysyła, to lekceważy sobie państwo nasze, jeżeli zaś przysyła, to przysyła szpiegów a nie posłów. Jeżeli Filip jakiemu bezstronnemu i statecznemu państwu poruczyć chce rozstrzygnięcie naszych skarg, to mówił (Dem.), że między nami a Filipem nie ma żadnego bezstronnego rozjemcy. Chciał nam Filip zwrócić Hallonezos, to ten człowiek nie radził go przyjmować, jeżeli go tylko daje, a nie oddaje, o zgłoski (sylaby) się spierając. A wreszcie wyjednawszy uwięzienie dla tych, którzy się z Arystodemem do Tessalii i Magnezji wbrew układom wyprawili, spowodował zerwanie pokoju i sprowadził na nas nieszczęście i wojnę.

Tak jest! ale za to spiżowymi i granitowymi murami, jak sam powiada, otoczył nasz kraj przez zawarcie przymierza z Tebanami. Przy tem atoli, Ateńczycy! trojakiej doznaliście szkody i wcaleście o tem nie wiedzieli. Jakkolwiek mi pilno pomówić o tem sławetnem przymierzu z Tebanami, to przecież, aby porządek w mowie zachować, najpierw o Eubeach wspomnę.

XXVI. Jakkolwiek bowiem Ateńczycy! wiele wielkich krzywd doznaliście od Mnezareha Chalcydejszyka, ojca Kalliasa i Taurostenesa, co do których teraz ten człowiek, wzięwszy łapówkę, wnosić się ośmiela, aby im obywatelstwo Ateńskie udzielił, a potem znowu od Temisona Erytrejszyka, który nam podczas (istnienia) pokoju Oropos zabrał, to przecież chętnie to w niepamięć puścicie, gdy Tebanie do Eubei przeprawili się i miasta tamże podbić próbowali, i w pięć dni potem pospieszyliście im w pomoc z flotą i wojskiem lądowem, i nim 30 dni minęło, stawszy się panami Eubei zawarliście z Tebanami zawieszenie broni i zmusiliście ich w ten sposób do odwrotu, miasta zaś same i ich urzędnia oddaliście wedle słuszności i sprawiedliwości tym, którzy wam je powierzyli, gdyż uwazaliście, że nie jest rzeczą słuszną pamiętać o zemście, gdy pełne zaufanie w was położono. I chociaż Chalcydejszyki tyle dobrego od was doznali, to przecież nie odwdzięczyli się wam za to w równy sposób, owszem, gdyście się do Eubei przeprawili, aby Plutarcha wspierać, udawali wprawdzie w pierwszych chwilach, jakoby byli waszymi przyjaciółmi, ale skorośmy tylko pod

Taminy przybili i tak nazwane Kotylajskie góry przeszli, wtedyto ów Kallias Chalcydejczyk, którego Demostenes za pieniądze sławił, widząc, że wojsko naszego państwa w strasznych wąwozach jest zamknięte, skąd bez stoczenia zwycięskiej bitwy nie było ani wyjścia ani nadziei pomocy tak ze strony lądu jak i morza, zebrał z całej Eubei wojsko, dołączył doń posiłki od Filipa przybyłe i tak łącznie ze swym bratem Taurostenesem, który teraz do wszystkich się uśmiecha i wdzięczy, a przedtem najemne wojsko Focejskie tutaj przyprowadził, wyruszył przeciwko nam, aby nas zniszczyć. I gdyby najprzód nie było jakieś bóstwo wojska naszego uratowało, potem gdyby się wasi wojownicy, tak piesi jak i konni, nie byli okazali mężami, a wreszcie gdyby przy hippodromie w Taminach zwyciężywszy nieprzyjaciół w bitwie w otwartem polu nie byli ich na mocy układu do odwrotu zmusili, to zaiste! byłoby może państwo nasze największej doznało sromoty. Gdyż w wojnie doznać klęski nie jest jeszcze największem nieszczęściem, ale jeżeli kto walkę z przeciwnikami siebie niegodnymi podejmuje i w niej ulega, to to naturalnie podwójnem jest nieszczęściem.

XXVII. Ale i tak, chociażżeście tego od nich doznali, pojednaliście się z nimi. Kallias Chalcydejczyk zaś, który otrzymał od was przebaczenie, wrócił po uływie krótkiego czasu do swoich dawnych matactw; zwoływał nihy to Euboicką radę do Chalcydy, w rzeczywistości zaś Eubeę przeciw wam podburzał, czyniąc przytem zabiegi, aby sobie samowładztwo przywłaszczyć. A w nadzieji, że znajdzie w tym względzie pomoc u Filipa, udał się do Macedonii, znajdował się ciągle w towarzystwie Filipa i uchodził za jednego z jego powierników. Ale obraższy także i tego (Filipa), umknął z tamąd i zwrócił się raptem do Teban. I tych także opuściwszy i okazawszy się zmienniejszym od Eurypu, nad którym mieszkał, wpadł między dwóch nieprzyjaciół, t. j. Teban i Filipa. Nie wiedząc tedy, jak sobie począć, zwłaszcza że już wyprawa przeciw niemu była ogłoszoną, spostrzegł, że jedyna nadzieja ratunku pozostaje mu w tem, aby lud Ateński uroczystą przysięgą zobowiązać, iżby go tenże za swego przymierzeńca uznał, i jako takiemu w ra-

zie, gdyby przez kogo był zaczepiony, swej pomocy używał. Co naturalnie byłoby się stało, gdybyście temu nie byli przeszkodzili. Rozważywszy to wyprawia tutaj w poselstwie Glauketesa, Empedona i Dyodora zapaśnika wyścigowego, z obietnicami dla ludu a z pieniędzmi dla Demostenesa i jego towarzyszy. 91.

XXVIII. Trzy rzeczy były, które sobie naraz kupował, po pierwsze, aby być pewnym przymierza z wami zawartego; nie było bowiem już dlań żadnej pośredniej drogi, gdyby się lud, pomnąc na dawne krzywdy, na zawarcie z nim przymierza nie był zgodził. Byłby musiał być albo z Chalcydy uciekać, albo w niewoli życie zakończyć; tak wielkie wojska [Filipowe i Tebańskie] przeciw niemu ciągnęły. Powtóre kupował sobie to, aby Chalcydejczycy w Atenach w radzie związkowej udziału brać, a potrzecie to, aby podatków płacić nie potrzebowali. I wszystkie te zamysły powiodły się Kalliasowi jak najzupełniej, bo Demostenes, ten tyranożerca, jak się sam nazywa, i o którym Ktezyfon mówi, »że dobro ludu słowem i czynem popiera«, przefrymarczył najżywotniejsze interesa państwa i napisał w dokumencie traktatowym, że wy Chalcydejczykom pomoc zapewniamie, dodając w zamian za to jedynie dla przyzwitości nic nieznaczące wyrażenie: »że i Chalcydejczycy mają nieść pomoc, gdyby kto Ateny zaczepił«, zastępstwo zaś w radzie związkowej i podatki, przez które wojna siły i znaczenia nabrać miała, zupełnie przefrymarczył, nadając swym najhambniejszym czynom najpiękniejsze imiona. i usiłując was przekonać słowy, że państwo powinno wpierv pomoc nieść Hellenom, ile razy jej zapotrzebują, a potem dopiero po wyświadczeniu usług przymierza zawierać. Abyście się przekonali, że prawdę mówię, to weźmijno mi uchwałę i odczytaj ją. 92.

Uchwała.

XXIX. To atoli nie jest jeszcze tak straszmem, że tak żywotne interesa państwa naszego zaprzepaszczone, ale o wi le straszniejszym od tego okaże się to, o czem mówić zamierzam. Ów oto Kallias Chalcydejczyk posunął się do tego stopnia zachwałości i zarozumiałości, Demostenes zaś, którego Ktezyfon 94.

tak wychwala, do tego stopnia sprzedajności, że wam dochody z Oreos i z Eretryi, w sumie 10 talentów, chociażście to wiedzieli, czuli i na to patrzeli, skrycie zabrali, a delegatów tychże miast z waszych zgromadzeń związkowych uchylili i napowrót do Chalcydy, do tak zwanej rady związkowej Eubejskiej sprowadzili; a w jaki to sposób i za pomocą jakich intryg, o tem warto posłuchać. Oto już nie przez posły, lecz osobiście zgłasza się do was Kallias, występuje na zgromadzeniu i ma do was mowę, przez Demostenesa wyrobioną. Mówił mianowicie, że przybywa właśnie z Peloponnezu zarządziwszy tamże składkę 100 talentów na cel wyprawy przeciw Filipowi, i wyliczał wam, ile każde państwo złożyć ma, i tak: wszyscy Achajowie i Megarowie 60 talentów, wszystkie zaś miasta w Eubei razem 40 talentów; że za te pieniądze ma być wystawione wojsko morskie i lądowe; że jest jeszcze innych wielu Hellenów, którzy sobie życzą wziąć udział w składkach, tak że ani na pieniądzach ani na żołnierzach zbywać nie będzie.

XXX. To miało być to, co jawnie wypowiedzieć mógł; ale mówił on także i to, że załatwił tam inne tajne sprawy, co niektórzy z pośród naszych obywateli poświadczyć mogą. i wezwał wreszcie Demostenesa po imieniu, prosząc go, aby jego słowa potwierdził. Ten tedy wstąpiwszy z całą powagą na mownicę wychwalał nad miarę Kalliasa i udawał, że mu są znane tajne układy; mówił także, że chce wam sprawę złożyć ze swego poselstwa, którego się do Peloponnezu i do Akarnanii podjął. Główną treścią jego mowy było to, że wszyscy Peloponnezyanie i wszyscy Akarnanie przez niego (Dem.) pozyskani zostali dla sprawy wyprawy przeciw Filipowi podjąć się mającej, i że zarządzona składka pieniężna wystarczy na uzbrojenie 100 szybko żeglujących okrętów, 10.000 piechoty i 1000 jazdy, że oprócz tego będą do dyspozycyi zaciągi obywatelskie, a mianowicie z Peloponnezu więcej niż 2000 hoplitów, a z Akarnanii również tyleż samo; że nad temi siłami wam oddane zostało dowództwo; że wykonanie tego nie będzie na późniejszy czas odłożone, lecz nastąpi już dnia 16-go miesiąca Antesteryona, gdyż miał w miastach zapowiedzieć i oznajmić, ażeby się wszyscy na pełni księżycyca do Aten na zgromadzenie zeszli. Bo i tu

postępuje sobie ten człowiek zupełnie odrębnie, a nie tak jak inni ludzie w świecie. Wszyscy bowiem inni blagierzy, jeżeli kłamią, starają się mówić w sposób ogólny i niejasny, a to z obawy, aby ich na kłamstwie nie przychwycono; kiedy się zaś Demostenes przechwala, to popierwsze kłamię pod przysięgą, zwołując pomstę bogów na swą osobę; powtóre ośmiela się mówić, kiedy się co stanie, chociaż dobrze wie, że to się nigdy nie stanie, i wymienia nazwisko tych, których osobiście nigdy na oczy nie widział, a to dlatego, aby słuchaczów oszukać i naśladować tych, którzy prawdę mówią. Dlatego też godzienci on jest wszelkiej pogardy, gdyż podłym jest i ślady, po których się ludzi uczciwych poznaje, zaciera.

XXXI. Po tej mowie dał sekretarzowi wniosek do od- 100.
czytania, dłuższy od Iliady, czezejszy od mów, jakie mieć zwykł, czezejszy od żywota, jaki pędzi, pełny nadziei ziścić się nie mających, i pełny wojsk, które się nigdy zebrać nie miały. A kiedy odwrócił uwagę waszą od swego kręactwa w inną stronę i uśpił czujność waszą nadziejami, wtedyto dopiero zrobił koziołka i uczynił wniosek, aby wybrać poselstwo do Eretryi, które Erytryjczyków prosić miało — istotnie bowiem bardzo trzeba było ich o to prosić, — iżby już nie wam złożyli ową składkę, ale Kalliasowi; a potem drugie poselstwo do Oreos, któreby Oreitów prosiło, iżby za przyjaciela lub nieprzyjaciela uważali tego samego, co i Ateńczycy. Ale potem pokazało się, 101.
że w każdym słówku jego wniosku zdrada się ukrywała, gdyż proponował, aby posłowie także i od Oreitów żądali wypłacenia owych 5 talentów do rąk nie wam lecz Kalliasowi. Na dowód, że to co, mówię, prawdą jest, odczytajno mi ów wniosek, atoli opuść z niego wszelkie przechwałki [o dostawie trójwiosłowców] i łgarstwa Demostenesa, a wymień z naciskiem jego intrygi, których ten niegodziwiec i bezbożnik używał. o którym Ktezyfon mówi, że i w tym wniosku dobro ludu Ateńskiego ciągle słowem i czynem popiera.

Wniosek.

W słowach więc słyszeliście o trójwiosłowcach, o piechocie, 102.
o pełni księżycy, o delegatach, w rzeczywistości atoli straciliście składki sprzymierzeńców w sumie 5 talentów.

XXXII. Pozostaje mi jeszcze wykazać, że Demostenes za 103.
postawienie tego wniosku trzy talenty w nagrodę otrzymał, i tak jeden talent z Chalcydy od Kalliasa, jeden z Eretryi od Klejtarcha, a jeden z Oreos, przez który to ostatni talent cała rzecz na jaw wyszła, gdyż Oreici rządzą się ustawami demokratycznymi i wszystko za uchwałą czynią. Wyczerpawszy bowiem wskutek wojny z Filipem wszystkie swoje zasoby, i znajdując się w położeniu zupełnie bez wyjścia, wysyłają do niego (Dem.) Gnozydema, syna Charygesa, który dawniej w Oreos, możnowładcą był, aby go prosił, iżhy państwu talent darował, przyczem jednakże miał mu oznajmić, że mu za to spiżowy posąg w Oreos postawiony 104.
będzie. Na to odpowiedział Demostenes Gnozydemowi, że złoto bardzoby mu się przydało, ale spiżu (spiżowego posągu) wcale nie potrzebuje; talent zaś zapomocą Kalliasa ściągnął. Koniecznością przyciśnięci Oreitowie, nie mając pod ręką gotówki zastawili u Demostenesa za ów talent swoje publiczne dochody i płacili mu tytułem lichwy miesięcznie jedną drachmę od miny, nim mu kapitał spłacili. I to się stało za uchwałą ludu. Że prawdę mówię, 105.
wezmijno mi i odczytaj uchwałę Oreitów.

Uchwała.

Uchwała ta, Ateńczycy! jest hańbą dla naszego państwa i niepoślednim dowodem publicznej działalności Demostenesa, a jawnem oskarżeniem Ktezyfonta. Kto bowiem w tak haniebnym sposób daje się przekupywać, ten żadną miarą nie może być dobrym mężem, jak to ten oto człowiek w swym wniosku twierdzić się poważa.

XXXIII. Tutaj teraz poczyną się też trzeci okres, a raczej 106.
najsmutniejszy w dziejach naszych czas, w którym Demostenes interesa Hellenów i naszego państwa zaprzepaścił, już to że świątynię w Delfach bluźnierczo zbeszczecił, już to że na zawarcie niesprawiedliwego i zupełnie nieodpowiednego przymierza z Tebanami wnosił. Poczną tedy mówić o jego przewinieniach względem bogów,

Oto Ateńczycy! jest tak nazwana Kryzajska (Kirrajska) równina i przystań, którą teraz przekłętą i straszną zowią. Krainę tę zamieszkiwali niegdyś Kirrajczykowie i Kranalidowie, plemiona bardzo zuchwałe, które się na świątynię Delficką i jej wota targaly, a przytem także i względem Amfiktyonów bezprawi się dopuszczały. Na to ich karygodne postępowanie oburzeni przedewszystkiem, jak powiadają, wasi przodkowie, a potem także wszyscy inni Amfiktyonowie, zapytali boga, jaką karę za to na tych ludzi nałożyć trzeba. Na to odpowiedziała im Pytya, ażeby z Kirrajczykami i Kranalidami dzień i noc wojnę prowadzili, krainę zaś i ich miasto spustoszywszy [a ich (mieszkańców) samych w niewolę zaprowadzwszy,] takową zupełnie odłogiem pozostawioną Apollonowi Pytyjskiemu, Artemidzie, Latonie i Atenie Pronajskiej poświęcili, i ażeby tej ziemi ani sami nie uprawiali, ani też nikomu innemu uprawiać nie pozwalali. Amfiktyonowie otrzymawszy taką odpowiedź boga postanowili na wniosek Solona Ateńczyka stósownie do wyroczni boga wyprawę na świętokradców przedsięwziąć.

XXXIV. I zebrawszy liczne wojsko Amfiktyonów ujarzmili mieszkańców, zasypali przystań, zburzyli miasto i poświęcili kraj stósownie do wyroczni. A przytem złożyli uroczystą przysięgę, że ani sami nie będą uprawiać tej świętej ziemi, ani też nikomu innemu na to nie zezwolać, lecz że bronić będą boga i świętej ziemi rękami, nogami, mową i całą swą mocą. I nie poprzestali na tej przysiędze, ale wyrzekli nadto potem ślub i ciężką klątwę. Tak bowiem jest napisano w klątwie: »Jeżeli by kto przeciw temu wykroczył, czy to państwo, czy pojedynczy człowiek, czy plemię, ten niechaj będzie przeklętym (odpowiedzialnym) Apollonowi, Artemidzie, Latonie i Atenie Pronajskiej.«

Również zawiera dalej ta klątwa, aby im ani ziemia owców nie wydawała, ani kobiety nie rodziły dzieci podobnych do rodziców, lecz dziwołagi ani żeby się ich trzody nie rozmnażały wedle natury, lecz żeby doznawali klęski w wojnie, sędzie i zgromadzeniu, i żeby wyginęli ze szczętem, tak oni sami, jakoteż ich domy i ich ród.« I żeby nigdy«, — mówi dalej ta klątwa, — »niemogli spełniać milej ofiary, ani Apollonowi, ani Artemidzie ani Latonie, ani Atenie Pronajskiej, ani też żeby te bóstwa ich

ofiar życzliwie nie przyjęły.« Na dowód prawdziwości moich słów przeczytajno mi wyrocznię boga. 112.

Wyrocznia.

[Dotąd nie zajmiecie i nie zburzycie warowni tego miasta, Dopóki gaju boga nie podmyje czarnookiej Amfitryty Fala huczająca na świętych wybrzeżach.]

Posłuchajcie teraz kłątwy.

Kłątwa.

Przypomnijcie sobie te przysięgi, które przodkowie wasi łącznie z Amfiktyonami złożyli.

Przysięgi.

XXXV. Atoli mimo tej kłątwy, tych przysięg i tej wy- 113.
roczni, co wszystko jeszcze i dziś odczytać można, mimo to przecież Lokrowie Amfissejscy, a raczej ich naczelnicy, ludzie najbezbożniejsi, uprawiali tę równinę, odbudowali na nowo przekłęta i straszną przystań, pobierali cła od tych, którzy tam zawijali, i ujmowali sobie pieniędzmi niektórych do Delfów przybywających pilagorów, z których jednym był Demostenes. Obrany bowiem 114.
przez was pilagorem przyjął 2000 drachm od Amfissejczyków na to, aby o nich żadnej wzmianki na zgromadzeniu Amfiktyonów nie uczynił. Również zgodzono się w układach na to że, mu i na przyszłość do Aten rocznie po 20 min z tych przeklętych i bezbożnych pieniędzy przysyłać będą pod warunkiem, że Amfissejczyków w Atenach na wszelki sposób bronić będzie. Odtąd jeszcze więcej niż przedtem wydarzało mu się, że z kim się tylko w jaki stosunek wdał, czy to z człowiekiem prywatnym, czy z samowładcą, czy z jakim państwem [demokratycznym], każdego z tych w nieszczęście niewymowne wtrącał. Uważcie tedy, jak to bóstwo 115.
i los nad bezbożnością Amfissejczyków zwycięstwo odniosły, W czasie bowiem, kiedy Teofrastos był archontem, a Dyognetos Anaflistyjęzyk hieromnemem, wybraliście na pilagorów owego Mejdysasa Anagirazyjęzyka, którego bym teraz z wielu przyczyn pragnął widzieć jeszcze przy życiu, potem Trazyklesa z Ojos, i mnie właśnie trzeciego.

XXXVI. Zdarzyło się właśnie tak, że gdyśmy zaledwie do Delfów przybyli, hieromnemon niebawem dostał febry. To samo spotkało i Mojdyasa; reszta zaś Amfiktyonów odbywała już swoje posiedzenia. Wtedy oznajmili nam ci, którzy państwu naszemu swoją życzliwość okazać pragnęli, że Amfissejczycy, którzy się w tenczas przed Tebanami płaszczyli i strasznie im schlebiali, przeciw naszemu państwu podanie wnieśli, aby lud Ateński ukarać 50-ma talentami za to, że złote tarcze w ofierze w nowej świątyni, zanim takowa poświęconą została, złożył i stósowny napis przy tem umieścił: »Ateńczycy z tego co na Medach i Tebanach zdobyli, gdy ci przeciw Hellenom walczyli.« 116.

Hieromnemon posłał tedy po mnie i żądał, abym na zgromadzeniu wystąpił i przed Amfiktyonami na obronę państwa naszego to powiedział, co uczynić i tak sam z siebie miałem na myśli. Kiedym więc na zgromadzeniu jakoś nieco śmieiej wystąpił i w nieobecności innych pilagorów mówić począł, wtedy zawrzeszczawszy jeden z Amfissejczyków, — człowiek bardzo zuchwały i, jak mi się zdaje, nie mający żadnego wychowania, którego może jakie bóstwo do tego fałszywego kroku napowiodło, — w następujący sposób się odezwał: »Hellenowie! gdybyście rozum mieli, to wogóle nie powinniście nawet imienia ludu Ateńskiego w tych dniach wymawiać, lecz należałoby wam ich jako przeklętych ze świątyni wydalić«. Przytem wspominał także o przymierzu z Foczejczykami, które ów Krobilos proponował, i wypowiadał wiele innych wstrętnych rzeczy przeciw państwu naszemu, których ani wtenczas cierpliwie nie słuchałem, ani też teraz o nich z przyjemnością nie wspominam. Słyszając to tak byłem oburzony, jak może nigdy w całym życiu mojem. 117.

XXXVII. Com na to zresztą więcej odpowiedział, to pominię; ale przyszło mi wtenczas na myśl wspomnieć o nierozsądnem postępowaniu Amfissejczyków [co do świętej krainy] i właśnie z tego miejsca, gdzie stałem, wskazałem na nią (krainę) Amfiktyonom; Kryzajska bowiem równina leży tuż przy świątyni i można ją łatwo od końca do końca przejrzeć. Przypatrzcie się Amfiktyonowie! — rzekłem — jak to oto ta równina przez Amfissejczyków uprawiona! jakieto na niej pobudowano 118.

warsztaty garncarskie i zagrody! przypatrzcie się własnymi oczyma, jak odbudowano przeklętą i bezbożną przystań! Wiedźcie to sami i nie powołujcie się na cudze świadectwa, że ci oto ludzie (Amfissejczycy) cła pobierali, i że dochody z świętej przystani mają«. Zarazem kazałem im odczytać wyrocznię boga, przysięgę przodków oraz wypowiedzianą klątwę, i oświadczyłem, że »ja« w imieniu ludu Ateńskiego, mojem własnem, moich dzieci i mojego całego domu, stosownie do przysięgi, bro-
nić będę boga i świętej krainy rękami, nogami, mową i wszy-
stkiem, czem tylko będę mógł, i że w ten sposób państwo nasze
z winy wobec bogów oczyszczam; wy zaś (Amfiktyonowie!)
radźcie teraz o sobie samych. Kosze ofiarne są już napelnione
i stoją gotowe, bydłęta ofiarne otaczają ołtarze, wy zaś sami za-
mierzacie modlić się do bogów o pomyślność i błogosławień-
stwo dla państwa i dla siebie. Uważcie jeno tedy, jakim gło-
sem, z jakim serca uczuciem, z jakim wejrzaniem, z jaką ufno-
ścią odprawiać będziecie te modły, jeżeli tym przeklętym zbro-
dniarzom zasłużonej kary ujść pozwolicie. Bo nie zagadkowo
lecz jak najwyraźniej napisano w klątwie, jaką! to karę
ponosić mają, tak sami ci, którzy wprost przeciw bogu wykra-
czają, jak i ci, którzy innych do tego wykroczenia napowiedli.
A na końcu [klątwy jest napisano]: »Żeby nigdy, — mówi ta
klątwa, — nie mogli ani Apollonowi, ani Artemidzie, ani Lato-
nie, ani Atenie Pronajskiej miłej ofiary spełnić ci, którzyby się
za to nie pomścili, i żeby te bóstwa ofiary ich życzliwie nie
przyjęły«.

XXXVIII. Gdy mniej więcej to i oprócz tego wiele in-
nego powiedziałem, i gdy potem ustąpiłem i ze zgromadzenia
się oddaliłem, powstała wielka wrzawa i zamieszanie między
Amfiktyonami, i nie mówiono już więcej o tarczach, któreśmy
w ofierze złożyli, lecz już tylko o ukaraniu Amfissejczyków.
Już późno na dzień wystąpił herold i zapowiedział, aby wszy-
scy Delfijczykowie, którzy tylko rok 16-ty ukończyli, tak nie-
wolni jak i wolni, nazajutrz rano z łopatami i motykami do
tantejszego t. z. Tytejon przybyli; potem oznajmił ten sam he-
rold, aby się wszyscy hieromnemonowie i pilagorowie na to
samo miejsce zeszli celem udzielenia pomocy bogu i świętej

krainie ; »które zaś państwo nie stawi się, będzie ze świątyni wykluczone, przeklęte i za winne uznane«. Następnego dnia przybyliśmy o świcie na wyż rzezone miejsce, zeszlśmy potem na Kryzajską równinę i zburzywszy przystań i spaliwszy domostwa wracaliśmy nazad do domu. Tymczasem, kiedyśmy tem byli zajęci, Lokrowie Amfissejscy, którzy o 60 stadyj od Delfów mieszkają, wpadli na nas zbrojno całą masą ; i gdybyśmy szybko do Delfów nie byli uciekli, to byłibyśmy może zginęli. Dnia następnego zwołał Kottyfos, który zbieraniem głosów się zajmował, zgromadzenie Amfiktyonów ; [zgromadzeniem mianowicie nazywają to, gdy nie tylko pilagorowie i hieromnemonowie na posiedzenie zawezwani zostaną, lecz także i ci, którzy bogu ofiarę sprawiają i rady i niego zasięgają]. Tutajto podniesiono wiele zażaleń przeciw Amfissejczykom, a wiele pochwał dla naszego państwa. W końcu zaś całej tej mowy uchwalili, aby hieromnemonowie przed następnem zgromadzeniem Amfiktyonów w oznaczonym czasie do Pil przybyli z gotowym wnioskiem co do kary, jaką ponieść mają Amfissejczycy za swe wykroczenia względem świętej krainy i względem Amfiktyonów. Na dowód prawdziwości moich słów odczyta wam pisarz uchwałę.

Uchwała.

XXXIX. Gdyśmy tę uchwałę najprzód radzie a potem zgromadzeniu ludu przedłożyli, i lud nasze postępowanie pochwalili, a całe państwo swoim obowiązkom względem bóstwa zadosyć czynić postanowiło, wtedy począł Demostenes sprzeciwiać się temu z powodu swych względem Amfissy poczynionych zobowiązań, lecz zбіłem go zaraz z toru dowodnie w waszych oczach. A że ten człowiek jawnie państwu naszemu szkodzić nie mógł, przeto udał się do rady, przeciagnał tych, co ze sprawą nie byli obeznani, na swoją stronę, i wyjednał sobie przedwstępną senatu uchwałę, wyzyskując przytem na swoją korzyść niedoświadczenie tego, który tę uchwałę układał. Również i w zgromadzeniu ludu umiał za tą samą sprawą tak pochodzić, że poszła pod głosowanie stała się uchwałą ludu, właśnie gdy ze zgromadzenia wyszedłem, — nie byłbym bowiem nigdy do tego dopuścił, — i gdy bardzo wielu było już nieobecnych. Treścią tej uchwa-

ły jest: »żeby hieromnemon Ateńczyków i każdorazowi pilagorowie przybywali do Pil i Delfów w terminach przez przodków wyznaczonych.« Piękna to wprawdzie ta uchwała co do słów, ale sromotna co do swojej istoty! gdyż nie dozwalała wam jawić się na zgromadzeniu w Pilach, które koniecznie przed zwyczajnym terminem odbyć się musiało. W tej samej uchwale umieszczając o wiele wyraźniejszy jeszcze i przykrzejszy punkt 127. mówi dalej: »żeby hieromnemon Ateńczyków i każdorazowi pilagorowie nie mieli udziału z tamże zgromadzonymi delegatami ani w mowie, ani w czynie, ani w uchwale, ani w żadnej w ogóle ich czynności.« A cóż to znaczy to: »nie mieć żadnego udziału«? Czy mam wam prawdę powiedzieć, czy też tylko to, co nader miłem będzie dla ucha? Powiem wam prawdę! gdyż właśnie to, że wam ciągle mówiono dla przypodobania się, spowodowało ten dzisiejszy smutny stan państwa naszego! Nie pozwala mieć na pamięci ani tych przysiąg, które przodkowie wam złożyli, ani klątw, ani wyroczni boga.

XL. My tedy, Ateńczycy! pozostaliśmy w domu z powodu 128. tej oto uchwały, reszta zaś Amfiktyonów zebrała się w Pilach z wyjątkiem jednego państwa, którego po imieniu nie chcę nazwać, i którego los bodajby nigdy żadnego hellenckiego państwa w podobny sposób nie spotkał! Zebrawszy się uchwalili wyprawę przeciw Amfissejczykom i wybrali Kottyfosa Farzalińczyka, który wtenczas jako przewodniczący głosy zbierał, wodzem takowej, właśnie w czasie, kiedy Filip nie był ani w Macedonii, ani tem mniej w Helladzie, lecz owszem był on w Scytyi, a więc w tak dalekiej obczyźnie; a mimo to przecież poważył się Demostenes natychmiast twierdzić, że to ja go na Hellenów wprowadziłem. Wyprawiwszy się po pierwszy raz przeciw Amfissej- 129. czykom obeszlili się z nimi bardzo łagodnie, gdyż za bardzo ciężkie przewinienia ukarali ich pieniędzmi, które im w oznaczonym terminie bogu spłacić polecieli; potem wydalili z kraju klątwą obciążonych i sprawców zająć, a natomiast z wygnania odwołali tych, którzy dla swej bogobojności ucieczką ratować się musieli. Gdy atoli Amfissejczycy pieniędzy bogu nie złożyli, ale owszem bezbożników, klątwą obłożonych, z wygnania odwołali, a bogobojnych znowu wypędzili, wtedyto podjęto przeciw nim

drugą wyprawę znacznie później, właśnie gdy Filip z wyprawy swojej przeciw Scytom powrócił. Naczelne dowództwo tej zbożnej wyprawy byłiby wam bogowie sami poruczyli, gdyby sprzedajność Demostenesa nie była temu stanęła na przeszkodzie.

XLI. A czy nie mówili wam bogowie naprzód, prawie ludzką mowę przybierając, czyż nie oznajmiali nam swoimi znakami, iżbyśmy się mieli na baczności? Nie miałem, ja przynajmniej, nigdy sposobności widzieć żadnego takiego państwa, któreby z jednej strony bogowie bardziej ratowali, z drugiej zaś strony pewni mowcy bardziej w nieszczęście wtrącali. Czyż ów podczas misteryj zesłany znak cudowny, mianowicie śmierć wtajemniczonych w misterye nie był zupełnie wystarczającym, aby się mieć na baczności? Czyż nie ostrzegał Amejniades, aby się w tym względzie mieć na baczności, i czy nie radził, aby posłać do Delfów celem zapytania się boga, co nam w tym razie czynić należy? Ale cóż? czyż Demostenes, ten gbur, do przesytu upojony władzą przez was mu oddaną, czyż nie opierał się temu, mówiąc, że Pitya z Filipem trzyma? Czyż wreszcie nie wysłał naszych żołnierzy na oczywistą zgubę. chociaż ofiary nie były jeszcze złożone, i nie było żadnych pomyslnych znaków? A mimo to przecież niedawno jakoś temu śmiał mówić, że dlatego Filip nie wkroczył do naszego kraju, ponieważ mu ofiary niepomyślnie wypadły. Jakiejże więc kary godzien jesteś, ty zmero Hellady? Jeżeli bowiem zwycięzca do kraju zwyciężonych nie wkroczył, dlatego że mu ofiary nie wypadły pomyslnie, ty zaś nie znając przyszłości, żołnierzy wyprawieś, zanim ofiara coś pomyslnego zapowiedziała, to czy nie należy cię za te nieszczęścia, które państwu zgotowałeś raczej z kraju wydalić, a nie uwięzić?

XLII. Cóż bo niespodziewanego zaszło w czasach naszych? Nie żyliśmy bowiem życiem ludzkim, lecz czemś takim, co potomkom naszym cudownością się wyda. Czyż król Persów, który Atos przekopał, który most przez Hellespont rzucił, który ziemi i wody od Hellenów żądał, który w listach swoich pisać się považał, że jest władcą wszystkich ludzi od wschodu do zachodu słońca, — czyż nie walczy on teraz raczej o bezpieczeństwo swojej własnej osoby, niż o panowanie nad drugimi?

I czy nie widzimy, że ci sami, którzy także świątynię w Del-
fach oswobodzili, uznani zostali za godnych tej sławy i naczel-
nego dowództwa wyprawy przeciw Persowi? Ale Teby, Teby, 133.
to sąsiednie miasto nasze w jednym dniu z pośrodku Hellady
zmicione zostały! a jakkolwiek słusznie, — gdyż się o dobro
ogółu nie wiele troszczyły, to przecież tego obłąkania rozumu
i tej głupoty nabawiły się nie za sprawą człowieka, ale raczej
demonia jakiegoś. Biedni zaś Lacedemończykowie, którzy tylko
z początku [przy zajęciu świątyni] do tych spraw się wmieszali,
ci Lacedemończykowie, którzy niegdyś hegemonię nad Helle-
nami dzierżyć chcieli, zamysłają teraz wyprawić do Aleksandra
poselstwo celem dostawienia zakładników i okazania mu swej
niedoli, aby potem dać robić z sobą i z swoją ojczyzną tak, jak
mu (Aleks.) się podoba, i oczekiwać swego wyroku od łaski
i umiarkowania zwycięzcy, który przez nich pierwszy zaczepiony
został. A wreszcie państwo nasze, ta wspólna Hellenów uciezka, 134.
do którego przedtem liczne poselstwa różnych miast Hellady
przebywały, starając się każde znaleźć u was ratunek, nie wal-
czy już o hegemonię nad Hellenami, lecz teraz tylko o ziemię
ojczystą. A to wszystko spotkało was, odkąd Demostenes w za-
rządzie spraw publicznych udział brać począł. Trafnie oto wy-
raża się o takich ludziach poeta Hezyod. Mówi bowiem w je-
dnym ustępie pouczając ludy i radząc państwowi, ażeby niego-
dziwym demagogom posłuchu nie dawały.

XLIII. Przytoczę i ja wam te wiersze, gdyż sądzę, że 135.
dlatego [w młodości] uczymy się na pamięć sentencyj z poetów,
abyśmy z nich w wieku męskim użytek robić umieli.

Nieraz już całe państwa musiały szkodować z przyczyny
[jednego niegodziwca,
Który grzeszy i zuchwałstwa popełnia.
Na nie z nieba zsyła Kronion wielkie kłęski,
Głód zarazem i zarazę, i giną ludy;
Jużto liczne ich wojska wygubia, jużto ich grody,
Jużto ich okręty na morzu niszczy, wszechwidzący Zeus.

Jeżeli nie zważając na metrum poety sentencye tylko 136.
zbadacie, to sądzę, przyjdziecie do przekonania, że to nie jest
poematem Hezyoda, lecz wyrokiem na politykę Demostenesa;
gdyż wszystkie wojska morskie, lądowe, jak nie mniej miasta
wskutek polityki tego człowieka ze szczerem zniszczone zostały.

Jednakże, jak mi się zdaje, ani Frynondas, ani Eurybatos 137.
ani żaden inny z dawnych niegodziwców nie był nigdy takim
oszustem i takim krzykaczem, któryby, — o ziemio! o bogo-
wie! o demony! i wy wszyscy ludzie, którzy prawdy dowie-
dzieć się chcecie — w oczy wam patrząc poważyl się twierdzić,
że Tebanie zawarli z wami przymierze nie z powodu okoli-
czności, ani też nie z powodu niebezpieczeństwa im zagrażają-
cego, ani tem mniej z powodu waszej sławy, lecz jeno z po-
wodu mów Demostenesowych. Częste przecieź poselstwa do 138.

Teb sprawowali przedtem mężowie, którzy z Tebanami w bar-
dzo przyjaznych stosunkach zostawali, jak n. p. pierwszy Tra-
zybulos Kolittyjczyk, który w Tebach takiego zaufania używał,
jak żaden inny; drugi Trazon Herchiejczyk, który był tu rezy-
dentem (konsulem) Teban; dalej Laodamas Acharnejczyk, który 139.

jako mowca Demostenesowi w niczem nie ustępuje, a dla mnie
jako taki nawet jest miłszym; dalej Archedemos Pelekijczyk,
który [nie tylko tegim był mowcą, lecz także] wiele trudności
na swoim stanowisku zarządcy państwa miał do zwalczenia;
dalej Arystyfon Azenijczyk, który długi czas pomawiany był
o sprzyjanie Beotom; wreszcie Pyrrandros Anaflistyjczyk, który
jeszcze dotąd żyje. A przecieź żaden z nich nie potrafił nigdy
Teban do zawarcia związku przyjaźni z wami nakłonić! Przy-
czynę tego znam wprawdzie, ale nie widzę konieczności wypo-
wiedzieć ją z powodu ich smutnej doli. Kiedy im zaś Filip Ni-
ceę odebrał i takową Tessalom oddał, kiedy następnie [tę samą] 140.
wojnę, którą przedtem od kraju Beotów odwrócił, teraz znowu
przez Focydę wprost przeciw Tebom samym skierował, i kiedy
wreszcie Elateę zajął, obwarował i załogę w niej umieścił, wtedy
to, gdy ich strach ogarnął, posłali o pomoc do Ateńczyków;
i wy wyruszyliście i weszliście do Teb [w pełnym rynsztunku]
z piechotą i jazdą, zanim jeszcze Demostenes bodaj jednym

słówkiem o zawarciu z nimi przymierza wniósł. Do Teb tedy 141.
zawiodły was okoliczności, strach i potrzeba przymierza, a nie Demostenes.

• XLIV. Demostenes bowiem właśnie przy tych sprawach
dopuścił się względem was bardzo ciężkich trzech przewinień.
Po pierwsze, że gdy Filip niby na pozór z wami wojował,
a w rzeczywistości daleko więcej Teban nienawdził, jakto wy-
padki same wykazały, (a co tu więcej nad tem się rozwodzić?),
Demostenes tę tak bardzo ważną okoliczność przed wami utaił,
i udając, że przymierze będzie zawarte nie wskutek zbiegu oko-
liczności, lecz wskutek jego poselstw, nakłonił lud, po pierwsze, 142.
wcale się już nie naradzać nad warunkami, pod jakimi przy-
mierze zawrzeć należy, lecz jeno zadowolnić się, jeżeli takowe
do skutku przychodzi, a przesadziwszy to wydał całą Beocyę
na pastwę Teban przez to, że umieszczając we wniosku swoim
wyrażenie: »jeżeliby jakie państwo od Teban odpadło, Ateń-
czykowie mają Beotom w Tebach pomagać«. Tem podstępem
wyrażeniem, jakto zresztą jest jego zwyczajem, rzecz przekręcił
i pogmatwał, w mniemaniu: jakoby Beotowie doznający istotnie
smutnej doli powinni się raczej czuć zadowolonymi z układu
wyrażeń jego (Dem.) a nie gniewać się na tych, przez których
w nieszczęście popadli; powtóre włożył na was, którym niebez-
pieczeństwo tyle nie zagrażało, dwie trzecie części wydatków 143.
na wojnę, na Teban zaś tylko jedną trzecią, a każąc sobie za
każdą z tych uczynności płacić, uczynił hegemonią na morzu
wspólną dla obydwóch stron, ale wydatki kazał wam samym
ponosić, hegemonią zaś na lądzie, jeżeli nie mam na próżno mó-
wić, zupełnie na Teban przeniósł, tak że w czasie wojny wasz
wódz Stratokles nie mógł nie pod względem ratunku wojska
zarządzić. I o to nie ja sam go oskarżam, a mni mu to pla- 144.
zem puszczają; o nie! to, co ja mówię, to mu wszyscy przy-
ganiają; i wy również o tem dobrze wiecie, a przecież się nań
nie gniewacie. Macie bowiem już dla Demostenesa taką słabość
z przyzwyczajenia, że chociaż słyszycie o jego szelmostwach, to
przecież tem się nie zrażacie. Ale to tak ealej być nie może; —

musicie mu swoje nieukontentowanie okazać i ukarać go, jeżeli na przyszłość w państwie dobrze być ma.

XLV. Drugiem daleko większem ukrzywdzeniem, jakiego 145.
się względem was dopuścił, jest to, że radę państwa i cały nasz rząd zupełnie stąd nieznacznie usunął i na Kadmeję przeniósł, ułożywszy się z Beotarchami względem wspólnego załatwiania wszystkich spraw publicznych; i wyrobił sobie stanowisko z tak wielkim wpływem, że wystąpiwszy na mownicę zaraz oświadczył, że będzie postował, gdzie uzna za stosowne, chociażbyście go tam nie wyprawili; a jeżeli mu się jaki strateg opierał, to — zmuszając archontów do uległości sobie i przyzwyczajając ich, 146.
aby mu w niczem nie oponowali, — oświadczał, że postara się o rozstrzygnięcie sporu o pierwszeństwo między mownicą a kuryą stratega; twierdził bowiem, że wy więcej dobrego od niego (Dem.) doświadczyliście, niż od [wszystkich] strategów. Zabierając zaś do swej kieszeni żołąd za nieobsadzone posady w wojsku najemnem i okradając w ten sposób kasę wojskową, jak nie mniej odnajmując Amfissejczykom 10.000 żołdaków mimo mego uroczyściego protestowania i oburzania się na zgromadzeniach ludu, — ściągnął nieszczęście na nieprzygotowane państwo nasze i pogrążył je w niem. A czegożto bo, jak sądzi- 147.
cie, mógł sobie Filip życzyć w ówczesnych okolicznościach? Czyż nie życzył on sobie walczyć osobno z waszemi wojskami obywatelskimi, a osobno (w Amfissie) z wojskami zaciężnemi, i po takim pogromie nad Hellenami odwagi i ducha pozbawionymi zapanować? I chociaż Demostenes tak wielkich nieszczęść, stał się powodem, to przecież nie zadowala się tem, że kary za to nie ponosi; owszem gniewa się, że złotym wieńcem nie będzie zaszczyconym; nie wystarcza już dlań, żeby to wobec was obwieszczonem zostało, lecz gniewa go nawet to, że odszczególnienie to wobec wszystkich Hellenów nie będzie obwieszczonem. Takto więc, jak się pokazuje, podła kreatura dobrawszy się wielkiej władzy, sprowadza na państwo nieszczęście!

XLVI. Trzecim dunstem i ważnym z pomiędzy tego, co 148.
się poprzód powiedziało, jest to, o czem teraz mówić zamierzam. Filip, jak wiadomo, nie lekcewał sobie Hellenów, i jako bardzo rozumny człowiek nie zapoznał tego, że w przeciagu

kilku godzin dnia będzie musiał stoczyć stanowczą bitwę o zdobyte dotąd korzyści; chciał dlatego pokój zawrzeć i zamierzał w tym celu posłów do was wyprawić; również archontowie Tebańscy obawiali się zagrażającego niebezpieczeństwa, i to całkiem naturalnie, gdyż pouczył ich w tym względzie nie mowca, który nigdy nie służył orężnie, który z pola bitwy umknął, lecz wojna Focajska dziesięć lat trwająca pouczyła ich na wsze czasy. Spostrzegłszy tedy Demostenes, że się tak rzeczy mają, i zamiarkowawszy, że Beotarchowie mają zamiar na własną rękę (z Filipem) pokój zawrzeć, i bez niego (Dem.) wziąć pieniądze od Filipa, uważał, żeby tego przeżyć nie potrafił, jeżeliby od jakich łapówek miał być wykluczonym; zerwał się tedy na zgromadzeniu ludu, i chociaż nikt ani słówkiem nie wspomniał, że trzeba pokój zawrzeć lub nie, jedynie tylko, aby Beotarchom publiczny nakaz oznajmić, iżby mu część swych zysków dali, zaklinał się na Atenę, — którą widocznie Fejdyas na to wyrzeźbił, aby Demostenes miał z niej swój zysk i fałszywie ją na świadectwo wzywał, — mówiąc, że, jeżeli tylko kto powie, że trzeba pokój z Filipem zawrzeć, to go za łeb weźmie i do więzienia zawlecze, naśladując w tym względzie politykę Kleofonta, który, jak wiadomo, w wojnie z Lacedemończykami państwo na zgubę naraził. Ale gdy archontowie w Tebach na niego nie nie zważali, lecz owszem waszym żołnierzom, którzy już wyruszyli byli, nazad wrócić się kazali, abyście się względem pokoju naradzić mogli, wtedy już zupełnie odszedł od zmysłów i wyszedłszy na mownicę nazywał ich (Beotarchów) zdrajcami Hellenów, i on, który nieprzyjaciółom nigdy w oczy nie zaglądnął, mówił, że uczyni wniosek, abyście posłów [do Teb] wyprawili względem zażądania od Teban wolnego przemarszu wojaska przeciw Filipowi. Archontowie tedy w Tebach wstydzając się wielce i bojąc, żeby się istotnie zdrajcami Hellenów nie okazali, odstąpili od myśli pokoju i wyruszyli na wojnę.

XLVII. W tem właśnie miejscu godzi się wspomnieć także o tych dzielnych mężach, których ten człowiek mimo ofiar nie pomyślnego nie rokujących na oczywistą zgubę wyprawiał, na ich mogiłę swojemi nogami, które z pola walki zbiegły i szyk bojowy opuścily, stąpić i ich bohaterstwo sławić

poważyl się. I ty! który dla wielkich i poważnych spraw największym w świecie jesteś niedołęgą, a w mowach swoich nie zrównaną odznaczasz się bezczelnością, ty poważysz się teraz jeszcze tym tu obywatelom w oczy spojrzeć i powiedzieć, że cię za nieszczęścia państwa wieńczyć należy? a jeżeli ten człowiek i tak to powie, czy ścierpicie wy to? albo czy już, jak się zdaje, obumarła także i pamięć wasza wraz z tymi, co w grobie legli? Przenieście się teraz wraz ze mną w myśli na krótką chwilę z izby sądowej do teatru i pomyślcie sobie, 153. że widzicie jak herold występuje, i jak w moc uchwały obwieszczenie uwieńczenia ma nastąpić, i rozważcie, czy zdaniem waszym krewni zmarłych więcej łez wylewać będą nad tragedjami i nieszczęściami bohaterów na scenie potem jeszcze przedstawić się mającemi, czy też nad nierozumem państwa. Któryżto bo Hellen, lub który wolnomyślnie wychowany człowiek nie uczuje bólu w sercu, gdy sobie w teatrze, jeżeli już 154. nie co innego, to to przynajmniej przypomni, jak to niegdyś tego samego dnia przed przedstawieniem tragedyj, tak jak właśnie teraz, kiedy to jeszcze państwo lepiej było zarządzane i lepszych miało naczelników, występował herold i sieroty, których ojcowie w wojnie polegli, młodzieniaszków w pełnym rynsztunku przedstawiając, owo bardzo piękne i do cnoty najlepiej nawodzące ogłoszenie obwieszczał: »tych oto tu młodzieniaszków, których ojcowie jako dobrzy obywatele w boju polegli, żywił lud aż do wieku młodzieńczego, teraz zaś zaopatrzwszy ich w pełny rynsztunek puszcza w świat, aby się zwrócili w imię boże do swoich zajęć, i powołuje ich (młodzieniaszków) do zajęcia miejsc honorowych w teatrze.

XLVIII. Wtenczasto takie rzeczy herold obwieszczał, ale 155. nie teraz; teraz bowiem przedstawiając tego, który jest przyczyną sieroctwa dzieci, cóż on też może obwieścić? Bo gdyby nawet i to ogłosił, co uchwałą zarządzane zostało, to i tak ów rzeczywisty smrotny stan rzeczy nie da się zamilczeć, lecz będzie się zdawać kłam zadawać słowom herolda, mianowicie, że »tego męża« — jeżeli on tylko mężem jest, — »lud Ateński wieńczy za cnotę,« — tego największego niecnotę, — »za dzielność,« — tego tchórza i zbiega. Na Zeusa i innych bogów zaklinam! 156.

was, Ateńczycy! nie stawiajcie sobie pomnika ku swojej własnej hańbie w orchesterze Dyonizosa, nie pomawiajcie ludu Ateńskiego o szaleństwo w obec Hellenów, nie przypominajcie straszego i niepowetowanego nieszczęścia biednym Tebanom, których przez tego oto człowieka ojczyzny pozbawionych do państwa swego przyjęliście, — Tebanom, których świątynie mury i groby sprzedajność Demostenesa i Perskie złoto na zagładę wydały; a jakkolwiek tego osobiście nie widzieliście, to 157. przynajmniej w myśli wystawcie sobie ich smutną dolę i sądzicie, że widzicie, jak nieprzyjaciel miasto zajmuje, jak mury jego burzy, jak domy pali, jak w jasyr pędzi niewiasty i dzieci, jak starcy i staruszki na swe stare lata wolności oduczać się muszą, jak płaczą, jak na klęczkach was błagają, jak przeklinają, nie tych, co na nich pomstę wywarli, lecz na tych, co się do tego ich nieszczęścia przyczynili, jak was zaklinają, abyście żadną miarą »tej zmory« (Dem.) Hellady nie uwieczniali, lecz owszem strzegli się demona i losu, który na każdym kroku temu człowiekowi towarzyszy. Żadne państwo, 158. żaden prywatny człowiek nie wyszedł nigdy dobrze na radzie Demostenesa. A wy, Ateńczycy! którzyście co do flisaków do Salaminy przewożących prawo ustanowili, że, — jeżeliby który z nich, choćby nieumyślnie, podczas przeprawy statek wywrócił, — takiemu człowiekowi nie wolno więcej być przewoźnikiem, aby nikt nie igrał sobie lekkomyślnie z życiem Hellenów — i wy nie wstydzicie się i dozwalacie, aby ten oto człowiek który nawę państwa naszego i całej Hellady wywrócił, nadal rządy publiczne sprawował? —

XLIX. Żeby zaś i o czwartym okresie jego działalności 159. i o obecnym stanie rzeczy móżdż co pomówić, chcę wam to jedno przypomnieć, że Demostenes nie tylko w wojsku jako żołnierz swój posterunek porzucił, ale opuścił on go także w państwie; gdyż zabrawszy wam trójwiosłowiec umknął na nim z miasta i ścigał od Hellenów kontrybucyę. A gdy go nadspodziewane szczęście napowrót do miasta sprowadziło, zachował się ten człowiek w pierwszych chwilach nieco bojaźliwie, i wyszedłszy na pół żywy na mównicę żądał od was, abyście go stróżem pokoju wybrali; wy atoli [w pierwszych chwilach] nie pozwalaliście

Demostenesowi nawet nazwiska na uchwałach kłaść, lecz kazaliście to czynić Nauzyklesowi; teraz zaś on już nawet uwieńczenia domaga się. Skoro zaś Filip umarł, a Alexander na tron wstąpił, 160. rozpoczął ten człowiek na nowo swoje mactwa, wystawił posąg Pauzanasowi*), nakłonił senat Ateński do składania ofiar dziękczynnych, nadał Alexandrowi przezwisko »Margites«**) i poważał się mówić, że (Alexander) z Macedonii się nie ruszy; utrzymywał bowiem, że Alexander jest kontent, że może w Pelli spacerować i do trzewi zabitych bydłał ofiarnych zaglądać. Również twierdził, że to mówi nie z domysłu, lecz na podstawie mocnego przekonania, że »męstwo tylko krwią nabyć można«; tak utrzymywał Demostenes, który sam nie ma żadnej krwi, i który Alexandra nie wedle natury Alexandra, ale wedle 161. swojej własnej teńszowatości oceniał. A gdy właśnie Tessalowie przeciw waszemu państwu wyprawę podjąć postanowili, i ów młodzieniaszek (Alex.) z początku całkiem słusznie obrzony ze swoim wojskiem już pod murami Teb stał, został Demostenes posłem przez was obrany, ale z pośród drogi z Kiteronu zawróciwszy uciekł tutaj nazad, okazując, że tak w pokoju, jak i w wojnie jest do niczego. A co jest ze wszystkiego najbardziej zadziwiającym, to to, żeście go nie wydali i żeście go przed sąd rady związkowej Hellenów do odpowiedzialności pociągnąć nie pozwolili, chociaż on was teraz sprzedał, jeżeli to prawda, co ludzie o nim powiadają.

L. Jak bowiem opowiadają Paralowie***) i wasi do Alexandra wysłannicy, — a rzecz naturalnie wydaje się do wiary podobną, — to jest niejakiś Aryston Platejczyk, syn aptekarza Arystobula, — a może go i kto z was zna — ; otóż więc tento młody człowiek, odróżniający się przystojnością od wielu innych mieszkał długi czas w domu Demostenesa; co on tam robił [i do czego dawał się używać], jest rzeczą wątpliwą i żadną miarą nie wypada mi o niej mówić. Tento Aryston, jak słyszę, zupełnie nikomu nie znany z pochodzenia i ze sposobu życia, wkręca się nieznacznie do Alexandra i pozyskuje 162.

*) Morderca Filipa.

**) Tyle co: głupiec.

***) Osada świętego statku Paralos.

jego zaufanie. Przez tego człowieka przesyła Demostenes do Alexandra listy, w których mu wiele pochlebstw prawi i w ten sposób uzyskuje odeń pewien rodzaj przebaczenia i pojednania. Z tego zauważcie, jak bardzo się fakt z obwinienien zgadza. 163. Jeżeli bowiem Demostenes rzeczywiście tak myślał i względem Alexandra tak wrogo, jak mówi, usposobionym był, to miał trzy bardzo dobre sposobności, z których z żadnej, jak się zdaje, nie skorzystał.

LI. Pierwsza była wtenczas, gdy Aleksander nie długo po swoim na tron wstąpieniu, mimo że sprawy państwa jego nie były jeszcze uporządkowane, do Azyi się przeprawił, król zaś Perski w okręty i w pieniądze i w wojsko lądowe obfitował i was chętnie przyjąłby był za sprzymierzeńców z powodu grożących mu niebezpieczeństw. Czy odezwałeś się wtedy choćby słówkiem, Demostenesie? czy postawiłeś jaki wniosek? Chceszli, abym przypuścił, żeś się uląkł i postąpił sobie wedle swego dawnego nałogu? Stósowna jednakże do publicznego działania chwila nie może czekać, aż mowca ze strachu ochłonie i zdecyduje się. Ale gdy Daryusz z całym swoim wojskiem naciągnął, a Aleksander, jak sam mówiłeś, pozbawiony wszelkiego dowozu [w Cylicyi] osaczony był, i gdy zdawało się, że niebawem, jak się sam wyrażałeś, przez konnicę Perską stratowanym zostanie; gdy dalej miasto nasze dla twojej zarozumiałości i dla listów, które sobie u palców wieszaleś i tak z nimi paradowałeś, za ciasnem być się zdawało, i gdy wreszeie temu i owemu moje oblicze jakby niby jakiego wystraszonego i bezradnego człowieka pokazywałeś, i mnie złotogiem bydlęciami nazywałeś, mówiąc, że jestem już jako bydle ofiarne uwięziony, skoro tylko Alexandra jakie nieszczęście spotka, — to nawet i wtedy nie nie zrobiłeś, lecz odłożyłeś to na inną pomyślniejszą porę. To atoli wszystko pomine, a mówić będę tylko o obecnym stanie rzeczy. 164.

LII. Lacedemończykowie wraz z swem wojskiem zaciętnem odnieśli zwycięstwo w bitwie i znieśli wojsko Korragosa; wraz z nimi odpadli Eleowie i wszyscy Achajowie, z wyjątkiem Pelleneńczyków, nie mniej cała Arkadya, z wyjątkiem Megale Polis (Megalopolis), które jednakże oblegano, i zdawało się, że

lada dzień zdobyte zostanie, Aleksander zaś daleko na północy, a nawet niemal poza granicami zamieszkaną ziemibawił, a Antypater znowu od długiego czasu wojsko zbierał; jaka będzie przyszłość, tego nikt nie wiedział. Tu nam przeto wykaż Demostenesie! co też wtenczas zrobiesz, co też poradziłeś? i jeżeli chcesz, to ci ustąpię mownicy, aż to wypowiesz. Ale skoro milczysz, wybaczam ci tę twoją bezradność i wypowiem sam teraz to, co ty wtenczas mówiłeś. — Nie przypominacie sobie jego (Dem.) bezbożnych i niedorzecznych słów, które, sam już nie wiem, jak, o wy kamiennego serca i nieobrzezanych uszu udzie! spokojnie wysłuchać potrafiliście? kiedyto wystąpił na mownicę i rzekł: pewni ludzie obrabiają państwo jakby jaką winnicę; onito odcieśli latorośle ludu, onito podcięli ścięgną spraw publicznych, onito krępują was we wszystkim, wciągają was w kłopoty jak nici w igły. Cóżto to jest? ty zmij! słowa to czy dziwotwory? a potem gdy na mownicy w kółko się kręcąc i niby przeciw Aleksandrowi agitując, powiedziałeś: Tak jest, przyznaję, że zbuntowałem Lakonikę, przyznaję, że Tessalów i Perrajbów nakłoniłem do powstania«. Tyż bo potrafiłbyś wieść zbuntować? tyż bo mógłbyś, nie mówię, już do miasta, ale nawet do domu zbliżyć się, gdzie niebezpieczeństwo grozi? ale jeżeli gdzie pieniądze rozdają, o! to tam cię nie braknie, lecz czynu męża godnego nie spełniasz! jeżeli zaś coś samo z siebie się stanie, to przypisujesz to sobie i mienisz się sprawcą tego, co zaszło; zagraża zaś jakie niebezpieczeństwo, to się ulatniasz; jesteśmy znowu w spokoju, i nie nam nie zagraża, to żądasz nagród i złotych wieńców.

LIII. Tak! ale on jest przyjacielem ludu! jeżeli tylko na gładkość jego mów zważać będziecie, to się oszukacie, jak już nieraz przedtem, ale jeżeli weźmiecie na uwagę jego rzeczywisty charakter, to nie dacie się oszukać. Starajcie się go zbadać w sposób następujący. Ja wraz z wami rozważę przymioty, jakie [z natury] przyjaciel ludu i roztropny mąż posiadać winien, a w przeciwieństwie do tego wykażę znowu, jakim oligarcha i obłudny człowiek koniecznie być musi. Porównajcie potem jedno i drugie z sobą i uważcie, jakim on się nie wedle mów ale wedle życia przedstawia. Sądzę więc, że wszysecy ze

mną na to się zgodzicie, że przyjaciel ludu posiadać winien następujące przymioty: po pierwsze, musi być wolnourodzonym człowiekiem tak ze strony ojca, jak i ze strony matki, a to, aby z powodu swego podłego pochodzenia gniewem nie pałał przeciw prawom, na których się demokracja opiera; powtórę musi się wykazać przysługą jaką przez jego przodków ludowi wyświadczoną, albo w najostateczniejszym razie tem, że lud żadnej nieprzyjaźni z jego przodkami nie miał, a to aby chcąc się pomścić za klęski swych przodków nie pokusił się wrogo przeciwko państwu wystąpić. Po trzecie musi on być skromnym 170. i miernym w swoim codziennem życiu, aby z powodu nadmierności wydatków na szkodę ludu nie dawał się przekupywać; po czwarte, musi być szlachetnie myślącym człowiekiem i dobrym mowcą; gdyż piękną rzeczą jest, jeżeli rozum to, co najlepsze, wybrać, wykształcenie zaś mowcy i jego wymowa słuchaczy podbić potrafi; w przeciwnym razie należy szlachetny sposób myślenia nad wymowność przenieść. Po piąte, musi on być tęgiego charakteru człowiekiem, a to aby czasu niebezpieczeństw nie opuścił ludu. Oligarcha zaś musi mieć przymioty wręcz powyż przytoczonym przeciwne; bo po cóż mam je znowu pojedynczo przytaczać? Uważcie tedy, co z tego Demostenes ma; zbadanie zaś niechaj się odbędzie wedle wszelkich wymóg słuszności i sprawiedliwości.

LIV. Ojcem tego oto tu Demostenesa był Demostenes Pa- 171. jańczyk, człowiek wolnourodzony; to bowiem już przyznać trzeba; ale jakże się też ma rzecz z jego pochodzeniem ze strony matki i dziadka ze strony matki tejże? Był niejaki Gilon Kerramejczyk; ten to Gilon wydawszy Nimfajon w Poncie, miejscowość należąca wtenczas donaszego państwa w moc nieprzyjaciół, i wskutek tego o zdradę stanu oskarżony, nie czekając wyroku umknął z miasta 172. i przybył do Bosporu; tutaj otrzymał od tyranów tak zwane Kepoj w darze i pojął za żonę kobietę bogatą, która mu w istocie wielki majątek w posagu wniosła, ale z rodu Scytką była. Z tej miał dwie córki, które z wielkim majątkiem tutaj przysłał. Jedną z tych córek wydał za mąż za pewnego człowieka, którego wymieniać nie chcę, aby się z całym światem nie zadzierać; drugą zaś z ominięciem praw państwa naszego pojął za

żonę Demostenes Pajańczyk; i z tejto żony urodził się nam ten oto tu wściubinos i sykofanta. Ze strony swojego dziadka może więc (Dem.) uchronić za nieprzyjaciela ludu, — gdyż tegoż dziadka na śmierć skazaliście, — ze strony zaś matki uchronić winien za Scyte, barbarzyńcę greckim językiem mówiącego; stąd też i co do swojej złośliwości nie jest tutejszokrajowcem.

LV. Co do życia zaś prywatnego jakimże jest Demostenes? Przeputawszy w sposób śmieszny swoją ojcowiznę został z tryerarchy fabrykantem mów sądowych. A ponieważ i tu okazał się niepewnym i mowy swych klientów partyi przeciwniej zdradzał, więc jednym skokiem przedzierzgnął się na mównicę, i chociaż ze zarządu państwa bardzo dużo pieniędzy nabrał, to przecież bardzo mało sobie z tego zaoszczędził. Teraz naturalnie złoto króla Perskiego pokryło na razie jego wydatki, ale to nie wystarczy na długo, gdyż żaden majątek nie może nigdy wiaść góry nad złym życia sposobem; a co najważniejsza, to to, że Demostenes nie utrzymuje swego życia ze swych własnych dochodów, lecz z waszych kłopotów i niebezpieczeństw. A jakżeż się też ma rzecz z zaernością jego charakteru i z mocą jego wymowy? Mówi, prawda, pięknie, ale żywot jego haniebny. Co się bowiem tyczy jego własnej osoby, i co się tyczy płodzenia potomstwa, to tak sobie postępował, iż mówić nie chcę, co on robił; gdyż wiem to już z własnego doświadczenia, że ci, którzy występki swoich bliźnich zbyt głośno wyjawiają, nienawiść na siebie ściągają zwykli. A cóż stąd potem dla państwa wynika? Oto piękne mowy i haniebne czyny. 173.

LVI. Co się tyczy jego dzielności, to o niej niewiele pozostaje mi do powiedzenia. Gdyby bowiem twierdził, że nie jest tchórzem, lub gdybyście samio tem dobroniewiedzieli, to musiałbym się nad tem nieco dłużej zastanowić; ale skoro i sam to w zgromadzeniach ludu przyznaje, i wy o tem dobrze wiecie, tedy pozostaje mi tylko przypomnieć wam prawa co do tej sprawy wydane. Oto Solon, nasz dawny prawodawca był zdania, że jednej i tej samej karze podlegać ma i ten, co się od służby wojskowej uchyla, i ten, co szeregi wojskowe opuszcza, jak również i ten, co tchórzem jest podszyty. Chociaż może nie jeden z was zadziwi się, że są procesa o te wady natury. Tak jest, 175.

szą! A dlaczego? aby każdy z was, obawiając się kar prawnych bardziej niż nieprzyjaciół, tem lepszym ojczyzny obrońcą był. Prawodawca tedy usuwa uchylającego się od służby wojskowej, tchórza i dezterera, od poświęconego obrębu rynku; odmawia mu zaszczytu uwieńczenia, jako też brania udziału w ofiarach publicznych. Ty zaś (Ktezyfoncie!) każesz nam wienczyć tego, który na mocy praw uwieńczonym być nie może, i swoim wnioskiem powołujesz niegodnego podczas przedstawiania tragedji do orchestry, do świątyni Dyonizosowej, tego człowieka, który tchórzostwem swoim świątynie na zgubę wydał. 176.

Aby was atoli od niniejszego przedmiotu nie odwodzić, to, skoro utrzymuje, że jest przyjacielem ludu, miejcie to jedno na pamięci; baczcie nie na jego słowa, lecz na jego życie, i uważajcie nie na to, czem być się mieni, lecz czem rzeczywiście jest.

LVII. Skoro zaś o wienkach i nagrodach wspomniał, tedy, 177.
żeby mi to z pamięci nie wyszło, powiadam wam to naprzód, Ateńczycy! że jeżeli temu nadmiernemu wynagradzaniu i temu nierozważnemu udzielaniu wienców tamy nie położycie, to ani zaszczytenci nie będą wam za to poczuwać się do wdzięczności, ani też interesa państwa nigdy się przez to nie poprawią [gdyż złych tem nie poprawicie, a dobrych tylko w najostateczniejsze zwątpienie popchniecie]. A że to, co mówię, prawdą jest, to, jak sądzę, będę wam mógł na to wiele ważnych przytoczyć dowodów. Oto gdyby was kto zapytał, czy państwo nasze zdaje wam się 178.

się zażywać większej sławy w obecnych czasach, czy też za czasów przodków waszych, to wszyscybyśmy jednozgodnie odpowiedzieli, że »za czasów przodków naszych«. A czy ludzie wtenczas byli lepsi niż dzisiaj? Ówczesni ludzie byli całkiem jak się należy; terażniejszych z nimi ani równać! A czy nagrody, wieniec, proklamacye, publiczne stołowanie w prytaneum były częściej przyznawane niż dzisiaj? Wtenczas tego rodzaju wyszczególnienia rzadko się u was przytrafiały, a imię zacnego człowieka było w poszanowaniu; teraz już rzecz ta poszła w poniewierkę, i sprawę wienczenia załatwiacie więcej z przyzwyczajenia niż z przekonania. Czyż więc nie jestto uderzającym dla każdego, 179.
co się nad tem zastanowi, że teraz wprawdzie wynagradzania

są częstsze, ale interesa państwa naszego dawniej przecież stały lepiej niż dzisiaj, i że obecnie ludzie są gorsi, a wtenczas lepsi byli? Spróbuję wam to wytłómaczyć.

LVIII. Czy myślicie, Ateńczycy! żeby wam się chciał kto wprawiać do występów na Olimpijskich albo innych jakich igrzyskach, w których wieńcami nagradzają, n. p. do pankracyonu*), albo do której innej z cięższych walk, gdyby wieniec był przyznawany w nagrodę nie najsilniejszemu, lecz temu, któryby go sobie wyłudzić potrafił? Nikt a nikt nie chciałby się wprawiać! Teraz zaś, jak mi się zdaje, z powodu że odniesienie zwycięstwa jest czemś rzadkiem, trudnem, zaszczytnem i na wsze czasy sławę jednajacem, trafiają się niektórzy ludzie, którzy ochotnie swoje życie poświęcają i na największe dolegliwości i niebezpieczeństwa się wystawiają. Przedstawcie sobie więc, że wy właśnie jesteście sędziami w turnieju obywatelskich, i uważcie sobie tylko to jedno, że jeżeli nagrody nie wielom, ale godnym i wedle praw przyznawać będziecie, to licznych współzawodników o nagrodę za dzielność mieć będziecie; jeżeli je zaś przyznawać będziecie każdemu, komu się ich zechce, i kto je sobie wyłudzić potrafi, to wtedy nawet i zacne charaktery tem zepsujecie. A że mam słuszość, to chcę 181. wam to jeszcze w krótkości dowodnie wykazać. Czy Temistokles, który był wodzem [gdysię w bitwie morskiej pod Salaminą Persa zwyciężyli] wydaje wam się lepszym mężem, czy Demostenes, który [teraz] szeregi opuścił? A Miltiades, — który pod Maratonem zwycięską bitwę stoczył, czy wydaje wam się lepszym mężem [czy też Demostenes]? [A dalej, czy ci, którzy wygnanych demokratów z Fili napowrót sprowadzili, lepszymi w oczach waszych są, czy też Demostenes]? A Arysteides? który miał przydomek zupełnie do Demostenesowego niepodobny? Chociaż przez bogi Olimpijskie! niegodną wydaje mi się rzeczą w tym samym dniu wspominać o tej bestyi (Dem.), co 182. o owych mężach.

*) Walka zapaśnicza i kułakowa.

LIX. Niech więc wykaże Demostenes w swojej mowie, czy jest gdzie napisano, żeby którego z tych mężów uwieńczyć. Czy może lud był niewdzięcznym? O nie! był wspaniałomyślnym, a owi mężowie okazali się i tak godnymi obywatelami państwa [choć ich w ten sposób nieodznaczono]. Gdyż sądzili, że nie należy im starać się o uczczenie w pismach, ale o uczczenie w pamięci tych, którzy od nich czegoś dobrego doznali; a pamięć ta żyje w sercach ustawicznie od owego czasu aż po dzień dzisiejszy. A jakież otrzymali za to nagrody? Oto takie, o których pomówić warto.

Było pod owe czasy kilku takich, Ateńczycy! którzy po 183.
przebyciu wielu trudów i wielkich niebezpieczeństw Medów w boju nad rzeką Strymonem zwyciężyli. Ci wróciwszy tutaj prosili lud o nagrodę. Lud uczynił im, jak to wówczas uważano, wielki zaszczyt, pozwalając postawić im trzy kamienne Hermy (stupy Hermesowe) w portyku Hermesowym, ale nie wypisywać ich imion na takowych, a to dlatego, aby ten napis nie zdawał się pochodzić od strategów, lecz od ludu.

LX. Że to, co mówię, prawdą jest, przekonacie się ze słów 184.
samego poety. Stoi bowiem napisano na pierwszym Hermie:

»Z tego miasta niegdyś wraz z Atrydami wyruszył Menesteus
[na świętą Troicką błoń,
O którym niegdyś opiewał Homer, że między mocno w spiż
[okutymi Danay
Odnaczając się występował jako sprawiacz szyku bojowego«
[Tak tedy nie uchybia wcale Ateńczykom mienić się sprawia-
czami boju i mężnej drużyny.]

Na drugim Hermie:

»W istocie byli wytrwałymi i owi, którzy pierwsi niegdyś Medów
Synom w Eionie, nad Strymonu nurtami
Srogą głód i straszny bój zgotowawszy
Wrogów na zgubę wystawili.« 185.

Na trzecim zaś Hermie jest napisano:

»Wodzom dali to Ateńczycy w nagrodę
Za dobrodziejstwo i wielką dzielność,
Nie jeden z potomnych patrząc na to mocno zapragnie

Dla wspólnego dobra trud ponosić.
Jest tu wymienione imię wodzów? nigdzie! ale tylko imię ludu.

LXI. Przenieście się teraz myślą także do portyku obra- 186.
zów, gdyż wszystkich waszych pięknych czynów pomniki są
tam na rynku wystawione. A po cóż ja to wspominam, Ateń-
czycy! Oto tam znajduje się obraz przedstawiający bitwę Ma-
ratońską. Któż to był wodzem w tej bitwie? Tak zagadnięci
odpowiedzielibyście wszyscy: Miltyades; a przecież tam nie ma
nic napisanego. Jakto? Miltyades nie żądał tej nagrody? Żądał,
ale lud mu jej nie dał, lecz zezwolił tylko, aby miasto imienia
był odmalowanym w tej postawie, jak wojsko do boju zagrze-
wał. W metroon*) następnie widzieć można, jaką nagrodę da- 187.
liście tym, którzy wygnanych demokratów napowrót z Fili spro-
wadzili. Oto niejaki Archinos z Kojli, który wniosek postawił
i takowy przeprowadził, był jednym z tych, którzy demokra-
tów z wygnania sprowadzili; on to najprzód zaproponował dać
im na ofiarę i na dary święte 1000 drachm, co na osobę mniej
niż 10 drachm wynosi; potem zażądał, aby każdego z nich
wieniec oliwnym uwieńczyć a nie złotym; wówczas bowiem
wieniec oliwny był zaszczytnym, teraz zaś nawet złotego, nie
ma się za nic. A i tego nawet nie kazał robić bez namysłu,
lecz owszem zalecił radzie dobrze rzecz zbadać, mianowicie, ilu
ich (wygnanych demokratów) w Fili obleganych było wtedy,
gdy Lacedemończykowie i trzydziestu tyranów na to miasto
uderzali, a wielu ich za nadejściem nieprzyjaciół szeregi (pod
Chajroneją) opuściło. W dowód prawdziwości słów moich od-
czyta się wam uchwale.

Uchwała względem wynagrodzenia wojowników z pod Fili.

LXII. Dla porównania przeczytajno teraz także i to, co 188.
Ktezyfon dla Demostenesa, tego największych nieszczęść sprawy,
wnióśł.

*) Świątynia Cybeli.

Wniosek.

Tym wnioskiem zostaje unieważnionem wynagrodzenie tych, którzy [demokratów z Fili] sprowadzili. Jestli to dobre, to tamto było sromotne. Jeżeli owych słusznie i zasłużenie uczczono, to ten człowiek nie jest godzien zaszczytu uwieńczenia.

A przecie, jak słyszę, zamierza on (Dem.) mówić, że nie-słusznie sobie poczynam, porównyując z jego czynami czyny przodków; bo i pięściarz Filammon, jak mówi (Dem.), został uwieńczony na igrzyskach Olimpijskich nie za to, że zwyciężył owego starego pięściarza Głaukosa, lecz za to, że pokonał tych, którzy w zapasy z nim poszli, tak jakbyście o tem nie wiedzieli, że pięściarze mają swe zapasy między sobą, ci zaś, którzy o uwieńczenie się ubiegają, staczają walkę o zasługi [za które zaszczytu uwieńczenia dostępują]. Gdyż Herold musi prawdę mówić, gdy wobec Hellenów w teatrze zgromadzonych publiczną pochwałę ogłasza. Nie praw nam więc, żeś lepiej od Patajkiona sprawami państwa kierował, lecz gdy zajaśniejesz cnotą dzielności i zacności—, wtedy dopiero domagaj się podziękę od ludu.

Abym was atoli od przedmiotu nie odwieść, odczyta wam 190. pisarz epigram, który sporządzony był na cześć tych, którzy demokratów z Fili sprowadzili.

Epigram.

»Za dzielność wieńcami uczcił tubyleczy lud Ateński
Tych tu mężów, którzy niegdyś od władyków,
Niesprawiedliwym zakonem kierujących się państwo pierwsi uwol-
Pokusili się, niebezpieczeństwo na swe barki biorąc.« [nić

Ponieważ wypędzili tych, którzy nie wedle praw państwem rządzili, dlatego, jak mówi poeta, zostali uczczeni. Gdyż wtenczas jeszcze mieli wszyscy w świeżej pamięci, że ludowładztwo z tą chwilą się skończyło, jak pewni ludzie skargi o naruszenie praw uchyłili.

LXIII. A słyszałem ja to od mego ojca, który 95 lat wieku miał, jak umarł, wszystkie niedole państwa dzielił i o nich

mi w wolnych chwilach opowiadał. Opowiadał mianowicie, że tuż po powrocie demokratów, gdy ktoś wniósł do sądu skargę o naruszenie praw, słowa z czynami jego na równi były stawiane. Cóż bowiem może być więcej bezbożnem, jak człowiek, który słowem i czynem przeciw prawu wykracza? Również przysłuchiwano się danej sprawie, jak to ów (ojciec Ajschinesa) opowiadał, nie w ten sam sposób, jak to dziś bywa, lecz owszem sędziowie byli o wiele twardszymi dla tych, którzy na coś prawu przeciwnego wnosili, niż sam skarżyciel i kazali nieraz pisarzowi cofnąć się i powtórnie odczytać prawa i wniosek. A tych, którzy coś prawu sprzeciwiającego się proponowali, zasądzano nie tylko chociażby nie przeciw wszystkim prawom wykroczyli, ale nawet chociażby jedną tylko zgłoskę w nich zmienili. Obecny zaś sposób załatwiania sprawy jest nadzwyczaj śmiesznym. Oto podczas gdy pisarz odczytuje to, co prawo narusza, słuchają tego sędziowie jakby jakiego zaklęcia czarodziejskiego, lub jakiej innej obcej rzeczy, a myślą swoją są gdzieindziej. Wskutek matactw Demostenesowych przyswoiliście sobie już szkaradny zwyczaj w sądach. Procedura bowiem sądowa w państwie idzie na opak, gdyż skarżyciel musi się bronić, oskarżony zaś zaskarża (=gra rolę oskarżyciela), a sędziowie zapominają często, co mają rozsądzać, i są zniewoleni wyrok wydawać o rzeczach, które do ich zakresu działania wcale nie należą. A jeżeli oskarżony dotknie kiedy sprawy, to nie mówi, że wnosil o coś z prawem zgodnego, lecz że już przedtem ktoś inny taki wniosek stawiał i takowy przeprowadził. I na to właśnie, jak słyszę, Ktezyfon bardzo liczy. 192.

LXIV. Śmiał przecież ów Azenijczyk Arystofon wobec was przechwalać się i mówić, że siedmdziesiąt pięć razy przed sąd zapożyczony był o naruszenie praw, i zawsze cało wychodził. Ale nie takimto był ów stary Kefalos, który za najrzetelniejszego przyjaciela ludu uchodził; o nie takim! szukał on owszem zaszczytu w postępowaniu, które owemu wręcz było przeciwnem, że chociaż bardzo wiele w życiu swoim stawiał wniosków, przecież nigdy o naruszenie praw nie był do odpowiedzialności pociągany. I słusznie, jak sądzę, mógł się tem chlubić. Gdyż nietylko ci, co byli różnego politycznego zapatry-

wania, skarżyli się nawzajem o naruszenie praw, ale także przyjaciele zagkarżali swoich przyjaciół, jeżeli w czem przeciw państwu wykroczyli. O tem przekonać się możecie z tego, co powiem: Archinos Kojlijczyk mianowicie zaskarżył o naruszenie praw Trazybula Stejryjezyka, jednego z tych, którzy wraz z nim [z Fili] wrócili i wygrał proces, chociaż owego zasługi jeszcze były świeże, na co atoli sędziowie nie zważali; gdyż uważali, że jak ich wtenczas Trazybulos z wygnania z Fili sprowadził, tak ich teraz, gdy przybyli, znowu wypędza. Ale teraz tak nie jest; owszem, teraz wszystko przeciwnie się dzieje; gdyż dzielni wasi strategowie i niektórzy z pośród tych, którzy sobie stołowanie w prytaneum wyjednali, uchylają prośbami swemi skargi o naruszenie praw; takich ludzi powinniście całkiem słusznie za niewdzięcznych uważać; bo jeżeli ktoś, co w państwie demokratycznym, tj. takim, które pod opieką bogów i praw pozostaje, zaszczytu dostąpił, poważa się wspierać tych, którzy na coś prawu przeciwnego wnoszą, to taki człowiek podkopuje państwo, od którego dostąpił zaszczytu.

LXV. Jakiegoż więc sposobu mówienia ma użyć mąż ucieżywy, który rolę obrońcy objął? ja wam to powiem! Dzień, w którym skarga o naruszenie praw do sądu wejdzie, dzieli się na trzy części: pierwszą wodę wlewa się (do klepsydry) dla oskarżyciela, dla praw i dla demokracji; drugą dla oskarżonego i dla tych, co w tej sprawie przemawiają; jeżeli zaś przy pierwszym głosowaniu nie została załatwioną sprawa dotycząca naruszenia praw, wlewa się więc wtedy (do klepsydry) trzecią wodę, która dotyczy oszacowania kary i wielkości waszego gniewu. Kto więc przy oszacowaniu kary o głosy prosi, ten stara się prośbami swemi gniew wasz ułagodzić; kto zaś przy pierwszej rozprawie o głosy prosi, ten żąda od was prawa, żąda przysięgi, żąda demokracji, tj. rzeczy takich, których nikt nie ma prawa ani żądać, ani na żądanie drugiemu dawać. Na kaźcie im więc, aby wam pierwsze głosowanie stósownie do praw w spokoju odbyć pozwolili, a potem dopiero niechaj się względem oszacowania kary do was zwróca.

LXVI. W ogóle, Ateńczycy! powiedziałbym niemal, powinno się, choćby tylko co do skarg o naruszenie prawa, usta-

nowić prawo takie, żeby ani skarżycielowi ani oskarżonemu nie wolno było mieć obrońców. Nie jest tu bowiem nieokreślone to, co słuszne i sprawiedliwe, lecz owszem prawami waszemi ściśle oznaczonym. Jak bowiem w budownictwie, gdy chcemy wiedzieć, co jest prostem, a co nie, śródwagi używamy i za pomocą niej o tem się przekonywamy, tak samo i przy skargach o naruszenie praw służy nam za miarę słuszności i sprawiedliwości ta oto tu tablica wraz z wnioskiem i obok przypisanemi odnośnemi prawami. Pokaż więc (Ktezyfoncie!), że się to wszystko z sobą zgadza, a potem ustąp sobie w spokoju. I na cóż ci tu Demostenesa przywoływać? Jeżeli zaś słusznego obrony sposobu się nie imasz, lecz tego niegodziwego człowieka, tego fabrykanta mów, na pomoc przyzywasz, to oszukujesz słuchaczy, wyrządzasz szkodę państwu i podkopujesz demokrację. 200.

LXVII. Jakiż więc środek zaradczy mamy przeciw tego rodzaju mowom? Oto ja wam go wskażę. Gdy Ktezyfon tutaj wystąpi i wobec was ten dlań sklecony wstęp wypowie, potem zaś z dalszą obroną będzie się ociągał, to przypomnijcie mu bez hałasu, aby wziął do ręki tablicę z prawami i wraz z wnioskiem swoim też prawa odczytał. Gdyby zaś udawał, że was nie słyszy, to i wy jego słuchać nie chceście, gdyż nie przyszliście tutaj słuchać niesłusznej obrony oskarżonych, ale raczej słuchać tych, którzy w sposób słuszny i sprawiedliwy bronić się pragną. Jeżeli on atoli z ominięciem słusznej obrony Demostenesa na pomoc sobie przyzwie, to najlepiej będzie niedopuszczyć do mownicy (słowa) tego człowieka który sądzi, że mu wolno słowami prawo obalać; również niechaj sobie nikt z was tego za zasługę nie poczytuje, gdy na zapytanie Ktezyfonta: »czy ma Demostenesa zawołać,« pierwszy głośno zakrzyczy: »zawołaj go, zawołaj!« Przeciw sobie samemu wołasz go, wołasz go przeciw prawom, wołasz przeciw demokracji. A gdybyście mimo to postanowili przeciw słuchać go, to żądajcie od Demostenesa, aby się w ten sam sposób bronił, jakem ja go zaskarżył. A jak ja go to zaskarżyłem? 202.

LXVIII. Oto, — aby wam i to w pamięci odświeżyć, — 203.
nie kreśliłem wam ani prywatnego życia Demostenesa, ani też

o żadnem jego publicznem bezprawiu naprzód wam nie wspominałem, chociaż dużo a dużo miałem do powiedzenia, — chyba byłbym największym w świecie głupcem i niezdara, — ale wykazałem nasamprzód, że prawa nie pozwalają wieńczyć tych, co liczby z urzędowania swego jeszcze nie złożyli, potem dowiodłem mowcy, że wniósł o uwięzienie Demostenesa, który jeszcze liczby nie zdał ze swego urzędowania, a przytem ani nie dodał ani nie dopisał słów: »skoro tenże (Dem.) zda sprawę i liczbę«, lecz po prostu sobie was i prawa zlekceważył. Również mówiłem wam o wybiegach, jakie prawdopodobnie przytem użyte będą, co — proszę was usilnie, — przypomnieć sobie raczcie. Po wtóre wyjaśniłem wam prawa dotyczące publicznych 204. obwieszczeń, w których najwyraźniej jest powiedziano, że uwięzienie kogoś, przez lud skutecznione, nigdzie indziej tylko w zgromadzeniu ludu obwieszczone być może. Zaskarżony zaś mowca wykroczył nie tylko przeciw prawom, lecz także przeciwko porze i miejscu obwieszczenia, gdyż żąda, aby się obwieszczenie odbyło nie w zgromadzeniu, lecz w teatrze, i nie wobec na naradę zgromadzonych Ateńczyków, ale tuż przed przedstawieniem tragedji. Powiedziawszy to mówiłem cokolwiek o jego stosunkach prywatnych, najwięcej atoli rozszerzyłem się nad jego publicznemi bezprawiami.

LXIX. Żądajecie tedy, żeby i Demostenes tak się bronił, 205. najprzód co do prawa dotyczącego tych, co są do odpowiedzialności obowiązany; powtóre co do prawa dotyczącego obwieszczeń; po trzecie, co do tego, że nie jest godzien wynagrodzenia. A gdyby was prosił, abyście mu zostawili wolność co do ułożenia swej mowy, przyrzekając wam, że przy końcu swej obrony zarzut o naruszenie praw zbijać będzie, nie zezwolicie na to i wiedzcie dobrze o tem, że to tylko wybieg adwokacki. Nie ma on bowiem zamiaru kiedy indziej w przyszłości bronić się przed zarzutem o naruszenie praw, ale tylko nie mogąc 206. podać żadnego rzetelnego dowodu chce przez wmieszanie innych rzeczy uwagę waszą od skargi odwrócić. Jak więc w walkach gimnacyjnych pięściarzy z sobą o stanowisko walczących widzicie, tak samo i wy cały dzień dla dobra państwa walczcie z nim o układ mowy i nie dozwólcie mu w mowie schodzić

na przedmioty ze skargą o naruszenie prawa nie wspólnego nie mających, lecz siedząc mu niejako na karku i ciągle go pilnując napedzajcie go do trzymania się w swej mowie przedmiotu skargi o naruszenie praw i czuwajcie nad wszelkimi mowy jego zбочeniami. A jakie wtedy dla was będą skutki, jeżeli go w ten sposób słuchać nie będziecie, godzi się, hym wam to naprzód wypowiedział. Oto Ktezyfon wprowadzi tutaj kuglarza, rzeźmieszka i wyzyskiwacza państwa. Ten człowiek płacze łatwiej, niż inni się śmieją. a już do krzywoprzysięstwa jest najskorszym w świecie. 207.

LXX. I wcaleby mię to nie dziwiło, gdyby naraz robiąc zwrot począł na około zewnątrz szranek stojących słuchaczów łajać i mówić im, że zwolennicy oligarchii, niejako przez prawdę samą policzeni, zgromadzili się około mownicy skarżyciela, przyjaciele zaś ludu, około ławy oskarżonego. Gdyby tedy coś podobnego powiedział, to na te jego podburzające mowy tak tylko mu odpowiedzcie: Demostenesie! gdyby ci, co demokratów z Fili sprowadzili, tobie byli podobnymi byli, demokracja nie byłaby się nigdy ustaliła była. Owi atoli uratowali państwo od wielkich nieszczęść, jakie je wtenczas nawiedziły, i wyrzekli bardzo piękne i o dobroci ich serca chlubnie świadczące słowo: »krzywdy i urazy puścić w niepamięć!« Ty atoli otwierasz na nowo ledwo zabliźnione rany i troszczysz się więcej o chwilowy efekt swoich mów niż o dobro państwa. A skoro on jako notoryczny krzywoprzysięzca do przysięg się ucieknie i zapomocą takowych wiarogodnym uczynić się zechce, to przypominajcie mu jeno, że ten, co często krzywoprzysięga, a mimo to ciągle żąda, aby jego przysięgom wiarę dawano, jedno z dwojga mieć musi, [co ani jedno ani drugie nie zależy od Demostenesa] albo nowych bogów, albo nie tych samych słuchaczów. A wreszcie na lży i na żałośliwy ton jego głosu, gdy was tak zapyta »dokądże mam uciec? Ateńczycy! zewsządęście mię osaczyli! 209. nie mam dokąd uciec!« — odpowiedzcie mu: »a lud Ateński Demostenesie! dokądże ma uciec? do jakiegżeto zjednanych sprzymierzeńców? do jakiegżeto zasobów pieniężnych? Jakażto obronę zgotowałeś ludowi swoją polityką? jak tyto o sobie radziłeś, widzimy wszyscy! Wyniósłszy się z miasta nie mie-

zkasz, jak udajesz, w Piraju, lecz jesteś na wyjeźdźnym z obrębu miasta, a jako nadrożne na tę tehórzowską wyprawę służyć ci ma królewskie złoto i łapówki, które sobie na urządzie uciułałeś!»

LXXI. Do czego to wreszcie te lzy? do czego ten krzyk? 210.
do czego ten złośliwy głosu ton? Nie jesteś oskarżonym Ktezyfon? Walczyszże ty czy to o własną osobę czy też o honor? A więc o cóżże te jego gorliwe zachody? Oto o złote wieńce i o bezprawne proklamacje w teatrze! On powinienby 211.
raczej, gdyby nawet lud, czy to w przystępie szalu, czy też wskutek zapomnienia o istniejących prawach, chciał go w tak nieśdóswowej porze wieńczyć, powinienby, mówię, wystąpić i do zgromadzenia powiedzieć: »Ateńczycy przyjmują wieńce, ale co do czasu, w którym obwieszczenie odbyć się ma, nie zgadzam się! Nie godzi się bowiem, abym z tego powodu, dla którego państwo żałobą się okryło, miał być wieńczonym. Ale tak, zda mi się, powiedziałby tylko człowiek, który istotnie cnotliwe życie prowadził; jak ty zaś powiesz, to tak powiedzieć może tylko nikiemnik, który wszelkiej cnotcie urąga. Gdyż tego przecież, na Herkulesa! nikt z was nie będzie się obawiał, żeby Demostenes, ten wielkoduszny i w sprawach wojennych 212.
znakomity mąż, wskutek tego, że go ominęła nagroda za zasługę przyszedłszy do domu coś sobie zrobił, on, któremu na waszej pochwalę tyle zależy, że tę przebrzydłą i do odpowiedzialności obowiązującą głowę, którą ten oto człowiek (Ktez.) wbrew wszelkim prawom uwieńczyć proponuje, tysiąc razy sobie pokaleczył, potem o to umyślne pokaleczenie skargę wniósł i basarunek otrzymał; on, który w taki sposób został wypoliczkowany, że jak sądzę, jeszcze i teraz wyraźne ślady owych Mejdiasowych razów na swej twarzy ma. Ten bowiem człowiek ma głowę i twarz jakby jaki kapitał, co dobre procenta przynosi.

LXXII, O Ktezyfonie jako wnioskodawcy po krótko 213.
chcę wspomnieć, a wiele milczeniem pominąć, aby się przekonać, czy potraficie rozpoznać skończonych niegodziwców, gdyby wam kto tego naprzód nie powiedział. Co zaś o nich obydwóch wspólnie z całą słusznością nadmienić można, to wam powiem. Oto chodzą po mieście, na siebie nawzajem wygadując, gdyż się nawzajem dobrze znają. Ktezyfon mianowicie oświadcza, że 214.

co do siebie niczego się nie obawia, gdyż spodziewa się, że go wezmą za boguduchawinnego człowieka, ale natomiast, — mówi — trwoży go sprzedajność Demostenesa w czasie jego rządów, jego nierozwaga i tchórzostwo. Demostenes przeciwnie w siebie wglądając mówi, że ma wszelką otuchę, niepokoje go mocno jedynie niegodziwość i rufijaństwo Ktezyfonta. Tych to więc obu ludzi, którzy sobie nawzajem niegodziwości zarzucają, wy wspólni sędziowie ich win, żadną miarą przecież niewinnymi nie uznacie.

LXXIII. Co do obelg na mnie miotanych chcę nieco poprzedz. 215.
przód zauważyć. Dowiaduję się mianowicie, że Demostenes mówić będzie, iż państwo pod jego rządami wiele korzyści, pod moimi zaś wiele szkody odniosło, i że wywlecze przeciw mnie Filipa, Alexandra i wszystkie z temi osobami wiążące się skargi. Jest on bowiem, jak widać, tak strasznym mistrzem słowa, że nie jest dlań dosyć zaskarżyć mnie o to, żem wśród was jaką czynność publiczną sprawował, lub jakie mowy wobec was wypowiedział; o nie! on nawet wydrwiwa mój spokojny 216.
życie, on oskarża moje milczenie, aby nie a nie bez wynicowania nie zostawić; wyrzuca mi także przestawanie z młodzieżą po gimnazyach i zaraz na początku swojej mowy przytacza przeciw temu procesowi niejaki zarzut, oświadczając, żem tę skargę nie ze względu na dobro państwa wniósł, ale aby się Alexandrowi przypodobać z powodu tegoż (Alex.) nienawiści do niego (Dem.). Również na Zeusa! jak się dowiaduję, chce 217.
mnie Demostenes zapytać, z jakiego powodu tylko w ogólności jego polityczną działalność ganie, a nie zaczęiałem jej poszczegól-
nych punktów i nie zaskarżałem, lecz po długim dopiero przeciągu czasu, i to w zarządzie państwa nie biorąc sam czę-
stego udziału, skargę przeciw niej (politycznej działalności) wniósłem.

LXXIV. Otóż ja ani nie zazdrościłem Demostenesowi ..
jego zajęć, ani też swoich własnych nie potrzebuję się wstydzić, ani nie żałowałem nigdy, żem kiedy jakie mowy do nas miał, ani wreszcie nie cieszyłoby mnie życie, gdybym takie jak on do 218.
rudu miał prawić rzeczy. Co się zaś tyczy mojego milczenia, to takowe, mój Demostenesie! jest wpływem skromności mojego

żywota. Przystając bowiem na małym nie pragnę w brudny sposób mieć więcej; dlatego milczę albo mówię z namysłem, wcale nie party do tego skłonnością do rozrzutności. Ty atoli, jak sądzę, milczysz, gdy ci co w rękę wetkną, a przepuściwszy to wrzeszczysz znowu. Nie mówisz, kiedy uznasz za dobre i stósowne i kiedy chcesz, lecz wtedy, kiedy ci twoi żołdodawcy polecą, i nie wstyd cię przechwalać się z tego, co ci się natychmiast jako wierutne kłamstwo wykazuje. Skarga bowiem przeciw temu oto (Ktez.) wniosкови, którą, jak twierdzisz, nie ze względu na dobro państwa, lecz dla przypodobania się Alexandrowi wniosłem, wniesioną została jeszcze za życia Filipa, nim ty jeszcze co do Pauzanasza senne widzenie, a z Ateną i Herą nocną rozmowę miałeś. Jakimże więc sposobem mógłem się wprzód w Aleksandra łaski wsrubować? chyba że ja i Demostenes jedno i to samo miellśmy senne widzenie. 219.

LXXXV. Czynisz mi zarzut, że nie ciągle, lecz od czasu do czasu wobec ludu występuję, i sądzisz, że jest nam tajno, iż ty to zdanie wysnuwasz nie z ducha demokracji, lecz z jakiej innej formy rządu państwa. W oligarchiach bowiem mówi nie ten, co chce, lecz ten, co moc i władzę ma, w demokracjach zaś mówi każdy, kto chce i kiedy mu się podoba. Występować z mową od czasu do czasu jest znamieniem męża, który w zarządzie państwa stósowne okoliczności i nadarzające się korzyści wyzyskać umie; żadnego zaś dnia nie opuścić, żeby nie mówić, jest oznaką męża, który sobie z mówienia rzemiosło uczynił, i w ten sposób zarobku szuka. Jeżeli się zaś do takich mów uciekasz, jakobyś nigdy przezemnie nie był do sądu pociąganym i nigdy za swe wykroczenia kary nie podniósł, to albo uważasz słuchaczy za pozbawionych pamięci, albo siebie samego mamisz, bo spodziewasz się może, że lud o tych łajdactwach, których się względem Amfissejczyków, i o tych przekupstwach, których się co do Eubei dopuściłeś, zapomniał sobie dlatego, że dużo czasu wśród tego upłynęło, jak cię o tem dowodnie przekonywałem. A łupiestwa twoje, popelniane na trójwiosłowcach i tryerarchach, jakież to czas potrafi ukryć? kiedyto względem uzbrojenia 300 okrętów wydałeś prawo i Ateńczyków nakłoniłeś, aby cię dowódczą floty ustanowili, i kiedy ci to 220. 221. 222.

naocznie wykazałem, żeś pozbawił państwo tryerarchów do 65 szybkożeglujących okrętów i tym sposobem flotę państwa o więcej okrętów umniejszyles, niż ich było wtenczas, gdy Ateńczykowie w bitwie morskiej pod Naxos Lacedemonczyków i Pollisa zwyciężyli? Oskarżeniami zaś swojemi wszelkie kary trafić cię mające tak dalece od siebie uchylać potrafiles, że niebezpieczeństwo nie grozi tobie, który się bezprawi dopuszczasz, lecz tym, którzy cię sadownie o to zapozywają; przytem wprowadzasz Aleksandra i Filipa często gęsto do swoich oszczerczych mów, użalas się, że niektórzy pomyślnemu rozwojowi państwa stoją na zawadzie, wygadujesz ciągle na terażniejszość, a przyszłość przedstawiasz różowo. 223.

LXXVI. A wreszcie, gdym cię o zbrodnię stanu zaskarżyć miał, nie spowodowałeś aresztowania Orejtczyka Anaxynosa, który dla Olimpij*) zakupna robił? i czyś tego samego człowieka własną ręką nie wydał na katownię, wnosząc, aby go śmiercią ukarano? A przecież niegdyś w Oreos do tego człowieka zajeżdżałeś, z nim razem przy jednym stole jadłeś, piłeś, libacyę sprawiałeś, rękę jego ściskałeś! I tego człowieka na śmierć wydałeś! A kiedym cię o to wobec wszystkich Ateńczyków do odpowiedzialności pociągnął i przyjacielobójcą nazwał, nie wyparłeś się tego czynu, lecz dałeś na to taką odpowiedź, że nie tylko lud, ale także i wszyscy cudzoziemcy, którzy naokoło zgromadzenia ludowego stali, głośno się oburzyli. Oświadczyłeś mianowicie, że sól państwa u ciebie więcej waży, niż stół przyjaciela. Zamierzam o fałszywych listach, o aresztowaniach szpiegów, o katowniach przy nieuzasadnionych zaskarżeniach, jakoby niby łącznie z niektórymi ludźmi istniejący w państwie porządek wywrócić chciał. Dalej, jak się dowiaduję, zamysła mnie zapytać, co to może być za lekarz, który pacjentowi swojemu w czasie choroby nie przepisuje, a gdy tenże umrze, idzie dopiero na stypę pogrzebową i przed krewnymi nieboszczyka się rozwodzi, przez jakiegoś środka życzycie mógłby był przyjść do zdrowia. Siebie samego zaś znów nie zapytujesz, co to może być za przyjaciel ludu, który umie wprawdzie lu- 224. 225. 226.

*) matka Aleksandra.

dowi pochlebiać, ale pomyślne sposobności, przy których państwu dopomódz było można, pomija, ludzi dobrze myślących oczernia, i w ten sposób im słowa dobrej rady wypowiedzieć nie dozwala; który przed niebezpieczeństwami się uchyła, państwo w najokropniejsze nieszczęścia wtrąca, a mimo to potem zaszczytu uwieńczenia za zasługi domaga się; on, który nie a nie dobrego nie zrobił, owszem wszystkiego nieszczęścia był przyczyną a mimoto tych, którzy w owych okolicznościach, kiedy państwu dopomódz było można, przezeń (Dem.) w sposób oszczerezy od udziału w zarządzie państwa uchyleni zostali, zapytać śmie, dlaczego fałszywych jego kroków nie powstrzymywano, on, który w końcu o tem zamileza, że po stoczeniu bitwy nie mieliśmy czasu myśleć o jego ukaraniu, lecz w poselstwie udać się musieli dla ratowania państwa? kiedy atoli tem się nie zadowalałeś, żeś zasłużonej nie poniósł kary, lecz owszem jeszcze wynagrodzenia się domagasz i tym sposobem państwo nasze wobec Hellenów na pośmiewisko wystawiasz, wtedyto wystąpiłem i skargę na ciebie wniosłem. 227.

LXXVII. Ale przez bogi Olimpijskie! z tego wszystkiego, 228.
co, jak się dowiaduję, Demostenes mówić będzie, a na co teraz odpowiedzieć myślę, to jedno jak najbardziej irytować mnie musi. Oto porównuje on talent mój z Syrenami i mówi mianowicie, że śpiew owych nie urzeka słuchaczy, ale raczej ich gubi, i że dlatego nawet śpiew Syren nie zażywa dobrej sławy; że przeto nie tylko moja wymowność, lecz także całe moje jestestwo wyszło na szkodę słuchaczy. Z tem wszystkim sądzę jednakże, że nikomu w ogóle nie przystoi tak się o mnie wyrażać; jest bowiem rzeczą haniebną, jeżeli skarżyciel faktami swą skargę poprzeć nie jest w stanie. Jeżeli atoli koniecznie 229.
tak powiedzieć trzeba było, to taka mowa przystałaby nie Demostenesowi, ale jakiemu strategowi, który wprawdzie około dobra państwa wielkie zasługi położył, ale wymownym nie jest i z tego powodu swoim przeciwnikom talentu zazdrości, ponieważ jest przeświadczone, że żadnego swego czynu opowiedzieć nie potrafi, a przecież widzi, że jego oskarżyciel jest w stanie nawet to, czego nie zdziałał, słuchaczom tak przedstawić, jakby to rzeczywiście było dziełem jego. Jeżeli więc czło-

wiek składający się z samych frazesów i to przykrych i bezużytecznych, mimo to odwołuje się do swojej prostoty i do swoich czynów, to kóżto go ścierpi? Niechno mu tylko kto weźmie język, jako fletowi munsztuk, to nie zeń nie pozostanie.

Dziwię się zaś wam, Ateńczycy! i pytam was, dla jakich 230. względów mielibyście skargę odrzucić! Czy może dla tego, że wniosek z prawem jest zgodny? Ależ żaden wniosek nie był nigdy bardziej prawo naruszającym! Więc może dla tego, że wnioskodawca jest takim człowiekiem, którego do odpowiedzialności pociągać nie należy? A no, to wtedy nie ma u was żadnej za sposób życia odpowiedzialności, jeżeli tego człowieka od winy uwolnicie! Nie jestże to bolesnem, że — gdy dawniej orchestra zapelnioną była złotymi wieńcami, którymi Hellenowie lud Ateński w tym do odbierania wieńców cudzoziemskich przeznaczonym dniu zaszczycali, — że, mówię, wy teraz wskutek polityki Demostenesa zaszczytu uwienczenia i proklamacyi pozbawieni jesteście, a natomiast ten człowiek obwieszczeniem zaszczyconym być ma? A gdyby który z tragików, którzy potem swe 231. utwory na scenie wystawiać będą, przedstawił w swojej tragedyi uwienczenie Terzytesa przez Hellenów, to nikt z was, jak sądzę, nie mógłby tego znieść obojętnie, gdyż Homer przedstawia go jako tchórza i sykofantę; wy zaś sami, wieńcząc tego oto człowieka, czy nie myślicie, że się w opinii Hellenów ośmieszycie? Wszak wasi ojcowie przypisywali wszystkie sławne i świetne czyny ludowi, a tylko podłe i nikiemne liczyli na karb mowców nierzetelnych; Ktezyfon przeciwnie sądzi, że macie hańbę z Demostenesa zdjąć, a lud nią okryć.

LXXVIII. Mówicie dalej, że jesteście szczęśliwi, jak 232. istotnie, bogu dziękować, rzecz się ma, a orzec chcecie głosami swymi, żeście przez szczęście opuszczeni zostali i Demostenesowi wszystko dobre do zawdzięczenia macie? A co najgorsza ze wszystkiego i najniedorzeczniejsza, oto tymi samymi sądami, przed którymi tych, co o przekupstwo przekonani zostali, karą hańby piętnujecie, zamysłacie uwienczyć tego, o którym sami przekonani jesteście, że jedynie dla zysku interesa państwa prowadzi? Wszak karzecie sędziów funkcyonujących przy uroczystości Dyonizyów, jeżeli chóry cykliczne niesprawiedliwie osą-

dzą! a sami, co powołani jesteście osądzać nie chóry, ale prawa i zasługi około dobra państwa, dawać chcecie nagrody nie wedle praw, i to niewielom i godnym, jeno temu, który podstępnie wyrobić sobie to potrafił? O! wtedy taki sędzia wychodzi z sali sądowej z tem przeświadczeniem, że osłabił swoje, a wzmochnił stanowisko mowcy. Prywatny bowiem człowiek ma w państwie demokratycznym przeważne znaczenie przez prawo i głos; skoro zaś to komu innemu odda, sam własną swoją władzę i wpływ niweczy. Potem ta przysięga, którą jako sędzia złożył, stoi mu na myśli i niepokoi go; o przysłudze zaś nie wie nic ten, któremu ona wyświadczoną została. 233.

LXXIX. Co do mnie, to zdaje mi się, Ateńczycy! że w sprawach zarządu państwa dotyczących nie zachowując należytej miary i rozważi, jesteśmy i w szczęśliwem i zarazem niebezpiecznem położeniu. Bo że w obecnych okolicznościach, wy, co powszechność stanowicie, kilkom to, co siłę państwa stanowi, w moc oddajecie, tego nie pochwalam; a że dotąd jeszcze nie ma bezliku zuchwałych i zarazem niegodziwych mowców, to w tem nasze szczęście. Wszak dawniej rzeczpospolita nasza tego rodzaju indywidua produkowała, które tak snadnie lud omamiać umiały; lud bowiem lubując się w ich pochlebstwach zgubiony został nie przez tych, których się obawiał, lecz przez tych, którym się w ręce oddał. Niektórzy z nich należeli nawet do owych 30 tyranów, którzy więcej, niż 1500 obywateli bez sądu na śmierć wydali, zanim ci (obywatele) o powodach dowiedzieć się mogli, dla których gardło dać mieli i którzy (tyranowie) nawet krewnym na eksportacyi i pogrzebie zamordowanych jawić się nie pozwolili. Nie chcecie więc w mocy swojej trzymać zarządców państwa? Nie chcecie ukrócić i od siebie odepchnąć tych, co się teraz nadymają? Nie pomnicie na to, że nikt nigdy pierwej nie zabrał się do obalenia ludowładztwa, dopóki sam nie wyrósł ponad sądy. 235.

LXXX. Bardzobym pragnął, Ateńczycy! tu wobec was wraz z wnioskodawcą rzecz zbadać, za jakie on to zasługi Demostenesa uwieńczonym mieć chce. Jeżeli bowiem (Ktezyfoncie!) powiesz, jak to na początku swego wniosku uczyniłeś, że za to, iż (Dem.) rowy około murów dobrze sporządził, to nie pojmuje 236.

cię. Wina bowiem spowodowania tych robót przeważa zasługę dobrego wykonania takowych. Dobry zarządca państwa nie powinien za to, że mury opalisadował, a tem mniej, że grobowce przytem poburzył, żadnych nagród żądać, ale tylko gdy państwu coś dobrego wyświadczył. Kiedy zaś do drugiej części swego wniosku przechodzić będziesz, gdzie o Demostenesie twierdzić poważyles się, że jest zacnym człowiekiem i ustawicznie słowem i czynem dobro ludu Ateńskiego popiera, to opuść przechwałki i przesadę z wniosku swojego, trzymaj się rzeczy i wykaż nam dowodnie to, co twierdzisz. Przekupstwa jego (Dem.) w sprawie z Amfisejczykami i Eubeami pomijam; jeżeli atoli przypisujesz Demostenesowi zasługę zawarcia przymierza z Tebanami, to najprzód oszukujesz tych, co są rzeczy nieświadomymi, a potem drwisz sobie z tych, co to wiedzą i rozumieją. Nie bacząc bowiem na okoliczności i na tych tu obywateli powagę, przez którą przymierze przyszło do skutku, sądzisz, że jest nam tajno, że przyznać chcesz Demostenesowi zaszczyt, który się państwu jedynie należy. 237.

LXXXI. Jak wielką jest ta przechwałka, spróbuję wam to na dosadnym przykładzie wykazać. Oto król Perski krótko przed Aleksandra przeprawą do Azji przysłał do ludu naszego bardzo grubiański i istotnie barbarzyński list, w którym prócz wielu innych bardzo wielkich grubiaństw przy samym końcu napisał: »Nie dam wam pieniędzy; nie żądajcie ich odemnie, gdyż ich nie dostaniecie«. Ten sam atoli król, przyparty do muru temi samemi co obecnie niebezpieczeństwymi; przysłał potem, sam z własnej woli, choć go o to Ateńczycy nie prosili, 300 talentów ludowi, których jednak tenże, mając na tyle rozumu, nie przyjął. A cóż to było, że im król pieniędzy dostarczyć chciał? oto okoliczności, obawa, potrzeba sprzymierzeńców! To samo było też przyczyną zawarcia przymierza z Tebanami. Ale ty aż do znudzenia wspominasz ciągle imię Teban, i to najniezszczęśliwsze z nimi przymierze, a przemilczasz o 70 talentach, które z królewskich pieniędzy naprzód sobie w sposób złodziejski ściągnąłeś. Czy nie z braku pieniędzy, mianowicie z braku 5 talentów, nie wydało wojsko najemne zamku Tebanom? A czyż wtedy, kiedy to wszyscy Arkadowie w pole 239. 240.

wyruszyć i ich dowódcy pomoc nieść gotowi byli, nie dla braku 9 talentów srebra całe przedsięwzięcie nie przyszło do skutku? Ale ty za to jesteś przy pieniądzach, i nie żałujesz sobie na żadne przyjemności! Krótko mówiąc, królewskie złoto dostało się jemu, niebezpieczeństwa zaś przypadły wam w udziale.

LXXXII. Warto też wrócić uwagę na ich (Dem. i Ktez.) 241.
bezczelność. Jeżeli bowiem odważy się Ktezyfon zawezwać Demostenesa do wystąpienia przed wami, to nie zawodnie tenże wstąpiwszy zaraz na mównicę zacznie siebie pod niebiosa wynosić, i słuchanie tego sprawi wam większą przykrość, niż to, cośmy przezeń ucierpieli. Bo jeżeli istotnie zacnych mężów, których liczne piękne czyny znamy, znieść nie możemy, gdy z pochwałami siebie samych wystąpią, to któż potrafi cierpliwie wysłuchać, gdy człowiek, co się stał zaklął państwa, z pochwałami własnej osoby wystąpi?

Jeżeli więc rozum masz, Ktezyfencie! odstępisz od tego 242.
bezwstydneho zamiaru i prowadzić będziesz sam własną obronę. Nie będziesz bo przecież składać się tem, że mówić nie umiesz. Wyglądałoby to bowiem nieco dziwnie, gdybyś, — wobec tego żeś niedawno dał się wybrać na posła do Kleopatry, córki Filipa, dla wyrażenia jej kondolencyi z powodu śmierci Aleksandra, króla Molossów, — teraz miał utrzymywać, że mówić nie umiesz. A więc obcą kobietę w smutku będącą jesteś w stanie pocieszać, a wniosku za łapówkę postawionego bronić nie będziesz?

LXXXIII. Albo jestże ten, na którego uwieńczenie wniosłeś, tego rodzaju człowiekiem, że tym, co odeń dobrodziejstw doznali, nie będzie znanym, dopiero aż gdy ktoś za nim przemówi? Zapytaj się jeno sędzów, czy znali Chabryasa, Ifikratesa, Tymoteosa, i dowiedz się od nich, dlaczego im nagrody przyznali i posągi postawić kazali. Wszyscy jednogłośnie ci odpowiedzą: »nagrodę przyznano i posąg postawiono Chabryasowi za zwycięstwo odniesione pod Naxos, — Ifikratesowi za to, że całą morę (oddział wojska) Lacedemończyków wysiekl, — Tymoteosowi, za jego wyprawę morską do Kerkiry, i wielu innym za to, że każdy z nich wiele pięknych czynów wojennych dokonał; — a Demostenesowi znów za co? »oto za to, że jest łapownikiem, 244.

tehörzem, że z placu boju umknął. Uczcić więc chcecie tego człowieka, czy też sbańbić siebie samych i tych, którzy za was w bitwie polegli? Wyobraźcie sobie, że widzicie ich oburzających się na to, jeżeli ten człowiek uwieńczonym być miał. Wszak zaiste! byłoby to już okropnością, Ateńczycy! gdybyście, — skoro drzewo, kamienie i żelazo, a więc rzeczy bezgłóśne i bezmyślne, gdy na kogo spadną i kogo zabijają, wyrzucamy, a gdy kto własną ręką życie sobie odebrał, też rękę, która się tego czynu dopuściła, osobno od reszty ciała grzebiemy, — gdyście, mówię, Ateńczycy! mimo to Demostenesa, 245. który swoim wnioskiem ową ostatnią wyprawę spowodował, i w niej żołnierzy zdradził, — uczcić mieli! Nie jestże to urąganie umarłym, nie jestże to zniechęcanie żywych, gdy widzą, że wprowadzie śmierć jest nagrodą ich dzielności, ale pamiątka nie dostaje im się żadna w udziale?

LXXXIV. Ale, co najważniejsza, — oto zapytują was 246. młodszy, wedle jakiej modły mają swe życie urządzić. Wiecie bowiem dobrze, Ateńczycy! że nie palestry, nie szkoły i nie muzyka kształcą młodzież, ale o wiele więcej publiczne załatwianie spraw państwowych. Ogłaszają ci n. p. w teatrze, że uwieczony jest za cnotę jakiś człowiek, który nieprzyzwoite życie prowadzi, zaraz ci młodszy, widząc to, gorszy się tem. Otrzymujeli ci karę jaki niegodziwiec lub rufijan, jak Ktezyfon, to zaraz ci się tem naprawiają. Głosowali ci kto przeciw temu, co dobre i co słuszne, i przyszedłszy do domu chcieli ci syna swego o tem pouczać, to naturalnie syn nie słucha go, i jak słuszna, pouczenie to nazywa bezskutecznem dręczeniem. Tak tedy nietylko 247. jako sędziowie, ale także jako tacy, na których oczy wszystkich są zwrócone, oddajcie tak swoje głosy, celem usprawiedliwienia się przed tymi obywatelami, którzy teraz tutaj nie są obecni, a z pewnością zapytają was, jakicie też wydali wyrok. Wiedziecie bowiem o tem dobrze, Ateńczycy! że państwo uważanem będzie za takie, jakim jest ten, którego uwiecznienie proklamować każe; byłoby zaś sromotną dla was rzeczą, gdybyście nie z przodkami, ale z takim jak Demostenes niegodziwcem, na równi postawieni być mieli. Jakżeż więc możnaby tej sromoty 248. uniknąć?

LXXXV. Oto jeżeli się strzedz będziecie ludzi, którzy popularne i życzliwe słowa na ustach mają, ale dla charakteru swego na ufność nie zasługują. Życzliwe bowiem słowa i nazwa demokracji (przyjaciela ludu) są dziś na porządku dziennym, i do tego w swych mowach najpierw uciekają się najczęściej ci, którym to wcale w myśli nie postoi (być życzliwymi i prawdziwymi ludu przyjaciółmi). Jeżeli więc natraficie na takiego mowcę, któremu się wieńców i proklamacyj zachce, to, podobnie jak prawo przy kupnie i sprzedaży dóbr kaucyę składać nakazuje, każcie mu dać sobie rękojmię co do jego rzetelnego i wstrzemięźliwego sposobu życia. Komu zaś na takim poświadczeniu zbywa, temu odmówcie pochwał i miejcie staranie o ludowładztwo, które wam się już z rąk wymyka. Albo nie jestże to zgrozą, że senat i lud pomijany bywa, a depesze i poselstwa przychodzą do domów prywatnych i to nie od byle jakich osób, lecz od osób najpierwszych w Azji i Europie? A na co wedle praw kara śmierci jest ustanowioną, tego niektórzy ludzie nie wzdragają się robić, owszem głośno o tem wobec ludu mówią, odczytują sobie nawzajem depesze i wzywają was jedni, byście na ich oblicza, jakby jakich stróżów demokracji patrzeli, drudzy znowu jakby jacy obrońcy państwa domagają się nagród od was. Lud zaś zdemoralizowany z powodu zaszłych wypadków, dzieciinniał niejako lub popadł w obłąkanie, i zadowala się samym tylko pozorem demokracji, jądro zaś rzeczy oddał komu innemu w ręce. A wtedy wychodzicie ze zgromadzeń nie jakby po naradzie, lecz jakby po biesiadzie, gdzieście się resztkami dzielili.

LXXXVI. Że ja tu nie bredzę, poznacie z tego, co powiem. Zaszedł tu raz w mieście nieszczęsny wypadek, który, ile razy sobie o nim przypomnę, boleścią mnie napęlnia. Oto żył tu pewien prywatny człowiek, który dlatego jedynie, że do Samos odpłynąć chciał, tego samego dnia jako zdrajca ojczyzny przez radę Areopagu śmiercią ukarany został. Inny znowu, który do Rodu odpłynął, został niedawno jakoś temu za to zaskarżonym, że obawy przed niebezpieczeństwem po męsku znieść nie umiał; i gdyby był tylko jeden głos więcej na jego niekorzyść

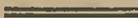
padł był, byłby musiał być pójść na wygnanie, albo śmierć ponieść. Przeciwwstawmy więc temu to, co się teraz dzieje. Oto 253
tu jest mowca, sprawca wszelkiego nieszczęścia, który opuścił szeregi wojska i państwo na sztych wystawił; onto teraz pragnie być uwieńczonym i sądzi, że to uwienczenie nawet proklamowaniem być winno. Nie odepchniecież więc od siebie tego człowieka, to wspólne Hellenów nieszczęście? albo czyż nie każecie go pojmać i jako politycznego korsarza, pod fałszywą banderą na nawie państwa rozbojów dopuszczającego się przykładnie ukarać? Pomnijcie też także na czas, w którym wyrok 254.
wydajecie. Za kilka dni mają się odbyć Pitye (igrzyska Pityjskie) i walne zgromadzenie rady związkowej Hellenów. Państwo nasze tymczasem jest w obecnej chwili przedmiotem nienawiści z powodu polityki Demostenesa; jeżeli więc nadto jeszcze tego oto człowieka uwieńczycie, to będzie to wyglądało, że jesteście tej samej myśli, co i ci, którzy powszechny pokój zakłócają; jeżeli zaś przeciwnie sobie postąpicie, to uwolnicie lud od wszelkich zarzutów.

LXXXVII. Radźcie więc i uważcie, że tu nie o jakie 255.
cudze, lecz o własne państwo chodzi, i nie szafujecie zaszczytami, lecz sądzicie, przyznajcie nagrody osobom lepszym i mężom godniejszym i naradzajcie się, nie tylko uszami lecz także oczami siebie samych nawzajem śledząc, którzy też to z was są ci, co Demostenesowi w pomoc pójdą, czy jego towarzysze z łowów, czy też z ćwiczeń gimnastycznych z czasów jego młodości. Jednakże, na Zeusa Olimpijskiego! on nigdy w życiu ani na dziki nie polował, ani nigdy o piękny układ ciała się nie starał, lecz owszem ciągle ćwiczył się w swych sztukach na ludziach majątnych. Również uważcie jego przechwałki, gdy 256.
mówi, że Bizantyan z rąk Filipa wyrwał, że Akarnanów do powstania nakłonił i że mowami swemi Teban do npaniętania się doprowadził; sądzi bowiem, żeście już do tego stopnia bezrozumu doszli, że mu i to nawet uwierzycie, że on jest wam w państwie istną boginią Pejto (boginią wymowności), a nie prostym sykofantą.

LXXXVIII. A gdy potem na końcu swej mowy uczestników 257
przekupstw swoich na pomoc i obronę zawezwie, wy-

obrażcie sobie, że widzicie na tej tu mownicy, na której ja teraz stoję i mówię, przeciw zuchwałości tych tu oto ludzi (Dem. i Ktez.) z głośnym protestem występujących dobrodziejów państwa, jak n. p. Solona, co to na bardzo pięknych prawach ludowładztwo urządził, jak was skromnie prosi, iżbyście żadną miarą mów Demostenesa nie cenili wyżej nad przysięgi i prawa; dalej Arystejdessa, — co to podatki Hellenów oznaczył, 258. a po którego śmierci lud córki jego wyposażył i za mąż wydał, — jak on to narzeka na pogwałcenie sprawiedliwości, i jak was zapytuje, czy się nie wstydzicie, że wobec tego, iż ojcowie wasi Artmiosa Zelejczyka, który złoto Medyjskie do Hellady przyniósł, i jako proxenos (gość) ludu Ateńskiego w mieście bawił, mimo to omal nie zabili, a przynajmniej go z miasta i z całego Ateńczykom podlegającego kraju wyświecili, — Demostenesa, który złota Medyjskiego nie przyniósł, ale się niem 259. dał przekupić i jeszcze i teraz je ma, złotym wieniec zaszczycić chcecie? A Temistoktes? a bohaterowie polegli pod Maratonem i pod Plateami? a mogiły przodków? czyż, jak sądzicie, nie wydadzą jęku boleści, gdy wienczyć będziecie tego, który, jak sam wyznał, wraz z barbarzyńcami przeciw Hellenom spiskował?

Tak więc, o ziemi! słońce! cnoto! pojęcie i wykształcenie! za pomocą których dobre od złego rozpoznajemy, tyle miałem w obronie waszej do powiedzenia! Byłoli moje zaskarżenie dosadne i występkuowi odpowiednie, to mówiłem tak, jak sobie życzyłem; byłoli ono niedostateczne, tom mówił, jak mię stać było. Wy sędziowie zaś teraz na podstawie tak tego, co wypowiedziano, jakoteż i na podstawie tego, co pominiętem zostało, głosami swymi zawyrokujcie o tem, co słusznem jest i co państwu korzyść przyniesie ma. 260.



DEMOSTENESA

mowa o wieńcu, czyli w obronie Ktezyfonta*).

(Περὶ στεφάνου, ὑπὲρ Κτησιφώντος)

Nasamprzód, Ateńczycy (sędziowie)! błagam wszystkich bogów i wszystkie boginie, aby mi w tym oto procesie dozwolili znaleźć u was tyle życzliwości, ile ja jej i państwu i wam wszystkim ciągle okazuję; potem żeby wam bogowie poddali myśl,—jaka właśnie waszemu interesowi, sumieniu i honorowi najlepiej odpowiada, mianowicie, iżbyście za radą mego przeciwnika nie poszli co do sposobu, jak mnie posłuchać macie, (to bowiem byłoby już okropnością), lecz żebyście zważali na prawną i na waszą przysięgę, w której oprócz wszystkich innych orzeczeń także i to jest powiedziane, aby obu stronom równego użyć posłuchu. A to znaczy: nietylko z góry niczego nie przesądzać, nietylko obu stronom jednakową okazać życzliwość, lecz każdemu z walczących dozwolić użyć takiego sposobu do swojej obrony, jaki sobie umyślił i za najlepszy uznał.

W wielu względach jestem w tej walce (procesie) słabszy od Ajschinesa, ale przede wszystkim w dwóch, Ateńczycy! i to ważnych; pierwszy jest ten, że nie walczę z nim o rzeczy równoznaczne; nie jest to bowiem teraz dla mnie wszystko jedno postradać waszą życzliwość, jak dla niego proces przegrać; owszem mnie grozi tutaj...**),—atoli nie chcę zaraz na wstę-

*) Wydanie II.

**) Domyśl się: moralna ruina, moralna śmierć

pie mojej mowy wyrzec coś złowieszczego; Ajschines przeciwnie skarży mnie ze swawoli. Drugi wzgląd, dla którego Ajschines w tej walce ma nademną przewagę, jest wada właściwa wszystkim ludziom, że chętnie słuchają obelg i oskarżeń, a doznają przykrego uczucia, gdy się kto sam chwali. Co więc służy ku przyjemności, to Ajschinesowi dostało się w udziale, co zaś, aby tak rzec, nie mile dotyka, to dla mnie pozostaje do omówienia. Jeżelibym z przezorności nie wspominał o moich czynach, to będzie się zdawało, że nie jestem w stanie uczynionych mi zarzutów odeprzeć, ani wykazać, z jakich powodów do odznaczenia roszyć sobie prawo; jeżeli zaś przystąpię do rozbiur tego, co uczyniłem i jak państwem zawiadowałem, zniewolony będę mówić często o sobie. Będę się więc starał z tą rzeczą jak najkrócej sprawić; na co zaś sprawa sama z konieczności naprowadzi, słuszną jest, aby winę ponosił ten, który tego rodzaju walkę spowodował.

4.

Sądzę, że wy wszyscy, Ateńczycy! przyznacie, że ten oto proces tak mnie jak i Ktezyfonta wspólnie dotyczy i niemalej z mej strony wymaga baczości. Wprawdzie bowiem utrata jakiegokolwiek rzeczy jest bolesną i przykrą, zwłaszcza jeżeli jej kto przez nieprzyjaciela doznaje, ale najboleśniejszą i najprzykrejszą jest utrata waszej życzliwości i pobłażliwości, tem więcej, ile że posiadanie tego jest dla mnie czemś bardzo cennem. Skoro tedy o te rzeczy niniejszy proces się toczy, żądam więc i proszę was zarówno wszystkich, abyście mojej przeciw oskarżeniom obrony posłuchali bezstronnie, tak jak to prawa nakazują, o których pierwotny ich stanowieciel, Solon, mąż wam przychylny i naród kochający sądził, że nie tylko dlatego, że są na piśmie utwierdzone, lecz także dlatego, że sędziowie na nie przysięgę złożyli, moc i poszanowanie mieć powinny; a uczynił on (Solon) to nie dla tego, żeby — jak ja przynajmniej sądzę — nie miał do was zaufania, lecz dlatego, że widział, iż oskarżony od posądzeń i obelg, za pomocą których oskarżyciel przez to, że pierwszy głos zabiera, do przewagi dochodzi, nie jest w stanie się uwolnić, jeżeli każdy z was sędziów, przestrzegając czei i uszanowania względem bogów, także i słusznych powodów podanych przez tego, który później mówi, ży-

5.

6.

7.

czliwie nie przyjmie i — użyczając bezstronnego posłuchu obydwu stronom, — w ten sposób dopiero o wszystkim wyroku nie wyda.

Mając dzisiaj, jak się należy, złożył liczbę tak z całego mojego życia prywatnego, jakoteż ze wszystkich moich czynności publicznych, chcę znowu bogów wezwać i w obecności waszej ich błagać, nasamprzód, iżby mi tyle życzliwości, ile ja jej państwu i wam wszystkim ciągle okazuję, także i u was znaleźć dozwolili w niniejszym procesie, potem żeby wam wszystkim to, co przyczynić się może do sławy państwa i do zbożności każdego pojedynczego obywatela, w tej oto skardze poznać dopomogli.

Gdyby mnie Ajschines o to tylko był oskarżył, co w skardze swojej naprowadził, to i ja starałbym się usprawiedliwić natychmiast co do tej oto przedwstępnej senatu uchwały; ale skoro on z niemałym słów nakładem wiele innych rzeczy roztrząsając przytoczył i bardzo wiele na mnie nakłamał, uważam przeto za równie konieczną jak i słuszną rzecz, Ateńczycy! pokrótce o tem nasamprzód pomówić, aby nikt z was mowami, wcale do rzeczy nie należącemi, obalamucony, zbyt niechętnie nie słuchał moich słusznych przeciw skardze powodów.

Co się więc tyczy obelg i potwarzy, któremi mnie obrzucili, posłuchajcie, jak pojedynczo i wedle słuszności odpowiem. Jeżeli mnie znacie takim, jakim mnie ten człowiek w swej skardze przedstawił (nie żyłem bowiem nigdzie indziej, jak tylko między wami), to nie ścierpiecie nawet mojego głosu, choćbym nawet wybornie mój urząd publiczny sprawował, lecz wstańcie i natychmiast mnie potępcie; jeżeli zaś widzicie i uznacie, że o wiele lepszym jestem od tego człowieka j że z lepszego pochodzę rodu, i że — aby się nieprzyzwoicie inie wyrazić, — o nic nie jestem gorszy od innych zaenych ludzi, tak ja sam jak i mój ród, — tedy nie ufajcie temu człowiekowi i w innych rzeczach (widoczna bowiem, że w równy sposób wszystko inne zmyślił), lecz okażcie mi także i teraz tę życzliwość, jakąście mnie przez cały czas przy licznych poprzednich procesach zaszczykali. Mimo swej całej podstępności byłś Ajschinesie! dosyć głup im, żeś sądził, że ja omówienia czy-

8.

9.

10.

11.

nów moich prywatnych i publicznych zaniecham, a zwrócę się do odpowiedzi na twoje na mnie rzucane potwarze. Tego już nie uczynię, tak dalece jeszcze nie zgłupiałem. Owszem roztrząsając to, co o mojej działalności publicznej nakłamałeś i jak ją wynicowałeś, a potem, jeżeli ci oto tu obecni posłuchać zechcą, rozważę szkalowania do przesyty tutaj nagromadzone.

Przewinienia tedy, które mi (Ajsch.) zarzuca, są liczne, 12
a niektóre z nich tego rodzaju, że prawa na nie ciężkie, ba nawet najwyższe naznaczają kary. Właściwym zaś niniejszego procesu celem jest nie co innego, jak mojej osoby spotwarzenie, zbeszczeszczenie, zelżenie, wyszydzenie itp. rzeczy, jednakże za zarzucone mi występki i winy, chociażby nawet prawdziwemi były, nie ma państwo możności otrzymać stosownego, ba nawet żadnego zadośćuczynienia. Nikt bowiem nie ma doznawać przeszkód co do występowania przed ludem i zabierania tam głosu, 13.
ale też znowu nie powinien on tego czynić ze złośliwości i zawiści; nie jest to, przysięgam na bogów, Ateńczycy! — ani stósownem, ani patryotycznym, ani słusznym; owszem powinien był Ajschines za krzywdy, które, jak widział, państwu wyrządził, jeżeli zwłaszcza były znacznemi, jak je teraz tragicznie (przesadnie) przedstawić i opowiedzieć starał się, — powinien, mówić, użyć względem mnie kar przez prawa wskazanych zaraz bezpośrednio potem, gdy się tych krzywd dopuściłem; jeżeli mnie więc coś takiego czyniącego widział, co skargi kryminalnej wymagało, powinien on być na mnie taką skargę wnieść, i w ten sposób przed was do odpowiedzialności mnie pociągnąć; jeżeli mnie zaś widział, że prawo naruszające wnioski czyniłem, powinien był mnie o naruszenie praw zaskarżyć; boć przecież być nie może, żeby on Ktezyfonta gwoli mnie przed kratki zapozwał, mnie zaś samego, zwłaszcza jeżeli mi winę dowieść spodziewał się, do odpowiedzialności nie pociągnął. A jednak naprawdę, jeżeli widział, że wam w czemś 14.
z tego, o czem teraz potwarzająco wspomniał, lub w czemkolwiek innym krzywdę wyrządza, toć przecież na wszystko to są prawa i kary i procesa i wyroki sądowe, i z tego wszystkiego wolno mu było względem mnie zrobić użytek, i gdyby był to otwarcie czynił, i tych środków prawnych w ten sposób

względem mnie zażył, byłaby się jego skarga także i z jego czynami zgadzała. Teraz atoli, zboczywszy z prostej i prawej drogi i omieszkawszy zaraz bezpośrednio po spełnionym czynie dowieść mi winy, zebrawszy po tak długiej czasu przerwie szyderstwa i obelgi, odgrywa skargą swoją komedię ze mną. Dalej oskarża mnie, a zapożywa przed sąd tego oto człowieka (Ktezyfonta), i zasłaniając się w całym tym procesie nieprzyjaźnią względem mnie, nigdzie przecież nie występuje otwarcie, aby się o nią ze mną rozprawić, lecz dąży widocznie do tego, aby drugiego sławy obywatelskiej pozbawić. A przecie, Ateńczycy! zdaje mi się, że krom wszystkiego innego, co na korzyść Ktezyfonta powiedzieć można, także i to nawet bardzo słusznie przytoczyć się da, że sprawiedliwą byłoby rzeczą, abyśmy sami tj. ja i Ajschines sprawę naszej wzajemnej nieprzyjaźni między sobą załatwili, nie odkładali na bok spierania się z sobą, a wyszukiwali sobie natomiast kogoś trzeciego, któremuby coś złego wyrządzić można; to bowiem przynajmniej byłoby już nadmiarem krzywdy.

Z tego już tedy poznać można, że tak samo wszystkie uczynione mi zarzuty nie są ani słuszne ani prawdziwe; atoli życzę sobie to wszystko po szczególe roztrząsać, a przede-wszystkiem to, co Ajschines we względzie pokoju i poselstwa na mnie nakłamał, przypisując mi czyny, których on sam wraz z Filokratesem dokonał. Jest zaś konieczną rzeczą, Ateńczycy! a może i stósownie przywieść wam na pamięć, jaki to był stan rzeczy w owych czasach, abyście każdą okoliczność w porównaniu z wypadkami w mowie będącymi zrozumieć i ocenić mogli.

Gdy bowiem wojna Focejska wybuchła, — nie z mojej winy, gdyż wtenczas jeszcze nie brałem żadnego udziału w zarządzie państwa, — byliście najprzód w takim położeniu, żeście pragnęli ocalenia Foczejczyków, chociażście widzieli, że nie postępują sobie wedle słuszności, a natomiast cieszyliście się z wszelkiego nieszczęścia Teban, mając do nich słuszny i uzasadniony gniew, gdyż zwycięstwa pod Leuktrą odniesionego nad wszelką miarę nadużyli. Potem cały Poloponez był podzielony na stronnictwa, i ani ci, którzy Lacedemończyków nienawidzili, nie

mieli na tyle siły, aby ich zniszczyć, ani też ci, którzy przed-
tem przez owych jako władcy w miastach byli ustanowieni,
nie mogli się w nich utrzymać; jednym słowem panowała tak
między tymi, jak i między wszystkimi innymi Hellenami ogro-
ma niezgoda i rozterka. To widząc Filip (a nie było to żadną 19.
tajemnicą) dawał pieniądze zdrajcom u poszczególnych państw
nasadzonym, szczuł jednych przeciw drugim i waśnił ich wszyst-
kich między sobą; następnie wśród błędów i waśni innych przy-
sposabiał się sam i wyrastał wszystkim ponad głowy. A kiedy
wszystkim jasną było rzeczą, że długą wojną znękani, owi wten-
czas zuchwali, obecnie zaś nieszczęśliwi Tebanie, zniewoleni będą
rzucić się wam w objęcia, wtedy Filip, aby się to nie stało
i aby się te dwa państwa nie połączyły, ofiarował wam pokój,
a owym pomoc. Cóż tedy dopomogło mu tak do podejścia i do 20.
złapania was prawie bez oporu w swoje sidła? oto zachowanie
się reszty Hellenów, — wszystko jedno, czy się je ma nazwać
tehrzostwem, czy bezrozumem, czy też jednym i drugim, Hel-
lenów, którzy was, — gdyście długotrwałą i uciążliwą wojnę
prowadzili i to w interesie wszystkich, jak się to faktycznie wy-
kazało, — ani pieniędzmi, ani ludźmi, ani czemkolwiek innem
nie wspierali; na których słusznie i jak się godzi oburzeni,
chętnie propozycję Filipa przyjęliście. Więc wówczas przyrzec-
zony mu pokój z tej przyczyny, a nie przezemnie, jak mi to
Ajschines oszczerczo zarzuca, przyszedł do skutku; a jeżeli się
rzecz bezstronnie rozważy, to wykaże się, że nierzetelność i prze-
dajność tych ludzi przy zawieraniu pokoju jest powodem obe-
nego niepomyślnego położenia naszego. To wszystko dla po- 21.
parcia prawdy przejdę i omówię. Chociażby bowiem przy tem
nie wiedzieć jak wielkie wykazać się miało bezprawie, to prze-
cież ono wcale nie dotyczy mojej osoby, bo pierwszym, który
o pokoju wspomniał i za nim się oświadczył, był aktor Arysto-
demos, tym zaś, który tę sprawę dalej podjął, względem niej
pisemny wniosek postawił i wraz z owym (Arystodemem) za
pieniądze do tej roboty się sprzedał, był Filokrates Hagnuzyj-
czyk, twój, Ajschinesie! współnik, nie mój, chociażbyś od kłam-
stwa miał pęknąć, a tymi, którzy nie wiedzieć z jakiego po-
wodu (tego bowiem na razie nie dochodzę), wniosek ten popie-

rali, był Eubulos i Kefizofon, ja zaś wcale żadnego w tem nie miałem udziału. Ale chociaż się rzecz tak miała, i chociaż to 22. wedle prawdy wykazane zostało, to przecież Ajschines do tego stopnia bezczelnym się okazał, że się poważył twierdzić, jakoby ja nie tylko zawarcie pokoju spowodował, ale nawet do tego nie dopuścił, żeby go państwo nasze łącznie ze wspólnym związkiem Hellenów zawarło. A więc mój ty! — jakimże imieniem możnaby cię trafnie nazwać? — gdzie to, będąc przy tem obecny i widząc, że ja państwo nasze tak znacznej korzyści i tak ważnego przymierza, jak to tu teraz przedstawiłeś, pozbawiłem, gdzież to się na to oburzyłeś, albo gdzież to wystąpiłeś, 23. aby to, co mi teraz zarzucasz, roztrząsać i rozjaśnić? A przecież, jeżeli działałem w interesie Filipa, aby połączeniu się Hellenów przeszkodzić, to twoją rzeczą było nie milczeć, lecz głośno przeciw temu protestować, wzywać bogów i ludzi na świadectwo, że krzywdę państwu wyrządzam, i rzecz tę przed oczy tym tu mężom wykazywać. Ty atoli tego nigdy nigdzie nie czyniłeś, ani też nikt takiego słowa z twojej strony nie słyszał; nie wyprawiono przecież wtenczas poselstwa do żadnego z państw helleńskich, owszem usposobienie wszystkich było oddawna wybadane; a więc ten człowiek co do tej sprawy ani słowa prawdy 24. nie powiedział. Pominąwszy to, oczernia Ajschines także państwo bardzo srodze swojemi fałszywemi zeznaniami; jeżeliście bowiem równocześnie Hellenów do wojny podniecali, a tymczasem sami do Filipa posłów względem zawarcia pokoju wyprawiali, to postępowaliście sobie w sposób godny Eurybatesa*), a nie państwa i ludzi zacnych. Ale to nie jest tak, o nie! bo i w jakim zamiarze bylibyście w tym czasie po nich posyłali? gwoli pokoju? Ależ mieli go wszyscy! więc gwoli wojny? przecież radziliście sami względem pokoju! Okazuje się więc jasno, że od samego początku nie byłem ani doradcą, ani sprawcą pokoju, i że ze wszystkiego innego, co na mnie nakłamał, ani jedno słowo nie wykazuje się prawdziwem.

Przypatrzcie się więc znowu, jaką czynność każdy z nas 25. obrał sobie wtedy, gdy państwo nasze pokój zawarło; gdyż

*) Przysłowiowo, tyle co: szalbierz, oszust.

i z tego poznacie, ktoto był tym, co Filipowi we wszystkim pomagał, a kto na waszą korzyść działał i jedynie dobro państwa miał na oku. Ja oto jako senator uczyniłem wnioszek, aby się posłowie co rychłej na okręcie udali w te okolice, gdzieby wedle doniesienia zastać mogli Filipa, i aby od niego zaprzysiężenie pokoju odebrali; ale ci (posłowie) na mój wniosek tego uczynić nie chcieli. Co zaś na tem zależało, Ateńczycy! wyjaśnię wam. Filipowi zależało na tem, aby czasu do terminu złożenia obopólnej przysięgi było jak najwięcej, wam zaś, aby tego czasu było jak najmniej. A to czemu? oto dlatego, bo wy nietylko od tego dnia, kiedyście pokój zaprzysięgli, lecz od tego, kiedyście się spodziewać zaczęli, że pokój będzie,—wszelprzegotowania wojenne zasystowaliście, on (Filip) przeciwnie od dawna najwięcej — jak się istotnie sprawdziło, — niemi się zajmował, gdyż sądził, że cokolwiek państwu naszemu przed złożeniem przysięgi wydrze, to wszystko trwale i bezpiecznie posiadać będzie; gdyż nikt z tej przyczyny pokoju zrywać nie będzie. Co przewidując, Ateńczycy! i na uwagę biorąc uczyniłem wnioszek do uchwały, aby posłowie popłynęli w te okolice, gdzieby się Filip znajdował, i żeby od niego co rychłej przysięgę odebrali, aby, — kiedy jeszcze Trakowie, wasi sprzymierzeńcy, mieć będą w posiadaniu te miejscowości, jak: Serryon, Myrtenon i Ergiskę, z których sobie teraz ten oto człowiek (Ajsch.) szydzi, — obopólna przysięga zapadła, a nie żeby on (Filip.) przez szybkie zagarnięcie strategicznie ważnych punktów stał się panem Tracyi, i mając poddostakiem pieniędzy i ludzi, stąd łatwo dalsze swoje plany wykonywał. Tego naturalnie wniosku mojego ani nie przytacza, ani nie odczytuje; ale za to czyni mi zarzut oszczerczy, żem jako senator uznał za potrzebne dać posłuchanie posłom Filipa. Atoli cóż miałem uczynić? czy miałem proponować, aby nie dać posłuchania tym, którzy przybyli, aby się z wami rozmówić? albo czy miałem dzierżawcy teatru nakazać, aby im miejsca honorowego nie wyznaczył? Wszak za swoje dwa obole miałoby miejsce w teatrze, gdybym był tego wniosku nie uczynił. Czyż drobnych tylko korzyści państwa miałem pilnować, a jego najżywotniejsze interesa Filipowi przefrymarczyć, tak jak ci ludzie? Daleki jestem od tego.

26.

27

28.

Weźmijno mi przeto i odczytaj tę uchwałę, którą Ajschines dobrze zna, a umyślnie milczeniem pomiął.

Uchwała.

[Za Archonta Mnezefilosa, ostatniego dnia miesiąca He- 29.
katombajona, za prytni (naczelnictwa) fili Pandyońskiej uczynił Demostenes, syn Demostenesa Pajańczyk następujący wniosek: Ponieważ Filip posłów względem zawarcia pokoju wyprawił i na warunki się zgodzono, uchwała przeto senat i lud Ateński wybrać zaraz pięciu posłów z pomiędzy wszystkich Ateńczyków celem ostatecznego załatwienia sprawy pokoju, w poprzednim zgromadzeniu przyzwołonego; wybrani zaś posłowie mają bezzwłocznie udać się w te okolice, gdzieby Filip przebywał, i co rychlej odebrać od niego przysięgę i nawzajem mu takową złożyć, stósownie do warunków między nim a ludem Ateńskim ułożonych, i wreszcie tym samym układem obustronnych sprzymierzeńców razem objąć. Na posłów byli obrani: Eubulos Anaflistyjczyk, Ajschines Kotokideczyk, Kefizofon Ramnuzyjczyk, Demokrates Fliejezyk, Kleon Kotokideczyk.]

Chociażem to wtenczas wnosił, mając jedynie dobro państwa na oku, a nie dobro Filipa, to przecież owi poczciwi posłowie weale na to uwagi nie zwracając, siedzieli całe trzy miesiące w Macedonii, aż Filip wrócił z Tracyi, gdzie wszystko pozdobywał, jakkolwiek mogli w 10-ciu albo raczej w 3 lub 4 dniach do Hellespontu przybyć i owe miejscowości uratować, odbierając od niego przysięgę, zanim je zdobędzie; w obecności bowiem naszej nie byłby się na nie targnął, lub też nie byłibyśmy go dopuścili do przysięgi. A tak nie byłby otrzymał pokoju, i nie uzyskał jednego i drugiego, tj. pokoju i owych miejscowości. 30.

Takie to więc zaraz na wstępie było oszustwo ze strony Filipa przy poselstwie, takie tych nieuczciwych ludzi przekupstwo, dla którego,—wyznaję to otwarcie,—jak wtedy, tak teraz i zawsze z nimi spierać się i walczyć będę; ale przypatrzcie się drugiemu jeszcze większemu szelmostwu, jakiego się zaraz potem dopuścili. Gdy oto Filip pokój zaprzysiągł, zdobywszy 31.
wpierw Trację przy pomocy tych ludzi, którzy za moją pro- 32.

pozycyą nie poszli, wyniół znowu na nich pieniędzmi, aby nie pierwaj Macedonię opuścili, dopóki by wszystkich przygotowań do wyprawy przeciw Foczejczykom nie uskutecznił, a to w tym celu, iżbyście na doniesienie posłów, — że się zabiera i sposobi do wyprawy, — sami nie wyruszyli i popłynawszy z flotą naokoło do Termopyl, jak już raz przedtem, — wawozu mu nie zamknęli, lecz żebyście równocześnie z doniesieniem posłów o tem usłyszeli, że i on (Filip) jest już w Termopylach, i żebyście przeciw temu już nic zaradzić nie mogli. Był zaś Filip i wtedy nawet, gdy tę korzyść odniósł, w takim jeszcze strachu i kłopotcie, aby mu się zdobycz z rąk nie wymknęła, jeżelibyście przypadkiem przed zniszczeniem Foczejczyków pomoc byli zawotowali, — że ujął pieniędzmi tego przebrzydłego człowieka, już nie wspólnie z innymi posłami, lecz osobno sam na sam, aby wam takie rzeczy prawil i oznajmiał, wskutek których wszystko przepadło. Żądam zaś od was, Ateńczycy! i proszę was o to, abyście w tym całym procesie o tem pamiętali, że gdyby Ajschines obwiniając mnie nie był wykroczył po za granice skargi, i ja nie byłbym robił żadnych dalszych uwag, ale skoro on pozwolił sobie wszelkiego rodzaju obwiniań i zelzeń, to i ja koniecznie na każdy poszczególny jego zarzut pokrótce odpowiedzieć muszę. Jakież to więc były jego ówczesne mowy, wskutek których wszystko stracone zostało? oto że nie należy się niepokoić tem, że Filip przeszedł Termopyle; bowiem jeżeli tylko spokój zachowacie, stanie się wszystko tak, jak sobie życzycie, i za dwa lub trzy dni usłyszycie o Filipie, że stał się przyjacielem tych, do których jako nieprzyjacieli przybył, i odwrotnie! Gdyż nie piękne słówka utrwalają przyjaźń, jak się górnolotnie wyraził, lecz wspólny interes; jest zaś interesem zarówno tak Filipa jak Foczejczyków i wszystkich was, uwolnić się od okrucieństwa i buty Teban. Tych zaś jego mów słuchali niektórzy z przyjemnością z powodu niechęci, jaka wtenczas ku Tebanom panowała. Cóż się tedy stało potem zaraz, po niedługim czasie? Oto Foczejczycy zostali zniszczeni, miasta ich zburzono, wy zaś, którzyście tego człowieka słuchali i spokojnie się zachowali, wkrótce potem musieliście z całym swoim mieniem z siół do miasta uciekać, Ajschines zaś dostał

33.

34.

35.

36.

pieniądze; oprócz tego jeszcze państwo nasze ściągnęło na siebie nienawiść ze strony Teban i Tessalczyków, gdy tymczasem Filipowi dostała się podziątka w udziale za to, co się stało. Na dowód, że się tak rzecz miała, odczytaj mi wniosek Kallistenesa i list Filipa, z czego jednego i drugiego jasno to wszystko wam się wykaże. 37.

Uchwała.

[Za archonta Mnezyfilosa, na zgromadzeniu zwołanem przez strategów za zgodą prytanów i senatu, dnia 21. miesiąca Majmakteryona, Kallistenes, syn Eteonika Falerejczyk wniósł co następuje: Żaden Ateńczyk nie śmie pod żadnym pozorem na wsi przez noc pozostać, lecz w mieście i w Pireju, z wyjątkiem tych, którzy po twierdzach załoga są umieszczeni. Z tych ma każdy na wskazanem stanowisku pozostać i z takowego ani we dnie ani w nocy nie oddalać się. Kto tej uchwały nie usłucha, ten niechaj będzie winnym zdrady, chyba że udowodni, że było dlań niemożliwą (na stanowisku pozostać). W sprawie dowodu niemożliwości ma rozstrzygać strateg wojskowy, nacelnik administracyjny i sekretarz senatu. Poznosić również trzeba ze sobą wszystko jak najrychlej, i tak jedno z miejscowości w obwodzie stu dwudziestu stadyów, — do miasta i do Pireju; drugie po za obrębem stu dwudziestu stadyj znajdujące się — do Eleuzyny, Fili, Afidny, Ramnuntu i Sunion.] 38.

Byłyż to nadzieje, na podstawie których pokój zawarliście, albo przyrzeczenia, które wam ten najemnik uczynił?

Odczytaj mi teraz list, który Filip potem do was napisał. 39.

List.

[Filip, król Macedonii przesyła pozdrowienie senatowi i ludowi Ateńskiemu. Wiecie, żeśmy Termopyle przeszli, krainę Focys podbili i do wszystkich miast, które się dobrowolnie do nas przyłączyły, załogi wprowadzili; te zaś, które nam posłuszeństwa odmówiły, zajęliśmy przemocą i, mieszkańców ich w niewolę sprzedawszy, z ziemią zrównali. Słyszając zaś, że i wy się sposobicie pójść im na pomoc, napisałem wam, żebyście się więcej o to nie troszczyli. Gdyż zdajecie mi się wogóle niestó-

sownie postępować, jeżeli mimo zawarcia pokoju przeciw mnie wyruszyć zamierzacie, i to gdy Foccejcykowie naszymi obopólnymi układami wcale nie są objęci. Jeżeli więc układów wier nie trzymać się nie będziecie, to nie przez to nie zyskacie, jak tylko, że w pierw dopuścicie się bezprawia (zerwania pokoju).

Słyszycie, jak jasno w liście do was, swoich sprzymierzeńców pisany, wyraża i oświadcza: »ja to uczyniłem na przekór i złość Ateńczykom, jeżeli więc wy Tebanie i Tessalowie rozum macie, to będziecie ich (Ateńczyków) uważali za nieprzyjaciół, a mnie zaufacie.« Nie wypowiada tego wprawdzie wyraźnemi słowy, ale chce to dać do zrozumienia. To też przez to porwał owych za sobą, tak, że oni następstw nie przewodując ani przeczuwając dozwolili mu (Filipowi) wszystko pod siebie zagarnąć; wskutek czego biedni Tebanie w obecnem nieszczęściu się znajdują. Ajschines zaś,—który to zaufanie do Filipa u was i innych Hellenów wyrobił i wywalczył, który tutaj fałszywe rzeczy donosił i was ludził, który teraz nad niedolą Teban boleje i jako oplakania godną ją przedstawia, — on to jest tym, który — tak tych nieszczęść, jak i tych wszystkich, które Foccejcyków i wszystkich innych Hellenów spotkały, — sam w własnej osobie stał się przyczyną. Wszak widoczna, Ajschinesie! że się smuczysz tem, co zaszło, i że się litujesz nad Tebanami, boć przecie masz posiadłości w Beocyi i tamtejsze grunta uprawiasz; ja zaś znowu cieszę się, ponieważ zaraz potem sprawca tego nieszczęścia wydania mego zażądał.

Jednakże potrafiłem o rzeczy, które później omówić będzie może stósowną. Powracam więc znowu do wykazania, że niegodziwe postępowanie tych ludzi stało się przyczyną obecnego krytycznego położenia. Kiedy więc Filip was oszukał przez tych ludzi, którzy przy sposobności posłowania jemu się zaprzędali i fałszywe sprawozdania wam przesyłali; kiedy to nieszczęśliwych Foccejcyków oszukał i miasta ich zburzył, cóż się to stało? Przebrzydli Tessalowie i krótko widzący Tebanowie uważali Filipa za swego przyjaciela, dobroczyńcę i zbawcę: Filip był im wszystkim; uszy sobie zatykali, gdy im kto co innego powiedzieć chciał; wy zaś chociażście na to, co zaszło, zezem patrzali i tem oburzeni byli, zachowaliście mimo to pokój; bo też nie

możliście nie innego uczynić. Również i inni Hellenowie, podobnie jak i wy oszukani i w swoich nadziejach zawiedzeni, zachowywali pokój, chociażśami od dłuższego czasu w pewien sposób ze strony Filipa byli zaniepokojeni. Kiedy bowiem Filip wyprawy wojenne naokoło robiąc, Illiryjczyków, Tryballów a nawet niektóre helleńskie państwa ujarzmił i liczne i wielkie potęgi pod swoją moc zagarniał, i kiedy niektórzy z różnych helleńskich państw pod ochroną pokoju do Filipa chodzili i tam mu się przekupywać dawali, do których i ten oto człowiek (Ajsch.) należy, wtedy już Filip z wszystkimi, przeciw którym tak się przysposabiał, wojnę prowadził. Jeżeli zaś tego nie postrzegali, to inna rzecz, która mnie nie obchodzi.

Ja bowiem przepowiadałem to i zastrzegałem się przeciw temu, tak tu wobec was, jak i wszędzie indziej, gdziekolwiek wysłany byłem; państwa zaś niedomagały, gdyż jedni (tj. kierownicy państwa) darami i przekupstwem ujęci dawali się powodować w swem politycznem postępowaniu tak jak Filip chciał, drudzy zaś tj. ludzie prywatni i pospólstwo częścią nie przewidywali przyszłości, częścią chwilowym wczasem i spokojem odurzali się, a tymczasem wszyscy pogrążeni byli w jakiejś tego rodzaju chorobie, przyczem każdy z nich sądził, że nieszczęście na każdego innego przyjdzie, tylko nie na niego, i że przez cudze niebezpieczeństwo ich własna dola, jeżeli zechcą, zabezpieczoną będzie. Zaczem więc, jak sądzę, poszło, że naród tę wielką i niewczesną obojętność wolnością przypłacił, naczelnicy zaś, którzy sądzili, że oprócz siebie wszystko inne sprzedają, spostrzegli, że siebie najpierw sprzedali. Gdyż zamiast miana »przyjaciół i powierników«, które wtenczas nosili, gdy się przekupywać dawali, teraz nazywani są podchlebcami, nieprzyjaciółmi bogów i wszystkimi innemi, jak słuszna mianami. Nikt bowiem Ateńczycy nie wydaje pieniędzy, aby przez to interes zdrajcy popierać, i gdy osiągnął to, do czego go kupił, nie korzysta nadal nigdy z rad zdrajcy; gdyż w taki sposób nikt nie byłby szczęśliwszy nad zdrajcę. Ale tak nie jest; zkadżeby? o daleko do tego! owszem skoro panowania pożądający dostanie się do władzy, staje się także panem tych którzy mu tę władzę sprzedali, a znając ich niegodziwość, wtedy to, wtedy

dopiero okazuje im wzgardę i nieufność i odtrąca ich od siebie. Rozważcie tylko! chociaż bowiem nawet pora do działania minęła, to zawsze jeszcze jest czas dla rozumnych mężów, aby coś podobnego poznać i zrozumieć. Lastenes dotąd był nazywany przyjacielem, dopóki Olintu nie zdradził; tak samo Tymolaos, dopóki Teb nie zgubił; tak samo również Endykos i Larysejczyk Symos, dopóki Tessalii w ręce Filipa nie wydali. I naraz potem cała Hellada zarożała się od tych, którzy (za swe zdradzieckie usługi) byli wypędzani, hańbieni i bóg wie jaką inną niedolę znosili. A cóż się stało z Arystratosem w Sycyonie, a co z Perylaosem w Magarze? Czyż nie zostali wydaleny? Z tego bardzo dokładnie poznać można, że ten, który najbardziej dobra ojczyzny pilnuje, i który tym ludziom (zdrajcom) najwięcej się opiera, ten, mój Ajschinesie! wam zdrajcom i najemnikom podaje sposobność do brania łapówek, i że bardzo wielom z tych oto obywateli, oraz przeciwnikom waszych planów macie do zawdzięczenia, że jesteście przy życiu i żołąd pobieracie, gdyż gdyby jedynie o was chodziło, to już dawno byłibyście zginęli.

Miałbym wprowadzić jeszcze wiele o ówczesnych stosunkach do powiedzenia, ale sądzę, że to, com powiedział, jest więcej niż wystarczającym; winnym zaś tego jest oto ten człowiek, gdyż on niejako męty swej niegodziwości i swych zbrodni na mnie wylał, i przez to mnie — do oczyszczenia się z takowych przed młodszą generacją zniewolił. Znudziliście się może przytem, zwłaszcza ci z was, którzyście, (zanim jeszcze jakie słowo powiedziałem), ówczesną sprzedajność tego człowieka znali. Naturalnie on nazywa to przyjaźnią i stosunkiem przyjaźni gościnnej, i mówi teraz gdzieś w swojej mowie: «on, który mi stosunek przyjaźni gościnnej z Aleksandrem wyrzuca». Ja tobie (powiernictwo) stosunek przyjaźni z Aleksandrem? zkażbyś ty był do niego przyszedł, lub jakbyś ty sobie na niego był zasłużył? ani Filipa przyjacielem gościnnym, ani Aleksandra przyjacielem nie mogę cię nazywać; tak szalonym nie jestem, chyba że i kosiarzy i tych, którzy coś innego za zapłatę spełniają, przyjaciółmi i druhami gościnnymi zarobkodawców nazywać mam. Lecz tak nie jest! zkażbyś? daleki jestem od tego! Owszem nazywam cię, przedtem Filipa, teraz zaś Aleksan-

dra najemnikiem; i ci wszyscy tu obecni nazywają cię tak. Jeżeli zaś o tem wątpisz, to zapytaj się ich, a raczej ja to za ciebie uczynię. Czy uważacie, Ateńczycy! Ajschinesa za najemnika czy za gościnnego przyjaciela Alexandra? Słyszysz, co mówią?

Chcę się więc teraz także co do skargi samej usprawiedliwić i dokładnie przejść to, com zrobił, aby Ajschines, chociaż on to dobrze wie, przecież usłyszał, dlaczego ja właśnie nie tylko tych przyznanych ale o wiele jeszcze większych nad te nagród godnym być się mienię. Weźmijno mi skargę i odczytaj ją. 53.

Skarga.

[Za archonta Chajrondasa, dnia 6-go miesiąca Elafo-boliona, wniósł Ajschines Kotokidezyk, syn Atrometosa, do rąk archonta skargę — na Anaflistyjczyka Ktezyfonta, syna Leostenesa, o bezprawne działanie, mianowicie, że tenże (Ktezyfon) uczynił prawu sprzeciwiający się wniosek: «że należy Demostesa Pajańczyka syna Demostenesowego, złotym wieńcem uwieńczyć i w teatrze podczas uroczystości Wielkich Dyonizyów przy sposobności przedstawienia nowych tragedj publicznie obwieścić, że lud wieńczy Demostenesa Pajańczyka, syna Demostenesowego złotym wieńcem za rzetelność i życzliwość, którą ciągle okazuje nie tylko względem wszystkich Hellenów, lecz także względem ludu Ateńskiego, i za zacność i za to, że ciągle czynem i słowem dobro ludu po piera, i że jest pełen chęci czynić dobrze, ile jest tylko w jego mocy: że ten cały wniosek jest kłamliwy i prawu sprzeciwiający się, gdyż prawa nie pozwalają, po pierwsze: wprowadzać fałszywych zeznań do aktów publicznych; powtóre: wieńczyć urzędnika publicznego przed złożeniem liczb (Demostenes zaś ma pod swoim nadzorem naprawę murów i jest zarządcą pieniędzy teatralnych (teoryków); wreszcie: ogłaszać publicznie uwieńczenia w teatrze podczas uroczystości Dyonizyów przy przedstawieniu nowych tragedj; lecz (te prawa) powiadają, że jeżeli senat wieńiec przyznaje, to ma być w ratuszu ogłoszonym, jeżeli zaś państwo, to na Pniksie na zgromadzeniu ludu. Kara ma wynosić 50 talentów. Świadkowie pozwu są: Kefizofon syn Kefizo- 54. 55.]

fonta Ramnuzyjczyk; Kleon, syn Kleona Kotokidezyk.]

To są Ateńczycy! punkta wniosku, przeciw którym Ajschines skargę wnosi. Tych to punktów ściśle się trzymając spodziewam się wam zaraz jasno wykazać, że moja obrona w każdym względzie uzasadnioną będzie, gdyż w tym samym porządku, jaki Ajschines w swej skardze zachował, pomówię po kolei o każdym poszczególnym punkcie i niczego umyślnie milczeniu nie pomnę. Co się więc tyczy punktu wniosku, »że ja czynem i słowem dobro ludu ciągle popieram, i że jestem pełen chęci czynić dobrze, ile jest tylko w mojej mocy, i że za to na pochwałę zasługuję«, — to sądzę, że ocenienie tego zawisło od mojej politycznej działalności; gdyż po zbadaniu takowej wykaże się, czy to, co Ktezyfon do mojej osoby wnosił, polega na prawdzie i jest uzasadnionem, czy też jest to kłamstwem. Jeżeli zaś dalej Ktezyfon w swym wniosku nie dodając słów: że »po złożeniu liczby« mam być uwieczony, żądał, aby uwiecznienie moje obwieszczone było w teatrze, to sądzę, że i to stoi w ścisłym związku z moją polityczną działalnością, mianowicie, czy jestem godzien uwiecznienia i obwieszczenia tego wobec tych tu mężów, czy też nie; oprócz tego zdaje mi się być konieczną rzeczą wskazać na prawa, wedle których Ktezyfontowi wolno było stawiać taki wniosek. W ten sposób, Ateńczycy! wedle słuszności i po prostu zamysłem moją obronę przeprowadzić, i przystępuję przeto do skreślenia obrazu mojej działalności. Jednak niechaj nikt nie sądzi, że zbaczam w mowie mojej od przedmiotu skargi, jeżeli się zapuszczę na pole helleńskich spraw i takowe omówię; bo ten, — który zaczepia punkt wniosku, »że ja słowem i czynem dobro ludu popieram«, i który to w swojej skardze za fałsz uznaje, — jest właśnie owym, który omówienie mojej całej politycznej działalności we właściwy i nieodzowny związek ze swoją skargą wprowadził. Ponieważ dalej mamy liczne kierunki publicznej działalności, przeto ja obrałem sobie kierunek spraw helleńskich; dlatego mam prawo brać ztąd dowody do mojego usprawiedliwienia się.

Pomnę przeto wszystko to, co Filip, zanim jako mąż stanu i jako mowca wystąpiłem, sobie przywłaszczył i w posiadanie zabrał; sądzę bowiem, że mnie to wcale nie dotyczy; ale o

przeszkodach, jakie mu od pierwszego zaraz dnia mego publicznego wystąpienia stawiałem, wspomnę i z tego sprawę zdam, tę tylko krótką uwagę na wstępie czyniąc, że Filipowi nader korzystne sprzyjały okoliczności. Zdarzyło się bowiem, że między Hellenami, i to nie między niektórymi pojedynczymi, lecz między wszystkimi zarówno powstał taki bezlik zdrajców, łapowników i bezbożników, jakiego przedtem jeszcze nikt w świecie nie pamięta; tych wzięwszy sobie za popleczników i pomocników nastroił Hellenów, i tak już poprzednio źle i wrogo względem siebie usposobionych, jeszcze gorzej, jednych mając, drugich przekupując, innych wszelkimi sposobami gubiąc, i tak ich porozdzielał na wiele części, chociaż dla wszystkich jedynym interesem było nie dopuścić, aby w potęgę wzrósł. W takim stanie rzeczy, a szczególnie przy nieświadomości wszystkich Hellenów co do doniosłości powstającego i wzmagającego się nieszczęścia, musicie, Ateńczycy! rozważyć, i z tego zdania sprawy odemnie zażądać, jakiej tu polityki państwu naszemu chwycić się wypadło, gdyż ja to jestem tym, który się tu kierownictwa spraw publicznych podjąłem. Czyż miało może państwo nasze, mój Ajschine sie! wyrzec się swego sposobu myślenia i własnej swej godności, w jednym rzędzie z Tessalami i Dolopami stanąć, Filipowi dopomóc zdobyć panowanie nad Hellenami, i przodków sławę i prawa zniweczyć? lub też nie miało wprawdzie tego zrobić (bo byłoby już istotnie coś strasznego), ale natomiast czy miało na to, — co, jak widziało i naturalnie od długiego czasu przeczuwało, koniecznie nastąpi, jeżeli kto temu nie zapobiegnie i tego nie powstrzyma, — czy miało, mówię, na to obojętnie patrzeć? Ale jabym teraz chętnie zapytał tego, który najbardziej naszej polityce przygania, do której to partii chciałby on, aby miasto nasze należało, czy do tej, która była winną nieszczęścia i hańby na Hellenów spadłej, do której to partii Tessalów i ich sprzymierzeńców zaliczyć można, czy też do tej, która w nadziei własnego zysku, obojętnie patrzała na to, co się działo, do którejbyśmy to partii Arkadyjczyków, Messenńczyków, i Argejów zaliczyć mogli. Ale i z tych wielu, albo raczej wszyscy gorzej od was wyszli. Bo gdyby Filip po odniesieniu zwycięstwa był zaraz odszedł i potem pokój zachował, nie trapiąc

ani swoich sprzymierzeńców, ani nikogo z reszty Hellenów, to byłoby poniekąd usprawiedliwionem ganień i oskarżanie tych, którzy robotom Filipa opór stawiali; jeżeli on zaś zarówno wszystkim godność, panowanie, wolność wydzierał, ba nawet, o ile mógł, ustawy ich obalał, to czyż idąc za moją radą, nie chwyciliście się najgodniejszych w świecie środków zaradczych?

- Lecz wracam do mego poprzedniego pytania. Cóż miało państwo czynić, mój Ajschinesie! gdy widziało, jak Filip kierownictwo i panowanie nad Hellenami pod siebie zagarnywał? lub co miałem tutaj w Atenach (gdym o to najwięcej się rozchodzi) co miałem, ja doradca, mówić i wnosić, ja, który wiedziałem, że przez cały przeciąg czasu aż do dnia, w którym sam na mównicę wystąpiłem, moja ojczyzna ciągle o pierwszą nagrodę czci i sławy walczy, i że większą ofiarę krwi i mienia poniosła za część i ogólne dobro, niż inne jakie helleńskie państwo w swoim własnym interesie; ja, który widziałem, że Filip sam, z którym mieliśmy do walczenia, dla panowania i władzy oko stracił, obojczyk złamał, rękę i nogę sobie okaleczył, i wszelką część ciała, jakaby tylko los zabrać chciał, poświęcić gotów był, hyleby tylko z resztą ciała w czci i sławie żyć mógł. I rzeczywiście niktby się nie ośmielił powiedzieć, żeby wychowanek z Pelli, miejscowości nieznaney i małej, tyle energii przyrodzonej mieć mógł, iżby panowania nad Hellenami zapragnął i to sobie do głowy przypuścić miał, a natomiast znowu żeby w was, którzy Ateńczykami jesteście, i każdego dnia we wszystkich mowach i widowiskach pamiątki dzielności swoich przodków przed oczyma macie, — tyle znaleźć się mogło nikiżemności, iżbyście wolność Hellenów z własnego popędu i dobrowolnie Filipowi na łup i pastwę wydać mieli. Nikt a nikt tego by nie mógł powiedzieć. Pozostawało więc jedno, i to było zarazem koniecznem, abyście wszystkiemu temu, co Filip bezprawnie czynił, słuszny opór stawili. Czyniliście to od początku wedle prawa i słuszności, ja zaś także wnioski stawiałem i doradzałem, jak długo państwem zawiadywałem. Przyznaję to. Cóż atoli miałem czynić? O to bowiem teraz cię pytam, wszystko inne pomijając jak: Amfipolis, Pydnę, Potydeję, Mallonezos; o tem wszystkiem wcale wspominać nie chcę. Także o Seryonie
- 66.
- 67.
- 68.
- 69.
- 70.

Doryskosie, o zburzeniu Pcparetu i o wszystkich innych państwach naszymu wyrządzonych krzywdach, o tem nawet wiedzieć nie chcę. A jednakże ty utrzymywałeś, że ja mojemi tych oto tu Ateńczyków z Filipem zanieprzyjaźniam, chociaż do uchwał w tym względzie powziętych dali powód Eubulos, Arystofon, i Dyopejtes, a nie ja, oj ty lekkomyślny pleciugo! prawiący, co ci ślina na język przyniesie. Nawet i teraz o tem nie nie powiem. Ale gdy sobie Filip Eubeę przywłaszczył i przedmurem ją przeciw Attyce uczynił; gdy Megarę zaczął, Oreos zabrał, Portmos zburzył, gdy w Oreos Filistydesa, a w Eretryi Kleitarcha jako samowładców osadził; gdy Hellespont pod siebie zagarnął, a Bizancyum obległ, gdy jedne miasta hellenickie burzył, do drugich wywołańców wprowadzał, czy tymi wszystkimi czynami dopuszczał się krzywd, czy łamał przysięgę i czy zrywał pokój, czy też nie? i czy powinien był ktoś z pomiędzy Hellenów wystąpić, aby mu wykonaniu tych czynów przeszkodzić, czy też nie? Jeżeli bowiem tak się stać nie powinno było, lecz Hellada t. z. Myzyjskim plonem (=posiadłością na łup wystawioną) stać się była powinna, w czasie gdy egzystencya Ateńczyków jeszcze silną była, tedy niepotrzebnie o tem mówiłem, niepotrzebnie słuchało państwo mojej rady, i wszystkie krzywdy i zbrodnie przez Filipa popełnione muszą mi na mój karb być policzone. Jeżeli zaś ktoś wystąpić musiał, aby temu zapobiedz i przeszkodzić, to komuż innemu uczynić to wypadalo, jeżeli nie ludowi Ateńskiemu? Takie więc było moje postępowanie przy zarządzaniu państwem; a ponieważ widziałem, że Filip cały świat ujarzmić chce, występowałem przeciw jego zamysłom i ustawicznie was przestrzegałem i pouczałem, abyście do tego nie dopuszczali.

Zaiste i pokój także, nie państwo nasze ale Filip zerwał, mój Ajschinesie! przez to, że okręty zabrał. Nuże tedy wezmijno te uchwały i list Filipa, i odczytaj je po kolei, gdyż z tego okaże się, na kim i jaka wina ciąży.

Uchwała.

[Za archonta Neoklesa, w miesiącu Boedromionie, na zgromadzeniu zwołanem przez strategów uczynił Koprjczyk Eubu-

los syn Mnezyteosa, wniosek następujący: Ponieważ strategowie na zgromadzeniu oznajmili, że wódz Filipa, Amyntas, nauarcha Leodamasa wraz z 20 okrętami wysłanymi do konwojowania transportu zboża do Hellespontu, do Macedonii wprowadził i tam pod strażą trzyma, tedy mają prythanowie i strategowie o to postarać się, aby senat był zwołany i posłowie do Filipa wybrani, którzy się do niego udać mają celem rozmówienia się z nim względem uwolnienia nauarcha i żołnierzy, i wydania okrętów. A jeżeli Amyntas przez pomyłkę to uczynił, to mu lud o to żadnego wyrzutu czynić nie będzie; jeżeli zaś Amyntas uczynił to, ponieważ Leodamasa wbrew poleceniu działającego przydybał, to Ateńczycy rzecz zbadają i winnego stosownie do doniosłości przewinienia ukarzą. Jeżeli zaś ani jedno ani drugie miejsca niema, lecz czy to wysyłający, czy też wysłany tego przekroczenia na własną rękę dopuścili się, to winni posłowie o tem donieść, aby się lud o tem dowiedział i naradzić mógł, co mu dalej czynić wypada]. 74.

Tę przeto uchwałę proponował Eubulos, a nie ja; następują zaś: Arystofon, potem Hegezyppos, potem Filokrates, potem Kefizofon, potem wszyscy inni, ja zaś w tych uchwałach żadnego nie miałem udziału. Czytaj! 75.

Uchwała.

[Za archonta Neoklesa, ostatniego dnia miesiąca Beodromiona, za przyzwoleniem senatu zdali prythanowie i strategowie sprawę o uchwałach w zgromadzeniu ludu zapadłych, i przedstawili, że lud postanowił obrać posłów wyprawić się mających do Filipa względem wydania okrętów, i dać im insrukcję po myśli uchwał w zgromadzeniu ludu zapadłych. Wybrano następujących! Kefizofonta, syna Kleonowego Anaflistyjczyka, Demokryta, syna Demofontowego Anagirazyjczyka, Polikryta, syna Apemantosowego Kotokideczyka. Prytanię (naczelnictwo) dzierżyła fila Hippotontis. Arystofon Kollityczyk jako przewodniczący przedstawiał sprawę].

Tak więc ja te uchwały przedkładam, i ty, Ajschinesie! 76.
pokaż, jaką ja to uchwałę proponowałem, przez którą wojnę spowodowałem. Nie masz takiej uchwały gdybyś ją bowiem miał, tobyś ją teraz co rychlej przedłożył. Zaiste nawet Filip

nie zwala winy wojny na mnie, lecz obwinia o nią drugich, Odczytaj no list Filipa samego.

List.

[Filip, król Macedończyków, senatowi i ludowi Ateńskiemu przesyła pozdrowienie. Przybyli do mnie posłowie od was, Kefizofon, Demokrytos i Polikrytos i porozumiewali się ze mną względem wydania okrętów, którymi dowodził Laomedon (Leodamas). W ogóle zdajecie mi się być bardzo nieroztropnymi, jeżeli sądzicie, że nie wiem, że okręty wprawdzie wysłane zostały niby celem konwojowania transportu zboża z Hellespontu do Lemnos, w istocie zaś, aby dały pomoc Selimbryanom przezemnie obleganym, chociaż ci weale nie byli objęci naszymi obopólnie zawartymi układami przyjaźni. Polecenie to otrzymał nauarch bez wiedzy ludu Ateńskiego od niektórych archontów i od kilku innych obecnie w prywatnym stanie zostających osób, które pragną, aby lud zamiast obecnie zemną, utrzymwanego przyjacielskiego stosunku wojnę podjął, i które usilnie o to się starają, aby swego celu dopiąć, niż żeby Selimbryanom dopomódz; przypuszczają, że takie postępowanie korzyść im przyniesie; mnie jednakże zdaje się, że to ani dla was, ani dla mnie nie jest z pożytkiem. Dlatego zabrane tym razem okręty wydaję wam, jak niemniej na przyszłość, — jeżeli swoim naczelnikom nie zechciecie pozwolić na prowadzenie złośliwej polityki, ale ich karać będziecie, — starać się będę pokoju z wami dochować. Bądźcie mi zdrowi]

Tutaj nigdzie ani o Demostenesie nie napisał, ani też żadnej winy mi nie przypisał. Cóż więc jest, że żalę się na innych o moich czynach nie wspomina? bo musiałby był o swoich własnych niegodziwościach wspomnieć, gdyby był o mnie co napisał; tych bowiem czeptałem się i przeciwko nim występowałem. I tak najprzód zaproponowałem owo poselstwo do Peloponezu, kiedy się Filip pierwszy raz do Peloponezu weisnąć chciał, potem poselstwo do Eubei, gdy Eubeę zaczął; potem zaproponowałem już nie poselstwo ale wyprawę do Oreos jak nie mniej do Eretryi, gdy Filip w tych miastach samowładców ustanowił. Potem przywiódłem także do skutku wszystkie wy-

prawy posiłków, przez które Cherezoncz, Bizancyum i wszyscy sprzymierzeńcy uratowani zostali. Za to dostała wam się w udziale najpiękniejsza zapłata, mianowicie: pochwały, sława, cześć, wieniec i podziękia ze strony tych, którzy dobrodziejstwa tego doznali, a dla tych z pomiędzy ucisnionych, którzy was wtenczas posłuchali, wynikło ocalenie, przeciwnie tym, którzy sobie wasze przestrogi lekceważyli, wypadło często przywozić je sobie na pamięć i nabierać przekonania, że wy nie tylko jesteście im życzliwymi, ale że nawet jesteście roztroprnymi ludźmi i prorokami; wszystko bowiem ziściło się, coście przepowiedzieli. Że zaś istotnie Filistides dalby był wiele za to, żeby się w Oreos, 81. toż samo Klejtarchos, żeby się w Eretryi utrzymać; że również także Filip wiele byłby dał za to, żeby te miejscowości przeciw wam w moc swoją dostać, a to w tym celu, aby w innych sprawach nie tylko nie być za winnego uznanym, ale nawet w swoich niegodziwych przedsięwzięciach nigdzie od nikogo śledzonym, — o tem wie każdy dobrze, a ty ze wszystkich jak najlepiej; gdyż posłowie, którzy od Ktejtarcha i Filistidesa 82. wtenczas tutaj przybyli, zajechali do ciebie, Ajschinesie, i ty ich jako przyjaciół gościnnych przyjmowałeś; ci ludzie, których państwo jako wrogów z ich niesłusznymi i niekorzystnymi propozycjami odtrąciło, byli dla ciebie przyjaciółmi. Nie przyszło jednakże nic z tego do skutku, chociaż mnie oczerniasz i twierdzisz, że »mieleż wzięwszy pieniądze, a hałasuję wydawszy je«. Ty naturalnie tak nie robisz! ty hałasujesz otrzymawszy za to pieniądze i nigdy nie przestaniesz hałasować, jeżeli cię ci oto tutaj nie uciszą, pozbawiając cię dzisiaj cześci obywatelskiej. Chociażeście mnie więc wtedy za to uwieńczyli, chociaż Arystonikos 83. tymi samymi wyrazami, jakich teraz ten oto tu Ktezyfon użył, wniosek uczynił, chociaż uwieńczenie moje w teatrze obwieszczono zostało, i chociaż mi się już drugie takie obwieszczenie w udziale dostaje, to przecież Ajschines, który był temu obecny, ani przeciw temu nie protestował, ani wnioskodawcy nie zaskarżył. Wezmijno także tę uchwałę i odczytaj mi ją.

Uchwała.

[Za archonta Chajrondasa, syna Hegemona, dnia 24-go miesiąca Gameliona, za prytanii (naczelnictwa) fili Leontyjskiej, Arystonikos Frearyjczyk uczynił wniosek następujący: Ponieważ Demostenes, syn Demostenesa, Pajańczyk, wiele ważnych przysług ludowi Ateńskiemu i wielu ich sprzymierzeńcom wyświadczył, nie tylko dawniej, lecz także w obecnej dobie przez swe wnioski wiele mu dopomógł, i niektóre z miast na Eubei ocalił; ponieważ ustawicznie życzliwym się okazuje dla ludu Ateńskiego, i interes tak samych Ateńczyków, jak i reszty Hellenów słowem i czynem, ile tylko może, popiera, — tedy postanowił senat i lud Ateński pochwałę wyrazić Demostenesowi synowi Demostenesa, Pajańczykowi, i uwieńczyć go złotym wieniec. uwieńczenie obwieścić publicznie w teatrze przy sposobności przedstawienie nowych tragedyj. O obwieszczenie mają się postarać: prytanująca (naczelnictwo dzierżąca) fila i agonoteta (sędzieja igrzyskowy). Sprawę przedstawił Arystonikos Frearyjczyk].

Jestże więc kto między wami, któryby wiedział, że wskutek tej uchwały państwo nasze wystawione było na hańbę, szyd lub śmiech, co teraz, jak ten człowiek twierdzi, państwo nasze spotka, jeżeli ja wieniec otrzymam? A jednak w istocie czyn, jeżeli jest on świeżym i każdemu wiadomym, a jest przytem pięknym, ma podziękę w następstwie, w przeciwnym zaś razie, karę. Oczywiście więc, żem sobie wtenczas na podziękę zasłużył, a nie na nagauę i nie na karę.

Żem tedy aż do owych czasów, kiedy to się stało, nicustanne dobro państwa popierał, stwierdzone to zostało przez to, że moje ustne i pisemne wnioski w waszych naradach zwyciężały, że moje wnioski były wykonywane, że za to państwu, mnie i wszystkim wieńce były przyznawane, i że wy za te dobrodziejstwa ofiary bogom i processye urządzaliście.

Kiedy więc Filip z Eubei wyparty został, a to przez was, zapomocą siły zbrojnej, a przezemnie, mówię to, choćby niektórzy ze złości pęknać mieli, zapomocą mojej polityki i moich wniosków, tedy szukał sobie innej warowni przeciw państwu naszemu. Widząc zaś, że ze wszystkich państw najwięcej po-

trzebujemy dowozu żywności, i chcąc nam takowy odciąć, udał się przeto do Tracyi i chciał najprzód, aby Bizancyanie, sprzymierzeńcy jego, w wojnie przeciw nam udział wzięli, a gdy się na to nie zgodzili i zgodnie z prawdą oświadczyli, że na takich warunkach przymierza nie zawarli, — wtedy usypał wał naprzeciw miasta, ustawił machiny oblężnicze i począł je oblegać. Co po tem zajęciu czynić wam wypadło, o to nie będę się pytał; wszak to wszystkim jasne. Ale kto to był, co Bizancyanom dopomógł i ich ocalił? Kto to był, co w owych czasach oderwaniu się Hellespontu od nas przeszkodził? Wy, Ateńczycy! a gdy mówię »wy«, to rozumię przez to »państwo«; a kto to był, co słowem, piśmem i czynem na rzecz państwa działał, i co, krótko mówiąc, sprawom państwa całą duszą służył? ja to byłem tym! Jednak ile to korzyści wszystkim wam przyniosło, o tem nie potrzebujecie się dopiero z mojej mowy dowiadywać, lecz faktycznie o tem jesteście przekonani. Gdyż pominąwszy to, że ówczesna wojna okryła was sławą i chwałą, spowodowała wam większą obfitość i taniość wszelkich potrzeb życia, niż obecny pokój, którego ci poczciwcy ra szkodę państwa, a gwoli swoich przyszłych rachub przestrzegają, w których bodajby się pomylili i to otrzymali, o co wy, co dobra pragniecie, bogów dla nich prosicie, i bodajby was to nie spotkało, co oni sobie układają. Odczytajno im także Bizantezyków i Peryntczykó w uchwały, mocą których państwu naszemu wieńce za takie zasługi przyznali.

Uchwała Bizancyan.

[Za hieromnamona (=naczelnictwa) Bosporychosa uczynił Damage tos za zezwoleniem senatu następujący na zgromadzeniu ludu wniosek: Ponieważ lud Ateński, — nie tylko dawnyni czasy Bizancyanom i ich sprzymierzeńcom, jako też ich współplemieńcom Peryntczykom ustawicznie był życzliwym, i wiele znakomych przysług im wyświadczył, — lecz także w obecnej chwili, — gdy Filip Macedończyk, aby Bizancyan i Perentczykó w z ich kraju wypędzić, na ich kraj i miasto się wyprawił, i ich kraj ogniem i mieczem zniszczył, — ze 120 okrętami, żywnością, bronią i hoplitami w pomoc przybył, z niebezpieczeństwa

wielkiego nas wyrwał, nasze od przodków przekazane urządzenie państwa i groby ojców naszych ocalił; postanowił tedy lud Bizantyjski i Peryntyjski przyznać Ateńczykom: prawo wzajemnego łączenia się przez śluby, prawo obywatelstwa, prawo nabywania własności, prawo do miejsc honorowych na igrzyskach, przystęp do posiedzeń senatu i zgromadzeń ludu zaraz po złożeniu ofiary, a tym którzy się w mieście osiedlić chcą, uwolnienie od wszelkich danin; dalej postanowił tenże lud postawić nad Bosporem trzy po 16 łokci wysokie statuy przedstawiające uwieńczenie ludu Ateńskiego przez lud Bizantyjski i Perentyjski; wreszcie postanowił tenże lud wysłać uroczyste poselstwa na uroczystości narodowe w Helladzie, mianowicie: Istmijskie, Nemejskie, Olimpijskie i Pityjskie; i obwieścić na nich publicznie uwieńczenie, jakie się ludowi Ateńskiemu od nas dostało w udziale, a to, aby się wszyscy Hellenowie o zasługach Ateńczyków i o wdzięczności Bizancyan i Perentyczyków dowiedzieli].

Odczytaj także uchwałę Cherzonezytów dotyczącą udzielenia wieńca.

92.

Uchwała Cherzonezytów.

[Cherzonezyci, zamieszkujący miasta: Sestos, Eleus, Madytos, Alopekonezos udzielają senatowi i ludowi Ateńskiemu złoty wieńiec wartości 60 talentów i poświęcają ołtarz wdzięczności na cześć ludu Ateńskiego, za to, że tenże Cherzonezytom jedno z największych dobrodziejstw wyświadczył, mianowicie: że wyrwał ich z mocy Filipa i wrócił im ojczyznę, prawa, wolność i świątynie. Również i w przyszłości przez cały czas nie ustaną okazywać wdzięczności i wszelkich możliwych odwzajemnień. Uchwała ta zapadła na wspólnem zgromadzeniu rad pomienionych miast].

Tak więc owocem moich zabiegów i mojej polityki jest nie tylko to, — że Cherzonez i Bizancyum ocalone zostały, że nie przyszło do tego, aby się był Filip stał wtenczas panem Hellespontu, że wskutek tego państwo nasze odznaczone zostało, — lecz przede wszystkim to, że ta polityka moja wykazała całemu światu, zacność państwa naszego z jednej, a niegodziwość Filipa z drugiej strony. Wszak widzieli go wszyscy, jak Bizancyan,

93.

94. pomimo że był ich sprzymierzeńcem, obłączeniem uciskał, nad co cóż nikczemniejszego i bezbożniejszego być może? Wy zaś, — którzyście nawet owym wieleślusznym wyrzutów, jak łatwo pojąć, uczynić mogli za te krzywdy, których się dawniejszymi czasy względem was dopuścili, — pokazaliście nie tylko, że krzywdy w niepamięć puszczacie i uciśnionych nie opuszczacie, ale ich nawet ratujecie; wskutek czego zjednaliście sobie sławę i życzliwość u wszystkich, Żeście zaiste! już wielom z waszych mężów stanu wieniec przyznali, o tem wiedzą wscyscy; żeby zaś państwo wasze przez kogo innego, — mam tu na myśli doradcę i mowcę, — jak tylko przezemnie, mogło być wieniec otrzymać, tego nikt powiedzieć nie może.

95. Aby przeto i potwarze, — które Ajschines na Eubejczyków i Bizancyan rzucił, odświeżając to, cokolwiek wam kiedy przykrego wyrządzili, — jako tylko próżną gadaninę przestawić, nie tylko dla tego, że są fałszywemi — (to bowiem, jak sądzę, sami dobrze wiecie), lecz także dla tego, że, chociażby były i prawdziwemi, mój sposób sprawowania rządów państwa był jedynie korzystnym, — tedy chcę jeden lub dwa z pomiędzy pięknych w nowszych czasach, przez państwo nasze dokonanych czynów po krótko opowiedzieć, gdyż tak prywatny człowiek jak i całe państwo winno zawsze w swoim postępowaniu starać się kierować podług najpiękniejszych czynów przeszłości. Wtenczas 96. więc, Ateńczycy! kiedy Lacedemończykowie na lądzie i morzu panowanie dzierżyli, i wszystko na około Attyki, jak Eubeę, Tanagrę, całą Beocyę, Megarę, Eginę, Kleony i inne wyspy zapomocą swych Harmostów (namiestników) i załóg w mocy swej trzymali, wtenczas właśnie, kiedy to państwo nasze ani floty ani murów nie miało, — wtedy wyruszyliście pod Haliart i po niewielu dniach pod Korynt, chociaż Ateńczykowie mieli wtenczas wiele powodów do zemszczenia się na Koryntyanach i Tebanach za ich zachowanie się w wojnie decelejskiej; jednakże, a nawet w najmniejszej mierze tego nie uczynili. A przecież, 97. Ajschinesie! nie robili oni wtenczas tego jednego i drugiego, ani dla dobroczyńców, ani też nie zapoznawali niebezpieczeństwa, które im groziło. Ale mimo to nie opuścili tych, którzy się do nich o pomoc uciekli, lecz byli gotowi dla sławy i godności

wystawić się na niebezpieczeństwa! i to było ich dobre i piękne postanowienie! Wszyscy bowiem ludzie mają jeden kres życia, śmierć, chociażby się kto nawet w domeczku zamknął i przed nią strzegł; dzielni mężowie zaś ożywieni błogą nadzieją powinni zawsze kusić się o wszystko, co piękne i dobre, i znosić mężnie, cokolwiek bóstwo zdarzy. Tak czynili wasi przodkowie; tak wy starsi, którzyście Lacedemończyków, — co ani wam przyjaciółmi, ani dobroczyńcami nie byli, owszem wiele wielkich krzywd naszemu państwu wyrządzili, — kiedy to Tebanie po odniesionem pod Leuktrą zwycięstwie zniszczyć ich (Lacedemończyków) usiłowali, — tychże Lacedemończyków zniszczyć nie dozwolili, nie lękając się wcale, ani ówczesnej potęgi i sławy Teban, ani nie rozważając, ile to złego ci ludzie wam wyrządzili, za których się na niebezpieczeństwa narażać macie. Bo też tem pokazaliście wszystkim Hellenom, że jeżeli kto w czem przeciw wam zawinił, pomśczenie się za to na później odkładacie, jeżeli zaś jego bytowi lub wolności jakie niebezpieczeństwo grozi, ani się na nim mścić, ani mu to pamiętać nie chcecie. I nie tylko w tym wypadku takeście się zachowali, lecz także innym razem, gdy Tebanie Eubeę przywłaszczyć sobie chcieli, nie dopuściliście do tego i nie pamiętaliście na krzywdy, któreście od Temizona i Teodora doznali z powodu Oropu, owszem poszliście i tym w pomoc, przy której to sposobności po pierwszy raz dobrowolni tryerarchowie dla państwa naszego z usługami się zgłosili, z pomiędzy których jednym byłem ja. Ale o tem później.

Szlachetnie postąpiliście sobie, żeście wyspę ocalili, ale jeszcze o wiele szlachetniej, żeście wtenczas, — gdyście w mocy swojej obywateli i miasta (na Eubei) mieli, wedle słuszności tym właśnie, którzy się krzywd względem was dopuścili, to wszystko zwrócili, zapominając zupełnie o krzywdach od nich doznanych. Tysiączne więc inne wypadki, którebym mógł przytoczyć, jak: bitwy morskie, pochody, wyprawy tak dawniejsze jak i obecne, które wszystkie państwo nasze gwoli wolności i ocalenia reszty Hellenów przedsiębrało, te wszystkie pomijam. Rozważywszy potem, że państwo nasze, które w tak wielu i w tak ciężkich razach zawsze gotowe było podjąć walkę w obronie dobra dru-

gich, poniekad nad własną swą dolą zastanowić się ma, do czegoż więc miałem je nawoływać, albo co miałem mu doradzać czynić? Może przez Boga milego! mścić się na tych, którzy o ratunek błagali i szukać pozorów, przez którebyśmy wszystko stracić mieli? I któż wtedy nie byłby miał prawa mnie zabić, gdybym się był poważyl bodaj jednym słówkiem godności państwa uchybić? Bo że takiego czynu nie bylibyście się dopuścili, o tem wiem doskonale; gdyż gdybyście byli chcieli, to cóż stało wam na zawadzie? Czyż nie było wam wolno? Czyż nie było tych tu, aby wam to doradzać?

Chcę więc do tego wrócić, com zaraz potem jako kierownik państwa działał, a przytem znowu uważcie, co dla państwa najpożyteczniejszem było. Widząc oto, Ateńczycy! że flota wasza zaniedbana i w upadku, że bogaci nawet od małych nakładów uwolnieni, że obywatele mierny lub mały majątek posiadający, nawet i to, co mieli, postradali; że wreszcie państwo wskutek tego stanu rzeczy wszelką dobrą sposobność do działania traciło; — spowodowałem ustanowienie prawa, mocą którego bogatych zniewoliłem do spełniania obowiązków, biednych zaś uwolniłem od krzywdzenia, a państwu wreszcie podałem, co dlań najkorzystniejszem było, sposobność do załatwienia sprawy uzbrojenia w należyтым czasie. I oskarżony o to stanąłem przed wami i zostałem uwolniony, a oskarżyciel nie otrzymał prawem wymaganej ilości głosów. A przecie, ileż pieniędzy, sędzicie, dawali mi naczelnicy samoryj, albo drudzy i trzeci w tychże najprzód, abym w ogóle tego prawa nie proponował, a potem, gdyby to być nie mogło, żebym przynajmniej, — gdy wpłynie o odroczenie prośba z przysięgą, że ważna zachodzi przeszkoda, — od wniosku odstąpił. Takie to sumy pieniędzy, Ateńczycy! że nawet wabam się wymienić je wobec was. A robili to oni całkiem naturalnym sposobem. Wedle poprzednich bowiem praw byli obowiązani po 16-tu razem koszt ponosić, przy czem sami mało, albo wcale żadnych kosztów nie ponosili, ale za to obciążali niezamożnych obywateli; wedle mego zaś prawa musiał każdy stósownie do swego majątku odpowiednią częścią przyczyniać się, i nie jeden bywał tryerarchem dwóch okrętów, który przedtem jako 16-ty do kosztów jednego okrętu przyczyniać

102.

103.

104.

się miał. Toć też nawet nie nazywali się już tryerarchami (τρούραρχοι), lecz przyplacającymi (kontrybuentami, συντελεστῆς). Aby więc temu przeszkodzić i nie zmuszać ich czynić to, co słuszne i sprawiedliwe, byłoby mi nie wiedzieć co za to ofiarowali. Odczytajno mi nasamprzód uchwale, mocą której zaskarżony zostałem, potem wykazy, tj. wykaz wedle poprzedniego, i wykaz wedle mojego prawa. Czytaj!

Uchwała.

[Za archonta Polikleasa dnia 16-go miesiąca Boedromiona, za prytańii (naczelnictwa) fili Hippotontis, Demostenes, syn Demostenesa, Pajańczyk, zaproponował prawo tryerarchiczne (dotyczące tryerarchii) w miejsce poprzedniego, wedle którego spółki tryerarchiczne istniały, i tak senat jak i lud oświadczył się za niem. Patrokles Fliejczyk wniósł wskutek tego przeciw Demostenesowi skargę o wniosek prawo naruszający, a nie otrzymawszy prawem wymaganej liczby głosów, zapłacił karę 500 drachm.]

Nuże odczytajno także ów piękny spis.

106.

Wykaz (dawniejszy).

[Na tryerarchów dla jednego trójwiosłowca ma być po 16-tu powoływanych ze spółek do płacenia podatku obowiązanych, ludzie w wieku od 25—40 lat, i ci mają w równych częściach do kosztów się przyczyniać.]

A teraz znowu dla porównania odczytaj wykaz wedle mojego prawa.

Wykaz (nowy).

[Tryerarchów dla trójwiosłowca wybierać należy wedle oszacowania majątku, i to wedle wymiaru od 10 talentów zacząwszy; jeżeli zaś majątek wyżej jest oszacowany, to i podatek publiczny stosunkowo aż do trzech okrętów i jednego lichtona (łodzi pomocniczej) podnieść się ma. Wedle tego samego stosunku mają być razem pociągani do syntelii (spółki podatkowej) aż do wysokości 10 talentów, — także i ci, których majątek mniej niż 10 talentów wynosi.]

Czy zdaje się wam, żem mało dopomógł niezamożnym 107.
z pomiędzy was, albo że majątni nie chcieliby wiele za to dać,
aby się tylko od spełniania obowiązku uchylić? Przeto nie tylko
tem się chlubię, żem od wniosku tego nie odstąpił, albo żem
proces wygrał, lecz także tem, żem pożyteczne prawo spowo-
dował, i że się takowe w skutkach praktycznym okazało. Bo
w ciągu całej wojny, w której się wysyłki flot wedle mojego
prawa odhywały, nigdy ani jeden tryerarcha z powodu pokrzyw-
dzenia nie szukał u was pomocy, ani jeden nie szukał w Ma-
nichii schronienia, ani jeden nie został uwięzionym przez komi-
sarzy marynarskich, żaden trójwiosłowiec ani zewnątrz granic
kraju nie był przychwycony i nie przepadł dla państwa, ani
też tutaj nie pozostał jako niezdalny do żeglugi. A przecież 108.
wszystko to wydarzało się za poprzednich praw. Przyczyną zaś
tego było to, że ponoszenie ciężarów publicznych spadało na
barki ubogich; zachodziły przeto często wypadki niemożności.
Ja zaś przeniosłem tryerarchie z niezamożnych na zamożnych,
więc dzieje się też wszystko, jak należy. To też zaiste właśnie
dla tego godzien jestem pochwały, ponieważsem się we wszyst-
kiem takiej trzymał polityki, która państwu naszemu zjednała
zarazem sławę, cześć i potęgę, nie zaś złośliwego, przykrego
i niemoralnego w mojej polityce nie ma, również nie podłego,
ani nie takiego, coby państwa naszego niegodnem było. Jasno 109.
więc okaże się, że tak w sprawach państwa naszego, jak
i w sprawach ogólnohelleńskich zawsze hołdowałem za-
sadam; gdyż ani w państwie nie stawiałem względów bogaczy
wyżej ponad prawa ubogich, ani też w sprawach helleńskich
nie przenosiłem darów i przyjaźni Filipa nad ogólne dobro
wszystkich Hellenów.

Pozostaje mi więc jeszcze, jak sądzę, pomówić o publi- 110.
cznem obwieszczeniu i zdaniu liczby. Bo żem nad dobrem ogółu
pracował, i że ciągle jestem wam życzliwym i gotowym do
przysług, to to jak sądzę, w sposób dostateczny tem, co wyżej
powiedziano, wyjaśnione zostało. Z tem wszystkiem pomijam naj-
ważniejsze momenta mojej politycznej działalności, raz, że sądzę
iż nasamprzód na skargę o rzekomą bezprawność odpowiedzieć,
muszę; powtóre, że chociażbym o mojej dalszej politycznej dzia-

łałości nie nie wspomniał, to przecież każdy z was dostatecznie z tą sprawą jest obeznany.

Z tego więc, co ten człowiek w swojej mowie, jedno 111.
z drugim mieszając, o prawach w skardze zastosowanych na-
gadał, wiele z pewnością, jak sądzę, nie zrozumiecie, tak jak
i ja sam wiele pojąć nie byłem w stanie. Dlatego w sposób
prosty i pojedynczy kwestyę prawą rozważę. Jestem miano-
wicie o tyle dalekim od tego, żebym chciał twierdzić, że nie
jestem odpowiedzialnym za moje czynności, — jak oto ten czło-
wiek teraz oszczerczo o mnie się wyraził, — iż wyznaję, że całe
moje życie poczuwam się do odpowiedzialności wobec was tak
za to, co przez moje ręce przeszło, jak i za to, co jako kier-
ownik państwa zdziałalem. Natomiast oświadczam zaś także, że 112.
za to, com z mojego własnego majątku dobrowolnie ludowi ofia-
rował, nawet ani na jeden dzień odpowiedzialnym nie jestem
(słyszysz Ajschinesie?), ani nikt inny, choćby nawet był jednym
z pomiędzy dziewięciu archontów. Bo gdzież jest prawo tak
niesprawiedliwe i tak nienawistne, żeby tego, który coś ze swego
własnego majątku dał, i jakiś ludzki i szczodry czyn spełnił,
podzięką pozbawiało, i owszem go przed sykofantów prowadziło,
i tychże upoważniało do żądania od niego liczby z tego, co
ofiarował. Nie ma takiego prawa. Jeżeli zaś ten człowiek o
niem wie, to niechaj je wskaże, a ja ustąpię i milczeć będę.
Takiego atoli prawa nie ma, Ateńczycy! tylko Ajschines na spo- 113.
sób sykofantów, dlatego, że jako ówczesny zarządca kasy teo-
ryków (pieniędzy teatralnych) ze swego brakującą sumę
dolożyłem, — tak rozgłasza, mówiąc: »senat pochwalił go (De-
mostenesa), chociaż tenże jeszcze się nie wyrachował«. Ależ sy-
kofanto! wcale nie za to pochwalony zostałem, za co byłem od-
powiedzialnym, lecz za to, com dolożył. »Ależ byłeś także kie-
rownikiem poprawy murów«, powiada Ajschines; tak jest! i wła-
śnie za to słusznie pochwalony zostałem, ponieważż koszta sam
pokryłem i tego do rachunku nie, wstawiłem. Rachunek bowiem
wymaga dokumentów i badania, dorowizna zaś zasługuje na
podziękę i pochwałę. Dlatego to właśnie ów (Ktezyfon) taki
wniosek na moją korzyść uczynił. Że zaś to u was jest nie 114.
tylko prawem, ale i zwyczajem, wykażę to łatwo na podstawie

licznych przykładów. Najprzód ot strateg Nauzykles był częstokroć od was wieńczony za ofiary, które ze swego majątku na rzecz państwa składał; uwieńczeni byli potem Dyotymos i Charydemos za dostarczenie tarczy; potem odszczególniony został ten oto tu obecny Neoptolemos, który jest nadzorcą wielu robót, za to, co do kosztów ze swego majątku dołożył. Byłoby to bowiem okropnością, gdyby ktoś, co urząd sprawuje, właśnie z powodu tego urzędu nie śmiał państwu żadnej ze swego mienia uczynić darowizny, albo gdyby za swą darowiznę zamiast podziękę otrzymać, jeszcze do odpowiedzialności pociągany być miał. Na dowód więc prawdziwości moich słów weźmij uchwały 115. na korzyść tych mężów powzięte i odczytajno je. Czytaj!

Uchwała.

[Za archonta Demonika, Fliejezyka, dnia 26, miesiąca Boedromiona, uczynił Kallias Frearyjczyk za zezwoleniem senatu i ludu wniosek następujący: Senat i lud uchwalają uwieńczyć Nauzyklesa, dowódcę hoplitów za to, że 2000 hoplitów Ateńskich, którzy na Imbros dla wspierania zamieszkałych tamże Ateńczyków przebywali, — właśnie wtedy, gdy Filon, który do zawiadowania kasy wojskowej był obrany, z powodu burz na morze puścić się i hoplitom żołdu wypłacić nie mógł, — z własnej kieszeni ten żołd hoplitom wypłacił i zwrotu takowego od ludu nie żądał; uwieńczenie to ma być publicznie obwieszczane podczas Dionizyów przy sposobności przedstawiania nowych tragedyj].

Inna uchwała.

[Kallias Frearyjczyk uczynił na propozycję prytanów za 116. zezwoleniem senatu następujący wniosek: Ponieważ Charydemos, dowódca hoplitów, który był do Salaminy wysłany, i Dyotymos dowódca jazdy, gdy niektórzy żołnierze w bitwie nad rzeką od nieprzyjaciół zostali zrabowani, młodych wojowników własnym kosztem w 800 tarczy zaopatrzyli, — przeto postanowił senat i lud uwieńczyć złotym wieńcem Charydema i Dyotyima, i obwieścić to publicznie podczas uroczystości wielkich Panateneów na wyścigach gimnycznych, i podczas uroczystości Dy-

ónizyjskich przy sposobności przedstawiania nowych tragedyj. O obwieszczenie mają się się postarać tesmoteci, prytanowie i agonoteci].

Każdy z tych, mój Ajschinesie! był za swój urząd, który 117. sprawował, odpowiedzialnym; za toż, za co byli uwięczeni, żaden z nich odpowiedzialnym nie był; więc i ja nie jestem odpowiedzialnym; bo przecież to samo prawo przysługuje w tym samym wypadku mnie, co i innym. Dołożyłem? więc chwalać mnie za to; ale nie jestem przecież odpowiedzialnym za to, co dołożyłem. Sprawowałem urząd? więc złożyłem liczbę i z tego, a nie z tego, co dołożyłem. Tak! ale sprawowałem nieuczciwie mój urząd? więc czemuż, będąc przy tem obecny, nie zaskarżyłeś mnie wtenczas, gdy mnie logiści przed trybunał wprowadzili dla stwierdzenia porządku moich rachunków?

Abyście więc wiedzieli, że ten człowiek sam poświadcza 118. mi, że zostałem uwięczony za to, za co nie byłem odpowiedzialnym, tedy weźmij uchwałę co do mnie powziętą i odczytaj ją w całości; gdyż z punktów, których on w przedstępnej uchwale senatu nie dotknął, okaże się jasno, że zaczepienie innych punktów, jest prostą z jego strony szykaną. Czytaj!

Uchwała.

[Za archonta Eutyklesa, dnia 21, miesiąca Pianepsyona, za prytanii (naczelnictwa) fili Onejskiej, uczynił Ktezyfon, syn Leostenesa Anaflistyjczyk następujący wniosek: Ponieważ Demostenes, syn Demostenesa, Pajańczyk, jako zawiadowca budowy murów z własnego majątku trzy talenty na roboty dołożył, i te ludowi podarował; ponieważ dalej tenże Demostenes jako zarządca teoryków (pieniędzy teatralnych) do teoryków wszystkich fil jeszcze 100 min na ofiary dołożył, przeto postanowił senat i lud Ateński Demostenesa, syna Demostenesowego, Pajańczyka, za jego uczciwość i zacność, którą ustawicznie i przy każdej sposobności względem ludu Ateńskiego okazuje, pochwalić i uwięczyć go złotym wieńcem, i obwieścić to uwięczenie jego publicznie w teatrze podczas uroczystości Dyonizyjskich przy sposobności przedstawiania nowych tragedyj. Obwieszczeniem ma się zająć agonoteta].

To jest więc to, co ze swego dołożyłem, o czem 119.
w twojej skardze żadnej nie ma wzmianki; ale skarga
twoja wymierzona jest przeciw temu, co senat za konieczne
uznaje, dać mi za to w nagrodę. Przyznajesz więc, że brać po-
darunki jest rzeczą prawną, podziękę zaś za to składać, uzna-
jesz w skardze swojej za rzecz bezprawną. Któż to jeszcze na
bogów! może być w rzeczywistości z gruntu złym, bogom nie-
nawistnym, potwarczym człowiekiem, jeżeli taki nim nie jest?

Co się więc tyczy obwieszczenia (uwieńczenia) w teatrze, 120.
to nie mówię o tem, że tysiące takich obwieszczeń po tysiąc
razy miały miejsce, i że ja sam dawniej często byłem wieńczony.
Ależ, — przez bogi! — czyż istotnie tak jesteś głupim i krótko-
widzącym, Ajschinesie! że nie możesz pojąć, że uwieńczenie dla
uwieńczonego jednakowo jest zaszczytnem, gdiekolwiekby ono
obwieszczonem zostało, i że obwieszczenie w teatrze tylko z ko-
rzyścią dla tych się odbywa, którzy wieniec udzielają? Wszak
wszyscy, którzy to słyszą, czują się zachęconymi do świadcze-
nia państwu przysług, i chwałę więcej podziękę składających
niż uwieńczonego; i dla tego państwo wydało to prawo. We-
źmijno do ręki to prawo i odczytaj mi je.

Prawo.

[Jeżeli który z demów (która z gmin) kogoś wieniec
darzy, to obwieszczenie tego uwieńczenia ma każdy demos u sie-
bie skutecznie, wyjąwszy, gdy kogoś lud Ateński albo senat
wieniec zaszczyca, to takie zaszczyczenie w teatrze w czasie
uroczystości Dyonizyjskich obwieszczone być ma].

Słyszysz Ajschinesie! jak jasno prawo mówi: »wyjąwszy 121.
gdy lud lub senat wieniec zaszczyć uchwali, to takie zaszczy-
czenie w teatrze obwieszczone być ma«. Poczóż więc, nędzniku!
rolę sykofanty odgrywasz? po co przekręcasz słowa? czemu nie
zażyjesz ciemierzycy, żeby przyjść do zmysłów? Nie wstyd cię,
z nienawiści jedynie, a nie dla jakiej doznanej krzywdy proces
wytaczać, prawa fałszować, wyrwane z nich części przytaczać,
które przecież w całości odczytać byłeś winien wobec tych,
którzy złożyli przysięgę, że wedle praw wyrokować będą? 122.

- Tak postępując prawisz nam potem, jakie to przymioty mieć powinien przyjaciel ludu, podobnie jak gdyby kto wedle umowy posąg zamówił (obstalował), a potem mu ten nie tak odstawiony został, jak tego umowa wymagała; albo jak gdyby się przyjaciół ludu po mowie, a nie po czynach i politycznej ich działalności poznawało. I krzyczysz przytem i wygadujesz jakby z wozu błazeńskiego rzeczy stworzone i niestworzone (=co ci ślina na język przyniesie), jakie tobie i twojej rodzinie, a nie mnie przystoją. Jednakże jeszcze i to jedno, Ateńczycy! Wedle mego zdania między łajaniem a skargą zachodzi ta różnica, że skarga ma za przedmiot przewinienia, na które w prawach kary są wyznaczone; łajanie zaś zawiera w sobie potwarze, jakie sobie osobiści nieprzyjaciele stosownie do swego charakteru zwykle nawzajem wypowiadają. Nasi przodkowie zaś, jak przypuszczam, wybudowali te oto przybytki sprawiedliwości, nie na to, abyśmy się wobec was tu zgromadzonych nawzajem potwarzali o nasze prywatne stosunki, lecz na to, abyśmy wykazywali, jeżeli się kto przypadkiem jakiego przewinienia względem państwa dopuścił. O tem przeto wie dobrze Ajschines, a przecież wolał mnie lżyć zamiast skarżyć. Zaprawdę! nie zasługuje on więc, aby nie dostał piękne za nadobne. I teraz właśnie przystąpię do tego, tylko zapytam się go poprzód jeszcze o jedno. Czy, Ajschinesie! mamy cię za wroga państwa, czy za mego osobistego uważać? Oczywiście za mego! A przecież, jeżeli nieprawnie działał i wedle praw na karę za to zasługiwał, dozwalałeś mi się wymykać: jak przy składaniu rachunków, przy skargach kryminalnych i innych sprawach sądowych. Gdzie zaś w każdej mierze zabezpieczony jestem, prawami, czasem, przedawnieniem, częstymi poprzednimi wyrokami, na wszystko wydanymi, tem, że nigdy o żadne względem was przewinienia nie byłem przekonany, tem, że państwo w sławie mojej publicznej działalności koniecznie mniej lub więcej udziału mieć musi, — to tu przeciw mnie wystąpiłeś? Uważaj, żebyś wydając się za mego wroga nie okazał się wrogiem tych tu obywateli!
- Skoro więc wszystkim wskazaną jest droga do wydania sumiennego i słusznego wyroku, tedy, chociaż nie jestem przy-

123.

124.

125.

126.

jacielem lajania, muszę, jak się zdaje, z powodu obelg przez, tego tu człowieka rzuconych, w odpowiedzi na jego liczne kłamstwa, tylko to najkonieczniejsze o nim wypowiedzieć i okazać, co on zaczął, i z jakiego rodzaju, że tak lekkomyślnie skalowaniem rozpoczyna i niektóre moje wyrażenia wyszydza, podczas gdy sam użył wyrażen, jakoby się każdy przywoity człowiek z ust wypuścić wahał. — Gdyby to bowiem oskarżycielem był Ajakos, Radamantys lub Minos, a nie blazen, pieniacz rynkowy, przeklęty pisarz, — toby, jak sądzę, — tak nie mówił, aniby takich nieprzywoitych wyrazów nie używał, aniby też tak jak w jakiej tragedyi nie wołał: »o ziemio, słońce, cnoto« itp. aniby też nie wzywał, »pojęcia i wykształcenia, za pomocą których się rozpoznaje, co dobre a co złe«. Toć bowiem z jego ust słyszeliście. Ale co ty, wyrzutku społeczeństwa! 127. albo co twoi krewniacy, co wy wspólnego macie z cnotą? Jakieżto jest u ciebie rozeznanie, tego co dobre, od tego, co złe? Zkąd i jakbyś ty do tego przyszedł? Skąd ty masz prawo o wykształceniu mówić, skoro żaden z tych, którzy takowe mają, coś podobnego o sobie powiedzieć nie może, ba nawet, jeżeli kto inny o tem mówi, to się rumieni; ci zaś, którzy, podobnie jak ty, o tem żadnego pojęcia nie mają, a przecież w głupocie swojej pozór wykształcenia sobie nadają, ci wprawdzie są w stanie słuchaczów swoją mową unudzić, ale o swoim wykształceniu przekonać ich nie potrafią? Jakkolwiek nie 129. jestem w kłopotcie, co mam o tobie i twoich krewniakach powiedzieć, to przecież nie wiem, od czego mam najpierw zacząć, czy od tego, że twój ojciec Tromes u Elpiasa bakalarza od świątyni Tezeusa za parobka służył, skutny w grube dyby na nogach i szyji, czy jak matka twoja ze swych nierządniczych wesel, urządzanych w swej lepiance przy świątyni herosa Kalamitesa wychowała cię na piękną lalę, i bardzo znakomitego trytagonistę? Albo, jak fletnista okrętowy Formion, niewolnik Dyona Frearejczyka, wyrwał ją (matkę) z tego pięknego zajęcia? Atoli na Zeusa i wszystkich bogów! lękam się mówić o tobie to, co twojej osoby jest godnem, aby o mnie nie powiedziano, że użył wyrazów, które mojej godności uwłaczają.

Pominę więc to, a pocznę od jego postępowania w życiu. 130.
Albowiem nie pochodzi on od takich ludzi, między którymi się przypadkiem znajdował, lecz od takich, których lud przeklina. Bo dopiero późno, — co mówię późno? ależ nie, wczoraj, albo pozawczoraj dopiero został zarazem obywatelem Ateńskim i mowcą, i przez dodanie dwóch głosek zrobił ojca swojego z Tromesa, Atrometosem, a matkę swoją bardzo wspaniale Glaukoteą, o której cały świat wie, że jej Empuza na imię było, dlatego widocznie, że wszystko robiła i z sobą robić pozwalała. Zkądże bowiem inąd mogłaby je (takie imię) mieć? A jednak 131.
tak jesteś niewdzięcznym i tak niegodziwym z natury, że stawszy się wolnym z niewolnika, i z żebraka bogaczem z łaski tych tu obywateli, nie tylko żadnej wdzięczności dla nich nie masz, lecz nawet wrogowi się zapredawszy, na ich szkodę działasz. Wszystko więc to, względem czego by jaka wątpliwość zachodziła, że może w interesie państwa powiedział, milczeniem pominię; a przytoczę tylko to, co widocznie i namacalnie w interesie wrogów uczynił.

Któż bowiem nie zna Antyfona eksobywatela (pozbawionego 132.
prawa obywatelstwa), który przyrzekł Filipowi nasze warsztaty okrętowe spalić, i w tym celu do miasta przybył? A gdy w Pireju ukrywającego się przychwyił i przed zgromadzenie ludu stawił, wtedy Ajschines, ten potwarca, wrzeszczał i krzyczał, że w wolnym państwie strasznych rzeczy się dopuszczam, że nieszczęśliwych obywateli poniżająco traktuję, że domy bez upoważnienia nachodzę, — i w ten sposób spowodował uwolnienie tegoż (Antyfona). I gdyby rada Areopagitów nie była 133.
sposzregła i tego człowieka nie była kazala wytropić, pojmać i przed was stawić, to byłby się taki człowiek (Antyfon) przy pomocy tego oto szanownego mowcy (Ajschinesa) wyrwał, kary uszedł i na wolność dostał; ale tymczasem kazaliście go wziąć na tortury i śmierć mu zadać, tak jak z tym oto człowiekiem (Ajschinesem) stać się powinno. To też Areopag, — znając te 134.
jego ówczesne sprawy, kiedyście go w swojej prostoduszności, przez którą wiele interesów publicznych marnie poszło, swoim rzecznikiem dla świątyni Delijskiej obrali, i kiedyście potem także ową radę przyzwali, i jej rozstrzygnięcie w tej sprawie

porucyli, — Areopag bezwłocznie go jako zdrajcę uchylił, a Hiperydesowi rzecznictwo poruczył; i uczynił to Areopag w ten sposób, że brał tabliczki głosowania z ołtarza, przyczem ani jeden głos na tego oto zbrodniarza nie padł. Na dowód prawdziwości moich słów powołajno mi świadków na to.

Świadkowie.

[Poświadczają Demostenesowi w imieniu wszystkich następujący świadkowie: Kallias Sunijczyk, Zenon Fliejczyk, Kleon Falerejczyk, Demonikos Maratończyk, że, — gdy lud raz Ajschinesa wybrał swoim rzecznikiem pomiędzy Amfiktyonami dla świątyni Delijskiej, — na posiedzeniu uznaliśmy Hiperydesa za godniejszego do przemawiania imieniem państwa, i Hiperydes został wydelegowany.] 135.

Kiedy więc rada tego człowieka uchyliła i rzecznictwo komu innemu poruczyła, wtedy już uznała go za zdrajcę i wroga waszego.

To więc byłby taki jeden polityczny czyn tego tu młodzieńca, podobny — nieprawda? do tych, które on mi wyrzuca; a przypomnijcie sobie inny! Oto gdy Filip tutaj Pitona Bizantczyka wysłał, a wraz z nim posłów od wszystkich swoich sprzymierzeńców, aby państwo nasze shaubić i je jako niesłusznie postępujące przedślawić, wtedy nie cofnąłem się przed Pitonem, jakkolwiek zuchwale i dużo przeciw wam mówił, lecz powstałem i dałem mu odprawę, i nie zdradziłem interesu państwa, lecz wykazałem jasno, że Filip nie ma słuszności, tak dalece, że nawet jego sprzymierzeńcy powstałi i mnie słuszność przyznali. Ten zaś człowiek (Ajschines) ujął się za Filipem i złożył świadectwo na niekorzyść ojczyzny i do tego jeszcze fałszywe. 136.

I nie było mu tego dosyć, lecz znowu później po tym wypadku przydybano go w domu Trazona na schadce ze szpiegiem Anaksynosem; kto zaś z wysłannikiem wrogów sam na sam się schodzi i umawia, ten już sam z natury jest szpiegiem i wrogiem ojczyzny. Na dowód prawdziwości moich słów powołajno mi świadków na to. 137.

Świadkowie.

[Teledemos, syn Kleona, Hiperydes syn Kallajschrosa, Nikomachos, syn Dyofantosa, poświadczają Demostenesowi pod przysięgą złożoną wobec strategów, iż wiedzą że Ajschines syn Atrometosa Kotokidezyk, miał w domu Trazona nocną schadzkę i tajemny układ z Auaksynosem, który osądzony jest za szpiega Filipa. Świadcstwa te złożone zostały do (rządów) Nikiasa dnia 3go. miesiąca Hekatombajona.

Tysiące innych rzeczy, które o nim mógłbym przytoczyć, 138. ponijam. Rzecz bowiem ma się mniej więcej w ten sposób. Mógłbym jeszcze wiele wykazać takich wypadków, gdzie ten człowiek w owych czasach widocznie wrogom służył, przeciwko mnie zaś intrygował. Lecz to nie utrwała się mocno w waszej pamięci i nie wywołuje u was słusznego oburzenia; owszem przyswoiliście sobie jakiś brzydki zwyczaj używać wszelkiej swobody temu, który człowiekowi wasze interesa popierającemu nogę podstawić, lub go spotwarzyć stara się, przenosząc nad dobro państwa uciechę i przyjemność, jaką wam mowy potwarcze sprawiają. Dlatego łatwiej jest zawsze i bezpieczniej za zapłatę wrogom służyć, niż zajmować stanowisko obrońcy interesów państwa.

Że on (Ajsch.) tedy przed wybuchem wojny widocznie 139. na rzecz Filipa działał, jest to wprawdzie, — o ziemio i bogowie! — zbrodnią względem ojczyzny, — bo jakżeby nie! — lecz wybaczcie, jeżeli chcecie, wybaczcie mu to. Ale kiedy już nasze okręty widocznie zabrane zostały, kiedy Cherzones został spustoszony, kiedy Filip przeciw Attyce ciągnął, kiedy już sprawa nie była wcale wątpliwą lecz wojna na dobre się rozpoczęła. — coby kiedy na waszą korzyść ten potwarca, ten jambożerca (paszkwilant) działał, tego nie jest on w stanie wykazać, również nie ma żadnej ważnej lub nieważnej uchwały, którąby Ajschines na korzyść państwa spowodował. Jeżeli zaś twierdzi, że jest, to niechaj ją wskaże teraz jeszcze w ciągu czasu do mówienia mi przyzwolonego Ale nie ma takiej uchwały. A jednak jedno z dwojga jest możebne; albo nie miał nic do zarzucenia moim ówczesnym wnioskom, i dlatego nie sta-

wiał żadnych przeciwności, albo też popierał interesa wrogów, i dla tego żadnych lepszych rad publicznie nie podawał.

Kiedy zaś szło o wyrządzenie czego złego, czyż więc 140.
mleczal wtedy, czy nie stawiał wniosków? Przeciwnie! nikt drugi nie mógł przyjść do słowa! Wszystko inne naturalnie, jak się zdaje, mogło państwo przecierpieć, a on mógł to pokryjomu robić; ale jednego czynu, Ateńczycy! dopuścił się takiego, który wszystkie inne poprzednie do końca doprowadził, czynu takiego, dla którego tyle słów zmarnował, gdy omawiał uchwały co do amfissejskich Lokrów, jedynie aby prawdę przekreślić. Ale to jest niemożliwym; skąd (jakim sposobem)? Nigdy nie oczyścisz się z tego swego sromotnego czynu, chociażbyś na to nie wiedzieć jak wiele słów użył.

Tu wobec was, Ateńczycy! wzywam wszystkich bogów 141.
i wszystkie boginie, co tym Attyckim krajem władają, i Apollona Pytyjskiego, od ojców przekazanego opiekuna miasta naszego, i błagam ich wszystkich, aby, — jeżeli wobec was prawdę mówię, i jeżeli ją i zaraz wtedy przed ludem mówiłem, kiedy po pierwszy raz tego bezbożnika zobaczył, jak się do dzieła zabierał (boć poznałem go z gruntu, poznałem natychmiast), — aby mi użyczili szczęścia i błogosławieństwa; jeżeli zaś powodowany nieprzyjaźnią i osobistą nienawiścią na tego człowieka fałszywą winę zwalam, to niechaj mnie pozbawią użycia wszelkiego szczęścia.

Dla czegoż to więc te moje poprząsienia i te tak uroczyste zaklęcia? Oto dla tego, bo ja — pomimo pisemnych dokumentów, w archiwum do mojej dyspozycji będących, którymi jasno to udowodnię, i pomimo mego przekonania, że sobie to, co zaszło, przypomnieć, — ja mimo to obawiam się, żeby nie sądzono, że on nie był w stanie tych niegodziwych czynów się dopuścić; jak się to rzeczywiście pierwaj przydarzyło, gdy przez swoje fałszywe relacje tutaj przesyłane nieszczęśliwych Focejczyków na zgubę naraził. Amfissejską bowiem wojnę, wskutek której Filip do Elatei wszedł i naczelnikiem amfiktyonów obranym został, przez co wszystkie stosunki Hellenów 143.
zmiany doznały, on to ją wraz z innymi spowodował, i on je-

den jest winien wszystkich tych ogromnych nieszczęść. A gdy wtenczas zaraz na zgromadzeniu ludu przeciw temu zaprotestowałem i wołałem; »Ajschinesie! sprowadzasz wojnę na Attykę, wojnę amfiktyońską«, to wtedy jedni, którzy wraz z nim byli w zмовie i z nim trzymali, nie dozwolili mi przyjść do słowa; drudzy zaś ruszali ramionami i przypuszczali, że ja powodowany osobistą niechęcią, bezpodstawnie go obwiniam. Jak się zaś rzecz miała z tymi zamachami, knowaniami, dla czego je przygotowano, i jak je do skutku przyprowadzono, o tem Ateńczycy! teraz posłuchajcie, gdyż wam wtenczas tego posłuchać nie dozwolono; zaiste zobaczycie, jak zręcznie rzecz była ukartowaną, odniesiecie korzyść z poznania historii państwa naszego i zobaczycie, co to za przebiegłość była u Filipa. 144.

Filip nie widział końca wojny z wami, ani możności wywikłania się z niej, gdyby nie był zanieprzyjaźnił Teban i Tessalczyków z naszym państwem; bo chociaż nędznie i źle wasi strategowie z nim wojowali, to przecież przez wojnę samą i ze strony korsarzy doznawał niezliczonych szkód; żadnych bowiem produktów z jego kraju nie wywożono, również nie z tego, czego potrzebował, do jego kraju nie wchodziło. Nie był także Filip wtenczas ani na morzu silniejszym od was, ani też nie był w stanie do Attyki wkroczyć, gdyż się Tessalowie do niego nie przyłączyli, a Tebanie przechodu mu przez swój kraj odmawiali; a chociaż w wojnie pokonywał waszych strategów, jakichkolwiek kiedy przeciw niemu wyprawiliście (tej bowiem rzeczy teraz nie dotykam), to przecież — z powodu właściwości kraju i środków, którymi obie strony rozporządzały, szkody ponosił. Sądził więc, że gdyby jedynie gwoli swojej własnej nieprzyjaźni był nakłaniał, czy to Tessalczyków, czy Teban, do wyruszenia przeciw wam, nikt byłby mu nie dał posłuchu żadnego, ale gdy jako zastępca ich wspólnych interesów wodzem obrany został, wtedy mógł mieć nadzieję, że łatwiej jednych oszuka, drugich nakłoni. Cóż więc robi? Oto stara się — przypatrzcie się jak podstępnie! — Amfiktyonów w wojnę zawikłać i rozsterkę w związkowym zgromadzeniu w Termopylach spowodować; przypuszczał bowiem, że go zaraz potrzebować będą. Gdyby więc to spowodował ktoś, czyto z pośród jego 145. 146. 147.

hieromnemonów, czy też z pośród jego sprzymierzeńców, to 148.
sądził, że rzecz ta wywoła podejrzenie i u Teban i u Tessal-
czyków, i że wszyscy będą się mieli na baczności, a gdyby to
był Ateńczyk i ktoś z pośród was, jego przeciwników, któ-
ryby to uczynił, to wtedy łatwo on sam ze swymi planami
ukryć się może, jak się to i rzeczywiście stało. Jakżeż on to 149.
więc zrobił? Oto ujmuje sobie pieniędzmi tego oto człowieka i pod-
czas gdy nikt — jak sądzę — niczego się nie domyślał
i rzeczy nie pilnował, tak jak to u was w takich razach dzieć
się zwykło, został ten człowiek na pylagora zaproponowany,
i trzema lub czterema głosami takowym obrany i obwołany.
Skoro zaś tę godność od naszego państwa otrzymał i z nią przed
Amfiktyonami stanął, starał się, wszystko inne pomijając i zaniedbu-
jąc, tylko to do skutku doprowadzić, do czego go najęto; układał
piękne mowy i stare myty, jakto niegdyś ziemia Kirrajska bogom
poświęconą została, i takim rzeczy przedstawieniem nakłonił
hieromnemonów, ludzi z krasomowstwem nieobe znanych i przy-
szłości nie przewidujących, do powzięcia uchwały, aby obejść 150.
i oglądnąć ziemię, którą Amfissejczycy jako swą domniemaną
własność uprawiali; on zaś przeciw temu wniósł zażalenie, mó-
wiąc, że to jest część poświęconej ziemi, chociaż Lokrowie nie
wytoczyli nam procesu karnego, ani najmniejszego nie dali po-
wodu, jak on to teraz wbrew wszelkiej prawdzie utrzymuje. A
poznacie to stąd. Nie było przecież wolno Lokrom naznaczać
kary na państwo nasze, nie zawezwawszy nas wprzód przed
sąd. Któż nas więc przed sąd powołał?, z jakiego powodu? Wy-
mienń tego, co to wie, wskaż go! Nie możesz! bo to był tylko
czczy i zmyślony wybieg, któregoś użył. Kiedy więc 151.
Amfiktyonowie na jego propozycyę ziemię oglądając obchodzili, opa-
dli ich Lokrowie i wyzabijali prawie wszystkich, a niektórych
hieromnemonów wzięli nawet do niewoli. A skoro raz wsku-
tek tego znalazł się powód do uzaleń i do wojny, tedy na-
przód wyprawił się Kottyfos na czele wojska Amfiktyonów
przeciwko nim (Lokrom); ale kiedy jedni nie stawili się, dru-
dzy zaś, stawivszy się wprawdzie, nic nie zdziałali, wtedy za-
raz na następnem zgromadzeniu związkowem (w Termopylach)
znaleźli się niektórzy do tego namówieni i od dawna wrogo

usposobieni ludzie z pośród Tessalczyków i z innych miast, którzy wybór Filipa na wodza Amfiktyonów przeprowadzili. A znaleźli do tego bardzo trafne pozory. Mówili mianowicie, że albo sami muszą datki składać i żołdaków utrzymywać, i karać tych, którzyby tego czynić nie chcieli, albo też muszą Filipa wodzem obrać. Ale po co tu wiele mówić! wszak wskutek tego obrany został wodzem. I zaraz potem zebrał wojsko, wyruszył niby przeciw ziemi Kirrajskiej, i pożegnawszy uprzejmie (zostawivszy w miłym spokoju) Kirrajezyków i Lokrów zajął Elateę. Gdyby więc Tessalczykowie, zobaczywszy to, nie byli się zaraz pomiarkowali i na naszą stronę przeszli, to byłoby się to wszystko jak jaki potok górski na nasze państwo zważyło; teraz jednakże powstrzymali go owi przynajmniej na chwilę, jużćie przedewszystkiem, Ateńczycy! wskutek życzliwości jakiegoś bóstwa względem was, a potem także, o ile to jest w mocy jednego człowieka, wskutek moich zabiegów. Dajże mi owe uchwały i zapiski czasu, kiedy co się stało, abyście poznać mogli, jakie to niepokoje ta przekłeta pałka bezkarnie wznieciła. Odczytajno mi uchwały.

Uchwała Amfiktyonów.

[Za kapłana Klejmagorasa w czasie wiosennego zgromadzenia związkowego w Termopylach powzięli pylagorowie i assessorowie Amfiktyonów i ogół Amfiktyonów uchwałę: »Ponieważ Amfissejczycy wdzierają się w poświęconą krainę, obsiewają ją i bydło na niej pasą, mają tedy pylagorowie i assessorowie takową obejść, słupami granice oznaczyć i Amfissejczykom wdzierania się na przyszłość zabronić].

Druga uchwała.

[Za kapłana Klejmagorasa, w czasie wiosennego zgromadzenia związkowego w Termopylach powzięli pylagorowie i assessorowie Amfiktyonów uchwałę: »Ponieważ mieszkańcy Amfissy poświęconą krainę między siebie podzielili, takową uprawiają i bydło na niej pasą, a gdy im to wzbronić chciano, z zbronią w rękę wyruszyli, zgromadzenie związkowe przemocą odparli, a niektórych nawet poranili, tedy ma Kottyfos, Arkadyjczyk,

który na wodza Amfiktyonów obrany został, jako poseł do Filipa Macedońskiego udać się i prosić go, aby Apollonowi i Amfiktyonom udzielił pomocy, i nie dopuszczał do tego, aby bóg od bezbożnych Amfissejczyków był obrażany; i dlatego mianują go Hellenowie, w zgromadzeniu związkowym Amfiktyonów udział biorący, wodzem z władzą nieograniczoną].

Odczytajno mi teraz także zapisek czasu, kiedy to się stało; jest to bowiem ten czas, kiedy ten oto człowiek był pyłagorem. Czytaj.

Zapisek czasu.

[»Archon Mnezytejdes, dnia 16. miesiąca Antesteryona«].

Dajno mi teraz i ten list, który Filip, gdy go Tebanie 156. usłuchać nie chcieli, do swoich sprzymierzeńców w Peloponezie pisał, abyście i z niego dokładnie poznali, że on prawdziwy powód swoich czynów, t. j. swoje zamachy na Helladę, Teban i na was ukrywał, a udawał, że działa w wspólnym interesie i w myśl uchwał Amfiktyonów. Tym zaś, który mu te sposobności i te pozory nastreczył, był ten oto człowiek. Czytaj!

List.

[Król Macedonów, Filip, demiurgom i assessorom Peloponnezyjczyków do związku należących, oraz wszystkim innym sprzymierzeńcom pozdrowienie przesyła. Ponieważ t. z. Ozolscy Lokrowie, mieszkający w Amfissie na świątnię Apollona w Delfach się targają i z zbronią w ręku poświęconą krainę płądrują, tedy chcę wraz z wami użyzyć bogu pomocy, i tych ukarać, którzy ustawy boskie, zawsze ludziom świętymi być mające, przekraczają; dlatego zejdźcie się w Focydzie z zbronią w ręku i z zapasem żywności na dni 40, wedle naszego kalendarza w ciągu miesiąca Loosa, wedle kalendarza Ateńskiego w ciągu miesiąca Boedromiona, a wedle Koryneckiego w ciągu miesiąca Panemososa. Tych, którzy nie przybędą z całą swoją siłą zbrojną, traktować będziemy jako podlegających karze na mocy istniejących układów. Bądźcie zdrowi]. 157.

Widzicie, jak unika swoich własnych powodów, a ucieka 158.
się do motywów Amfiktyonów. Któż to jest ten, co mu to pod-
dał? Kto to mu te powody podał? Któż to jest winnym tych
wszystkich nieszczęść, które nas spotkały? Czy nie jest to ten
oto człowiek? Nie kręćcie się przeto, Ateńczycy! i nie powiedzcie,
że cała Hellada przez jednego człowieka tyle złego ucierpiała.
O nie przez jednego, lecz przez wielu niegodziwych ludzi w
każdym państwie, o ziemio, i o bogowie! Z pomiędzy tych 159.
jest jednym ten oto człowiek, którego, jeżeli prawdę bezwzględnie
wypowiedzieć wolno, ja przynajmniej nie wahałbym się nazwać
wspólnym łotrem, winnym wszelkiej zaguby ludzi, krain, miast,
która potem nastąpiła. Kto bowiem dostarcza ziarna, ten staje
się winnym nieszczęść wyrastających. Dziwię się tylko, jak wy
jeszcze na tego człowieka patrzeć możecie, i nie odwróćcie się
natychmiast od niego; jużcić bo wielka ciemność, jak się zdaje
nie dozwala wam prawdy zobaczyć.

Zdarzało się tedy, że potraciwszy o to, co Ajschines na 160.
szkodę swojej ojczyzny zrobił, przyszedłem właśnie do omówienia
tego, co sam dla zaradzenia złemu, jako zarządca spraw pań-
stwa uczyniłem. To naturalnie dla wielu powodów odemnie po-
słyszycie, a przede wszystkim dla tego, że byłoby hańbą, Ateń-
czycy! jeźelibym ja tylko brać miał na swe barki trud i pracę
dla waszej korzyści, wy zaś nawet mowy o tem posłuchaćbyście
nie chcieli. Widząc mianowicie, że Tebanie, a po części i wy, 161.
uwiedzeni przez przekupionych stronników Filipa w ohydnych
państwach, obojętnem okiem spoglądacie na wzrastanie potęgi
Filipa, — co przecież dla jednego i drugiego państwa nie było
bezpiecznem, ale wielkiej czujności wymagało, — i że hy-
najmniej nie macie się na baczności, lecz owszem ciągle do
wzajemnych napaści i uraz jesteście skłonni, czuwałem ustawic-
cznie nad tem, aby do tego nie przyszło; i nie byłem ci ja 162.
sam jeden, com przypuszczał, że taki sposób postępowania jest
pożyteczny, lecz widziałem, że Arystofon i Eubulos przez cały
czas nad tem pracowali, aby ten związek przyjaźni (z Tebami)
do skutku przyprowadzić, i chociaż często w czem innem z sobą
się różnili, to przecież zawsze w tym względzie z sobą się zga-
dzali. Tych mężów, ty lisie! jak długo żyli, trzymałeś się

schlebiając im; teraz zaś, gdy już leżą w grobie, oskarżasz ich nieznacznie. Bo co się tyczy tego, co mi względem Teban zarzucasz, to oskarżasz o wiele więcej owych mężów niżeli mnie, gdyż oni pierwiej niż ja to przymierze zalecali. Ale wracam do rzeczy. Kiedy Ajschines wojnę z Amfissą wywołał, a reszta jego współpracowników nieprzyjaźni ze strony Teban na was ściagnęła, wydarzyło się, że Filip przeciw nam wystąpił, i z tej przyczyny ludzie ci państwa ze sobą powaśnili; i gdybyśmy się nie byli trochę opamiętali, to nawet nie byłibyśmy już w stanie nigdy przyjść do siebie; do tego to ci ludzi doprowadzili. W jakim stosunku naprężenia byliście już do siebie, poznacie to z tych oto uchwał i odpowiedzi, których posłuchać zechciejcie. Weźmijno mi je i odczytaj!

Uchwała.

[Za archonta Heropytesa, dnia 24. miesiąca Elafeboliona. 164. za prytnii (naczelnictwa) fili Erechtejskiej, za przyzwoleniem senatu i strategów: Ponieważ Filip niektóre z sąsiednich miast zabrał, a inne oblega, w ogólności zaś przygotowania czyni, aby do Attyki wkroczyć, za nie sobie ważąc nasze obopólne układy, i ponieważ w ten sposób przysięgę złamać, pokój zerwać i nasze obopólne przyrzeczenia zniweczyć usiłuje, przeto postanowił senat i lud wyprawić posłów do niego, którzyby się z nim rozmówili i wezwali go, aby przedewszystkiem zgody z nami i układów przestrzegał, w razie zaś przeciwnym, by państwu naszemu użytych czasu do naradzenia się i do zawarcia zawieszenia broni aż do miesiąca Targeliona. Wybrani zostali z senatu: Symos Anagiryjczyk, Eutydemos Fliazyjczyk, Bulagoras Alopekijczyk].

Inna uchwała.

[Za archonta Heropytesa ostatniego dnia, miesiąca Muni-chiona za przyzwoleniem polemarcha: Ponieważ Filip o to się stara, aby Teban z nami poróżnić i jest nawet przygotowanym z całym wojskiem wkroczyć do miejscowości najbliżej Attyki leżących, i ponieważ w ten sposób istniejące między nami obopólne układy zrywa, przeto postanowił senat i lud wyprawić do niego herolda i posłów, którzyby go prosili i wezwali, aby rozejm zawarł, a to iżby się lud wedle możności naradził; gdyż

przy jako tako znośnych warunkach nie uważał za stósowne wyruszyć w pole. Wybrani zostali na posłów z senatu: Nearchos, syn Sozynoma, Polikrates, syn Epifrona, a heroldem z gminy, Eunomos Anaflistyczyk].

Odczytajno teraz także odpowiedzi.

Odpowiedź dana Ateńczykom.

[Filip, król Macedonów senatowi Ateńskiemu pozdrowienie przesyła. Nie jest mi tajno, jakiego usposobienia względem mnie od początku byliście, i jak skrzętnie około tego chodzicie, aby Tessalczyków i Teban jak niemniej i Beotów na swoją stronę przeciągnąć. Ale ponieważ ci zbyt są roztropni i nie chcą, abyście im swój sposób postępowania narzucali, lecz sprawy swoje tak urządzają, jak tego ich interes wymaga, więc nawróciliście się teraz i wysłaliście posłów i herolda do mnie przypominacie mi układy i żądacie rozejmu, chociaż żadnej krzywdy z naszej strony nie doznaliście. Jednak wystuchawszy waszych posłów zgadzam się z waszemi żądaniami i jestem gotów zawrzeć rozejm, jeżeli tylko tych, którzy wam nie dobrane doradzają, oddalicie i za godnych zasłużonej wzdgardy uznacie. Bądźcie mi zdrowi]. 166.

Odpowiedź dana Tebanom.

[Filip, król Macedonów senatowi i ludowi Tebańskiemu pozdrowienie przesyła. Otrzymałem list wasz, którym przyjaźń i spokój ze mną odświeżacie. Dowiaduję się jednakże, że Ateńczycy wszelkiego dokładają starania, aby na was wymódz, iżbyście się na ich żądania zgodzili. Początkowo miałem was wprawdzie w podejrzeniu, że chcecie ich obietnicom zaufać i pójść za ich sposobem postępowania; ale teraz widząc, że raczej w zgodzie ze mną żyć, niż za zdaniem innych pójść chcecie, ucieszyłem się i chwale was tem więcej, nie tylko z wielu innych powodów, lecz przedewszystkiem dlatego, żeście pewniejsze w tej sprawie powzięli postanowienie, i że się względem nas życzliwymi ukazujecie; to jak się spodziewam, nie małą wam

przyniesie korzyść, jeżeli tylko w tem postanowieniu wytrwacie. Bądźcie mi zdrowi].

Filip nastroiwszy tak państwa jedne względem drugich 168. przez takie postępowanie, i wzbiwszy się w pychę owemi uchwałami i odpowiedziami, nadciągnął z wojskiem i zajął Elateę w mniemaniu, że, — chociażby się nie wiedzieć co stało — żadną już miarą z Tebanami porozumieć się nie możemy. Wicie wprawdzie wszyscy, jaki to wtenczas w mieście powstał popłoch, jednakże zechciejcie po krótkce posłuchać najważniejszych punktów :

Było to wieczorem; wtem przybył posłaniec do prytanów 169. z wiadomością, że Elatea wzięta. Na to zerwali się ci bezzwłocznie od stołu, wypędzili przekupniów z bud na rynku stojących, i zapalili materyał z takowych jako sygnał alarmowy; równocześnie posłali po strategów i kazali trębaczowi na alarm trąbić; całe miasto było pełne zgielku. Nazajutrz zaraz z brzaskiem dnia zwołali prytanowie senat do ratusza, wy zaś poszliście na zgromadzenie ludu, i nim senat swoją naradę skończył i uchwałę powziął, cały lud siedział już zgromadzony na Pniksie. A 170.

gdy potem przybył senat, i prytanowie oznajmili, co im zwia-
stowano, i kiedy wprowadzili posłańca, i ten opowiedział rzecz, wtedy zapytał herold : kto chce zabrać głos? Nikt nie podniósł się; i jakkolwiek herold często pytanie powtarzał, to przecież nikt nie podnosił się, chociaż byli obecni wszyscy strategowie i wszyscy mowcy, chociaż głos wspólnej ojczyzny wzywał, żeby się kto w jej obronie odezwał. Głos bowiem ten, którym herold stósownie do praw się odzywa, słusznie uważać należy za głos całej ojczyzny. A przecież gdyby wszyscy ci wystąpić 171. mieli, którzy sobie ocalenia ojczyzny życzyli, to hylibyście wy i inni Ateńczykowie powstałi i na mownicę wystąpili; wszyscy bowiem — wiem to dobrze — życzyliście sobie jej ratunku; gdyby mieli wystąpić najbogatsi, to by się było 300 podniosło; a gdyby znowu ci, którzy równocześnie jednymi i drugimi byli, t. j. i przychylnymi państwu i bogatymi, toby się byli ci podnieśli, którzy wkrótce potem tak wielkie ofiary na rzecz państwa poczynili; boć przecież zrobili to oni wskutek swej dla państwa życzliwości i wskutek swej zamożności. Ale naturalnie 172.

owa okoliczność i ów dzień wymagały nie tylko zyczliwego i bogatego człowieka, lecz także takiego, który od początku sprawy śledził i dobrze osądzał, z jakiego powodu i w jakim celu Filip tak działał. Bo kto tego nie wiedział i oddawna tego nie zbadał, to ten mimo swej zyczliwości i zamożności nie mógł przecież wiedzieć, co czynić trzeba, a więc nie był w stanie wam doradzać. Takim przeto mężem, który się w owym dniu zjawił, byłem ja; ja 173. to wystąpiłem na mównicę i mówiłem wam to, czego jeszcze raz teraz z uwagą posłuchać zechciejcie, z dwóch przyczyn, raz abyście wiedzieli, że ja sam jeden z pomiędzy mówców i polityków mego posterunku jako patryota wśród niebezpieczeństw nie opuściłem, lecz mowami i pisemnymi wnioskami wśród ogólnego zamieszania i trwogi spokojnie rozważałem to, co dla waszego dobra było potrzebnem; powtóre dlatego, że przez to z małą stratą czasu o wiele więcej nabierzecie doświadczenia w przyszłych sprawach ogólnej państwa polityki. Mówiłem oto tak: 174. Sądzę, że ci, którzy się zbyt frasują, jakoby Tebanie byli już zupełnie pod wpływem Filipa, zapoznają obecne położenie rzeczy; wiem bowiem dobrze, że, gdyby się istotnie tak rzecz miała, tobyśmy nie słyszeli, że Filip jest w Elatei, lecz że jest już u naszych kresów; że jednakże tam przybył, aby sobie Teby zjednać, to dobrze. »Posłuchajcie przeto«, rzekłem, »jak się to rzecz ma«. Wszystkich Teban, których tylko pieniędzmi 175. przekupić lub oszukać mógł, tych ujął dla siebie; tych zaś, którzy mu od początku opór stawiali i teraz mu się opierają, żadną miarą nie może dla siebie pozyskać. W jakim więc celu i dla jakiej przyczyny zajął Filip Elateę? Oto dlatego, aby przez pokazanie w bliskości swojej potęgi, i przez wystawienie swojej siły zbrojnej swoich przyjaciół na duchu podnieść i ośmielić, przeciwników zaś zastraszyć, aby albo ze strachu na to się zgodzili, co teraz uczynić nie chcą, albo aby do tego przemocą zmuszeni zostali. »Jeżeli przeto«, — rzekłem dalej, — 176. w obecnej chwili będziemy woleli pamiętać, co nam przykrego Tebanie uczynili, i z tego powodu im niedowierzać, że niby należą do partii naszych nieprzyjaciół, to najprzód zrobimy tak, jak sobie właśnie Filip życzy, potem obawiam się,

że i ci, którzy mu się dotąd opierali, na jego stronę przejdą, i potem, gdy wszyscy jednozgodnie za stronników Filipa się oświadczą, jedni i drudzy przeciw Attyce wyruszą. Jeżeli mnie jednakże posłuchacie, i słowa moje rozważycie, nie zaś nad nimi klócić się zachcecie, to, jak sądzę, przekonacie się, że i do radzam rzeczy potrzebne, i grożące państwu niebezpieczeństwo usunę. Czegóż więc, zdaniem mojem, potrzeba? Najprzód 177. trzeba, abyście się pozbyli obecnej obawy, a potem abyście zmienili swój dotychczasowy sposób myślenia, i wszyscy losem Teban się zajęli; oni bowiem są o wiele bliżej zawieruchy, i im pierwszym grozi niebezpieczeństwo. Następnie muszą wszyscy w wieku wojskowym będący, tudzież jezdzy wyruszyć do Eleuzyny i pokazać całemu światu, że wy sami pod bronią stolicie, iżby waszym przyjaciółom w Tebach dana była sposobność w równej mierze głos podnieść w obronie prawa i słuszności, jeżeli widzieć będą, że tak, — jak tym co Filipowi ojczyznę sprzedali, siła zbrojna w Elatei w pogotowiu stoi dla dania pomocy, — tak samo wy tym, którzy za wolność walczyć chcą, gotowi jesteście pomoc nieść, w razie gdyby ich kto zaczął. Potem wzywam was, abyście wybrali 10 posłów, i ich jako też 178. strategów upoważnili, co do tego, kiedy tam pierwsi w poselstwie udać się, a kiedy znowu drudzy wymaszerować mają. Gdy zaś posłowie do Teb przybędą, jakże się tam, zdaniem mojem, znowu zachować mają? Co do tego zwróćcie dobrze uwagę! Nie mają oni Teban o nic prosić (gdyż to w tej chwili byłoby hańbiącym), lecz mają im naszą pomoc przyrzec na wypadek, gdyby nas do tego wezwali, jakoby niby sami znajdowali się w bardzo wielkiem niebezpieczeństwie, my zaś niby lepiej od nich przyszłość oceniali; a to w tym celu abyśmy, jeżeli naszą propozycję przyjmą i nas posłuchają, przeprowadzili to, co chcemy i wykonali to pod pozorem państwu nie uwłaczającym; a gdyby się to nie dało uzyskać, to mają sobie samym owi winę przypisać, jeżeli teraz w czem chybią; na nas zaś nie hańbiącego i poniżającego ciężce nie ma«. To i tym podobne 179. powiedziałem ustąpiłem z mownicy. A ponieważ się wszyscy na to zgadzali, i nikt nie oponował, więc uczyniłem także wnioszek

stósownie do tego, jak mówiłem, i nie dość na tem, że uczyniłem wnioszek, lecz także wziąłem udział w poselstwie; i tego jeszcze nie dosyć, — Teban na naszą stronę przeciagnałem; krótko mówiąc, wszystko od początku do końca przeprowadziłem i narażałem się gwoli was na niebezpieczeństwa, które państwu zewsząd groziły. Podajno mi uchwałę wówczas powziętą.

A więc Ajschinesie! jakąż to rolę mam tobie, a jaką sobie 180.
na ów dzień przydzielić? Czy może chcesz, abym sobie przydzielił rolę »Battalosa«, którem to imioniskiem szydierzco i drwiąco mnie nazywasz; tobie zaś bym przydzielił rolę bohatera, i to nie pierwszego lepszego, lecz któregoś z bohaterów scenicznych, może Kresfontesa, albo Kreona, albo Ojnomaosa, któregoś w Kolitos haniebnie odegrał? Wtedy to przeto, w owym czasie ja »Battalos Pajańczyk« okazałem się cenniejszym dla ojczyzny niż ty, »Ojnomaosie Kotokideczyku«. Wszak nigdzie do niczego nie byłeś przydatnym; przeciwnie ja wszystko czyniłem, cokolwiek na dobrego obywatela przystało. Odczytajno mi uchwałę!

Uchwała.

[Demostenesa. Za archonta Nauzyklesa, za prytanii (naczelnictwa) fili Ajantyjskiej, dnia 16. miesiąca Skiroforyona, uczynił Demostenes, syn Demostenesa, Pajańczyk, wniosek następujący: Ponieważ Filip, król Macedonów nie tylko w ubiegłym czasie zawarte z Ateńskim ludem układy pokojowe widocznie zrywał, lecz także ze swoich przysięg i wszystkiego, co u Hellenów za słuszne i prawne uchodzi, wiele sobie szydził, ba nawet miasta, które do niego nie należały, a niektóre, co Ateńczyków własnością były, pod siebie zagarnął i siłą oręża zdobył, chociaż ze strony ludu Ateńskiego w niczem nigdy przedtem żadnej krzywdy nie doznał; i ponieważ on w obecnej chwili w swojej gwałtowności i zuchwałości coraz więcej sobie pozwala; bo jużto umieszcza załogi w helenkich miastach, jużto 182.
obala ich konstytucye, już też nawet burzy je (miasta), a ich mieszkańców w niewolę sprzedaje; w niektórych osadza barbarzyńców zamiast Hellenów, oddając tych ostatnich świątynie i grobowce w posiadanie owym (barbarzyńcom), przy czem naturalnie postępuje sobie zupełnie zgodnie z naturą swojej oj-

to jak miał sobie doradca państwa postąpić? Czyż nie musiał czynny i z swoim własnym charakterem, wyzyskuje nad miarę swoje obecne szczęście, i zapomina, jak z małoważnego i nie nieznaczącego człowieka stał się nad spodziewanie wielkim. Jak długo więc lud Ateński widział, że Filip zagarnia miasta, które wprawdzie do Aten należą, ale przez barbarzyńców są zamieszka- 183.
ne, uważał to pokrzywdzenie siebie za dość nieznaczące; ale teraz gdy widzi, że miasta hellenickie częścią udręczeni od niego doznają, częścią burzone bywają, uważa za rzecz sromotną i sławy przodków niegodną, obojętnem okiem przyglądać się ujarzmieniu Hellenów. Dlatego postanowił senat i lud Ateński: 184.
bogom i heroom, którzy miasto i kraj Ateńczyków w swojej opiece mają, złożyć modły i ofiary, a potem wzięwszy sobie do serca dzielność przodków, którzy zachowanie wolności Hellenów wyżej nad własną ojczyznę stawiali, 200 okrętów na morze spuścić, nauarchowi polecić, aby z okrętami pod Termopyłami wy- 185.
łądował, strategowi i hipparchowi zaś, (wydać rozkaz), aby z piechotą i konnicą pod Eleuzynę wyruszyli, zarazem zaś także wyprawić posłów do reszty Hellenów, a najpierwej do Teban, gdyż się Filip najbliżej ich kraju znajduje, i wezwać ich, aby się nie lękali Filipa i bronili nie tylko swojej własnej lecz także reszty Hellenów wolności, gdyż lud Ateński nie będzie im pamiętał krzywd, jeżeli kiedy jakie przedtem między tymi dwoma państwami miejsce miały, lecz owszem będzie ich wspie- 186.
rać siłą zbrojną, pieniędzmi i bronią wszelakiego rodzaju, wiedząc dobrze o tem, że dla nich jako Hellenów zaszczytną jest wprawdzie, walczyć z sobą (nawzajem) o hegemonię, ale niegodną sławy Hellenów i dzielności przodków, aby przez człowieka obcokrajowego byli rządzeni i hegenionii pozbawieni. Prócz tego nie sądzi też lud Ateński, żeby lud Beocki był mu obcym tak co do rodu jak i pochodzenia, owszem przypomina sobie nawet do- brodziejstwa, wyświadczone przez przodków swoich przodkom Teban; boć to przecie owi (przodkowie Ateńczyków) wprowadzili napowrót na tron synów Heraklesa, pozbawionych przez Peloponnezyan władzy po ojcu się im należącej, siłą oręża pokonawszy tych, którzy się potomkom Heraklesa opór stawić odważyli; także Edypa i tych, którzy wraz z nim zostali wyda-

się także i nad tem: jeżeli mimo tego, żeśmy w połączeniu z Te-
leni, przyjęliśmy do siebie; i tak mogliśmy wiele innych świet-
nych czynów przytoczyć, któremi naszą względem Teban ludz-
kość zaznaczyliśmy. Dla o też i teraz lud Ateński nie spuści 187.
z oka interesów Teban i reszty Hellenów, lecz jest gotów za-
wrzeć z nimi przymierze (zaczepne i odporne), przyznać wza-
jemne prawo łączenia się przez śluby, i na to złożyć i odebrać
przysięgę. Posłami mają być: Demostenes, syn Demostenesa,
Pajańczyk, Hiperydes, syn Kleandra Sfettyjczyk, Mnezytejdes,
syn Antyfanesa, Frearyjczyk, Demokrates, syn Sofilosa, Fliejczyk;
Kallajschros, syn Dyotymosa, Kotokideczyk.

Taki był początek i pierwszy pojednawczy krok w sprawie 188.
Tebańskiej, podczas gdy dotąd między obydwoma państwami
ci oto ludzie wzajemną nieprzyjaźń, nienawiść i nieufność pod-
sycali. Ta uchwała sprawiła, że niebezpieczeństwo wówczas
państwu grożące, jak chmura gdzieś się rozeszło. Było przeto
obowiązkiem dobrego obywatela zaraz wtenczas wszystkim za-
komunikować, jeżeli coś lepszego nad to (moją radę) miał, a nie
dopiero teraz to potępiać. Doradca bowiem i sykofanta, ludzie 189.
zresztą w niczem do siebie niepodobni, w tym względzie różnią
się najwięcej między sobą; pierwszy wypowiada swoje zdanie,
zanim co zajdzie, i wystawia się na odpowiedzialność przed ty-
mi, którzy go słuchają, przed losem, przed okolicznościami, je-
dnem słowem, przed wszystkim, co sobie tylko pomyśleć mo-
żna; drugi zaś milczy, kiedy mówić powinien, a jeżeli się co
złego zdarzy, to wtedy na to wymyśla. Była więc wówczas, 190.
jak właśnie powiedziałem, stósowna pora dla męża państwu
dobrze życzącego do udzielenia rzetelnej rady; ale ja idę nawet
o tyle jeszcze dalej, że,—jeżeli kto teraz jeszcze co lepszego pora-
dzić jest w stanie, albo jeżeli w ogóle jaką inną drogę postępo-
wania niż tę, którą ja wskazywałem, wtenczas obrać było mo-
żna, — przyznaję, że jestem w błędzie. Bo jeżeli jest kto
taki, co teraz coś takiego dopatrzył co wtenczas uczynione,
korzyścy nam było przyniosło, to otwarcie wyznają, żeby to
mojej uwagi ująć nie było powinno. Jeżeli zaś ani teraz nie
ma, ani przedtem nie było takiego człowieka, ani nawet dzisiaj
nikt nie jest w stanie coś innego poradzić nad to, co ja radziłem,

z tego, co mu się możliwem i wykonalnem przedstawiało, to, co najlepsze, wybierać? To przeto uczynilem, mój Ajschinesie! 191.
gdy się herold pytał: »kto chce do ludu mówić«, a nie: »kto chce przeszłość oskarżać«, albo: »kto chce za przyszłość ręczyć?« Tyś sobie cicho siedział na zgromadzeniach, ja zaś występowałem i mówiłem. Ale skoroś wtenczas dobrej rady podać nie umiał, to przynajmniej podaj ją teraz! powiedzno, jaką to radę, którą podać byłem obowiązany, albo jakąto dogodną okoliczność, która dla państwa korzystną być mogła, — pominąłem? Jakież to sprzymierzeństwo, jakież to przedsięwzięcie, do którego napowiesić byłem powinien tych oto moich współobywateli?

Przecież o to, co minęło, nigdy nikt więcej troskać się nie zwykł, i nikt względem tego dalej się nie naradza. Przeciwnie przyszłość lub terażniejszość wymagają wystąpienia doradcy. Wtenczas przeto jedne nieszczęścia dopiero się zbliżały, inne już spadły; wedle tego więc oceniał kierunek mojej polityki, a nie nicuj wyniku sposobem sykofanty. Gdyż wynik wszelkich rzeczy zawisł od woli bogów; sposób myślenia zaś doradcy okazuje się z jego zasad politycznych. Nie poczytuj mi przeto 192.

tęgo za zbrodnię, jeżeli Filipowi udało się odnieść w bitwie zwycięstwo, gdyż wynik takowej zawisł od boga a nie odemnie. Jednakże to mi najpierw wykaż, że się nie chwyciłem wszystkich środków, jakie się nam wedle ludzkiego wyrachowania nastęrczały; żem takowych nie zużytkował rzetelnie, starannie i pilnie, prawie ponad siły moje, albo żem nie zużytkował ich, jak tego sława, godność i potrzeba państwa wymagała? A potem dopiero możesz mnie okarżać. Jeżeli zaś nadciągająca 193.
burza była silniejszą, nie tylko od nas, ale także od reszty Hellenów, to cóż było robić? Rzecz miałaby się zupełnie tak, jak gdyby kto o rozbicie okrętu chciał oskarżać kapitana tegoż, który wszystko dla swego bezpieczeństwa uczynił, który swój statek we wszystko zaopatrzył, co za potrzebne do jego ocalenia uważał, a potem od burzy został napadnięty, wśród której przyrządy szkody mu doznały, lub całkiem zniszczone zostały. »Ależ«, mógłby wtedy powiedzieć, — »nie byłem sternikiem okrętu«; podobnie i ja nie byłem strategiem, ani też władcą 194.
szczęścia, owszem ono wszystkim włada. A rozważ i zastanów 195.

banami walczyli, taki wynik walki od losu był nam przeznaczony, to czegoż mieliśmy się spodziewać, jeżeliby nawet ci nie byli nam sprzymierzeńcami, lecz się z Filipem byli połączyli, za którym wtenczas ten oto człowiek z całej siły gardłował? A jeżeli teraz miasto, gdy bitwa o trzy dni drogi od Attyki stoczoną została, w tak wielkie niebezpieczeństwo i tak wielką trwogę popadło, to czegoż mielibyśmy się spodziewać, jeżeliby nas to samo nieszczęście gdzieś w samym kraju spotkało było? Czyż nie wiesz, że teraz jeden, dwa, trzy dni dosyć czasu nam użyczyły, aby do obrony miasta stanąć, aby się zebrać, aby sobie wytechnąć; w przeciwnym zaś razie — lecz nie godzi mi się wypowiedzieć, jakie nieszczęście za łaską którego z bogów i przy pomocy owego przymierza, które ty oskarżasz, od państwa odwrócone zostało.

Wszystko to opowiedziałem obszernie gwoli was sędziowie! i gwoli słuchaczów zewnątrz (szranek) na około stojących, gdyż dla tego lotra wystarczyłoby jedno krótkie i mądre słówko. Jeżeli ci bowiem, Ajschinesie! jednemu z pomiędzy wszystkich przyszłość całkiem jasną była, kiedy się państwo nad nią zastanawiało, to trzeba ci ją było wtenczas przepowiedzieć. Jeżeliś ją zaś nie znał, to jesteś za tę niewiadomość tak samo jak i inni odpowiedzialnym; skądże więc masz ty więcej prawa do oskarżania mnie, niż ja do oskarżania ciebie? Właśnie oto w tych punktach, o których mówię (o innych jeszcze nic nie wspominam), jestem daleko lepszym niż ty obywatelem, ile że poświęcałem się temu, co wszystkim korzystnym być się zdawało, ani nie lękając się żadnego osobistego niebezpieczeństwa, ani nań nawet nie zważając; ty zaś ani nie lepszego nad to, co ja podałem, nie poradziłeś (gdyż wtedy tej rady nie byłiby posłuchali), ani też nie okazałeś się przytem ani na włos użytecznym, owszem, gdy nieszczęście spadło, okazałeś się w postępowaniu względem państwa jego najgorszym obywatelem, jego największym wrogiem i równocześnie, kiedy Arystratos na Naxos i Arystoleos na Tazos, owi zacięci wrogowie naszego państwa, przyjaciół Ateńczyków przed sąd pociągają, wnosi także i w Atenach Ajschines skargę na Demostenesa. A przecie komu nieszczęścia Hellenów do tego służyły, aby przez nie przyjsć do

196.

197.

198.

sławy i znaczenia, to ten zasługuje raczej na to, aby sam zginął, a nie aby drugiego przed sąd pociągał. A komu te same okoliczności tak na dobre wychodzą jak wrogom państwa, to ten żadną miarą ojczyźnie życzliwym być nie może. Jawne tego dowody składasz swoim żywotem i tem, co jako mąż stanu czynisz, i co znowu jako taki czynić nie chcesz. Czyni się coś, co się wam pożytecznem być zdaje, to Ajschires mileczy jak ryba; poszło co koszlawo i nie tak jak należało, to masz Ajschinesa zaraz na doręczu; właśnie tak jak raptura i konwulsye zaraz wtedy odzywają się, skoro tylko jaka bieda na ciało przypadnie.

Skoro się zaś usilnie na nieszczęśliwy wynik rzeczy odwołuje, to i ja też coś osobliwego wypowiedzieć chcę. Ale przez Zeusa i innych bogów! niechaj się nikt tej mojej przesadzie nie dziwi, lecz niechaj życzliwie słowa moje rozważy. Choćby bowiem wszystkim przyszłość była dobrze znaną była, choćbyśmy ją wszyscy byli naprzód wiedzieli byli, i choćbyś, ty Ajschinesie! był ją poprzód przepowiedział i z krzykiem i hałasem oznajmił był, — ty, któryś nawet ust nie otworzył, — to i tak nie mogło państwo od tego zamiaru (od moich ówczesnych propozycyj), odstąpić, jeżeli tylko na sławę, na przodków albo na potomność wzgląd miało. Teraz, jak się pokazuje, było ono tylko nieszczęśliwem w swoich przedsięwzięciach, co każdemu wydarzyć się może, jeżeli bóstwu tak się podoba; ale gdyby wtedy, kiedy na czele wszystkich innych stać chciało, z tego stanowiska cofnęło się było, to byłby je ciężki spotkał zarzut, że wszystkich Filipowi na łup wydało. Gdyby bowiem było dobrowolnie porzuciło to, gwoli czego nasi przodkowie na wszelkie niebezpieczeństwa się wystawiali, to któż nie byłby cię o to przeklinał? Ciebie nie państwo, ani też nie mnie! Jakiemżem okiem, na Zeusa! spoglądalibyśmy na ludzi do naszego miasta przyhywających, gdyby sprawy taki sam jak teraz obrót były wzięły, i gdyby Filip wodzem i panem wszystkich obrany był, zaś walkę dla przeszkodzenia temu inni bez nas podjęli byli, kiedy przecież poprzednimi czasy państwo nasze nigdy haniebnego bezpieczeństwa nad walkę w obronie honoru i słuszności nie przenosiło? Któż bowiem z Hellenów, któż z barbarzyńców nie wie o tem,

że tak Tebanie jako też Lacedemończykowie, którzy pierwsi jeszcze niż owi (Tebanie) potężnymi byli, jak nie mniej wreszcie król Persów, z wielką wdzięcznością i bardzo chętnie byłiby ci wszyscy państwu naszemu dali swoje przyzwolenie, aby sobie brało, co się mu podoba, i spokojnie to posiadało, byleby tylko (cudzych) rozkazów słuchać chciało i komu innemu na czele Hellenów stanąć pozwoliło. Jednakże to, jak widać, dla ówczesnych Ateńczyków było czemś nienaturalnem, nieznośnem, niemożliwym, i do dnia dzisiejszego nikt nigdy nie potrafił państwa naszego do tego nakłonić, aby niesłusznie postępującym możnowładcom uległo i w bezpiecznem poddaństwie żyło, owszem, walczyło ono nieustannie przez cały czas wśród niebezpieczeństwa o pierwszeństwo, cześć i sławę. I to uważacie za coś tak zaszczytnego i obyczajom waszym tak odpowiedniego, że i z pomiędzy przodków swoich najbardziej tych wychwalacie, którzy w podobny sposób sobie postąpili; i całkiem słusznie. Któż bowiem nie podziwia dzielności owych mężów, którzy kraj i miasto postanowili opuścić i wsiąść na okręty, aby tylko nie słuchać cudzych rozkazów, mężów, którzy Temistoklesa, taką radę im podającego, na wodza wybrali; Kirzylosa zaś prawiącego im o poddaniu się ukamienowali, i to nie tylko jego samego, ale nawet żony wasze ukamienowały żonę jego. Ówczesni bowiem Ateńczycy nie tylko nie oglądali się za żadnym mowcą, za żadnym wodzem takim, przez którego by w szczęśliwą niewolę popaść mogli, lecz nie życzyli sobie nawet żyć, jeżeliby przy tem wolności używać nie mieli. Każdy bowiem z nich był zdania, że nie urodził się tylko dla ojca i matki, lecz także dla ojczyzny. A jakaż tu zachodzi różnica? Oto taka, że kto jedynie dla rodziców zrodzonym być się mniema, ten oczekuje przeznaczonej od losu, naturalnej śmierci; kto zaś także i dla ojczyzny się urodził, ten będzie gotów umrzeć, aby ją tylko w niewoli nie widzieć, i będzie zniewagi i hańby, jakie w ujarzmionem państwie znosić koniecznie potrzeba, za straszniejsze uważać nad śmierć samą.

Gdybym przeto chciał utrzymywać, że to ja was do sposobu myślenia, przodków waszych godnego, napowiodłem, to mógłby mnie każdy całkiem słusznie za to zganić. Teraz atoli

zupełnie otwarcie wyznaje, że wybór tego sposobu postępowania od was wyszedł, i że już przedemną państwo tym duchem było ożywione; to tylko twierdzą, że i ja we wszystkim co zaszło, współdział miałem. Jeżeli zaś ten oto człowiek wszystko w czambuł potępia i was wzywa, abyście mi byli nieżyczliwi, jakobym był przyczyną trwogi i niebezpieczeństw państwa, to stara on się wprawdzie pozbawić mnie na razie zaszczytu, w rzeczy samej zaś pozbawia on was sławy na całą przyszłość. Bo jeżeli tego oto tu (Ktezyfonta) potępicie, dlatego, że moja ówczesna polityczna działalność nie była dla państwa korzystną, to będą o was sądzić, żeście wskutek własnych błędów a nie wskutek nieżyczliwości losu w nieszczęścia popadli. Lecz nie może być, nie może być, Ateńczycy! żebyście byli złądzili, gdyście walkę w obronie wolności i ocalenia wszystkich podjęli; nie! poprzysięgam na cienie przodków, którzy pod Maratonem na niebezpieczeństwa się wystawiali, którzy pod Plateami na wroga się rzucali, którzy pod Salaminą i pod Artemizyum bitwę morską staczali; — poprzysięgam na cienie wielu innych bohaterów, którzy w publicznych grobach spoczywają, których wszystkich bez wyjątku — mój Ajschinesie! państwo tym samym zaszczytnym pogrzebem uczciło, a nie tylko tych, którzy mieli szczęście wyjść z boju zwycięzko. I to było całkiem słusznie. Bo co jako dzielni mężowie spełnić mogli, to to wszyscy spełnili, tylko los ich był taki, jaki każdemu z nich bóstwo w udziale dało. — Więc ty, przeklęty molu aktowy! aby mnie pozbawić czci i niłości u tych tu moich współobywateli, ty chcesz o trofeach, bitwach i dawnych czynach bohaterskich mówić? jakież związanie ma z tem proces niniejszy? Z jakim usposobieniem, ty trytonisto! miałem ja, który państwu walkę o zaszczyt pierwszeństwa doradzałem, na mównicę wystąpić? czy z usposobieniem tego, który pamięć owych mężów zbeszczęścić pragnie? Słusznie godzienbym był śmierci w takim razie! Gdyż i wy, Ateńczycy! nie powinniście wedle tej samej zasady w sprawach prywatnych i publicznych wyroku wydawać, lecz w ten sposób, żebyście w sprawach codziennego życia zważali na poszczególne prawa i zwyczaje, zaś w sprawach publicznych oglądali się na zaszczytne przodków czyny. Musicie przeto każdy z was, skoro

207.

208.

209.

210.

tutaj (do trybunału) wstępujecie, aby w procesie o zbrodnię stanu rozstrzygać, być tego przekonania, że wraz z łaską sędziowską i biletem także i myśl państwa przyjmujecie, jeżeli tylko sądzicie, że wam godnie przodków swoich postępować należy.

Jednakże, zapuściwszy się w omówienie czynów waszych przodków, pomiąłem niektóre uchwały i przedsięwzięcia. Chcę więc powrócić do tego, od czego zacząłem. 211.

Gdyśmy oto do Teb przybyli, zastaliśmy tam posłów Filipa, Tessalczyków i innych sprzymierzeńców, naszych przyjaciół zatrwożonych, jego zaś przyjaciół jak najlepszej myśli. Na dowód, że nie teraz dopiero to mówię dla mojej korzyści, więc odczytaj mi list, któryśmy, my posłowie, wtenczas zaraz tutaj wysłali. — A jednak ten człowiek do tego stopnia oszczerstwa posuwa się i utrzymuje, że nie ja, lecz okoliczności są przyczyną, jeżeli się coś pożytecznego stało: co do wszystkiego zaś innego, co się tylko przeciwnie stało, upatruje winę we mnie i moim losie, i, jak widać, ja doradca i mowca, nie mam wedle jego zdania w tem, co się wskutek moich mów i rad stało, żadnej zasługi, lecz przeciwnie ja sam jeden mam być przyczyną nieszczęśliwego wyniku broni na polu walki Czyż może być kto złośliwszym lub niegodziwszym sykofantą nad tego człowieka? Odczytajno list. 212.

List.

Gdy tedy Tebanie zgromadzenie zwołali, wprowadzili na nie zaraz najpierw owych (posłów), a to ze względu na ich stanowisko jako sprzymierzeńców. A ci wystąpiwszy na mównicę mieli długie mowy do ludu, w których z jednej strony Filipa wielce wysławiali, z drugiej zaś strony wam ciężkie zarzuty czynili, mianowicie przywodząc na pamięć wszystko, cokolwiek złego kiedy Tebanom uczyniliście. Głównie więc żądali, aby Tebanie, cokolwiek dobrego od Filipa doznali, podziękę mu za to złożyli, na nas zaś by za doznane krzywdy pomstę wzięli, i to w ten lub ów sposób, jak się podoba, albo przez dozwole nie im przemarszu do nas, albo przez wzięcie udziału w napadzie na Attykę; dowodzili także wedle swego sposobu, że, jeżeli ich 213.

rada uwzględnioną będzie, to trzody, niewolnicy i wszelkie mienie z Attyki dostanie się w udziale Beocyi, jeżeli zaś nas posłuchają, to Beocya na wszystkie okropności wojny wystawioną będzie. I wiele innego nad to jeszcze mówili, co wszystko do tego samego celu zmierzało. Cośmy zaś na to powie- 214.
dzielili, to pragnęłbym z całej duszy powtórzyć wam punkt za punktem, lecz, — ponieważ owe czasy już przeminęły, i przez wszystkie owe wypadki jakby fala zapomnienia przeszła, — lękam się, żebyściej mów wypowiedzianych o tych sprawach za nawal, próżnych wyrazów nie mieli. Posłuchajcie przeto tylko, do czegośmy Teban naszą mowę spowodowali, i co nam oni na to odpowiedzieli. Weźmijno to i odczytaj.

Odpowiedź Teban.

Potem tedy zawołali i przyzwali was na pomoc; wy zaś 215.
wyruszyliście im na pomoc, i — aby to, co wśród tego zaszło, pominąć, — przyjęli was tak życzliwie, że — gdy hoplici i konnica przed ich murami się pokazali, — do swych domów, do miasta, do swych dzieci, do żon i do tego, co im najdroższe było, całe wojsko przyjęli. I pod trojakim względem dali wam Tebanie wobec całego świata w owym dniu jak najpiękniejsze świadectwo, a to po pierwsze: świadectwo męstwa, po drugie: sprawiedliwości, po trzecie: karności. Boć przez swoje postanowienie, że wraz z wami, a nie przeciw wam walkę podejmą, osądzili was za lepszych od Filipa, a waszą sprawę za sprawiedliwszą; przez to zaś, że to, co u nich i u wszystkich ludzi za przedmiot największej troskliwości uchodzi, tj. dzieci i żony, w opiekę wam oddali, pokazali, jakie zaufanie do waszej karności mieli. Pokazało się, Ateńczycy! że w tych wszystkich kierunkach dobrze was osądzili. Bo gdy wasze wojsko do mia- 216.
sta weszło, nikt żadnej przeciw wam, bodaj niesłusznej, nie podniósł skargi; tak karnie zachowaliście się, i w obydwóch pierwszych bitwach, t. j. w bitwie nad rzeką i bitwie zimowej (w zimie zaszłej) okazaliście się nie tylko pochwały, lecz nawet podziwu godnymi przez swój porządek, uzbrojenie i odwagę. Za co od innych otrzymaliście pochwały, od siebie zaś na cześć 217.
bogów urządziliście ofiary i uroczyste procesy. Chętnie, ja

przynajmniej, zapytałbym się Ajschinesa, czy też on wtedy, gdy się to działo, i gdy miasto pełne było zapału, radości i pochwał, — także wraz z ludem w ofiarach jego i radości brał udział, czy też smucąc się, narzekając i oburzając się na powszechne szczęście, w domu sobie spokojnie siedział. Bo jeżeli był przy tem obecny i podobnie jak inni sobie postępował, czyż nie jestto okropną, ba nawet bezbożną rzeczą z jego strony, jeżeli od was żąda, abyście to, — co on sam wobec bogów za największe szczęście uznał, — wy za największe nieszczęście swoją uchwałą osądzili, wy, którzyście przed bogami przysięgę (sędziowską) złożyli? Jeżeli zaś wtenczas nie był przy tem obecnym, toć godzien jest wielokrotnej śmierci, jeżeli on na widok tego, z czego się inni cieszyli, smutku doznawał. Odczytajżeno mi więc także i te uchwały.

Uchwały dotyczące ofiar.

Tak więc my wtenczas byliśmy zajęci ofiarami, Tebanie 218. zaś uważali się za uratowanych przez nas, i stąd poszło, że my, którzyśmy wskutek polityki tych oto ludzi (Ajschinesa i jego współników) obcej pomocy potrzebować się zdawali, teraz sami takowej innym udzielić mogli, a to wskutek posłuchania mojej rady. Atoli w jakim tonie Filip wtenczas przemawiał, i w jakim wskutek tego był zakłopotaniu, poznać to możecie z jego listów, które do Peloponnezu wysłał. Weźmijno i odczytaj mi je, abyście wiedzieli, czego to dokazała moja wytrwałość, moje na wsze strony podjęte podróże, moje trudy i moje liczne wnioski, które teraz ten oto człowiek nicuje.

Chociaż między wami, Ateńczycy! byli przedemną liczni 219. sławni i wielcy mowcy, jak ów Kallistratos, Arystofon, Kefalos, Trazybulos i bardzo wielu innych, to przecież żaden z tych nigdy nie poświęcił się tak całkiem na wszelkie usługi państwu, lecz jeden stawiał wprawdzie wnioski, ale nie podejmował się posłowania; drugi brał wprawdzie na siebie posłowanie, ale nie stawiał żadnych wniosków. Każdy bowiem z nich już to zostawiał sobie czas do wywezasu, już to w razie potrzeby zabezpieczał sobie odwrót. Jakoż więc? mógłby tu kto powiedzieć: przewyższałeś ty owych siłą i odwagą do tyła, żeś 220.

wszystkiemu podolać mógł? Tego nie mówię, lecz byłem przekonany, że w tak wielkiem niebezpieczeństwie państwo nasze się znajduje, iż nie ma czasu myśleć o swoim własnem bezpieczeństwie, lecz że raczej cieszyć się trzeba, jeżeli się niczego nie zaniedbując powinnościom zadosyć uczyni. I byłem 221. przeświadczony o sobie samym, może błędnie, ale dosyć, że byłem przeświadczony, że ani nikt lepiej nademnie wniosków stawiać, ani nikt je lepiej nademnie przeprowadzać, ani też nikt chętniej i rzetelniej nademnie poselstwa sprawować nie potrafi. Dlatego we wszystkich tych rzeczach oddawałem się na usługi. Odczytajno listy Filipa.

Listy.

Do tego to doprowadziła Filipa moja polityka, mój Ajschinesie! w takim on to tonie wyrażał się, on, który sobie przedtem tylu zuchwałych mów przeciw państwu naszemu pozwalał. W nagrodę za to całkiem słusznie przyznany mi został wieniec ze strony tych oto tu współobywateli, czemu, chociaż byłeś obecny, nie sprzeciwiałeś się. Dyondas zaś, który przeciw temu zaprotestował, nie otrzymał nawet potrzebnej ilości głosów. Wezmijno mi i odczytaj te wnioski, które wtenczas przeszły, a przeciw którym Ajschines żadnej nie wniósł skargi. 222.

Wnioski.

Te wnioski, Ateńczycy! zawierają słowo w słowo to samo, co przedtem Arystonikos, teraz zaś ten oto Ktezyfon wnosił. A Ajschines ani sam jako skarżyciel przeciw temu nie wystąpił, ani też nie przyłączył się do tego, który ze skargą wystąpił. A przecież wtenczas, jeżeli tylko z przekonania mnie zaskarża, byłby mógł Demomelesa, który ten wniosek uczynił, i Hiperejdesa daleko słuszniej zaskarżyć, niż teraz tego oto Ktezyfonta. Dlaczego? Bo ten oto (Ktezyfon) może się powołać na 224. owych mężów i na orzeczenia trybunałów i na to, że Ajschines sam owych mężów nie skarżył, chociaż oni to samo co i Ktezyfon teraz wnosili i na to, że prawa nie pozwalają drugi raz wnosić skargi przeciw sprawom, które już w ten sposób zała-

twione zostały, — i na wiele innych rzeczy. Wtenczas byłaby ta sprawa dla siebie (samodzielnie) rozstrzygnięta, zanim jeden z tych wypadków jako prejudykat dla niej nastąpił. Ale wtenczas naturalnie nie mógł on, tak jak teraz, czynić; nie mógł z dawnych lat i z massy uchwał wybrać takich rzeczy i przytoczyć kłamstw, o których ani nikt naprzód wiedzieć nie mógł, ani takowych dziś nikt słyszeć nie spodziewał się; również nie mógł on wtenczas pomieszać czasów, nie mógł podsunąć faktom fałszywych pobudek miasto prawdziwych, i w ten sposób swojej mowie nadać pozoru prawdopodobieństwa. Wtenczas nie było to możebnem, przeciwnie wszystkie mowy, wobec co dopiero zaszytych wypadków, któreście jeszcze w świeżej mieli pamięci i niemal w rękach trzymali, musiałyby były prawdziwy stan rzeczy przedstawiać. Dlatego to uchylił się przed badaniem na podstawie faktów, i przybywa dopiero teraz, sądząc, jak mi się zdaje, że urządzić chcecie zapasy mowców, a nie badanie naszej polityki, i że tu sąd wydawany będzie o mowie, a nie o dobru państwa.

Następnie wyraża się sofistycznie i mówi, że nie powinniście wcale zważać na opinię, jaką o nas z dawien dawna macie, lecz, — tak jak przy składaniu liczby kontentujecie się, jeżeli rachunek zgadza się i żadna reszta nie pozostaje, chociażżeście nawet przedtem mniemali, że jakaś reszta pozostaje, — tak powinniście i teraz temu przyklasnąć, co się z mowy wykaże. Przypatrzcie się tedy, jak nietrwalem samo z siebie jest wszystko, cokolwiek się na sprawiedliwości nie opiera. Tym bowiem właśnie przykładem trafnym stwierdził Ajschines, że macie to przekonanie, iż ja przemawiam w interesie ojczyzny, on zaś w interesie Filipa; gdyż nie starałby się inaczej was nastroić, gdyby nie była o nas obydwóch taka opinia. Że zaś niesłusznie od was żąda, abyście tę opinię zmienili, z łatwością wam to wykażę, nie rachunkiem liczmanami, (w ten bowiem sposób nie dadzą się czyny obrachować), lecz przywodząc wam w krótkości na pamięć wszystko, i biorąc was samych jako moich słuchaczy za sędziów i świadków. Moja bowiem polityka, którą ten człowiek potępia, sprawiła, że Tebanie wraz z Filipem do naszego kraju nie wpadli, jak to

wszyscy przypuszczali, lecz owszem łącznie z nami przeciw Filipowi do boju staneli; że wojna nie w Attyce, lecz w odległości 700 stadyów od miasta naszego na granicy Beocyi toczyła się; że nas rozbójnicy ze strony Eubeip nie nieokoili, owszem Attyka od strony morza przez cały czas wojny spokoju zażywała; że Filip nie zdobył Bizancyum i przez to w moc swoją nie dostał Hellespontu, lecz że Bizancyanie wraz z nami przeciw Filipowi walczyli. Czyż więc zdaje ci się, że obliczenie tych faktów da się porównać z rachunkiem liczmanami? albo czy trzeba to, jako nawzajem się pokrywające, skreślić, a nie raczej na wsze czasy w pamięci zachować i ciągle mieć przed oczyma? Nie dodaję tu już tego, że okrutności, którą Filip wszędzie okazywał, gdzie tylko raz czego stał się panem, inni doznawali, wy przeciwnie szczęśliwym trafem skosztowaliście owoców jego uprzejmości, którą zresztą dla osłonięcia swoich planów obłudnie udawał. Lecz to pomijam milczeniem.

Za to nie zawaham się wypowiedzieć tego, że kto mowcę sprawiedliwie ocenić, i nie jak sykofanta fałszywie oskarżyć chce, to ten w taki sposób skargi nie wnosi, jak ty to teraz uczyniłeś, zmyślając porównania i wyrażenia, i naśladując giesta (od tego bowiem, nie prawda? zawisł przecież los Hellenów, czy ja tego czy owego użyję wyrazu, czy ja tu czy gdzieindziej rękę położę?!); owszem sprawiedliwie mowcę oceniający oskarżyciel będzie na fakta same baczyl i rozważał: jakie środki pieniężne posiadało państwo i jaką siłę zbrojną wtedy, gdy zarząd państwa obejmował, i jaką pomoc mu potem w czasie moich rządów przysporzyłem, i jak się rzecz po stronie nieprzyjaciela miała. Gdybym więc wtedy siłę zbrojną państwa zmniejszył był, wykazałby, że wina jest po mojej stronie, gdybym ją zaś o wiele powiększył był, nie oskarżyłby mnie fałszywie jak jaki sykofanta. Ponieważ to uczynić zaniedbałeś, więc ja to za ciebie uczynię; a wy uważcie, o ile moje wywody będą słuszne.

Potęga oto państwa naszego polegała (wtenczas) na wyspach i to nawet nie na wszystkich, lecz właśnie na najmniejszych, gdyż ani Chios, ani Rodus, ani Kerkira nie stały wtenczas po naszej stronie; dalej na dochodach piędźnych wyno-

szących 45 talentów, które do tego naprzód były ściągane; hoplitów albo jeźdźców, prócz swoich własnych, nie miało państwo ani jednego. Co zaś ze wszystkiego tego najstraszniejszym a dla wrogów najkorzystniejszym było, to to, że ci oto ludzie (Ajschines i jego wspólnicy) wszystkich naszych sąsiadów t. j. Megarejczyków, Teban i Eubeów więcej nieprzyjaźnie niż przyjaźnie względem nas nastroili. Taki był stan państwa naszego, 235. i tego nikt nie może zaprzeczyć. Teraz zaś przypatrzcie się, jakie było położenie Filipa, z którym walczyć mieliśmy. Najprzód władał on nad poddannymi jako pan nieograniczony, co przedewszystkiem w sprawach wojny dotyczących niezmiernej jest wagi. Potem ci (poddani) stali ciągle pod bronią; wreszcie Filip miał pieniędzy poddostatkiem i mógł robić, co mu się podoba, nie potrzebując tego naprzód w uchwałach wypowiadać, ani się nad tem jawnie naradzać, [ani przez sykofantów o to być oskarżanym], ani o bezprawność być procesowanym, ani od nikogo do odpowiedzialności być pociąganim; lecz po prostu był sam panem, wodzem i władcą nad wszystkim. Ja 236. zaś, który jego byłem przeciwnikiem (gdyż i to godzi się rozważyć), czegóż byłem panem? niczego! bo najprzód wolność przemawiania do ludu, co jedno dostało mi się w udziale, przyznaliście w równej mierze mnie i najemnikom Filipa, i ilekroć ci mnie przemogli (a trafiało się to często, to z tej to z owej przyczyny), zawszeście rzecz po myśli naszych wrogów zdecydowali. Ale i tak mimo tych przeszkód pozyskałem wam na 237. sprzymierzeńców: Eubeów, Achajów, Koryntyan, Teban, Megarejczyków, Leukadyjczyków, Kerkirejczyków, którzy, nie licząc w to milicyi obywatelskiej, 15000 najemnego wojska pieszego i 2000 jazdy zebrali i dostarczyli; również i składki pieniężne, ile mogłem, jak największe od nich zebrałem.

Jeżeli zaś teraz, Ajschinesie! mówisz o naszych pretensjach do Teban, do Bizancyan, do Eubeów, albo o równości ciężarów wojennych, to najprzód nie wiesz, że i przedtem już do owej floty w ogóle z 300 trójwiosłowców składającej się, która w obronie Hellenów walczyła, nasze państwo same 200 okrętów dostarczało, nie czując się tem bynajmniej pokrzywdzonym, ani nie pociągając za to do odpowiedzialności swoich 238.

doradców, ani też nie okazując im nawet gniewu swego, (gdyż byłoby to nawet hańbą!) lecz owszem składało dzięki bogom, że w czasie wspólnego niebezpieczeństwa Hellenom grożącego, ono samo dwa razy tyle co reszta dla ratunku wszystkich dostarczyć mogło. Powtóre próżną wyświadczasz usługę tym tu 239. oto mężom (Ateńczykom) miotaniem swoich na mnie oszczerstw. Poczóż bowiem mówisz teraz to, co trzeba było czynić, czemu raczej zaraz wtenczas, kiedy znajdowałeś się w mieście i przy obradach byleś obecny, nie postawiłeś takich wniosków, jeżeli to w ówczesnych okolicznościach było możebnem, kiedy to przyjmować musieliśmy nie to, co chcieliśmy, lecz to, co mogliśmy? Gdyż był zaraz na pogotowiu ktoś, co nas przelicytować chciał, co chciał odtrąconych przez nas w swoje objęcia przyjąć i nadto jeszcze dać im pieniędzy.

Ale jeżeli już teraz za moją ówczesną politykę przed sądem staje, to cóż, jak sądzicie, byłiby ci oto bezbożni ludzie czynili lub mówili, gdyby wtenczas skutek mojego skrupulatnego targowania się owe państwa od nas były się odstreczyły i z Filipem połączyły, i gdyby Filip równocześnie stał się był panem Eubei, Teb i Bizancyum? Nie prawda? że powiedzieliby, że się tych sprzymierzeńców, chociaż się z nami połączyć chcieli, odtrąciło i w moc Filipa oddało? Potem czy nie powiedzieliby, że przez Bizancyan stał się Filip panem Hellepontu, a tem samem i dowozu zboża dla Hellenów? że przez Teban ciężka wojna przez granicę do Attyki dostała się? że przez rozbójników z Eubei wypadających, żegluga na morzu stała się niebezpieczną? Czyż nie mówiliby tego, i prócz tego jeszcze co innego? 240.

Niegodziwą, Ateńczycy! niegodziwą jest istotą sykofanta, zawsze i wszędzie złośliwą i do zarzutów skora! Ten zaś oto nikiemnik, jestto szczwany lis w ludzkim ciele, który od początku nigdy nie uczciwego lub honorowego nie zdziałał, ta istna mała tragiczna! ten wiejski Ojnomaos! ten mowca jarmarczny! Taką bowiem korzyść przyniosła ojczyźnie twoja wymowa? teraz nam prawisz o tem, co już dawno minęło? Zupełnie tak, jak gdyby jaki lekarz swoim pacjentom w czasie ich choroby nie mówił i nie nie zalecał, przez coby 241.

242.

z choroby wyjść mogli; lecz jak gdyby, — gdy który z tych pacjentów umrze i do grobu go niosa, — do pogrzebu się przyłączył i nad mogiłą obszernie się rozwodził, mówiąc: »gdyby ten człowiek był to i to czynił, byłby nie umarł«. Szaleńcze! to teraz to mówisz?!

Tak więc przekonacie się, że i ta klęska, nad którą, nie- 244.
godziwcze! raczej ubolewać, niż się z niej cieszyć powinieneś, spotkała państwo nasze nie z mojej przyczyny. Rozważcie to w następujący sposób: Nigdzie, dokąd tylko jako wasz poseł wyprawiony byłem, nigdy wobec posłów Filipa jako pokonany nie ustąpiłem, ani w Tessalii, ani w Ambracyi, ani w Illiryi, ani u Trackich królów, ani w Bizancyum, ani nigdzie indziej, ani nawet wreszcie w Tebach; ale gdzie jego posłowie mojami słowy pokonani zostali, tam on siłą oręża stanowisko sobie zdobywał.

Tego więc żądasz odemnie i nie wstydzisz się, temu sa- 245.
memu człowiekowi tchórzostwo z szydem wyrzucać, od którego równocześnie żądasz, aby sam jeden był silniejszym niż cała potęga Filipa? i to zapomocą słowa? A jakąż bo to ja inną broń miałem? Przecież nie miałem mocy ani nad sercem każdego pojedynczego żołnierza, ani nad szczęściem walczących, ani nad kierownictwem wyprawy, za co mnie do odpowiedzialności pociągasz! Jakżeż ty głupi jesteś! Lecz zaprawdę! za co 246.
mowca do odpowiedzialności pociągniętym być może, to pod ścisłą rozważę wziąć zechciejcie; nie lękam się tego! Cóż to więc jest? Oto rzeczy zaraz w samym zawiązku przewidzieć, poznać i drugim je przepowiedzieć. To uczyniłem! Ale dalej: każdorazową powolność, zwłokę, głupotę, zatargi, — niecnoty, które wszystkim wolnym państwom nieodzownie są właściwemi, te do najmniejszych sprowadzić rozmiarów, a natomiast: zgodę, przyjaźń i poczucie wypełniania obowiązków wzniecić. Również i to wszystko uczyniłem, i nikt nigdy nie dowiedzie mi, żebym coś w tym względzie zaniedbał. 247.
Gdybyśmy się przeto kogoś zapytać chcieli, zapomocą czego to Filip swoje plany skutecznił, powiedzieliby wszyscy: zapomocą swego wojska, zapomocą obdarowywania i przekupywania tych, którzy sprawami państwa kierowali. Nie ja więc miałem w mocy swojej

naszą siłę zbrojną, i nie ja dowodziłem nią; dlatego też za to, eo się stało, do żadnej odpowiedzialności pociągany być nie mogę. We względzie usiłowań przekupienia mnie, odniosłem nad Filipem zwycięstwo. Gdyż jak ten, który kogoś przekupić chce, tego zwycięża, który się pieniędzmi ująć da, tak znowu ten, który się nie da przekupić, zwycięża tego, który go pieniędzmi ująć chciał. O ile więc odemnie zależało, państwo pozostało niezwyciężonem.

Te to więc są i tym podobne zasługi obok wielu innych, 248.
które Ktezyfonta spowodowały do postawienia owego wniosku co do odznaczenia mojej osoby; teraz zaś wspomnę o tem, czem wy znowu wszyscy daliście mu do tego powód. Po zaszłej oto bitwie głosował zaraz lud, — który przecież widział i wiedział wszystko, co robiłem, wśród niebezpieczeństwa i popłochu, gdzieby nie było dziwnem, gdyby się pospólstwo na mnie było targnęło, — głosował, mówię, lud najprzód za środkami bezpieczeństwa przezemnie proponowanymi, i za wszystkim tem, co się dla obrony miasta podejmowało; rozstawienie posterunków, ofosowanie miasta, zbieranie składek na odrestaurowanie murów, to wszystko na mój wniosek uskuteczniało się. Następnie wybierając komisarza prowiantowego obrał mnie lud 249.
takowym z pomiędzy wszystkich. A gdy potem połączyli się ci, którym zależało, aby mi szkodzić, i gdy mi skargami, żądaniami, wyrachowaniami się, denuncyacyami i t. p. dojeżdżać poczęli, początkowo nie wprost, osobiście, lecz za pomocą takich ludzi, którymi się najlepiej zasłonić spodziewali — (wiecie bowiem przecież i przypominacie sobie, że w pierwszych czasach dzień w dzień przed sąd byłem pociągany, i że nie było nic taktego, — jak n. p. głupota Sozyklesa, jak złośliwość Filokratesa, jak szaleństwo Dyondasa i Melantosa, — czegooby przeciw mnie nie byli próbowali), — z tych jednak wszystkich tarapat wyszedłem cało przedewszystkiem przy pomocy bogów, potem zaś przy pomocy waszej i innych Ateńczyków. I to całkiem wedle słuszności! Gdyż to jest prawda, i świadczy o sumienności sędziów wedle przysięgi postępować chcących. Wtedy przeto, gdy 250
o zbrodnię stanu zostałem zaskarżony, a wy mnie uniewinniliście, i oskarżycielom prawem wymaganj ilości głosów nie da-

liście, wtedy to głosowaniem swoim poświadczyliście, że ja na korzyść państwa działam; a gdy od skargi o bezprawne postępowanie uwolniony zostałem, wtedy wykazało się, że moje ustne i pisemne wnioski i mowy prawnymi były; gdyście zaś moje wyrachowanie się za dobre uznali, zeznaliście przez to, że moje urzędowe działanie było rzetelne i wolne od przekupstwa. Skoro się więc z tem tak rzecz ma, jakież imię miał Ktezyfon wedle słuszności i sprawiedliwości mojej działalności nadać? czy nie to, które, jak widział, lud zwykle nadaje? czy nie to, które zaprzysiężeni sędziowie, czy nie to, które prawda przez wszystkich uznana nadaje?

Tak jest! powiada (Ajsch.). Ale chluba jest dla Kefalosa, 251.
że nigdy nie był przed sąd pociągany. Tak jest! na Zeusa! jes to nawet szczęście! Ale czy należy wskutek tego słusznie ganić tego, który wprawdzie często był skarżony, ale nigdy o bezprawie nie był przekonany? A przecie Ateńczycy! i ja w porównaniu z Ajschinesem chluba Kefalosa mógłbym sobie przypisać; gdyż on nigdy mnie nie skarżył, nigdy przed sąd nie pociągał; dla tego wedle twego, Ajschinesie! zeznania, nie jestem gorszym obywatelem od Kefalosa.

Można przeto w różnych kierunkach widzieć jego głupotę 252.
i złośliwość, przedewszystkiem zaś w tem, co o szczęściu wypowiedział. Ja wogóle uważam za rzecz nierozsądną, jeżeli ktoś będąc człowiekiem, drugiemu jako człowiekowi względem jego szczęścia (doli) wyrzuty czyni. Jakże bowiem można o tem, o czem ten, który najszcześniejszym być się mieni i najlepszą dolę mieć sądzi, nie wie, czy mu takowa do wieczora niezmienną pozostanie? — jakże można, mówię, o tem mówić albo o nią wyrzuty czynić? Ponieważ zaś ten człowiek, pominawszy wiele innego, także i o tem butnie się wyraża, to patrzcie, Ateńczycy! i rozważcie, o ile lepiej i godniej od niego o szczęściu się wyrażę. Dolę miasta uważam za pomyślną i widzę, że to samo 253.
także Zeus Dodoński w swoim wyroku wypowiedział; jednakże dolę wszystkich ludzi, która teraz panuje, uważam za ciężką i straszną. Któż bowiem z Hellenów, lub któż z barbarzyńców nie zaznał w obecnej chwili wielu nieszczęść? Żeśmy jednakże 254.
najlepszą drogę obrali, i że się w lepszym znajdujemy położe-

niu od owych Hellenów, którzy mniemali, że będą ciąglej używali szczęśliwości, jeżeli nas opuszczą, to to jedynie szczęściu państwa naszego przypisują. Że zaś nas spotkały przeciwności, i że nie wszystko poszło po naszej myśli, to sędzę, dostała się państwu naszemu w udziale tylko część losu wszystkim innym ludziom wspólnego. Osobiste zaś szczęście, t. j. moje i każdego z nas z osobna należy, jak mniemam, podług osobistych stosunków każdego z nas z osobna oceniać. Tak sędzę— ja o szczęściu (doli) dobrze i słusznie, wedle mojego przekonania, i, — jak przypuszczam, — także wedle waszego; on zaś twierdzi, że moje nieszczęście było silniejsze, niż ogólne szczęście państwa, że nieszczęście tak nieznaczej osoby było silniejsze od szczęścia wielkiego państwa. A jakżeż to być może? 255.

A jednak naprawdę! jeżeli sobie, Ajschinesie! moje szczęście zbadać przedsięwzięł, to przypatrz się swojemu, i jeżeli znajdziesz, że moje lepszem jest od twojego, to przestań nań wygadywać. Przypatrzże się więc swojemu szczęściu zaraz od początku samego. A niechajże mi, na Zeusa! nikt z tego powodu braku delikatności nie zarzuca! Ja bowiem uważam za bezrozum, wyrzucać komu ubóstwo, albo chęłpić się tem, że się w dostatkach zostało wycbowanym. Atoli szkalowaniem i oszczerstwami tego oto nędznika widzę się zniewolonym jać się omówienia tego rodzaju rzeczy, w których stósownie do okoliczności, ile możliwości, jak największe zachowam umiarkowanie. 256.

Mnie oto, mój Ajschinesie! dostało się w mojem dzieciństwie staranne wykształcenie szkolne w udziale, i miałem tyle środków utrzymania, ile wystarcza, aby dla niedostatku nie dopuścić się jakiego haniebnego czynu. Kiedy zaś wyszedłem z wieku dzieciniego, byłem w możliwości stosownie do tych okoliczności działać, t. j.łożyć koszta na uposażenie i wykonanie chórów, brać na siebie tryerarchie, płacić podatki wojenne, ani w życiu prywatnem ani w publicznem nie ustępować nikomu w czynach hojności, lecz owszem być użytecznym tak państwu jak i moim przyjacielom. A kiedym powziął myśl oddać się służbie publicznej, takich trzymałem się w zawiadowaniu państwem zasad, że i ze strony mojej ojczyzny i ze strony innych Hellenów często zaszczytu uwienienia dostępowałem, i również 257.

wy, moi nieprzyjaciele, nigdy nie ważyliście się powiedzieć, żeby to, com przedsiębrał, było niedobrem i nieodpowiedniem. Takie to tedy szczęście miałem ci ja w życiu mojem, i chociaż o niem miałym wiele innego jeszcze do powiedzenia, to przecież pomijam to milczeniem, z obawy, żeby komu przez przechwalanie się nie sprawić przykrości. Ale ty, ty czeigodny człowiecze! który wszystkich innych błotem obrzucasz, przypatrzno się szczęściu (doli), jakie to ono tobie dostało się w udziale. Jako chłopiec przebyłeś wielką biedę, musząc przy ojcu swem w bakalarni siedzieć, atrament robić, ławki zmywać, izbę szkolną zamiatać, słowem: zajmować stanowisko niewolnika, a nie chłopca wolno urodzonego. A jako mąż odczytywałeś matce swojej przy jej gustach (mistryach) formuły z ksiąg w tym celu napisanych, i inne tynu podobne wraz z nią robiłeś matactwa; i tak w nocy wkładałeś skórę jelonkową na mających się w misterye wtajemniczać, oblewałeś ich objatą z mieszalnika, oczyszczałeś ich szorując gliną i otrębami, a po oczyszczeniu kazałeś im powstawać i wymawiać słowa: »uniknąłem złego, znalazłem lepsze«, przyczem się chełpiłeś, że nikt nigdy tak silnie jak ty nie wył, (co i ja utrzymuję, bo kto tak silnie wrzeszczeć jest w stanie, dlaczegóżby nie miał być w stanie także i wyć bardzo głośno?). We dnie zaś wiodłeś po ulicach owe piękne koprem i liściem topoli umajone processye, dłamsząc swoje brunatne oswojone węże, wywijając nimi po nad głową i krzycząc wśród płasów: »Euoj saboj« i »hyes attes, attes hyes«, przyczem cię stare baby swoim przodownikiem w śpiewie, przodownikiem w tańcu, swoim bluszczonoszem (niosącym laskę tyrzusową owiniętą bluszczem), swoim koszonoszem (niosącym kosz święty z pierwiastkami owoców polnych na cześć Bacchusa) i t. p. nazywały, i w nagrodę za te trudy sucharki, obwarzanki i pierniki dawały, rzeczy, dla których naturalnie czyż nie może każdy i siebie i swoją dolę szczęśliwą mienić? Kiedy zaś na listę obywateli zapisany zostałeś, — jak się to tam stało, o tem wspominać nie chcę; — kiedy więc — mówię — zostałeś zapisany, wyszukałeś sobie zaraz bardzo piękne zatrudnienie, mianowicie pisaninę i usługiwanie przy niższych urzędach. A gdyś w końcu i to porzucił, wykonywujac

258.

259.

260.

261.

sam wszystko to, co drugim wyrzucasz, nie zrobiłeś, na Zeusa! żadnego wstydu dawniejszemu swemu zatrudnieniu swojemu późniejszym życiem. — Oddałeś się mianowicie w usługi owym 262. tak nazwanym płaczliwie stękającym aktorom, Symilosowi i Sokratesowi jako trytagonista, zbierając przytem jako owocarz po ogrodach cudzych ludzi figi, winogrona, oliwki, które to zatrudnienie przynosiło ci więcej dochodu, niż widowiska, któreście z narażeniem własnego życia dawali. Mielście bowiem ciąglą i zaciętą wojnę z widzami, od których ty nie jedną ranę otrzymawszy masz naturalnie prawo, tych tehorzami wyzywać, którzy w tego rodzaju walkach nie są doświadczeni. Jednakże 263. pomijając to wszystko, coby się twojem ubóstwem usprawiedliwić dało, przystąpię teraz właśnie do tego, co twemu charakterowi zarzucić należy. Wziąłeś się bowiem do polityki, — gdyż wreszcie przyszło ci na myśl już i tem się zajmować, — przy której, jak długo ojczyzna była w szczęściu, jak zając pędziłeś życie lękając się i drżąc i ustawicznie plag się spodziewając, o których dobrze byłeś przekonany, że ci się należą. W czasie zaś, kiedy inni byli w nieszczęściu, wtedy okazywałeś 264. wszystkim swoją zuchwałość i dumę. Kto zaś wtedy, gdy 1000 obywateli padło, zuchwałym i dumnym się okazuje, to czegoż godzien jest taki człowiek ze strony tych, co przy życiu pozostali? Wprawdzie miałbym jeszcze wiele innego o nim do powiedzenia, ale dam już spokój temu; gdyż sędzę, że nie należy mi tak bez namysłu wypowiedzieć wszystkiego, czembym mu jego hańbę i ohydę wykazać mógł, lecz tylko to, co bez uchybienia samemu sobie wypowiedzieć mogę.

Porównajno więc, Ajschinesie! życie swoje z mojem, ale 265. bez namiętności i gniewu, a potem zapytajno tych oto tu obywateli, którego z nas obu dolę (szczęście, los) woleliby mieć w udziale. Ty udzielałeś nauki, ja zaś pobierałem takową; ty wtajemniczałeś drugich, ja byłem wtajemniczany; ty byłeś pisarzem, ja byłem w zgromadzeniach; ty byłeś trytagonistą, ja zaś byłem widzem; tobie rola się nie udała, ja wraz z innymi wygwizdywałem cię. Ty prowadziłeś politykę w interesie wrogów, ja w interesie ojczyzny. Pomijam wszystko inne, bo 266. teraz t. j. dnia dzisiejszego rostrzyga się sprawa, czy godzien

jestem uwieńczenia, a powszechne jest zdanie, że żadna na mnie nie ciąży wina, o tobie zaś jest przekonanie, że jesteś sykofantą i z tego powodu w niebezpiecznym jesteś położeniu, czy tak dalej jeszcze sobie postępować masz, czy też już raz tej twojej robocie kres położony być musi, jeżeli zwłaszcza piątej części głosów nie otrzymasz. Świetna, nie ma co mówić, dola twego życia?! czy nie widzisz tego? a przecież wygadujesz na moją.

Nuże tedy! odczytam wam także świadectwa o liturgiach 267. (ofiarach) przezemni: na ołtarzu ojczyzny składanych; w przeciwstawieniu do tego (tych świadectw) możesz i ty Ajschinesie! odczytać te wiersze, które przekręciłeś jako to: »Przybywam z siedziby umarłych, z bram ciemności; — wiedz, że wbrew mojej woli nieszczęście zwiastuję«, i niechajby cię przedewszystkiem bogowie, a potem ci wszyscy oto tu obecni obywatele zgubili, który zarówno złym obywatelem jak i niedobrym trytanonistą jesteś.

Odczytajno świadectwa.

Świadectwa.

Takim ja to byłem ze względu na sprawy państwa. W ży- 268. ciu zaś prywatnym, jeżeli nie wszyscy o tem wiecie, że byłem uczynnym, ludzkim, potrzebujących wspierającym, to o tem zamilczę i ani słówkiem nie wspomnę, ani żadnego nie przedstawię świadectwa, ani co do tego, że niejednego z niewoli wykupiłem, ani że wielu do wyposażenia swych córek dopomogłem itp. itp. Moje bowiem zdanie jest mniej więcej takie: Ja sądzę, 269. że kto otrzymał dobrodziejstwo, to ten po wsze czasy o tem pamiętać powinien; kto zaś takowe wyświadczył, ten natychmiast o tem zapomnieć winien; jeżeli pierwszy zacnym, drugi niepodłym człowiekiem okazać się chce. O swych dobrodziejstwach wspominać i o nich mówić, jest niemal to samo, co i wymawiać je komu. Nie zrobię więc nic podobnego i nie dam się niczem do tego spowodować, lecz jakkolwiek w tym względzie o mnie sąd wypadnie, zadowolę się tem.

Dając tedy spokój sprawom prywatnym, chcę przecież 270.
jeszcze powiedzieć do was kilka słów o sprawach publicznych.
Jeżeli oto, Ajschinasi! jesteś w stanie wymienić mi jakiego
człowieka pod tem słońcem, któryby, przedtem przed Filipową,
a teraz przed Alexandrową przemocą był zabezpieczony, czy to
którego z pomiędzy Hellenów, czy to z pomiędzy barbarzyń-
ców, — to dobrze, to przyznaję, że moja dola, albo, jeżeli ci
się tak nazywać podoba, moja nieszczęsna dola wszystkiego
nieszczęścia stała się przyczyną. Jeżeli zaś także wielu z po- 271.
między tych, którzy ani mnie nigdy na oczy nie widzieli, ani
mego głosu nie słyszeli, licznych nieszczęść doznali, i to nie
tylko pojedyncze osoby, lecz całe państwa i narody, o ileżby
to sprawiedliwiej i lepiej było, przypisać winę tego wszystkiego
wspólnej, jak się zdaje, wszystkim ludziom doli (losowi), i ja-
kieś ciężkiej i strasznej sile wypadków. Ty atoli pomijasz tę 272.
okoliczność i zwalasz winę na mnie, który państwem tych tu
obywateli zarządzałem, chociaż dobrze wiesz, że to oskarżenie,
jeżeli nie w całości, to przynajmniej w części, trafia wszystkich,
a najbardziej ciebie. Gdybym bowiem ja sam jeden jako pau
nieograniczony sprawami państwa był kierował, byłibyście wtedy,
wy inni mowcy, mieli prawo mnie do odpowiedzialności po-
ciągać. Ale jeżeliście na wszystkich zgromadzeniach byli obecni, 273.
jeżeli państwo narady nad swem dobrem zawsze publicznie od-
bywało, i jeżeli moja urzędowa działalność wtenczas najlepszą
być się zdawała wszystkim, a najwięcej tobie (gdyż nie z ży-
czliwości dla mojej osoby ustąpiłeś mi nadziei, sławy i wszyst-
kich zaszczytów, które towarzyszyły mojej ówczesnej działal-
ności, lecz dlatego, żeś sile prawdy uległ i nie lepszego powie-
dzieć nie wiedział; jakoż? nie postępujesz ty tu sobie niesłusznie
i niegodziwie, potępiając teraz te środki, którym wtenczas nie
lepszego przeciwstawić nie mogłeś? U wszystkich innych ludzi 274.
właśnie, jak widzę, są tego rodzaju rzeczy od siebie oddzielone
i mniej więcej tak urządzone: Zbłądzi kto umyślnie? to pada
nań gniew i kara; zbłądzi kto wbrew swojej woli i chęci? to
dostępuje przebaczenia miasto kary. Nic nie zawiniwszy i nie
nie zbłądziwszy poświęcił się kto tym rzeczom, które wszystkim
pożytecznymi być się zdają, a nie dopiął tak samo celu, jak

wszyscy inni? to nie należy takiego człowieka za to ani bańbić ani lajać, lecz owszem wraz z nim smucić się. — Wszystko to wykazuje się nie tylko z praw, lecz natura także sama swemi niepiśnianymi prawami i ludzkim uczuciem tak uświęciła. Ajschines zaś tak dalece prześcignął wszystkich ludzi swoją gburowatością i złośliwością, że mnie i z tego zarzut czyni, co sam nieszczęsnem zdarzeniem losu nazwał. A oprócz tego, tak jak gdyby wszystkie jego mowy były pełne prostoduszności i życzliwości, wzywa was, abyście się mnie strzegli i na mnie baczyci, żebym was nie oszukał i w pole nie wywiódł, niebezpiecznym człowiekiem, oszustem, sofistą i t. p. mnie nazywając; tak jak gdyby także i w rzeczywistości tak być miało, jeżeli kto drugiemu takie błędy przypisuje, jakie sam posiada; i jak gdyby słuchacze wcale na to nie zważali, jakim też jest ten sam, co to mówi. Ja zaś wiem, że wy wszyscy tego człowieka znacie, i że jesteście przekonani, że te wszystkie zarzuty o wiele więcej jego samego niż mnie trafiają. I to także wiem dobrze, że wpływ mojej wymowy, — (niech bo mi wolno będzie użyć tego wyrazu, chociaż widzę, że o wpływie mowców po największej części słuchacze rozstrzygają; gdyż wedle tego, jak mowę przyjmujecie, i w jakim stopniu mu życzliwość okazujecie, bywa oceniany także i wpływ i znaczenie jego); — jeżeli więc i ja pewną wprawę w tym względzie posiadam, to przekonacie się, że z takowej w sprawach publicznych dla waszej korzyści użytek robił, a nigdy jej, nawet w sprawach prywatnych, na waszą szkodę nie obracał; Ajschines przeciwnie używał swej krasnomowczej biegłości nie tylko na korzyść wrogów, ale także przeciw swoim współobywatelom, jeżeli go który obraził, lub mu w czem uchybił. Nie używa jej bowiem ani w sposób godziwy, ani ku pożytkowi państwa. Porządny bowiem obywatel nie powinien od sędziów przez państwo ustanowionych żądać, aby ci jego gniew, nieprzyjaźń lub jakąkolwiek inną namiętność popierali, ani też nie powinien w tym celu przed wami występować, lecz od takich rzeczy serce jego ile możności wolnem pozostać ma, a jeżeli już żadną miarą pozbyć się ich nie może, to mają być trzymane na wodzy w sposób łagodny i umiarkowany. W którychże to więc razach ma być namiętnym polityk

275.

276.

277.

278.

i mowca? Oto jeżeli interesa państwa na niebezpieczeństwo są narażone i jeżeli naród ze swoimi wrogami ma do czynienia; wtedyto niech będzie namiętnym. Wtedy jest to nawet obowiązkiem szlachetnego i dzielnego obywatela. Że zaś Ajschines nie o zbrodnię stanu, -- a ja nadto jeszcze dodam, — że nawet nie o zbrodnię pospolitą chciał mnie do odpowiedzialności pociągnąć, a teraz, — czy to w swoim własnym, czy też w państwa imieniu w pełnym niejako rynsztunku ze skargą przeciw uwienczeniu i pochwaleniu mojej osoby wystąpił, i o tej sprawie sążniste mowy wypowiedział, — jest to znakiem prywatnej niechęci, zazdrości, podłoty, słowem, znakiem niczego dobrego i zaniego. Że zaś nie podejmuje walki wprost ze mną, lecz przeciw temu oto tu Ktezyfontowi występuje, jest to czyzytem niegodziwości. Zdaje mi się przeto, Ajschinesie! żeś ty ten proces tylko w tym celu rozpoczął, aby złożyć dowód swej wymowy i swego donośnego głosu, nie zaś, aby mnie za jaką zbrodnię przed sąd pociągnąć. Lecz mój Ajschinesie! nie słowo, nie dźwięk głosu, jedna mowcy sławę, lecz to, aby on do tego samego celu zdążył, co i jego naród, i aby tych samych ludzi nienawidził i tych samych kochał, których także jego ojczyzna kocha i nienawidzi. Bo kto jest takiej myśli, ten wszystko życzliwie mówi i radzić będzie; kto zaś tym służy, od których się jego ojczyzna zagrożoną widzi, ten niema tego samego interesu co naród, a więc i nie spodziewa się bezpieczeństwa z tej samej strony. Ale ja się spodziewam! czy tego nie widzisz? Gdyż obrałem sobie za mój interes, co i ci tu, i nie dla siebie nie ekscypowałem, ani niczego sobie nie przywłaszczalem. A czy i ty tak samo? A jakimże sposobem? ty, który się zaraz po bitwie (pod Chajroneą) jako poseł udałeś do Filipa, który był powodem ówczesnego całego nieszczęścia na ojczyznę naszą spadłego, chociaż się, jak to wszystkim wiadomo, przez cały poprzedni czas od spełnienia tej nstługi uchylałeś? Któż to więc jest, co państwo oszukuje? czy nie ten, co inaczej mówi jak myśli? Na kogóżto słusznie herold rzuca kłatwę? czy nie na takiego człowieka? Jakążto większą zbrodnię możnaby zarzucić mowcy, jak nie tę, że inaczej mówi jak myśli? A ty za takiego uznany zostałeś! I ty zabierasz jeszcze głos i śmiesz spoglądać w oczu tym tu współ-

obywatelom swoim? Czy sądzisz, że oni nie wiedzą, co ty za ptaszek? albo że w tak głębokim śnie są pogrążeni, i takie nimi zapomnienie zawładnęło, iż sobie nie przypominają tych mów, które miałeś do ludu podczas wojny, zaklinając się i przysięgając, że nie masz żadnych stosunków z Filipem, lecz że ja to jestem tym, co ze zemsty osobistej zwałam tę winę na ciebie, chociaż to nie jest prawdą? Skoro zaś tylko nadeszła wiadomość o zaszłej bitwie, zapomniałeś zupełnie o tem, natychmiast wyznawałeś otwarcie i twierdziłeś o sobie, że zostajesz z Filipem w stosunku przyjaźni i gościnności, nadając te nowe nazwiska swojej roboeie najemniczej; bo jakimże to słusznym lub sprawiedliwym tytułem mógłby Ajschines, syn Glaukotey, palkierki (w kotły bębniącej) być gościem, przyjacielem, lub znajomym Filipa? Ja tu nie widzę żadnego takiego tytułu; owszem zostałeś przez owego pieniądźmi ujętym, aby szczęście tych tu oto obywateli zniweczyć. A chociaż cię tak otwarcie za zdrajcę uznano, i chociaż przez swoje czyny stałeś się samego siebie oskarżycielem, to przecież łżysz mnie i zarzucasz mi takie rzeczy, których winę raczej we wszystkich innych aniżeli we mnie znajdziesz. 284.

Wiele pięknych i ważnych rzeczy postanowiło państwo i do skutku przyprowadziło za moją radą, i nie zapomniało o teu. Dowód tego leży w tem: Gdy oto naród zaraz po zaszłej katastrofie miał kogoś obrać, coby wypowiedział mowę na część poległych, nie padł przecież wybór na ciebie, chociaż byłeś proponowany dla swego pięknego głosu, ani na Demadesa, który właśnie pokój zawarł, ani na Hegomona, ani na żadnego z pośród was, lecz na mnie. A gdy ty i Pytokles, zuchwale i bezwstydnie, — o Zeusie i o wy inni bogowie! — wystąpiłście, i gdyście mnie tymi samymi zarzutami i obelgami, co i teraz obrzucali, to ten lud tem silniej za moim wyborem głosował. Przyczynę tego znasz wprawdzie dobrze, ale mimo tego wypowiem ci ją jeszcze raz. Znali oni (Ateńscy) jedno i drugie, moją życzliwość i gorliwość, z jaką sprawy państwa załatwiałem, a waszą niegodziwość. Bo coście za pomyślnych czasów państwa odrzucali i czegoście się odprzysięgali, toście przyznali, gdy państwo w nieszczęście popadło. Sądziłi więc 285. 286.

(Ateńczycy), że ludzie, którzy w czasie ogólnego nieszczęścia swój sposób myślenia bez obawy wyjawili, wprawdzie od dawna ich wrogami byli, ale teraz dopiero jako tacy jawnie im się okazali. Potem także sądzili, że temu, co na cześć poległych mowę pochwalną mieć i ich męstwo wysławiać ma, nie przystoi, żeby z tymi, co przeciw owym poległym patryotom walczyli, pod jednym dachem mieszkał i przy jednym stole zasiadał; żeby tam wobec świeżego nieszczęścia Hellenów hulanki wyprawiał i hymny wyspiewywał w towarzystwie ich morderców, a potem tu powróciwszy (żeby) takiego zaszczytu dostępował; nie ma on, jak aktor, głosem tylko oplakiwać los tych ludzi poległych, lecz winien także serdeczną współczuć boleść, to współczucie widzieli oni u siebie i u mnie, ale u was wcale nie. Dlatego głosowali na mnie a nie na was. Tak sądził lud, ale też także nie sądzili inaczej ojcowie i bracia poległych, którzy wtenczas od ludu otrzymali polecenie zajęcia się pogrzebem owych; bo gdy stypę pogrzebową u najbliższego krewnego poległych, jak to zwyczajnie bywa, wyprawić mieli, odbyli ją u mnie. I to całkiem słusznie! gdyż co do rodu był wprawdzie niejeden każdemu z nich bliższym odeniem, ale we względzie politycznym żaden; komu bowiem na ich ocaleniu i zwycięztwie najwięcej zależało, to ten także przedewszystkiem uczuwał najgłębszą boleść nad losem, który bodajby ich nigdy nie był spotkał!

Przeczytajno mu ten oto napis na nagrobku, który im państwo kosztem publicznym sporządzić postanowiło, abyś, Aj-schinesie! i z tego poznał, jak nierozumnym i niegodziwym sy-kofantą jesteś. Czytaj. 289.

Napis.

[Ci tu snem wiecznym spoczywający puścili się z bronią w rękę na bóg za ojczyznę i wrogów przemoc złamali.

Walcząc nie uratowali swego życia, lecz wpadli w moc Hadesu, tego wspólnego ich męstwa i trwogi sędziego,

Stając w obronie Hellenów, aby ci karku pod jarzmo niewoli podać i strasznej dumy zewsząd znosić nie potrzebowali.

Ojczyzna ziemia kryje w swem łonie zwłoki bohaterów, którzy bardzo wiele wycierpieli, gdyż Zeusa takie są dla śmiertelnych wyroki;

W niczem nie chybić, we wszystkim cel swój osiągnąć,— zdołają tylko bogowie; w życiu uniknąć przeznaczenia, nikomu nie jest danem].

Słyszysz Ajschinesie? i tutaj także powiedziano, że w niczem nie chybić, a we wszystkim cel swój osiągnąć zdołają tylko bogowie; « nie jest więc w mojej doradcy, lecz bogów, czy walczący mają swój cel osiągnąć t.j. zwyciężyć. Dlaczegoż więc, niegodziwcze! łajesz mnie o to i wygadujesz takie rzeczy, które bodaj bogowie tobie i twoim na głowę zwalili? 290.

Jakkolwiek więc, Ateńczycy! prócz tego wiele jeszcze Ajschines na mnie naskarżył i nakłamał, to przecież najwięcej temu się dziwiłem, że on, wspominając o nieszczęściu, które wtenczas na państwo nasze spadło, nie okazał usposobienia obywatela życzliwego i rzetelnego, nie uronił ani jednej łzy, ani żadnego podobnego uczucia na sobie poznać nie dał, lecz owszem podniesionym głosem, z wyrazem radości i na całe gardło wrzeszcząc, mnie wprawdzie oskarżać zdawał się, w istocie zaś przeciwko sobie samemu dawał dowody, że smutne wypadki nie wywierały na nim takiego wrażenia jak na innych. A przecież ten, co twierdzi,—jak to właśnie teraz Ajschines czyni,— że troszczy się o prawa i ustawy, powinienby, jeżeli już nie więcej, to przynajmniej tyle taktu posiadać, aby wraz z ludem dzielić jego smutek i radość, a nie stawać polityką swoją po stronie jego wrogów. To teraz jawnie zrobiłeś, twierdząc, że ja jestem winnym wszystkiego, i że przezemnie państwo popadło w nieszczęście, chociażście nie zaczęli Hellenom nieść pomoc dopiero wskutek mojej polityki i zasad. Bo gdybyście mi to przypisali, że dopiero za moim wpływem wystąpiliście przeciw przygotowującemu się ze strony Filipa opanowaniu Hellenów, to wyświadczylibyście mi zaszczyt większy niż wszystkie inne, jakieście kiedykolwiek komu wyświadczyli. Ale tego ani nie mogę twierdzić, (bobym was obraził), ani też wy, jak to dobrze wiem, przyznać tego nie możecie; i gdyby ten człowiek uczciwie postępować chciał, toby przez osobistą niechęć do 291. 292. 293.

mnie waszych największych i najchlubniejszych czynów nie poniżał i nie wyszydzał.

Ale pocóż ja mu to wyrzucam, gdy on o wiele gorsze 294.
rzeczy na mnie naskarżył i nakłamał? bo cóż nie może, — o
ziemio i wy bogowie! — ten jeszcze na mnie powiedziec, który
mnie o sprzyjanie Filipowi oskarża? A przecież klnę się na He-
raklesa i na wszystkich bogów, — jeżeli usunąwszy na bok
wszelkie kłamstwa i złośliwe mowy tylko wedle prawdy i su-
miennie rzecz badać mamy, kto to są w istocie ci, na których
głowę słusznie i sprawiedliwie wszyscy winę nieszczęść zwać
mogą, to możecie się przekonać, że w każdym państwie są tacy,
którzy nie do mnie, ale do tego oto tu człowieka są podobni.
Oni to byli tymi, którzy, — gdy potęga Filipa jeszcze słabą i 295.
bardzo małą była, — mimo wszelkich naszych ostrzeżeń, napo-
mnień i najlepszych rad, dla własnej brudnej chciwości interes
państwa poświęcili, swoich współobywateli oszukali i uwiedli,
aż ich wreszcie niewolnikami zrobili, jak n.p. Tessalczyków —
Daochos, Kineas i Trazydaos; Arkadów — Kerkidas, Hieroni-
mos i Eukampidas; Argejczyków — Myrtys, Teledamos i Mna-
zeas; Elejczyków — Euxyteos, Kleotimos i Arystajchmos; Mes-
seńczyków — synowie bezbożnika Filiadesa — Neon i Trazy-
lochos; Sykionczyków — Arystratos i Epichares; Koryntyjan —
Dejnarchos i Demaratos; Megarów — Ptojodoros, Helixos i Pe-
rylaos; Teban — Timolas, Teogejton i Anemojtas; Eubejczy-
ków — Hipparchos, Klejtarchos i Sozystratos. Dzień by mi nie 296.
wystarczył na wyliczenie imion zdrajców. Ci wszyscy, Ateńczycy!
każdy w swojej ojczyźnie, knuli te same zamachy, co i ci tu-
taj i was, ci niegodziwcy, pochlebcy, i złoczyńcy, którzy
swoją ojczyznę zniszczyli i jej wolność jak przedtem Filipowi,
tak teraz Aleksandrowi przefrymarczyli; którzy szczęście mie-
rzą żołądkiem i sprośnemi rozkoszami, wolność zaś i niezawi-
słość od żadnego władcy, co u dawnych Hellenów za szczyt
szczęścia i dobra uchodziło, do szczytu zaprzepaścili.

Za tę przeto tak haniebną i osławioną intrygę i niego- 297.
dziwość, a raczej Ateńczycy! — aby rzecz właściwem nazwać
nazwiskiem, — za tę zdradę wolności Hellenów, tak na pań-
stwo nasze wskutek mojej polityki nie spada żadna wina

w oczach wszystkich, jak niemniej i na mnie w oczach waszych. A ty pytasz mnie jeszcze, za jaką zasługę pragnę być odszczególnionym? Oto powiadam ci: w czasie gdy wszyscy kierownicy państw (politycy) Hellenów, zaczawszy od ciebie, byli przekupieni, przedtem od Filipa, obecnie od Aleksandra, wtedy mnie, ani pomyślnie okoliczności, ani uprzejme słówka, ani wielkie obietnice, ani żadna nadzieja, ani żadna obawa, ani żaden inny wzgląd, nie zachęcił i nie spowodował, by bodaj coś z tego, com za słuszne i pożyteczne dla mojej ojczyzny uważał, zdradzić; również przy tem, co tylko tym oto współobywatelom moim radziłem, nigdy własnej korzyści na szalę nie kładłem, tak jak wy to czyniliście, lecz zawsze wedle mego szczerego, rzetelnego i niezem nie zachwianego przekonania rad udzielałem, i stojąc na czele najważniejszych spraw mojego czasu wszystkiem tem mądrze i rzetelnie zarządzałem. Dlatego domagam się odszczególnienia. Ową odbudowę murów, z powodu której mnie wyszydzales, i owo ofosowanie uważam wprawdzie za godne podzięk i pochwały, — bo czemużby nie? — jednakże stawiam te czyny poniżej mojej działalności politycznej. Nie kamieniami i nie ceglami umocniłem miasto, ani nie są to dzieła, któremi się najwięcej chlubię; ale jeżeli moją sprawę odbudowy murów rzetelnie zbadać zechcesz, to zobaczysz, że obejmowała ona broń, miasta, miejscowości warowne, porty, liczne okręty, konie i ludzi, którzy tego wszystkiego bronili. To uczyniłem przedmurzem Attyki, o ile to wedle ludzkiego obrachowania możebnem było, i tem umocniłem kraj cały, a nie tylko obwód Pireju i miasta. Również nie ja to zwyciężony zostałem rachubami i przygotowaniem Filipa, — o nie! wcale nie! — lecz wodzowie i wojska sprzymierzonych uległy losowi. Jakież są na to dowody? jasne i widoczne! Przypatrzcie się tylko!

Cóż miał życzliwy obywatel czynić? co miał czynić polityk, który z całą przezornością, życzliwością i sumiannością sprawami swej ojczyzny kierował? Czy nie musiał on od strony morza — Eubeę, od strony lądu — Beocyę, od strony Peloponezu — leżące tamże na granicy miejscowości — zrobić przedmurzem Attyki? Czy nie musiał on się troszczyć o to, aby

dowóz żywności do Pireju odbywał się przez kraj przyjacielski? Aby z jednej strony posiadłości do nas należące, jak Prokon- 302.
nezos, Cherezozos i Tenedos przez wysłanie tamże pomocy i
przez stósowne ustne i pisemne wnioski przy nas utrzymać,
a z drugiej strony nowych przyjaciół i sprzymierzeńców po-
zyskać jak: Bizaneyum, Abydos i Eubeę? aby wroga naszego po-
zbawić największych sił, a państwu naszemu tego dostarczyć,
na czym mu zbywało? To wszystko tedy skutecznionem zo-
stało mojemu wnioskami i zarządzeniami. A jeżeli kto te moje 303.
zarządzenia bez uprzedzenia zbadać zechce, to przekonacie się,
Ateńczycy! że dobrze i z całą rzetelnością wykonane zostały,
żem żadnej dogodnej sposobności nie pominął, nie przeoczył,
nie opuścił, i żem niczego,— o ile to od mocy i wyrachowania
jednego człowieka zależy, — nie zaniedbał. Jeżeli zaś potęga
jakiego bóstwa lub losu, albo niedołęstwo wodzów, albo nie-
godziwość tych, którzy wasze miasta zdradzali, albo wszystko 304.
to razem wzięte, budową państwa naszego wstrząsało, aż ją
wreszcie obaliło, to cóż temu winien Demostenes? Gdyby w każ-
dem helleńskim państwie tylko jeden człowiek zajmował był
takie stanowisko, jakie ja tu między wami zajmowałem, a ra-
czej, gdyby Tessalia tylko jednego i Arkadya tylko jednego
człowieka była miała ożywionego taką samą jak ja myślą, to-
by żaden z Hellenów ani z tej ani z tamtej strony Termopy-
łów nie potrzebował znajdować się w obecnej nieszczęsnej doli;
lecz wszyscy byłiby wolnymi i niezawistymi, i żyliby w zupełnym 305.
spokoju, bezpieczeństwie i szczęśliwości w swojej ojczyźnie,
zawdzięczając to tak wielkie i tak niewymowne szczęście wam
i innym Ateńczykom wskutek moich zabiegów. Abyście się zaś
przekonali, że z obawy przed zawiścią znaczenie czynów mo-
ich raczej zmniejszam w przedstawieniu niż powiększam, to we-
zmijno te dokumenta i odczytaj mi je.

Uchwały (co do liczby wojsk posiłkowych).

Tymi i tym podobnymi czynami, Ajschinesie! winien się 306.
każdy dobry i dzielny obywatel wykazać, które gdyby się były
powiodły, byłyby bezsprzecznie i zupełnie słusznie przyczyniły

się do podniesienia waszej potęgi i znaczenia, jak znowu z drugiej strony ich, chociaż nieszczęśliwy, wynik ma tę przynajmniej dla nas korzyść, że honor nasz uratowany został, i że nikt ani państwa naszego, ani jego zasad politycznych ganić nie może, lecz chyba na los narzekać ma, że taki rzeczom porządek przeznaczył. Nie powinien zaś, na Zeusa! nie powinien 307. dobry obywatel dobra państwa zaprzepaszczać, wrogom jego oddawać się w służbę, i zamiast korzyści ojczyzny, pilnować korzyści jej wrogów; nie powinien tego, który się podjął godności państwa odpowiednie ustne i pisemne wnioski czynić i przeprowadzać, błotem obrzucać; ani też, gdy go kto osobiście obrazi, nie powinien tego w sercu i pamięci sobie na zawsze zapisywać, lub nieuczciwy i fałszywy spokój zachować, jak ty to często robisz. Jest bowiem, jest bezwątpienia spokój uczciwy 308. i dla państwa pożyteczny, jaki wielu z pomiędzy was, moi współobywatele! bez obłudy zachwujecie. Ale nie taki to spokój zachowuje ten oto człowiek (Ajsch.), o nie! wcale nie! lecz ile razy mu się spodoba (a trafia się to często!), uchyla się od publicznej działalności i czyha na chwilę, kiedy wam się zwyczajny mowca uprzykrzy, albo kiedy los was jakim przypadkiem nawiedzi, albo kiedy wam się co niepomysłnego stanie (a dużo jest takich niepomysłności w życiu ludzkim!), wtedy przy takiej okoliczności zwykł on nagle ze swojego zacisza jak wicher wyrrywając się, występować jako mowca, i wyćwiczwszy dobrze swój głos i nabierawszy poddostatkami frazesów i pięknych słów, łączy takowe dobitnie i bez wytechnienia w całość, co wprawdzie najmniejszej korzyści nie przynosi, i niezłego dobrego za sobą nie pociąga, ale przecież niejednemu z obywateli staje się przyczyną niedoli, a państwo bańką okrywa. A przecie, je- 309. żeliby ten twój zapal i ta troskliwość, Ajschinesie! ze szczerego serca pochodziły, któremu na dobru ojczyzny zależy, to i owoce tego powinnyby być szlachetne, piękne i wszystkim użyteczne, jak związki państw, źródła dochodów, poparcie handlu, nadanie pożytecznych praw, stawianie przeszkód otwartym nieprzyjaciołom. To bowiem wszystko w dawniejszych czasach służyło za 310. miarę do badania uczuć patryotycznych, jak również niedawna przeszłość nastęrczała niejednemu dobremu i dziełuemu obywa-

telowi wiele sposobności dać się poznać; między tymi jednakże nigdzie nie znajdujesz się, ani jako pierwszy, ani jako drugi, ani jako trzeci, ani jako czwarty, ani jako piąty, ani jako szósty, ani jako którykolwiekbądź; przynajmniej tam nie, gdzie o wzrost potęgi ojczyzny chodziło. — Jakież bowiem przymierze z państwem naszym przyszło za twoim powodem do skutku? jaką pomoc otrzymało? czy zyskało życzliwość jaką lub cześć? jakiegoż to podjąłeś się poselstwa? jakąż to spełniłeś usługę, przez którą państwo na czei i znaczeniu zyskało? Któraż ze spraw, czy to naszych wewnętrznych, czy też helleńskich i sprzymierzeńczych (zewnątrznych), do której się zabrałeś, została do ładu i porządku przyprowadzoną? jakież to okręty? jakie pociiski? jakąż broń? jakie warsztaty okrętowe kazałeś sporządzać? jakież to mury pobudowałeś? jakąż to jazdę utworzyłeś? w czym ty to wogóle byłeś użytecznym? Jakażże to ogólna pomoc pieniężna dostała się zamożnym lub ubogim w udziale wskutek twojej polityki; żadna! Ależ, przyjacielu! jeżeli już nic z tego nie zrobiłeś, to może przynajmniej okazywałeś życzliwość i ochotę? Gdzie? Kiedy? O ty najniegodziwszy z całego świata! ty nawet wtenczas, — gdy wszyscy, co niegdyś z mownicy dawali się słyszeć, na ratunek grosz swój składali, i gdy w końcu nawet Arystonikos pieniądze na odzyskanie swych praw obywatelskich zebrane na ołtarzu ojczyzny złożył, — ty nawet wtenczas nie wystąpiłeś i nic nie dałeś, chociaż biednym nie jesteś; bo jakżeż możesz być biednym ty, który po swoim szwagrze Filonie odziedziczyłeś więcej niż pięć talentów majątku, a od naczelników symnoryj tytułem łapowego dwa otrzymałeś, aby za to moje prawo tryerarchiczne obalić. Aby jednakże z jednego przedmiotu do drugiego w mowie przechodząc, w końcu także i od niniejszego (przedmiotu) nie odstąpić, chcę to już milczeniem pominąć. Żeś zaś nie z ubóstwa nic nie dał, lecz dlatego, boś się bał przeciw tym wystąpić, w których interesie całą swoją politykę prowadziłeś, pokazuje się jasno z tego, co powyż powiedziano. W czymże to więc okazałeś się dzielnym? Kiedyż to zajaśniałeś? Ile razy przeciw tym oto tu obywatelom wystąpić trzeba było, o! to wtenczas okazywałeś się człowie-

kiem o nader silnym głosie, o bardzo tegiej pamięci, bardzo dzielnym aktorem, istnym tragicznym Teokrynesem.

Potem wspomniałeś o dawniejszych dzielnych obywatelach; i dobrze zrobiłeś! Jednakże nie godzi się, Ateńczycy! życzliwości nieboszczykom okazywanej nadużywać i mnie, który teraz z wami żyję, z owymi porównywać i obok nich stawiać! Któż bowiem nie wie, że wszyscy żyjący z większą lub mniejszą zawzięcią mają do walczenia, nieboszczyków przeciwnie już nawet żaden z ich nieprzyjaciół nie nienawidzi? Skoro się więc z natury tak rzeczy mają, namże być sądzonym i mierzonym wedle tych, którzy przedemną żyli? żadną miarą! to bowiem nie byłoby ani słuszną ani sprawiedliwą rzeczą, Ajschinesie! lecz ze sobą samym musisz mnie porównać, lub z kimkolwiek innym z pomiędzy tych, którzy z działania i sposobu życia tobie są podobni. Uważ także i to; jestli to piękniej i lepiej dla państwa z powodu chlubnych czynów naszych przodków, które nadzwyczaj wielkimi były, tak, że wielkości ich nikt słowami wypowiedzieć nie jest w stanie, czyny obecnego pokolenia poniżać i wyszydzać? albo wszystkich, którzy z życzliwości coś dla ojczyzny czynią, tą samą cześcią i miłością za to darzyć? A jednak naprawdę! jeżeli i to wypowiedzieć mam, —to oświadczam, że moja polityka, jeżeli się ją dobrze zbada, okaże się taką samą i do tego samego celu zdążającą, co i sławionych mężów z owych czasów, twoja zaś (polityka) taką samą, jak i tych, co owych mężów w sposób sykofaneki potwarzali; bo i w owych czasach, jak wiadomo, byli ludzie, którzy swoich współczesników wyszydźali, przodków zaś pod niebo wynosili, którzy podstępnie i tak samo, jak i ty, działali. Mówisz dalej, że do owych mężów wcale nie jestem podobny. A ty jesteś do nich podobny, Ajschinesie? może twój brat? albo który z dzisiejszych mowców? ja sędzę, że żaden! Ależ z żyjącymi, mój ty pocziwze! — niech cię już inaczey nie nazwę — z żyjącymi, żyjącego, i z jego współczesnikami porównaj i badaj, tak jak zresztą wszystko inne, jak: poetów, tancerzy, zapaśników. Nie odszedł z Olimpji bez wieńców Filamon dlatego, że był słabszym od Glaukosa Karysty, języka i od niektórych innych przed nim żyjących atletów, owszem został 314. 315. 316. 317. 318. 319.

uwieńczonym i zwycięzcą ogłoszonym, ponieważ najlepiej walczył z pomiędzy tych wszystkich, którzy się z nim w zapasy puscili. Tak i ty dla zbadania porównaj mnie z obecnie żyjącymi mowcami (politykami), ze sobą i z kimkolwiek bądź; nie cofnę się przed żadnym. Wtedy, gdy jeszcze w mocy państwa było o swem dobru radzić, i gdy wszyscy w miłości ojczyzny publicznie współzawodniczyli, wtedy to ja uchodziłem za najlepszego doradcę i wszystko szło w myśl moich wniosków, praw i poselstw, z was zaś żaden nigdzie się nie pokazywał, chyba że tym tu oto obywatelom trzeba było coś wypłacać. Gdy zaś zaszło to, co bodajby nigdy nie było się stało, i gdy się już nie oglądano za doradcami, lecz za posłusznymi wykonawcami cudzych rozkazów, za ludźmi skorymi do zdrady ojczyzny i chętnymi do schlebiania drugim, wtedy to ty i każdy z tych tobie podobnych wystąpiłście na widownię; wtedy to uchodziłeś za człowieka wielkiego i znakomitego, i trzymałeś sobie konie; ja zaś, — przyznaję to otwarcie, — byłem bezwładnym, lecz życzliwszym dla tych tu oto obywateli, niż wy. 320.

Dwa przymioty, Ateńczycy! powinien posiadać dobry z natury obywatel, (tak bowiem przynajmniej o sobie bez wzniesienia najmniejszej zazdrości powiedzieć mogę): musi on nieustannie strzedz, aby jego ojczyzna w szczęściu zachowała zaszczytne i pierwszorzędne stanowisko, sam zaś dla niej przy każdej sposobności i czynności życzliwość bez przerwy okazywać; to ostatnie bowiem leży w mocy natury ludzkiej, pierwsze zaś, tj. potęga i siła ojczyzny, zawisło od innych rzeczy. Żem tę życzliwość dla ojczyzny w sercu zawsze zachował, z łatwością o tem się przekonacie. Zechciejcie tylko temu się przypatrzeć! 321.

Ani gdy zażądano mego wydania, ani gdy mnie przed sąd Amfiktyoński pociągano, ani gdy mi grożono, ani gdy mi obietnice różne czyniono, ani gdy tych przeklętych ludzi, jakby jakie dzikie zwierzęta na mnie puszczono, nigdy nie przestałem szczerzej okazywać wam życzliwości. Gdyż zaraz od samego początku obrałem sobie prostą i dobrą drogę w polityce mojej, mianowicie: o cześć, potęgę i sławę mojej ojczyzny starać się, to wszystko pomańać i tem tylko żyć. Nie należę przeto do tych, 322.

co to — pełni uciechy i radości z szczęścia obcych (=nieprzy-

jaciół państwa) po rynku chodzą i prawieę wyciągając rado-
snej nowiny udzielają tym, o których sądzą, że o tem tam (do
Macedonii) doniosą; wieść zaś o sukcesach państwa naszego
przyjmują z przerażeniem, westchnieniem i ze zwieszeniem gło-
wy, jak oto ci bezbożnicy, co z państwa naszego naigrawają
się, tak jak gdyby to czyniąc nie naigrawali się z siebie sa-
mych; co to na zewnątrz się oglądają i szczęście obcego, wy-
nikłe z nieszczęścia Hellenów, wysławiają i oświadczają, że
trzeba na to baczyć, aby ono ciągle trwało. Niechże tedy, o wy 324.
wszyscy bogowie! niechże żaden z was do tego nie dopuści!
ale raczej użyćcie nawet tym oto ludziom lepszej jakiej myśli
i pojęcia; a jeżeli są już nie do uleczenia, to wytępcie ich ze
szczętem na lądzie i na morzu, nas zaś pozostałych jak naj-
rychlej wybawcie od grożących niebezpieczeństw i użyćcie
nam trwałej pomyślności!

AJSCHINESA: LISTY*).

(Αἰσχίνου ἐπιστολαί).

I. Do Filokratesa**).

Podniósłszy kotwicę wypłynęliśmy wieczorem z Munchii***) przy nader silnym Skironie****) i przybyliśmy około południa do Koressos na wyspie Keos. Zatrzymawszy się tu przez 9 dni, — wiatr był bowiem niepomysłny, — wyruszyliśmy potem wieczorem i przybyli z brzaskiem dnia do Delos. Delijczycy chorowali na jakąś zaraźliwą chorobę; twarz okrywała się licznymi wrzodami, a włosy białeły, kark i piersi puchły, nie gorączkowali, nie było wielkich bólów, ani też nie zmieniały się w niczem dolne części ciała. Byli zaś przekonania,

) Zob. ustęp końcowy Słowa wstępnego [p. t. > Ajschinesa: życie, działalność, pisma.

**) Ponieważ w mowach Ajschinesa (o przeniewier. poselstwie cap. 3, — przeciw Ktezyfontowi cap. 24.) są wzmianki o zasądzeniu i wygnaniu Filokratesa, mowcy i posła ateńskiego, tedy wnioskować należy, że ten list jest podrobiony i do jakiegoś innego, bliżej nieznanego Filokratesa wystósowany, gdyż Filokrates poseł, mowca i przyjaciel Ajschinesa wówczas w Atenach nie przebywał, w ogóle już nawet nie żył.

***) Munchia, mniejszy port w Atenach, na wschód od Pireju. Wyspa Keos, jedna z Cykladów; Koressos, jedno z 4 miast tej wyspy.

****) Skiron, wiatr północno-zachodni, wiejący od skał skirońskich (Σκιρωνίδες πέτραι), nazwanych od Skirona rozbójnika, którego Tezeusz zabił.

że to (nieszczęście) spotkało ich z powodu gniewu Apollona, ponieważ jakiś znakomity mąż pogrzebany został na wyspie, co przedtem nie było w zwyczaju; przypuszczali więc, że z tego powodu bóg tę chorobę na nich zesłał. Przybywszy jak gdyby do jakiego cudzoziemskiego ludu, albo na wyspę zewnętrznego morza*), i zobaczywszy naraz ludzi pstrokatych (na twarzy i głowie), w nocy jeszcze uciekliśmy co tchu, pytając się w drodze jeden drugiego, czy każdy ma jeszcze taką cerę i włosy, jakie z domu z sobą uniósł. Burza i wiatr, spychający z toru, uderzywszy na nas, zapędziły nas powyżej Krety, w pobliże Psametuntu**). A kiedy tenże był nam już widocznym, zerwał się przeciw nam wiatr libijski. Potem, gdy nam znowu wiało od północy, krążyliśmy pięć nocy po morzu, w ciągu których zatrzymaliśmy się pod Atroną***), aby się nauczyć nie troszczyć się o to, czy kto w swojej ojczyźnie prawnie lub nieprawnie uwiecznany bywa. Stąd w czterech dniach przybyliśmy do miasta portowego Rodyi, gdzie przypadkiem na duszność zachorowałem. A kiedym tu pozostał i choroba nie ustępowała, popłynąłem na okręcie do Rodu, a miejscowość przyjęła uas życzliwie; gdyż zaraz po mojem przybyciu czułem się o wiele lepiej. I to oto miałem ci tymczasem do doniesienia; a skoro tylko co innego poszczególnego mi się wydarzy, dam ci znać. Bądź zdrow, nie mieszaj się do spraw publicznych i nie obrażaj ani więcej ani mniej od siebie możnych.

II. Do Ktezyfonta.

Doniósł mi Nikostratos, mój wuj, że się z nim srogo obchodzisz i że na mnie także narzekasz z powodu przygody, która mnie przez ciebie spotkała. Dziwię się zaś, dlaczego tyle przy moim z domu wyjeździe ze mną rozmawiałeś, tak że byłem przekonany, że ty nic z tego, o czem ze mną mówiłeś,

*) = Oceanu Atlantyckiego.

**) Miejscowość nadbrzeżna w Lakonii.

***) Miejscowość bliżej nie znana.

obludnie nie zmyśliłeś i że innych myśli w swem sercu nie żywisz, popierwsze ze względu na moją niedolę, nad którą, jak przypuszczam, ponoszą nawet sami nieprzyjaciele się litują, a potem ze względu na to, żeś miał smutną minę i był podobny do splakanego; dlatego też dałem niektórym moim krewnym zlecenie, aby w razie jakiej potrzeby do ciebie się udawali, i zapewniałem ich, że w niczem od ciebie nie doznają odmowy, i sam także pisemnie dałem ci polecenie pochodzić gorliwie w Atenach za moimi interesami, które tam często miałem. Ty atoli teraz, chociaż ci już wcale nie zawadzam, i ani tobie, ani żadnemu innemu Ateńczykowi z niczem się nie narzekam, intrygujesz przeciwko mnie, i nie masz względu ani na mój los, ani w ogóle na niedolę ludzką, ale owszem walczysz jeszcze ze mną, którego i z ojczyzny wygnano i pozabawiono czci, praw państwowych, współobywateli i przyjaciół. I za to wszystko, co na mnie nieobecnego wygadujesz, mógłbyś naturalnie na siebie ściągnąć nienawiść i pogardę w tem tak dobrodusznem i ludzkim mieście, zupełnie tak jak gdybyś którego z nieboszczyków odważał się zohydzać, ale ja mimo to jeszcze nie mogę uchodzić za gorszego, chociaż w nieobecności przez ciebie jestem potwarzany; ale zaiste za nieszczęśliwszego i może politowania godniejszego mogę uchodzić, ja, który niegdyś gorszym od ciebie nie będąc, teraz ani słówka obrony za sobą wypowiedzieć, a nawet łajać słuchać nie mogę. Szydzić zaś z zacnego starca, który już żadnej nie ma nadziei, żeby się kiedyś zemścić mógł, i który całą swoją nadzieję położył we mnie, kiedy ja już nawet siebie samego ratować nie mogę, czyż nie jestto rzeczą sromotną? Ależ, na Zeusa! nie ściągasz, mój Ktezyfonie! nawet wtedy, gdy pragniesz jeszcze najwięcej mi dokuczyć, i gdy żadne z moich nieszczęść jeszcze cię nie nasyciło, — nie ściągasz tej hańby na siebie i na swoje dzieci, które wychowujesz, spodziewając się, że naturalnie w starości będą ci podporą. Pamiętaj też, że nie tylko Ajschines nie spodziewał się przyjść w to położenie, ale także wielu innych, którzy i o wiele wybitniejszymi byli mężami w swojej ojczyźnie i znakomitszymi niżeli ja i ty.

2.

3.

4.

5.

III^e).

Wszyscy inni, którzy niesłusznie z ojczyzny uchodzić muszą, albo proszą swych współobywateli, aby (do ojczyzny) wrócić mogli, albo nie otrzymawszy pozwolenia do powrotu, wygadują na swą ojczyznę, jakoby się z nimi źle obchodziła. Ja zaś, — kiedy już, acz niezasłużenie, za moje państwu oddane usługi, w (takie) nieszczęście popadłem, i jako oskarżyciel drugich sam na karę skazany zostałem, — wprawdzie, jak słuszną jest rzeczą, doznaję bólu, ale nie gniewam się wcale za to. Nie jestem bowiem tak ograniczonym, żebym sądził, że na to państwo, — z którego Temistokles, oswoobodziciel Hellady, wygnany został i w którym Miltiades za to, że drobną sumę**) skarbowi publicznemu był winien, jako starzec w więzieniu umarł, — że na to, mówię, państwo Ajschines, syn Atrometa, wygnaniec, gniewać się ma, jeżeli czegoś, co w Atenach jest rzeczą zwyczajną, na sobie doznał. Ja zaś, co do mojej osoby, poczytywałbym sobie, jak słuszną, za honor, że mnie coś podobnego spotkało, mianowicie, że dzielę niesławę***) owych mężów (Temist. i Milt.) w oczach potomności, i że jestem godzien znosić ten sam, co oni, los.

IV.

Skoro masz ochotę dowiedzieć się o Kleokratesie, więc posłuchaj, kto to jest ten Kleokrates. Przestanieś bowiem niedaremnie dopytywać się i nie odejdziesz, dopóki długiego opowiadania nie wysłuchasz****). Oto ród jego zalicza się do najznakomitszych rodów u wszystkich Hellenów, bodajbyś się tylko o

*) Do kogo ten i dwa następne listy są wystósowane, nie wiadomo.

**) Sofistyczne obniżenie kary pieniężnej; wiadomo, że Miltiades na zapłacenie 50 talentów skazany został.

***) Ironicznie.

****) Górnotłone wyrażenie, = wysłuchawszy to, co powiem, przekonasz się, żeś czasu i trudu nadaremnie nie stracił.

Aryfrona, syna Damagetosowego*) którego także wielki Pindar wysławia. Ale nie wznieczaj też tylko śmiechu pytaniem, kto to jest Pindar? Jak mi się bowiem zdaje, czytałeś niegdyś 2. wraz ze mną u nauczyciela Mantyasa ten wiersz; i jeżeli sobie już niczego więcej o Mantyasie nie przypominasz, to przynajmniej na zgromadzeniach słyszysz zawsze Melanoposa mówiącego: »o świetne i opiewane Ateny, podporo Hellady«, i dodającego, że ten poemat jest Pindara Tebańczyka, i że go Tebanie za napisanie tego wiersza ukarali, a nasi przodkowie natomiast za tę karę podwójnie go wynagrodzili**) i równocześnie spżowym posągim uczyli. Stał on jeszcze do naszych czasów przed kruzgankiem królewskim, Pindar w postawie siedzącej, w opończy i z lirą w ręku, z dyademem na głowie i z otwartą księgą na kolanach. Ten to więc Pindar opiewał owego Damagetosa i do niego to sięga ród Kleokratesa. Ten sam Pindar 4. wspomina gdzieś jużto o Diagorejach***), jużto o staruszce, do której w górę jego ród po matce sięga. I gdybym doskonale nie wiedział, że jesteś gardzicielem poetów i że się oddajesz 5. więcej sprawom zgromadzeń ludowych i tym zajęciom, które mnie zgubiły, to i tak uważałbym za rzecz dostateczną o tem ci wspomnieć, przytaczając ci słowa Pindara o Diagorejach; teraz zaś wiem, że nadaremniebym o tej lirze (=o tym liryku) z tobą mówił. Zdaje się mi więc być rzeczą konieczną tę opowieść obszernie ci opowiedzieć; jest bowiem godną posłuchania, chociażby się do Kleokratesa nie odnosiła. Opowiadają mianowicie, że raz jakaś podletnia niewłasta podczas igrzysk olimpijskich weszła na plac wyścigów, stanęła sobie wraz z mężczyznami i przypatrywała się zapaśnikom, a gdy do niej przystą-

*) Damagetos, król Ializu, miasta na wyspie Rodos, żył w 7 stuleciu przed Chryst., jednakże ten, o którym Pindar w 7 olimp. odzie wspomina, jest, jak się zdaje, późniejszym tego samego nazwiska.

**) Jak Isokrates wzmiankuje, mieli go Ateńczycy obdarzyć kwotą 10,000 drachm i prawem gościnności.

***) Diagoras i jego synowie otrzymali niejedną nagrodę zwycięstwa na uroczystych igrzyskach Olimpijskich. Staruszka Kallipatira miała być ich siostrą.

pili Hellanodycy *) i zapytali ją, dlaczego poważyła się wejść na plac zapasów, miała odpowiedzieć: »Którejżeto drugiej kobiecie użyczył bóg tej chwaly, że ojca i trzech braci ma zwycięzcami na igrzyskach Olimpijskich, a teraz syna na igrzyska Olimpijskie przyprowadza? Tej to więc staruszki odszczepkiem jest Kleokrates i z tego on to rodu pochodzi, jak to od wszystkich innych raczej, niż od niego samego dowiedzieć się można. I więcej niechęć mówić, aby się nie zdawało, jakoby nie tylko wyjawić ci chciał to, czego żądałeś, mianowicie, kto to jest Kleokrates, ale także, jakoby mi było poleconem, wychwalać go, podobnie jak ów Trazymachos swego przyjaciela gościnnego, i jakoby mu tę grzeczność wyświadczyć chciał za świetne ugoszczenie mnie. Tyle jednakże jeszcze nadmienilbym, że owa staruszka, jeżeli znała tego Kleokratesa, daleko więcej nim się chwaliła, niż owymi pięcioma zwycięzcami Olimpijskimi.

6.

V.

Juliadesa, do którego największe miałeś zaufanie, nie było właśnie w domu, gdym przybył do Rodu, lecz przebywał w okolicy Lindu**); również gdy powrócił do Rodu, przyjął mnie nie bardzo uprzejmie, z wyjątkiem tego, że użył zwykłej powitania formułki i powiedział: «czy czego potrzebuję.» Co się zaś tyczy Kleokratesa, to przysięgam na bogów, z zadowoleniem mogę ci donieść o nadmiarze jego uprzejmości i życzliwości, jaką dla mnie okazał. Przyczynił się mianowicie do tego, że dano mi z urzędu mieszkanie i posiadłość wiejską około Kamiru, sam zaś posłał mi tyle potrzebnych rzeczy, żehy i na rok tego starczyć mogło, i to nie tylko mnie, ale i Teutrasowi i Hoplistiasowi; a chociaż inne rzeczy (wiktuały) są tu gorsze niż w Ate-

1.

2.

*) Ἑλλανοδίται, tak nazywali się sędziowie na igrzyskach Olimpijskich. Oni badali zapasników, kierowali igrzyskami i przyznawali zwycięzcom nagrody. Liczba ich w różnych czasach była różną.

**) Lindos i Kamiros, miasta na wyspie Rodos.

nach, jak np. oliwa i miód, to przecież to, co tu dostać można, jest tego rodzaju, że mi nic z tego, co tam (w Atenach) mieć można, nie brakuje. Wino nawet jest tu o wiele lepsze od waszego, również z szyszek sosnowych, mąki pszenicznej i korzeni w foremkach wyrabiane (wypiekane) łakocie, których ci trochę 3. posłałem. Tego nam posłał i pszenicy tyle mierzyc, ile nie tylko dla mnie, ale także dla wszystkich Kotokidezyków*) wystarczyłyby mogło, a nadto wiele innych rzeczy, o których pisać ci się wstydzę, żeby nie wyglądało, że ci okazuję moją jakąś drobiazgowość. Troszczyć się bowiem nadzbyt o rzeczy drobne i nieznaczące jest, wedle zdania mego, znamieniem jakiejś drobiazgowości i braku smaku; przyznaję atoli, że nawet bardzo 4. małe grzeczności mają na mnie wpływ. Sprawia on mi także i inne większe przyjemności, mianowicie zezwala na użytkowanie (mięsa) jego dzików i zdala sprowadzonych kóz (gazel). Nadto sam także codzień bywa u mnie i udziela mi swojej mądrości, która jest większą niż moja. Przed tem bowiem, czego ja dopiero po smutnem doświadczeniu nauczyłem się, przed tem 5. chroni się, zanim tego dozna, mądrością, i nie jak głupcy, doświadczeniem pouczany; nie zajmuje się bowiem sprawami publicznymi. I o ile to od Kleokratesa zależy, nie tęsknię za żadnem innem państwem, ani za żadnymi innymi ludźmi, ale owszem jestem zadowolony ze swego losu, i chwila usunięcia się od spraw tamtejszego państwa (Ateńs.) wydaje mi się początkiem życia. I tak to nadzwyczaj zadowolony jestem z mojego obecnego położenia i zdaje mi się, że się wreszcie od 6. żądzdy zajmowania się sprawami publicznymi uwolnił, jakby od wściekłego psa, jak się to Sofokles, już jako starzec, o innej przyjemności wyrazić miał, i jeżeli mój rozum przewagę ma, to czuję się trzykroć szczęśliwym na wygnaniu, na którym żyję. Jeżeli zaś znowu przyjdzie mi do głowy myśl i wspomnienie to tem, co tam (w Atenach) jest, mianowicie wspomnienie nie tylko o towarzyszach, ale także o krewnych, zgromadzeniach i o Kollitosie**) w którym 45 lat mieszkałem, i o posiadłości

*) Ajschines należał do gminy (δημος) Κόδικιδαι.

**) Zob. Mowę Ajsch. przeciw Ktezyf. cap. 43. §. 138.

wiejskiej w Halach*), i o moich tam z tobą i Filinosem mia-
 nych rozmowach, to cała moja krew płynie znowu w innym
 jakimś kierunku w moich żyłach, a nawet niekiedy potwarze,
 któremi mnie Demostenes obrzucał, wydają mi się bardzo przy-
 jemnymi, jako też dowcipy, z których się, z wyjątkiem Ktezy-
 fonta, nikt nigdy nie śmiał. Lecz dosyć mi już łez; ty atoli
 bądź szczęśliwym i unikaj nie tylko wszelkiego udziału w spra-
 wach publicznych, ale stróń także od Leptinesa**), ponieważ
 ze mną lubi się kłócić, a i w innych rzeczach tego rodzaju jest
 człowiekiem, że pokonanie go żadnej większej nie przynosi sławy,
 a znowu uledez mu, hańbą byłoby największą. Jak najusilniej
 upominam cię, unikaj obcowania z nim; jeżelibyś się zaś przy-
 padkowo z nim zeszedł i on coś przeciw mnie mówił, staraj
 się, ile możności, milczeć i śmiać się. Daje on dostateczne
 zadostyczynienie przez to, że wszystkim ludziom (całemu
 światu) wydaje się zarówno śmiechu jak nienawiści być go-
 dnym. Ty zaś, jeżeli nie bardzo lękasz się morza, mógłbyś do
 mnie przybyć, a dawszy się mi oglądać, możesz sobie znowu
 powrócić.

7.

8.

VI. Do Filokratesa.

Ariston, który ci ten list wręcza, był pierwszym, który
 mnie w Rodos przyjął. Udał się na okręcie do Aten, w inte-
 resach swego podletniego teścia, aby u bankiera Charmolasa
 pieniądze podjąć. Uważaj więc, abys go uprzejmie u siebie
 przyjął. Jest on mężem nadzwyczaj skromnym co do sposobu
 życia i do nas się dopasowującym. Bądź mu i w innym wzglę-
 dzie pomocnym (=idź mu na rękę), aby wiedział, że nie przy-
 jął u siebie męża (=mnie), zupełnie przyjaciół pozbawionego,
 ale że jest jeszcze w Atenach jakaś mowa i wspomnienie o
 Ajschinesie.

1.

*) 'Αλαί: nazwa dwóch gmin czyli demów: 'Αλαί Αἰξωνίδες
 τῆς Κεκρόπιδος φυλῆς, — 'Αλαί Ἀραφηνίδες τῆς Αἰγηνίδος.

**) Czy to ten Leptines, mowca Ateński, przeciw któremu De-
 mostenes miał mowę, — nie wiadomo; było kilku tego samego nazwiska

VII. Do rady i ludu Ateńskiego.

Dowiedziałem się, co Melanopos*) do was mówił, i waszą dla mnie życzliwość do miłej wiadomości przyjąłem. Sądzę zaś, że Melanopowi, powróciwszy do ojczyzny, nie tylko odpowiedni temu, co mi w życiu uczynił, dank złożę, ale także i teraz jeszcze, gdy właśnie ojczyzny jestem pozbawiony, starać się będę w sposób zadowalający mu odpowiedzieć. Przypuszczam mianowicie, mój Melanoposie! że wprawdzie podług praw spotkało mnie to nieszczęście, twierdzą jednakże, [że spotkało mnie to nieszczęście] twierdzą jednakże, że spotkało mnie ono dlatego, że stawałem w obronie praw i że o to walczyłem, aby nikt wbrew tymże nie był wieńczonym. Mój więc upadek z powodu zajmowania się sprawami publicznymi jest mi wspólny z Temistoklesem, Arystydesem i wielu innymi najznakomitszymi mężami, którzy niegdyś w tem państwie żyli; to zaś, — że aż do najnowszych czasów, kiedy już byłeś tesmotetą, matka twoja była wszetecznicą, że twój ojciec trzykrotnie był wrzucony do więzienia, ty zaś sam, sprzedawszy swoją młodość za 3000 drachm, wszeteczne życie pędziłeś, — to, zdaniem mojem, masz wspólnego z młodymi Tymarcha towarzyszami, a nie z towarzyszami Temistoklesa albo Arystydesa. Z Melanopem atoli w przyszłości, jeżeli się wam zda (do ojczyzny mnie powołać), osobiście się rozmówię; dla was zaś wielką w sercu żywię wdzięczność za życzliwość, którą mi w mojej nieobecności okazaliście, z głośnym pomrukiem i niechęcią słuchając tych, którzy mnie szkalowali, jednakże byłoby słuszniejszą rzeczą i lepszą, żebyście, — powziąwszy uchwałę, jakąście już nieraz powzięli dla wielu, którzy bardzo ciężko wobec was zawinili, — pozwolili na to, abym się sam z tymi rozmówił, którzy mnie potwarzają; a jeżeli nie, to prosiłbym was powtóre, abyście szkalowanie mojej osoby raczej cierpliwie znosili, niż, pod pozorem przypodobania się mi, że wymyślałi nie słuchacie, powiększali nieufność do tego, co mogło być powiedzianem.

*) Demostenes w mowie swojej przeciw Tymokratesowi wzmiankuje o Melanopie, jako o pośle Ateńskim, i opisuje go jako człowieka interesownego i fałszywego.

VIII*).

Ty jeszcze i teraz nie przybyłeś do mnie, lecz wymawiasz się chorobami, procesami i wszystkim innym raczej, niż tem, że nie masz ochoty do mnie przybyć. Nikias**) i Andronides już dawno przybyli. Jeżeli więc teraz z Filinosem, — dowiaduję się bowiem, że odjeżdża, — do mnie przybyć zdecydowałeś się, to może miałbyś jeszcze coś na swoje usprawiedliwienie, i spórby się zakończył; jeżeli zaś i z owym nawet odjechać się nie zdecydowałeś, to możesz mi wprawdzie zawsze oznajmiać, że do mnie przybędziesz, ale ja tylko raz tem się zmartwię.

IX.

Przeprawiwszy się (na okręcie) do Fiskos, wypocząłem tu ten dzień, nie z gnuśności, lecz dlatego, że duszność w piersiach zdawała mi się przedłużać; a gdy w nocy nieco sfolgowała i gdy mi się łżej zrobiło, udałem się pieszo do Ammos***) i oglądałem sobie posiadłość wiejską. Wydawała mi się ona i w innym względzie piękną i urozmaiconą; był bowiem tam oliwnik, liczne łąki, gęste winorośla i liczniejsze jeszcze łąny zasianego zboża i piękne wygony (pastwiska); ale dworek jest — nie już lichy, ale cały w ruinie. Myronides przyjął mnie nader uprzejmie. Tę to posiadłość wiejską kupilem za dwa talenty, a teraz zamysłam sobie wybudować taki jakiś dworek, jaki wybudowałyby sobie człowiek nie mający wiele (pieniędzy) w kieszeni, a jednak mający tu mieszkać, zwłaszcza że, jak mi bogowie mili! przypuszczam, że — chociaż wbrew woli i chęci z mojego ojczystego miasta wydalony, a przedewszystkiem z takiego miasta, w którym ktoś mniej bólu doznawałby mógł, — przecież w niem kiedyś znowu mieszkać będę.

*) Do kogo ten i dwa następne listy są wystosowane, — nie wiadomo.

**) Nikias miał być szwagrem Ajschinesa.

***) Miejscowość portowa w Karyi naprzeciw wyspy Rodos.

X.

Co też to ten Kimon w każdym mieście i na brzegu morza przy mnie nie wyprawiał, nie zważając ani na powinowactwo ani na żadne prawo! Przybyłem do Ilionu, aby się przypatrzeć krainie i morzu. Co tam widziałem, o tem zamilczę, chociaż materiału do pisania, jak się zdaje, miałbym poddostatkiem; obawiam się bowiem, aby się nie wydawało, że uniesiony poetycką gadatliwością okazałem niedoświadczenie (brak smaku) w tem, co piękne. O sprawkach i rozwiązłości Kimona nie potrafiłbym, choćbym miał dziesięć języków, dość się naopowiadać. 1.

Kiedy mianowicie bawimy przez kilka dni w Ilionie i nie możemy się nasycić widokiem grobowców, przysłała mi do głowy myśl pozostać tu dotąd, dopóki nie odczytam sobie w Iliadzie tych poetycznych, malowniczych opisów na każdym z tych miejsc, do których się odnoszą; — w tem przypada dzień, 2.

w którym bardzo wielu stara się za męża wydać swe córki, którym wiek na to pozwala. Było dużo takich (córek), które 3.

za męża wyjść chciały. Jest zaś w Trojańskiej krainie zwyczaj, że za męża wyjść chcące dziewice idą do Skamandru, w nim się kąpią i przytem niejako sakramentalne słowa wypowiadają: 4.

»Skamandrosie! przyjmij moje dziewictwo!« Między innymi właśnie przybyła do rzeki, aby się kąpać, smukła dziewica, imieniem Kalliroe, córka ojca nienależącego do znakomitych obywateli. Ja wraz z krewnymi dziewic za męża wyjść chcących i z resztą ludu przypatrywałem się zdala uroczystości i kąpieli dziewic, o ile zewnątrz na to patrzeć wolno było. Zuch Kimon ukrywa się w szuwarze Skamandru i wkłada sobie wieniec z trzciny na głowę. Naturalnie ten strategiczny fortel i w okamgnieniu wymyślony podstęp wymierzony był przeciw Kalliroid. 4.

Kiedy się zaczęła kąpać i zwykłe słowa, jak się później dowiedziałem, wypowiadała: »Skamandrosie! weź moje dziewictwo!« wyskoczył z zarośli nasz »Kimon-Skamander« i rzekł: »chętnie biorę je i przyjmuję Kalliroe, ja bóg (rzeczny,) Skamander, chcę ci wiele dobrego wyświadczyć«. To mówiąc porwał dziewicę i zniknął. 5.

Sprawa atoli z widowni nie znika, lecz w cztery dni po- 6.
tem odbywał się uroczysty pochód Afrodyty, w pochodzie tym
brały udział świeżo za mąż wydane córki; przypatrywaliśmy
się i my temu pochodowi. Oblubienica zobaczywszy Kimona,
który wraz ze mną się przypatrywał, jak gdyby się do niczego
złego nie poczuwał, powitała go ze czcią i spoglądnąwszy na swą
mamkę rzekła: »Widzisz mateczko (nianiu) Skamandra, któremu
moje dziewictwo oddałam?« Usłyszawszy to mamka narobiła 7.
wrzasku i krzyku i sprawa staje (stała) się głośna. Kiedym zaś wrócił
do domu, przywołałem Kimona do siebie na spytki i wytarłem
mu słusznie kapitułę; nazwałem go bezbożnikiem i powiedziałem,
że z jego winy jesteśmy zgubieni. Ale on mimoto niczego
się nie lękał, ani się nie wstydził swego czynu, lecz począł dłu-
gie opowiadać historye, wymieniając ze wszystkich stron świata
ludzi, którzy się takich »koła«*) godnych rzeczy dopuścili 8.
Opowiadał mianowicie, że także w Magnezyi**) nad rzeką Ma-
jandrem pewien tamtejszy młody człowiek czegoś podobnego
się dopuścił i dlatego do dziś dnia jeszcze ojciec Attalosa jest
przekonany, że atleta Attalos nie jest jego synem, lecz synem
boga rzeczynego Majandra, a że i ten (Attal.) mocno wierzy, iż
właśnie dlatego obfituje w ciało i siły. A ile razy dostanie tę-
gie cięgi i znużony z placu zapasów schodzi, to mówi, że bóg
(rzczyzny) nań się zgniewał za to, iż odniósłszy zwycięstwo ni-
gdy go jako swego ojca nie wymieniał. W razie pokonania 9
nie zbywa mu przynajmniej na pretekście. I koło Epidamnu,
miasta nad Jońskim morzem, jest również (jak opowiadał) pe-
wien muzyk tego głupiego przekonania, że syn jego, przez ga-
cha splodzony, jest synem Heraklesa. Ja nie splodziłem, rzekł,
żadnego dziecka, lecz tylko mówiłem raz z dziewczyną już do-
brze dojrzałą, gdy ją kąpiącą się w towarzystwie staruszki zo-
baczyłem; nadto pomyślałem sobie, rzekł on, żeby w ogóle to,
co w Ilionie się wydarza, nie było tragicznem i strasznem do
zniesienia, to i my także musimy coś takiego, podobnie jak

*) =tortura, koło do torturowania, łamania kości.

**) Miasto to nazywa się teraz Gusel Hiszar nad rzeką Bojuk Meinder.

Skamander w komedyach, splatać. Ja tedy nie czekając już na nic innego, jak tylko na to, kiedy się ta bezczelność skończy, stałem się, z powodu niedowierzania sprawie, jak kamień nieczuły. Widać było, że chce opowiedzieć także o trzecim Apollona, zda mi się, i Dyonizosa cudzołóstwie, gdy w tem zobaczyłem tłum ludzi do drzwi cisnący się i zawołałem: »no, jeszcze tego brakuje, przychodzą, aby nas spalić,« i zaraz przez tylną część domu spiesznie do Melanipidesa uciekłem, a stąd wieczorem nad morze. Potem stąd naprzód byliśmy pędzeni wiatrem niepomyślnym i burzliwym, z którym płynąć nie może się odważyć żaden inny człowiek, jak tylko ten, który z powodu ohydy Kimonejskiej z kraju za granicę uchodzi. Sądzę, że powinienem ci o takich moich przygodach napisać, gdyż ty jeszcze bardziej, niż ja, na nie się oburzasz; ale się z nich, jak myślę, porządnie uśmiejesz. 10.

XI. Do rady i ludu Ateńskiego.

Już przedtem byłem tego zdania, że o innych przedmiotach moich życzeń pisemnie do was odnosić się mi trzeba. Sądziłem bowiem, że człowiek, którego takie nieszczęście spotkało, nie został pozbawiony przynajmniej możliwości dowiedzenia się, co u was słychać; doradzać zaś wam i wtrącać się w wasze sprawy, wydawało się, mnie przynajmniej, który tak surowo za moje sprawami publicznymi zajmowanie się ukarany zostałem, nie małą być natrętnością, chyba jeżelibyście mnie w razie jakiej potrzeby do tego zawezwali. Nadto sądziłem, że nie jest łatwą rzeczą nawet w drobnych rzeczach należytą radę dawać niektórym znajomym, a cóż dopiero państwu. Widziałem, że inni do was i mówić i sprawy publiczne załatwiać wam mogą; zostawiłem tam bowiem nie mało takich mężów. Gdy atoli jedni pomarli, wielu zaś innych los ten sam co i mnie spotkał, i państwo przez to na brak mężów zdolnych do kierowania sprawami publicznymi narażone zostało; gdy dalej słyszę, że jedni swoją tam nieobecnością, drudzy nawet swoimi listami w sprawy państwa zamieszanie wprowadzają, gotów przeto je- 1. 2.

stem to, co za pożyteczne dla państwa uważam, o ile mi tylko wolno, zapomocą listów wypowiedzieć. Jeżeli zaś i teraz niektórzy ludzie powiedzą, że jestem stronnikiem Macedońskim, i jeżeli mnie nieobecnego znowu o przeniwiercze poselstwo, albo o zdradę na Helladzie popełnioną oskarżą, to jestem gotów, jeżeli chcą, jeszcze dalej od Rodos i od całej Helleńskiej krainy pójść na wygnanie, i udam się do króla w Persyi i Medyi *). Nie mówił przecież nigdy nikt, a najmniej Demostenes, ażebym był kiedy poplecznikiem Persów i Medów. Ale i stamtąd nie przestanę pisać o tem, co dla państwa za pożyteczne i korzystne uważam, nie żeby się wam przypodobać, jak niektórzy inni, lecz tylko żeby wolnomysłne dawać wam przestrogi. Trzeba bowiem dobrze wiedzieć, że mężowie państwem kierujący, którzy niby chcą wam raczej wyrzuty czynić, niż o względy wasze się ubiegać, mówią najczęściej wedle waszego życzenia, gdyż pod pozorem wolnomysłności obierają sobie drogę do schlebienia wam, i ten mianowicie sposób przypodobania się obywatelom i ich przywódcom jest poniekąd nawet o wiele więcej zbrodniczym; tą drogą postępując niektórzy w Atenach, nie tylko wtedy, kiedy między wami żyłem (tak bowiem muszę się wyrażać), ale także i teraz, gdy — o ile to od was zawisło — jestem uśmiercony, żalą się na waszą niedbałość, jakobyście nie chcieli Helladzie przewodzić i nakłaniają was do starania się o przewodztwo, jakobyście mu jeszcze podolać mogli. Wy zaś, 3. 4. 5. 6. jakkolwiek wydajecie się być ludźmi nieprzedsiębiorczymi, chcecie przecież raczej uchodzić za będących w stanie przewodzić Hellenom, niż za takich, co mają dobrą wprawdzie chęć i wolę, ale odpowiednich już sił nie posiadają. Słyszę bowiem, że od śmierci Aleksandra pewni ludzie *) nakłaniają was do obalenia istniejącego stanu rzeczy; ale ja doradzałbym wam to o tyle tylko, o ileby dla was z pożytkiem było. Nie zapoznawałem bowiem, na Zeusa i innych bogów! że świetną jest rzeczą z barbarzyńcami wojnę prowadzić i Hellenów oswobadzać, i że to

*) Ten ustęp świadczy o nieautentyczności listu, gdyż wtenczas żadnego króla Persów nie było.

**) Ma tu na myśli Demostenesa.

także ojeowie nasi woleli; ale i to także jest mi wiadomem, że że na to, aby to chcieć, co jest najlepszem, rozum wystarczy; ale aby to móżdż wykonać, na to potrzeba wam także szczęścia. Sądziłem więc, że przystoi wam także o tem pamiętać, że wprawdzie piszę do Ateńczyków, ale nie do tych Ateńczyków, wśród których taki jak Temistokles nawą państwa kierował, ale do takich, którzy wprawdzie co do rozumu i pojęcia owym nie ustępują, ale podobnych środków do wojen już nie mają. Tymczasem ci, co nas do przedsięwzięć godnych Hellady pisemnie nawołują, niechaj nam dadzą 300 trójwiosłowców, niech nam dadzą 30.000 talentów srebra, a szczego złota 2000, i niech nam dostawią taką samą ilość młodych ludzi w sile wieku, już dobrze w robieniu bronią wyćwiczonych, a niech nam już nie doradzają. Sami bowiem będziemy wiedzieli, co nam czynić należy, jeżeli jesteśmy w stanie wykonać to, cośmy postanowili, i niechaj nam wzorem rapsodów *) nie bają, napróżno wysławiając naszych przodków i kraj, że się w nim i ku jego obronie urodzili i że bogowie w nim przebywali. Gdyż zapytajcie się ich, co państwo Ateńczyków w bitwie pod Chajroneją na tem zyskało, że Ares z Pozejdonem z powodu Halirrothiosa**) na Areopagu miał proces? Ale to raczej rozważyć nam trzeba, ażali jesteśmy w stanie wojować z Antypatrem lub z jakimkolwiek innym królem Macedonów. A jeżeli jesteśmy w stanie, to na los szczęścia chwyćmy za broń i co rychlej oswobodźmy Hellenów. Jeżeli zaś to uczynić zaniedbamy i z uciechą przyjmować będziemy pochlebstwa, to jakoż może być, żebyśmy nie byli nieszczęśliwymi? przyczem jeszcze nam samym będzie się zdawało, że jesteśmy winni swego własnego nieszczęścia, które nawet krzywdę wyrządzającym pociechy nie przynosi. Jest zaś i państwa i męża rozumnego rzeczą 10.

*) Rapsodowie, pieśniarze, ludzie deklamujący z pamięci staroepickie Homerowe pieśni.

**) Halirrothios, syn Pozejdona, chciał zbezczęścić Alkippe, córkę Aresa i za to przez niego zabity został. Pozejdon wniósł tedy skargę na Aresa przed bogów, którzy na Areopagu (pagórku w Atenach) sądy odbywali. Skarga nie odniosła skutku, bo Ares od winy uwolniony został.

stosownie do obecnych środków nad obecnem położeniem zastanowić się. Odważać się zaś na przedsięwzięcia, z którymi się nosicie na podstawie posiadanej potęgi i na podstawie tego, że się raz niegdyś wielką posiadało potęgę, to wydaje mi się zupełnie tak, jak gdyby ktoś, co kilka razy na igrzyskach Olimpijskich zwyciężył, później się jako starzec u Hellanodików zapisał*) i nawet przeciwników do walki wyzywał, mając na pamięci nie swoją obecną siłę, ale tę, którą niegdyś posiadał. Oplaci się i to także, o czem oni, jak słyszę, mówią, wspólnie z wami rozważyć, jak nowem i jak dziwnie skutecznem jest do tego to, co przedsięwziąć chcą. Mówią mianowicie, że musicie być jednej myśli, tak jakbyście nie wiedzieli, że to dla każdego państwa, czy ono wojować czy w pokoju żyć pragnie, bardzo dobrem jest. 11.

Ale wy teraz nie to rozważyć macie, czy wojując jednej myśli być musicie, gdyż czy wojnę prowadzicie, czy też nie, w każdym razie jednej myśli być musicie; lecz to (rozważyć wam trzeba), czy chcąc wojować i być jednej myśli, jak to wszyscy wiemy, dostateczne siły posiadamy. Ale jak długo do wojny sprzymierzeńców nie mamy i ci (sprzym.) nie wykażą swoich dochodów pieniężnych, lecz tylko Atenę jako rękojmię dla wojny postawią, to uważajmy natychmiast, że oni nam żadnej nie czynią różnicy (tj. nie dopomóc nie mogą). To też owego człowieka (Demost.), jak na to, jako człowiek szalony, zasługiwał, słusznie z widowni usunęliście; tacy ludzie niechaj będą zadowoleni, że z całą skórą uchodzą, gdyż niedorzeczne plany wymyślają i wam nawet jakichś resztek spraw do załatwienia nie pozostawiają, ale owszem nawet tym, którzy swoją powinność spełniać chcą, uczynić tego nie pozwalają, aż polityką swoją doprowadzą państwo do stanu, podobnego stanowi Teban, i spowodują, żeby wasz kraj stał się pustkowiem, a miasto z ziemią zrównane zostało. Albowiem chociaż sprawy źle stoja, należy jednak na to baczyć, żeby gorzej nie stały. 13.

*) Ci, którzy w szrankach Olimpijskich występować chcieli, musieli się zapisać u Hellanodików. Zob. list IV.

XII. Do rady i ludu Ateńskiego.

Sprawami publicznemi począłem się zajmować mając lat 33, nie ćwicząc się przedtem, przysięgam na Zeusa! w graniu trzecich ról aktorskich, jak to mówił Demostenes *) lecz wychowując się, jak na wolnego człowieka wypada, dbałem o należyte wykształcenie i układałem mowy, jakie w Atenach wypowiadać wypadało. A i tych mów nie pisałem, aby się przez nie wdrażać do sykofantyi (potwarzania); również nie pokaże się, ani żebym za pieniądze z którym z moich współobywateli się procesował, ani żebym za potwarze zbeszczeszczoniami odpłacał, ani sam w ogóle nie byłem zbeszczeszczony, ani nigdy nie dałem powodu do zelżenia, ani wreszcie żadnego współobywatela przed kratki sądowe nie zapozwałem, z wyjątkiem jedynie Tymarcha. Nie przechwalałem się również przed wami, że chociaż bardzo wiele pieniędzy mógłbym być dostać, nic nie przyjmowałem, lecz tak, jak się należało, na ukaranie (zbrodniarzy) wedle praw nastawałem. Potem wniosłem znowu skargę przeciw Ktezyfontowi o naruszenie praw, gdyż wiele od niego, wiele od Demostenesa ucierpiałem, skargę, przysięgam na bogów! jak najslusniejszą. I nie dziw, jeżeli nad waszemi prawami i nad mojemi mowami potęga wymowy Demostenesa zwycięstwo odniosła. Pokazało się przecież, że te sprawy, o które pierwiej przez Demostenesa zaskarżony zostałem, o wiele naturalnie ważniejsze są od tych, z powodu których mnie teraz z ojczyzny wydalono; i to jest nie małym dowodem na to, że moje kierowanie nawa państwa za dobre było uważane, gdyż pomimo nawet skargi Demostenesa nie zostałem na karę skazany**).

Po tym wypadku, jak sądzę, ujawnił się w całej pełni mój prawdziwy charakter wszystkim Hellenom, a nie tylko wam samym. Któż bowiem nie wie, że ludzie, którzy tak jak ja umierają i z ojczyzny uchodzić muszą, wtedy dopiero właśnie

*) W mowie «o wieńcu» § 262.

***) Za sprawą Eubula większością tylko 30 głosów od winy uwolniony został.

okazują, jakiego byli charakteru? Bo to, z czem się sami przedtem kryli, wykazuje się teraz dokładnie, gdy są wydaleni. Każdy bowiem nieprzyjaciel daleko więcej czyni im zarzutów, 6. gdyż nie na nie odpowiedzieć nie mogą. Ci zaś, którzy z powodu takich skarg z ojczyzny uchodzić muszą, że niby zawsze i niepodzielnie sprawy nieprzyjaciół popierają, okazują wyraźnie nie tylko swój charakter, ale także i cele, jakie w czasie zajmowania się sprawami publicznymi na oku mieli; bo jak znoszą niedolę i jakiego są względem swej ojczyzny usposobienia, jasno wykazują. Czyż więc ja, który Filipowi moją ojczyzną zdradziłem i takiego w poselstwie mojem dopuściłem się szalbierstwa względem państwa, aby teraz służyć Macedończykom, czyż ja, skoro tylko od was jako wygnaniec odszedłem, udałem się do Aleksandra, aby odeń podziękę odbierać za to, co mu wyświadczyłem, i o względy u niego się starać? Czy tak czy owak, widziałem przecież, jak Demades*) w Beocyi oberze posiadał, łany pola w 20 jarzm uprawiał i złote czasze miał; jak Hegemon i Kallimedon**), pierwszy w Pelli, drugi w Berroji, podarunki odbierali i najznakomitsze kobiety za żony brali. A przecież nie poszedłem od was ani do Teban, ani do Tessalii, ani do innych ludzi, wobec których musiałbym albo sam na moją ojczyznę wymyślać, albo wymyślań na nią słuchać, lecz udałem się do miasta Rodos, którego mieszkańcy, przysięgam na Zeusa! ani nie są wam nieprzychylni, ani też wogóle swarów i kłótni nie lubią. Pobyt bowiem bardzo blisko własnej ojczyzny zdawał się, mnie przynajmniej, być raczej oznaką tych, którzy sztydzą z mojej niedoli, niż znamię tych, którzy, swą ojczyznę miłują. Ten człowiek, który rzeczywiście swą ojczyznę kocha, powinienby, ile możności, jak najdalej od niej się wynieść i żadnej po niej przed oczami nie mieć 10.

*) Demades, znakomity mowca w Atenach, który z prostego wioślarza przez swój talent wzniósł się do godności męża stanu, ale o interesowność był pomawiany. Z rozkazu macedońskiego namiestnika Antypatra został stracony.

**) Hegemon i Kallimedon należeli do stronnictwa macedońskiego w Atenach i w wraz z Fokionem na śmierć skazani byli.

- pamiądkki, któraby mu serce ranić mogła. Boć i tu w Rodos,— 11.
mogłoby się zdawać, że nie pozostał, lecz upatrył sobie
na stałym lądzie malutki zameczek, im. Ammos, i kupiwszy sobie
tutaj posiadłości wiejskie za tyle talentów, ileby, jak słuszną,
posiadać mógł ten, który najpierw Filipa, potem Aleksandra
był najemnikiem; który Focejczyków zdradził i wolność Hel- 12.
lenów Macedonom sprzedał, — siedzę sobie tu z 7 sługami
i z dwoma tylko znajomymi, i z matką, która mając 73 lat
wieku*) odjechała ze mną, aby dzielić los, który mnie przez
was trafił, i z moją żoną, która poszła ze mną na wygnanie,
jakkolwiek ją ojciec od tego powstrzymywał, a prawa zapewne
ją w domu pozostać zmusić mogły; ale ona znalazła więcej zwy-
czaj państwa niż prawa; — i z trojgiem dzieci, które i teraz
jeszcze swego nieszczęścia nie pojmują, jak niemniej tego, jaką
ojczyznę bóg im przy ich urodzeniu dał, mianowicie państwo
Ateńskie, a której ich wnet po ich urodzeniu znowu pozbawił. 13.
Inni wprawdzie, jak uważam, posyłają swoje dzieci, urodzone
czy to w Beocyi, czy to w Etolii, do was, aby uczestnikami
były tamtejszego waszego wychowania, owe (= moje) zaś, które
przez swe urodzenie dostały w udziale to prawo i nie pochodzą
ani od ojca co dopiero do gminy przyjętego, ani od takiego,
który z powodu hańbiących obwinień na karę skazany został,
owe, mówię, jeszcze jako nieletnie, są już wygnańcami i wy-
chowują się w nędzy, w opuszczeniu, przy ojeu wygnańcu.
- Co się tyczy dzieci Likurga, pisze wam Demostenes 14.
i prosi was słuszenie, abyście im winę ojcowską odpuścili, i wy
nie innego nie spełniliście, jak tylko czyn właściwy Ateńczy-
kom, i ulitowawszy się nad nimi darowaliście im winę. Boć
zwyczajem waszym jest, że łatwo w gniew popadacie, a wnet
potem stajecie się powolnymi. A już wstawiając się za mojami 15.
dziećmi nie mógłbym was nakłonić, aby się nie tylko jako sie-
roty nie wychowywały, lecz zarazem jako sieroty i wygnańce, cho-

*) Stoi to w sprzeczności z tem, co w mowie Ajsch. π. π.
cap. 42 §. 148 powiedziano, i jest dowodem nieautentyczności tego listu.
Matka Ajsch. była już r. 404 zamężną; musiałaby przeto w czasie wy-
gnania Ajsch. przeszło 90 lat życia liczyć.

ciaż jako dzieci niczego się złego nie dopuścili, a więc też i na karę nie były skazane, a mimo to przecież wszystkie koleje losu skazańców przechodzą? Wspomnijcie sobie potem po mojej śmierci o mnie i przychylcie się do moich próśb, skoro teraz swoją uwagę na mnie zwracacie. Nuże tedy! Ateńczycy! postępując sobie wedle zwyczajnego sposobu i wedle słuszności uczyńcie tak i bądźcie pobłażliwymi! Bo też w istocie nie możecie odstąpić od przyjętego zwyczaju i pozbawić miasto sławy, której ono ze względu na zacność i ludzkość zawsze zażywało w większej mierze, niż ze względu na wszystkie inne zalety. Również Melanopos, który wam nie dozwala pójść za głosem dobroduszności i ludzkości, niechaj nie ma u was więcej wpływu i znaczenia, niż ten, który was do tego nawołuje. Nie jest to Ajschines, oj nie! jak mi bogowie mili! gdyż nie jestem w stanie i nie mam szczęścia, ja przynajmniej, moją ojczyznę nakłonić do tego, zwłaszcza teraz, gdy w interesie mojej własnej osoby zdaję się ją do tego nakłaniać; ale jest to istotny rys państwa i wasze starodawne imię i obyczaj przodków; na te, zaiste, rzeczy musicie koniecznie więcej zważać, niż na Melanopa, który przeciw mnie wrogo występuje.

16.

17.

